

Kobiety rzadko zabijają z zimną krwią.



FILIA  
MRO CZNA  
STRONA

# TYLKO NIEWINNI

Rachel Abbott

Pierwszy tom bestsellerowej serii z Tomem Douglasem.

**TYLKO  
NIEWINNI**  
Rachel Abbott

Przełożyła  
Joanna Dziubińska

**FILIA**

## Prolog

Jasne światło słoneczne wlewało się do środka przez wysokie okna, dotykając powierzchni oślepiającą jasnością. Każdy kąt pokoju skąpany był w łagodnej żółtej poświacie, która podkreślała eleganckie proporcje pomieszczenia. Co za katastrofa! Słoneczny dzień był jedyną rzeczą, której nie przewidziała.

Maksymalny efekt – to właśnie próbowała osiągnąć. Ubrania, fryzura, biżuteria. Dbalność o szczegóły była bez zarzutu i wszelka fałszywa nuta wpłynęła na jej wiarygodność w jego oczach. Zamiast uzupełnić iluzję poprzez subtelne oświetlenie i atmosferyczne cienie, pokój przypominał raczej zalaną światłem reflektorów scenę. Był koniec października w Londynie. Powinno lać.

Nie wiedziała, co robić. Czy powinna zasłonić zasłony? Nie, zły pomysł. Zbyt oczywista zagrywka, która mu się nie spodoba. Ale czasu ubywało i musiała coś wymyślić. Szybko dostosowała wnętrze pokoju, aż miała pewność, że miejsce wygląda idealnie jak na te okoliczności, i przesunęła fotel z wysokim oparciem, tak że był prawie zwrócony w stronę drzwi – wystarczająco, żeby mogła zobaczyć jego twarz, nie obracając głowy. Ale nie całkiem prostopadle. Wtedy nie miałyby pola manewru. A okno, przez które wpadało światło, musiało znajdować się za jej plecami, tak by jej twarz pozostawała w cieniu ukrywającym wszystko, co nieumyślnie mogłyby zdradzić jej oczy.

Skończyła przygotowania. Teraz pozostało jej jedynie czekać i myśleć o tym, co nieuchronnie się wydarzy. Każdy miesiąc miała napięty, ramiona usztywnione. Zmusiła się, by je rozluźnić. Usłyszała odgłos zatrzymującej się taksówki i trzaśnięcie drzwi. Szybko zerknęła w lustro, żeby sprawdzić, czy wszystko wygląda idealnie, i poczuła niepokój, widząc wewnętrzny zamęt w swoich oczach. Wzięła głęboki wdech i stłumiła myśli i obrazy, które kłębiły się w jej głowie, starając się nad sobą zapanować.

Przez kolejne kilka minut nic nie słyszała, ale wiedziała, że on jest w domu. Nie dobiegały jej odgłosy kroków – gruba wykładzina w korytarzu i na schodach prowadzących na drugie piętro wyciszała wszelkie dźwięki. Ale szedł prosto w stronę sypialni. Mówił jej o tym każdy nerw w ciele.

Drzwi otworzyły się powoli i zamiast wejść głębiej, mężczyzna stanął w progu, robiąc zagadkową minę. Przez dłuższą chwilę nic nie mówił, a ona spokojnie patrzyła mu w oczy. Bez wątpienia był przystojny. Szyty na miarę garnitur doskonale na nim leżał, a miejscami przetykane siwizną włosy jak zawsze miał nienagannie uczesane. W każdym calu wyglądał na człowieka sukcesu, którym był. Nic dziwnego, że media tak bardzo go kochały.

W końcu uśmiechnął się, a wygięcie jego ust zdradzało odczuwany przez niego triumf. Jej serce załomotało niepewnie, ale wzrok pozostał niewzruszony.

– Wiedziałem, że przyjdiesz. – Na moment zamilkł i zmierzył wzrokiem jej ciało. – Właściwie nie miałaś wyboru, prawda? – Pokiwał głową, zadowolony z samego siebie. – Wyglądasz doskonale.

Wiedząc, że nie może sobie pozwolić na żadne pomyłki, kobieta starannie wybrała swój strój: czarną skórzaną spódnicę do kolan, czarne prześwitujące rajstopy oraz białą bluzkę w serek z tkaniny z domieszką jedwabiu, skrojoną tak, by delikatnie opinała jej piersi i nieznacznie zdradzała, co znajduje się pod spodem. Zgrabnie skrzyżowała nogi, ukazując fragment uda, a obrazu dopełniała prosta, ale gustowna złota biżuteria. Wyglądało na to, że mężczyzna jest zadowolony. Zdała pierwszy test i modliła się w duchu, by jeszcze przez jakiś czas była w stanie utrzymać emocje na wodzy.

– Po co ci rękawiczki? – zapytał, zauważając jej sięgające łokci jedwabne rękawiczki.

– Pomyślałam, że ci się spodobają.

Znow się uśmiechnął, a ona wiedziała, że z niej drwi.

– Miałaś rację.

Pokazał na wiaderko z lodem, które umieściła na marmurowym blacie konsoli, wraz z dwoma kieliszkami do szampana.

– Szampan! Widzę, że świętujemy. – Zarechotał ponuro.

Wyciągnęła dłonie, próbując zapanować nad ich drzeniem i cienką



strużką napełniła oba kieliszki blad złotym trunkiem z bąbelkami. Mężczyzna podszedł do stołu, wziął kieliszek i ostrożnie upił łyk.

– Pyszny, ale to zły pomysł. Nie powinniśmy stępiać zmysłów, nie uważasz? – Odstawił kieliszek z powrotem na konsolę i spojrzał jej prosto w oczy.

– Wykazałaś inicjatywę. To dobrze. Czy to oznacza, że przejmujesz dziś kontrolę?

Podeszła do niego zdecydowanym krokiem, szpilki jej czólenek grzęzły w bujnym włosiu wykładziny. Wiedziała dokładnie, czego on chce, i dotknęła jego policzka palcem dłoni w rękawiczce.

– Tak. Mam nadzieję, że jesteś na to gotowy.

Nie trzeba było długo czekać na odpowiedź. Musiała jedynie mówić autorytatywnym tonem, tak by się jej podporządkował.

– Zdejmij ubrania. Wszystkie. Następnie połóż się na łóżku i czekaj na mnie.

Przymknął powieki, lecz kobieta wiedziała, że mu się to podoba.

– A co masz zamiar ze mną zrobić? – zapytał, udając opanowanie, którego wyraźnie już nie odczuwał.

– Na razie będę się tylko przyglądać. – Popatrzyła mu w oczy. Skrzyły się z podekscytowania, choć jego twarz nie zdradzała właściwie żadnych uczuć. Znała to spojrzenie i wiedziała, że może zwiastować niebezpieczeństwo. Odsunęła strach na bok.

Mężczyzna powoli zaczął się rozbierać, cały czas bacznie się jej przyglądając. Każdą część garderoby, którą z siebie ściągał, składał starannie i odkładał na krzesło, aż był całkowicie nagi. Jak zawsze podniecało go poczucie niewiadomej, a ona rozpaczliwie pragnęła odwrócić wzrok.

– A teraz? – zapytał.

– Połóż się na łóżku, tak jak ci kazałam – odpowiedziała stanowczo, czując przyływ pewności siebie.

Podszedł do łóżka z czterema kolumnami, które stało na środku pokoju. Przyjęta poza zdradzała, że jest świadomy swojego niemal idealnego ciała. Delikatnie opalone plecy, muskularne pośladki i długie, jędrne uda mogłyby należeć do mężczyzny o połowę młodszego niż on. Odwrócił się i położył na łóżku, uśmiechając triumfalnie.

– Gotowy. – Jego głos stawał się coraz niższy od z trudem

poskramianego pożądania. Na ten dźwięk kobieta mało się nie wzdrygnęła.

– Popatrz, co dla ciebie mam – powiedziała z przekonującym, jak miała nadzieję, uśmiechem. Wyciągnęła z torebki pięć niemal identycznych szkarłatnych jedwabnych apaszek. – Twój ulubiony kolor.

Mężczyzna oblizwał wargi. Jego twarz przybrała niemal zwierzęcy wyraz, usta nabrzmiały z pożądania, a wzrok płonął z ekscytacji.

Podeszła i delikatnie z wprawą przywiązała najpierw jego ręce, a potem nogi do drewnianych kolumn łóżka. Wzięła piątą apaszkę i na moment się zawahała.

Biorąc szybki wdech i wyraźnie prostując plecy, podeszła do wezglowia łóżka.

– Dzisiaj czeka cię coś wyjątkowego. Nie chcę, żebyś cokolwiek zobaczył aż do ostatniej chwili.

Uśmiech, którym jej odpowiedział, wyrażał samozadowolenie. Mężczyzna był przekonany, że jej jedynym celem jest sprawienie mu przyjemności.

Kobieta bez słowa mocno zawiązała mu na oczach apaszkę i cofnęła się do drzwi. Mężczyzna wyraźnie był podniecony.

– I co teraz? – spytał ochryple.

Odwróciła się do niego.

– Teraz musisz poczekać. Obiecuję ci, to będzie coś ekstra.

Szybko ulotniła się do luksusowej łazienki znajdującej się w pokoju. W ciągu kilku sekund zdjęła z siebie ubrania i ostrożnie wcisnęła się w kostium, ani na moment nie ściągając długich czarnych rękawiczek. W niespełna trzy minuty była gotowa.

Gdy wróciła do sypialni, dostrzegła, że jego podniecenie ani odrobinę nie zmalało: oczekiwanie jedynie wzmogło siłę pożądania. Jednak w jego głosie pojawiła się nuta niepewności, kiedy usłyszał słaby szelest towarzyszący jej krokom, a potem niemal niemożliwy do wychwycenia odgłos ostrożnego odkładania na stolik nocny dwóch przedmiotów.

– Co masz na sobie? Myślałem, że to będzie jedwab.

Przejechała dłońmi po apaszcze, która zasłaniała mu oczy, a następnie gwałtownie ściągnęła mu ją na usta i mocno zacisnęła.

Zamrugął lekko i spojrzał na jej kostium. Był tak podniecony, że minęło kilka sekund, zanim dotarło do niego, co widzi. Utkwił w kobiecie

przerażone oczy, bezskutecznie próbując krzyknąć.

Zza maski, którą miała na twarzy, widać było tylko jej oczy, wypełnione mieszanką uczuć zbyt złożonych, by można je zinterpretować. Tylko nieliczne osoby, które dobrze ją znały, rozpoznałyby najważniejsze z nich – czystą determinację.

Wyciągnęła dłoń w stronę stolika nocnego, gdzie zaledwie chwilę wcześniej położyła strzykawkę. Robiąc szybki wdech, rozdzieliła ciemne włosy łonowe leżącego i wbiła głęboko igłę. Mężczyzna stęknął i szarpnął więzy. Wiedziała, że zastrzyk zbytnio go nie zabolął, ale miała też świadomość, że mężczyzna wie, co to oznacza.

Po chwili znieruchomiał.

Nadinspektor Tom Douglas wyjrzał przez okno swojego mieszkania, szybko zbierając potrzebne mu rzeczy. Patrzenie na Greenwich na drugim brzegu szerokiej, mętnej rzeki zwykle sprawiało mu przyjemność, ale dziś musiał się skupić i nie marnować czasu na podziwianie widoków.

Głupio zrobił, że wypił dwa kieliszki wina do lunchu, ale z drugiej strony skąd miał wiedzieć, że jego pierwsza duża sprawa w policji metropolitalnej wypadnie akurat w jego wolny dzień? Pech, nie ma co. Jego praca w najbliższych dniach musiała być bez zarzutu, jeśli chciał zdobyć szacunek i zaufanie nowego zespołu. Prośba o wysłanie samochodu, bo pił w środku dnia, z pewnością nie była początkiem, o jaki mu chodziło.

Pospiesznie rozejrzał się dookoła, dla pewności, że niczego nie zapomniał, ale mantrę „telefon, klucze, portfel, notes, odznaka” miał tak wyrytą w pamięci, że nie przypuszczał, by było to możliwe. Mimo to jeszcze dwa razy sprawdził, czy wszystko ma. Zatrzasnął za sobą drzwi mieszkania, zbiegł sześć pięter w dół i stanął przed podwójnymi drzwiami prowadzącymi na zewnątrz w tej samej chwili, gdy zza rogu wyjechał ciemnoniebieski samochód i gwałtownie się przed nim zatrzymał. Tom rozpoznał za kierownicą swoją nową sierżant Becky Robinson. Szybko otworzył drzwi od strony pasażera i wskoczył do środka. Zanim jeszcze zdołał zapiąć pas, samochód ruszył.

– Przepraszam, Becky, nie miałem zamiaru cię tu fatygować – powiedział Tom.

– Nie szkodzi, szefie. Niezłe lokum, jeśli mogę się tak wyrazić!

Tom lekko odwrócił się w stronę Becky. Nie wiedział, czy to była tylko luźna uwaga, czy może próbowała wyciągnąć z niego jakieś informacje, ale że twarz zasłaniały jej lśniąca włosy, nie miał jak tego ocenić. Naprawdę nie chciało mu się tłumaczyć, jak policjant – i to w dodatku



rozwiedziony – może sobie pozwolić na eleganckie mieszkanie w sercu Docklands. Zresztą to nie była ani pora, ani miejsce na wyjaśnienia.

Na szczęście Becky skupiła się na jeździe, która najwyraźniej wymagała wielu gwałtownych przyspieszeń przeplatanych ostrym hamowaniem. Z obawy o własne bezpieczeństwo wolał nie dekoncentrować policjantki.

– Możesz prowadzić i mówić w tym samym czasie, Becky?

– Bez problemu. Ruch na ulicach jest dość duży, ale jakoś sobie poradzę.

Tom nie miał co do tego wątpliwości i poczuł ulgę, że dziewczyna nie czuje potrzeby, by na niego spoglądać podczas mówienia.

– No dobrze, to co nam wiadomo? Przez telefon powiedziano mi tylko, że chodzi o „podejrzany zgon” i że mam się tym zająć. Rozumiem, że do zdarzenia doszło w centrum Londynu i tam właśnie zmierzamy.

– Tak. Do Knightsbridge. Ofiarą jest nie kto inny, jak Hugo Fletcher. Nie żyje. To już pan wie. Pierwsi funkcjonariusze, którzy pojawili się na miejscu zdarzenia, uznali, że może to być morderstwo, choć nie ma co do tego pewności. Na razie wiem tylko tyle.

Becky gwałtownie skrzyła na lewo, by wyminąć czarną taksówkę, i walnęła w klakson. Taksówkarz pokazał jej środkowy palec i Tom wcale mu się nie dziwił.

Chcąc dojechać na miejsce w jednym kawałku, Tom zatrzymał swoje przemyślenia dla siebie. No proszę, Hugo Fletcher! To dopiero sposób na rozpoczęcie kariery w londyńskiej policji. Wiedział co nieco o publicznym życiu ofiary – kto nie wiedział. Gazety uwielbiały się o nim rozpisywać, kreując go wśród zwykłych ludzi na jakiegoś półboga. Mimo to Tom znał bardzo niewiele informacji na temat jego prywatnego życia. Z tego, co pamiętał, mężczyzna miał żonę, którą z dumą kilka lat temu przedstawił jako swoją „bratnią duszę”, co u Toma wywoływało odruch wymiotny. Ale potem rozeszły się o niej jakieś plotki, choć nie do końca pamiętał, o co chodziło, i kobieta całkowicie zniknęła z życia publicznego.

Cholera. Ta sprawa zyska duży rozgłos i policja będzie się użerać z dziennikarzami i strumieniami ich bezmyślnych pytań. Ludzie często pytali, jak radzi sobie z przekazywaniem rodzinom złych wiadomości, ale on przynajmniej okazywał, jak mu przykro. Nie podtykał mikrofonu pograżonym w żałobie bliskim ofiary i nie pytał, jak się czują.

Duży ruch zamienił się w korek, więc zadanie Becky dodatkowych pytań wydało się bezpieczniejsze.

– Kto go znalazł?

– Sprzątaczką. Czeka na miejscu, żeby z nami porozmawiać, choć z tego, co mi przekazano, plecie bez ładu i składu. Główny nadinspektor Sinclair jest na jakimś wystawnym weselu w Bath, ale wysłano już po niego auto. Przyjedzie bezpośrednio na miejsce zdarzenia. Poprosił, żebym została łącznikiem w kontaktach z rodziną, bo sprawa będzie miała duży rozgłos. Zanim awansowałam, często otrzymywałam takie zadanie, więc to nie problem.

– Udało się nam skontaktować z kimś z rodziny? – zapytał Tom.

– Obawiam się, że nie. Denata znaleziono w domu w Knightsbridge, gdzie zwykle mieszkał w ciągu tygodnia pracy, ale jego właściwy dom jest w Oxfordshire. Wysłano tam miejscowych funkcjonariuszy, lecz nikogo nie zastali. Ma córkę z poprzedniego małżeństwa i jak na razie więcej nie wiemy. Oddelegujemy kogoś do domu byłej żony, kiedy tylko ustalimy, co się dzieje z obecną. Będzie chryja, jeśli pierwsza żona dowie się przed drugą, prawda?

Becky zauważyła wolne miejsce w łańcuchu aut i wdepnęła gaz. Zmieniając pas, wcisnęła się między auta i znów ostro zahamowała. Choć mieszkanie Toma i dom Hugo Fletchera na Egerton Crescent dzieliło tylko trzynaście kilometrów, popołudniowy ruch w Londynie koszmarnie wydłużał podróż.

– Jeśli nie ma pan nic przeciwko, nadinspektorze, włączę syrenę. Musimy się pospieszyć. – Becky odgarnęła włosy za uszy i pstryknęła przełącznik na desce rozdzielczej. Na samochodzie, który dotąd wyglądał dość zwyczajnie, natychmiast pojawiły się mrugające światła i rozległa się syrena, dzięki którym zaczęli się przeciskać poprzez tłum guzdrających się sobotnich zakupowiczów.

Mając na uwadze swoje bezpieczeństwo i zdrowie psychiczne, Tom uznał, że milczenie to obecnie najlepszy wybór. Musiał jednak przyznać, że jest pod wrażeniem. Choć Becky zdawała się prowadzić w chaotyczny sposób, nie przegapiła żadnej okazji, by wcisnąć się w nawet najmniejszą przestrzeń w sznurze aut albo skręcić w kolejną uliczkę, kiedy pojawiła się choćby najmniejsza okazja. Na jej twarzy malowało się skupienie i determinacja.

Mimo że Becky bardzo się starała, i tak minęło dobre piętnaście minut, zanim dotarli na miejsce zdarzenia, które zostało już odgradzone taśmami. Tom spojrzał na elegancki łuk białych kamienic, przed którymi rosły idealnie przyszyżone żywopłoty. Było jasne, że pieniądze nie stanowiły problemu dla Hugo Fletchera – ale nawet to nie powstrzymało przedwczesnej śmierci znanego i szanowanego mężczyzny.

Tom z dezaprobatą zauważył, że na ulicy przed domem zebrał się już tłum ludzi z aparatami w pogotowiu.

– Cholera. Becky... jeśli jeszcze nie poinformowano żony, to musimy trzymać całą sprawę w tajemnicy. Pogadaj z nimi, co? Nie jestem mistrzem w rozmowach z prasą.

Od razu ruszył do drzwi, zanim ktokolwiek zdołał wykrzyknąć do niego jakieś pytanie.

– Ostatnie piętro, nadinspektorze – poinformował go funkcjonariusz przy drzwiach, kiedy Tom niezdarnie przebierał się w odzież ochronną. Ruszył w górę schodów, rozglądając się po wystawnym wnętrzu. W ciągu ostatnich miesięcy luksus przestał być dla niego obcy – jednak ten dom dawał w jakiś sposób poczucie bogactwa całych pokoleń. To akurat nie było już takie znajome.

Zatrzymał się przy drzwiach do łazienki. Ekipa kryminalistyków właśnie skończyła pracę i zaczęli pakować sprzęt. Patolog stał przy łóżku i wykonywał zwyczajowe czynności. Tom rozejrzał się dookoła. Pokój był jasny i przestronny, ale o dziwo tylko wykładzina zdawała się mieć jakikolwiek związek z dwudziestym pierwszym wiekiem. Jak na gust Toma wielkie łóżce z czterema kolumnami pasowałyby lepiej do wiejskiej posiadłości, a meble z ciężkiego ciemnego drewna potęgowały przytłaczający nastrój, którego nie poprawiała obecność zwłok.

Zauważył dwa kieliszki szampana, z którego zdołał już ujść gaz, i dostrzegł, że z obu zdjęto odciski palców. Wiaderko, w którym stała butelka, wciąż pokrywały krople wody, co oznaczało, że lód stopniał dopiero niedawno.

To miejsce miało w swoim wyglądzie coś tragicznego. Okazja do świętowania zakończyła się zgonem i niekończącym strumieniem ludzi w białych kombinezonach ochronnych. Tom próbował sobie wyobrazić, jak to wyglądało: kieliszki uniesione w toaście, porozumiewawczy uśmiech pełen obietnicy, może pocałunek. Co więc poszło nie tak?

Młody technik kryminalistyki, blady i przyszczaty, podniósł wzrok znad pakowanego sprzętu i wsunął okulary głębiej na nos.

– Niewiele znaleźliśmy. Pobraliśmy kilka odcisków palców, ale nie ma ich z czym porównać poza odciskami ofiary, więc dopiero się okaże, czy coś z nich będzie. Jedyne, co znaleźliśmy i co może w czymkolwiek pomóc, to długi włos. Był w łazience. Jest rudy, ale nie wiem, czy to ma jakieś znaczenie. Sprawdźmy go i odezwiemy się. Jeśli dopisze szczęście, to na końcu znajdziemy cebulkę. No i jest jeszcze nóż.

Tom ponownie spojrzął na łóżko i trochę się zmieszał.

– Nie ma krwi, więc ofiara raczej nie została zasztytowana?

– Zgadza się. Dlatego ten nóż jest nieco podejrzany. Leżał na nocnym stoliku. Żadnych śladów krwi, żadnych odcisków palców. Pochodzi z zestawu w kuchni i jest bardzo ostry. To chyba nóż do filetowania. Wygląda też na to, że został naostrzony bardzo niedawno.

– Jakież pomysły, do czego został użyty?

– Niestety żadnych. Ale zabierzemy go do laboratorium i sprawdzimy, czy coś na nim znajdziemy.

Tom skinął głową do drugiego technika, który jak gdyby nigdy nic opierał się o ścianę, wyraźnie skończywszy robotę.

– Dzięki. Rozumiem, że pobraliście też odciski sprzątaczk.

– Jasne. Kobieta jest trochę roztrzęsiona. Wyciągnięcie z niej, kto zazwyczaj pojawiał się w tym domu, żebyśmy mogli wyeliminować niektóre odciski, zostawimy wam. – Zamknął swój magiczny kufer ze zdecydowanym trzaśnięciem. – No dobrze. Nic tu po nas. Musimy jeszcze tylko zapakować apaszki po pana oględzinach i możemy jechać.

Tom odwrócił się w stronę łóżka, gdzie wysoki mężczyzna o masywnej sylwetce pochylał się nad ciałem i patrzył na nie przez okulary o półksiężycowych szklach. Ręce i nogi zmarłego przywiązano do czterech rogów łóżka szkarłatnymi apaszkami, a jego usta zakneblowano. Ciało denata, mimo jego wieku, świadczyło, że był zdrowy i w dobrej formie. Tom dalej przyglądał się zwłokom. Najpierw szampan, potem zabawy erotyczne. Nie wyglądało to jednak jak typowe sado-maso. Nie dostrzegł żadnych fizycznych oznak dominacji lub przemocy.

Nie miał jeszcze przyjemności poznać patologa, więc podszedł, żeby się przedstawić. Zawsze lubił patologów – nie znał żadnego, który nie byłby

trochę ekscentryczny.

– Dzień dobry, jestem nadinspektor Douglas. Dziękuję, że staraliście się zachować miejsce zdarzenia w nienaruszonym stanie, ale myślę, że możemy już uwolnić ręce i nogi ofiary.

– Rufus Dexter. Nie mogę teraz podać ręki – powiedział, machając ubraną w rękawiczkę dłonią, która wcześniej znajdowała się Bóg raczy wiedzieć gdzie. Zaczął rozwiązywać supły po jednej stronie łóżka, a jeden z kryminalistów to samo robił po drugiej stronie. – Dziwny przypadek. Gość jest związany, czyli mamy udział osób trzecich? Prawdopodobnie. Pobudki seksualne? Apaszki zdecydowanie to sugerują. Umarł w trakcie? Nie sądzę. Choć to możliwe. Nie ma dowodów na to, żeby do czegoś doszło. Penis czysty – powiedziałbym, że nie przebywał w żadnej kobiecie od ostatniego prysznica. Ale trzeba to potwierdzić. Stosunek mógł być oralny. Nie wiem.

Tom przerwał ten strumień informacji.

– To spore przypuszczenie, że chodziło o kobietę, nie sądzisz?

– Hmm. Chyba masz rację. W telewizji sprawiał wrażenie heteryka. Słyszałeś choćby pół plotki, żeby interesował się facetami? Uznałem, że małe na to szanse, choć chyba wszystko jest możliwe. Nie było śladów, by ktoś znajdował się na nim lub przy nim – czy to kobieta, czy mężczyzna. Łóżko jest czyste. Sprawdziliśmy ciało i nie znaleźliśmy żadnych włosów – ani łonowych, ani innych – które by do niego nie należały. Czysty jak łąza.

Dziwne, pomyślał Tom. Wszystkie dowody wskazują, że w grę wchodził seks, ale wygląda na to, że do niczego nie doszło.

– Jakież przypuszczenia co do przyczyny zgonu?

– Nie widać żadnych bezpośrednich śladów świadczących o tym, by coś mu zrobiono. Prawdopodobnie został skrępowany i tak pozostawiony, a napad paniki wywołał atak serca. No chyba że został w jakiś sposób otruty. Oczywiście przebadamy szampana. Nie poznamy żadnych odpowiedzi przed autopsją i wynikami toksykologii. Przykro mi.

Tom zapytał, czy mogą spróbować odwrócić ciało – żeby sprawdzić, czy istnieją jakieś ślady sugerujące preferencje seksualne, które można by połączyć z krępowaniem partnera. Plecy były czyste, ale sińce pozostawione przez apaszki na obu nadgarstkach sugerowały szamotaninę.



– Trudno ocenić, czy to coś znaczy – oznajmił młody, pryszczaty technik. – Ludzie, którzy bawią się w takie gierki, mają się podobno wic w ekstazie. Tak pokazują, że im się podoba. Ślady mogą wcale nie oznaczać, że próbował się uwolnić. I tacy ludzie nie zawsze uprawiają seks... no wie pan, w tradycyjny sposób. Ona mogła go masturbować.

Tom spojrział na technika z zainteresowaniem, ale oparł się pokusie, by zapytać go, skąd tyle wie na temat BDSM. I choć te spekulacje były fascynujące, przyszła pora na fakty. Odwrócił się do Rufusa Dextera.

– Przypuszczalna godzina zgonu?

– Sprzątaczką jest w szoku – odpowiedział. – Nie wezwała policji przez ponad godzinę. Powiedziała, że spanikowała. Znalazła ciało jakiś kwadrans po przyjeździe do domu. Jak długo już nie żył, kiedy się tu zjawiliśmy? Maksymalnie trzy godziny, choć raczej dwie i pół.

Kiedy patolog zamilkł, by zrobić wdech, Tom wszedł mu w słowo.

– Rozumiem, że zostaliśmy wezwani na miejsce tuż przed drugą, a ty dotarłeś tu około wpół do trzeciej. Czyli czas zgonu wypadł gdzieś pomiędzy jedenastą trzydzieści a dwunastą, tak?

Rufus pokiwał głową.

– Okej, Rufus, możecie zabrać ciało. Kiedy przeprowadzisz sekcję?

– Może być jutro rano? Wolę wcześniej wziąć się do pracy. Dziennikarze będą chcieli jakichś odpowiedzi. Nie wątpię, że premier pewnie też, biorąc pod uwagę, kim jest denat! Ósma rano pasuje?

Tom skrzywił się, gdy pomyślał o telefonie, który bez wątpienia będzie musiał wykonać.

– Ujmę to tak: już i tak mam wystarczająco dużo na karku, żeby spieprzyć sobie sobotę, więc nie sędzę, żeby niedziela mogła być gorsza. I tak zyskujemy dodatkową godzinę – dziś w nocy cofamy wskazówki. Pogadam z głównym nadinspektorem Sinclairem i dowiem się, czy do nas rano dołączy. Zresztą chyba już tu jest.

Przez otwarte drzwi, od strony schodów, do pokoju dolatywał cichy, ale stanowczy głos Jamesa Sinclairea. Tom znał jego styl – będzie wydawał rozkazy, jakby podsuwał sugestie, ale nikt nie będzie ich kwestionował. Przez dziwnie asymetryczną twarz dostał przydomek Izajasz, którym posługiwano się z sympatią, ale którego Tom, co przyznawał z zawstydzeniem, ni w ząb nie rozumiał, dopóki mu go nie wytłumaczono. Tom miał do tego człowieka ogromny się szacunek i choć

nie znał go zbyt długo, poczuł się zaszczycony, kiedy przydzielono mu stanowisko jego zastępcy w zespole śledczym. Choć miał inne powody, by przeprowadzić się do Londynu, praca z Jamesem Sinclairem była absolutnym bonusem.

Pracownicy kostnicy zabrali zwłoki i Tom skorzystał z okazji, by po raz kolejny się rozejrzeć. Teraz zdał sobie sprawę, co jest nie tak z tym pokojem. Nie było w nim żadnych kobiecych akcentów. Nigdy nie widział kobiecej sypialni, w której nie znajdowałoby się przynajmniej kilka buteleczek perfum, kosmetyków lub kremów do twarzy. Tu niczego takiego nie znalazł. Otworzył szafę i spojrzał do środka. Nic poza eleganckimi garniturami. W komodzie podobnie: w jednej szufladzie idealnie złożone czyste koszule, a w drugiej bielizna i skarpetki.

Pozostawiając ekipę, by mogła wykonać swoją pracę, wyszedł na korytarz i skierował się do kolejnej sypialni. Stały w niej podobne meble jak w poprzedniej i była tak samo pozbawiona charakteru. Komoda była całkowicie pusta i tylko szafa, zawierająca kilka wieczorowych sukien, ale żadnych codziennych strojów, świadczyła, że w tej rodzinie jest jakaś kobieta. Najwyraźniej z mieszkania korzystał jedynie Hugo Fletcher i to tylko w dni powszednie. Nawet ktoś tak ważny jak ten człowiek nie włożyłby eleganckiego garnituru albo marynarki od smokingu, żeby relaksować się w weekend. A z tego, co można było zaobserwować, wynikało, że żona pojawiała się tu jedynie przy specjalnych okazjach.

Zamyślony zszedł na dół, gdzie Sinclair rozmawiał z Becky Robinson.

– Becky, jeden z posterunkowych próbuje wyciągnąć coś ze sprzątaczkii, ale kobieta najwyraźniej w kółko mówi tylko o tym, jakie to było żenujące zobaczyć swojego pracodawcę, jak to określiła, „bez listka figowego”. Mogłabyś spróbować? Doskonale wiesz, jakie to ważne... a zależy nam na czasie.

– Dobrze, zobaczę, co da się zrobić. – Becky ruszyła ku schodom prowadzącym do sutereny, najwyraźniej rozeznawszy się wcześniej w rozkładzie domu.

Tom szybko rozejrzał się dookoła. Nie zauważył zbyt wiele, kiedy wchodził do środka, ale teraz zdał sobie sprawę, że na parterze znajdowały się dwa eleganckie gabinety, które wyglądem bardziej przypominały elegancką domową bibliotekę niż miejsce pracy. Dwa kolejne piętra stanowiły prywatną przestrzeń mieszkalną.

Skoro zostali sami, Tom odwrócił się do swojego szefa i zrelacjonował mu rozmowę z patologiem. James Sinclair w skupieniu słuchał.

– Co myślisz na temat noża, Tom? Sądzisz, że Fletcher zmarł na zawał serca, a nóż leżał przy łóżku po to, by mu przeciąć więzy, kiedy, powiedzmy, „dobrze do finału”?

– Możliwe, ale dowiemy się dopiero po sekcji zwłok. Supły mocno zaciśnięto, ale nie aż tak, żeby potrzebny był nóż. Każę komuś sprawdzić, skąd pochodzą te apaszki i czy jesteśmy w stanie namierzyć kogoś, kto był na tyle głupi, żeby kupić wszystkie pięć w jednym sklepie i zapłacić za nie kartą. Ale trochę w to wątpię. Denat bez wątplenia znał osobę, która tu z nim się zabawiała, nie ma śladu włamania, a szampan zdecydowanie sugeruje, że spotkanie zaplanowano. Musimy sprawdzić, czy cokolwiek zginęło, ale na pierwszy rzut oka nie widać, by ktoś splądrował dom, a jest tu sporo wartościowych rzeczy.

– Nie muszę ci chyba mówić, że przy tej sprawie będą na nas spoczywać oczy całego świata. Ale nie ma to jak głośna sprawa, żeby sprawdzić swoje kwalifikacje, co, Tom?

Tom rozglądał się dookoła i przyglądał zdjęciom, których wcześniej nie zauważył. Były to głównie zdjęcia ofiary z wysokimi rangą politykami i słynnymi filantropami. Myśl, że uśmiechnięty mężczyzna z fotografii, ubrany w nienaganny smoking, i skrupowane, zakneblowane ciało na łóżku to ta sama osoba, wydała mu się dziwna.

James Sinclair podążył za wzrokiem Toma.

– Stary Hugo może i był kochany przez opinię publiczną i media, ale w swoim czasie niejednej osobie zalazł za skórę. Jestem zaskoczony, że aż dotąd nikt porządnie nie obił mu gęby. Z tego, co wiem, miał ochroniarzy. Gdzie, do cholery, dzisiaj byli?

Tom zerknął w stronę drzwi frontowych.

– To miejsce jest bardzo dobrze chronione. Pewnie czuł się tutaj bezpiecznie, a być może nie chciał, żeby jego goryle wiedzieli, co planuje. Spróbujemy ich namierzyć i czegoś się dowiedzieć. Pójdę zobaczyć, co zdołała wskórać Becky. Przy tyłu sępacz czających się przed domem nie wiem, jak długo uda się nam utrzymać zdarzenie w tajemnicy.

Tom skierował się do sutereny, gdzie Becky siedziała na niskiej sofie w pokoju dziennym dla służby, delikatnie trzymając za rękę kobietę, która zapewne była tutejszą sprzątaczką. Choć Tom w żaden sposób nie

wątpił w jej szczere zaniepokojenie, widział też, że kobieta jest zachwycona okazywaną jej uwagą. Posterunkowy robił jej herbatę w przylegającej do pokoju kuchni, a na stoliku przy niej stał kieliszek brandy.

Przez fartuch i brązową wełnianą czapkę o dziwnym kształcie wyglądała na jakieś sześćdziesiąt lat. Becky mówiła do niej kojącym tonem. Tom postanowił trzymać się na uboczu i pozwolić jej robić swoje.

– Bardzo nam pomogłaś, Beryl. Wiem, że przeżyłaś straszny szok. Ale musimy koniecznie znaleźć lady Fletcher. Przychodzi ci coś do głowy?

Tom poczuł chwilowe zaskoczenie, słysząc tytuł szlachecki. Zapomniał, że Hugo Fletcher otrzymał go za swoją działalność charytatywną. Ale nigdy szczególnie nie interesowały go tego typu obwieszczenia.

– Biedna Alexa. Bardzo kochała tatę.

– Beryl, nie chcę się naprzykrzać, ale nie możemy nic powiedzieć Alexie, dopóki nie powiemy lady Fletcher.

Tom zauważył, że ładna buzia Becky zaczynała rozbić się różowa z frustracji.

– Zapytajcie Rosie. Ona będzie wiedziała, gdzie jej szukać.

– Kim jest Rosie i gdzie ją znajdziemy? – zapytała Becky z nutą desperacji w głosie.

– Rosie Dixon. To jedna z sekretarek sir Hugona, zarządza jego kalendarzem i podobnymi sprawami. Jej numer znajduje się w czerwonym notatniku w gabinecie. Spróbujcie najpierw zadzwonić na komórkę, bo jeśli dobrze znam tę dziewczynę, to robi właśnie zakupy u Harveya Nicholasa. Z tego, co wiem, przesiaduje tam codziennie. Nigdy nie zrozumieć, dlaczego on znosi jej zachowanie. – Gdy zdała sobie sprawę z niewłaściwego użycia czasu teraźniejszego, wykrzywiła ze smutkiem usta.

Nie było jednak czasu na pocieszenia. Tom odwrócił się i skierował do głównego gabinetu. Becky poszła za nim, pozostawiając Beryl pod opieką posterunkowego.

– Jest. Numer Rosie Dixon – powiedział kilka minut później. – Możesz do niej zadzwonić, Becky, i szybko ją tu sprowadzić? I zapytaj, czy wie, jak możemy się pilnie skontaktować z Laurą Fletcher.

Tom ruszył do przedniej części domu, gdzie główny nadinspektor rozmawiał z policjantem, który pierwszy pojawił się na miejscu

zdarzenia. Kilka minut później dobiegł go krzyk z gabinetu.

– Mamy to! – Becky biegła do niego, machając kartką papieru. – Rosie już tu jedzie, więc ktoś będzie musiał z nią porozmawiać. Ale dowiedziałam się, gdzie przebywa lady Fletcher. Wiem od Rosie, że dziś po południu ma wrócić z ich domu we Włoszech i lada moment wyląduje na Stansted. Musimy się z nią spotkać, zanim wyjdzie z lotniska.

Tom szybko przekazał Sinclairowi najnowsze informacje i wyszedł z domu za Becky.

– Okej, organizacją zajmiemy się w samochodzie. Jedźmy do niej, zanim sprawa wycieknie do mediów.



Becky robiła co w jej mocy, by jak najszybciej przedostali się na M11. Próbowwała skoncentrować się na drodze, aby odciąć się od trudnej rozmowy, jaką zdawał się prowadzić jej szef, ale było to niemożliwe. Zwłaszcza że słyszała natarczywy głos bardzo rozgniewanej kobiety dobiegający z komórki.

Rozmowa skończyła się gwałtownie i Becky usłyszała, jak nadinspektor Douglas powoli wypuszcza powietrze z płuc, opierając głowę o zagłówek. Zaryzykowała przelotne spojrzenie i zauważyła, że mężczyzna ma zamknięte oczy. Po raz pierwszy dostrzegła, że ma w sobie coś smutnego, a skóra wokół jego oczu ma sinawy odcień, jak gdyby nie sypiał najlepiej. Poczła dziwną chęć, by ująć go za rękę i ścisnąć ją w geście otuchy. Idiotyczna myśl. Mówiąc sobie w duchu, że powinna wziąć się w garść, rozmyślała nad tym, jak przerwać ciszę. Nadinspektor zaoszczędził jej kłopotu.

– Wybacz, Becky. Nie chciałem, żebyś była świadkiem tej rozmowy.

– Nie szkodzi. Ale bardzo panu współczuję.

– Sądzę, że w tych okolicznościach możemy zrezygnować z formalności. Kiedy jesteśmy sami, mów mi Tom. Właśnie byłaś świadkiem, jak moja eks skutecznie sprawia, żebym poczuł się jeszcze większym draniem niż zazwyczaj, więc darujmy sobie konwenanse.

– Taki przywilej byłych żon, nadinspe... to znaczy Tom. Moja mama krzyczała na ojca cały czas.

Tom uśmiechnął się półgębkiem.

– Szczerze mówiąc, nie mam jej za złe, że jest na mnie wściekła. Dzisiejszy dzień miałem spędzić z córką. Po raz pierwszy, odkąd przeniosłem się do Londynu, miała zostać u mnie na noc. Oboje nie mogliśmy się doczekać.

– Jestem pewna, że córka zrozumie – powiedziała Becky.

– Lucy ma tylko pięć lat. Rozumie co najwyżej, że tata nie może zabrać

jej na weekend, tak jak obiecał. Raczej nie mogę liczyć, żeby matka przedstawiła jej zaistniałą sytuację w pozytywnym świetle.

Tom spojrział przez szybę, wyraźnie nie spodziewając się odpowiedzi. Po krótkim milczeniu odwrócił się do Becky z uśmiechem rozczarowania.

– Dobra, wracajmy do pracy – powiedział. – Zanim zjechała mnie była żona, przekazałem szczegóły na temat lotu lady Fletcher Ajayowi na posterunku. Kazałem mu skontaktować się z linią lotniczą i poprosić stewardesę, żeby dyskretnie zaprowadziła Laurę Fletcher do oddzielnego pokoju, gdy tylko ta wyląduje.

Becky zerknęła na Toma.

– Zdajesz sobie sprawę, że ona leci tanimi liniami, prawda?

Zauważyła, że Tom nie uznał tego za istotne.

– Tam nie ma przyporządkowanych miejsc, siadasz jak w autobusie, tam gdzie wolne. A przy samolocie pełnym Włochów, którzy nie słyną z upodobania do kolejek, podejrzewam, że ktoś o takim statusie finansowym jak Laura Fletcher nie bawi się najlepiej!

– Chryste... no to jak oni ją znajdą? Pewnie wezwą ją przez głośniki. Dlaczego, do cholery, Laura Fletcher lata tanimi liniami?

– Będziesz ją musiał zapytać. Biorąc pod uwagę miliardy jej męża, pomyślałabym, że mają prywatny odrzutowiec czy coś.

– Intrygujące, ale właściwie bez znaczenia dla naszej sprawy. A tak przy okazji, udało ci się wyciągnąć coś ciekawego od sprzątaczk?

– Nie bardzo, może poza tym, że tak naprawdę nie powinna być dzisiaj na Egerton Crescent. Nie pracuje w soboty, ale w piątek zostawiła tu portfel. Musiałam wysłuchać potwornie długiej historii o tym, jak pokłóciła się z mężem, bo nie chciał jej pożyczyć pieniędzy, żeby zabrała wnuki do McDonalda. Dlatego musiała tam wrócić. Na szczęście dla niej przez tę kłótnię przegapiła pierwszy autobus do Knightsbridge, bo inaczej dotarłaby tu mniej więcej wtedy, kiedy umarł sir Hugo. Twierdziła, że normalnie nie poszłaby na górę, ale zauważyła, że alarm jest wyłączony, więc uznała, że sir Hugo jest w domu. Wtedy znalazła ciało i tak się przestraszyła, że na godzinę zamknęła się w pokoju dla służby, na wypadek gdyby morderca nadal przebywał w domu. Telefon znajdował się w innym pomieszczeniu, więc nie mogła zadzwonić.

– Słyszałem, jak wspomniała o Alexie – powiedział Tom. – Domyślam się, że to córka sir Hugona.

– Tak, mieszka ze swoją matką, pierwszą żoną Fletchera.

Becky już miała rzucić jakąś nietaktowną uwagę na temat byłych żon, kiedy na szczęście zadzwoniła jej komórka. Przez chwilę zmagala się z bezprzewodową słuchawką przy uchu, aż udało się jej odebrać.

– Sierżant Robinson. – Cisza. – Sierżant Robinson – powtórzyła.

Z poirytowanym cmoknięciem ściągnęła z ucha zawodny przedmiot i rzuciła go przez ramię na tylne siedzenie.

– Pieprzony bluetooth. Nigdy nie działa, kiedy trzeba. Jeśli ten ktoś oddzwoni, będę musiała przełączyć na głośnik, jeśli to nie problem.

Komórka zadzwoniła niemal natychmiast i Becky wcisnęła guzik głośnika.

– W końcu odebrałaś, Bex. Tu Ajay. Jesteś z Amantem?

– Tak, Ajay.

– Lepiej przełącz się na głośnik, żeby on też słyszał.

– Świetny pomysł, Ajay... tylko że już to zrobiłam.

– O kurczę. Przepraszam, szefie.

Ajay szybko zaczął mówić dalej, licząc na to, że może wszyscy zapomną o jego gafie.

– Potwierdziłem, że Laura Fletcher na pewno znajduje się na pokładzie samolotu i nadała jedną walizkę. Nie wypakowano żadnych bagaży osób, które nie stawiły się pod bramką, i rejestr pasażerów pokazuje, że na pewno weszła na pokład. Wydadzą komunikat tuż przed lądowaniem i zadzwonią do ciebie pod ten numer, żeby przekazać, gdzie macie się spotkać.

Gdy rozmowa dobiegła końca, Becky rozłączyła się i nerwowo spojrzała na Toma.

– Ups! – Wiedziała, że się czerwieni, ale przeklęty Ajay powinien był być mądrzejszy. Mieli ksywki dla wszystkich funkcjonariuszy wyższego stopnia, ale zwykle umieli zachować je dla siebie.

– Wyjaśnisz mi to, Becky?

Becky stęknęła.

– Zawsze muszę odwalać za kogoś brudną robotę. Zabiję Ajaya. No cóż... pamiętasz, jak przyszedłeś na rozmowę o pracę? Zobaczyła cię Florence i powiedziała: „Niezły amant z tego nowego”. Kiedy zostałeś przyjęty, zaczęliśmy cię nazywać Nowym Amantem, a potem już tylko Amantem. To wszystko.

Tom nie odpowiedział słowem, ale Becky nie potrafiła się zamknąć.

– Pamiętaj, że Florence ma z dziewięćdziesiąt lat i jest ślepa jak kret!

– To wszystko tłumaczy – sardonicznie odparł Tom.

Jeśli Becky miałyby być szczerą, powiedziałyby, że Tom naprawdę jest przystojny. Nie w jej typie – wolała nieco mniej zamkniętych w sobie. I trochę ostrzejszych. Ale nie wyrzuciłyby go z łóżka, zwłaszcza że ciało miał niczego sobie.

Postanowiła, że musi szybko zmienić temat i pokazała na akta leżące na tylnym siedzeniu.

– Pewnie zechcesz się temu przyjrzeć. Dostałam mailem kilka zdjęć, kiedy oglądałeś zwłoki na górze, i wydrukowałam je w gabinecie sekretarki. Technicy powiedzieli, z którego komputera mogę skorzystać. Ciekawe fotki.

\*

Tomowi ulżyło, że przestali rozmawiać na jego temat – czy chodziło o jego wygląd, czy ekszönę. Nie znał Becky zbyt dobrze, ale podejrzewał, że ostatnia godzina była pouczająca dla nich obojga. Nie uważał jej jednak za plotkarę. Była twarda i ambitna, a Tom miał pewność, że uszanuje jego prywatność. A przynajmniej to, co z niej zostało.

Otworzył teczkę ze zdjęciami.

Pierwsze przedstawiało młodą, pełną życia kobietę. Długie, kręcone rude włosy opadały jej na ramiona. Miała na sobie stalowoszarą jedwabną suknię wieczorową z szerokimi ramiączkami i głębokim dekoltem, uwydatniającą jej idealną figurę. Nie była chuda jak przecinek, ale jej krągłości prezentowały się bardzo atrakcyjnie. Jednak uwagę Toma przykuł przede wszystkim przepiękny uśmiech. Rozjaśniał całą twarz i kobieta wyglądała na bardzo szczęśliwą. Becky spojrzała na Toma kątem oka.

– To Laura Fletcher. Zdjęcie zrobiono jakieś dziesięć lat temu. Nieco wcześniej poznała swojego przyszłego męża i pierwszy raz pokazali się razem publicznie. Zauważyłeś rude włosy? Myślałam, że trafiliśmy na jakiś ślad, pomijając to, że Laura Fletcher była we Włoszech.

Tom zaczął przeglądać pozostałe zdjęcia. W takich sprawach podejrzenia zawsze padają na żonę, co sprawiło, że znalazła się na szczycie ich listy. Ale za wiele rzeczy się nie zgadzało. Pomijając, że

najwyraźniej była poza krajem, cała sceneria pokoju – szampan, jedwabne apaszki – nie sprawiały wrażenia randki z żoną, zwłaszcza że dowody wskazywały, że rzadko przebywała w mieszkaniu. Już bardziej wyglądało to na sekretne spotkanie z kochanką. Żona za granicą, w ciągu tygodnia prowadzą oddzielne życie – doskonałe okoliczności do odwiedzin tej drugiej, pomyślał Tom.

Gdy doszedł do ostatniego zdjęcia w pliku, trudno mu było powstrzymać swoją reakcję:

– Jasna cholera... co tu się stało?

– Spodziewałam się, że możesz w ten sposób zareagować – skwitowała Becky. – Inne też są ciekawe. Zrobiono je kilka lat później, ale w jakiś sposób żona Hugona wygląda tu zupełnie inaczej. Co myślisz?

Tom przyjrzał się pozostałym fotografiom. Na żadnej z nich Laura Fletcher nie błyszczała tak jasno jak na pierwszej. Wciąż elegancko się ubierała, ale w jakiś sposób ze zdjęcia na zdjęcie wyglądała coraz mniej seksownie. Nadal była piękna, ale wychudła. A na trzecim z dowodowych zdjęć jej włosy nie były już rude. Została brunetką i pasowało jej to. Ale wyglądała też na skrępowaną w sukience z krótkim rękawem, która niezbyt atrakcyjnie zasłaniała jej biust. Popatrzył jeszcze na ostatnią fotografię i z powrotem na Becky.

– Wiesz, kiedy zrobiono to zdjęcie?

– Chyba jakieś sześć miesięcy temu. Najwyraźniej przez ostatnie cztery czy pięć lat nie była często fotografowana. Przestała towarzyszyć mężowi na oficjalnych imprezach i spędzała dużo czasu w prywatnych ośrodkach psychiatrycznych. Wiemy o dwóch dość długich pobytach. To ostatnie zdjęcie zostało zrobione przez jakiegoś bardzo natarczywego paparazzo, który przyszedł do ośrodka odwiedzić swoją matkę. Nie rozpoznał lady Fletcher, ale rozpoznał auto, które po nią przyjechało. Samochód Hugo Fletchera ma wyróżniającą się rejestrację.

Tom jeszcze raz spojrział na zdjęcie. Widniejąca na nim kobieta śmiało wyglądała na pięćdziesiąt lat, choć wiedział, że Laura Fletcher ma ich dopiero trzydzieści kilka. Ubrana była w spodnie sprawiające wrażenie dwa rozmiary za dużych oraz obszerną bluzę i płaskie buty. Włosy w nijakim, mysim kolorze – już nie rudym – miała odgarnięte z twarzy. Wyglądała na bladą i zmęczoną. Tom pomyślał, że musiała być bardzo chora, skoro aż tak się zmieniła. To było smutne zdjęcie i Tom



zastanawiał się, jak choroba żony wpłynęła na publiczne życie Hugona. Choć nie chciał tego przyznać, teoria z kochanką robiła się coraz bardziej prawdopodobna.

– Wiemy, na co chorowała?

Becky dobrze się przygotowała.

– Zadzwoniliśmy do ośrodka, ale oczywiście tajemnica lekarska zabrania im udzielania informacji. Zresztą za kilka minut sam zapytasz lady Fletcher... bo zaraz skręcimy na lotnisko. Jesteśmy na czas, więc pewnie nie odebrała jeszcze nawet bagażu.

– Miejmy jedynie nadzieję, że obsługa lotniska wywiązała się z zadania.

Laura włączyła lewy kierunkowskaz i gwałtownie skręciła w aleję prowadzącą do Ashbury Park. Wcisnęła hamulec, gdy zauważyła dziwną białą łunę, która rozświetlała niebo nad drzewami. Ostrożnie pokonała ostatni zakręt prowadzący do bram jej domu, gdzie czekał ją druzgocący widok.

– Dobry Boże – szepnęła.

Nie miała jak uciec. Hordy dziennikarzy, usłyszawszy niski szum jej mercedesa coupé, gwałtownie zwróciły w jej stronę aparaty i kamery. Ekipy telewizyjne poprawiły reflektory, tak by były skierowane na zbliżające się auto, a ich ostre światło przeszło wewnątrz samochodu, chwilowo ją oślepiając. Dziennikarze przed bramami domu nie stanowili wyjątkowego widoku, a Laura niemal czuła ich ekscytację. W końcu sława Hugona i jego status celebryty zostały stworzone właśnie przez te osoby, karmione odpowiednimi dawkami informacji na temat jego pracy.

Ale to było coś innego. Wśród oczekujących pod bramą dziennikarzy panowało szaleństwo.

Istniał tylko jeden sposób na to, by Laura mogła dostać się do swojego domu. Hugo nalegał, by ich brama elektryczna otwierała się za pomocą kodu zamiast pilota. Dzięki temu mógł regularnie zmieniać kombinację. Piloty łatwo zgubić, a nawet sprzedać temu, kto zapłaci najwięcej.

Kiedy zatrzymała auto, nie mogła nic zrobić, by powstrzymać brutalne flesze aparatów od ujawnienia jej bólu. Gdy szyba auta bezszelestnie się zsunęła, żeby Laura mogła wstukać kod, kobieta usłyszała paniczne krzyki dziennikarzy, z których każdy chciał zrobić najlepsze zdjęcie.

– W tę stronę, lady Fletcher!

– Słyszała pani wieści?

– Chcesz nam coś powiedzieć, Lauro? – Jak gdyby posłużenie się imieniem miało bardziej wpłynąć na jej reakcję. Ale nikt właściwie nie powiedział, o jakie wieści chodziło. Już sam ten fakt wiele oznaczał.

Mnóstwo aparatów i kamer zarejestrowało jej przerażoną minę, gdy opuściła szybę. Odjeżdżając, miała pewność, że następnego dnia jej twarz pojawi się na okładkach przynajmniej kilku gazet.

Jadąc tak szybko podjazdem prowadzącym między rzędami przerośniętych krzewów w stronę domu, poczuła, jak zbiera się jej na wymioty. Wiedziała, że policja będzie na nią czekać. Ze względów bezpieczeństwa znali kod do bramy. Czego od niej oczekują? Już od dawna Laura nie miała wrażenia, że może instynktownie reagować na to, co dzieje się w jej życiu.

Poczuła więc pewne zaskoczenie, gdy zauważyła samotnego funkcjonariusza stojącego jak gdyby na straży na schodach prowadzących do drzwi posiadłości. Wydawał się mały na tle wielkich czarnych drzwi. W światłach auta dostrzegła mężczyznę, który rozmawiał z kimś przez krótkofalówkę i wyglądał na zmieszanego. Było jasne, że nie takiej roboty się dziś spodziewał.

Laura zaparkowała przed schodami. Policjant schował krótkofalówkę do kieszeni i zbiegł, aby otworzyć jej drzwi, lecz się spóźnił.

– Lady Fletcher? Bardzo mi przykro, ale nie spodziewaliśmy się pani tak szybko. Miałem tu czekać na wszelki wypadek. Ale starsi stopniem funkcjonariusze są już w drodze. Pojechali po panią na Stansted, tylko że...

Laura wzięła głęboki wdech i przerwała mu nieco drżącym z napięcia głosem.

– Nie szkodzi, proszę mi po prostu powiedzieć, co się stało.

– Staraliśmy się powstrzymać te zwierzęta przed bramą. Dopóki nie zostanie pani oficjalnie o wszystkim powiadomiona, dziennikarzom zakazano przekazywać pani informacje. Nic nie powiedzieli, prawda?

– Nic. Ale po ich zachowaniu wnioskuję, że sprawa jest poważna. Proszę mi wyjaśnić.

– Może wejdziemy do środka i zaczekamy na starszych stopniem funkcjonariuszy?

Laura po prostu chciała mieć to za sobą, a potem jak najszybciej zostać sama. Próbowwała zapanować nad narastającą paniką.

– Chodzi o mojego męża, prawda? Gdyby chodziło o coś innego, toby do mnie zadzwonił. A nie zadzwonił. Rzeczywistość nie może być gorsza niż to, co sobie wyobrażam, więc na litość boską, niech pan mówi. Proszę.

Młody policjant zrobił głęboki wdech.

– Wiem jedynie – i bardzo mi przykro, że muszę to pani przekazać – że dzisiaj pani mąż został znaleziony martwy w swoim domu w Londynie. Zdaję sobie sprawę, że musi to być dla pani potworna wiadomość. Wejźmy do środka. Tak będzie najlepiej.

Laura nie mogła wydobyć z siebie głosu. Przez kilka sekund bez słowa wpatrywała się w funkcjonariusza, po czym odwróciła się do niego plecami i ruszyła do domu. Chciała być teraz sama. Nogi powoli prowadziły ją do drzwi, a w głowie czuła kompletną pustkę. Odnosiła wrażenie, że w jakiś dziwny sposób znajduje się poza ciałem i z góry spogląda na to kiepskie przedstawienie. Policjant najwyraźniej nie wiedział, co powiedzieć, a ona nie miała pojęcia, co zrobić ani jak się zachować. Gdzieś w środku czuła szukający ujścia krzyk, ale w jakiś sposób go powstrzymała. Jeszcze nie mogła się posypać.

Kiedy dotarła na szczyt schodów, usłyszała niepokojący dźwięk. Miarowe pulsowanie, które stawało się coraz głośniejsze, wskazywało, że nadlatywał helikopter. Ledwie wprowadziła klucz do zamka, gdy od góry ją i bezradnego policjanta zalało oślepiające światło reflektora. Wyrwało to ją z otępienia.

Szybko przekręciła klucz i weszła do środka, czując ulgę, że uciekła unoszącym się nad nią dociekliwym obiektywom ekipy telewizyjnej. Z impetem zatrzasknąwszy drzwi, oparła się o nie ciężko i dopiero wtedy pozwoliła łzom popłynąć. Niepohamowane ściekały jej po policzkach, ale płakała bezgłośnie. Po chwili powoli osunęła się na zimną kamienną podłogę, wciąż opierając się o drzwi. Pochyliła się do przodu, objęła rękami podciągnięte kolana i wsparła na nich czoło. Z całych sił starała się nie załamać.

Jej umysł wypełniały obrazy Hugona i tego, jak spojrział na nią, kiedy po raz pierwszy się spotkali. Jaki był przystojny i pewny siebie. A ona była wolna jak ptak, który leci przez życie bez zmartwień i trosk. Kochała swoją pracę i przyjaciół. Jak to możliwe, że wszystko tak się skończyło?

Ciche łzy zamieniły się w głęboki, bolesny szloch. Piętnaście minut później nadal kuliła się przy drzwiach, kiedy usłyszała odgłos samochodu na podjeździe i jego otwierających się drzwi. Ktoś na zewnątrz rozmawiał z młodym policjantem, ale Laura nie rozpoznawała

słów. Pospiesznie wyciągnęła z rękawa rozmoczoną chusteczkę higieniczną – nigdy nie pozbyła się tego nawyku, choć Hugo uważał, że to szczyt prostactwa – i otarła łzy. Niepewnie wstała i otworzyła drzwi, zanim przybysze nacisnęli dzwonek.

Zobaczyła mniej więcej czterdziestoletniego mężczyznę w skórzanej kurtce, czarnym podkoszulku i dżinsach. Był wysoki i miał nieco zmierzwione ciemnoblonde włosy. Nie wiedziała, jakiego wyglądu spodziewała się po wyższym rangą policjancie, ale zdecydowanie nie takiego.

Zaparkowawszy auto na końcu podjazdu, młoda ciemnowłosa dziewczyna w czarnym kostiumie szybkim krokiem ruszyła po zwirowym podejździe, kierując się w stronę schodów.

Stojąc w drzwiach, Laura poczuła, jak zaczyna chwiać się na boki. Policjant szybko przeskoczył ostatnie dwa stopnie i delikatnie, ale stanowczo chwycił ją za przedramiona.

– Wejźmy do środka, lady Fletcher. Lepiej, żeby pani usiadła.

Policjant skinął głową do dziewczyny, która szybko ich minęła i zniknęła w korytarzu.

– Przepraszam – powiedziała Laura. – Zwykle nie jestem taka żalosna. Zaraz się opanuję.

– Nie jest pani żalosna. Doznała pani szoku. Którędy do salonu?

Laura poczuła dziwny przypływ ulgi, słysząc północny akcent. Miała wrażenie, że minęły miliony lat, odkąd ludzie w jej otoczeniu mówili w ten sposób. Przypominało jej to dawne, beztrudne życie.

Podtrzymywana za łokieć przez policjanta, który wyraźnie obawiał się, że Laura za chwilę się przewróci, poprowadził go po kamiennej posadzce holu głównego do małego salonu. Pokój nigdy nie należał do jej ulubionych z powodu ciemnego drewna na ścianach i posępnych mebli, ale miała wrażenie, że na tę okazję wręcz pasuje. Młoda kobieta najwyraźniej znalazła kuchnię i dołączyła do nich ze szklanką wody w dłoni.

Policjant doprowadził Laurę do kanapy i poczekał, aż usiądzie, a kobieta na stoliku z boku postawiła szklankę z wodą. Choć było bardzo zimno, a w kominku leżało drewno, które wystarczyło podpalić, Laura nie miała ochoty wstawać.

– Lady Fletcher, jestem nadinspektor Tom Douglas, a to sierżant



Robinson z policji metropolitalnej. Wkrótce dołączy do nas główny nadinspektor Sinclair, który utknął gdzieś po drodze na M40. Powinien dotrzeć za jakieś dziesięć minut.

Dwoje funkcjonariuszy siadło na przeciwległej sofie, a Tom wziął głęboki wdech. Było jasne, że w obecnej sytuacji nie czuje się najlepiej.

– Jest mi niezmiernie przykro, że nie było nas na miejscu, gdy wróciła pani do domu, i że musiała się pani zmierzyć z chmarą dziennikarzy przed bramą. To musiało być wyjątkowo stresujące doświadczenie i nie dziwi mnie, że jest pani roztrzęsiona. Już pani wie, że pani mąż został znaleziony martwy dziś po południu w waszym londyńskim domu. Proszę przyjąć wyrazy współczucia.

Laura zamknęła powieki i zagryzła górną wargę, aby przestała drzeć. Spuściła głowę, próbując ukryć brak opanowania, ale niezbyt jej się to udało. Chusteczka, którą cały czas ścisnęła w dłoni, teraz leżała na jej kolanach podarta na strzępy. Nie pamiętała, żeby to zrobiła, a zaczynało jej cieknąć z nosa. Zwinęła kawałki w kulkę i próbowała wytrzeć nimi oczy i nos. Poczula, jak ktoś wkłada jej w dłoń świeżą chusteczkę, i wiedziała, że zachowuje się niegrzecznie, nie dziękując troskliwej młodej sierżant. Nie mogła jednak zmusić się do tego, by spojrzeć na którekolwiek z nich lub się odezwać. Przytknęła tylko chusteczkę do załzawionych oczu i ciekącego nosa.

Nadinspektor znów zaczął coś mówić, więc spróbowała skupić się na jego słowach.

– Funkcjonariusze policji zostali wezwani do mieszkania na Egerton Crescent około godziny czternastej przez panią Beryl Stubbs, która znalazła ciało pani męża godzinę wcześniej.

Laura gwałtownie podniosła wzrok, opuszczając dłonie na kolana.

– Beryl? A co ona tam robiła w sobotę po południu?

– Przyszła po swój portfel i jeśli mam być szczery, bardzo nam się przydała. Dowiedzieliśmy się od niej, jak możemy ustalić miejsce pani pobytu. Próbowaliśmy złapać panią na lotnisku – miała pani usłyszeć komunikat na ten temat podczas lotu, ale rozumiem, że się pani nie zgłosiła. Bardzo mi przykro, że się z panią minęliśmy. Mogliśmy zaoszczędzić pani zdenerwowania.

Laura ledwie zdołała na to odpowiedzieć.

– Przespałam całą drogę powrotną. Nie słyszałam żadnego

komunikatu.

W tej chwili ciszę domu przerwał przenikliwy odgłos dzwonka do drzwi.

– Ja pójdę – zaoferowała się Becky.

Laura czuła na sobie wzrok nadinspektora. Ale nic nie powiedziała. Nawet kiedy sierżant i główny nadinspektor weszli do saloniku, nie mogła wydobyć z siebie głosu. Rzuciła tylko przelotne spojrzenie swojemu nowemu gościowi, po czym znów spuściła wzrok na dłonie, mocno zaciśnięte na kolejnej rozmiękłej chusteczce.

– Nazywam się James Sinclair. Przepraszam, że tak długo zajęło mi dotarcie na miejsce. Szczerze współczuję z powodu pani straty. Pani mąż był wielkim człowiekiem, bardzo kochanym w swoim kraju i na całym świecie.

Słyszając te słowa, Laura się wzdrygnęła.

– Z przykrością muszę przekazać, że pani przejazd przez bramy posiadłości dał sygnał do upublicznienia wiadomości o śmierci męża. Biorąc pod uwagę jego status, informację tę podadzą pewnie wszystkie serwisy. Skontaktujemy się z byłą żoną sir Hugona, ale może jest jeszcze ktoś, kogo powinniśmy powiadomić w pani imieniu?

Laura wiedziała, że powinna coś odpowiedzieć, ale nie miała pojęcia co. Pokręciła jedynie głową.

– Wiem, że moi koledzy nie mieli jeszcze okazji z panią porozmawiać, ale niestety będziemy musieli zadać pani kilka pytań.

Sinclair zamilkł i spojrzał na Toma.

– Nadal nie znamy dokładnych okoliczności śmierci pani męża, ale traktujemy sprawę jako podejrzaną. Musimy poczekać na wyniki sekcji zwłok, ale pewne nowe dowody wskazują na udział osób trzecich. Zapewne zdaje sobie pani sprawę, że im szybciej podejmiemy działania, tym większe szanse, że znajdziemy sprawców tej potwornej zbrodni.

Zmagając się z samą sobą, Laura na moment podniosła wzrok. Nadinspektor z zainteresowaniem spoglądał na swojego przełożonego.

Do pokoju wróciła funkcjonariuszka, niosąc tacę z herbatą. Kiedy nalewano do filiżanek gorący napój, na moment zapadło milczenie i Laura była wdzięczna za tę chwilę wytchnienia. Musiała zachować resztki samokontroli do czasu, aż wyjdą, ale przynajmniej przestała się trząść.

James Sinclair odezwał się pierwszy.

– Bardzo mi przykro, ale będziemy musieli panią prosić o identyfikację zwłok. To formalność, lecz trzeba jej dopełnić. Sekcję zaplanowano na jutrzejszy ranek. Wolałbym, żeby zobaczyła pani męża przed jej rozpoczęciem, ale musiałyby się pani pojawić w prosektorium bardzo wcześnie.

– Nie śpiam zbyt wiele. Proszę mi tylko powiedzieć gdzie i o której. – Laura czuła, że robi się coraz słabsza. Stres ją wykańczał. Trzymała uczucia na wodzy, ale ledwo ledwo. Chciała, żeby wszyscy już sobie poszli.

– Możemy przysłać po panią auto na szóstą trzydzieści, jeśli to nie za wcześnie. Następnie chcielibyśmy móc spokojnie z panią porozmawiać i dowiedzieć się o pani mężu wszystkiego, co możliwe. Uważamy, że jeśli został zamordowany, to dokonał tego ktoś mu znajomy. Jestem pewien, że może nam pani pomóc w tej kwestii.

Laura odpowiedziała cicho.

– Zrobię co w mojej mocy.

– Czy w ostatnim czasie ktoś groził pani mężowi albo wie pani o kimś, kto żywiłby do niego głęboką urazę?

– Nie. Nikt tak od razu nie przychodzi mi na myśl. Jego praca zawsze wiązała się z pewnym zagrożeniem, ale nie wspominał o niczym konkretnym. Przykro mi.

– Wiemy wszystko na temat jego pracy. Kto nie wie? Będziemy dokładnie analizować wszystkie szczegóły. Proszę zastanowić się przez noc nad tym, o co pytałem, i może jutro uda się nam dłużej porozmawiać na ten temat.

Policjant na moment zamilkł. Gdy znów się odezwał, jego głos był łagodniejszy.

– Bardzo przepraszam, że muszę zapytać, ale to niestety konieczne. Czy myśli pani, że mąż mógł utrzymywać stosunki pozamałżeńskie?

Laure przesyłał dreszcz. Zastanowiła się przez moment, po czym podniosła głowę.

– Nie wiem. Przepraszam – odpowiedziała prawie szeptem.

– Czy możemy po kogoś zadzwonić, żeby dotrzymał pani towarzystwa?  
– zapytała młoda sierżant.

– Dziękuję, nie chcę tu nikogo. Naprawdę wolałabym zostać sama. –

Laura na moment zamilkła. Podniosła wzrok i zmartwiona spojrzała przez niezasłonięte okno. – Ale jeśli to nie kłopot, czy ktoś mógłby przynieść mi z bagażnika walizkę? Nie chcę wychodzić na zewnątrz, jeśli nad nami wciąż krąży helikopter.

Becky zerwała się na równe nogi.

– Zajmę się tym.

Laura jak przez mgłę słyszała, że nadinspektor pyta, czy wezwać lekarza. Wyłączyła się z rozmowy i była teraz w innym czasie i miejscu. Głosy policjantów odbijały się echem w jej głowie, nie rejestrowała wypowiedzianych przez nich słów.

Poczuła ulgę, kiedy sierżant pojawiła się z powrotem, niosąc jej małą walizkę.

– Przepraszam, ale jakaś pani chce się z panią widzieć, lady Fletcher. Policjant dopuścił ją do drzwi frontowych, ponieważ powiedziała, że jest z rodziny. Czy mam ją wpuścić?

Zanim Laura zdążyła zastanowić się, co odpowiedzieć, ktoś pchnął drzwi szerzej. Stała w nich smukła młoda kobieta. Jej długie włosy w odcieniu truskawkowy blond rozświetlało światło lampy za jej plecami.

– Lauro, przed chwilą usłyszałam, co się stało. Tak mi przykro. Musiałam przyjechać. Nie mogłam pozwolić, żebyś mierzyła się z tym sama.

Delikatny, ale niemożliwy do pomylenia północnoamerykański akcent był ostatnią rzeczą, jaką Laura spodziewała się tego dnia usłyszeć.

Poczuła, jak serce zaczyna walić jej w piersi i zerwała się z miejsca. Nie potrafiła się już dłużej powstrzymać i tłumione emocje znalazły ujście.

– Co ty tu, kurwa, robisz?

W ciągu kilku minut od pojawienia się nieproszonego gościa troje detektywów odjechało samochodem Becky, precyzyjnie się przez tłum dziennikarzy blokujących bramy. Żadne z nich nie odezwało się słowem, odkąd wyszli z Ashbury Park, pomijając, że Sinclair odesłał do domu swojego kierowcę, żeby przejechać się z Becky i Tomem. Nie wymienili ani jednej uwagi do czasu, aż znaleźli się poza zasięgiem obiektywów. Zbliżenie trzech wyraźnie zdenerwowanych funkcjonariuszy w wieczornych wiadomościach wywołałoby tylko niepotrzebne spekulacje, toteż szli z obojętnymi minami do czasu, aż znaleźli się z dala od tłumu. Becky pierwsza przerwała ciszę.

– Czy ktoś prócz mnie uważa, że to było naprawdę dziwne? Lady Fletcher ledwie była w stanie wydusić z siebie słowo... a tu nagle taki wybuch. Aż nie mogła się doczekać, kiedy sobie pójdziemy, gdy pojawiła się jej bratowa.

Tom wiedział, że Becky ma rację. Cierpienie Laury wydawało się bardzo wiarygodne, jednak kiedy pojawił się niespodziewany gość, praktycznie wypchnęła ich za drzwi. A propozycja Becky, że zostanie z Laurą na noc, ku wielkiemu rozczarowaniu policjantki została gwałtownie odrzucona. Nie ulegało wątpliwości, że młoda sierżant chętnie zamieniłaby się na tę noc w szpiega.

– Specjalizujesz się w analizie motywacyjnej, Tom. Jakie są twoje pierwsze odczucia co do lady Fletcher? – James Sinclair skierował przenikliwe spojrzenie na podwładnego, który siedział z tyłu, głęboko pogrążony w myślach. Przychodziło mu do głowy jedynie to, jaka krucha wydała się ta kobieta, kiedy próbował podtrzymać ją od upadku na podłogę. Zmusił się jednak do tego, by wrócić myślami do sceny w saloniku.

– Trudno tu coś powiedzieć. Bez wątpienia cierpiała. Było widać, że próbowała się kompletnie nie załamać – do tego stopnia, że niemal nie

docierało do niej to, co się dzieje, jakby to był jakiś sen. Oczywiście pomijając reakcję na nieoczekiwane gościa. To zdecydowanie było prawdziwe.

– No właśnie, jej gość... przypomnij mi, Becky, jak się ona nazywała.

– Imogen Kennedy, sir.

– Dziękuję. Cóż, skoro Imogen jest żoną brata lady Fletcher, może istnieć mnóstwo powodów takiej gwałtownej reakcji – może jakiś rodzinny konflikt. Warto zgłębić ten wątek. Taki poziom niechęci powinien coś oznaczać. A co ty myślisz, Becky?

– Myślę, że lady Fletcher wyglądała tak, jak gdyby odechciało się jej żyć. W przeciwieństwie do jej bardzo atrakcyjnej bratowej.

Tom pomyślał, że ta obserwacja dokładnie oddawała stan rzeczy. Laura Fletcher miała na sobie zebraną w pasie spódnicę w turecki wzór w odcieniach fioletu i sweterek z okrągłym karczkiem i krótkimi rękawami w spranym beżowym kolorze. Włosy ściągnęła z tyłu zwykłą gumką, a jej cera była blada, na dodatek cała w czerwonych plamach, co akurat w tych okolicznościach było zrozumiałe, ale w żaden sposób nie poprawiało jej wyglądu. Za to Imogen Kennedy wyglądała nienagannie. Kontrast rzucał się w oczy.

– Szkoda, że nie widziałem jej reakcji, kiedy się o wszystkim dowiedziała. Ten młody posterunkowy był zbyt zakłopotany, żeby cokolwiek zauważyć.

– Wiesz, dlaczego się minęliście, Tom?

– Nie bardzo. Zapewniono mnie, że podczas lotu ogłoszono odpowiedni komunikat, ale nikt się nie zgłosił. Lady Fletcher twierdzi, że spała.

Becky parsknęła kpiąco.

– Jasne, a ledwie dwie minuty później powiedziała, że mało sypia.

Tom pokiwał głową.

– Na niektórych tak działa podróż samolotem. Tak czy inaczej, zapytaliśmy na lotnisku o status bagażu rejestrowanego i dowiedzieliśmy się jakieś dziesięć minut później, że odebrała swoją walizkę, a taśma jest pusta, więc spodziewaliśmy się ją spotkać przed halą przylotów.

– Na lotnisku puszczono kilka komunikatów i czekaliśmy dobre pół godziny, zanim w końcu się poddaliśmy. Dojechaliśmy do jej domu około



dwudziestej dziesiąt. Dziwne, że byliśmy tuż za nią, wzięwszy pod uwagę, że wyruszyła sporo przed nami.

– Mamy całkowitą pewność, że leciała tym samolotem? – spytał nadinspektor. – Istnieje choćby cień wątpliwości?

Becky nie zwlekała z odpowiedzią.

– Absolutnie nie, sir. A kiedy wyciągnęłam jej walizkę z bagażnika, dostrzegłam przywieszkę z lotniska w Ankonie z dzisiejszą datą.

– Po tym, jak dziś zobaczyłaś lady Fletcher, myślisz, że zdołałabyś rozpoznać ją na lotnisku? – zapytał Sinclair.

– Aktualne zdjęcie niezbyt dobrze oddaje jej wygląd, więc opierając się tylko na nim, rzeczywiście mogliśmy ją przeoczyć. Ale mam prawie fotograficzną pamięć i nie wierzę, że mogłam nie zwrócić uwagi na kogoś w takiej spódnicy. Ale jeśli miała na sobie płaszcz... Leżał na tylnym siedzeniu.

Tom nie wiedział, jakim cudem ją przegapili, ale nie ulegało wątpliwości, że tak się stało. Tak jak powiedziała Becky, bez wątpienia w czasie popełnienia morderstwa Laura Fletcher przebywała we Włoszech. Jednak coś nie dawało mu spokoju. Czuł, że cała się trzęsła, nie miał więc wątpliwości, że jej cierpienie jest prawdziwe, kilka reakcji wydało mu się jednak dziwnych. Na przykład nie była zainteresowana żadnymi szczegółami na temat śmierci męża. Za to fakt, że sprzątaczką pojawiła się w mieszkaniu w sobotę rano, bardzo ją zaskoczył. Dlaczego to zwróciło jej uwagę? Nawet oni nie mieli jak dotąd całkowitej pewności, że doszło do morderstwa. Becky zdawała się myśleć podobnie jak Tom.

– Powiedział pan, sir, że sprawa wygląda na morderstwo. Co udało się ustalić? – zapytała.

– Kiedy ciało zostało przewiezione do kostnicy, Rufus Dexter raz jeszcze mu się przyjrzał, tym razem z lupą. Może nie jest mistrzem w mówieniu pełnymi zdaniami, ale ma obsesję na punkcie szczegółów i nie mógł się oprzeć dalszym oględzinom poprzedzającym sekcję zwłok. Zauważył małą plamkę krwi w obrębie włosów łonowych ofiary. Wyraźnie widać tam ranę po igle, a ponieważ żaden mężczyzna przy zdrowych zmysłach nie wbiłby sobie igły w okolice moszny, uznał, że powinien mnie o tym fakcie powiadomić. Jeszcze nie wie, jaką substancję tam wprowadzono. Uważa też, że nie wybrano tego miejsca,

by ukryć nakłucie. Wybrano je raczej ze względu na szybką absorpcję substancji przez krwiobieg.

– Nadal musimy ją poinformować, że był nagi i skrępowany. Trudno jej będzie o czymś takim nie myśleć – powiedziała Becky.

Tom wyglądał przez okno w ciemną noc, gdy mknęli po M40, i myślał o Hugo Fletcherze. Wydawało mu się coraz bardziej nieprawdopodobne, żeby zbrodnia okazała się morderstwem popełnionym przez wściekłą żonę, musieli więc wziąć pod uwagę inne okoliczności. Uważał również, że działalność charytatywna sir Hugona też może mieć z tym coś wspólnego. Odziedziczył rodzinną fortunę, ale jego sława wynikała z działalności charytatywnej i pomocy prostytutkom z Europy Wschodniej. Seksualne akcenty na miejscu zbrodni wyraźnie wskazywały na udział prostytutki. Tylko dlaczego któraś z tych dziewcząt chciałaby go zabić?

James Sinclair był sceptyczny.

– Jeśli wierzyć mediom, Fletcher był „Bogiem Wszchemogącym”. Byłbym skłonny uwierzyć, że zlikwidował go jakiś niezadowolony alfons, ale małe szanse, że pił z alfonsem szampana, a potem dał mu się przywiązać do łóżka. Na pewno jest tu jakiś logiczny związek, którego na razie niestety nie widzę.

Zjechali z autostrady i Becky znów zaczęła robić uniki na zwykłej dwupasmówce, po której nawet o tak późnej porze w sobotni wieczór ciągnęły sznury aut. Tom widział nerwową minę swojego szefa za każdym razem, gdy przejeżdżali pod świecąca na żółto latarnią uliczną, i nie mógł powstrzymać się od uśmiechu, który jednak udało mu się ukryć, gdy James odwrócił się do niego, mówiąc:

– Jeszcze raz powtórzmy, jakie są fakty. Wszyscy znamy statystyki na temat morderstw popełnianych przez współmałżonków, więc na początek wyeliminujmy oczywistości. Ustaliliśmy ponad wszelką wątpliwość, że w czasie popełnienia zbrodni lady Fletcher wracała samolotem z Włoch. I jesteśmy też absolutnie pewni, że nie mogła go zamordować i polecieć do Włoch, żeby złapać samolot z Ankony.

– Zgadza się. Wszystko sprawdziliśmy.

– A co z prywatnymi samolotami? W końcu nie są biedni.

– Sprawdzamy tę możliwość, ale to byłoby dość oczywiste. O tej kobiecie można powiedzieć wiele rzeczy, ale na pewno nie to, że jest

głupia. I równie dobrze mogłaby napisać sobie na czole „winna”, gdyby poleciała prywatnym czarterem do Ankony i wróciła regularnym lotem godzinę później.

– Słuszna uwaga. Oczywiście sprawdzimy to, ale rzeczywiście to by było mało subtelne.

Tom pomyślał sobie, że jest pewna rzecz, o której nie wspomnieli – o braku reakcji ze strony Laury Fletcher, kiedy zapytali o inne kobiety. Sądził, że większość żon poczułaby się zaszokowana, przerażona lub upokorzona takim pytaniem. Ale ona w żaden sposób nie zareagowała.

Tom czuł, że wszyscy są już nieco zmęczeni i James Sinclair najwyraźniej uważał podobnie.

– Dobrze, spróbujmy podsumować, co mamy. Lady Fletcher wydaje się mało prawdopodobnym mordercą, choć to wcale nie oznacza, że nie zapłaciła komuś, aby ją wyręczył. A co sądzimy o jej ostrej reakcji na przybycie gościa?

Mieli niewiele czasu, by zastanowić się nad wybuchem wściekłości lady Fletcher, zanim pokazano im drzwi.

– Dużo gwałtowniej zareagowała na pojawienie się bratowej niż na wieść o tym, że jej mąż został zamordowany. Działała odruchowo. Wydawała się naprawdę wściekła – jak gdyby Imogen Kennedy była ostatnią osobą na świecie, jaką chciałaby zobaczyć.

Becky miała pewną teorię.

– Stawiam na to, że Laura podejrzewała męża o romans z Imogen. To tłumaczyłoby jej wybuch.

– W takim razie powinniśmy się przyjrzeć temu, co przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny robiła pani Kennedy – rzucił James Sinclair.

Po tej uwadze każde z nich pogрузyło się we własnych myślach, co brutalnie przerwał dzwonek telefonu Toma. Szybko odebrał, uważnie wysłuchał rozmówcy i rozłączył się.

– Dobre wieści. Z rozmów z sąsiadami okazało się, że zauważono kogoś, jak wychodził dziś z Egerton Crescent mniej więcej kwadrans przed południem. Szczupłą kobietę średniego wzrostu, niosącą dużą torbę na ramię. Sąsiad zauważył w jej wyglądzie dwie rzeczy – że miała niesamowicie długie rude włosy i dość obcisłą spódnicę z czarnej skóry sięgającą do kolan.

– Rany, ale ktoś jest spostrzegawczy – skomentował główny

nadinspektor.

– Najwyraźniej przyglądał się jej przez jakiś czas, bo zeznał, że – tu cytuję – „była seksowna jak diabli”.

Resztę podróży pokonali w milczeniu, a Tom rozmyślał o różnicy pomiędzy seksowną skórzaną spódnicą a ohydny workiem, który miała na sobie Laura. Niektóre z tych informacji na pewno zostaną upublicznione i zastanawiał się, jak poradzi sobie z nieuniknionymi porównaniami.

\*

*Około stu sześćdziesięciu kilometrów na południowy zachód od Oxfordshire w oknie stała młoda dziewczyna. Wyglądała w noc. Choć pokój, w którym stała, pogrążony był w absolutnej ciemności, przy braku latarni wzdłuż wiejskich drózek i światła księżyca większość rozmytych kształtów była nie do rozpoznania dla ludzkiego oka. Widziała jedynie sylwetki koron drzew na tle czarnego nieba, kołyszące się pod wpływem silnego wiatru znad morza. Nie widziała jednak żadnych ludzi. Mimo to rozglądała się po okolicy, próbując przeniknąć wzrokiem gęste, wysokie żywopłoty, w równym stopniu modląc się, jak obawiając, że zobaczy w oddali światła zbliżającego się samochodu.*

*Od jego ostatniej wizyty minęło kilka dni, a nigdy nie zostawiał jej samej na tak długo. Wiedziała, że jest na nią zły, ale gdyby tylko się pojawił, spróbowałaby wszystko naprawić. Może zachowała się zbyt pochopnie, a może chciała zbyt wiele.*

*Niczego nie zauważywszy, poczuła chwilową ulgę. Wiedziała, że to uczucie wkrótce zostanie wyparte przez strach. W pokoju było zimno i zdała sobie sprawę, że drży w swoich zwiewnych ciuszkach. Upiła mały łyk wody i wślizgnęła się pod cienką narzutę, by odciąć się od powiewów chłodu. Zanurzyła pod nią głowę, by ciepło oddechu przyniosło jej drżącemu ciału nieco ukojenia.*

Ogień przyjemnie strzelał w palenisku, drewno zajęło się płomieniami i dobrze płonęło. Mimo to ponury pokój nie zrobił się mniej przygnębiający.

Laura wpatrywała się w Imogen, która przeglądała zdumiewającą kolekcję butelek brandy należących do Hugona. Kłótnia rozpoczęła się natychmiast po wyjściu policji. Była krótka, ale zaciekła i Laura czuła się po niej wyczerpana. Doświadczyła najróżniejszych emocji, aż w końcu gwałtownie zakończyła awanturę i pobiegła do łazienki na dole, żeby zwymiotować. Intensywny stres często tak na nią wpływał. Teraz leżała na sofie na boku, ze stertą poduszek pod głową i obejmując rękami brzuch – bardziej dla komfortu niż rozluźnienia skurczów. Mówiła z trudem, ale nie bełkotliwie. Nie mogła już dłużej krzyczeć na Imogen, ale wciąż była na nią wściekła.

– Nie powinnaś przyjeżdżać. To było wyjątkowo głupie z twojej strony. Zastanowiłaś się nad tym w ogóle?

– Dzięki, dałaś mi już wystarczająco jasno do zrozumienia, co o tym wszystkim myślisz. Załapałam.

– Powinnaś właśnie siedzieć w samolocie lecącym do Kanady. I dlaczego do jasnej cholery, powiedziałaś im, że jesteś moją bratową?

Imogen wydawała się kompletnie niewzruszona uderką Laury i odpowiedziała szorstkim, rzeczowym tonem.

– Bo nią byłam, dopóki wszystko się nie schrzaniło. Willowi też się nie spodoba, że tu jestem, ale to już jego sprawa. A co twoim zdaniem miałam robić, Lauro? Kiedy tylko usłyszałam, że Hugo nie żyje, musiałam przyjechać. A po wszystkim, co dla ciebie zrobiłam, uznałam, że przyda ci się moje wsparcie. O ja naiwna.

Słodki, pojednawczy ton, który miał zrobić wrażenie na policji, zniknął. Laura westchnęła.

– Tak, Imogen. Wiem, o co cię poprosiłam, i wiem, że była to spora

przysługa, ale...

– „Spora przysługa”? Tak to nazywasz? „Sporą przysługą” byłoby pożyczenie ode mnie nowego żakietu od Armaniego albo poproszenie o moje ostatnie dwa tysiące funtów. Nie żeby którakolwiek z tych rzeczy była ci potrzebna. Twoja „spora przysługa” wykracza poza skalę i doskonale o tym wiesz.

– Wszystko ci wytłumaczyłam. Powiedziałaś, że rozumiesz.

– Ale sytuacja się zmieniła.

Imogen odetchnęła głęboko, jak gdyby uwalniała się całkowicie od zdenerwowania.

– Kilka następnych dni, może nawet tygodni, będzie koszmarnych. Przyda ci się wsparcie. Kto wie, co może się okazać. A policja na pewno się zainteresuje, co ci się przytrafiło i dlaczego znalazłaś się w domu wariatów.

Laura usiadła gwałtownie. Nawet Imogen nie mogła bezkarnie wygłaszać tego rodzaju komentarzy.

– Jak zawsze jesteś mistrzynią słowa, Imo. Obie doskonale wiemy, dlaczego się tam znalazłam, ale bez względu na powód, nie jestem dumna z tego, że tam przebywałam.

Kłótnia zdawała się wysysać z Imogen energię i Laura widziała żal w jej oczach. Na tym właśnie polegał kłopot z Imogen. Często mówiła coś bez namysłu. Zawsze taka była.

Imogen postawiła na stoliku obok sofy duży kieliszek koniaku, o który Laura nie prosiła, i usiadła przy niej.

– Przepraszam. Zabrakło mi wyczucia. Ale co powiesz policji? Jestem tutaj po to, by cię wesprzeć. Nadejdą chwile, gdy nie będziesz wiedziała, co robić. Czeka cię spotkanie z Alexą, potem otworzenie testamentu, pogrzeb i mnóstwo rzeczy do zrobienia. Przyda ci się ktoś, z kim będziesz mogła porozmawiać, a ja jestem jedyną osobą, która rozumie.

Laura nie była jeszcze gotowa, by odpuścić Imogen.

– Na tym polega problem, Imo. Wydaje ci się, że rozumiesz, ale tak naprawdę nie masz zielonego pojęcia.

Raniły się nawzajem i nie miało to głębszego sensu. Mleko już się rozlało i znęcanie się nad Imogen ani w niczym nie pomagało, ani nie mogło niczego zmienić. Może koniak nie był takim znowu złym pomysłem. Upiła duży łyk i aż się wzdrygnęła. Nie znosiła jego mdłej



słodocy.

– Posłuchaj, nie chcę, żebyśmy się dalej kłóciły. Czuję emocjonalną huśtawkę. Rozumiem, dlaczego przyjechałaś, choć uważam, że to był beznadziejny pomysł. Podjęłaś nieodpowiedzialną, impulsywną decyzję. A policja na pewno zechce wiedzieć, dlaczego byłam taka zaszokowana, kiedy pojawiłaś się w drzwiach.

– No to powiedz im prawdę! Hugo mnie nienawidził, twój brat mną gardzi, od lat nie miałam wstępu do tego koszmarnego domu, a twój mąż zabronił ci ze mną rozmawiać. A przez lata byłaś moją najlepszą przyjaciółką. Prawda jest już wyjątkowo ohydna, nie trzeba zmyślać żadnej bajki.

Laura musiała się z tym zgodzić. Od piątego roku życia aż po pierwszy rok małżeństwa ona i Imo się przyjaźniły. Rodzice Imogen przeprowadzili się z Kanady do sąsiedniego domu i Laura dokładnie pamiętała dzień, w którym się poznały. Był to jeden z gorszych dni w domu Kennedych i Laura wczołgała się do swojej kryjówki w kępie gęstych krzewów na samym końcu długiego ogrodu, gdzie nie dobiegały odgłosy domowej awantury. Nigdy nie słyszała na żywo nikogo, kto pochodziłby z Ameryki Północnej, do czasu aż Imogen wypowiedziała pierwsze słowa.

– Zobaczyłam cię z okna pokoju i pomyślałam, że może masz ochotę na czekoladę. Mogę wejść? – Laura chyba się zgodziła, bo uśmiechnięta dziewczynka w dzinsowych ogrodniczkach wczołgała się do jej kryjówki, szybko ją uściskała i dała jej trochę brudne opakowanie czekoladowych pastylek. – Lepiej powiedz, dlaczego płaczesz, bo i tak stąd nie pójdę, póki tego nie zrobisz.

To ustanowiło pewien schemat ich relacji. Imogen znalazła dziurę w żywopłocie oddzielającym ich domy i powiedziała, że to może być ich sekret. Laura przeciskała się przez nią i szła bawić z nową koleżanką, kiedy tylko chciała. Od tego dnia jedna zawsze przesiadywała w domu drugiej. Laura myślała, że wiedzą o sobie wszystko. Ale się myliła.

Imogen nigdy nie powiedziała przyjaciółce, że od wczesnych nastoletnich lat była absolutnie zapatrzona w Willa Kennedy'ego, jej starszego brata. A kiedy jej uczucia zostały odwzajemnione, Laura poczuła się zepchnięta na boczny tor. Minęło trochę czasu, zanim wybaczyła Imogen ukrywanie takiego sekretu, ale szczęście pary było

zaraźliwe. Jej najlepsza przyjaciółka i jej brat pobrali się, gdy Imogen miała zaledwie dwadzieścia lat, i byli sobą całkowicie zafascynowani aż do pewnej fatalnej nocy w tym właśnie domu.

Teraz ktoś będzie musiał powiedzieć Willowi i ich matce o Hugonie. Laura kiepsko znosiła fakt, że jej brat zdecydował się pracować w Afryce, ale na szczęście ich matka właśnie do niego leciała w odwiedziny. Powinna już dotrzeć na miejsce. Nigdy nie była wielką fanką Hugona i w tej sytuacji Laura nie miała ochoty na wysłuchiwanie jej opinii na temat swojego małżeństwa.

– Muszę powiadomić Willa. I mamę. Inaczej dowiedzą się o wszystkim z wiadomości, a to nie będzie w porządku. Nie wiem, czy mam tyle siły, by móc się teraz zmierzyć z matką, więc przekażę wiadomość Willowi, a on będzie musiał podać ją dalej.

Laura wiedziała, jaka będzie reakcja Imogen. Nie przegapiłaby takiej doskonałej okazji, żeby porozmawiać ze swoim byłym mężem.

– Zadzwoń do niego. Zostaw to mnie. Zrobię to za chwilę – powiedziała, robiąc troskliwą minę.

– Możesz też sprawdzić, czy świeci się lampka na automatycznej sekretarce? A jeśli tak...

– Tak, wiem, co robić – weszła jej w słowo Imogen. – Nie martw się.

– No i jest jeszcze Alexa. Biedne dziecko, muszę jakoś jej pomóc. Ledwie skończyła dwanaście lat. Będzie zdruzgotana. Mogę się założyć, że jej matka okaże się w tej sytuacji bezużyteczna. Alexa powinna opłakiwać ojca bez konieczności wysłuchiwania historii Annabel o tym, jaką był szuja. Wiem, że jest jego byłą żoną i nienawidzenie go to praktycznie jej obowiązek, ale mogłaby przynajmniej ten jeden raz postawić uczucia małej nad swoimi.

Laura zorientowała się, że rozplątał się jej język i zerknęła na Imogen, która patrzyła na nią w dziwny sposób. Jej kolejne słowa potwierdziły, że czekała tylko na przerwę w potoku słów dawnej przyjaciółki, by się wtrącić.

– Zanim przesłaś na inny temat, powiedziałaś – i tu cytuję – „Wydaje ci się, że rozumiesz, ale tak naprawdę nie masz zielonego pojęcia”. Chyba powinnaś mi to wyjaśnić.

Laura wstała z kanapy. Imogen przyglądała się jej nieco zbyt uważnie, uprawiając ją tym w zakłopotanie. Nie miała na tyle siły, by tłumaczyć

Imogen, co miała na myśli. Ale Imogen nie skończyła.

– Nie jestem hipokrytką, Lauro, i brzydzę się twoim mężem na każdy możliwy sposób. To „nie masz zielonego pojęcia” ma drugie dno i muszę wiedzieć jakie. Obiecuję ci, że nie dam ci spokoju, dopóki mi nie powiesz. Nie jestem twoim wrogiem, tylko przyjaciółką.

Laura rozgrzebała żar w palenisku, dołożyła dREW do ognia i teraz starannie je układała, grając na zwłokę. Wiedziała, że Imogen zasługuje na wyjaśnienie. Okłamała ją, a przynajmniej nie powiedziała jej całej prawdy. Ale nie widziały się ani nie rozmawiały ze sobą całe lata, a tyle się w tym czasie wydarzyło. Za dużo, by wyjaśnić to w jeden wieczór.

– Naprawdę nie potrafię ci tego tłumaczyć, Imo. Wiem, że w obecnych czasach wszystkich nas zachęca się do tego, żebyśmy przed każdym obnażali duszę, ale nie jestem zwolenniczką takiego postępowania. Kiedy byłam w ośrodku, widziałam mnóstwo osób, które bez sensu przerabiały w kółko wciąż te same problemy, choć lepiej by im posłużyło, gdyby upchnęły je gdzieś głęboko w swojej głowie i zaczęły żyć dalej. Uważam jednak, że masz prawo wiedzieć. Z tym się akurat zgadzam.

Po tych słowach zaległo przeciągające się milczenie. Laura toczyła ze sobą wewnętrzną walkę i było jasne, że Imogen jej nie pomoże. W końcu podjęła decyzję i to nie taką, jaką zamierzała.

– Pisałam do ciebie listy.

– Listy? Od lat nie dostałam od ciebie listu. O czym ty, do diabła, mówisz?

– Nie wysłałam ich.

Laura zamilkła. Nie wiedziała, czy zdoła to zrobić.

– Po raz pierwszy napisałam do ciebie, kiedy zaczęłaś spotykać się z Willem i byłam o to obrażona. Chciałam ci powiedzieć, jak się czułam – a potem to przeczytałam. Przeraził mnie własny egoizm i podarłam list na kawałki. Od tamtego czasu bywały takie chwile, kiedy rozpaczliwie chciałam wiedzieć, co myślisz, lub wyjaśnić ci swoje uczucia, ewentualnie zastanowić się nad problemami. Wtedy do ciebie pisałam. Tych listów było kilka. Wszystko zaczęło się, kiedy poznałam Hugona. Nie wolno mi było nikomu powiedzieć o naszym związku, więc chciałam uchwycić każdy moment, żebym mogła przeżyć go z tobą na nowo, gdy nadejdzie odpowiednia pora. Trudno było mi znieść fakt, że nie mogłam się z tobą podzielić tym, co czułam. Ale potem nigdy nie było właściwej

chwili. Życie biegło do przodu, a kiedy przeczytałam ponownie swój pierwszy list, wszystko, co napisałam, wydało mi się niedojrzałe i dziecinne. Gdy sytuacja zaczęła się zmieniać, napisałam do ciebie znowu. Naprawdę miałam zamiar dać ci wszystko do przeczytania – jednak stopniowo zaczęło pojawiać się coraz więcej rzeczy, które mnie przed tym powstrzymywały. To była dla mnie pewnego rodzaju terapia. Czułam się tak, jak gdybym z tobą rozmawiała, ale nie musiała znosić twojej reakcji i wiążącego się z tym upokorzenia. Może teraz wydaje ci się to bez sensu, ale zrozumiesz, kiedy przeczytasz.

Laura zrobiła głęboki wdech.

– Idź, Imogen. Idź zadzwonić do Willa. Ja pójdę poszukać listów – są dobrze ukryte. Możesz chyba zacząć od początku – od wieczoru, w którym poznałam Hugona. Ale musimy to zrobić w moim tempie. Nie wiem, czy mogę ci pozwolić, byś przeczytała je wszystkie.

LUTY 1998

*Kochana Imo,*

*jest coś, o czym bardzo chcę Ci powiedzieć – ale nie mogę! To takie frustrujące. Rozumiem, dlaczego mi nie wolno, ale to nadal trudne. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką i chcę się tym z Tobą podzielić. Postanowiłam więc to wszystko spisać, bo w ten sposób niczego nie zapomnę. Ani jednej cudownej chwili. Ostatnie dwa tygodnie były dla mnie wspaniałe. Jestem naprawdę przekonana, że w ciągu czternastu minionych dni moje życie bezpowrotnie się zmieniło.*

*Poznałam kogoś.*

*Wszystko zaczęło się na uroczystej gali wręczenia nagród. Wspominałam Ci o niej. Nigdy nie gościłam w sali bankietowej Grosvenor House Hotel, ale słynie z najlepszych imprez. A tym razem wśród nominowanych znalazł się jeden z moich programów (byłam jednym wielkim kłębkim nerwów).*

*Simon, mój szef, czekał na mnie, gdy przyjechałam na miejsce, i oboje przepchnęliśmy się przez tłum ludzi stłoczonych w małym holu, szczęśliwych, roześmianych i niebywale eleganckich. Zeszliśmy na półpiętro, na którym witano nowych gości szampanem, i wyjrzelśmy na salę bankietową.*

*Muszę przyznać (trochę nieskromnie), że byłam bardzo zadowolona z tego, jak tego wieczoru wyglądam, co bardzo dodawało mi pewności siebie, zwłaszcza że cała trzęsłam się z nerwów. Splukałam się na przepiękną suknię z turkusowego jedwabiu. Ma cienkie ramiączka, głęboki dekolt i jest cięta ze skosu, więc podkreśla moje krągłości, zamiast dodawać mi kilogramów, a przynajmniej tak sobie wmówiłam! Włosy oczywiście pomagają. Uwielbiam być ruda! Tak czy inaczej był to jeden*

*z tych wieczorów, podczas których świetnie czułam się we własnej skórze.*

*Sala wyglądała zachwycająco. Ogromne kryształowe żyrandole dawały ciepłe, przyjemne światło, a na każdym z udekorowanych okrągłych stołów stał kandelabr ze świecami, których delikatne żółte płomienie oświetlały białe obrusy, lśniące niczym złote jeziora. Za sceną rozciągało się zachwycające tło pełne srebrnych i złotych gwiazd, ale najwspanialszy był długi stół, na którym stały wszystkie statuetki w kształcie kryształowych piramid. Już samo patrzenie na nie sprawiało, że przeszły mnie dreszcz ekscytacji. Zdobyć jednej z nich byłoby wielkim zaszczytem i nadałoby rozpędu mojej karierze.*

*Ale nie chodzi tylko o mnie. Chodzi o całą firmę. Odkąd Simon dał mi w niej udziały, czuję potrzebę, by udowodnić swoją wartość i wygrana z pewnością dałaby mu poczucie, że jego wiara we mnie była uzasadniona.*

*Gdy siedzieliśmy przy naszym stoliku, uświadomiłam sobie, że nie będę w stanie porozmawiać ze wszystkimi. Nie widziałam nawet niektórych VIP-ów, których zaprosił Simon, bo zasłaniały mi ich wysokie świece i butelki z szampanem w wysokim srebrnym wiaderku z lodem, jednak wraz z upływem wieczoru, podczas którego alkoholu wciąż ubywało, zauważyłam, że przygląda mi się mężczyzna siedzący po drugiej stronie stołu. Wydawał mi się dziwnie znajomy i bardzo interesujący. Wyglądał na jakieś czterdzieści lat i miał gęste ciemne włosy, które jak cały on były doskonale wystylizowane. Każdy mężczyzna na sali miał smoking, ale jakimś sposobem jego wyglądał lepiej – był czarniejszy, lepiej dopasowany, bardziej elegancki. Nie widziałam koloru jego oczu, ale założyłam się ze sobą, że są ciemnoniebieskie. A on mnie obserwował! Wziął do ręki kieliszek z szampanem i wzniósł nim subtelny, niemy toast, po czym zbliżył go do ust. To było takie czarujące... Do głowy nie przychodzi mi inne określenie (może poza „seksowne”!). Nie miałam jednak czasu poflirtować, bo rozległ się werbel i z głośników dobiegł nas głos gospodarza wieczoru.*

*– Panie i panowie, prosimy o zajmowanie miejsc. Gala rozdania nagród wkrótce się rozpocznie.*

*Na sali panowała podniosła atmosfera. Teraz wiem, jak ludzie czują się na Oscarach. Usiadłam wygodnie, próbując przyjąć nonszalancką pozę, choć serce biło mi tak mocno, że bałam się, że wyskoczy mi z piersi!*



*Tak jak na Oscarach przed ogłoszeniem zwycięzcy puszczano krótki fragment z filmu nominowanego. Mój film dotyczył przemocy domowej. Niekoniecznie tej fizycznej i brutalnej, bardziej kontrolowania i ubliżania partnerowi. Poważnie, nawet nie wiesz, co się czasem dzieje w czterech ścianach! Mój fragment przedstawiał jedną z bardziej dramatycznych scen, które nagraliśmy. Aktorzy byli świetni. Mężczyzna, który grał męża tyrana, zdołał stworzyć poczucie zagrożenia, mimo że nie tknął żony palcem. A czy wiedziałaś, że wielu mężczyzn też pada ofiarą tego typu przemocy?*

*Może się zastanawiasz, jak oni pozwalają na coś takiego, ale muszę przyznać, że kiedy przygotowywaliśmy się do tego filmu, rozmawiałam z różnymi osobami, które ani trochę nie wyglądały na typowe ofiary. Wielu z nich to inteligentni ludzie z dobrą pracą. Jedna z tych osób powiedziała mi: „Nie da się komuś wytłumaczyć powolnej i postępującej destrukcji pewności siebie”. Założę się, że dziękujesz Bogu za to, że jesteś żoną Willa!*

*Obejrzeliliśmy fragmenty filmów wszystkich nominowanych, aż w końcu nadszedł moment prawdy.*

*Prowadzący galę podszedł do mikrofonu.*

*– Nagrodę otrzymuje... Wszystko w rodzinie. Zapraszam na scenę producentkę Laure Kennedy!*

*Kolejne pół godziny to było istne szaleństwo. Zewsząd płynęły gratulacje, lał się szampan. Wszyscy byli tacy mili – uśmiechali się do mnie i życzyli wszystkiego dobrego – nawet pokonani (choć pewnie zaciskali przy tym zęby). Czułam jednak, że wciąż jestem obserwowana i bardzo mi się to podobało.*

*Na moment wyrwałam się z tłumy, żeby zamienić słowo z jurorami i po prostu im podziękować. Jedna kobieta potraktowała mnie wyjątkowo chłodno.*

*– Nie dziękuj mi, Lauro. Nie głosowałam na ciebie – powiedziała.*

*Po tych słowach wstała od stolika i odeszła. Rozpoznałam ją. To była dziennikarka Sophie Miller. Słynie z tego, że porusza w swojej pracy drażliwe tematy, więc trochę mnie zszokowała jej reakcja, ale starałam się nie dać tego po sobie poznać. Uśmiechnęłam się do innych, by zamaskować to, jak głupio się poczułam, i wróciłam do swojego stolika.*

*Jej słowa trochę mnie przybiły, ale chyba dobrze udało mi się to*

zamaskować. Wtedy usłyszałam za sobą czyjś cichy głos.

– Panno Kennedy? (jak oficjalnie!) Nazywam się Hugo Fletcher. Moje gratulacje z okazji zdobycia tej zasłużonej nagrody. Jestem pod wielkim wrażeniem pani filmu – a przynajmniej fragmentu, który widziałem. Bardzo chciałbym z panią o nim więcej porozmawiać i opowiedzieć o działalności fundacji charytatywnej, którą się zajmuję. Oto moja wizytówka. Proszę to sobie przemyśleć i do mnie zadzwonić.

Lekko się przede mną skłonił – naprawdę! – i wyszedł. Muszę przyznać, że było mi przykro, że sobie poszedł. Już sam fakt, że przebywał na sali i mi się przyglądał, podsycał moją ekscytację, a gdy się ulotnił, wszystko wydało się nieco rozmyte, jeśli to w ogóle ma sens.

Tak czy inaczej wzięłam się w garść i już miałam ruszyć na parkiet, kiedy zobaczyłam, jak ta okropna Sophie idzie w stronę schodów, prześlizgnęłam się więc między stolikami i poszłam za nią. Dogoniłam ją, gdy stała w kolejce po swój płaszcz.

– Cześć – powiedziałam miłym tonem. – Nie miałyśmy okazji wcześniej spokojnie porozmawiać, ale odniosłam wrażenie, że nie podoba ci się mój program. Bardzo chciałabym wiedzieć, co konkretnie ci nie pasuje.

Nie wyglądała na nawet odrobinę zażenowaną. Posłała mi chmurne i nieprzyjazne spojrzenie i odpowiedziała krótko i konkretnie:

– Twój film jest dobrze zrealizowany. Ma dobre tempo, a części dramatyczne są przyzwoicie sfilmowane. Jedna rzecz jest jednak dla mnie całkowicie jasna: nie wiesz absolutnie niczego na poruszany temat. Przepraszam, muszę już iść.

Po tych słowach minęła mnie, nie odwracając się za siebie, i zniknęła w podwójnych drzwiach.

Stałam tam i patrzyłam, jak wychodzi. Nie było żadnej stosownej odpowiedzi na to, co powiedziała, ani też czasu, by się nad tym głębiej zastanowić, bo przybiegł Simon i zaciągnął mnie na parkiet.

Reszta tego wieczoru minęła w okamgnieniu – ale pamiętam, jak myślałam sobie, że to przełomowy moment w moim życiu.

\*

Wiem, że kiedy to przeczytasz, będziesz już wiedzieć o nagrodzie – przepraszam, że przynudzam. Jednak to wszystko jakoś układa się w całość, więc chciałam uchwycić atmosferę wieczoru i moje wirujące emocje!

*Jak dało się przewidzieć, następny dzień w naszej firmie nie był szczególnie produktywny. Położyliśmy się spać dopiero o czwartej i głowy pulsowały nam z bólu, ale i tak się uśmiechałam. Nie przeszkadzała mi ani migrena, ani nudności.*

*Nie wiem, czy wynikało to z kaca, czy nie, ale przed oczami cały czas przebłyskiwały mi obrazy z poprzedniego wieczoru. Pstryk: morze twarzy, gdy spoglądałam w dół ze sceny, trzymając w dłoniach moją cenną kryształową piramidę. Pstryk: jedna twarz, twarz mężczyzny, który posyła mi subtelny uśmiech.*

*O dziwo, drugi z tych obrazów pojawiał się dużo częściej niż pierwszy.*

*Moje doświadczenia z mężczyznami z przeszłości nie były najlepsze, prawda? Ty i Will to co innego. Nigdy właściwie nie byłam w poważnym związku. Ostatnimi czasy wszyscy chcą tylko niezobowiązującego seksu. Niektórzy faceci uważają, że wystarczy, że postawią mi jedno szybkie piwo w barze i już zabiorę ich do domu. Wiem, że to brzmi cynicznie. Ale co poradzę, że muszę czuć jakąś więź z mężczyzną, z którym idę do łóżka. A nigdy nie poznałam nikogo, przy kim czułabym się tak, jak Ty przy Willu. A już z pewnością żaden mężczyzna nie pojawiał się nieustannie w moich myślach. Aż poznałam Hugo Fletchera.*

*Bardzo chciałam wypytać na jego temat Simona, ale przyszedł do pracy dopiero o piętnastej! To chyba jeden z przywilejów bycia szefem. Oczywiście wszyscy chcieli, żebyśmy opowiedzieli o tym, co wydarzyło się poprzedniego wieczoru – ale ja tylko chciałam zostać z Simonem sama, żeby wy badać, co wie. W końcu udało mi się wziąć go na stronę.*

*– Niewiele umyka mojej uwadze, Lauro. Chcesz pogadać o Hugo Fletcherze, mam rację? Przez cały wieczór nie potrafił oderwać od ciebie wzroku, kotku (telewizyjna gadka – błagam cię, nie pozwól mi nigdy w ten sposób mówić – uwielbiam Simona, ale słyszałam, jak „kotkował” nawet elektrykowi).*

*Tak czy inaczej, lał miód na moje serce i siedziałam tam zastuchana, podczas gdy Simon opowiadał mi wszystko o tym człowieku, jego działalności charytatywnej, interesach, inwestycjach... i jego żonie!*

*Dlaczego nigdy nie przyszło mi do głowy, że jest żonaty? Bo ja po prostu nie interesuję się żonatymi. Nigdy – a przynajmniej nigdy świadomie – nie przyczyniłabym się w ten sposób do czyjegoś nieszczęścia. Ktoś zawsze cierpi, a widziałam w swoim życiu wystarczająco dużo, by to dostrzec.*

*Wiem, że to zrozumiesz.*

*Ale chyba trochę za bardzo się zagalopowałam. Przecież wymieniliśmy tylko kilka słów! Tylko że poczułam między nami taką iskrę, a przynajmniej tak mi się wydawało.*

*Kiedy już zdołałam postanowić, że nie oddzwonię, żeby umówić się z nim na lunch, Simon mnie zaskoczył.*

*– Myślę, że powinnaś się z nim spotkać. Może trochę poflirtować. Wiem, że nie pozwolisz sobie na nic więcej, bo jesteś, jaka jesteś. Ale on może okazać się dla nas ważny. Jest bogaty, ale też nigdy nie pozwolił nikomu nakręcić filmu dokumentalnego o swojej fundacji. Byłaby to dla nas niezła okazja. Musisz się nauczyć wykorzystywać swoje atuty, kotku. Nie zdajesz sobie sprawy z tego, jaka jesteś piękna, i skoro nie ma nic złego w zdobywaniu zleceń inteligencją, to dlaczego nie robić tego urodą?*

*I co ty na to, Imo? Nie byłam do końca pewna, czy sugeruje, że nie jestem inteligentna, ale mniejsza o to.*

\*

*Może to była niebezpieczna decyzja, ale ostatecznie umówiłam się z Hugonem na lunch. Długo zwlekałam z oddzwonieniem do niego, ale nie mogłam myśleć o niczym innym. Musiałam to zrobić.*

*Chciałam wyglądać doskonale – poważnie, ale atrakcyjnie – splotkałam się więc na garsonkę od Donny Karan oraz prześliczną parę wysokich botków z szarego zamszu. Zostawiłam moje fale takie, jakie są i świetnie się z tym czułam.*

*Taksówkarz głądził o tym, jak Arsenal i Manchester United walczą o miejsce na szczycie jakiejś ligi. Udawałam zainteresowanie, jak to się zwykle robi w takich sytuacjach, ale tak naprawdę chciałam się wyłączyć i skupić na tym, co mnie czeka. Skręciliśmy w Egerton Crescent – jaka to urocza ulica – której piękne, białe kamienice wyglądały nieskazitelnie nawet przy lutowej pogodzie.*

*Byłam podekscytowana, gdy biegłam chodnikiem, by uciec przed deszczem, ale dziewczyna, która otworzyła mi drzwi, sprawiła, że poczułam się jak panienka ze wsi – nawet w moich eleganckich, drogich ciuchach. Miała w sobie tę klasę, której nabywasz po wielu latach robienia zakupów we właściwych miejscach. Gdy zobaczyłam, że ubrana jest w strój od Chanel, poczułam, że zupełnie nie trafiłam z gustem. Nie*

miałam jednak zamiaru odwrócić się na pięcie i uciec, więc szeroko się do niej uśmiechnęłam.

– Dzień dobry, nazywam się Laura Kennedy. Jestem umówiona na spotkanie z sir Hugo Fletcherem – powiedziałam, wyciągając dłoń na powitanie.

Jej ręka była jak śledź. Nigdy nie wiem, co robić z ludźmi, którzy zwyczajnie spuszczaają swoją dłoń w twoją, a Ty? Mam ją krzepiąco uściskać, gorączkowo nią potrząsnąć albo zrobić to, co oni, i przez kilka sekund dać naszym rękom dyndać bez życia? Wybrałam delikatny uścisk i niezbyt energiczne potrząśnięcie, licząc, że to wystarczy. Było jasne, że jestem oceniana i chyba blado wypadłam w oczach tej skwaszonej dziewczyny. Może nie zmierzyła mnie wzrokiem z pełną wyższości miną, ale niewiele brakowało!

– Dzień dobry. Jessica Armstrong, osobista asystentka sir Hugona. Oczekuje pani. Proszę wejść.

Zaprowadzono mnie do prywatnego gabinetu Hugona, który wstał zza biurka, żeby się ze mną przywitać. W życiu nie widziałam takiego gabinetu: na ciemnozielonych ścianach wisały klasyczne obrazy, wszędzie stały zabytkowe meble z orzechowego drewna. Samo biurko było ogromne i nie leżała na nim ani jedna luźna kartka. Na blacie znajdowała się podkładka, na której nie widziałam żadnych plam atramentu ani bazgrołów (co świadczy o ogromnej powściągliwości), a równoległe do górnej krawędzi idealnie ułożono srebrne pióro wieczne Mont Blanc. Jedyłą inną rzeczą na biurku był ogromny oprawiony w skórę kalendarz książkowy z wytłoczonym na złoto numerem obecnego roku. Dzięki Bogu nie zaprosiłam go do swojego biura, które w każdym calu stanowiło przeciwieństwo tego miejsca.

Hugo obszedł biurko.

– Witaj, Lauro. Mam nadzieję, nie będziesz mieć nic przeciwko, bym zwracał się do ciebie w ten sposób.

Nie wiedziałam, jak na to odpowiedzieć, zastanawiając się w osłupieniu, jak inaczej mógłby się do mnie zwracać.

– Bardzo się cieszę, że w końcu mogliśmy się spotkać, i będzie mi bardzo miło, jeśli będzie pan mówić do mnie po imieniu. Muszę jednak przyznać, że nie mam zielonego pojęcia, jak powinnam zwracać się do pana. – Boże, jaki tępy tekst. Czemu przy tym mężczyźnie czułam się taka spięta?

*Uśmiechnął się do mnie łaskawie.*

*– Mam nadzieję, że zostaniemy przyjaciółmi, Lauro, więc proszę, mów mi Hugo. Usiądź. Jessica wkrótce przyniesie nam kawę i będziemy mieli godzinę na rozmowy o interesach, zanim z wielką przyjemnością zabiorę cię na lunch.*

*Opowiedział mi o swojej fundacji i robił to z taką pasją! Wspaniale było po prostu siedzieć i go słuchać. Okazuje się, że odziedziczył „dość sporą fortunę” po ojcu, w większości nieruchomości, którymi zarządza jego firma mieszcząca się w Canary Wharf. Jednak Hugo woli skupić większość uwagi na swojej fundacji pomagającej młodym kobietom, które zmuszono do sprzedawania swoich ciał. To niesamowity pomysł, prawda? Zapytałam go, dlaczego wybrał tego typu działalność, i historia, którą mi opowiedział, była niesamowita, zapytałam więc, czy mogę go nagrać w ramach szukania materiałów do programu. Powiedział, że mogę go nagrać, choć nie wie, czy pozwoli mi wykorzystać swoją historię. Tak czy inaczej oto, co mi powiedział:*

*– Kilka lat temu na światło dzienne wyszła pewna wstydliva historia. Bogactwo mojej rodziny jest oczywiście dziedziczone – okazuje się jednak, że ta fortuna została zbudowana na plecach niewolników w XIX wieku. Mój pra-pradziadek nie podporządkował się ustawie zakazującej handlu niewolnikami ustanowionej na początku wieku i dalej sprzedawał ich w różnych częściach imperium brytyjskiego aż do połowy stulecia. Swoje nieuczciwe zyski zainwestował w ziemię. Mówiło się, że mój pradziadek – jego syn – niezłe dorobił się na prostytucji, choć nie byliśmy w stanie tego potwierdzić. Jednak większość dziewczyn pracujących na ulicy w tamtych czasach pochodziła z nizin społecznych i ponoć ustanowił kilka klubów z „czystymi” dziewczynami dla swoich bogatych przyjaciół. Nie udało mi się znaleźć na to żadnych dowodów, ale podobno w tamtych czasach w Londynie na dwunastu dorosłych mężczyzn przypadła jedna kobieta lekkich obyczajów, więc nie byłbym zaskoczony. To by dopiero był świetny temat na film dokumentalny!*

*– Czyli dlatego postanowiłeś pomagać prostytutkom? – zapytałam.*

*– Cóż, niewolnikom już nie pomogę, a że wszystko wyszło na światło dzienne, kiedy mój ojciec jeszcze żył, sam wpadł na ten pomysł, a ja go rozwinąłem. Tak powstała Fundacja Allium.*

*Uwielbiam kwiaty czosnku. Hugo powiedział, że należy do rodziny*



*cebulowatych. Wiedziałaś o tym?*

*– Coś do mnie przemawia w tej analogii – powiedział. – Coś, co na początku jest dość cuchnącą, wielowarstwową bulwą, przebija się przez ziemię silną, prostą łodygą, na której końcu powstaje wspaniały, złożony kwiat. Podoba mi się porównanie z rodzinami tych dziewczyn – to, co znajduje się pod powierzchnią, nie jest zbyt piękne, ale przy odpowiedniej pielęgnacji można osiągnąć wspaniały efekt.*

*Po tym wszystkim, co powiedział, mogę jedynie przyznać, że jest nie tylko czarujący, ale także wrażliwy i pełen współczucia. Na tym etapie zaczęłam czuć, że naprawdę nie powinnam przychodzić na to spotkanie. To było niebezpieczne.*

*Wyszliśmy do restauracji, która była taka, jak sobie wyobrażałam: dyskretna, wykwinтна i o subtelnym wystroju w odcieniach kamieni. Zaprowadzono nas do stolika i Hugo odsunął mi krzesło, upewnił się, że jest mi wygodnie, i dopiero sam usiadł. Kelner wrócił do stolika z menu, ale Hugo kazał je zabrać.*

*– Powiedz mi, co lubisz, Lauro? Jakie danie i wino sprawią ci przyjemność?*

*Nikt nigdy nie zapytał mnie o nic takiego i nie wiedziałam nawet, od czego zacząć.*

*– No dobrze, w takim razie powiedz, jakiego jedzenia nie lubisz.*

*Jak się pewnie spodziewasz, to była krótka lista, ale kiedy mówiłam, miałam wrażenie, że Hugo jest mną naprawdę zainteresowany. Opowiedziałam mu więc o daniach, które jadłam i które najbardziej mi smakowały. Od czasu do czasu podsuwał mi różne pomysły i po blisko piętnastu minutach wezwał kelnera i złożył zamówienie – wciąż nie spoglądając do menu. Bardzo imponujące. Byłam pod wrażeniem.*

*– Cieszę się, że pozwoliłaś mi coś dla siebie zamówić, Lauro. Uważam to za wielki zaszczyt móc opiekować się kobietą, zwłaszcza tak piękną jak ty. Odnoszę wrażenie, że ostatnimi czasy coraz mniej kobiet jest gotowych zrezygnować ze swojego poczucia kontroli.*

*Muszę przyznać, że myśl o tym, jak on mnie kontroluje, przemknęła mi przez głowę z dość szokującymi szczegółami. Ale myśli te się rozplynęły, gdy wypowiedział dwa okropne słowa...*

*– Moja żona – na pewno wiesz, że jestem żonaty – uważa to za obelgę, gdy w jakikolwiek sposób próbuję wpłynąć na jej decyzję i z zasady nie*

*będzie się ze mną zgadzać tylko po to, by mnie sprowokować. – Nieznacznie się do mnie uśmiechnął.*

*Wtedy wyjawił mi swój sekret i to właśnie powód, dla którego nie mogę o niczym nikomu powiedzieć, nawet Tobie. On się rozwodzi, ale nie chce, żeby dowiedziała się o tym opinia publiczna. Ma córeczkę imieniem Alexa, którą bardzo kocha, a żona zgodziła się na wspólne sprawowanie opieki nad dzieckiem. Nie mieszkają już razem. Niedawno zmarła matka Hugona, więc wrócił do swojego domu rodzinnego.*

*Nie wiedziałam, czy powinnam okazać współczucie z powodu śmierci matki, czy żal z powodu niepowodzenia w małżeństwie. Wiedziałam za to, że powinnam spróbować ukryć nagły przyptyw podekscytowania, który mnie ogarnął. Jednak jego kolejne słowa sprawiły, że nie potrafiłam już dłużej ukryć swoich uczuć.*

*– Mówię ci o tym, Lauro, bo choć dopiero co się poznaliśmy, coś mnie w tobie fascynuje. Podczas gali byłem tobą oczarowany i dziś też wyglądasz przepięknie. Uwielbiam twoje włosy, gdy tak wyglądają.*

*Spojrzałam mu w oczy (ciemnoniebieskie, tak jak przypuszczałam) i poczułam się tak, jak gdyby przez moje żyły płynęły bąbelki. Nic nie powiedziałam. To chyba jasne. Przestałam go nagrywać, kiedy tylko skończyliśmy rozmawiać o jego fundacji, ale wydaje mi się, że pamiętam każde wypowiedziane przez niego słowo. A przynajmniej te, które dotyczyły „nas”. Chyba trwale wryły się w mój mózg!*

*– Chciałbym dalej się z tobą widywać, jeśli tylko się zgodzisz. Nasze spotkania musiałyby się odbywać w sekrecie i tylko sam na sam, do czasu aż sytuacja stanie się nieco mniej drażliwa.*

*Dlatego właśnie nie mogę wysłać Ci tego listu, Imo. Może nigdy go nie przeczytasz – wszystko zależy od tego, co wydarzy się dalej, ale mogę Ci powiedzieć, że po raz pierwszy w życiu z radością zabrałabym kogoś do siebie już po pierwszej randce!*

*Ściskam Cię najmocniej*

*Laura*

\*

*Imogen dobrnęła do końca listu.*

*Oczywiście wszystkie te fakty były jej znane. Wiedziała, jak Laura poznała Hugona i jaka była nim zaślepiona. Minęło jednak tyle czasu*

i tyle się wydarzyło. Cieszyła się, że Laura dała jej do przeczytania ten list, bo rzucał światło na wszystko, co wydarzyło się później.

Jak na razie nie chciała jednak więcej czytać, tylko usiąść wygodnie, przypomnieć sobie wszystko i się zastanowić. Nad przeszłością, nad Laurą, nad Willem – ale przede wszystkim nad Hugonem.

Nikt nie miał najmniejszych wątpliwości, że ciało znajdujące się w kostnicy należało do Hugo Fletchera, ale trzeba było dopełnić formalności. Identyfikacji dokonała Laura, tak jak ją o to poproszono, i nie okazała przy tym żadnych emocji. Po potwierdzeniu tego, co już wiedzieli, Tom zasugerował, żeby pojechała z nim na komisariat, zanim ruszy w podróż powrotną do Oxfordshire. To byłoby wręcz bezduszne posłać ją w drogę, nie oferując nawet czegoś ciepłego do picia.

Tom zaprowadził ją do pudełka, które udawało jego biuro, i usiadł za swoim w miarę uporządkowanym biurkiem. Rozległo się delikatne pukanie do drzwi.

– Jest i herbata. Może nieszczególnie wyjątkowa, ale przynajmniej mokra i gorąca. Musimy zadać pani kilka pytań, jestem jednak pewien, że chciałaby pani zostać sama, dlatego zostawię panią w spokoju. Sierżant Robinson, którą poznała pani wczoraj wieczorem, niedługo przyjdzie, żeby zadać kilka rutynowych pytań. Będę musiał zadać nieco więcej szczegółowych, ale przyślemy po panią kierowcę, który zawiezie panią do Oxfordshire, i dołączymy nieco później, jeśli to nie kłopot.

Laura odezwała się cicho.

– Czy możemy od razu przejść do pytań? Wolałabym mieć to już za sobą, jeśli znajdzie pan teraz czas.

– Niestety, od ósmej rano będę przez kilka godzin zajęty.

Tom był zaskoczony bezpośrednim spojrzeniem, jakie rzuciła mu Laura Fletcher. Choć miała na nosie okulary, widział, że jej oczy nie są już czerwone od płaczu, i mimo że nadal mówiła bardzo łagodnym tonem, w jej zachowaniu pojawiła się pewna determinacja.

– Panie nadinspektorze, skoro ma pan jeszcze piętnaście minut do wyjścia, by jak podejrzewam, wziąć udział w sekcji zwłok mojego męża, mógłby pan poświęcić ten czas na omówienie tego, co jak dotąd ustaliliście. Wczoraj wieczorem byłam w zbyt wielkim szoku, by

zareagować, a chcę pomóc w miarę możliwości.

– Na pewno nie wolałaby pani chwili spokoju, lady Fletcher?

– Nie, dziękuję. Najbardziej bym chciała, żeby to wszystko jak najszybciej się skończyło i jeśli to nie kłopot, wolałabym, żeby zwracał się pan do mnie po imieniu. Nigdy nie pragnęłam żadnego tytułu, a teraz, skoro Hugo nie żyje, bardzo chciałabym pożegnać się z tymi formalnościami. Nie tak wiele lat temu wszyscy zwracali się do mnie „Laura” – od mleczarza po moich zleceniodawców. A teraz zapomnienie o tym przeklętym tytule to najtrudniejsza rzecz na świecie.

Nieco zaskoczony tonem głosu Laury Tom postanowił dać jej chwilę samotności, czy uważała, że jej potrzebuje, czy nie. Dlaczego była dziś taka inna? Przychodziło mu do głowy tylko jedno: chce jak najszybciej uporać się z pytaniami i dać sobie czas na przeżywanie żałoby.

– Dobrze, Lauro. W takim razie mów mi Tom. Pójdę po sierżant Robinson – Becky – i kolejne dziesięć do piętnastu minut będziemy wypełniać luki. Przepraszam na moment. – Zostawił ją z filiżanką herbaty i poszedł szybko omówić strategię przesłuchania z Becky oraz ostrzec ją przed zmianą w zachowaniu Laury.

Jednak kiedy wrócił z Becky do biura, zdeterminowana postawa Laury nieco osłabła i znów kobieta zdawała się taka jak wcześniej. Siedziała kompletnie nieruchomo, wpatrując się w pustkę i wyraźnie błędząc gdzieś myślami. Tom obszedł biurko i siadł na swoim miejscu, a Becky przysunęła sobie krzesło z boku. Laura spojrzała na Toma i przez moment wyglądała na zaskoczoną, że ktoś siedzi z nią w pokoju. Zrobiła minę, jak gdyby próbowała otrząsnąć się z zamyślenia, wyprostowała plecy i ściągnęła ramiona, jak gdyby szykowała się do walki.

– Okej, Lauro. Powiem ci, co na razie wiemy. Jeśli będziesz mieć jakieś pytania, przerwij mi w dowolnym momencie. Kiedy przyjedziemy do Oxfordshire, będziemy chcieli przejrzeć rzeczy sir Hugona i znaleźć coś, co mogłoby nam wskazać motyw.

– Nie ma problemu, ale proszę, mówcie o nim Hugo, choć to by mu się nie spodobało. Tytuły były jakąś rodzinną obsesją. Choć skoro go tu nie ma, to chyba bez różnicy.

Jeśli Tomowi wydawało się, że wczoraj trudno było zinterpretować zachowanie Laury, dziś okazywało się to wręcz niemożliwe. Jak gdyby otoczyła żal po stracie murem, który z determinacją zaczynała

odbudowywać za każdym razem, gdy zauważyła, że się sypie. A teraz wykorzystwała irytację na nieżyjącego męża, by wzmocnić swoje mechanizmy obronne. Złość na zmarłego we wczesnych etapach żałoby stanowiła naturalną reakcję i Tom był skłonny porzucić formalności, jeśli tylko miało to sprawić, że przesłuchiwana poczuje się swobodniej.

– Wiemy, że Beryl Stubbs znalazła twojego małżonka – Hugona – około dwunastej czterdzieści pięć. To przybliżona pora, bo była tak roztrzęsiona i zaszokowana, że zgłosiła to na policję dopiero około trzynastej czterdzieści pięć. Lokalna policja zjawiała się na miejscu tuż przed czternastą. Szacujemy, że zgon nastąpił między jedenastą trzydzieści a dwunastą. Pani Stubbs weszła do domu około godziny po śmierci Hugona i gdyby nie spóźniła się na pierwszy autobus z powodu kłótni z mężem, prawdopodobnie nakryłaby sprawcę.

– Beryl lubi winić swojego męża właściwie o wszystko, ale tym razem być może uratował jej życie.

Tom uśmiechnął się, próbując nieco rozluźnić atmosferę.

Laura bardzo pobladła, a suche fakty na temat śmierci jej męża bez wątpienia przebiły się przez starannie wznoszony mur.

– Napijesz się jeszcze herbaty? – zapytał z troską.

– Nie, dziękuję. Proszę, mów dalej.

– Okej. Mamy jednego naocznego świadka – sąsiada, który widział, jak ktoś wychodzi z domu. – Tom zamilkł na moment. Takich rzeczy nigdy łatwo nie mówiło się żonie. – Przepraszam, ale to może być dla ciebie nieco bolesne. Zauważył kobietę. Miała długie rude włosy i czarną skórzaną spódnicę. Niosła na ramieniu dużą czarną torbę. Czy przychodzi ci na myśl, kto to mógł być?

Zamilkł i spojrzał na Laurę. Kobieta odchyliła głowę do tyłu i popatrzyła na sufit, przegryzając górną wargę, jak gdyby chciała powstrzymać ją od drżenia. A sytuacja miała się zrobić jeszcze trudniejsza.

– Przykro mi, że muszę ci to powiedzieć, ale istnieją pewne przesłanki sugerujące, że morderstwo mogło mieć podtekst seksualny, więc odnalezienie tej kobiety jest dla nas bardzo ważne. Wiem, że to musi być dla ciebie trudne, Lauro, ale wszelkie twoje sugestie bardzo się nam przydadzą.

– Wiecie o działalności charytatywnej mojego męża. Miał do czynienia

z wieloma kobietami, więc może to była jedna z nich. Nie wydaje mi się, żebym знаła taką osobę. Przykro mi, nie potrafię pomóc.

Nie mogła spojrzeć Tomowi w oczy, kiedy odpowiadała. Spuściła głowę i wlepiła wzrok w stertę akt na biurku. Co jest gorsze, zastanawiał się Tom: wiedzieć dokładnie, kto to mógł być, i w związku z tym nie być zaskoczoną, czy nie mieć zielonego pojęcia i nie zdawać sobie nawet sprawy, że inne kobiety – a przynajmniej jedna inna kobieta – odgrywały pewną rolę w życiu jej męża.

W końcu Laura przerwała niezręczną ciszę.

– Ustaliliście, jak umarł?

– Nie mamy jeszcze pewności, ale dziś rano dowiemy się więcej i na pewno zostaniesz o tym poinformowana.

Tom zamilkł, zastanawiając się nad swoim kolejnym pytaniem.

– Twoim wczorajszym gościem była, jeśli dobrze pamiętam, bratowa. Zgadza się?

– Dawna bratowa, gwoli ścisłości. Ona i mój brat rozwiedli się lata temu.

Tom pokiwał głową.

– Wydawałaś się bardzo zaskoczona jej przyjściem i wzburzona.

To nie była pora na proste pytania. Tom chciał czegoś więcej niż monosylabowych odpowiedzi, ale widział, że Laura dobiera słowa z rozwagą.

– Przez wiele lat Imogen i ja serdecznie się przyjaźniłyśmy. Pokłóciliśmy się, kiedy rozwodziła się z moim bratem. Od tamtego czasu nie zjawiała się w Ashbury Park, toteż absolutnie nie spodziewałam się jej tam zobaczyć, tym bardziej że mieszka w Kanadzie. To było zaskoczenie, nic więcej.

Tom wiedział, że było w tym coś więcej i zamierzał drążyć dalej. Postanowił poczekać na dobry moment, ale wiedział, że ten jeszcze nie nadszedł. Miał wiele innych tematów do poruszenia.

– Wspomniałaś wcześniej o działalności charytatywnej męża. Bardzo by nam pomogło, gdybyś mogła nam nieco opowiedzieć o aspektach życia męża, zwłaszcza o pracy dobroczynnej. Udało nam się skontaktować z pracownikami biura na Egerton Crescent. Rozmawialiśmy z Rosie Dixon i Jessicą Armstrong, a jeden z moich kolegów spotkał się z Brianem Smedleyem, który z tego, co rozumiem, jest głównym



nadzorcą finansowym firmy zajmującej się nieruchomościami. Wiem, że jego biuro znajduje się we wschodnim Londynie, ale kilka razy w tygodniu przyjeżdżał na Egerton Crescent, aby zobaczyć się z Hugonem. Każdą z tych osób muszę oczywiście szczegółowo przesłuchać, ale byłbym bardzo wdzięczny, gdybyś ty opowiedziała mi o pracy męża.

– Obawiam się, że nie miałam wiele do czynienia z jego działalnością charytatywną. Oferowałam swoją pomoc na wczesnym etapie naszego małżeństwa, ale Hugo wolał, żebym zajmowała się domem. Mogę więc przedstawić tylko ogólny zarys.

– Szkoda, że bardziej się nie angażowałaś – powiedział Tom. – Twój wkład byłby pewnie bezcenny.

– Też tak sądziłam... ale sam widzisz. Wyszło inaczej.

– W takim razie może być ogólny zarys – powiedział Tom.

– Ojciec Hugona założył fundację wiele lat temu, ale działała lokalnie, w Oxfordshire. Jej celem była wtedy pomoc młodym dziewczynom, które musiały opuścić dom w wyniku przemocy domowej i skończyły na ulicy. Prostytucja stanowiła dla nich jedyny sposób na przetrwanie. Fundacja koncentrowała się głównie na dziewczętach, które formalnie biorąc, były wystarczająco dorosłe, by opuścić dom za zgodą rodziców – choć większość wcale jej nie dostała. Badali każdy przypadek, ale jeśli dziewczyny naprawdę nie mogły wrócić do domu, fundacja zdobywała konieczną zgodę rodziców – nie wiem dokładnie, jakich subtelnych grózb używano, jeśli sprawiali problemy. Dziewczyny miały dzięki temu czas, by stanąć na nogi, a rodziny, które je przyjmowały, otrzymywały pomoc finansową. Następnie dziewczynom oferowano dalszą pomoc, aż w końcu stawały się samodzielne. Jednak w ciągu ostatnich kilku lat zakres działalności fundacji znacznie się poszerzył. Nie wątpię, że wiecie o napływie prostytutek z Europy Wschodniej.

Tom pokiwał głową. Dowiedział się więcej na ten temat dzięki informacjom, których doszukał się jego zespół śledczy, ale nie zaszkodzi, jeśli usłyszysz o tym także od Laury.

Gdy zaczęła opowiadać, Tom zauważył, że jej dystans pomału był wypierany przez szczery entuzjazm, jak gdyby naprawdę zależało jej na losie tych dziewcząt.

– Kiedy poznałam Hugo, ogromne wrażenie zrobiła na mnie praca jego

fundacji – pomaganie dziewczętom, które najwyraźniej nie miały się do kogo zwrócić o pomoc. Ale w porównaniu z tymi z Europy Wschodniej dziewczyny stąd miały szczęście. Znały język i znajdowały się w swoim kraju. Dziewczyny, którym organizacja pomaga teraz, często zostają przywiezione do kraju wbrew własnej woli lub pod pretekstem, że będą tu pracować jako kelnerki albo pokojówki. Niekiedy myślą, że zdobyły kontrakt z agencją modelek i są pełne nadziei i ekscytacji. Wtedy oczywiście jasne staje się, że ich dotychczasowe życie bezpowrotnie przepadło. Przemycą się je i sprzedaje do domów publicznych. Taka dziewczyna może być warta nawet osiem tysięcy funtów, co daje przemytnikom niemały zysk. Ale dziewczyna może zarobić nawet do ośmiuset funtów dziennie dla gangu, który ją kupi. Bywa, że muszą uprawiać seks z dwunastoma, piętnastoma, nawet dwudziestoma mężczyznami. Każdego dnia. Uciezka jest praktycznie niemożliwa. Teoretycznie mogą się wykupić – ale szanse, że zdobędą daną kwotę, są zerowe. Większość zarobków, jeśli nie wszystkie, jest im odbierana. Zwykle przebywają tu nielegalnie, jak więc miałyby wrócić do domu, nawet gdyby udało się im zebrać pieniądze? Jeśli uda im się uciec z miejsca, w którym są przetrzymywane, i zgłoszą się na policję, boją się o swoje bezpieczeństwo, a wiele z nich nie chce zostać odesłanych do domu, gdzie czeka je życie, od którego uciekły. Boją się zemsty ze strony przemytników i musiałyby żyć z brzemieniem wstydu z powodu tego, co im się przytrafiło. To naprawdę okropne położenie.

– I fundacja im pomogła? – zapytała Becky.

– Hugo miał zespół pracowników, którzy poszukiwali takich dziewczyn. Podejrzewam, że udawali klientów. Próbowali je przekonać, żeby zgłosiły się na policję, i zapewniali, że fundacja im pomoże. To rozwiązanie zakładało jednak, że dziewczyna chętnie wróci tam, skąd przyjechała, a często nie wchodziło to w grę. Jeśli więc ta możliwość odpadała, proponowali dziewczynie, że znajdą jej bezpieczne miejsce, i często wykupywali ją od alfonsa za olbrzymie pieniądze. Miałam z tym problem, bo myślałam, że w rezultacie przestępcy kupią sobie następne pracownice. Ale Hugo twierdził, że nie rozumiem. Powiedział, że nie muszę się o to martwić, więc tak naprawdę nic nie wiem. Najwyraźniej ma to związek z popytem i podażą. Uratowane dziewczyny umieszczano u różnych rodzin, tak jak robiono to z dziewczętami, którym Fundacja

Allium pomagała na samym początku.

– Mniej więcej ilu dziewczynom pomogła? – zapytał Tom.

– Nie tylu, ilu by chcieli. Zaledwie stu do stu pięćdziesięciu rocznie. Tylu, na ile pozwalały fundusze z donacji. Oczywiście Hugo uzupełniał finanse poprzez jeden ze swoich funduszy powierniczych.

W tym momencie do gabinetu wetknął głowę posterunkowy.

– Panie nadinspektorze, pora na spotkanie z ósmej rano.

Tom przeprosił, że musi wyjść i raz jeszcze podziękował Laurze, że zgodziła się przyjechać o tak wczesnej godzinie, obiecał przy tym, że zjawi się w Oxfordshire, kiedy tylko będzie mógł. Zanim wyszedł, zaczął zbierać potrzebne mu akta, a Becky przejęła prowadzenie przesłuchania. Tom widział po jej twarzy, że jest szczerze poruszona obrazem nakreślonym przez Laurę.

– I co na koniec dzieje się z dziewczętami, Lauro?

– To znaczy?

Toma zaskoczył ostry ton Laury, bo przecież pytanie było zupełnie niewinne.

– Zostają z rodzinami tylko na określony czas, a jeśli tak, to co się dzieje, kiedy się wyprowadzają? Czy otrzymują pomoc przy uzyskaniu pozwolenia na pracę, paszportu i tym podobnych?

– Aha, rozumiem. Cóż, to zależy od okoliczności...

Tom nie usłyszał reszty odpowiedzi, bo musiał już wyjść, ale wyczuł w głosie Laury coś dziwnego – jakby ulgę.

Laura zatrzasnęła za sobą drzwi domu i zmęczonym krokiem poszła do kuchni, gdzie Imogen jadła późne śniadanie. W powietrzu unosił się aromat grzanek i świeżej kawy.

– Podziel się ze mną, Imo. Miałam fatalny poranek.

– Co się stało? Rozumiem, że zidentyfikowałaś zwłoki. Było okropnie? Powinnaś była mi pozwolić ze sobą pojechać.

Laura spojrzała na nią i odetchnęła głęboko.

– Nie musisz prowadzić mnie za rączkę. Nic mi nie jest i nad wszystkim panuję. „Zwłoki”, jak to przed chwilą określiłaś, należały do Hugona. Wyglądał, jak gdyby spał, i nie było to tak traumatyczne, jak sobie wyobrażałam. Ale pytali mnie o fundację i zrobiłam się przez to bardzo nerwowa. Sama nie wiem. Nie wiem, czy powinnam grać rolę pograżonej w żałobie żony, kompletnej wariatki, czy być taka jak zawsze. Podejrzewam, że wychodzę trochę na każdą z tych kobiet. Mam wrażenie, że nie wiem już, kim jestem.

Laura położyła ręce na blacie sosnowego stołu i wsparła podbródek na złożonych dłoniach.

– Nie martwiłabym się tym. Nikt nie będzie się teraz po tobie spodziewał normalnego zachowania, cokolwiek miałyby to oznaczać. Powinnaś być pograżona w żałobie, więc chyba wszystko w tej sytuacji jest normalne. Myślałam, że przyjadą razem z tobą. Co się stało? Odstraszyłaś ich?

– Tom musiał jechać na sekcję zwłok, choć był zbyt delikatny, by powiedzieć to wprost. Niedługo tu wrócą. Spotkają się też z Annabel. Bóg raczy wiedzieć, co sobie pomyślą o rozkosznej byłej żonie Hugona. Nigdy jej nie poznałaś, prawda? Czeka ich niespodzianka.

Laura z wdzięcznością wzięła kubek kawy, który Imogen przed nią postawiła, i upiła wielki łyk.

– Ale policjanci wyznaczeni do tej sprawy są mili. Wydają się

naprawdę przejmować, a sierżant, która tak przy okazji została łącznikiem do kontaktów z rodziną – dokładnie to, czego mi trzeba – nawet się wzruszyła, kiedy wyjaśniałam, czym zajmuje się Allium.

Imogen uniosła brew i uśmiechnęła się do Laury.

– Zapomniałaś wspomnieć, że uroczy nadinspektor jest bardzo przystojny. Ma na imię Tom, prawda? Słodki. I o co chodziło wczoraj z tym seksownym podkoszulkiem i obcisłymi džinsami?

– Jezu, Imo, w tej chwili, jak być może zauważyłaś, mam na głowie inne rzeczy. Dziś wyglądał zupełnie inaczej, jak sama się przekonasz, kiedy pojawi się tu za jakąś godzinę. Służbowy garnitur – na oko drogi – krawat i tym podobne. Becky powiedziała, że wczoraj miał wolne i dlatego był tak swobodnie ubrany. Ale bądźmy szczerze, nawet gdybym uważała, że jest najseksowniejszym facetem na świecie, to kto by na mnie teraz spojrział?

Na szczęście Imogen została uratowana od udzielenia odpowiedzi na to pytanie przez głośnie łomotanie do drzwi.

– Otworzę – powiedziała. – Pewnie znowu dziennikarze. Najlepiej byłoby, gdyby zostawili cię w spokoju. Przed bramą stoi policjant, ale wygląda na to, że daje się nabrać właściwie na wszystko. Nie powinniśmy były zdradzać mu kodu do bramy. Nie uwierzysz, ile dziś rano przyszło „dostaw z kwiaciarni”. W kilku bukietach na pewno ukryto mikrofony. Zaczynam się wprawiać w byciu wobec tych ludzi nieuprzejma.

Zablokowawszy drzwi do kuchni starym miedzianym ogranicznikiem, Imogen poszła do drzwi wejściowych, a jej kroki poniosły się echem po kamiennej posadzce w holu. Po chwili spokój domu został przerwany piskliwym głosem rozhisteryzowanego dziecka.

– Gdzie jest Laura? Chcę do Laury!

Imogen wyraźnie nie miała szansy na to odpowiedzieć, bo w ciągu kilku sekund w otwartych drzwiach kuchni pojawiła się śliczna dziewczynka i praktycznie rzuciła się w objęcia macochy. Trzymała się jej mocno, a smukłe ciało trzęsło się od płaczu.

Laurze zrobiło się niedobrze. Alexa na to nie zasłużyła. Biedne dziecko ubóstwiało ojca, praktycznie go wielbiło. Zeknęła w stronę drzwi, gdzie stała młoda kobieta, wyglądająca na oko na trzydzieści lat. Jej oczy były czerwone i opuchnięte, choć na twarzy nie widać było śladów łez. Ich

smutne spojrzenia spotkały się, ale kobiety nie zamieniły słowa.

– Alexo, skarbie. Tak mi przykro. Okropnie przykro. Wiem, jak bardzo go kochałaś, a on kochał ciebie. Przecież wiesz. Nie chciałby, żebyś tak rozpaczała.

Laura wiedziała, że nie ma słów, którymi mogłaby pocieszyć Alexę, więc tylko obejmowała ją mocno, odgarniając z twarzy jej prawie białe włosy. Dwanaście lat to za mało, by tak strasznie cierpieć.

Po kilku minutach płacz Alexy nieco przycichł. Nie puszczając dziewczynki z objęć, Laura podniosła wzrok.

– Hannah, co wy tu robicie? Czy Alexa nie powinna być z matką?

– Annabel pojechała zobaczyć się z prawnikiem. Nie będzie jej przez większą część dnia, a Alexa nie chciała siedzieć w domu sama. Tak jęczała, że nie wiedziałam, co mam z nią zrobić. Tak czy inaczej, to był jej pomysł, żeby tu przyjechać, nie mój.

Laura wiele razy chciała z całej siły spoliczkować Hannah i teraz też ją to kusiło. Może po prostu powinna ją zdzielić, a potem zrzucić to na karb żałoby.

Imogen dołączyła do nich w kuchni, najwyraźniej postanowiła nie przeszkadzać, póki Alexa nieco się nie uspokoi.

– Dobrze usłyszałam? Jej matka dokądś pojechała i tak ją zostawiła? Co ona sobie, do cholery...

Imogen urwała w pół słowa, widząc, jak Laura ostrzegawczo kręci głową.

– Zaparzę świeżej kawy – zaproponowała Imogen. – A ty, Alexo, czego się napijesz?

Dziewczynka powoli odwróciła głowę i przestała wtulać twarz w pierś Laury.

– Kim ty jesteś? – zapytała z dziecięcą przenikliwością. Odpowiedziała jej Laura.

– To Imogen, skarbie. Kiedyś była żoną wujka Willa. Pamiętasz wujka Willa? Widziałas go kilka razy, kiedy byłaś młodsza.

– Twojego brata? On gdzieś wyjechał, prawda? Czy wyjechał tak samo jak kiedyś ty, Lauro?

– Nie, zupełnie nie jak ja. Will jest inżynierem i pracuje w Afryce. Jest tam już od kilku lat.

– A dlaczego ona z nim nie pojechała?

– Rozwiedli się jak mamusia i tatuś.

Alexa odwróciła się do Imogen.

– Dlaczego nigdy wcześniej cię nie widziałam?

– Mieszkam w Kanadzie, Alexo. Tam się urodziłam. Mieszkłam w Anglii, kiedy byłam mała, ale po rozwodzie postanowiłam wrócić do korzeni.

To nie do końca prawda, pomyślała Laura. Imogen została w Anglii jeszcze przez kilka lat po rozwodzie, licząc na próżno, że ona i Will do siebie wrócą. Właściwie aż do jego wyjazdu do Afryki. Do tego czasu Laura i Imogen przestały ze sobą rozmawiać – rozdzielone za sprawą wydarzeń jednego wieczoru. Mimo że nie rozmawiały ze sobą prawie dwa lata, odkrycie, że jej niegdysiejsza najlepsza przyjaciółka przeprowadza się do Kanady, nie było mniej bolesne. Laura zawsze liczyła na to, że Hugo odpuści, a one będą mogły się pogodzić.

– Lexi, skarbie, wiesz, że zawsze możesz u mnie zostać tak długo, jak tylko chcesz. Ale wyglądasz na wyczerpaną. Może pójdziesz na trochę na górę i się położysz? Hannah zrobi ci coś ciepłego do picia i posiedzi z tobą, aż zaśniesz. Wiem, że jest rano, ale na pewno płacz cię zmęczył i chyba nie spałaś zbyt wiele?

– Bo niby jak? Całą noc myślałam o tatusiu. Jak to możliwe, że ktoś chciał mu zrobić krzywdę? Przecież był wspaniałym człowiekiem, prawda? Cudownie spędzaliśmy razem czas i kochał mnie najbardziej na świecie. Zawsze mówił, że nic nas nigdy nie rozdzieli.

– Wiem, skarbie.

– Przyjdiesz do mnie na górę, Lauro? Opowiesz mi o nim różne historie?

– Oczywiście. Idź już, a ja zaraz do ciebie dołączę.

Kiedy Hannah i Alexa wyszły z kuchni, Imogen podeszła do drzwi i porządnie je zamknęła.

– Miałaś rację co do Alexy, Lauro. To czarujące dziecko, a zdjęcia, które mi pokazałaś, nie oddają jej urody. Rozumiem, dlaczego tak bardzo ją kochasz. Biedulka, czekają ją straszne chwile. Trudno uwierzyć, że ma dwanaście lat. Jest taka drobniutka. A o co chodzi z Hannah? Wyraźnie widać, że jej nie lubisz.

Laura nie odpowiedziała. Poczekała, aż Imogen się domyśli, co nie trwało długo.

– Aha! Hanna to opiekunka. „Ta” opiekunka, tak?

– Tak. To ona. Była marionetką Hugona i interesowała ją głównie własna osoba. Nadal mieszka z Annabel, a Hugo jej płaci – a raczej płacił.

Laura zamilkła, uderzona tą myślą.

– Bardzo ciekawe. Zastanawiam się, co się z nią teraz stanie, bo jakoś nie podejrzewam, żeby Annabel zaczęła jej płacić z własnej kieszeni, a ja z pewnością nie będę. Ciekawe, czy Hugo przewidział coś dla niej w testamencie.

– A masz jakieś pojęcie, co w ogóle tam zamieścić? – zapytała Imogen. – Dom należy do rodziny, więc zakładam, że odziedziczy go Alexa. Podejrzewam, że nie przyszło ci to na myśl, prawda? – Imogen jak zwykle przeszła od razu do rzeczy.

– Może nie zauważyłaś, Imogen, ale w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin miałam się nad czym zastanawiać. Nawet przez chwilę nie pomyślałam o testamencie. Ale tam gdzie w grę wchodzi Hugo, zawsze należy się spodziewać niespodziewanego.

Ta nieco zjadliwa odpowiedź nie zrobiła wrażenia na Imogen.

– A skoro już mówimy o spodziewaniu się niespodziewanego, miałaś dziś rano telefon. Dzwoniła Stella. Już tu jedzie.

– Żartujesz?! Ostatnią osobą, jakiej mi tu trzeba, jest moja matka. Miała wyjechać wczoraj do Willa. Kupiłam jej bilet! Co ona nadal robi w kraju?

– Sama wiesz, jaka jest. Z tego, co zrozumiałam, coś się jej uroiło na temat malarii. Brała przepisane przez lekarza tabletki, ale uznała, że za krótko, więc dla bezpieczeństwa przesunęła wylot o tydzień. Powiedziała, że wykupiłaś dla niej taryfę elastyczną, więc tylko zmieniła datę.

– Boże, czemu nie kupiłam jej taniego biletu? Poleciałaby, a ja miałabym spokój.

Jej matka nie uznawała pozorów czy sztuczności, a Laura bez problemu obyła się bez jej wścibstwa. Kilka następnych dni będzie naprawdę trudnych, a ona mogła sobie jedynie wyobrazić ostrzał pytań, pod jakim się znajdzie, gdy matka dowie się, że najwyraźniej w śmierć Hugona zamieszana jest inna kobieta. Laura sięgnęła po dzbanek z kawą i naląła sobie do kubka, nie zastanawiając się, czy jest ciepła, czy



zimna. Usiadła przy stole w kuchni i spojrzała na Imogen, która wciąż opierała się o drzwi kuchenne.

– Co powiedział ci Will, kiedy wczoraj z nim rozmawiałaś? – zapytała Laura.

– Tylko tyle, że sam przekaże wieści waszej matce. Pewnie myślał, że już wiesz, że przełożyła lot, a sama rozumiesz, jaki on jest w rozmowach ze mną... a może nie wiesz. Mówi ostro, krótko i konkretnie. Stwierdził, że nie ma czasu na pogaduszki i że da ci znać, kiedy będzie mógł przyjechać. Od czasu do czasu się do niego odzywam – na wypadek gdyby coś mu się odmieniło. Ale to strata czasu.

Laura współczuła Imogen i czuła smutek unoszący się gdzieś pod powierzchnią.

– Będziesz tu, kiedy on przyjedzie? Pewnie musisz wracać do pracy?

– Skontaktowałam się już z moim szefem. Mam ze sobą laptopa, a ty masz wi-fi. Mogę zostać tak długo, jak będziesz chciała. A przynajmniej do pogrzebu.

O Boże, pogrzeb, pomyślała Laura. Kolejna rzecz, nad którą trzeba się będzie zastanowić. Może mogłaby obarczyć tym matkę – miałyby jakieś zajęcie.

– Tylko że nie wiem, kiedy będzie pogrzeb ani kiedy wydadzą mi jego ciało, bo to śledztwo w sprawie morderstwa. Ale najgorsze już się stało, więc równie dobrze możesz zostać.

Laura usłyszała, jak niewdziecznie to brzmi, i szybko zmieniła temat.

– Jeśli nie masz nic przeciwko, pójdę na górę posiedzieć trochę z Alexą, a potem się wykąpię. Potrzebuję czasu do namysłu.

– Masz dla mnie coś więcej do czytania?

– Na pewno chcesz? To nie jest obowiązkowe.

– Może i nie, ale muszę zrozumieć. Wszystko. Mogę?

– Wolałabym nie, ale chyba nie mam wyjścia. Następny list jest bardzo ważny, biorąc pod uwagę, o kim przed chwilą rozmawiałyśmy. Ale cokolwiek przeczytasz, Imo, nie rozmawiajmy o tym.

MARZEC 1998

*Co mogę powiedzieć prócz „Moja okropna, okropna matka!”? Kiedy spotkałam się z nią w weekend, z radością bym ją udusiła, choć bardzo ją kocham! Wydaje się jej, że jest taka spostrzegawcza, ale czasem jest po prostu przykra. I przyniosłam Ci list – pierwszy, który napisałam. Jednak przez to, co się stało, uznałam, że nie mogę Ci go dać. Podekscytowanie zniknęło. Postanowiłam więc, że napiszę drugi – i wiem dokładnie, kiedy Ci go przekażę. Kiedy poznasz Hugona i sama się przekonasz, jak nedorzecznie zachowuje się moja matka!*

*Minęło trochę czasu, odkąd was wszystkich widziałam – Ciebie, Willa, mamę i tatę – i bardzo na to czekałam. Wszystko w moim życiu wydawało się idealne, a cudownie ciepła pogoda – doskonała jak na koniec marca – pasowała do mojego świetnego nastroju. Na drodze nie było tłoczno i dojechałam na miejsce w dobrym czasie, ale oczywiście nie obyło się bez zwyczajowego, żartobliwego marudzenia matki, kiedy zadzwoniłam do drzwi. Wiesz, jaka ona jest!*

*– Czemu po prostu nie wejdiesz do środka? Przecież to twój dom. Ale nie, muszę rzucić wszystko, co robię, żeby Ci otworzyć w imię twoich dziwnych zasad.*

*Oczywiście tak naprawdę nie była na mnie zła i mocno mnie uścisnęła, żeby mnie w tym upewnić. Odwzajemniłam uścisk i zapytałam, gdzie jest tata. Dostałam możliwą do przewidzenia odpowiedź.*

*– Bóg raczy wiedzieć i pewnie przejmuje się tym mniej niż ja. Wejść do domu, otworzę nam butelkę wina. Pora dnia jest odpowiednia, prawda? – Nie była, ale żadnej z nas to nie przeszkadzało.*

*Mimo komentarza na temat taty wiedziałam, że mama doskonale zdaje sobie sprawę, gdzie się znajduje, a jeśli on kiedykolwiek wyobrażał sobie, że jest inaczej, to się oszukiwał. Mama nie miała z nim lekko, prawda?*

Rozumiem to. Ojciec nie został obdarzony zbyt wielką siłą woli i nie jestem pewna, czy w ogóle miał sumienie. Ale mimo to jest świetnym ojcem, a nie sądzę, żeby mama była przygotowana na rezygnację z wygodnego życia tylko dlatego, że ojcu brakuje moralnego kręgosłupa. Zresztą taką mam nadzieję.

Usiadłyśmy razem, piłyśmy wino i rozmawiałyśmy praktyczne o wszystkim. Mówię „praktycznie”, bo była tylko jedna rzecz, o której tymczasowo nie wspominałam. Ale mama nie jest głupia. Co to, to nie.

Przez jakiś czas rozmawiałyśmy o gali rozdania nagród. Mam wrażenie, że blichtrzem i elegancją wydarzenia uderzyła jej do głowy, choć sama ich nie doświadczyła. Potem opowiedziała mi, co u Was (o czym oczywiście już wiedziałam, ale nie dałam niczego po sobie poznać). Widziałam, że mama bardzo uważnie mi się przygląda i rzuciła mi jedno z tych swoich dziwnych spojrzeń.

– No dobrze, Lauro. Mów, o co chodzi. Wyglądasz jak kot, który spróbował śmietany i na pewno nie powoduje tego sama zdobyta nagroda. Cała promieniejesz. Pojawił się jakiś mężczyzna, prawda?

Typowe! Miałam zamiar powiedzieć o tym później, kiedy przyjdziecie Ty i Will (choć na pewno poznałabyś, że coś się dzieje), ale mama jest taka spostrzegawcza! Musiałam odpowiedzieć – nie miałam właściwie wyboru – a nie mogłam też ukryć tego mojego uśmiechu samozadowolenia!

– Tak, ktoś się pojawił. I tym razem wydaje mi się, że to może być coś poważnego. Naprawdę się zakochałam!

Mama bardzo się ucieszyła. Powiedziała, że przez tyle lat trafiali mi się sami nicponie (jak miło!) i że nie może się doczekać, kiedy go pozna.

Ooo. Tu sytuacja trochę się komplikowała. Próbowałam jej wyjaśnić, że jeszcze nie chcemy, żeby ludzie się o nas dowiedzieli, więc choć dostałam pozwolenie, by poinformować o tym swoją rodzinę, oficjalnie nie jesteśmy jeszcze parą. To się jej oczywiście nie spodobało. Uznała, że to nieszczerze. Zbyt skomplikowane.

Zaczęłam jej więc tłumaczyć.

– Chodzi o to, mamo, że on jest dość znany. Nie spotykamy się długo – dopiero od kilku tygodni – i trzeba załatwić kilka spraw, zanim się ujawnimy, bo dziennikarze nie dadzą nam żyć.

To dodało je animuszu.

– Sławny? Kto to taki? Nie trzymaj mnie dłużej w niepewności!

Starłam się zmazać ze swoich ust zadowolony uśmiešek.

– Pewnie o nim słyszałaś. – Tu zamilkłam, żeby wywołać jeszcze większy efekt. – To Hugo Fletcher. Coś ci mówi to nazwisko?

Po jej twarzy łatwo było poznać, że wie, o kim mowa, ale nie na taką minę liczyłam.

– Chyba nie chodzi ci o sir Hugona Fletchera, prawda?

– Właśnie tak. Sir Hugo Fletcher, słynny filantrop, magnat rynku nieruchomości, multimilioner, człowiek zachwycający w każdym calu. – Nie mogłam się powstrzymać od dodania tej ostatniej cząstki, ale nie wywołała ona żadnego efektu. Matka wyrobiła już sobie zdanie.

– Oczywiście, że o nim słyszałam, choć nie obchodzą mnie jego miliony i ciebie też nie powinny. Jego tytuł także nie robi na mnie wrażenia. Dostał go za swoją działalność charytatywną, prawda? Doskonale pamiętam wiele programów w radiu i telewizji poświęconych jego „wspaniałej pracy”, których wszyscy musieliśmy wysłuchiwać, kiedy chciał wymusić na królowej nadanie mu tego tytułu. Bezczelna autopromocja bez wątpienia opłacona tymi milionami. Jeśli ludzie angażują się w działalność dobroczynną, powinno to wynikać z prawdziwej troski, a nie z tego, że chcą się tytułować „sir”!

Teraz rozumiesz, co chciałam powiedzieć przez „moja okropna, okropna matka”? Ale sytuacja miała się tylko pogorszyć i wywiązała się między nami wielka awantura. Oczywiście przyjąłam postawę obronną.

– Nawet go nie znasz, a już wydałaś werdykt! Przecież musi zdobyć rozgłos dla swojej fundacji. W ten sposób gromadzi pieniądze. To nie siebie próbuje wypromować.

Szkoda, że nie widziałaś jej twarzy, Imo! Z zawzięciem zacisnęła usta i zrobiła lekceważącą minę – jak gdyby wszystko, co mówiłam, było kompletną bzdurą. Na pewno wiesz, co mam na myśli.

– To i tak bez znaczenia. bo jeśli dobrze pamiętam, on jest żonaty. Jak mogłaś, Lauro, po wszystkim, co przeszła ta rodzina?

Co mogłam na to odpowiedzieć? Wszyscy wiemy, że w młodości tata był kobieciarzem, ale to coś innego. To nie jest jakiś oślizgły romans. Hugo mnie kocha i się rozwodzi! Wyjaśniłam to tak spokojnie, jak tylko mogłam.

– Więc w takim razie powiedz: Czy jesteś przyczyną tego rozwodu?

*Wszyscy się o tym dowiedzą? Czy może rzuci cię, kiedy nadejdzie odpowiednia pora, i wymieni na kogoś ze swojego świata?*

*Czy ona w ogóle nie wierzy w mój rozsądek? Spróbowałam raz jeszcze.*

*– Posłuchaj, Hugo rozwodzi się z Annabel ze względu na niezgodność charakterów. Jego matka niedawno zmarła, a on chciał wrócić do swojego rodzinnego domu. To ich gniazdo rodzinne, więc właściwie musi tam mieszkać. Ale Annabel powiedziała „nie”. Dał jej ultimatum, lecz ona nie zmieniła zdania.*

*– To nie powód, by się z kimś rozwieść. Takie sprawy się rozwiązuje. Przykro mi, Lauro, ale ten człowiek wygląda mi na jakiegoś tyrana. Nie podporządkowała się, więc się z nią rozwodzi!*

*Prychnęła z obrzydzeniem jak na wszystkie mało wiarygodne wymówki ojca. Na pewno wiesz, o co mi chodzi.*

*– Jak możesz tak łatwo go osądzać, mamó, mając tak mało informacji? To tylko jeden przykład. Od dawna też już ze sobą nie sypiają, właściwie odkąd urodziła im się córka Alexa.*

*– Czyli ma też dzieci. Doskonale. Czy ja cię niczego nie nauczyłam, Lauro? On ci mówi, że nie sypia z żoną, bo wie, że to by ci się nie spodobało. Nie mam wątpliwości, że żonie też nie powiedział, że z tobą sypia. Oni tak właśnie robią, dziecko. Jeśli nadal mieszka ze swoją żoną, to mogę się założyć, że na pewno śpią w tym samym łóżku.*

*Ta rozmowa toczyła się zupełnie nie po mojej myśli i byłam bliska łez.*

*– Mamó, naprawdę nie rozumiesz. On nie tylko wyprowadził się od żony do domu rodzinnego, ale dla twojej informacji – choć to nie twoja sprawa – jeszcze nie poszliśmy ze sobą do łóżka i nie mamy takiego zamiaru, dopóki jego rozwód nie zostanie sfinalizowany.*

*To ją przymknęło. Złożyła dłonie jak do modlitwy i podniosła je do ust.*

*– Lauro, kochanie, czy chcesz mi powiedzieć, że Hugo, jeśli mogę tak go nazywać, jest zadowolony z takiego układu?*

*Powiedziałam jej więc, że to był jego pomysł, nie mój. On ma swoje powody. Wciąż nie jest rozwiedziony i nie chce, żeby moje nazwisko zostało zmieszane z błotem. A poza tym uważa, że jeśli Annabel zwęszy, co się dzieje, spróbuje wynegocjować wyższą ugodę. Nie chce, żebym się w to wszystko mieszała. Uważam, że to dowodzi ogromnej samokontroli, ale to chyba tylko moje zdanie.*

*Oczywiście mama uznała, że to wszystko jest nieco dziwne. Prychnęła*

*szyderczo, ale po chwili się opanowała.*

*– Jesteś szczęśliwa, Lauro?*

*Właściwie to nie. Nie miałam jednak zamiaru tego przyznać. Rozpaczliwie pragnę z nim być, Imo. Marzę o tym, żebyśmy mogli się kochać. Ale szanuję jego zdanie i nie miałam zamiaru dać matce poznać, że cokolwiek jest nie tak. Ale nic nie mogło jej powstrzymać.*

*– Zastanawiałaś się nad tym, czy aby to jest całkiem normalne? Nie jesteś przecież westalką, którą trzeba chronić przed demonami przedmałżeńskiego seksu, prawda?*

*Czasem mama zaskakuje nawet mnie!*

*– Postuchaj, Lauro, wiem dokładnie, kiedy straciłaś cnotę i z kim. Jestem twoją matką. Moją rolą jest wiedzieć takie rzeczy. Nie jesteś puszczalska, ale też nie święta i wiem, że masz zdrowy apetyt na seks. A Hugo?*

*Nigdy nie starałam się tego ukryć. Odpowiedziałam, że jest mi bardzo trudno trzymać się od niego na dystans, więc oczywiście, że Hugo wie.*

*– Nie, skarbie, źle mnie zrozumiałaś – powiedział cicho. – Chodziło mi o to, że masz zdrowy apetyty seksualny i zastanawiam się, czy Hugo też.*

*Dlatego właśnie byłyśmy takie milczące podczas kolacji. Nie mogłam Ci tego powiedzieć, nie dałam Ci pierwszego listu, a teraz czuję się taka przybita.*

*Przepraszam, Imo, pewnie pomyślałaś sobie, że mam humory. Ale to nie miało z Tobą nic wspólnego. Absolutnie nic.*

*Ściskam cię ciepło*

*Laura*

\*

**CZERWIEC 1998**

*Kochana Imogen,*

*jak się czułaś tuż przed wyjściem za mąż? Czy w Tobie też tak buzowały emocje? Podejrzewam, że każda przyszła panna młoda czuje się tak jak ja.*

*Sprawy postępują, ale powoli. Hugo jest już rozwiedziony. Bardzo szybko się z tym uporał, ale i tak temat obiegł wszystkie gazety. Podejrzewam, że widziałaś. Na szczęście nigdzie nie przewinęło się moje*

*nazwisko, dokładnie tak jak chciał Hugo. Powiedział, że upublicznimy nasz związek, gdy przyjdzie odpowiednia pora, więc jak na razie zachowujemy ostrożność. Spotykamy się na lunch dwa lub trzy razy w tygodniu pod pretekstem, że zbieram materiały do filmu dokumentalnego na temat jego fundacji (na który on nadal nie chce się zgodzić), ale poza tym rozmawiamy tylko przez telefon.*

*Rzadko kiedy widzę go sam na sam – od czasu do czasu trafia się nam jakieś pół godziny w jego gabinecie (jeśli Hugonowi uda się wymyślić Jessice jakieś zajęcie). Mówi, że dopóki nie podamy naszego związku do wiadomości publicznej, będzie to wyglądać jak jakiś parszywy romansik, jeśli ktoś zobaczy, jak wczesnym rankiem wychodzę z jego domu.*

*I nadal nie poznał nikogo z was! On nie ma żadnej rodziny, którą mógłby mi przedstawić, z wyjątkiem Alexy – i jak do tej pory konsekwentnie powtarza, że na to jeszcze za wcześnie. Ma dopiero dwa latka, więc nie wiem, dlaczego uważa, że cokolwiek by zauważyła.*

*Ale wracając do Ciebie, Willa, mamy i taty. Próbowалаm wybrać jakąś datę, ale choć powiedziałaś, że z radością przyjedziesz do Oxfordshire, Hugo zarzeka się, że nie ma na to czasu. Postanowiłam raz jeszcze spróbować zorganizować jakieś spotkanie. Zaczekałam do momentu, gdy będzie miał długie i spokojny weekend w domu, a wtedy na koniec długiej i czulej rozmowy zahaczyłam o temat.*

*– Hugo, to dla mnie bardzo ważne, żebyś poznał moją rodzinę. Chcę, żeby pokochali cię tak samo jak ja.*

*– Za dużo się martwisz, skarbie. Na pewno się polubimy! Są z pewnością zaszczyceni, że wychodzisz za mnie za mąż.*

*Hugo wyraźnie nie ma pojęcia o tym, jacy są moi rodzice, i jeśli spodziewa się, że mama padnie z wrażenia na jego widok, to czeka go niespodzianka. Nie udało mi się go jednak namówić.*

*– Lauro, całymi dniami pracuję. Większość wieczorów spędzam na sprawach związanych z działalnością fundacji, a w weekendy jest u mnie Alexa. Bardzo cenię sobie każdą wolną chwilę, którą zdołam wygospodarować. Obawiam się więc, że to będzie musiało poczekać. A skoro mowa o Alexie, chyba nadeszła pora, abyś ją poznała.*

*Wyobrażasz sobie? Ale mnie to rozwścieczyło. Choć tylko na dwie minuty. Alexa jest ważniejsza – to tylko dziecko – a ja nie mogłam się doczekać, kiedy ją poznam.*

*Liczyłam na to, że zaproponuje mi, żebym przyjechała do Oxfordshire – bo nadal nie widziałam swojego przyszłego domu! Wszystko spowodowane jest jego potrzebą „dyskrecji”, ale to się musi wkrótce skończyć, prawda? Powiedziałam, że chętnie przyjadę nawet na godzinę, żebym mogła zobaczyć Ashbury Park. Odparł jednak, że to zbyt długa podróż tam i z powrotem. (Idiotyczna wymówka. To tylko godzina trasą M40. Jeśli tak się martwi, to przecież mógłby wystać kierowcą). Ale wtedy powiedział, że w weekend zabierze mnie do mojej ulubionej restauracji w Londynie – oczywiście na lunch. Zadecydował, że możemy wkrótce zacząć pokazywać się publicznie jako para i sprawy staną się dużo łatwiejsze. Zastanawiam się, czy to oznacza, że w końcu będziemy mogli być parą w każdym znaczeniu tego słowa. Jednak z jakiegoś powodu nie ośmieliłam się zadać tego pytania. Jakie to dziwne.*

*Ale Hugo myśli o mnie cały czas. Wie, że nie stać mnie na ubrania, które będą mi potrzebne, gdy zaczniemy być widywani publicznie, zwłaszcza eleganckie suknie na różne okazje związane z fundacją, więc prawie codziennie jakaś mała (lub duża – i zawsze droga) paczka pojawia się w pracy lub domu. Czasem są to kwiaty, czasem biżuteria, a czasem ubrania! Wyobrażasz sobie, że masz faceta, który wybiera ci cudowne ciuchy? Mówi, że opiekowanie się mną to jedna z jego życiowych przyjemności. Zna moje rozmiary – ubrań, butów, wszystkiego. (Jak do tej pory nie kupił mi jeszcze bielizny. Podejrzewam, że jego zdaniem w tych okolicznościach nie byłoby to stosowne). Ciekawe jest to, że wybrane przez niego ciuchy są wyraźnie dużo bardziej wyszukane niż wszystko, co sama bym wybrała. Zaczynam podejrzewać, że w przeszłości nosiłam się trochę zbyt tandetnie – ubrania były za ciasne, za skąpe, miały zbyt głębokie dekolty. Mam rację? Te, które on dla mnie wybiera, są bardzo subtelne i wyszukane. Szyje je dla niego któryś z ekskluzywnych domów mody, dokładnie według jego sugestii. Wyraźnie wie, co robi, więc najlepiej zostawię to jemu. Najwyraźniej muszę się sporo nauczyć.*

*Ale wracając do Alexy. Zapytałam Hugona, czy powiedziano jej, że planujemy się pobrać.*

*– Chcę, żeby Alexa najpierw cię poznała, a kiedy będziemy mieć pewność, że cię lubi, o wszystkim jej powiemy. Annabel nas nie uprzedzi, bo jej zabroniłam.*



*Czy Hugo sugerował, że jeśli Alexa mnie nie polubi, to się nie pobierzemy? Czy jej zgoda była wymagana? Dziecka, które nie skończyło jeszcze trzech lat? I dlaczego Annabel miałaby zrobić cokolwiek, o co poprosił ją lub kazał jej dawny mąż?*

*Chyba wzbiera we mnie napięcie. Przedślubne nerwy i tym podobne. Hugo jest bez wątpienia najżyczliwszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek poznałam. Jest szczodry, uważny, ma nienaganne maniery. Jest absolutnie wspaniały. I mnie szanuje. Zawsze dzwoni, kiedy mi obieca, i mówi, że w przyszłym miesiącu przedstawi mnie w swoich kręgach jako przyszłą żonę.*

*Skoro mam poznać Alexę, to pomyślałam, że może zdołałabym go namówić na odwiedziny w Oxfordshire. Jego odpowiedź nie powinna mnie zaskoczyć, ale mimo wszystko zaskoczyła.*

*– Zastanawiałem się nad tym, skarbie. Myślę, że byłoby najlepiej, gdybyś w ogóle nie zobaczyła domu aż do dnia ślubu. Oczywiście wesele odbędzie się tutaj i byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł przedstawić cię temu domowi jako lady Fletcher.*

*Nie miałam pojęcia, że pobierzemy się w jego posiadłości. Wybraliśmy luźną datę na wrzesień i Hugo powiedział, że wszystkim się zajmie. Nie miałam pojęcia, czy chodzi mu o to, by ceremonia zaślubin odbyła się w domu (na jego terenie jest prywatna kaplica?).*

*– Nie, oczywiście, że nie. W okolicznym miasteczku jest uroczy kościółek. Absolutnie przepiękny. Oczywiście porozmawiam z pastorem, bo przecież byłem już raz żonaty i może to stanowić przeszkodę. Ale wszystko da się załatwić, zwłaszcza kiedy kościół potrzebuje nowego dachu czy czegoś innego. Ale chyba się zgodzisz, że przyjęcie weselne powinno się odbyć tu, w Ashbury Park.*

*Choć brzmiało to wspaniale, nigdy tam nie byłam... a mama i tata nie mogą sobie pozwolić na coś bardzo wystawnego. Hugo zaśmiał się do telefonu.*

*– Nie bądź niemądra, skarbie. Ashbury Park to ogromna rezydencja. Doskonale nada się na przyjęcie weselne i nasz dom. Nie musisz niczego robić, a twoi rodzice zdecydowanie nie muszą się martwić. Zajmę się organizacją, kiedy ustalimy ostateczną datę. Ty musisz tylko przyjść!*

*Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Jest taki troskliwy, ale może ja chcę się zaangażować? I jestem pewna, że moi rodzice pragną mieć jakiś*

wkład w ślub swojej jedynej córki. Jak mogę to zasugerować, nie raniąc jego uczuć?

– Wiesz, Hugo, bardzo doceniam, że chcesz się wszystkim zająć, ale wzięcie udziału w przygotowaniach sprawiłoby mi przyjemność. Moglibyśmy zaplanować wszystko razem, prawda?

– Ależ skąd. Niczym się nie przejmuj, skarbie. Po prostu zjaw się na miejscu, wyglądając bajecznie. To będzie moja niespodzianka. Nie chcę słyszeć na ten temat ani słowa więcej. Pozwól mi to dla siebie zrobić.

Wiedziałam, że bitwa jest przegrana, choć przyznaję, zbytnio nie protestowałam. Hugo tak bardzo się stara maksymalnie ułatwić mi życie i dać mi wszystko, co może. To urocze i nie mogę wdawać się w głupie kłótnie.

Tak czy inaczej, wróciliśmy do tematu Alexy i ustaliliśmy, że mogę się z nią zobaczyć w następny weekend. Hugo przywiezie ją na kilka dni do Londynu.

Bardzo chciałam, żeby mnie polubiła. Nie spodziewałam się jednak, że zakocham się po raz drugi w ciągu sześciu miesięcy.

Hugo, oficjalny jak zawsze (ale w uroczy sposób), przedstawił mnie swojej córce.

– Alexo, poznaj moją dobrą przyjaciółkę Laurę.

Przykucnęłam przed najśliczniejszą dziewczynką, jaką w życiu widziałam. Alexa jest absolutnie wyjątkowa. Jej blond włoski są prawie całkiem białe i opadają na ramiona luźnymi loczkami. A oczy dziewczynki to hipnotyzująca mieszanka brązu i zieleni. Ma w sobie jakąś kruchość, która sprawia, że chcesz bardzo ostrożnie ją podnieść i z największą delikatnością uściskać jej maleńkie ciało. Patrzyła na mnie z pewną nieufnością, pomyślałam więc, że może powinnam spróbować przełamać lody.

– Cześć, Alexo. Przyniosłam ci prezent. Chcesz go otworzyć i zobaczyć, co jest w środku?

Kupiłam ładną szmacianą lalkę ubraną w sukienkę w bladą różową kratkę i kapelusik z dużym rondem. Jest mięciutka i jeśli tylko lalka się jej spodoba, dziewczynka będzie mogła bez obaw z nią spać.

Nigdy nie widziałam, żeby dziecko odpakowywało prezent w taki sposób – nie rozrywając w szale papieru (tak jak ja miałam w zwyczaju – i nadal mam, chyba że Hugo jest w pobliżu i staram się zachowywać

*z większą ogładą). Ostrożnie rozwinęła prezent, złożyła papier do pakowania i odłożyła go na stolik obok. Widać, że nie jest porywczym dzieckiem. Ale wtedy podniosła główkę i się uśmiechnęła. Wyglądała jak aniołek, a jej mała buzia jaśniała z radości.*

*– Dziękuję, Lauro – powiedziała, bez żadnych podpowiedzi ze strony ojca. Niewiarygodne!*

*Alexa mnie oczarowała. To była miłość od pierwszego wejrzenia i wiem, że przez resztę życia będę się troszczyć o to dziecko jak o własne.*

*Ściskam Cię najmocniej*

*Laura*

*PS. Nadal go nie poznałaś – więc będę pisać dalej. Przeczytamy te listy razem, kiedy wszystko się uspokoi.*

Tom zajrzał przez otwarte drzwi do gabinetu przełożonego. Obaj uczestniczyli w sekcji zwłok, choć główny nadinspektor musiał w połowie wyjść na inne spotkanie, a przynajmniej tak powiedział. Chyba nikt nie lubi wizyt w prosektorium.

– Masz chwilę, James?

– Wejdz, Tom. Doskonałe wycucie czasu. Porozmawiamy o postępach w sprawie.

James Sinclair odepchnął na bok stertę dokumentów, żeby zrobić miejsce na swoim zagraconym biurku. Nie było to jego jedyne dochodzenie, choć z pewnością najgłośniejsze. Tom usiadł.

– Niestety nie mam zbyt wielu nowych informacji. Lady Fletcher przyjechała rano na identyfikację zwłok. Podała nieco szczegółów na temat pracy charytatywnej męża, co było bardzo ciekawe. A tak przy okazji, nalega, żeby zwracać się do niej Laura, a o mężu mówić Hugo. Mam nadzieję, że jakoś to przeżyjesz.

– Nie do końca mi to pasuje i dobrze o tym wiesz – odpowiedział Sinclair. – Jeśli wszystkich traktujemy tak samo – podejrzanych, ofiary i innych poszkodowanych – nie zacieramy żadnych granic. I choć może ona nie popełniła zbrodni własnymi rękami, nie możemy całkowicie wykluczyć jej z kręgu podejrzanych.

– Słuszna uwaga. Ale Laura Fletcher jest psychicznie w kiepskim stanie i gdybyśmy nie przełamali formalnej bariery, moim zdaniem jeszcze bardziej by się przed nami zamknęła.

– No cóż, niech tak będzie. Zostawiam to tobie. Znamy już przyczynę zgonu?

– Tak. Właśnie potwierdzono, że spowodowała go płynna nikotyna. Wstrzyknięto mu w krocze ogromną dawkę, a dokładnie w żyłę udową. Okazuje się, że wielu narkomanów wybiera to miejsce na ciele. Pojawia się tu oczywisty związek. Prostytucja i nadużywanie narkotyków? Nie

wiem tylko, dokąd nas prowadzi.

– Założę się też, że niewielu używa płynnej nikotyny – zauważył Sinclair. – Ile wynosi śmiertelna dawka?

– Wystarczy już sześćdziesiąt miligramów, ale naszej ofierze podano znacznie więcej. Z tego, co mi powiedziano, zadziałała dość szybko.

– Okej, a jak można wejść w posiadanie takiej substancji?

– Tego jeszcze nie wiemy. Wygooglowałem to, zakładając, że większość osób pewnie zaczęłaby szukanie informacji od internetu, ale nie trafiłem na nic przydatnego. Ustaliłem tylko, że można ją rozpuścić w wódce i dać komuś do picia, ale nie w tym wypadku. Sprawdza to jeden z naszych chłopaków.

Robiąc speszoną minę na wzmiankę o Google’u i internecie, Sinclair wrócił na bezpieczniejsze dla siebie obszary.

– Co jeszcze mamy? Może coś w sprawie apaszek?

– Nie, tu dobrnęliśmy raczej do ściany. Są marki Tie Rack, która ma swój sklep na każdej głównej ulicy, lotnisku... są wszędzie. Sprawdzą dane w komputerach, ale sprzedają tysiące takich chustek, więc małe szanse, że się nam poszczęści.

James zrobił głęboki wdech i wypuścił powietrze z płuc, wydymając usta.

– No to przynajmniej powiedz, że mamy coś o kobiecie, którą widział sąsiad.

Tom żałował, że nie ma do przekazania niczego pozytywnego. Będzie musiał bardziej się przyłożyć do tej sprawy.

– Wnioski są mieszane. Dostaliśmy wyniki analizy włosa znalezionej na miejscu zbrodni. Jest naturalny, ale technicy są przekonani, że pochodzi z peruki. Okazuje się, że włosy w peruce zostają wplecione w pewnego rodzaju czepek z bawełnianej siateczki, przygotowany na wymiar dla zamawiającego – przynajmniej w wypadku tych drogich, dobrej jakości peruk. Istnieją dowody, że włos był do czegoś przymocowany, bo znajdują się na nim drobne ślady tkaniny.

Tom zamilkł na moment, by wziąć głęboki wdech, nim przejdzie do sedna.

– A to oznacza, że o kobiecie, która wyszła od Fletchera, wiemy jedynie, że jest średniego wzrostu i szczupłej budowy. Ponieważ miała na sobie perukę, możemy przestać szukać kogoś o rudych włosach. Ale

z drugiej strony możemy przyjąć, że długa peruka z naturalnych włosów robiona była na miarę. Zaczniemy sprawdzać perukarzy w mieście – możemy czegoś się dowiedzieć. Chyba nie ma ich aż tylu.

– A co z odciskami palców? Udało się wam pobrać dziś rano odciski lady Fletcher?

– Tak. Na szczęście Beryl robiła niedawno jesienne porządki i dokładnie posprzątała cały dom. Ślady, które znaleźliśmy, nie są więc starsze niż dziesięć dni. Nie mam jednak w tej kwestii żadnych ekscytujących wieści. W sypialni znaleźliśmy odciski Beryl i Hugona oraz Laury, choć jej znajdowały się jedynie na drzwiach do sypialni i do szafy. Jej odciski znaleziono także w kuchni i łazience. Musimy z nią na ten temat porozmawiać. Kolejne znaleźliśmy w salonie, w tym Laury oraz Jessiki Armstrong, asystentki zmarłego.

James Sinclair wystukiwał długopisem o blat biurka jakiś nieregularny rytm.

– Wiem, że Fletcher nie żyje od niespełna doby, ale musimy wykazać jakieś postępy. Nie mamy wyraźnego motywu i żadnych prawdziwych podejrzanych. Rozumiem, że śladów kradzieży brak?

– Zgadza się. W domu było wiele cennych przedmiotów, które na pewno by zniknęły, gdyby chodziło o kradzież. Mnóstwo drobnych przedmiotów ze srebra, nie wspominając o kilku bardzo cennych obrazach. Kilku naszych robi właśnie oględziny na miejscu wraz ze sprzątaczką – która dziś jest podobno w dużo lepszym nastroju – i wychodzi na to, że niczego nie brakuje. Będziemy musieli to potwierdzić z Laurą. Za kilka minut jedziemy porozmawiać z pracownikami fundacji, a następnie wracamy do Oxfordshire. Zobaczę się też dziś z dawną żoną denata.

Tom wysłał także jednego ze swoich ludzi do firmy ochroniarskiej. Rozumiał, dlaczego Hugo nie chciał ich przy sobie, kiedy był w domu, ale czemu w ogóle ich potrzebował? Pewnie uważał, że grozi mu jakieś niebezpieczeństwo, tylko jakie?

– A co sądzisz na temat ochroniarzy, James? Zakładam, że Hugo mógł potrzebować ochrony ze względu na swoją działalność charytatywną. Pewnie poważnie wkurzył niejednego bandziora. Musimy się dowiedzieć, czy ktoś w szczególności na tyle miał z nim na pieńku, by go zamordować lub kogoś do tego wynająć. Wątpię, żeby miało to

jakikolwiek związek z firmą zajmującą się nieruchomościami. Mało się nią zajmował, a jej działalność wyglądała na uczciwą i przejrzystą.

James Sinclair wsparł podbródek na zaciśniętych dłoniach i przez kilka chwil wpatrywał się w pustą przestrzeń.

– Wybacz, że stwierdzę coś oczywistego, ale wiemy, że on znał tę kobietę, przynajmniej na tyle dobrze, by zaprosić ją do siebie do domu. Nie ma też wątpliwości, że w grę wchodził seks w tej czy innej formie, bo ofiara nie stawiała oporu podczas krępowania. To nie było przypadkowe spotkanie. On musiał mieć jakąś kochankę, a jeśli tak, to ktoś z pewnością o tym wiedział. A co z rodziną? Z kim był najbliżej związany?

Tom wydał z siebie pełne frustracji stęknienie. Nieustannie przerabiał w głowie te same pytania. Musiał znaleźć tę kochankę, ale wychodziło na to, że nikt o niczym nie wiedział. Bardzo liczył na to, że ktoś w biurze fundacji rzuci jakimś nazwiskiem, bo nie miał zbyt wielu osób do przesłuchania.

– Z wyjątkiem żony, córki i jego eks wszystkie osoby, jakie znał, związane były z fundacją lub firmą. Wychodzi na to, że nie miał żadnych bliskich przyjaciół. Laura też nie miała żadnych sugestii, gdy powiedziałem, że mógł mieć kochankę. Ale zauważyłem też, że nie wydawała się szczególnie zaszokowana. Mam silne przeczucie, że coś podejrzewała, i będę drążył ten wątek. Jeśli chodzi o rodzinę, jego ojciec zmarł około czterdziestu lat temu. Matka odeszła w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym siódmym roku, niedługo przed tym, jak Hugo poznał Laurę. Ma też siostrę Beatrice, ale nikt nie wie, gdzie ona się znajduje.

– To co powiesz na taką teorię? – zapytał James. – Jedna z tych dziewczyn z Europy Wschodniej wpada z powrotem w ręce swojego alfonsa. Ten – w zamian za jakąś obietnicę – nakłania ją, by zaproponowała Hugonowi swoje usługi. To ładna dziewczyna, a on nie potrafi jej odmówić. Ona robi to, na co umówiła się z alfonsiem, i odchodzi, żeby odebrać nagrodę. Czy to możliwe?

Tom przez chwilę się zastanowił.

– Dziewczyny, którym pomaga, są dość młode, a naoczny świadek zdecydowanie mówił w swoim zeznaniu o kobiecie, ale możemy to jeszcze potwierdzić. Myślisz, że Hugo zabrał jedną z tych dziewczyn do domu? Nie mówię, że nie byłoby to kuszące, ale czy naprawdę by to tam zrobił,

biorąc pod uwagę swój status i reputację? Sprawdzamy dziewczyny i próbujemy ustalić, czy któraś z nich w ostatnim czasie znacząco się wzbogaciła albo nagle zniknęła bez śladu. To akurat zadanie Ajaya.

– Okej, w takim razie ostatnie pytanie. Co myślisz o bratowej? Wszystkich nas speszyło to, w jaki sposób została przywitana. Warto sprawdzić ten wątek?

Tom przytaknął.

– Zdecydowanie. W reakcji Laury było tyle jadu, że oboje z Becky pomyśleliśmy, że to ona była kochanką. Jak do tej pory nie braliśmy jej pod uwagę ze względu na kolor włosów. Pytałem już Laurę, o co poszło, i w końcu się tego dowiem. Z tego, co wiem, Imogen Kennedy nadal przebywa w Ashbury Park, więc przesłucham ją, kiedy tylko tam dotrę.

Tom wiedział, że wzrost Imogen mniej więcej zgadza się ze wzrostem widzianej kobiety, i na pewno dobrze by wyglądała w obcisłej spódnicy z czarnej skóry. Ale na tym właśnie polegał problem ze średnim wzrostem: był średni. Właściwie każda kobieta, z którą zetknęli się przy okazji tej sprawy, pasowała do takiego opisu, a teraz, skoro kolor włosów okazał się bez znaczenia, wrócili praktycznie do punktu wyjścia. Jednak połączenie emocjonalnej reakcji Laury na pojawienie się Imogen z jej zlekceważeniem tematu dziś rano dawało mu powody, by wierzyć, że jest w tym jakieś drugie dno i miał zamiar się dowiedzieć jakie.

– Lepiej już pójde, James. Czekaają na mnie w fundacji, a kiedy skończę z nimi rozmawiać, muszę jechać do Oxfordshire. Wieczorem złożę ci raport i miejmy nadzieję, że zrobię jakieś postępy.

\*

Piętnaście minut później Tom i Becky byli z powrotem w aucie i jechali w stronę Egerton Crescent. Była niedziela i mimo że na ulicach panował duży ruch, przynajmniej nie stali w korkach. Choć Becky czuła się tak, jakby pracowali już od wielu godzin, wciąż było przedpołudnie. Do Oxfordshire pojedą pewnie dopiero w porze lunchu i Becky modliła się w duchu, by Tom zgodził się wpaść po drodze na coś do jedzenia. Nie miała czasu na śniadanie i umierała z głodu.

Tom spojrzał na nią z ukosa.

– Miałem zamiar zaproponować, żebyśmy się podzielili i żeby każde z nas przesłuchało jedną dziewczynę, ale zmieniłem zdanie. Myślę, że



będzie najlepiej, jeśli sama z nimi porozmawiasz. Stwórz wrażenie, że to niezobowiązująca rozmowa. Ktoś inny może później przyjąć od nich oficjalne zeznanie. Może przy tobie poczują się tak, jak gdybyście tylko plotkowały i o to właśnie mi chodzi. Ja rozmawiam z gościem od finansów i specem od IT. Może uda się nam dostać do komputera Hugona. Co ty na to?

Becky podobał się ten pomysł. Wiedziała, że dobrze dogaduje się z ludźmi, a kobiety często mówiły jej rzeczy, którymi nigdy nie podzieliłyby się z mężczyznami.

– Dobry pomysł, szefie. Mam się skupić na czymś konkretnym czy wyrobić sobie ogólny pogląd?

Nie była ani trochę zaskoczona, gdy usłyszała, że musi podpytać asystentki o możliwe kochanki z przeszłości i teraźniejszości.

– Mam rozmawiać z nimi razem czy z każdą osobno?

– A jak twoim zdaniem będzie najlepiej? Znasz się na kobietach. Jeśli mam być szczery, wszystkie jesteście dla mnie jedną wielką zagadką.

Becky zerknęła na niego ukradkowo, żeby zobaczyć, czy żartuje, ale jego twarz była pozbawiona wyrazu.

– Zależy od ich relacji. Jeśli się lubią, to mogą się nawzajem zachęcać do powiedzenia czegoś, czego normalnie nie powiedziałyby w rozmowie sam na sam. Jeśli nie są kumpelkami, będą się zachowywać bardziej zachowawczo. Spróbuję wybadać sytuację. Może przeprowadzimy ogólną rozmowę o tym, jak funkcjonuje biuro i kto się czym zajmuje, a potem podejmę decyzję. Jak myślisz?

– Brzmi dobrze. Jesteśmy na miejscu. Spróbujmy wydostać się stąd mniej za więcej godzinę.

\*

Becky nie spodobała się Jessica Armstrong. Nie wiedziała dlaczego, bo była bardzo miła. A na dodatek, kiedy szły razem w stronę gabinetu, Becky wydało się, że czuje w powietrzu apetyczny zapach.

– Wiem, ile pracy mają policjanci – powiedziała Jessica – i nie byłam pewna, czy zdążyliście zjeść na śniadanie. Dlatego przyniosłam kilka słodkich bułeczek i rogalików. Jest i kawa – espresso, cappuccino lub przelewowa, a także herbata.

Becky była pod wrażeniem i nie mogła zrozumieć, jak ktoś taki jak

Jessica została osobistą asystentką takiego ważnego człowieka. Przy drugim rogaliku, podczas gdy niezobowiązująco rozmawiała z obiema dziewczętami, Becky podziękowała Jessice za jej troskliwość. Odpowiedź brzmiała raczej jak mały wykład.

– Sztuka bycia dobrą asystentką polega na przewidywaniu potrzeb innych i działaniu z wyprzedzeniem. Większość ludzi myśli, że tylko dostają polecenia i efektywnie je wykonują, ale się mylą. Trzeba przewidywać to, co może się stać i zawsze być przygotowanym. Dlatego właśnie sir Hugo uważał mnie za niezastąpioną.

Choć Jessica była bardzo zarozumiała, Becky musiała przyznać, że to podejście miało swoje zalety.

Po pogawędce przy kawie postanowiła porozmawiać z każdą z dziewcząt na osobności. Z pozoru zdawały się dobrze ze sobą dogadywać, ale było jasne, że Jessica uważa Rosie za swoją niezbyt rozbudowaną podwładną. Rosie pracowała dla sir Hugona od około pięciu lat, ale Jessica była z nim od dwunastu, dlatego uważała się za lepszą w każdym calu. Co ciekawe, to Rosie miała czerwone od płaczu oczy, podczas gdy Jessica zdawała się zupełnie niewzruszona.

Becky miała ochotę przesłuchać Rosie pierwszą tylko po to, by z twarzy Jessiki zniknęła ta arogancka mina. Nie mogła jednak dać się ponieść osobistym uczuciom i chciała mieć starszą asystentkę po swojej stronie, usiadły więc obie w oddzielnym gabinecie.

– Tak naprawdę potrzebne mi są pewne ogólne informacje, żebym miała lepszy obraz pracy i życia sir Hugona. Jestem przekonana, że po tylu latach pracy byłeś z nim bardzo związana, i liczę, że przybliżysz mi nieco jego osobę. Może zaczniesz od tego, czym się tu zajmujesz i jak ci się współpracowało z sir Hugonem.

– Na początek zaznaczę, że sir Hugo był wybitnym człowiekiem. Wyjątkowym na każdy możliwy sposób i trudno wyobrazić sobie życie bez niego. Jestem przekonana, że twoim zdaniem nieokazywanie przeze mnie emocji oznacza, iż niczego nie czuję. Niesłusznie. To kwestia wychowania. Nauczono mnie nie okazywać emocji. Nie zobaczysz więc, jak płaczę. To nie w naszym stylu.

Jasna cholera, pomyślała Becky. Na moment ją zatkało. Jessica tego nie zauważyła i kontynuowała:

– Osobista asystentka kogoś tak ważnego jak sir Hugo pełni wiele

funkcji. Pośredniczę w kontaktach z Brianem Sedleyem, zarządzającym firmą dysponującą nieruchomościami rodzinnymi sir Hugona, ale nie zajmuje mi to dużo czasu, bo większość tej pracy wykonywana jest w głównym biurze. Moim nadrzędnym celem jest pomaganie sir Hugonowi w codziennych sprawach związanych z prowadzeniem fundacji. Kiedy zgłaszają się do nas rodziny, które chcą przyjąć do siebie nasze podopieczne, zajmuję się ich wstępną weryfikacją. Oczywiście ostatecznie wyznaczamy wykwalifikowanego pracownika socjalnego, ale to ja decyduję, która dziewczyna pasuje do danej rodziny, a potem przydzielam opiekuna, który ma oko na ich relacje i potrzeby. Dopilnowuję, żeby odbywały się u nich regularne wizyty okresowe, pilnuję przelewów i tak dalej. Jestem też pierwszą osobą, do której zgłasza się problemy z dziewczynami lub rodzinami. Moja praca wymaga więc pewnych specjalistycznych umiejętności, które można zdobyć wyłącznie poprzez lata praktyki.

Becky połknęła kolejny kęs pysznego migdałowego croissanta, zastanawiając się, czy naprawdę był to już trzeci z kolei.

– Z jakimi problemami się stykasz?

– Och, niektóre z tych dziewczyn są strasznie głupie. Dostają niepowtarzalną drugą szansę i tak po prostu ją marnują. Od czasu do czasu któraś zaczyna okradać rodzinę, choć na szczęście zdarza się to dość rzadko. Mieliśmy przypadek, że dziewczyna uwiodła męża w rodzinie, w której ją umieszczono. To zawsze trudne sprawy, bo w jakiś sposób fundacja zostaje obarczona winą. Żona oczywiście woli zwykle utrzymywać, że jej małżonek jest całkowicie niewinny. No i czasem niektóre wracają na ulicę, myśląc, że więcej zarobią. Inne zostawiają liścik i znikają. Kto może wiedzieć gdzie? Część z nich ponownie trafia w ręce gangów, którym uciekły. Trudno je namierzyć, jeśli znów zostaną gdzieś uwięzione. Moja praca nie jest więc łatwa. Wręcz przeciwnie, to wyzwanie.

Pamiętając sugestię Toma, że niektóre z dziewcząt mogły mieć związek z przestępstwem, Becky postanowiła zgłębić ten wątek.

– Czy ostatnio zdarzyły się jakieś zaginięcia?

– O tak. Jedna dziewczyna ulotniła się jakieś dwa tygodnie temu. A powinna być mądrzejsza.

– I?

– Słucham? Ach, chce pani wiedzieć, co się z nią stało? Idiotyczna historia, biorąc pod uwagę, co przeszła. Mieszkała z bardzo miłą rodziną i pracowała jako kelnerka w pobliskiej kawiarni. Poznała jakiegoś mężczyznę, który codziennie przychodził do lokalu i prawił jej komplementy. Na pewno pani wie, jak łatwo uwieść niektóre kobiety, jeśli powie się im kilka miłych słów. Żałosne. Tak czy inaczej zaproponował jej, żeby z nim zamieszkała, a ona się zgodziła. Pewnie pomyślała, że to jej szansa na normalne życie. Wstydziła się powiedzieć o wszystkim rodzinie, bo bała się, że spróbują ją powstrzymać. Reszty chyba się pani domyśliła. To był alfons. Kiedy ją przejął, nie miała już gdzie się podziać. Nie mogła wrócić do rodziny, a przynajmniej tak jej się wydawało. Odnaleźliśmy ją dzięki naszym informatorom z ulicy, ale właściciel kawiarni nie był też całkowicie bez winy. Nie będziemy z nim już więcej współpracować. Dziewczyna dostała jeszcze jedną szansę u innej rodziny. Pierwsza nie chciała wziąć jej z powrotem. Trudno się dziwić. Ale jeśli o mnie chodzi, ostatni raz jej pomagamy.

– A wcześniej zdarzyło się coś podobnego?

– W ostatnim czasie nie. Minęły przynajmniej dwa miesiące, odkąd jakaś inna uznała, że lepiej poradzi sobie sama. Niektóre po prostu nie zasługują na naszą pomoc.

Becky postanowiła zatrzymać dla siebie uwagi o tym, ile współczucia ma w sobie Jessica Armstrong, i przeszła do kolejnych pytań.

– Jak ci się pracowało z sir Hugonem?

– Doskonale. Jak dla mnie nie miał żadnych wad. Zawsze był bardzo kulturalny, nawet gdy widziałam, że nie jest szczęśliwy albo miał dziwny nastrój.

– Czyli był nieszczęśliwy? Myślisz, że nie układało mu się w małżeństwie?

Jessica lekko ściągnęła usta i spuściła wzrok na dłonie. Becky wiedziała, że bez wątpienia usłyszy zaraz jakąś cienko zawoalowaną, kąśliwą uwagę. Miała już kiedyś styczność z kobietami tego pokroju, choć zwykle nie chowały się za pieniędzmi i pochodzeniem. Wredna krowa była wredną krową – czy w ciuchach od projektantów, czy z ciucholandu.

– Muszę przyznać, że nieco mnie zaszokowało, gdy usłyszałam, że sir Hugo ma zamiar ożenić się z Laurą, wyraźnie było widać, że nie jest to

kobieta z jego sfery. Potrzebował kogoś o odpowiednim pochodzeniu. Kogoś, kto dobrze go rozumiał. Kogoś z klasą – pokrewną duszę. Moim zdaniem Laura w ogóle do niego nie pasowała. Mimo to od dnia, w którym ją poznał, po dzień ślubu wiązał z nią wielkie nadzieje. To się czuło. Miał w sobie jakąś z trudem poskramianą ekscytację. Oczy dosłownie mu lśniły. Nikt dotąd nie wzbudził w nim takich emocji.

– Czyli uważasz, że ich małżeństwo było udane? – zapytała Becky.

Na twarz Jessiki powróciła fałszywie skromna mina.

– Trudno mi to ocenić. Jednak kiedy sir Hugo wrócił z podróży poślubnej, jego iskrzące spojrzenie zniknęło, jak gdyby coś nie do końca spełniło jego oczekiwania.

– Czy podejrzewała pani kiedykolwiek, żeby sir Hugo miał kochankę? A może przychodzi pani do głowy ktoś, z kim mógł być związany?

– Sir Hugo był bardzo męski. Moim zdaniem dokonał dwóch bardzo kiepskich wyborów, jeśli chodzi o dobór partnerki. Wydaje mi się, że potrzebował kogoś, kto by go zrozumiał, stał się częścią jego świata, dał mu wszystko, na co zasługiwał. A nie sądzę, by to właśnie otrzymał od którejkolwiek ze swoich żon. Od czasu do czasu powracał ten jego dziwny nastrój – ta mieszanka radości i ekscytacji. Widziałam to zwłaszcza w ciągu ostatnich kilku tygodni, ale nie mam pojęcia, czy miał romans, czy nie. Choć zdecydowanie nie winiłabym go za to.

Czy to wielbienie idola, czy obsesja? – zastanawiała się Becky. Jessica wyraźnie uważała, że sir Hugo powinien wybrać ją, więc gdyby wiedziała o romansie, to czy by jej o nim nie powiedziała? Czy nie skorzystałaby z szansy, by wbić nóż w kolejną nieodpowiednią dla jej szefa osobę? Chyba że to z nią miał romans. Miałoby to sens.

Becky podziękowała Jessice za poświęcony jej czas, upominając ją, by zawarła w swoim oficjalnym zeznaniu szczegółowe informacje na temat swojego miejsca przebywania w czasie popełnienia morderstwa. Becky dała sobie chwilę oddechu, nim rozpoczęła kolejne przesłuchanie. Rosie wydawała się miłą dziewczyną. Może była nieco roztargniona, ale normalna. Akcent wskazywał, że pochodzi z dobrego domu, zdecydowanie lepszego niż dom Becky. Ale też stary, dobry Hugo bez wątplenia nie zatrudniłby kogoś z kiepską dykcją. I przynajmniej Rosie nie była jak Jessica – z akcentem tak nadętym, że prawie dryfowała w powietrzu.

Rosie nadal miała czerwone oczy, kiedy pojawiła się w drzwiach gabinetu, ale niemal całkiem zasłaniała je gęsta blond grzywka. Becky nie potrafiła sobie wyobrazić, jak to możliwe, że cokolwiek zza niej widzi. Było wyraźnie widać, że dziewczyna jest ubrana jak na dzień wolny, a nie do pracy, w wyglądające na drogie – i bardzo obcisłe – dżinsy, wysokie skórzane buty i jaskrawozielony sweter. Czując się nagle bardzo staro w jednym ze swoich zwyczajowych czarnych kostiumów i płaskich czarnych butach, Becky postanowiła z powrotem skupić się na przesłuchaniu.

– Okej, Rosie. Chciałam z tobą porozmawiać, żeby dowiedzieć się, czym się tu zajmujesz, jak wyglądało codzienne życie sir Hugona i tym podobne. Może zaczniesz od opowiedzenia mi o swojej pracy?

– Pewnie nie uzna jej pani za poważną, ale wymaga pewnych umiejętności. Rezerwuję bilety na wszystkie podróże, przywołuję ochroniarzy, gdy ich potrzeba, sprawdzam zobowiązania związane z fundacją, zarządzam kalendarzami. Zajmuję się także organizacją biura – uzupełniam materiały biurowe, odbieram telefony i tym podobne. To dużo pracy, choć Jessica uważa, że jestem tu kompletnie niepotrzebna.

– Nie dogadujecie się z Jessicą?

– Jest w porządku. Choć jak na mój gust trochę zbyt sztywna.

– A jak ci się pracowało z sir Hugonem?

– Dobrze. Też trochę zadzierał nosa, ale wspaniale było mówić wszystkim, że pracuję dla kogoś z tytułem „sir” – i okazywał się zaskakująco miły, kiedy traciłam poczucie czasu na zakupach u Harveya Nicholasa i po lunchu wracałam do pracy spóźniona. Ale oczywiście odrabiałam potem to spóźnienie. Tak czy inaczej był lepszy od Jessiki. Ona to się potrafi wściec, kiedy skończą się nam spinacze. Prawdziwy koniec świata, prawda?

– Opowiedz mi o jego kalendarzu, Rosie. Zaznaczał w nim sprawy osobiste czy tylko służbowe?

– Jeśli chodzi o kalendarze, sir Hugo był bardzo uciążliwy. Nie chciał się zgodzić na prywatny organizator. Chciałam go namówić, żeby kupił sobie blackberry, ale nic z tego. Lubi rzeczy, których może dotknąć, a raczej lubił. Prowadziłam więc jego terminarz spotkań w komputerze, a potem musiałam wszystko skopiować – słowo po słowie – do

kalendacza na biurku, który jest ogromny. Wielka księga w skórzanej oprawie. Mieliśmy po jednej na każdy rok, z oddzielną stroną na każdy dzień. Ale widniało na nich zwykle tylko kilka linijek – same spotkania. Prowadził je od lat. Tak czy inaczej moim zadaniem było dopilnować, czy oba kalendarze się zgadzają, a potem przygotować jeszcze jedną wersję – drukowaną rozpiskę jego wszystkich zobowiązań na dany dzień, z numerami telefonów, adresami, godzinami i rodzajami spotkań. Z elektroniki korzystał tylko wtedy, kiedy absolutnie nie miał innego wyjścia. Komputer? „Odejdź, szatanie”, mówił i wcale się przy tym nie uśmiechał. Miał za to telefon komórkowy, z którym nigdy się nie rozstawał – ale musiałam zapisać mu w nim wszystkie ważne numery. Tak naprawdę były to zwykle numery do biura, do domu i prywatnych kierowców.

– Telefon komórkowy? Gdzie go trzymał? Nie znaleźliśmy go.

– Miał skórzane etui na dokumenty. Trzymał w nim swój plan dnia, notatki ze spotkań i telefon. Nie włożyłby telefonu do kieszeni, bo to popsułoby krój garnituru, a na to nie mógł sobie przecież pozwolić.

Becky wiedziała o etui Hugona, ale na kartce z harmonogramem znajdowały się tylko spotkania z dnia poprzedzającego morderstwo. Sprawdzano je, choć nie budziły zbyt wielu podejrzeń. Ale telefonu nie znaleziono.

– Czy wiesz coś na temat sir Hugona, co sugerowałoby, że miał z kimś romans?

– No... jest jedna trochę dziwna rzecz, która mogłaby to sugerować. Ale sama nie wiem. Może wymyślam.

– Mów śmiało.

– W niektórych miejscach w jego kalendarzu na biurku pojawiają się dziwne wpisy: LMF. Czasem są tylko w jednym dniu, czasem w kilku, czasem obejmują nocleg. Nie mówił mi, co to za spotkania, ale nigdy nie chciał ich odwoływać. Nie było ważniejszej rzeczy. Kiedy pytałam, co oznacza LMF, uśmiechał się tylko i mówił „Lubię mieć fajrant”. Ale ani trochę w to nie wierzyłam, bo przecież nie brzmi to szczególnie elegancko. On sam powiedziałby „tymczasowo jestem niedostępny” czy coś podobnego.

– Czy F może oznaczać Fletchera? Może spotyka się z kimś z rodziny o takich inicjałach?

– Możliwe... choć nigdy o kimś takim nie słyszałam. Ale to o niczym nie świadczy. Nie chciał mi powiedzieć, i tyle. Myślałam na początku, że L może oznaczać Laurę – ale rezerwowałam dla niej loty samolotem, więc wiem, że nie ma drugiego imienia.

– A jego relacja z Jessicą? Układała się?

– Ona wielbiła ziemię, po której stąpał. Ale na jej nieszczęście Hugo traktował ją tylko jako swoją asystentkę. Ani przez moment nie przyszło mi do głowy, że mogłaby mu się podobać.

Becky na moment się zamyśliła. Jeśli coś ich łączyło, to Hugo mógł być lepszym aktorem niż Jessica. Ale to LMF też brzmiało obiecująco.

– Czy to znaczy, że Jessica nie wiedziała, co to za spotkania? Wydaje się dziwnie, że wie wszystko na temat sir Hugona – rzuciła Becky, nie mogąc się powstrzymać od wbicia asystentce małej szpili.

– Pytałam ją, ale nie miała pojęcia, tak samo jak ja. Zawsze uważałam, że to może być jakaś kobieta, ale Jessica mówi, że to nie nasza sprawa. Niewykluczone, że gdybyśmy się mimo to zainteresowały, dałybyśmy radę wam teraz pomóc. Bez względu na swoje małe dziwactwa nie zasługiwał na to, by umrzeć.

Wyczuwając, że nadciąga nowa fala łez, Becky postanowiła kończyć.

– Dzięki, Rosie. Jeśli coś jeszcze przyjdzie ci do głowy, proszę, daj mi znać. Nawet gdyby to było coś bardzo trywialnego. Dobrze?

\*

Becky opowiedziała Tomowi, jak przebiegły te dwie rozmowy, kiedy jechali do Oxfordshire. Przez większą część czasu Tom słuchał uważnie, chyba że narzekał na niedzielnych kierowców. Becky zaoferowała się, że chętnie siądzie za kółkiem, ale z jakiegoś powodu Tom się uparł, że będzie prowadził.

– Dobrze sobie poradziłaś – pochwalił ją. – Ciekawe, że odnalazła się jedyna dziewczyna, która zaginęła w ostatnich tygodniach. Być może to eliminuje naszą teorię, choć niekoniecznie. Załatwmy przesłuchanie Laury, potem porozmawiam z Imogen i wtedy będziemy mogli pojechać do dawnej żony denata, która ponoć nie należy do przyjemnych.

– Muszę przyznać, że nie lubię Jessiki. Ma w sobie coś, co sprawia, że jej nie ufam. Nie powinniśmy wykluczać jej udziału. Ślini się na sam dźwięk jego imienia. Musimy sprawdzić, czy nie była jego kochanką.



Tom pokiwał głową, ale w tym momencie rozwarły się przed nimi bramy Ashbury Park. Oboje spojrzeli na szary, przygnębiający dom, wyglądający znad jeszcze bardziej przygnębiających zarośli. Po obu stronach długiej alei prowadzącej od bramy do budynku rosły wysokie drzewa, które wtapiały się w gęsty las, a podjazd otaczały przerośnięte rododendrony, które może i wyglądały ładnie, gdy kwitły, ale w październiku jedynie pogłębiały posępną atmosferę tego miejsca. Becky przeszedł dreszcz i poczuła na sobie spojrzenie Toma.

– Wiesz, Becky, sam widok tego domu wywołuje u mnie ciarki. Mógłby być taki piękny, ale tu jest tak ponuro. Drzewa wydają się niemal groźne, a okna są pozbawione życia, jakby za nimi znajdowała się tylko pustka. Ten dom nie ma duszy.

Tom miał rację. Ten dom zdecydowanie nie należał do radosnych i Becky nie mogła zrozumieć, dlaczego Laura nie spróbowała nadać mu więcej ciepła.

\*

*Dziewczyna wyrwała się nagle z niespokojnego snu. Bała się głęboko zasnąć. Bała się, że coś się jej stanie, gdy będzie spać – coś, nad czym nie zdoła zapanować. Nie mając pewności, co ją obudziło, spanikowana otworzyła oczy. Czy on przyjechał? Czy był w tym pokoju? A może zdołał przyjechać i odjechać, kiedy spała?*

*Niczego jednak nie zauważyła. Żadnego śladu, że ktokolwiek tu jest. Nie miała już więcej jedzenia, więcej wody, a wszystko wyglądało jak zwykle.*

*Wtedy dobiegł ją hałas. Stukanie dochodzące zza okna za jej plecami. Próbowwała odwrócić głowę, ale zdała sobie sprawę, że jej szyja jest nieruchoma. Bardzo chciała móc się odwrócić. Może ktoś próbował dostać się do środka. Może ktoś ją znalazł. Co się stało z jej szyją?*

*Dotknęła szyi i wówczas to poczuła. Łańcuch. Musiała okręcić się nim we śnie. Stukanie ustało, zanim zdołała odwrócić głowę. Krzyknęła z frustracji. W końcu udało się jej wyzwolić i spojrzała w stronę okna. Ale niczego tam nie było.*

*Zakryła twarz dłońmi, próbując powstrzymać łzy. Wtedy usłyszała to raz jeszcze. Poczuła zalewającą ją ulgę i odsłoniła oczy.*

*Ale była to tylko mała sikorka, która siedziała na gzymsie i stukiała*

w szybę.

*Dziewczyna poczuła ogarniającą ją rozpacz. Tkwiła w takim odrealnieniu, że nie przyszło jej nawet na myśl, że nikt nie dałby rady dosięgnąć okna znajdującego się tak wysoko nad ziemią.*

Imogen wetknęła głowę przez uchylone drzwi łazienki. Laura nadal leżała w wannie pogrążona we własnych myślach. Spojrzała na przyjaciółkę i poczuła smutek, zdając sobie sprawę, jak bardzo schudła przez ostatnie lata. Nadal miała ładną figurę – bez wątplenia wiele osób powiedziałoby, że zmieniła się na lepsze – ale zdaniem Imogen dawna, krągłsza sylwetka bardziej pasowała do energicznej osobowości przyjaciółki. Choć może jej nowe ciało bardziej pasuje do obecnej osobowości. Czy Laura kiedykolwiek będzie taka jak kiedyś?

– Hej – powiedziała łagodnie. – Nie chcę ci przerywać, ale znów przyjechała policja. Chętnie ich trochę pozabawiam, zwłaszcza nadinspektora, ale wiem, że to z tobą chcę rozmawiać. Jak myślisz, ile ci jeszcze zejdzie?

Laura jakby poczuła ulgę, że coś wyrwało ją z zamyślenia.

– Daj mi jeszcze dziesięć minut. Poradzisz sobie z nimi do tego czasu? Czy Alexa nadal śpi?

– Tak i tak. Nie rób takiej zmartwionej miny, Lauro. Wiem, co mogę powiedzieć, a czego nie. Okropna Hannah poszła na spacer, a Alexa głęboko śpi. Miejmy nadzieję nie obudzi się do czasu, aż policja stąd zniknie.

Po tych słowach Imogen wróciła na dół, gdzie w salonie czekali funkcjonariusze.

– Laura zejdzie za kilka minut. Może podać coś do picia?

– Właściwie to chętnie wykorzystamy okazję, żeby zadać pani kilka pytań, jeśli to nie problem.

Imogen poczuła w żołądku lekki niepokój i zastanawiała się, czy wszyscy czują się w podobny sposób, gdy ma ich przesłuchać policja. Wskazała funkcjonariuszom miejsca na sofie, a sama usiadła w uszaku stojącym przy kominku, podciągając pod siebie stopy.

– Zrobię co w mojej mocy, panie nadinspektorze, choć nie wiem, na ile

zdołam pomóc. – Tom uśmiechnął się do niej, a ona znów pomyślała, jaki z niego atrakcyjny mężczyzna. Ale nie w jej typie. Ona wolała zręczliwych, trudnych, pryncypialnych idiotów siedzących gdzieś w głuszy w Kenii.

– Niezbyt wiele o pani wiemy, właściwie tylko tyle, że była pani żoną brata lady Fletcher i nie została pani szczególnie miło powitana po swoim przyjeździe. Może nam pani wyjaśnić dlaczego?

Imogen ulżyło, że z taką łatwością przyjdzie jej udzielić odpowiedzi na to pytanie.

– Kiedy rozwiodłam się z bratem Laury, uznano, że będzie lepiej, jeśli więcej się z nią nie spotkam.

Wtedy młoda policjantka, która – jeśli Imogen dobrze pamiętała – miała na imię Becky, postanowiła się wtrącić.

– Dziś rano rozmawiałam odrobinę z lady Fletcher i wspomniała przelotnie, że zna panią, odkąd byłyście dziećmi. Czy ten rozwód napsuł wszystkim tyle krwi, że nie mogliście pozostać w kontakcie?

Imogen się uśmiechnęła.

– Podejrzewam, że jest pani zbyt młoda, by być już po rozwodzie, prawda? No to powiem pani, że po czymś takim rodzinie i przyjaciołom trudno jest utrzymać kontakt z obiema stronami. O ile rozwód nie jest całkowicie polubowny, ludzie zawsze czują potrzebę, by opowiedzieć się po którejś ze stron, a taka już jest ludzka natura, że rodzina obstaje za rodziną. Ktoś zawsze – słusznie lub niesłusznie – postrzegany jest jako ten zły i w tym wypadku byłam to ja. – Imogen zauważyła cierpki uśmiech na twarzy Toma, który uznała za zarówno interesujący, jak i wymowny.

– A pani związek z sir Hugonem? Czy był zadowolony, że zerwała pani kontakty z jego żoną?

Imogen prawie wybuchła śmiechem.

– Myślę, że uznał, że tak będzie najlepiej.

– Co pani myślała o mężu przyjaciółki? Lubiła go pani?

– Nie znałam go najlepiej. Poznałam go dopiero na ich ślubie. Właściwie to wszyscy dopiero wtedy go poznaliśmy. Potem widziałam go może jeszcze kilka razy, ale później Will i ja się rozwiedliśmy.

Zauważyła, że Tom bardzo uważnie się jej przygląda. Widać było, że nie brak mu intelektu i na pewno się zorientuje, jeśli Imogen skłamie.

– Nie odpowiedziała pani na moje pytanie. Lubiła go pani?

Imogen posłała mu szeroki uśmiech, próbując go oczarować.

– Proszę mówić mi Imogen. Wiem, że Laura prosiła was o odpuszczenie formalności, a jeśli chodzi o Hugona, to jakoś szczególnie za nim nie przepadałam.

– Możemy wiedzieć dlaczego?

Imogen zamilkła, udając, że zastanawia się nad odpowiedzią.

– Nie było z nim zabawy. Miał poważny charakter i najwyraźniej chciał zagarnąć Laurę tylko dla siebie. Ona była bardzo lubiana i pełna energii i odnosiłam wrażenie, że on ją trochę przytłacza.

– A przytłaczał?

– Trudno powiedzieć. Tak jak mówiłam, niedługo potem Will i ja się rozstaliśmy, więc więcej tu się nie pojawiłam.

– Naprawdę urwał się pani kontakt z przyjaciółką? Trudno mi uwierzyć, że ruszyłaby pani na pomoc osobie, której nie widziała od kilku lat tylko dlatego, że usłyszała pani o śmierci jej męża. Na tym etapie nie mieliśmy nawet pewności, że doszło do morderstwa. Więc dlaczego tak naprawdę tu pani przyjechała?

Imogen wzięła głęboki wdech, zauważając, że policjant nie zrezygnował z oficjalnych zwrotów. Rozmowa nie toczyła się po myśli Imogen.

– Byłam na lotnisku, kiedy się o wszystkim dowiedziałam. Miałam właśnie wracać do Kanady i oglądałam telewizję w saloniku British Airways. Podano to jako wiadomość z ostatniej chwili. Heathrow znajduje się niedaleko stąd, więc wybiegłam z lotniska i złapałam taksówkę. Zapłaciłam kierowcy ekstra, żeby dowiózł mnie tu jak najszybciej. To była spontaniczna decyzja, ale przez ostatnie lata bardzo tęskniłam za Laurą i uznałam, że mogę jej pomóc.

– Mówi pani, że wracała do Kanady. A skąd? Proszę dokładnie powiedzieć, gdzie przebywała pani w sobotę rano.

Imogen nadal utrzymywała lekki ton.

– W Cannes na wystawie. Pracuję dla firmy tworzącej animacje i pojechałam do Francji promować nasze usługi. To była dla nas ważna impreza.

– Byłem kiedyś w Cannes – powiedział Tom. – To miejsce robi wrażenie. Zakładam, że wystawę zorganizowano w Pałacu Festiwalowym. W którym hotelu się pani zatrzymała?

Imogen wiedziała, że policjant nie pyta jej o to z ciekawości.

– W Majestic. Wiele osób wybiera Martinique, ale dla mnie robi się zbyt hałaśliwy, a lubię dobrze się wyspać. Majestic to doskonały hotel – nie jest tak przytłaczająco wytworny jak Carlton – ale znajduje się blisko Pałacu. Opuściłam Cannes w piątek rano i pojechałam samochodem do Paryża. Na Heathrow przyleciałam w sobotę po południu.

Imogen była świadoma, że prawdopodobnie podaje więcej wiadomości, niż to konieczne.

– Gdzie pani spędziła piątkową noc? – zapytała Becky.

– Wynajęłam samochód w Cannes, więc kręciłam się trochę po francuskich drogach i zatrzymałam się w małej oberży na południe od Paryża – wydaje mi się, że gdzieś pomiędzy Bourges a Orléans.

– Pamięta pani nazwę oberży?

– Przykro mi, to była spontaniczna decyzja, zupełnie nieplanowana.

– Nie ma pani rachunku? – zapytała Becky.

– Nie. Nie wiem, po co wam te wszystkie szczegóły, ale zapłaciłam gotówką z góry. Chciałam się pozbyć waluty. Pewnie zostawiłam rachunek w pokoju.

– Nie chciała pani, żeby firma zwróciła pani za hotel?

Wyglądało na to, że Becky nie ma zamiaru odpuścić, a Imogen z trudem próbowała ukryć swoją irytację.

– Nie. Sama zadecydowałam, że chcę spędzić dodatkową noc we Francji. Jeśli muszą państwo wiedzieć, wiele lat temu Will i ja odwiedziliśmy tę część kraju, więc wykorzystałam okazję, żeby trochę powspominać.

Imogen poczuła ogromną ulgę, gdy drzwi saloniku się otworzyły.

– No proszę, jest i Laura. Macie do mnie jeszcze jakieś pytania?

Tom uśmiechnął się do niej w bardzo miły sposób, przez który mimo wszystko poczuła się bezbronna.

– Nie, dziękuję, ale bardzo nam pani pomogła. Masz jeszcze jakieś pytania, Becky?

– Jedno. O której godzinie oddała pani auto do wypożyczalni?

– Wcześniej. Poszłam spać, gdy tylko zameldowałam się w oberży – wykończyło mnie tyle godzin za kółkiem – więc obudziłam się bladym świtem. Zdażyłam już zapłacić, postanowiłam więc ruszyć w drogę

i kilka godzin później dotarłam do Paryża. Przy zwrocie auta wrzuciłam dokumenty i kluczyki do specjalnej skrzynki, wiecie jakiej. To była tania firma, więc nie mieli całodobowej obsługi. Mogę podać wam nazwę, jeśli w czymś to pomoże.

– Dziękuję, przyda się.

Imogen powoli wypuściła powietrze. Licząc, że to już koniec, z wdzięcznością odwróciła się w stronę Laury, która wyglądała dużo lepiej. W końcu pozbyła się tych okropnych ciuchów pani w średnim wieku i włożyła dzinsy i całkiem przyzwoity granatowy sweter. Ubrania były nieco przyduże, ale Laura miała jedynie czas, żeby wysuszyć włosy i szybko je związać, a nie stać przed lustrem i wybierać ciuchy. Jej policzki też przestały być już aż tak blade i przyjaciółka wyglądała teraz jak zupełnie inna osoba. Imogen zauważyła też, że te szczegóły nie umknęły nadinspektorowi.

– Przepraszam, że musieliście na mnie czekać, ale czy możecie mi wyjaśnić, dlaczego przesłuchiwaliście Imogen? – Ton głosu Laury brzmiał wojowniczo.

Tom się uśmiechnął.

– To rutynowe działanie, Lauro. Wszystkie poznane przez nas osoby dorosłe, które w jakiś sposób były związane z Hugonem, muszą zostać przesłuchane.

– Imogen to nie dotyczy, co zapewne wam powiedziała. Nie rozmawiali ze sobą od około dziesięciu lat.

Imogen pomyślała, że Laura mogłaby się trochę uspokoić.

– Nic się nie stało, Lauro. Właśnie opowiadałam o wystawie i mojej podróży przez Francję. Nie mam nic przeciwko. Powiedziałam też, że od lat nie widziałam się z Hugonem. Pójdę zrobić nam wszystkim herbaty, a wy sobie w tym czasie porozmawiacie.

\*

Tom patrzył, jak za Imogen zamykają się drzwi. Ciekawe, pomyślał. W dużej mierze mówiła prawdę, ale w kilku miejscach wyczuł kłamstwo. Strzelała oczami na boki, a to zawsze o czymś świadczy. Bez wątplenia była w Cannes, co zresztą da się łatwo zweryfikować. Musiała się też spodziewać, że sprawdzą jej historię o locie z Paryża. Po co więc wtrącać kilka małych i nieistotnych kłamstw? Tom żywił przekonanie, że firma

zajmująca się wynajmem aut okaże się pewnie ślepym zaułkiem, ale chciał wzbudzić w kobiecie niepewność, licząc, że może coś im wtedy zdradzi.

Spojrzał na Laurę i dostrzegł w niej coś z osoby ze zdjęć zrobionych lata temu. Po raz pierwszy zwrócił uwagę na jej oczy. Wczoraj były czerwone od płaczu, a kiedy przyszła zidentyfikować zwłoki, miała na nosie okulary o lekko przyciemnianych szklach, które nie dodawały jej atrakcyjności. Czy Laura zrobiła to celowo, czy przypadkiem, zdaniem Toma zasłaniała swój największy atut. Jej oczy miały piękny szary kolor i były duże. Tom przypuszczał, że zmieniały kolor w zależności od tego, co Laura miała na sobie albo w jakim była nastroju.

– Wybacz, że znów cię nachodzimy, ale naprawdę musimy oficjalnie cię przesłuchać. Możemy?

– Oczywiście. – Tom wyczuł w tej odpowiedzi pewną wrogość, a nie w takiej atmosferze chciał rozmawiać. Będzie musiał postępować z ostrożnością.

– O ile nie jest to dla ciebie zbyt bolesne, czy możesz nam powiedzieć, kiedy po raz ostatni rozmawiałaś z mężem?

– Tak. Zadzwoiłam do niego w czwartek rano, żeby potwierdzić, że planuję w sobotę wrócić do domu i właśnie kupuję bilety lotnicze. Był wtedy w biurze i odebrała Rosie.

– Nie rozmawiałaś z nim od tamtego czasu aż do wyjazdu z domu we Włoszech?

– Próbowałam się do niego dodzwonić w sobotę, żeby dać mu znać, o której będę w domu. Dzwoniłam tutaj, bo Alexa miała przyjechać do nas na weekend. Ale nikt nie odebrał, więc zostawiłam wiadomość.

– I dzwoniłaś z domu we Włoszech, tak?

Laura znów pokiwała głową. Tom nie musiał mówić Becky, że będzie musiała uzyskać wykaz połączeń. W przeszłości miała już do czynienia z Telecom Italia i zdecydowanie nie czekała na odnowienie tej znajomości.

– Wiesz może, czy ta wiadomość nadal jest na waszej sekretarce?

– Ja na pewno jej nie wykasowałam. Sama nie odbierałam dziś telefonów – filtruje je Imogen. Nie sądzę jednak, żeby cokolwiek usunęła bez mojej wiedzy.

– Okej – powiedział Tom. – Może sprawdzimy to później. Chcielibyśmy



zobaczyć też kalendarz twojego męża oraz jego komputer.

Laura się uśmiechnęła.

– Śmiało, choć z komputerem możecie mieć problem, ponieważ dostęp jest chroniony hasłem. Próbowałam z niego skorzystać jakiś czas temu, żeby kupić bilety lotnicze, kiedy zepsuł mi się laptop, ale nie znałam hasła.

Becky podniosła wzrok znad notatnika.

– Nie poprosiłaś męża o hasło?

Śmiech Laury nie wyrażał rozbawienia.

– Hugo nigdy by mi go nie dał. Był bardzo skryty i uważał, że ma prawo do swoich sekretów.

Tom wiedział, że przeciąga strunę, ale w jakiś sposób Laura otworzyła małe drzwi, dając wgląd w ich związek.

– Ty też tak uważałaś?

Laura wzruszyła ramionami.

– Każdy myśli po swojemu. Mój mąż w wielu kwestiach miał rację, jak zapewne wiesz, więc łatwo było mu wybaczyć małe rzeczy. I tak rzadko kiedy korzystał z komputera. Nie sądzę, by wiedział o jego obsłudze coś ponad to, jak go włączyć.

Tom spojrzał na nią przenikliwie. Trudno mu było zrozumieć związek sir Hugona i lady Fletcher.

– Jeśli to nie kłopot, sprowadzimy specja od komputerów. Becky, zorganizuj to proszę natychmiast, gdy skończymy.

Następnie Tom znów skierował się do Laury.

– Czy kiedykolwiek korzystałaś z mieszkania na Egerton Crescent?

Był pewien, że zna odpowiedź na to pytanie. Fakt, że na miejscu nie znajdowały się żadne osobiste kobiece przedmioty, wskazywał, że nie przebywała tam długo. Ale z drugiej strony należało wyjaśnić jej odciski palców.

– Od lat nie zostałam tam na dłużej. Czasem wpadałam na trochę, jeśli byłam akurat w Londynie, ale wtedy siedziałam w salonie na piętrze lub korzystałam z kuchni. Ale nie nocowałam tam chyba od sześciu lat.

– Czy nie było ci wygodnie zatrzymać się tam, kiedy jeździłaś do Londynu do teatru lub na imprezy związane z działalnością fundacji?

– Już od dłuższego czasu nie brałam udziału w tego typu imprezach. Hugo uważał, że będą dla mnie nieco męczące, a przy jego napiętym

harmonogramie nie mieliśmy zbyt wielu okazji, żeby wybrać się do teatru.

Ale chodziłaś na kolacje dobroczynne, pomyślał Tom. Widział zdjęcia. Co się więc zmieniło?

– Kiedy byłaś tam po raz ostatni? – zapytał.

– Wpadłam w zeszłym tygodniu, zanim pojechałam do Włoch. Hugo potrzebował marynarki od smokingu, więc zaproponowałam, że mu ją przywiozę. Powiesiłam ją w szafie w sypialni. Jeśli sprawdzacie odciski palców, to chyba nie dotykałam niczego więcej. Ale skorzystałam z łazienki. Potem poszłam do kuchni, zrobiłam sobie herbatę i usiadłam w salonie.

To tłumaczyło wszystkie znalezione przez nich odciski, zwłaszcza te w sypialni, które wydawały się nieco dziwne, bo znajdowały się tylko w jednym obszarze. Nie było sensu zgłębiać tego wątku, więc przeszedł do następnej kwestii.

– Co możesz mi powiedzieć o ochroniarzach? Wiem, że twój mąż wynajął agencję ochrony, ale korzystał z jej usług dość sporadycznie. Zadzwoniliśmy tam i potwierdziliśmy, że na weekend Hugo ich odwołał.

– Hugo planował spędzić czas w domu z Alexą. Dom ma dobry system zabezpieczeń. Istniały małe szanse, że będzie się gdzieś wybierał. Nie mam pojęcia, jak to się stało, że znalazł się w mieście. Z usług ochroniarzy korzystał dopiero od kilku lat i szczerze mówiąc, robił to trochę na pokaz – żeby zademonstrować, że prowadzenie fundacji wiąże się dla niego z osobistym zagrożeniem. Wydaje mi się, że czuł się dzięki temu ważniejszy.

Uwadze Toma nie umknął lekko szyderczy ton. Wyobrażał sobie, jak Laura odrobinę kpiła z Hugona w przeszłości, a biorąc pod uwagę to, co stało się w ostatnich dniach, teraz tego żałowała. A może po prostu przypisywał Laurze kąśliwy ton swojej żony, która nie miała raczej tyle wyrozumiałości dla słabostek męża.

Tak czy inaczej, na pewno jeszcze wróci do tego tematu.

– Podejrzewam, że jeśli szkodził interesom alfonsów, to na pewno nie byli wobec niego pozytywnie nastawieni. To prawda, że dużo ryzykował?

Laura rzuciła mu smutny uśmiech.

– Przepraszam, mój sceptycyzm wydaje się niedorzeczny. To oczywiste, że groziło mu niebezpieczeństwo, a on był bardzo odważny. Czasem

czułam się tylko, jak gdybym grała w bardzo kiepskim hollywoodzkim filmie. Korzystał z ochrony, kiedy chodziliśmy na nagłaśniane przez media gale i imprezy. Takie okazje uważano za najbardziej ryzykowne.

W tym momencie Imogen otworzyła sobie drzwi bezceremonialnym kopniakiem i weszła do środka z tacą, na której stały dzbanek z herbatą, kawą i ciasteczka. Tom uznał, że to dobry moment, by na chwilę przerwać przesłuchanie.

– Zanim się napijemy, czy moglibyśmy odsłuchać wiadomość na sekretarce? To rutynowe działanie, ale pomogłoby nam potwierdzić datę, godzinę i tym podobne.

– Oczywiście. Pokażę wam, gdzie jest telefon.

Zostawiając Imogen, by nalała wszystkim kawy i herbaty, przeszli przez zimny w wystroju korytarz do pomieszczenia po drugiej stronie.

– To domowy gabinet Hugona. Jego samotnia, rzadko tu zaglądałam. Proszę się śmiało rozejrzeć. Wydaje mi się, że szafki z aktami są zamknięte, a niestety nie wiem, gdzie są klucze, ale możecie ich poszukać albo włamać się do szafek. Spróbujcie dostać się do komputera, może będziecie mieć więcej szczęścia niż ja. – Pokazała na telefon. – Nie krępujcie się.

Tom zerknął na lampkę sekretarki i z powrotem na Laurę.

– Tu jest napisane, że masz cztery wiadomości. Na pewno możemy odsłuchać wszystkie?

Laura wydawała się lekko zaskoczona tą informacją, ale pokiwała głową. Tom nacisnął guzik odtwarzania, sprawdzwszy, że sekretarka pokazuje właściwą godzinę.

Pierwsza wiadomość została nagrana w sobotę i pochodziła od Laury, dokładnie tak jak powiedziała.

– *Hugo, skarbie, to ja. Myślałam, że rano będziesz w domu. Dziś przyjeżdża Alexa, prawda? Możesz jej przekazać, że wylatuję po południu, ale zdążę przyjechać, zanim pójdzie spać? Cieszę się, że was dziś zobaczę. Powinnam być około ósmej. Mam nadzieję, że wszystko w porządku. Niedługo jadę na lotnisko, nie ma sensu, żebyś oddzwaniał. Udało mi się zorganizować zbiór oliwek, więc będziemy mieli mnóstwo przepysznej oliwy. Całuję.*

Tom zauważył, że wiadomość zostawiono tuż po południu i zdał sobie sprawę, że gdy zadzwoniła Laura, Hugo już nie żył.

– Oliwki? – zapytał, chcąc rozproszyć myśli kobiety, którą mógł zasmucić ten telefon.

– Tak, mamy około dwudziestu drzew oliwnych. To niewiele, ale zbieranie oliwek działa na mnie terapeutycznie. Skończyłam w piątek po południu. O Boże, zapomniałam załatwić kogoś, żeby zabrał je dziś rano do tłoczni. Będą do niczego!

Choć Tom nigdy w życiu nie zbierał oliwek, potrafił sobie wyobrazić, że to przyjemny sposób spędzania czasu, zwłaszcza że w centralnych Włoszech nadal pewnie było jeszcze ciepło. Nie mógł jednak zrozumieć, jakie znaczenie w obecnej sytuacji ma oliwa.

Pozostały jeszcze trzy wiadomości i choć odsłuchiwał tę, która najbardziej go interesowała, postanowił włączyć i resztę. Przez głośnik dobiegł go dziecięcy głos.

*– Tato, jestem na ciebie bardzo zła. Dlaczego odwołałeś nasz weekend? Bardzo na niego czekałam i obiecałeś, że porozmawiamy o kupieniu mi nowego kucyka. I powiedziałeś, że spędzimy po naszymu trochę czasu, zanim wróci Laura. Zadzwoń do mnie, kiedy odbierzesz tę wiadomość? Jestem bardzo zła i będziesz musiał się bardzo postarać, żeby mi to wynagrodzić.*

Tom doskonale wiedział, jakimi doskonałymi negocjatorami są zawiedzione przez ojców córki.

– To Alexa? – zapytał Laurę.

Laura pokiwała głową.

– Wiedziałaś, że odwołał ich wspólny weekend?

Laura wzruszyła ramionami.

– Nie miałam pojęcia. Sam słyszałeś, że spodziewałam się zastać ją w domu.

Tom przycisnął guzik, by odsłuchać kolejną wiadomość, ale zdał sobie sprawę, że Laura najwyraźniej straciła zainteresowanie i odwracając się od nich, wyjrzała przez okno, by popatrzeć na zimną i burą październikową pogodę.

*– Sir Hugo? Tu Peter Gregson. Przepraszam, że dzwonię do pana do domu. Wiem, że nie powinienem. Chodzi o Danikę. Kojarzy pan Danikę Bojin? Zaginęła. Mówiła mi na początku tygodnia, że będzie próbowała się z panem skontaktować. Miała coś omówić, ale nie chciała powiedzieć co. Twierdziła, że może poruszyć ten temat tylko z panem. I wtedy*

*zniknęła. Nie ma jej już od kilku dni i bardzo się martwimy. Czy mógłby pan do mnie oddzwonić? Coś najwyraźniej ją zdenerwowało.*

Pan Gregson zostawił swój numer i się rozłączył.

Tom poczuł dreszcz ekscytacji i odwrócił się do Laury, która wciąż stała do nich plecami.

Nie odwracając się, Laura odpowiedziała cicho:

– To pewnie jedna z uratowanych dziewczyn. Przepraszam, naprawdę nic na ich temat nie wiem. Będziecie musieli sprawdzić w fundacji.

Tom zanotował numer. Czy to mogła być zaginiona była prostytutka, na której temat snuli dziś rano hipotezy? Pora pasowała doskonale. Tom postanowił, że kiedy tylko tu skończą, każe komuś sprawdzić ten wątek. Przycisnął guzik „play”, żeby odsłuchać ostatnią wiadomość, ale nie był przygotowany na eksplozję dźwięków, która rozległa się z głośnika.

– *Hugo, ty sukinsynu. Właśnie otrzymałam list od twoich prawników, w którym mnie informują, jaki wywinąłeś numer. Jesteś wielką świnią i nie myśl sobie, że nie wiem, jak się na tobie odegrać. Już raz kupiłeś moje milczenie, ale cena właśnie poszła w górę, a jeśli znów zagroziysz, że wykluczysz mnie z testamentu, dopilnuję, żebyś zdechł, zanim wyjedziesz za bramę domu. I nie myśl sobie, że bym tego nie zrobiła, bo na pewno zrobię. Sukinsynu.* – Ktoś trzepnął słuchawką.

Nie mając żadnych wątpliwości, że tę wiadomość zostawiła poprzednia żona Hugona, Tom spojrzął na Laurę. Wciąż wyglądając przez okno, kobieta odparła cicho:

– Proszę mi wybaczyć. Nie czuję się najlepiej.

– Cholera, cholera, cholera!

Laura chodziła w kółko po pokoju, z rękami na głowie. Imogen stała przy drzwiach, jak na straży.

– Powinnam była zdać sobie sprawę. Powinnam była *wiedzieć*. Jezu, jestem taka *głupia*!

– Uspokój się, Lauro, i nie mów tak głośno, bo jeszcze cię usłyszą. To nie twoja wina. Nie mogłaś niczego zrobić ani wtedy, ani teraz.

– Nie bądź idiotką, Imo. Nie zrobiłam wszystkiego. Próbowałam. Bóg wie, że próbowałam, ale jakbym krzyczała pod wiatr. Głos cichnie, zanim opuści twoje usta, i nikt go nie słyszy, nieważne, jak bardzo się starasz. Po prostu pomyślałam, że teraz...

– Tak, wiem, co pomyślałaś, ale najwyraźniej się myliłaś. Posłuchaj, zrobiłaś, co mogłaś.

– A jeśli im nie powiem? Co wtedy? Z czym jeszcze będę musiała żyć?

Laura usiadła ciężko na krawędzi łóżka. Co za masakra.

– A co dokładnie możesz im powiedzieć? – dopytywała Imogen. – Przecież ty nic nie wiesz. Nie na tym właśnie miała polegać nasza mała przygoda? A biorąc pod uwagę to, co zaszło, wciąż nie dowiedziałaś się niczego nowego, więc co dokładnie masz zamiar mówić?

– Nie wiem. Ale sumienie podpowiada mi, że muszę coś zrobić.

Imogen przyklękła przy łóżku i wzięła Laurę za rękę.

– Posłuchaj, Hugo nie żyje. Przykro mi, ale takie są fakty. On nie żyje. Nic, co powiesz lub zrobisz, go nie wskrzesi. A co z Alexą? Myślałam, że chcesz ją chronić?

– Oczywiście, że tak. Ale muszę się zastanowić. Logika podpowiada mi, że nic, co powiem lub zrobię, nie uczyni już żadnej różnicy. Co się stało, to się nie odstanie. Ale emocjonalnie czuję zobowiązanie wobec innych ludzi. Och, Imo. Gdybyś tylko o wszystkim wiedziała. Powinnam dawno ci wszystko powiedzieć. Bardzo, bardzo cię przepraszam.

\*

Po pięciu minutach Imogen z ulgą zauważyła, że Laura nieco się uspokoiła. Jak dobrze, że tu z nią była. Inaczej wszystko by się spieszyło. Bardzo żałowała, że nie ma z nią Willa, choć szczerze mówiąc, nie wiedziała, co powiedziała by na całą tę sytuację.

Ktoś delikatnie zapukał do drzwi sypialni Laury, do której ta zaciągnęła Imogen po tym, jak usłyszała niespodziewaną wiadomość. To była Becky.

– Jak ona się czuje? – zapytała wyraźnie zmartwionym głosem, gdy Imogen otworzyła drzwi.

– Już lepiej. Ostatnia doba była dla niej trudna. Wydaje mi się, że wszystko, co się stało, uderza w nią falami.

Becky miała pokorną minę.

– Bardzo mi przykro, ale muszę zadać jej pozostałe pytania. Mogą być dość drażliwe.

Zza pleców Imogen rozległ się głos Laury.

– W porządku, Becky, czuję się lepiej. Miejmy to już za sobą.

Laura pojawiła się w drzwiach sypialni i skinęła głową w stronę szczytu schodów.

– Jeśli to możliwe, chciałabym, żeby Imogen ze mną została. Wcześniej czułam się dobrze, ale teraz nie jestem już taka pewna, więc przydałaby mi się odrobina wsparcia.

– Nie widzę przeszkód. Czy mogę jeszcze coś dla ciebie zrobić, zanim znów zaczniemy?

Laura zamilkła, jakby nagle coś zaświtało jej w głowie.

– Dziękuję, Becky, niczego mi nie trzeba, ale muszę się upewnić, że z Alexą wszystko w porządku. Zanim do nas dołączysz, Imogen, mogłabyś namierzyć Hannah? Pewnie wróciła już ze spaceru, a myślę, że powinna namówić Alexę, żeby wzięła kąpiel lub prysznic po tej długiej drzemce, a potem może pójdzie obejrzeć jakiś film na DVD w pokoju dziennym. Powiedz jej, że przyjdę do niej, gdy tylko skończymy. Naprawdę muszę spędzić z nią nieco więcej czasu.

Zwróciła się do Becky.

– Będziesz chciała porozmawiać także z Alexą? Zapomniałam wam powiedzieć, że przyjechała tu dziś przed południem.

– Raczej nie. Ale chciałabym wiedzieć, czy tata oddzwonił do niej w sobotę, a jeśli tak, to czy powiedział, że ma się z kimś spotkać albo dlaczego odwołał ich wspólny weekend. Może mogłabym pójść z panią Kennedy, a ty porozmawiasz z Tomem w salonie?

Imogen nie podobała się myśl, że zostaną rozdzielone. Nie miała pojęcia, co w tym czasie może powiedzieć Laura. Musiała jak najszybciej uporać się z Alexą i Hannah.

\*

Tom podniósł wzrok, kiedy Laura weszła do środka, zauważył, że jest nieco mniej blada.

– Dziękuję, że pozwoliłaś nam odsłuchać wszystkie wiadomości, Lauro. Bardzo mi przykro, jeśli telefon od byłej żony twojego męża cię zdenerwował. Wydawała się naprawdę wściekła. Pojedziemy do niej od razu, gdy tu skończymy. Czy uważasz, że poprzednia pani Fletcher mogła mieć jakikolwiek związek ze śmiercią twojego męża?

– Naprawdę nie znam odpowiedzi na to pytanie. Nie ma wątpliwości, że wiele od niego wymagała i często posługiwała się Alexą, by zyskać przewagę w negocjacjach, ale czy mogłaby go zabić... trudno powiedzieć.

Tom odniósł wrażenie, że kobieta unika odpowiedzi na pytanie, ale postanowił jej na to pozwolić.

– Kiedy byliśmy w gabinecie, znaleźliśmy kalendarz twojego męża. Wiemy, że miał też taki w swoim biurze w Londynie. Wiesz, w jaki sposób je aktualizowano?

– Raz w tygodniu przynosił kalendarz z pracy do domu i aktualizował ten tutejszy. Rosie chciała załatwić mu wersję elektroniczną, ale on lubił oprawioną w skórę księgę – im większa, tym lepsza. Dzięki domowemu egzemplarzowi mogłam sprawdzić, gdzie przebywa Hugo. Gdyby trzymał wszystko w blackberry, toby się nie udało.

– Mamy jego kalendarz z biura. Moglibyśmy zabrać i ten, do porównania?

Laura potaknęła.

– Jeszcze jedna rzecz związana z domem. Dowiedzieliśmy się, że Hugo miał telefon komórkowy, ale nikt nie może go znaleźć. Wiesz, gdzie może być?

– Zawsze nosił go przy sobie. Może go zgubił. – Laura wzruszyła



ramionami.

Tom zastanawiał się w duchu, dlaczego, skoro Hugo zawsze miał przy sobie komórkę, Laura postanowiła zadzwonić pod numer domowy, żeby zostawić mu wiadomość. W tym momencie dołączyły do nich Imogen i Becky. Tom poczuł się nieco zawiedziony. Liczył na to, że w rozmowie w cztery oczy Laura bardziej się otworzy, ale nawet gdyby wysłał Becky z jakimś poleceniem, Imogen na pewno nie dałaby się tak łatwo spławić.

– Tom, Alexa mówi, że ojciec nie oddzwonił do niej w sobotę.

Policjant pokiwał głową, po czym ledwie zauważalnie skinął głową. To był znak dla Becky, żeby wróciła do zadawania pytań.

– Następną część naszej rozmowy może być dla ciebie trudna, Lauro. Tom powiedział ci, że uważamy, iż morderczynią była kobieta i że śmierć twojego męża mogła mieć motyw seksualny. Nie powiedzieliśmy ci, że twój mąż został znaleziony w pozycji, która sugerowała, że albo miało dojść do aktu seksualnego, albo już do niego doszło. Musimy wiedzieć, czy przypuszczałaś, że twój mąż miał romans, nawet jeśli nie wiesz z kim.

Tom przyglądał się Laurze, kiedy Becky mówiła. Choć pytali już wcześniej o inne kobiety, nigdy nie powiedzieli w tak dosłowny sposób, że Hugo został przyłapany ze spuszczonej spodniami. A właściwie bez spodni. Ale Laura zdawała się tym nieporuszona. Nawet jeśli niewierność Hugo nie mogła jej zranić, spodziewały się przynajmniej zobaczyć złość albo upokorzenie tym wywołane.

– Przykro mi. Naprawdę nie wiem, czy Hugo miał romans.

– Mogę sobie jedynie wyobrazić, co teraz czujesz – powiedziała Becky.

– Ale jeśli masz chociaż najmniejsze podejrzenia, bardzo nam pomogą.

Laura wyglądała tak, jak gdyby zaciskała zęby, żeby przygotować się na to, co powie za chwilę.

– Zakładam, że oboje wiecie, że w ciągu ostatnich kilku lat dość sporo czasu spędziłam w zakładach psychiatrycznych. Hugo postarał się, aby praktycznie nikt się o tym nie dowiedział, do czasu aż komuś udało się zrobić niefortunne zdjęcie. Raz siedziałam tam prawie dwa lata. Może w tamtym czasie Hugo znalazł sobie inną kobietę. Kto by mu się dziwił?

Becky z trudem ukrywała oburzenie faktem, że dla Laury taka sytuacja była zrozumiała.

– Zauważyłaś zmianę w jego zachowaniu w stosunku do ciebie?

Większość kobiet twierdzi, że wiedzą, kiedy mężowie je zdradzają.

Za to mężczyźni, pomyślał Tom z żalem, w większości wypadków nie mają zielonego pojęcia.

Zanim Laura zdołała odpowiedzieć, w rozmowę wtrąciła się Imogen.

– Przepraszam, ale to naprawdę głupie pytanie. Przez większość czasu Laura była do nieprzytomności nafaszerowana lekami i ledwie poznawała, z kim rozmawia, więc jak miała rozpoznać zmianę w przeklętym Hugonie. Nie rozumiem tego.

Tom spojrzął na Imogen z zaciekawieniem.

– A skąd pani wie, że Laura była nafaszerowana do nieprzytomności, skoro się z nią pani nie widywała?

Niespodziewanie odpowiedź dobiegła ich spod drzwi.

– Wie, bo jej powiedziałam.

W progu saloniku stała wysoka, postawna kobieta po sześćdziesiątce, ubrana w elegancką parę czarnych spodni i krótki płaszcz w kolorze piasku.

Tom patrzył z zainteresowaniem, jak Imogen zrywa się z krzesła i idzie uściskać ją na powitanie. Domyślił się, że mają do czynienia z matką Laury, i zauważył, że w przeciwieństwie do wcześniejszej deklaracji Imogen wyraźnie nie wszyscy członkowie rodziny musieli wybrać po rozwodzie stronę konfliktu.

Laura ledwie spojrzała na matkę ze swojego miejsca i posłała jej słaby uśmiech.

– Dziękuję, że przyjechałaś, mamo, ale naprawdę nie musiałaś.

Matka podeszła do fotela córki, lekko ścisnęła ją za ramię i delikatnie ucałowała w głowę.

– Lauro, skarbie, oczywiście, że musiałam przyjechać. Cieszę się jedynie, że nie wyleciałam już do Willa. Jak dajesz sobie radę?

Tom zauważył spojrzenie, które wymieniły Imogen i matka Laury. Imogen pokręciła tylko głową, a Laura nie odpowiedziała. Tom wstał i podał kobiecie rękę.

– Nadinspektor Tom Douglas i moja współpracowniczka, sierżant Becky Robinson. Prowadzę dochodzenie w sprawie zamordowania pani zięcia. Przykro mi, że poznamy się w takich smutnych okolicznościach.

Kobieta ściągnęła skórzaną rękawiczkę i mocno uścisnęła Tomowi dłoń.

– Stella Kennedy. Przepraszam, że pojawiaam się bez zapowiedzi, ale Alexa zobaczyła mnie przez okno i wpuściła do środka. Biedne dziecko jest w strasznym stanie.

Laura znów się odezwała.

– Nie spodziewaliśmy się ciebie tak prędko, mamó. Rozmawiałaś z Imo zaledwie trzy godziny temu. Jak to możliwe, że dojechałaś tu tak szybko?

Stella zrobiła zadowoloną z siebie minę.

– Może i jestem na emeryturze, ale twój brat uparł się, że wprowadzi mnie w dwudziesty pierwszy wiek, choćby miał zaciągnąć mnie w niego siłą, i kupił mi telefon komórkowy. Kiedy dzwoniłam, byłam już w pociągu.

– Na pewno masz ochotę na herbatę – powiedziała Imogen. – Usiądź i odpocznij, a ja wszystkim się zajmę.

Tom zaczynał się zastanawiać, czy zdoła przejść z powrotem do rzeczy, nie będąc przy tym nieuprzejmym, kiedy Stella wybawiła go z kłopotu.

– Właściwie to chętnie coś zjem. W pociągu nie było bufetu, podobno dlatego, że jest niedziela. Jeśli nie masz nic przeciwko, Lauro, pójdę zrobić sobie kanapkę. Siedziałam przez tyle godzin, że chyba będzie najlepiej, jeśli ty zostaniesz tutaj, żeby policja mogła dokończyć zadawanie pytań. Zrobię więcej, na wypadek gdyby ktoś inny też zgłodniał. Nie obrazisz się, Lauro, jeśli sama się obsłużę?

Tom z uwagą przyglądał się Laurze, gdy ta odpowiadała matce. Żałował, że im przerwano i widział, że Laura robi się zmęczona. A on stracił wątek.

Kiedy Stella wyszła z pokoju, porozumiewawczo zerknął na Becky. Dziewczyna w lot go zrozumiała.

– Pójdę pomóc. Na coś się przydam – zaoferowała.

Tom z powrotem skupił swoją uwagę na dwóch kobietach. Imogen usiadła teraz koło Laury i wyglądały tak, jak gdyby nawzajem czerpały od siebie siłę.

– Chyba ustaliliśmy, że nie masz pojęcia, czy twój mąż miał romans. Chciałbym jednak, żebyś się nad tym zastanowiła i dała znać, czy przyszły ci na myśl jakiegokolwiek nazwiska kobiet, z którymi mógł się widywać.

Tom zamilkł na chwilę,ważąc swoje kolejne słowa.

– Wróćmy na moment do kalendarzy, Lauro. Nie mieliśmy jeszcze szansy szczegółowo ich porównać, ale kiedy Becky rozmawiała dziś rano z Rosie, powiedziała nam, że Hugo miał kilka spotkań oznaczonych literami LMF. Nie znaleźliśmy tych inicjałów w domowej wersji kalendarza. Czy coś ci na ten temat wiadomo?

Głos Laury zdradzał lekkie zniecierpliwienie.

– Tom, przecież nie studiowałam kalendarza męża. Zaglądałam tam tylko wtedy, gdy chciałam się z nim skontaktować. Musiałam sprawdzać kalendarz, żeby wiedzieć, czy mogę mu przerwać, czy nie.

– Co to znaczy „przerwać”?

– Jeśli brał udział w jakiejś uroczystości i nocował poza domem, wolał, żebym się z nim nie kontaktowała. Mówił, że to go za bardzo rozprasza.

– Nawet gdybyś chciała z nim rozmawiać o trzeciej nad ranem?

Laura uśmiechnęła się nieznacznie w sposób, który jasno oznaczał, że nie jest ani trochę rozbawiona.

– Gdybym zadzwoniła do mojego męża po północy, bez względu na godzinę na pewno by się nie ucieszył.

– Przychodzi ci do głowy, co mogły oznaczać inicjały LMF? – jeszcze raz zapytał Tom.

Laura spojrzała mu prosto w oczy.

– Przykro mi, ale nie mam zielonego pojęcia.

Tom nie wątpił, że mówi prawdę. Ale miał również pewność, że te inicjały nie były dla niej czymś nowym.

\*

Becky miała dużo więcej szczęścia przy wyciąganiu informacji od Stelli Kennedy, z którą rozmawiała w kuchni. Choć były ciekawe, tylko czas mógł pokazać, czy na coś się przydadzą.

– To musi być dla pani bardzo trudny czas, ale mimo to bardzo nam zależy na uzyskaniu pełnego obrazu życia ofiary. Jeśli jest nam pani w stanie coś powiedzieć na temat Hugona, będzie to dla nas bardzo cenne.

– Proszę mówić mi Stella. Nie przepadam za formalnościami. Jeśli mam być szczerą, sytuacja nie jest dla mnie aż tak trudna, choć rozumiem, że dla Laury pewnie tak. – Stella przerwała na moment i zmarszczyła nos w wyrazie lekkiego zniesmaczenia. – Mogę mówić bez

ogródek, bo i tak szybko sami się domyślicie. Nie lubiłam Hugona. Od chwili gdy go poznałam na ich ślubie, wiedziałam, że nie jest odpowiednim mężczyzną dla mojej córki.

Stella położyła przed sobą bochenek chleba i zaczęła go kroić.

– Czy Laura zdawała sobie sprawę, że go nie lubiłaś?

– Niestety popełniłam poważny błąd i powiedziałam jej, co myślę, przez co pewnie w nieodwracalny sposób zniszczyłam naszą relację. Już od początku widziałam, że coś jest nie tak, ale moja dociekliwość doprowadziła do tego, że Laura zamknęła się w sobie. Spróbowałam raz jeszcze, po kilku latach jej małżeństwa. Tak bardzo się zmieniła i pękało mi przez to serce. Pomyślałam, że wykorzystam własne doświadczenia jako sposób, by do niej dotrzeć, i opowiem o swoim małżeństwie z jej ojcem.

Stella spuściła głowę, skupiając się na chlebie, ale Becky wyczuła w jej głosie wyraźny smutek.

– Laura wiedziała o zdradach swojego ojca – ciągnęła Stella. – Nie był to żaden sekret. Nie zdawała sobie jednak sprawy, że straciłam do niego cały szacunek. Sądziłam, że opowiedzenie jej o moim nieszczęściu zachęci ją do opowiedzenia mi o swoim, ale to też był błąd. Możliwe, że dzieci zasługują na to, by wierzyć, że ich rodzice byli szczęśliwi. Stworzyłam barierę, przez którą nigdy nie udało mi się już przebić.

Stella pokręciła głową.

– On już nie żyje. Mówię o ojcu Laury. Umarł kilka lat po jej ślubie. Dobrze, że go tu teraz nie ma. David był kochającym ojcem i gdyby jego serce nie wysiadło wcześniej, patrzenie na to, co działo się z Laurą przez ostatnie dziesięć lat, i tak by go zabiło.

Chcąc zawrócić Stellę ze ścieżki samooskarżeń i pretensji, Becky nawiązała do jej wcześniejszej uwagi.

– Powiedziałaś, że nie poznałaś Hugona aż do dnia ślubu. Czy to nie dziwne?

Stella roześmiała się gorzko. Pokręciła głową i zaczęła smarować masłem wysoką stertę kromek.

– Zaproponowaliśmy, że przyjedziemy do Londynu, zaprosiliśmy ich do Manchesteru, powiedzieliśmy, że chętnie odwiedzimy Oxford albo spotkamy się w pół drogi – spełnimy jego wszelkie warunki. Ale słyszeliśmy tylko wymówkę za wymówką. Laurę oczywiście zaślepiła

miłość, ale moim zdaniem to wszystko było nieco dziwne. Wiedziałaś, że ona zobaczyła ten dom dopiero w dniu ślubu? Hugo zaplanował całe wesele jako „niespodziankę” dla niej. Ale Laura wyglądała prześlicznie. Jak księżniczka. Poszczęściło mu się – podejrzewam jednak, że jego zdaniem to ona miała szczęście. Uważał się za Bóg wie kogo. Arogancki bufon.

Jasna cholera, pomyślała Becky. Ona naprawdę nie znosiła Hugona.

Podczas gdy przygotowywały filiżanki, mleko, cukier i inne rzeczy potrzebne do podania kawy i herbaty, Becky pozwoliła Stelli bez skrupowania opowiadać o ślubie i o tym, co sądziła na temat nowego domu Laury, oraz wyrzucić z siebie litanie rzeczy, których nie lubiła w Hugonie. Ale żadna z nich nie powiedziała jej właściwie nic na temat małżeństwa Laury.

– Powiedziałaś, że się zmieniła, ale czy uważasz, że na swój sposób była szczęśliwa z Hugonem?

– Szczerze? Nie. Ani trochę, choć nie chciała tego przyznać. Laura nie umie z godnością przyznać się do porażki. Nigdy nie umiała. Jeśli chce w jakiejś kwestii odnieść sukces, to będzie próbować, aż dopnie swego. Kiedy była szczęśliwa, miała w sobie tyle pogody ducha. Na wiele sposobów wciąż przypominała młodą dziewczynę – każda komórka jej ciała emanowała entuzjazmem.

Stella odwróciła się do Becky, mówiąc te słowa, i na jej twarz wypłynął uśmiech dumnej, kochającej matki. Trudno było uwierzyć, że ten opis dotyczył osoby, która siedziała z Tomem w salonie. Jednak uśmiech Stelli zbladł, gdy kontynuowała opowieść.

– Nawet zanim się pobrali, zauważyłam, że Hugo próbuje ją poskromić. Na tamtym etapie nie poznałam go jeszcze, więc nie wiedziałam, czy przypisać to przedślubnej nerwówce, czy może czemuś związanemu z pracą. Ale w chwili kiedy zobaczyłam go stojącego przy ołtarzu, byłam pewna, że to on jest za to odpowiedzialny. Ale co mogłam zrobić? Wstać, kiedy padnie formułka o powodach, dla których małżeństwo nie może być zawarte, i powiedzieć, że narzeczony córki nie przypadł mi do gustu?

Stella zaczęła kroić ser z prawdziwą agresją, jak gdyby atakowała ostrym nożem jakąś część ciała zięcia. Bardzo się nakręciła, więc Becky pozwoliła jej mówić dalej. Herbata zdążyła już mocno naciągnąć, toteż Becky postanowiła dyskretnie ją wylać i zaparzyć nową.

– Jego przemowa też nie zrobiła na mnie wrażenia. Plótł farmazony o swojej matce i o tym, że Alexa jest miłością jego życia. Wszyscy tak myślimy o naszych dzieciach, ale w dniu ślubu... sama pomyśl, Becky. Ledwie wspomniał o Laurze. W każdym razie pojechali w podróż poślubną i wiem, że Laura była bardzo zadowolona z miejsca, które wybrał. Kiedy wrócili, postanowiłam ją odwiedzić i sprawdzić, jak wszystko się układa. Mówmy szczerze, małżeństwo to nie same chwile uniesienia i czasem nie od razu zdajesz sobie z tego sprawę. Wydawało mi się, że przez telefon ma przygnębiony głos, więc uznałam, że może przyda się jej trochę wsparcia, skoro nie ma już znajomych z pracy.

Stella podniosła wzrok znad sera i zaczęła gestykulować z nożem w dłoni.

– To kolejna rzecz: zmusił ją, żeby zrezygnowała z pracy. Spodziewam się, że takiemu poważnemu człowiekowi nie przystoi, żeby jego żona pracowała. Szczerze mówiąc, byłam dość zszokowana, kiedy ją zobaczyłam. Straciła na wadze – może nie tak wiele, ale to moja córka, więc od razu zauważyłam. Jej uśmiech wydawał się wymuszony, a oczy miała podkrążone. Zapytałam ją, co się dzieje. Oczywiście odpowiedziała, że nic. Mieli wspaniałe wakacje, a teraz wróciła do normalnego życia. A potem powiedziała coś, co wydało mi się nieco dziwne.

Stella odłożyła nóż i oparła się o blat, zakładając ręce na piersi.

– Zapytałam, czy ma jakieś zdjęcia. Powiedziała „Tak, jasne, są chyba w mojej sypialni”. Realistycznie rzecz biorąc, użycie słowa „mojej” zamiast „naszej” mogło być zwykłym przejęzyczeniem, ale wyraźnie nie było, bo trochę się zmieszala, gdy to powiedziała. Zapytałam, czy może mnie oprowadzić po domu, bo na ślubie zobaczyliśmy tylko parter. Nie było to może subtelne, ale nie słyne z delikatności. Odmówiła. Wykręciła się, mówiąc, że nie chce, żebym go oglądała, dopóki nie urządzi go po swoim, i nie byłam tam aż po dziś dzień.

Becky zrobiła skonsternowaną minę.

– To gdzie spałaś, gdy przyjeżdżałaś w odwiedziny?

– Szczerze mówiąc, nie bywałam tu za często. Jeśli już wymusiłam swoją wizytę, to umieszczali mnie w domku dla gości, który znajduje się na posesji. Hugo twierdził, że przyda mi się odrobina prywatności. Ale tym samym wypraszało mnie z tego domu i wpuszczano z powrotem rano, kiedy Hugo uznał to za stosowne. Wyczuwałam, że coś jest nie tak,

więc zapytałam Laurę wprost: „Czy jesteś szczęśliwa z Hugo? Bo widziałam na ślubie, że nie ma łatwego charakteru”. A ona na to ze złością: „O co ci chodzi, mamó? To wspaniały człowiek i bardzo mi przykro, że nie spełnia twoich oczekiwań. Może nie powinnaś w takim razie nadużywać jego gościnności, jeśli takie masz o nim zdanie”. Bardzo się zaperzyła. Nigdy jej takiej nie widziałam. Więcej nie wracałam do tematu.

Choć Becky chętnie dalej zgłębiałaby ten wątek, postanowiła przejść dalej.

– Wiem, że to dla ciebie trudny temat, Stello, ale czy mogłabyś opowiedzieć mi nieco o Laurze i tym, jak dwa razy trafiła do ośrodka dla chorych psychicznie?

– Oczywiście, że opowiem! Hugo ją tam zamknął. Choć on wolał twierdzić, że to dla jej dobra. – Oczy Stelli płonęły z nienawiści. Jej stwierdzenie, że nie lubiła Hugona, było chyba niedopowiedzeniem stulecia. – Za pierwszym razem trafiła tam z powodu ostrej depresji, z której leczono ją całe dwa lata. Potem Hugo twierdził, że Laura ma urojenia paranoidalne czy coś w tym stylu i stanowi zagrożenie dla samej siebie. Zawsze udawało mu się znaleźć kogoś, kto poprze jego wymysły. Za drugim razem zrobił to jeden z komendantów policji, jeśli możesz w to uwierzyć. Założę się, że Hugo planował zamknąć ją tam na zawsze, ale tym razem wyszła nieco ponad rok później.

Przełykając swoje zaskoczenie na wzmiankę o tak wysoko postawionym oficerze policji, Becky zadała pytanie, które samo się nasuwało.

– Powiedziałaś, że „zawsze” udawało mu się znaleźć ludzi, którzy potwierdzą jego zdanie. Kto to był za pierwszym razem?

– Ktoś, kto robił dużo mniejsze wrażenie niż komendant policji, ale równie istotny. To była ta okropna niania Alexy, Hannah. Laura wspominała, jak ta dziewczucha uśmiechała się z wyższością, kiedy personel ośrodka zabierał moją córkę. Może sądziła, że jeśli pozbędzie się Laury, będzie miała na coś szansę.



– W końcu możesz się odprężyć, Lauro. Przystojny nadinspektor sobie poszedł, sierżant jest zagadywana na śmierć przez twoją matkę w kuchni, a ja idę na spacer. Potrzebuję świeżego powietrza. Pójdiesz ze mną?

Laura spojrzała na Imogen i pokręciła głową.

– Dzięki, ale przez kolejne pół godziny chętnie posiedzę w ciszy. Przeczytałaś już wszystko, co ci dałam?

Imogen posłała przyjaciółce ponury uśmiech.

– Tak, kochana. Chcę czytać dalej, ale tylko jeśli będziesz na to gotowa. Wiem, że powiedziałam, że chcę wszystko zrozumieć i wypełnić luki, ale jestem świadoma, że obnażasz przede mną duszę. To musi być trudne.

– Masz rację. Nie będę udawać, że chcę to robić, ale zdaję sobie sprawę, że jestem ci to winna. Idź na spacer, a ja zastanowię się, co dalej.

Laura poczuła ulgę, że na jakiś czas zostanie sama. Choć zaczynała czuć sympatię do Toma Douglasa za to, z jaką wrażliwością i wyczuciem ją traktuje, była zadowolona, że sobie poszedł. Zostawił ją pod opieką Becky, ale policjantka wciąż była zakładnikiem Stelli. Laura nie miała pojęcia, o czym rozmawiają, ale zapewne o czymś ważnym, bo niedługo przed wyjściem Toma Becky poprosiła go na słowo na osobności.

Jeden z policjantów z zespołu śledczego w końcu zdołał zlokalizować Annabel i kazał jej natychmiast wrócić do domu albo pojechać na komisariat. Bez względu na to, co wybierze, w ciągu godziny miała się spodziewać spotkania z nadinspektorem Douglasem, który przyjedzie ją przesłuchać. Annabel wybrała pierwszą opcję, a Tom zaproponował, że przy okazji odwiezie do matki zdruzgotaną Alexę. Choć umiejętności wychowawcze Annabel ani ona sama nie budziły uznania Laury, wiedziała, że jest teraz zbyt roztargniona, by dać dziewczynce tyle miłości i wsparcia, ile ona potrzebuje.

Ich pożegnanie było pełne łez, uścisków i pocałunków. Laura obiecała

Alexie, że będzie do niej codziennie dzwonić i umówi się z jej mamą, by wkrótce mogły się spotkać. Choć była tylko macochą dziewczynki, wiedziała, że Annabel z ochotą przekaże swoje dziecko komuś innemu. Zrobi wszystko, byle tylko wyrwać sobie trochę czasu na niekończące się zakupy, zabiegi kosmetyczne i inne rozrywki, którym nieustannie się oddawała. Jeśli Annabel rzeczywiście miała powody, żeby martwić się o wprowadzone przez Hugona zmiany w testamencie, może się okazać, że wkrótce nie będzie mogła z takim zapałem oddawać się swojemu hobby.

Nie żeby Laura w ogóle przejmowała się tym, co Hugo robił ze swoim majątkiem. Miała na głowie dużo ważniejsze rzeczy niż testament męża, a dzięki rozsądnym inwestycjom posiadała teraz własne pieniądze. Choć nie mogły się równać z ogromnym bogactwem Hugona, zdecydowanie wystarczą, żeby kupić przyzwoity dom. Nie kryła się z tym, w jaki sposób je zdobyła, ale Hugo uważał tę kwotę za tak nieistotną, że kiedy o niej wspominała, puszczał jedynie kąśliwe komentarze, że to drobniaki.

Na razie jednak należało się zająć kwestiami praktycznymi. Wszyscy musieli gdzieś spać. Wczoraj w nocy Imogen przysnęła na kanapie, a Laura spędziła noc na fotelu w salonie. Postanowiła zadzwonić do pani Bennett, ich gosposi, aby przejechała przygotować domek gościnny dla jej matki. Zawsze był wietrzony, ponieważ spała w nim Hannah, kiedy Alexa przyjeżdżała z wizytą. Jego córka oczywiście spała w domu, ale Hugo nie chciał widzieć w pokojach na piętrze nawet swojej wiernej Hannah.

Wiedziała, że nie ma szans, by Imogen zechciała spać w domku gościnnym. Wiązał się dla niej z potwornymi wspomnieniami, mogła więc zanoć w domu. A Hugo przecież się nie sprzeciwi.

Policjanci zdążyli już przeczesać każdy milimetr sypialni jej męża, najwyraźniej szukając oznak, które wskazywałyby na istnienie „tej drugiej”, ale na nic się nie natknęli. Uwadze Toma Douglasa nie umknęło, że Laura i Hugo nie spali w jednym pokoju. Znalazła jakąś słabą wymówkę, że niby wyprowadziła się, gdy zaczęła chorować.

– Hugo przyzwyczał się do tego, że sypia sam, a ja często miałam koszmary. To się wydało rozsądnym rozwiązaniem. – Tom lekko skinął głową, ale jego oczy wyrażały współczucie i zrozumienie, których Laura

wolałaby nie zauważyć.

Nie mogła się powstrzymać od powracania myślami do tych dni swojego małżeństwa, kiedy powinna się zorientować, że nic nie będzie wyglądać tak, jak się spodziewała. Czytała następny list wystarczająco wiele razy, by wiedzieć, że nawet głupiec zauważyłby, jaka była naiwna. Laura nie miała pewności, czy zdoła znieść wyraz twarzy Imogen, gdy ta również zda sobie z tego sprawę.

Mogła zrobić tylko jedną rzecz. Musi dać Imogen wszystkie listy naraz. Nie chciała wiedzieć, ile z nich przeczyta – nie chciała odgadywać jej reakcji. Własny wstyd jest trudny do zniesienia. Kiedy jego świadkami są inni ludzie, staje się udręką.

*LIPIEC 1998 – JESZCZE TYLKO DWA TYGODNIE!*

*Minęły całe wieki, odkąd ostatnio do Ciebie pisałam. Trochę to śmieszne, bo piszę do Ciebie te długie listy i nigdy ich nie wysyłam. Chcę wszystko Ci opowiedzieć. Ale jeszcze nie teraz.*

*Przez kilka ostatnich miesięcy byłam bardzo zajęta, bo zdałam sobie sprawę, ile muszę się nauczyć! Kiedy się „ujawniliśmy”, Hugo kilka razy wziął mnie na zakupy. To dopiero było niezłe doświadczenie, które na dodatek potwierdziło moje obawy, że mam fatalny gust. Odnosiłam wrażenie, że ekspedientki w sklepach uśmiechają się do mnie z wyższością, za każdym razem wybierałam coś niestosownego (choć nie rozumiem, po co mają w sklepie rzeczy, które im się nie podobają).*

*Hugo zachowywał się jednak bardzo życzliwie. Pozwolił mi wybrać kolory i kroje, które mi się podobały, a potem rozmawiał z ekspedientkami, które następnie biegły w głębokie czeluści sklepowych zapleczy i wyciągały z nich coś, co wyglądało podobnie, ale było bardziej gustowne. Dotyczy to oczywiście butików z gotowymi ubraniami. Wizyty u krawcowych haute couture to zupełnie inne doznanie!*

*Teraz mam wspaniałą garderobę, warto więc było nieco się upokorzyć. Szybko się uczę i nie popełnię drugi raz tego samego błędu.*

*Pokazanie się z Hugonem publicznie było kolejnym momentem olśnienia. On zna tyle naprawdę ważnych i sławnych osobistości – od aktorów po polityków. Jest nawet na „ty” z premierem! Poznawanie tych wszystkich ludzi sukcesu na eleganckich galach dobroczynnych jest zarówno ekscytujące, jak i wykańczające nerwowo. Wiąże się z tym cały protokół. Nie miałam pojęcia, jak zwracać się do pomniejszego członka rodziny królewskiej, kiedy posadzono go przy mnie na obiedzie. Hugo nie raz musiał ratować mnie z kłopotów. Opracowaliśmy pewnego rodzaju wspólny język. Jeśli dam plamę – na przykład rozłożę sobie serwetkę na*

kolanach, zanim zrobi to kelner, Hugo ściąga usta i delikatnie kręci głową. Kiedy tylko to zauważę, zaczynam obserwować pozostałe kobiety, żeby zobaczyć, co robią. Raz wydawało mi się, że dostanie wylewu, kiedy włożyłam sobie chusteczkę pod pośladek. Nie było gdzie jej schować! Nie miałam żadnych kieszeni ani rękawów, do których dałoby się ją wepchnąć. A zupa z czerwonych papryk sprawiała, że ciekło mi z nosa. Co zabawne, choć wzięłam udział w wielu tego typu kolacjach, nigdy nie widziałam, żeby ktoś próbował się wysmarkać przy stole! Jak to możliwe? Tak czy inaczej, sporo się o sobie dowiedziałam. Teraz czytam dużo książek o etykiecie i wielu innych rzeczach, żeby Hugo nie musiał się mnie wstydzić.

Jest jednak pewna rzecz, która mnie martwi. Seks – tudzież jego brak. Pokazaliśmy się razem publicznie na początku lipca i praktycznie zaraz potem Hugo musiał wyjechać w podróż związaną ze zbieraniem datków na rzecz fundacji. Podczas jego nieobecności wybrałam się do kosmetyczki na różne zabiegi. Złuszczenie całego ciała, mnóstwo bolesnej depilacji woskiem, śliczny pedikiur – wszystko, żeby moje ciało było na niego gotowe. Kupiłam też piękną, nową bieliznę. Nic nazbyt wyzywającego. Uznałam, że pewnie nie przypadłoby mu to do gustu, sądząc po tym, jakie ubrania dla mnie wybrał.

Nie mogłam się doczekać, kiedy wróci – ale oczywiście powinnam się była domyślić, że przez kilka dni będzie zmęczony po podróży. Kiedy parę dni później poszliśmy razem na kolację, zasugerowałam, że może spędzę z nim jedną noc na Egerton Crescent. On miał inne plany.

– Lauro, skarbie, o niczym bardziej nie marzę. Wiesz, jak cię pragnę. Ale dopiero co oznajmił mi prasa, że się spotykamy. Jeśli ktoś zobaczy, że wcześniej rano opuszczasz moje mieszkanie, to nie sądzisz, że zaszkodzi to twojej reputacji?

Nie przyszło mi to na myśl, ale nie miałam zamiaru odpuścić.

– Hugo, wszyscy teraz chodzą ze sobą do łóżka. Nikt sobie nic przez to nie pomyśli.

Wtedy wygłosił swoje oświadczenie.

– Ten związek to coś więcej niż seks, Lauro. A przynajmniej mam taką nadzieję. Bardzo się martwię, że twoja koncentracja na sprawach cielesnych przeszkadza ci w zbudowaniu trwałej relacji. Wiemy, że do siebie pasujemy. Może nie uprawialiśmy seksu, ale w pewien sposób już

się kochaliśmy.

*Jaki to był sposób, Hugo? Bo na pewno żaden, który bym znała.*

*Oczywiście nie powiedziałam tego. Nie chciałam się kłócić. Ale on jeszcze nie skończył.*

*– Namiętnie się całujemy. Tulimy się do siebie, dotykamy. To wspaniałe. Pobieramy się za dwa miesiące. Powinniśmy kontynuować to, co teraz robimy – uczymy się siebie nawzajem. Rozumiemy się. Budujemy intensywność naszego pożądania. Wyobraź sobie tylko, jacy będziemy dzięki temu silniejsi jako para.*

*Nie wiedziałam, co mam o tym myśleć. Chciałam Cię zapytać, ale się wstydziłam. Nie tego, że się ze sobą nie kochamy, ale tego, że nie wiem, co jest dobre, a co złe. Tak bardzo go pragnę. Ale z drugiej strony to brzmi tak ekscytująco – jak przeciągająca się gra wstępna. A kiedy w końcu będziemy razem... nie mogę o tym nawet myśleć! On dalej mnie przekonywał, a mój sprzeciw słabł.*

*– Kiedyś ludzie nie spali ze sobą przed ślubem, a z tego, co słyszałem, najsilniejsze małżeństwa tworzą pary, które straciły ze sobą cnotę.*

*Zastanawiałam się, czy nie zwrócić mu uwagi, że oboje straciliśmy już dziewictwo! I nie mam pojęcia, gdzie znalazł takie statystyki. Podejrzewam, że mógł je zmyślić, żeby poprzeć własną tezę. Ale z drugiej strony jest coś godnego podziwu w mężczyźnie, który wyraźnie mnie pragnie, ale jest gotowy się powstrzymać, żeby okazać mi szacunek. Nie sądzisz?*

*Zostały już tylko dwa tygodnie do naszego ślubu, a mój przyszły mąż nadal pozostaje dla mnie zagadką! Podobnie jak styl naszego wesela. Kolejna z niespodzianek Hugona. Będzie mnóstwo gości – to akurat wiem. Wiele znanych twarzy, ludzie z jego fundacji, miejscowi dostojnicy i tym podobni. On nie ma rodziny, jego mama niedawno zmarła. Trochę mi go szkoda. Odnoszę wrażenie, że łączyła go z nią bliska więź, choć od lat przykuta była do łóżka. Nie chce pokazać mi jej zdjęć, twierdząc, że jest mu zbyt ciężko, gdy coś mu o niej przypomina.*

*Wydaje mi się, że nienawidzi swojego ojca. Nie rozumiem tego – może nie potrafi mu wybaczyć, że się zabił. Nie wiem, czy Ci o tym mówiłam. To musiało być bardzo trudne dla Hugona. Szkoda, że jego siostra uciekła, bo wszyscy potrzebują rodziny, prawda? Nie wiem, co bym zrobiła bez swojej. Tak czy inaczej, teraz została mu tylko Alexa.*

*I oczywiście ja.*

*Ponieważ on nie ma po swojej stronie nikogo, zasugerował, żebyśmy ograniczyli moją wielką rodzinę do minimum. Powiedział, że to będzie dziwne, jeśli po mojej stronie będzie mnóstwo osób, a po jego nikt. Potrafię to zrozumieć (choć mama nie jest z tego powodu szczególnie uradowana, jak na pewno zdążyła Ci się już pożalić). Zaprosiłam Simona z pracy i jego aktualną dziewczynę, ale na tym koniec. Uznaliśmy, że skoro nie mogę zaprosić wszystkich z biura, to robienie selekcji wśród dawnych znajomych nie byłoby w porządku. Dlatego zapraszam tylko szefa i kilku inwestorów kapitału wysokiego ryzyka. Oni zawsze się przydają.*

*A skoro mowa o pracy, rezygnuję. Nie wiem, jak do końca się z tym czuję. Mój zawód często wiąże się z pracą do późna, zwłaszcza kiedy nakładają się na siebie dni zdjęciowe różnych filmów – z mojego doświadczenia wynika, że to praktycznie nie do uniknięcia. Nigdy nie mogłabym zagwarantować, że dotrę na czas na ważne kolacje, w których on musi uczestniczyć. Spodziewam się też, że będę mieć mnóstwo zajęć w domu. I liczę na to, że będę mogła pomagać w fundacji. Rozmawialiśmy o tym, choć Hugo uważa, że będzie dla mnie najlepiej, jeśli najpierw spróbuję się przyzwyczaić do nowego życia, a potem zadecydujemy, co dalej. Zawsze jest taki troskliwy. Chodzi o to, że nie muszę pracować. Pieniądze nie są oczywiście problemem. I chcę też spędzać dużo czasu z Alexą. Muszę się z nią lepiej poznać. A kto wie, o tej porze w przyszłym roku, jeśli szczęście dopisze, może przyjdzie na świat maleństwo, którym trzeba się będzie zająć?*

*Zatrzymam jednak swoje udziały w firmie. Simon ostatnio zasugerował, że może zostać wkrótce wchłonięta przez większe studio. Jeśli tak się stanie, to nieźle na tym zarobię.*

*Zaczynam się ekscytować, denerwować, stresować. Nie tylko „wielkim dniem”, ale też tym, że zostanę żoną takiej ważnej osoby. Wiele się nauczyłam, ale czy to wystarczy?*

*Moja suknia ślubna jest przepiękna. Hugo zabrał mnie do pewnej niesamowitej projektantki, która robi najwspanialsze kreacje, jakie można sobie wyobrazić. Powiedziałam mu, że nie powinien mnie w niej oglądać do dnia ślubu, ale jego zdaniem to bzdury. Chyba chciał się upewnić, że nie wybiorę niczego zbyt wydekoltowanego. Mówi, że niektórymi częściami mojego ciała powinien się delektować tylko on.*

*Nie mogę się doczekać.  
Całusy i uściski*

*Laura*



WRZESIEŃ 1998

*Kochana Imogen,*

*dziś jest pierwszy dzień po moim ślubie. I nic nie wygląda tak, jak się spodziewałam.*

*Zacznijmy od tego, że nie sądziłam, iż będę mieć czas do Ciebie napisać, zanim skończy się nasza podróż poślubna. A ona nawet się jeszcze nie rozpoczęła! Może przelanie wszystkiego na papier pomoże mi jakoś to pojąć.*

*Wiem, że poranek w dzień mojego ślubu był pochmurny, ale przynajmniej nie padało. Nigdy w życiu nie byłam tak podekscytowana: prawie trzęśtam się z nerwów i bardzo pragnęłam zobaczyć swój nowy dom. I rozpaczliwie chciałam zobaczyć Hugona. Tak bardzo go kocham.*

*Pamiętasz, kiedy podjechały auta ślubne i zatrzymały się przed hotelem? Cały personel ustawił się na dole, żeby zobaczyć, jak wychodzę uwieszona u ramienia ojca. Czy to nie było wspaniałe? Przepraszam jednak, że nie poprosiłam Cię na swoją druhnę. Bardzo chciałam, ale Hugo uważa, że dorosłe drużny – i w dodatku zamężne – to dziwna tradycja. Powiedział, że zrozumiesz. Mam nadzieję, że miał rację.*

*Kościół był cudowny, prawda? A kwiaty niesamowite. Wszystko zorganizował Hugo wraz ze swoją ekipą pomocników, żebym miała niespodziankę. Okropnie się bałam, że do kościoła wybierze lilie. Nie znoszę lilii. Od ich zapachu robi mi się niedobrze. Bałam się mu jednak powiedzieć, na wypadek gdyby już zostały zamówione. Na szczęście wewnątrz udekorowano różami w kolorze kości słoniowej i błyszczącymi, ciemnymi liśćmi aspidistry. Hugo wyglądał powalająco, prawda? Ten czarny frak i srebrnoszara kamizelka – niczym amant z filmowego romansu.*

*Byłam dumna z tego, jaka jestem opanowana. Zauważyłaś, że ani razu nie zająknęłam się przy mówieniu? Nie płakałam (choć przy niejednej okazji byłam na skraju łez). Nawet mama nie uroniła łzy, a tata był o krok od tego, kiedy zobaczył mnie w sukni ślubnej.*

*A potem pojechaliśmy do Ashbury Park. Nie wiem, co pomyślałaś, kiedy zobaczyłaś ten dom, Imo. Ale ja byłam równie podekscytowana tym, że go zobaczę, jak samym ślubem. Kiedy samochód wjechał przez bramę, nadal nie mogłam go ujrzeć. Wyobrażałam sobie, że będzie wyglądał trochę jak Le Manoir aux Quat'Saisons – słynna restauracja Raymonda Blanca. Nieźle się pomyliłam, co? Wąski podjazd zupełnie poddał się dominacji przerośniętych krzewów i drzew rosnących po bokach. Gdy tak jechaliśmy, czułam się, jakby była noc. Liczyłam, że na końcu tunelu zastaniemy eksplozję światła, ale gdy dostrzegłam dom, to – przyznaję z przerażeniem – poczułam dreszcz rozczarowania. Ogromne drzewa kołysały się na wietrze, długie gałęzie haratały po szybach okien na pierwszym piętrze, a gęste krzewy otaczały maleńki dziedziniec baldachimem liści. Jestem przekonana, że dom stanowi doskonały przykład średniowiecznej architektury, przy swoich ścianach z szarego kamienia i zwieńczonym blankami dachu. Ale wszystko pomalowane jest na czarno, a mój wzrok przyciągnęły wielodzielne okna, które wyglądały na puste i pozbawione życia.*

*Ten dom – dom, w którym właśnie siedzę, pisząc ten list – ma w sobie surowość graniczącą z wrogością. Czy też to czujesz?*

*Nie wiedziałam, co powiedzieć. Hugo odwrócił się do mnie i oznajmił tonem dumnego właściciela:*

*– Twój nowy dom, Lauro. Czyż nie jest wspaniały?*

*Odebrało mi mowę. Na szczęście uznał to za dobry znak i mruknął coś, że rozumie, dlaczego jestem taka onieśmielona. Nigdy w życiu nie pomyślałabym, że będę mieć dzikie fantazje o kupieniu piły łańcuchowej, ale ścięcie części tego gąszczu przed domem to absolutna konieczność. Dom jest naprawdę ogromny – sama widziałaś! Nigdy nie wyobrażałam sobie czegoś tak wielkiego, a kombinacja tego rozmiaru z jego ponurym wyglądem zewnętrznym sprawiły, że poczułam dziwne napięcie. Ale jak każda wieczna optymistka uśmiechnęłam się do swojego przystojnego męża. Lubię tak o nim mówić, mimo wszystkiego, co zdarzyło się od tamtej pory.*

*Mój optymizm szybko jednak zniknął. Wnętrze domu było jeszcze bardziej niepokojące niż jego wygląd zewnętrzny. Fakt, szeroki hol wejściowy ma piękne wijące się schody, które wznoszą się majestatycznie po prawej stronie od wejścia. Powinny wyglądać zjawiskowo. Kamienna podłoga jest piękna (choć wygląda na trochę brudną), podobnie jak ogromny dywan Aubusson w kolorze szafwii, który zakrywa prawie całą posadzkę. Ale dom wydaje się taki ciemny i zaniedbany. Jak z horroru. Te bure ściany w brudnym beżowym kolorze i ponure portrety przodków! Najgorsze są jednak chyba wszystkie te głowy jeleni i szklane gabloty z wypchanymi zwierzętami. I ten odrażający gronostaj. Widziałaś go?*

*Stałam nieruchomo i rozglądałam się dookoła. Hugo mnie obserwował z nieprzeniknioną miną. Zerknęłam na niego niepewnie. W jakiś sposób wiedziałam, że mimo wszystko oczekuje ode mnie, żebym popadła w zachwyty. I wtedy zrobiłam coś niewybaczalnego. To była reakcja nerwowa. Wybuchnęłam śmiechem.*

*Szybko się opanowałam, ale już po chwili pogorszyłam sprawę.*

*– Przepraszam, Hugo. Oczywiście to wspaniały budynek z ogromnym potencjałem. Jestem przekonana, że twoja mama kochała go w jego obecnym wystroju. Czeką nas sporo zabawy przy urządzeniu go w stylu, który bardziej będzie do nas pasował. Będzie wspaniale.*

*Boże, kopałam pod sobą jeszcze głębszy dół. Czułam, jak Hugo nieruchomieje.*

*– O twoich poglądach na temat mojego domu porozmawiamy później, Lauro – odpowiedział chłodno. – Teraz chodźmy do naszych gości. Mam nadzieję, że dom i przygotowania, które poczyniłem, okażą się bardziej w twoim guście niż hol główny.*

*Poczułam się skarcona. Hugo nigdy wcześniej nie mówił do mnie tym tonem. Po chwili jednak pomyślałam, że zachowałam się idiotycznie. Hugo ma nienaganny gust i na pewno nie uważał, by ten pokój wyglądał świetnie.*

*– Kochanie, jestem pewna, że wszystko, co zorganizowałeś, będzie doskonałe. I nie mogę się doczekać, by obejrzeć resztę domu i poczynić jakieś plany. To będzie świetna zabawa, sam zobaczysz. – Pomyślałam, że jeśli powtórzę słowo „zabawa”, wywołam nieco entuzjazmu. Nic z tego.*

*Wtedy zauważyłam w drzwiach swoich rodziców. Wciąż nie zostali stosownie przedstawieni Hugonowi, więc odwróciłam się do nich,*

pragnąc to naprawić.

– Mamo, tato, wejdźcie do środka. Właśnie rozmawialiśmy o tym pięknym domu. Czyż nie będzie wspaniały dla rodziny? Ale mi się poszczęściło!

Widziałam po twarzy mamy, że myślała mniej więcej to samo co ja. Niepohamowanie mówiłam dalej, ignorując jej zaszokowaną minę.

– Musimy znaleźć trochę czasu, żebyście mogli porozmawiać z Hugonem i lepiej go poznać. Może między obiadem i tańcami? Jak myślisz, Hugo?

– Oczywiście. Z przyjemnością spędzę czas z twoimi rodzicami, Lauro. Po posiłku, jak zasugerowałaś. Tańców jednak nie będzie. Nie minął jeszcze rok, odkąd w tym domu zmarła moja matka i w tych okolicznościach płasy byłyby niestosowne.

Byłam nieco rozczarowana, bo uwielbiam tańczyć i na pewno o tym wspominałam, kiedy rozmawialiśmy o planach ślubnych. Brzmiało to jednak logicznie. Rok to obowiązkowy czas żałoby.

Tak czy inaczej, posiłek był wyśmienity, a galeria wyglądała tak pięknie w dekoracji z kwiatów, że zupełnie zapomniałam o tym, jaki ohydny był hol główny. Mogłam myśleć jedynie o tym, że Hugo zrobił to wszystko dla mnie.

Dzień minął zdecydowanie za szybko i po wspólnym obiedzie wszyscy goście uprzejmie się pożegnali. Liczyłam na to, że zostaną nieco dłużej, ale Hugo dał dość jasno do zrozumienia, że nie tego oczekuje. Ty i Will wyszliście ostatni i kiedy poszłaś poszukać swojej torebki, Will przytulił mnie tak mocno, jak tylko on potrafi.

Nie miał za wiele okazji, by spokojnie porozmawiać z Hugonem, więc wyszedł z pewną propozycją.

– Niedługo się spotkamy, co? Może kiedy wrócicie z podróży poślubnej?

– Na pewno coś wymyślimy. Damy wam znać.

Wiem, że odpowiedź Hugona brzmiała nieco lekceważąco – jak na koniec rozmowy o pracę – jestem jednak pewna, że nie chciał, by tak zabrzmiała. Zresztą wtedy właśnie zakradłaś się do mnie za plecami i szepnęłaś, że Twoim zdaniem Hugo jest boski (cieszę się, że tak uważasz) – a potem kazałaś mi „wziąć go w obroty”.

Nie mogłam przestać chichotać. Cieszę się, że wczoraj rano w końcu udało mi się zebrać na odwagę i powiedzieć Ci o naszych ślubach czystości. Wiem, dziwne, że wyjawiałam Ci to, kiedy przypinałaś mi na

głowie welon, i chyba nakreśliłam to w bardziej pozytywnym świetle, niż mi się wydawało, ale mimo wszystko cieszę się, że Ci powiedziałam.

Kiedy oboje wyszliście, chwyciłam Hugona za ramię i powiedziałam mu, jaka jestem szczęśliwa i jak wspaniale wszystko zaplanował. Ale on w odpowiedzi potraktował mnie chłodno.

– Niezbyt mi się podobały twoje szeptki z Imogen. To niegrzeczne. Nie jestem pewien, czy ma na ciebie dobry wpływ, Lauro. I moim zdaniem publiczne okazywanie uczuć bratu to lekka przesada.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, za naszymi plecami rozległo się delikatnie pokastywanie. To była niania Alexy, Hannah. Nie mogę się do niej przekonać. Wygląda jak żeńska wersja Uriasza Heepa. A ona patrzy na Hugona jak na Boga Wszechmogącego.

– Pójdę do swojego pokoju, sir Hugonie. Alexa jest wykąpana i gotowa do spania. Siedzi w kuchni.

Choć uwielbiam Alexę, nie spodziewałam się tego. Myślałam, że Hannah zabrała ją do domu wieki temu. Hugo mi to wyjaśnił i miał tyle przyzwoitości, by przeprosić, że nie wspomniał o tym wcześniej. Najwyraźniej Annabel, jego była żona (już mnie irytuje) – powiedziała, że Alexa nie może przyjechać na ślub, jeśli będzie tu tylko jeden dzień. Nie będzie sobie organizowała życia wokół Hugona i tak dalej, i tak dalej, więc Alexa musiała zostać na noc. Nasza podróż poślubna opóźni się o jeden dzień. Ale to bez znaczenia. Pomyślałam, że może to nawet dobrze, bo gdybyśmy mieli wyruszyć zaraz po przyjęciu weselnym, musiałabym się przebrać, a potem ruszyć w drogę – i pewnie bylibyśmy trochę zmęczeni przed naszą pierwszą nocą. Tak myślałam.

– Nie martw się – powiedziałam. – Ona wkrótce zaśnie. Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę nasz pokój. Zabierzemy ją na górę, a ja wydostanę się z tej sukni, podczas gdy ty będziesz ją usypiał? – Myślałam, że zabrzmi to dla niego kusząco, ale chyba nie zrobiło na nim większego wrażenia.

Hugo spojrzał na mnie.

– Pójdę po Alexę, a potem oprowadzę cię po piętrze. Poczekaj na mnie.

Kiedy wrócił z córeczką na rękach, nie odezwał się do mnie więcej – może obawiając się, że ją obudzi – i zaczął wspinać się na górę po eleganckich schodach. Podniosłam spódnice ślubnej sukni i poszłam za nim, starając się nie wzdrygnąć, gdy mijaliśmy ohydne wypchane

zwierzęta.

*Hugo zatrzymał się na piętrze.*

*– Poczekaj tu, Lauro. Położę tylko Alexę do łóżka.*

*Zniknął za wielkimi podwójnymi drzwiami. Rozejrzałam się dookoła. Na ścianach wisały ciemne, ponure obrazy. Wszystko w tej części domu nawiązywało do śmierci. Zaczęłam się zastanawiać, jak będzie wyglądał parter, kiedy znikną z niego dekoracje weselne, ale nie miałam zbyt wiele czasu na rozważania, bo Hugo wrócił po chwili.*

*– Tędy – powiedział jedynie. Wzięłam go za rękę i trzymałam się jej mocno, kiedy prowadził mnie w głąb korytarza. Wprawdzie uwolnił zaraz swoją dłoń, ale delikatnie trzymał mnie za łokieć.*

*Zatrzymał się przy trzecich drzwiach.*

*– To twój pokój, Lauro. Mam nadzieję, że ci się spodoba.*

*Zajrzałam do środka. Pokój był świeżo po remoncie, na ścianach znajdowały się tapety w lawendowy wzór, a na podłodze dywan w kolorze zielonego jabłka, wstawiono też do niego ładne tapicerowane meble, w tym kremowy szeszlony – coś, o czym zawsze marzyłam. Przez uchylone drzwi zauważyłam też nowoczesną łazienkę. Wszystko to jednak przestało mieć znaczenie, gdy dotarł do mnie sens słów Hugona. Poczułam, jak w piersi formuje mi się twarda gęstwa, jak gdybym miała się nią udusić.*

*– Jak to, Hugo? Chciałeś powiedzieć „nasz pokój”, prawda? – Wiedziałam jednak, że ta sypialnia nigdy wcześniej nie była sypialnią mężczyzny i nie jest nią teraz.*

*– Wolę, żebyśmy mieli oddzielne pokoje, Lauro. Pomysł spania całą noc z drugą osobą jest dla mnie niesmaczny, a już z pewnością nie wierzę w to, żeby dzielenie łazienki przyczyniało się do stworzenia szczęśliwego i aktywnego małżeństwa.*

*Po raz pierwszy tego dnia opuścił mnie optymizm. Gęstwa w piersi robiła się coraz większa. Napierała mi na żebra, podchodziła do gardła, a w kącikach oczu piekły łzy. Musiałam odpowiedzieć i po raz pierwszy dokładnie dałam Hugonowi do zrozumienia, co myślę.*

*– Dla twojej informacji, sir Hugonie, moim zdaniem dzielenie łóżka jest bardzo istotną częścią głębokiego, intymnego związku. Mogę oddać ci prywatność w łazience, ale musimy dzielić łóżko.*

*– Oczywiście będziemy je dzielić przez część niektórych nocy. Zauważ, że to trzecie drzwi w korytarzu. Między naszymi pokojami znajduje się*

*sypialnia, którą możemy dzielić w stosownych momentach.*

*– A kto dokładnie będzie decydował, które momenty są stosowne? Co się stanie, jeśli uznam, że chcę się kochać rano? Mam zapukać do twoich drzwi i zapytać, czy przejdziesz do naszego „seks-roomu”?*

*– Nie bądź dziecinna, Lauro. To był intensywny i męczący dzień dla nas obojga i postanowiłem, że dzisiejszy wieczór nie jest odpowiednim momentem. Zresztą musimy myśleć o Alexie.*

*– A gdzie ona śpi?*

*– Nie będzie nam przeszkadzać. Zajmę się nią, jeśli po dzisiejszym nadmiarze wrażeń będzie kiepsko spać. Ze wszystkich nocy właśnie dziś powinna czuć się bezpieczna. Sugeruję, żebyś trochę się przespiała. Jutro ruszamy w podróż poślubną. Wtedy będziemy sami.*

*I odszedł. Tak po prostu. Nie całując mnie nawet na dobranoc.*

*Wyraźnie o coś się na mnie złościł, ale nie mam pojęcia o co. Może nie okazałam zachwytu domem? Może dlatego, że ty i ja do siebie szeptałyśmy? Nie wiem. Cokolwiek to było, poczułam się opuszczona. Nie jest to słowo, którego zwykle bym użyła, ale teraz wiem dokładnie, co oznacza.*

*Chyba byłam oszołomiona. Zbyt oszołomiona, by cokolwiek zrobić. Nie wiedziałam, czy wparować do jego pokoju i zażądać, by dołączył do mnie w łóżku, czy zabrać swoje rzeczy i wyjść z tego domu. Ale nie zrobiłam nic.*

*Tak długo i tak cierpliwie czekałam na ten wieczór. Ale ogromne rozczarowanie nieudaną nocą poślubną wydawało się czymś kompletnie nieistotnym w porównaniu z tym, co powiedział Hugo. Nie spać razem? Noc w noc nie dzielić ze sobą łóżka, nie słuchać odgłosów tego, jak śpi twój ukochany i nie czuć ciepła bijącego od naszych ciał. Nie być w stanie obrócić się i przytulić do męża, gdy nie będę mogła zasnąć lub gdy przyśni mi się coś złego albo gdy będzie mnie bolał brzuch i zapragnę poczuć ciepły, krzepiący dotyk, który sprawi, że ból mnie?*

*Nie zdawałam sobie sprawy, że płaczę, póki nie zobaczyłam mokrych kropli na mojej wspaniałej sukni ślubnej. Przejrzałam się w wysokim lustrze. Piękna panna młoda, całkiem opuszczona.*

*Powoli rozpięłam suknię i ostrożnie powiesiłam ją w szafie. Dałabym upust swojej frustracji, gdybym podarła ją na strzępy, wiedziałam jednak, że później bym tego żałowała.*

*Postanowiłam, że przyszykuję się do spania, a Hugo może zda sobie sprawę, jak okrutnie mnie potraktował i przyjdzie do mnie później. Ale luksusowe olejki i balsamy, które kupiłam, nie mogąc się doczekać dzisiejszej nocy, leżały nieruszone w mojej torbie. Wiedziałam, że ich cudowny zapach tylko wzmoże mój smutek. Weszłam pod kołdrę, podciągnęłam kolana tak wysoko, jak tylko mogłam i próbowałam stłumić w sobie ból. I czekałam.*

\*

*Dziś rano obudziłam się sama. Trochę spałam – myślę, że wyczerpanie całym dniem w końcu dało o sobie znać. Ale gula smutku nadal ciążyła mi w piersi.*

*Wiedziałam, że mój kolejny krok będzie bardzo istotny. Chciałam, żeby to małżeństwo się udało. Musiałam wymyślić, co zrobić, by odnieść sukces. Instynkt podpowiada mi, że powinnam zrobić awanturę. Powiedzieć mu, czego chcę. Zmusić go, żeby wziął pod uwagę mój punkt widzenia.*

*Może to żart. Dlaczego potrzebna była kryzysowa sytuacja, żebym dostrzegła coś, co od miesiący miałam przed oczami? Czy Hugo kiedykolwiek wziął pod uwagę moją opinię? Czy kiedykolwiek choć przez chwilę pomyślał, że może nie mieć racji?*

*Wszystko, co robi, zdaje się robić dla mnie. Czy robi to po to, by mógł cały czas wszystko kontrolować? Czy może jest szczodłą, troskliwą osobą, którą zawsze się wydawał, cały czas próbującą ułatwić mi życie? Chodzi ze mną kupować ubrania – mówi, że zna najlepsze sklepy, i zawsze za wszystko płaci. Zawsze zamawia dania w restauracjach, bo twierdzi, że wie, co każdy szef kuchni przyrządza najlepiej. Zorganizował nawet ślub – w szczególnym prezencie dla mnie.*

*Naprawdę nie wiem. Co to za człowiek? Czy ma obsesyjną potrzebę kontroli (co, jeśli dobrze pamiętam, zasugerowała moja mama), czy może jednak jest dobrym, dbającym o innych, troskliwym człowiekiem? Czując tę gonitwę myśli, usiadłam na skraju łóżka, chowając głowę w dłoniach. Z ust wyrwało mi się rozpaczliwe westchnienie.*

*– O Boże. W co ja się wpackowałam?*

*Usłyszałam cichy szmer i zdałam sobie sprawę, że nie jestem już sama.*

*– Nic ci nie jest, Lauro? Z kim rozmawiasz?*



*Gdy opuściłam dłonie, zobaczyłam śliczną, zatroskaną buźkę Alexy. Od stóp do głów ubrana była w różne odcienie swojego ulubionego koloru – różowego. Siła koloru lekko poraziła mnie w oczy, aż musiałam zamrunąć. Nic jednak nie mogło ujść urody temu dziecku.*

*– Tatusz mnie po ciebie przysłał. Mówi, że czas, żebyś wstała. Nic ci nie jest? – zapytała jeszcze raz.*

*Z trudem powstrzymując łzy, pokiwałam głową.*

*– Chcesz się przytulić? Tatusz mówi, że to zawsze pomaga, i uwielbia, kiedy ja się do niego przytulam.*

*Wyciągnęłam ręce i przytuliłam małe ciało Alexy, z całego serca żałując, że Hugo tego nie zaproponował. Już sam ten gest coś by znaczył.*

*– Dziękuję, Alexo. To mi było bardzo potrzebne – powiedziałam, delikatnie ją puszczając. – Powiedz tatusiowi, że wezmę prysznic i zejść na dół za jakieś pół godziny. Zapamiętasz?*

*Alexa rzuciła mi nieco kpiące spojrzenie, jak gdyby wiadomości o dowolnym stopniu skomplikowania nie stanowiły dla niej żadnego problemu. Po chwili nachyliła się w moją stronę i ucałowała mnie w policzek.*

*– Cieszę się, że tu jesteś, Lauro. Lubię cię. – Uśmiechnęła się i w podskokach wybiegła z pokoju.*

*Alexa potęgowała tylko moje zmieszanie. Zmusiłam się, żeby wstać z łóżka, weszłam pod prysznic i puściłam gorący strumień wody. Musiałam jakoś zrationalizować całą tę sytuację. Hugo i ja bardzo się różnimy. Wychowaliśmy się w różnych środowiskach i może spanie w oddzielnych sypialniach jest czymś normalnym wśród ludzi z wyższych sfer.*

*Nie mogę wciąż uważać, że mój mąż podjął każdą decyzję z myślą o sobie. Muszę brać jego hojność i troskliwość za to, czym naprawdę są.*

*Przesadziłam. Tak, to prawda, że wszystko potoczyło się nie tak, jak to sobie wyobrażałam. Więc teraz muszę to zmienić. Muszę sprawić, żeby zrozumiał, że nie może beze mnie spać. Ale nie wymuszę tego na nim siłą. Jedyнным sposobem na Hugona jest udawanie uległości. Kłótnie nie pomogą. Muszę znaleźć inne sposoby na to, by zdał sobie sprawę, co traci.*

\*

*Tak mija właśnie pierwszy dzień mojego małżeństwa, a ja teoretycznie*

*odpoczywam przed naszą wieczorną podróżą. Nadal nie wiem, dokąd jedziemy. Kolejna niespodzianka. Hugo twierdzi jednak, że mi się spodoba. A ja mu wierzę.*

*Po okropnym początku, po którym czułam się, jakby wkrótce miał nastąpić koniec świata, teraz jest mi dużo lepiej. Poznałam naszą gosposię – sympatyczną panią Bennett, która z uporem chce mnie nazywać „wielmożną panią”, choć kazałam jej mówić sobie po imieniu. Hugo twierdzi, że mogę zatrudnić tyle służby, ile potrzebuję, pod warunkiem że nie będą mieszkać w domu. Nie lubi tego (choć nie ulega wątpliwości, że nie brakuje nam pokoi). Tak czy inaczej już mu powiedziałam, że chcę sama dla niego gotować, więc nie potrzebujemy kucharza. Zmiękczę go, to kwestia czasu.*

*Był tylko jeden podchwytliwy moment. Chyba muszę się przyzwyczaić, że od czasu do czasu przy Hugonie i Alexie będę się czuć jak ktoś z zewnątrz. Stanowili zgrany duet, odkąd dziewczynka się urodziła, nic więc dziwnego, że sytuacja może wyglądać tak, jakbym się narzucała – podejrzewam, że to normalne uczucie u przybranego rodzica. Tak czy inaczej, kiedy w końcu zeszałam dziś rano na dół – i z radością mogę powiedzieć, że nie było po mnie widać, że płakałam – zastałam ich w saloniku od strony wschodniej. Alexa chichotała, a niski ton głosu Hugona jasno sugerował, że mówi coś, żeby ją rozśmieszyć. Uśmiechnęłam się najpogodniej, jak tylko potrafiłam.*

*– Tata opowiada mi śmieszna historyjkę! – krzyknęła Alexa. – No, tatusiu, dokończ. – Jestem niezmiennie zadziwiona umiejętnością tego dziecka, by mówić pełnymi zdaniami. Ale znów z drugiej strony Annabel płaci za lekcje konwersacji kilka razy w tygodniu. Pewnie to łatwiejsze rozwiązanie, niż samej rozmawiać z córką.*

*Ale Hugo nie chciał dokończyć historii, a ja poczułam się tak, jakbym przerwała im wyjątkową chwilę.*

*– Nie teraz, Alexo. Laury pewnie nie interesuje moja śmieszna historyjka.*

*– Oczywiście, że tak. Chętnie ją usłyszę – zwróciłam się do niego z uśmiechem na ustach. Nie mógł się dowiedzieć, ile bólu mi przysporzył.*

*– Koniec historyjek. Alexo, proszę dokończyć śniadanie.*

*Przez moment zrobiło mi się przykro, ale Hugo zaskoczył mnie, wstając z uśmiechem i szarmanckim gestem odsuwając mi krzesło przy stole.*

*Poczułam zalewającą mnie ulgę. Wszystko będzie w porządku. Kocham męża i jestem przekonana, że on kocha mnie. Musimy się tylko do siebie przyzwyczaić.*

*Za kilka godzin wyjeżdżamy. Robię się bardzo podekscytowana. Teraz „odpoczywam” w swojej ślicznej sypialni. Bo naprawdę jest śliczna. Widać, że Hugo przemyślał każdy szczegół. Chciałam zobaczyć drugi pokój, ten „seks-room”. Ale on nie miał ze sobą klucza, więc to będzie musiało poczekać.*

*Może pod koniec naszej podróży poślubnej okaże się, że wcale nie jest nam potrzebny, bo dojdziemy do porozumienia.*

*Ściskam mocno*

*Laura*

Tom Douglas był zadowolony, że ma trochę czasu do namysłu, kiedy jechał spotkać się z eks Hugona. Próbował porozmawiać z Alexą, ale dziecko było zbyt zrozpaczone, a Hannah milczała, więc zostawił je w spokoju. I tak będzie musiał porozmawiać z opiekunką, biorąc pod uwagę, co Stella powiedziała Becky na osobności.

Obserwacje Becky były bardzo ciekawe.

„Wydawała się bardziej zatroskana o oliwki niż o to, czy jej mąż ma romans, czy nie! – skwitowała cierpko. – Obchodzisz się z nią bardzo delikatnie, ale próbujesz ogrzać górę lodową. Coś tu jest nie tak. Nie wiem dokładnie co, ale coś na pewno”.

Tom widział, że Becky nie rozumie jego modus operandi, ale w tego rodzaju sytuacjach zawsze wolał być w dobrych stosunkach z osobami, które przesłuchiwał. Na tym etapie dochodzenia ludzie zwykle wyjawiali dużo więcej, niż zamierzali. Wobec Imogen był nieco ostrzejszy, bo wyczuwał, że czuje się niezręcznie, wiedział jednak, że jej alibi zostanie potwierdzone. Była zbyt bystra, żeby skłamać na temat czegoś, co można zweryfikować.

Dziewczyny, którym pomagała fundacja, to jednak co innego. Choć nie do końca zgadzał się z teorią, że wszyscy policjanci „mają nosa” – jego reagował bardzo gwałtownie za każdym razem, gdy pojawiała się jakaś wzmianka na ich temat. Szczerze liczył na to, że jeszcze dziś dowie się czegoś więcej o zaginionej Danice Bojin.

W końcu kierowca Toma, którego wezwano z miejscowego posterunku po to, żeby przez cały dzień woził go z miejsca na miejsce, zatrzymał się przed atrakcyjnym niewielkim domem w stylu georgiańskim, który należał do Annabel Fletcher i w którym mieszkała jej córka, niania oraz z tego, co rozumiał, coraz młodszy i bardziej nieodpowiedni mężczyźni. Pomalowany na jasnokremowy kolor dom z białymi ramami okiennymi stał na dobrze utrzymanej otwartej posesji. Podjazd kończył się

okrągłym placem, w którego centrum znajdowało się porośnięte trawą rondo, a na nim fontanna. Dom był znacznie mniejszy niż ten w Ashbury Park, ale zdaniem Toma znacznie piękniejszy.

Otworzył drzwi auta, by wypuścić przygaszoną Alexę i Hannah. Bardzo współczuł dziewczynce. Sam wciąż zmagał się ze śmiercią brata, który odszedł nieco ponad rok wcześniej, i choć obecny luksusowy styl życia Tom w całości zawdzięczał Jackowi, chętnie zamieszkałby w kawalerce, gdyby tylko mógł w ten sposób odzyskać brata.

Nie miał oczekiwać co do byłej lady Fletcher, ale zdecydowanie nie wyobrażał sobie, że tak będzie wyglądać osoba, która otworzyła mu drzwi. Wiedział, że ma około pięćdziesięciu lat i spodziewał się, że będzie bardzo zadbana, ale kobieta, która przywitała go w drzwiach, nawet na jego niewyrobite oko wyglądała jak uosobienie wszystkiego co najgorsze w operacjach plastycznych. Była potwornie chuda i miała ogromne piersi, które w jakiś sposób nie pasowały do reszty ciała. Włożyła obcisłe różowe dżinsy, różowe sandaalki na szpilce i kusą czarną koszulkę na ramiączkach. Tom uznał, że aby pod koniec października chodzić w takim stroju, w domu powinien panować tropikalny klimat.

Annabel miała na twarzy pełny makijaż, w tym sztuczne rzęsy, a na czubek głowy zatknęła przesadnie duże okulary przeciwsłoneczne. Taki styl zawsze wydawał się Tomowi zabawny, ale w pochmurny październikowy dzień w Oxfordshire wydał mu się jeszcze bardziej niedorzeczny. Kobieta uśmiechnęła się na powitanie, kokieteryjnie przechylając głowę na bok, ale zauważył, że uśmiech nie porusza żadnej części jej twarzy prócz warg. Może taka jej natura, pomyślał Tom. Ale bardziej prawdopodobne, że wszystkiemu winien jest botoks.

– Lady Fletcher? Nadinspektor Tom Douglas. Przepraszam, że panią dziś niepokoję, ale musimy porozmawiać. Nie wiem, jak bardzo zżyta była pani ze swoim eks, ale mimo wszystko składam wyrazy współczucia z powodu straty.

– Bardzo mi miło pana poznać, nadinspektorze. Proszę wejść. I zapewniam, że Hugo nie jest stratą ani dla mnie, ani reszty świata.

Tom zachował pozbawione wyrazu spojrzenie, ale nie mógł się już doczekać przesłuchania Annabel Fletcher.

Poprowadziła go w głąb domu, do pokoju, który prawie w całości zbudowano ze szkła.

– Jaka piękna szklarnia – powiedział Tom, rozglądając się po otaczających go bujnych roślinach.

– Tak naprawdę, panie nadinspektorze, jest to oranżeria. Słowo „szklarnia” kojarzy mi się z ohydnyimi konstrukcjami z białego plastiku, które sterczą na tyłach małych domów, jak czyrak na tyłku, nie sądzi pan?

– Bardzo przepraszam, lady Fletcher. – Wyraźnie dawnej żonie Hugona brakowało choćby odrobiny klasy, ale bardzo chciała sprawiać wrażenie, że jest zupełnie inaczej. Usiadła na sofie z wikliny, a Tom w fotelu naprzeciw niej.

– Jak zapewne pani wie, mamy pewność, że pani były mąż został zamordowany. Podejrzewamy, że zbrodni dokonała kobieta, ale to wszystko, co wiemy. Próbuję stworzyć sobie pełen obraz sir Hugona i jego życia, by na tej podstawie wymyślić, kto mógłby chcieć go zabić.

– Cóż, sama z przyjemnością bym go zabiła, ale ktoś mnie ubiegł. To był nadęty, zarozumiały, zdemoralizowany, mały człowiek, nadinspektorze.

Tom mógł zrozumieć, że dawna żona określa swojego męża jako nadętego i zarozumiałego, ale „zdemoralizowany” brzmiało dość mocno. Kobieta wyciągnęła papierosa z paczki leżącej na bocznym stoliku i przypaliła go elegancką srebrną zapalniczką.

– Mówi pani, że sama by go pani zabiła. Przepraszam, ale muszę zadać standardowe pytanie. Gdzie była pani w sobotę pomiędzy jedenastą rano a dwunastą trzydzieści po południu?

Kobieta wypuściła do góry dym i spróbowała się uśmiechnąć – na tyle, na ile pozwoliły jej sparaliżowane botoksem mięśnie.

– Wiedziałam, że pan o to zapyta. Byłam tutaj. I uprzedzając pana kolejne pytanie: sama. Hannah zabrała Alexę na basen. Nadal nie mamy własnego krytego basenu. Hugo był za skąpy, żeby go dla nas wybudować.

– Doprecyzujmy. Przebywała tu pani cały poranek i z nikim się nie widziała ani nie rozmawiała?

– Zgadza się. Ale mogę pana zapewnić, że chciałam zabić Hugona wiele razy i gdybym miała to zrobić, to zrobiłabym to już dawno temu. Nie jest mi przykro, że nie żyje, ale sama nie ubrudziłam sobie przy tym rąk.

Strzepnęła popiół z papierosa i obrzuciła Toma wyzywającym

spojrzeniem.

Tom nie mógł sobie jakoś wyobrazić, by Hugo położył się nago na łóżku i dał do niego przywiązać tej kobiecie. Nienawidziła go w tak otwarty sposób, że było mało prawdopodobne, by Hugo miał jakiegokolwiek szanse na stosunek z nią. Ale na świecie działy się przecież dziwniejsze rzeczy.

– Lady Fletcher, kiedy byliśmy w Ashbury Park, odsłuchaliśmy kilka wiadomości pozostawionych na sekretarce, w tym jedną od pani. Sugerowała pani, że sir Hugo wywinał pani jakiś numer i że miał zamiar zmienić testament. Może to pani wyjaśnić?

– Chryste. Gdybym wiedziała, że ten drań da się zabić, to przecież nie zostawiłabym takiej wiadomości. Na szczęście nie wydaje mi się, żeby zdążył z tym testamentem – a przynajmniej tak powiedział mi dziś mój prawnik. Podobno jakiegokolwiek zmiany, zapisy uzupełniające czy cokolwiek innego, muszą zostać sporządzone na piśmie, a następnie przesłane Hugonowi do podpisu i potwierdzone notarialnie. Więc miejmy nadzieję, że jakaś mądra osoba wyświadczyła nam wszystkim przysługę i pozbyła się go, zanim zdołał nabruździć w papierach.

Głęboko zaciągnęła się papierosem, a gdy wciągnęła policzki, wyglądała na jeszcze bardziej wyniszczoną.

– Już i tak zdążył wykręcić mi numer. Kiedy Hugo i ja się rozwiedliśmy, dostałam od niego ten dom i poprosiłam go, żeby kupił mi też jakieś lokum w Portugalii. On nienawidził tego typu miejsc, ale mnie marzyła się przyjemna willa z basenem w okolicy pełnej Anglików – oczywiście odpowiedniego pokroju, innych nie znoszę – więc wybrałam dom na ekskluzywnym osiedlu z dwoma polami golfowymi.

Tom liczył na to, że kobieta szybko skończy palić, a przynajmniej otworzy okno. Kłęby sunęły w jego stronę, jak gdyby je przyciągał. Na szczęście lady Fletcher wstała i poszła w stronę kuchni, choć oczywiście jeszcze nie skończyli rozmawiać.

– Bóg raczy wiedzieć, dlaczego Laura zapragnęła domu we Włoszech. Widziałam zdjęcia, z którymi Alexa wróciła z wakacji. Buda stoi w szczerym polu, a wokół sami Włosi. – Przerwała, żeby zaczerpnąć powietrza. – Zanim zaczniemy dalej rozmawiać, może się pan czegoś napije? Sobie robię wódkę z tonikiem. Przygotować dwie?

– Nie, dziękuję. Ale proszę się mną nie przejmować. Mam jeszcze kilka pytań, a potem będę wracał do Londynu.

Tom przyglądał się, jak Annabel chwiejnym krokiem idzie w swoich wysokich szpilkach do głównej części domu, by zrobić sobie drinka. Nie miał pojęcia, dlaczego Hugo w ogóle się z nią ożenił. Może w młodości była piękną, bo wyraźnie nie miała pochodzenia, na którym zależałoby Hugonowi. Wprawdzie Laura także nie pochodziła z bogatej czy utytułowanej rodziny, ale mimo to odnosiło się wrażenie, że ma klasę i umie się zachować. O Annabel nie dało się tego powiedzieć.

Zrobienie sobie bardzo dużego drinka nie zajęło wiele czasu. Tom podejrzewał, że wódki w tym drinku jest więcej niż toniku, ale ostatecznie to nie jego sprawa. Zresztą alkohol mógł rozwiązać jej język.

– Wróćmy do tego, jak sir Hugo panią zdenerwował.

– Tak, oczywiście. Mówiłam o domu w Portugalii, prawda? Cóż, kiedy się rozwiedliśmy, umowa była taka, że dostanę dom w Anglii oraz ten w Portugalii, a także milion funtów rocznie do czasu, aż Alexa skończy osiemnaście lat. Hugo opłaca chesne w szkole i funduje wynagrodzenie Hannah. Okropna dziewczyna, drętwa aż przykro, ale nie mam w tej kwestii nic do powiedzenia. Kiedy Alexa się ode mnie wyprowadzi, kwota spadnie do trzech czwartych miliona aż do mojej śmierci – oczywiście w zależności od inflacji, bo jestem jeszcze dość młoda.

Tom wiedział, że wiek, który próbuje udawać, już dawno u niej przeminął, ale fakt, że dom, w którym siedzieli, wart był przynajmniej trzy miliony funtów, a ten w Portugalii kolejne dwa, bardzo podnosił jej atrakcyjność.

– Może to pana zaskoczy, ale milion to znowu nie tak wiele, kiedy trzeba utrzymać pewien poziom, więc dla podreperowania budżetu postanowiłam pozbyć się domu w Portugalii. Jego zakup został zorganizowany przez firmę zajmującą się nieruchomościami, należącą do Hugona, bo mieli lepsze możliwości negocjacyjne. Nie zdawałam sobie jednak sprawy z tego, że nieruchomość w Portugalii jest tylko do mojego użytku. Przez zastosowanie bardzo sprytnego sformułowania w ugodzie rozwodowej, które przegapił mój prawnik tuman, Hugo zgodził się „zapewnić mi dom wakacyjny w wybranej przeze mnie lokalizacji, wart nie więcej niż dwa miliony funtów” lub coś w ten deseń. To było dziesięć lat temu, więc oczywiście ten dom wart jest teraz dużo więcej. W każdym razie nie jestem jego właścicielką. Dopiero kiedy zainteresowałam się sprzedażą, przekonałam się, co zrobił Hugo. Mówiłam, że to szuja.



Upiła spory łyk drinka. Tom wciąż nie rozumiał, jaki to ma związek z testamentem, więc o to zapytał.

– Bo to nie wszystko. Oczywiście, kiedy zdałam sobie sprawę z tego problemu, od razu zmieniłam prawników i dałam im przejrzeć wszystkie papiery. Okazuje się, że ugoda jest napisana w taki sposób, że może się okazać, że w razie śmierci Hugona przestanę dostawać tyle pieniędzy co wcześniej. Myślałam, że utworzył jakiś fundusz powierniczy, żeby zapewnić mi fundusze, ale się myliłam. Tak jak w wielu innych kwestiach związanych z tym potwornym człowiekiem.

Z niepotrzebną siłą zdusiła wypalonego do połowy papierosa w wielkiej szklanej popielniczce, z której wysypywały się ubrudzone szminką pety.

Tom stłumił kaszel. Nie rozumiał, na jakich zasadach działają fundusze inwestycyjne, ale zanotował szczegóły, żeby można było je później sprawdzić, choć sądził, że ze sprzedaży tego domu też można by prowadzić dostatnie życie. Ale ta kobieta na pewno miała zupełnie inne poglądy na to, czym jest „dostatnie życie”, a on nie mógł przestać się zastanawiać, co stałoby się z jej twarzą, gdyby przestała regularnie wstrzykiwać w nią związki chemiczne.

– Kiedy były mąż zagroził, że usunie panią z testamentu?

– Mój nowy prawnik próbował jakoś to wyjaśnić, ale szło to bardzo powoli. Zadzwoiłam do Hugona w zeszłym tygodniu i uciekłam się do kilku gróźb. Rzucił słuchawką. Dwa dni później dostałam wiadomość od jego prawnika za pośrednictwem mojego, że z powodu mojego braku szacunku dla jego hojności Hugo przejrzy postanowienia testamentu i zastanowi się nad swoimi możliwościami związanymi z funduszem powierniczym. Wtedy właśnie zostawiłam wiadomość, którą pan usłyszał.

Tom wiedział z osobistego doświadczenia, że testamenty bywają zawile. Wychodziło jednak na to, że Annabel Fletcher – choć bardzo niezadowolona – byłaby w lepszej sytuacji, gdyby Hugo żył, niż gdyby nie żył. Nawet gdyby zmienił swój testament, był dopiero po pięćdziesiątce, więc kobieta miałaby przed sobą jeszcze wiele lat hojnych alimentów i czasu, by skłonić go do zmiany zdania. Tom zajrzał do swojego notatnika.

– Czy może pani powiedzieć, dlaczego w pozostawionej wiadomości powiedziała pani: „Już raz kupiłeś moje milczenie, ale cena właśnie

podskoczyła”?

Po raz pierwszy Annabel wydała się zmieszana.

– W sumie nie było to nic ważnego. Pewna drobna rzecz pomiędzy Hugonem i mną. Wolałabym o tym nie wspominać, jeśli nie ma pan nic przeciwko.

– Przykro mi, ale nie mogę się na to zgodzić. Muszę wiedzieć, co miała pani na myśli.

Annabel westchnęła. Ewidentnie tej historii chętnie nie opowiadała.

– Poznaliśmy się, kiedy pracowałam dla matki Hugona i istniały pewne aspekty jego osobowości, pewne... jakby można to określić, dziwactwa, które przypadkiem odkryłam. Hugo zdecydowanie nie chciałby, żeby świat się o nich dowiedział. Moją początkową ceną była osobista metamorfoza: kilka drobnych zabiegów chirurgicznych, nic wielkiego. Ale potem uznałam, że podoba mi się pomysł zostania lady Fletcher, więc poprosiłam, żeby się ze mną ożenił. Właściwie nie miał wyboru.

W tej kobiecie była obłuda, która irytowała Toma. Dlaczego ktoś chciałby wyjść za kogoś, kto nie ma innego wyjścia, jak ulec? I co takiego zrobił Hugo, że znalazł się na takiej niekorzystnej pozycji?

– Oczywiście życie z Hugonem to inna historia. Było nie do zniesienia. Po naszym rozwodzie wiedziałam, że nie zechce, by Laura poznała wszystkie potworne szczegóły, które obiecałam zachować dla siebie, więc dostałam ten dom. I zanim cokolwiek pan powie, to nie był szantaż. Po prostu powiedziałam mu, jakie mam oczekiwania, a on się podporządkował. Kiedy zadzwoniłam do niego w zeszłym tygodniu, wiedziałam, że jest już trochę za późno, żeby straszyć go Laurą. Bez wątplenia zna jego brudne sekrety, więc subtelnie zagroziłam mu ujawnieniem wszystkiego prasie brukowej – to dopiero zaszkodziłoby jego czystej jak łąza reputacji, jeśli mnie pan rozumie.

– Chce pani powiedzieć, że nie był czysty jak łąza?

Annabel odchyliła głowę do tyłu i roześmiała się fałszywie.

– Oczywiście, że nie! To znaczy tak, właśnie to chcę powiedzieć, i nie, nie był czysty jak łąza. Nawet jak woda z kałuży. To był bardzo dziwny człowiek. Miał pewne ciągoty, których wolałam z nim nie zgłębiać. Obarczam za to winą tę czarownicę, jego matkę.

– Jeśli pani eks okazał się takim dziwnym człowiekiem, to dlaczego

pozwalala pani córce spędzać z nim tyle czasu?

Annabel zrobiła święcie oburzoną minę.

– Alexa jest też jego dzieckiem, a on za nią płaci, więc nie mam za dużego wyboru. Zresztą Hannah zawsze z nią jeździ. Proszę pamiętać, że Hugo opłaca także i ją, a ona jest jak chora z miłości krowa, więc w sumie nie wiem, czy to pomoc, czy utrudnienie.

W tych słowach pobrzmiwała pewna obojętność, której Tom – również rodzic – nie mógł zaakceptować. Ale wątek skłonności Hugo był wart zgłębienia, zwłaszcza biorąc pod uwagę, w jaki sposób umarł.

– Obawiam się, że będzie pani musiała wyrażać się nieco bardziej konkretnie na temat upodobań erotycznych swojego męża, nawet jeśli jest to dla pani niezręczne. I nie chodzi tu o żądzę sensacji. Pani były mąż został niemal na pewno zamordowany przez kobietę, a okoliczności, w jakich go znaleziono, sugerują akt seksualny, co z kolei oznacza, że musi mi pani powiedzieć wszystko, co wie.

Annabel Fletcher rozparła się na sofie, upiła kolejny duży łyk ze szklanki, przypaliła następnego papierosa i odpowiedziała ze zde gustowaną miną:

– Dobrze, powiem. Podejrzewam, że nie mam w tej kwestii zbyt wielkiego wyboru. Ale to nie jest miła historia, więc może jednak chce pan drinka?

\*

Tom odmówił alkoholu, ale kiedy wracał do centrum Londynu na wieczorną odprawę, poważnie się zastanawiał, czy nie popełnił błędu, zwłaszcza że wioził go kierowca, bo Becky potrzebowała samochodu w Oxfordshire. Nie zaszokowało go to, co usłyszał – za długo służył w policji i wydawało mu się, że widział wszelkie mroczne zakątki ludzkich dusz. Ale mimo to był zaskoczony.

Nie do końca wiedział, ile z tego, co Annabel mu opowiedziała, było przesadą lub konfabulacją stworzoną przez mściwą eks. Może na razie podzieli się tymi informacjami tylko z przełożonym. Musiał także poprosić Jamesa, żeby sprawdził, który komendant zamieszany był w umieszczenie Laury Fletcher w zakładzie psychiatrycznym i jaką dokładnie odegrał rolę. Becky dobrze się spisała, wyciągając tę informację ze Stelli Kennedy.

Wpatrywał się w ciemny, mokry jesienny wieczór, właściwie nie widząc za szybą niczego konkretnego. Odtwarzał w głowie wydarzenia tego dnia i próbował złożyć w całość kawałki układanki, która z godziny na godzinę robiła się coraz bardziej skomplikowana.

\*

*Dziewczyna podniosła się z łóżka i ociężałym krokiem podeszła do okna na cowieczorne czuwanie. Mimo że się go bała, chciała, żeby przyjechał – i to szybko. Gdyby tylko mogła otworzyć okno i zacząć jakiegoś przechodnia. Nie żeby ktokolwiek tędy chadzał. Ale to przynajmniej dałoby jej nadzieję. Może jakiś człowiek będzie spacerował tu z psem, nie bojąc się, co kryje noc.*

*Ale okna zrobiono ze wzmocnionego szkła i zabezpieczono je śrubami. Sam jej o tym powiedział. A stalowa krata od wewnątrz oznaczała, że nie będzie w stanie dosięgnąć okna, nawet gdyby udało się jej wybić czymś szybę.*

*Spojrzała na stary, brudny materac na podłodze i plastikowy stolik obok. Wiedziała, że żadna z tych rzeczy nie pomoże jej się stąd wydostać. Reszta mebli znajdowała się daleko poza jej zasięgiem. Kiedy tylko otworzył drzwi i wepchnął ją do środka, zaczęła się bać. Poniosła karę za to, że go zdenerwowała. Ale najbardziej ją przerażało samo istnienie tego pokoju – był przygotowany, jak gdyby na nią czekał.*

*Wlepiała wzrok w łańcuch wokół swojej kostki i prześledziła go wzrokiem aż do miejsca na grubej dębowej belce stropowej, gdzie go do niej przykręcono. Nie da rady do niego sięgnąć, nawet gdyby miała czym go odkręcić. Musiała też uważać podczas snu. Nie może się nim znowu okręcić.*

*Kiedy spoglądała na wiejski krajobraz, wypatrując oznak zbliżającego się samochodu, pomyślała, że gdyby była zwierzęciem – na przykład królikiem albo lisem – odgryzłaby sobie łapę, żeby uwolnić się z pułapki. Ale ona nie mogłaby czegoś takiego zrobić, a przynajmniej tak się jej zdawało.*

*Tak czy inaczej, z pewnością on w końcu przyjedzie. Kiedy uzna, że kara była wystarczająca.*

Tom zjawił się z powrotem w biurze w porę, by wysłuchać końcówki wieczornej odprawy, prowadzonej przez dwoje funkcjonariuszy z Operacji Maxim, zespołu policji metropolitalnej zajmującego się zwalczaniem przemytu ludzi, inspektor Cheryl Langley i posterunkowego Clive'a Hornera. Wydali się Tomowi zabawnym duetem: ona była niska, pulchna i miała szeroki uśmiech, a on był wysoki, tyczkowaty i miał pociągłą, ponurą twarz. Cheryl właśnie podsumowywała swoje wnioski na temat sir Hugona.

– Wykonywał doskonałą robotę w wyjątkowo trudnych okolicznościach. Przemyt ludzi to bardzo poważny problem. Kiedy dziewczyny się tu znajdują, okazuje się, że nie mają jak uciec. Mówi się im, że jedyne, co mogą zrobić, to spróbować się wykupić, ale ponieważ gangi zabierają około osiemdziesięciu procent ich przychodów, mają małe szanse uzbiierać żądane dwadzieścia tysięcy funtów, a czasem nawet czterdzieści tysięcy.

Wystarczyła sekunda, by Tom przeliczył, że nawet przy niskiej cenie Fundacja Allium musiała wykładać przynajmniej dwa miliony rocznie na sam wykup dziewcząt z przymusowej prostytucji. No i były jeszcze inne koszty związane z prowadzeniem fundacji.

Cheryl skinęła głową do kolegi, który przejął pałeczkę. Jego nieco piskliwy głos nie pasował do aparycji.

– Sir Hugo robił dużo więcej, niż tylko wykupywał dziewczyny i znajdował dla nich domy. Fundacja miała wiele centrów pomocy dysponujących wykwalifikowanym personelem, a nawet tajne mieszkania. Dziewcząt nie trzymano pod kluczem i mogły z własnej woli przyjść i poprosić o pomoc, choć strach przed reperkusjami często sprawiał, że bały się podejmować ryzyko. Powstało wiele kampanii społecznych, których celem było zniechęcenie mężczyzn do korzystania z usług takich dziewczyn, choć nikt nie spodziewał się szczególnych

sukcesów.

Ich raport wywołał zainteresowanie całego biura i jeden z najnowszych rekrutów miał pytanie do Clive'a.

– Podejrzewam, że jestem jedyną osobą w tym biurze, która tego nie wie, ale jak dziewczyny z Europy Wschodniej zostają przemycone do Wielkiej Brytanii?

Clive czuł się coraz pewniej. Przysiadł na skraju biurka i uśmiechnął się.

– To bardzo dobre pytanie. Można by pomyśleć, że istnieje wiele punktów kontrolnych, w których mogłyby zostać zatrzymane. Ale kilka lat temu wprowadzono układ z Schengen, zawarty pomiędzy wieloma krajami Europy. W rezultacie otworzono granice pomiędzy państwami członkowskimi bez potrzeby okazywania paszportów. Przy braku kontroli granicznej wystarczy przeszmyglować je z ich ojczystego kraju, aby bez problemu przewieźć je przez Francję, Włochy, Niemcy i inne państwa na kontynencie. Niektóre zostają przewiezione łodziami do Włoch, inne podróżują lądem. Potem czeka je tylko przeprawa do Wielkiej Brytanii. Choć staramy się uszczelnić własne granice, w rzeczywistości trudno jest przeszukać każdą naczepę, która wjeżdża do kraju. Musimy polegać na informacjach wywiadowczych i mieć trochę szczęścia, by wykryć je podczas wjazdu do kraju.

Choć wszystko to było bardzo ciekawe, Tom miał do rozwiązania zagadkę morderstwa.

– Czy waszym zdaniem gangi mogły być zainteresowane zamordowaniem Hugona Fletchera? – zapytał.

Odpowiedziała inspektor.

– Szczerze mówiąc, uważamy to za mało prawdopodobne. Sporo mówiono o niebezpieczeństwie, w którym znajdował się Hugo Fletcher, ale nie jesteśmy o tym przekonani. Nie chcemy być źle zrozumiani, ale choć podziwiamy jego pracę, uważam, że podkreślanie elementu ryzyka miało cel wyłącznie promocyjny. Fletcher dobrze płaci mafiosom za dziewczyny. Oni ustalają ceny, a on się na nie godzi, więc raczej nie mieli powodu go zabić. Nawet jego kampanie społeczne przez niektóre gangi uważane były za darmową reklamę, jako że każda reklama to dobra reklama.

Toma zaskoczyła ta odpowiedź. Dał się nabrać na medialny szum,

uwierzył, że Hugo ryzykował dla tych dziewcząt.

Żałował, że nie ma więcej czasu, żeby wysłuchać wszystkich zadawanych pytań. Musiał się jednak podzielić informacjami uzyskanymi od Annabel z Jamesem Sinclairem. Na pewno miało to jakiś związek z morderstwem, ale nie wiedział jaki.

\*

Tom niemal słowo w słowo odtworzył swoją rozmowę z byłą żoną Hugona milczącemu, ale słuchającemu z uwagą głównemu nadinspektorowi.

– Co o tym sądzisz? – zapytał, kiedy skończył. – Annabel twierdzi, że widziała niemal dokładnie to samo, co zaobserwowaliśmy na miejscu zbrodni. Mogłaby o tym wiedzieć, tylko gdyby tam była, bo trzymamy wszystkie szczegóły w tajemnicy. Nie opisałaby przecież tego tak szczegółowo, gdyby sama go zamordowała, prawda?

Tom ciągnął, nie czekając na odpowiedź.

– Przyznała, że życzyła Hugonowi śmierci, ale nie pobrudziłaby swoich wypielegnowanych do perfekcji dłoni. Przyznam, że nie wzbudza mojej sympatii. Ale oczywiście nie ona jedna mogła wiedzieć o skłonnościach Hugona. Mógł go szantażować także ktoś inny, no i jest szansa, że Annabel podzielała specyficzne upodobania Hugona, chociaż zarzeka się, że nie.

James Sinclair pokręcił głową z zafrasowaniem.

– Ale nie przybliżyła nas to do znalezienia podejrzanego, prawda? Przemyśl to wszystko, Tom, i jutro porównamy wnioski. Musisz mieć wypoczęty umysł.

– Wydaje mi się, że na razie powinniśmy zatrzymać te informacje dla siebie. Nie chcę, żeby naszych ludzi zdekoncentrowała tania sensacja. Podam im tylko suche fakty: urodziła się jako Tina Stibbons, była pielęgniarką matki Hugona i zmieniła pierwsze imię, kiedy wyszła za mąż – najwyraźniej dlatego, że jej zdaniem Tina ma w sobie za mało klasy.

– Twoja decyzja, Tom – odparł James. Na twarz wypłynął mu jeden z jego dziwnych grymasów. – Odnoszę wrażenie, że mamy wszystkie elementy układanki, tylko nie wiemy, jak je poskładać.

Tom pokiwał głową. Wiedział, że to do niego należało zadanie

połączenia ze sobą kawałków, na razie jednak nie miał pojęcia, jak ma wyglądać ostateczny obraz.

– Ostatnia rzecz i idę. Odniosłem dziś wyraźne wrażenie, że nikt nie uważał, by Hugonowi groziło jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, nawet jego żona trochę się z tego naigrawała. Po co więc ochroniarze? Czy to naprawdę był tylko PR, czy może wiedział o zagrożeniu, z którego nikt inny nie zdawał sobie sprawy?

\*

Tom poczuł ulgę, kiedy przekręcił klucz w zamku i wszedł do swojego mieszkania. Za pstryknięciem jednego guzika wszędzie zapaliły się lampy. Przesunął palcem w dół, aż regulator przyciemnił światła przynajmniej o połowę – spokojna i kojąca atmosfera była tym, czego teraz potrzebował. Podszedł do stereo i włączył płytę Natalie Merchant. Ustawił sprzęt tak, by grał w każdym pomieszczeniu mieszkania i zaczął przechodzić się z pokoju do pokoju: zdjął ubrania w sypialni i poszedł do łazienki, żeby zrobić sobie szybki prysznic. Po dzisiejszym dniu czuł się brudny i ten szybki prysznic zamienił się w dziesięciominutowe stanie pod najgorętszym strumieniem wody, jaki mógł znieść. Włożywszy na siebie bardzo starą, ale wyjątkowo wygodną parę czarnych dresowych spodni i zwykłą białą koszulkę, poszedł do kuchni, żeby przyrządzić jakiś prosty obiad.

Nalał sobie kieliszek pinot noir i postawił na palniku rondel z wodą, a następnie nalał odrobinę oliwy do głębokiej patelni do saute. Wyciągnął z lodówki paczkę krojonej pancetty i wrzucił ją na rozgrzaną oliwę, pozostawiając, aż zaczęła skwierczeć. Przekroił na pół kilka dojrzałych pomidorów malinowych, urwał pół tuzina listków bazylii i wrzucił makaron do garnka z wrzącą wodą.

Nie był do końca pewien, czy coś przełknie, ale wiedział z doświadczenia, że jeśli czegoś nie zje, to będzie do niczego. To danie przynajmniej przyrządzało się szybko i bez trudu. Kiedy czekał, aż makaron się ugotuje, usiadł przy blacie, ujmując w dłonie kieliszek wina. Kim był Hugo Fletcher? – zastanawiał się. Wzorem cnót, za który wszyscy go uważali? A może mężczyzną, którego opisała Annabel? A jeśli tak, jak wpłynęło to na jego życie z Laurą? Nic tu się nie składało. Jak gdyby prowadzili sprawy dwóch zupełnie różnych osób.



Timer na kuchence zaczął pikać, więc Tom wstał, żeby na ostatnie kilka minut dodać do pancetty pomidory. Z młynka dosypał też trochę świeżo mielonego pieprzu i wrzucił odsączony makaron na patelnię, następnie dolał jeszcze trochę oliwy i dorzucił porwaną bazylię. Przełożył wszystko na talerz, szybko startł odrobinę parmezanu, dolał sobie wina i usiadł, czując, że odkąd przyszedł do domu, nie wymyślił nic konstruktywnego.

Ledwie zdążył włożyć do ust pierwszy kęs prostego, ale pysznego posiłku, kiedy przerwał mu dzwonek wideodomofonu. Ze swojego miejsca na stołku barowym przy kuchennym blacie z niepokojem dostrzegł, że dzwoni Kate. Podbiegł do słuchawki, nagle zupełnie tracąc apetyt.

– Kate, co ty tu robisz? Z Lucy wszystko w porządku?

– Tak, wszystko dobrze. Jest z opiekunką. Mogę wejść na górę? Chciałabym z tobą porozmawiać.

Z uczuciem ogromnej ulgi, ale też irytacją, że była żona przerywa mu obiad, skoro sprawa nie dotyczy Lucy, nacisnął kluczyk na domofonie, zwolnił zamek w drzwiach i wrócił na swoje miejsce, żeby dokończyć posiłek. Nie zapomniał, jak rozmawiała z nim poprzedniego dnia.

Zerknął na nią, kiedy znalazła go w kuchni, i próbował ukryć swoje zaskoczenie. Jej egzotyczną urodę podkreślał staranny makijaż, a włosy, proste i lśniące, zamiast być spięte w zwyczajowy kucyk, zwisały luźno, sięgając za ramiona. Powstrzymał się od odruchowego komentarza i pokazał na lodówkę.

– Jest tam białe wino, jeśli nadal takie lubisz. Kieliszki są tam. – Pokazał na szafkę ścienną przy lodówce. – Mam nadzieję, że nie będziesz mieć nic przeciwko, jeśli skończę jeść, ale myślałem o tym posiłku całą drogę do domu.

– Zawsze byłeś lepszym kucharzem ode mnie. To jedna z rzeczy, za którymi tęsknię.

Tom nie podniósł wzroku, ale pomyślał, że to bardzo dziwne. W przeszłości Kate nigdy nie sugerowała, aby Tom miał jakiegokolwiek pozytywne cechy, a przynajmniej nie w ciągu tych kilku lat po narodzinach Lucy.

Kate naląła sobie kieliszek wina i usiadła na stołku barowym naprzeciw niego. Rozglądała się dookoła, nieznacznie się uśmiechając.

– Piękne mieszkanie. Dobrze się spisałeś.

Tom potrafił sobie wyobrazić, że w jej oczach to był szczyt luksusowego miejskiego życia. Mieszkanie miało wszystko, czego można by sobie zażyczyć, z wyjątkiem duszy. Nie wybrał ani jednej rzeczy, która się tu znajdowała – wszystko znajdowało się na wyposażeniu. Sofy z ciemnobrązowej skóry, ogromny płaskoekranowy telewizor i lśniąca biała kuchnia były w najlepszym guście, to fakt. Ale nie mówiły niczego o nim. Wyjątek stanowiły książki i płyty, leżące w stertach na podłodze, bo najwyraźniej nowocześni ludzie nie czytali – świadczył o tym brak regałów w całym domu.

Wciąż bardzo podejrzliwy co do tych późnych odwiedzin, Tom odpowiedział bez cienia życzliwości:

– Oboje wiemy, że nie zapłaciłem za to z policyjnej pensji. Czemu zawdzięczam tę niespodziewaną wizytę? Ostatnio, kiedy rozmawialiśmy, nie byłaś szczególnie miła.

– Przepraszam. Okropnie się zachowałam. Bardzo dużo się dzieje i byłam rozkojarzona. Nie chciałam zachować się jak suka.

Na to jest tylko jedna odpowiedź, pomyślał sobie Tom, ale ugryzł się w język. Kate westchnęła cicho.

– Muszę ci coś powiedzieć.

Podniósł na chwilę wzrok, wkładając makaron do ust.

– Chciałam, żebyś dowiedział się ode mnie, że Declan i ja się rozstajemy. Nie układa się nam i pora coś z tym zrobić. Przepraszam, że wczoraj przez telefon okropnie zrzędziłam, ale częściowo wynikało to z tego powodu.

Tom był szczerze zaskoczony. Po raz pierwszy usłyszał, że między nimi się nie układa, ale z drugiej strony nigdy nie pytał, jak im idzie. Lucy zawsze wydawała się szczęśliwa, a właściwie tylko tym się przejmował.

– Co się stało?

Kate przełknęła ślinę. Wyglądała na zdenerwowaną.

– Zostawiłam cię z wielu powodów, Tom. Wiesz, że zмагаłam się z twoimi długimi godzinami pracy, a Declan był taki dbały. Ty zawsze błądziłeś myślami wokół jakiejś najnowszej sprawy morderstwa.

Tom podniósł talerz i zaczął zrzucać resztki do kosza na śmieci. Przez byłą stracił apetyt. Słyszał to wszystko już wcześniej, więc po co Kate znów wraca do tego tematu?

– Nie patrz tak na mnie. Było mi tak ciężko. Declan też długo pracuje, ale przynajmniej w stałych godzinach, więc wiem, czego się spodziewać. Nie przeszkadza mi, że wstaje bladym świtem, żeby jak najwcześniej dojechać do pracy, bo i tak muszę wyszykować Lucy. I choć późno wraca, przynajmniej można założyć, że zawsze wróci.

Kate na moment zamilkła. Tom widział, że nie jest jej łatwo o tym mówić, ale nie miał zamiaru jej pomagać.

– Niestety jego troskliwa natura nie uszła uwagi jednej z koleżanek. Ostatnio Declan chodził na bardzo wiele spotkań z zespołem z pracy. Przez czysty przypadek dowiedziałam się, że zespół składał się tylko z jednej osoby. Declan mówi, że zakończył tę znajomość i że nic nie znaczyła, ale nie chcę nawet wiedzieć. Nie jesteśmy małżeństwem i nie potrafię z nim zostać, i zaryzykować, że za kilka lat to się znowu przydarzy. Muszę tylko znaleźć sobie jakieś mieszkanie i zacząć od nowa.

Tom był zaskoczony. Declan kreowany był na jakiegoś świętego i choć spotykali się przy przekazywaniu sobie Lucy, nie chciał go bliżej poznać. Gdyby zaczął się nim interesować, pewnie ostatecznie dałby mu w zęby. Ale złość już dawno mu minęła.

– Przykro mi, że cię zranił, Kate. Wiem z własnego doświadczenia, jak to jest, kiedy twoja druga połowa woli kogoś innego.

Wiedział, że jest małostkowy, ale po tym, jak bezceremonialnie Kate rzuciła go dla wspaniałego Declana, nie potrafił jej współczuć.

– Mogłeś to sobie darować, Tom. Ale naprawdę cię przepraszam, że byłam taka płytka. Powinnam docenić twoje zalety i nie dać się zwieść komplementom i okazywanej uwadze. Wiem, że jesteś dużo lepszym człowiekiem niż on.

Toma ani odrobinę nie ruszały te słowa, bo wiedział, że Kate czuła też szczególny pociąg do sześciocyfrowej pensji Declana, nie wspominając już o równie imponującej corocznej premii. Nie był pewien, co zamierza, ale wiedział, że mu się to nie podoba. Martwiło go właściwie jedno.

– Gdzie masz zamiar się przeprowadzić, Kate? Przeniosłem się tutaj tylko po to, żeby być blisko Lucy. Nie minęło jeszcze pięć minut, a ty już chcesz zmieniać lokum. Na jakie?

– Oj, przestań. Uwielbiasz tutaj pracować. To dla ciebie wymarzona robota, więc nie robię sobie wyrzutów, że ściągnęłam cię na południe,

mimo że sama mogę tu nie zostać.

Tom nie wierzył własnym uszom. Odkąd Kate go zostawiła, wydarzyło się wiele rzeczy i wszystkie były nieprzyjemne. Dopiero niedawno zaczął odzyskiwać życiową równowagę. Kiedy Kate odeszła, zabrała ze sobą Lucy na drugi koniec kraju, w ogóle się nim nie przejmując. Nie zawsze było łatwo brać wolne weekendy, a podróże do Londynu kosztowały go krocie, w czasach gdy ledwie mógł sobie na to pozwolić. Rozwód to droga sprawa, a Tom uparł się, że to on – nie Declan – będzie utrzymywał swoją córkę.

A potem zmarł jego brat. Stracił więc żonę i brata, a gdyby nie przyjął tej pracy, także i córkę. Dorastałaby, widując się z ojcem co drugi weekend, a on nie był na coś takiego gotowy.

– Gdzie chcesz się wyprowadzić, Kate? I dlaczego w ogóle bierzesz to pod uwagę? Lucy ma tu przyjaciół, a tobie też się tu podoba.

– Nie stać mnie na to, by tutaj mieszkać, a przynajmniej nie na poziomie, do jakiego przywykłam. Nie chcę, żeby styl życia Lucy uległ zmianie.

Zaczyna się, pomyślał Tom. Oczywiście, kiedy Kate go opuściła, uważała, że pensja Declana to jest coś. Ale kiedy umarł Jack, zostawił Tomowi wszystkie swoje pieniądze – a była to niewiarygodna suma, bo nieco wcześniej jego brat sprzedał swoją świetnie prosperującą firmę. Nie trzeba detektywa, by domyślić się, o co chodzi Kate.

– Kupię ci dom. Co ty na to? Kupię ci dom w rozsądnej okolicy i chętnie będę cię utrzymywał do czasu, aż znajdziesz sobie kolejnego partnera, co bez wątpienia nastąpi. Wiesz, że Lucy jest zabezpieczona – to już załatwione. Czy to cię skłoni, żebyś została?

– Nie po to przyszłam, Tom.

Oparł się pokusie, by wybuchnąć śmiechem, ale kiedy kolejną piosenką Natalie Merchant okazała się *My Beloved Wife*<sup>1</sup>, zwykle jedna z jego ulubionych, musiał się uśmiechnąć na tę ironię. Atmosfera, którą chciał stworzyć, prysła, podszedł więc do stereo i wyłączył muzykę. Zamarł, kiedy poczuł Kate tuż za sobą. Objęła go w pasie i poczuł jej pełne piersi przez cienką bawełnę koszulki.

– Tom, spójrz na mnie. – Odwrócił się z lekką obawą. Kate przesunęła dłonie aż do jego szyi. Zajrzał w jej brązowe oczy – oczy, które przez długie lata go zniewalały. Zobaczył w nich błaganie i zdał sobie sprawę,

że Kate nie należy do kobiet, które mogą czuć się spełnione bez mężczyzny. Obecnie był prawdopodobnie jej najlepszą – jeśli nie jedyną – opcją.

– Tak bardzo cię przepraszam za to, co zrobiłam dwa lata temu. Popełniłam wielki błąd i niczego tak bardzo w życiu nie żałowałam.

– Kate, miałaś romans. Odeszłaś ode mnie. To mnie prawie zniszczyło. Ale teraz się z tym uporałem i nie zafunduję sobie czegoś takiego po raz drugi.

Kiedy odkrył, że Kate ma romans, zadreęczało go poczucie winy. Minęło dużo czasu, zanim zdał sobie sprawę, że to potrzeba jego żony, by szukać ekscytujących doznań, była źródłową przyczyną problemu. Jego niezachwiana i nieskomplikowana miłość jej nie wystarczała. Ale ona nigdy nie postrzegала tego w ten sposób.

– Daj spokój. Przecież wiesz, że to nie takie proste. Nie umiałam mu się oprzeć. Wiem, że to brzmi banalnie, ale czułam się taka samotna, a on poświęcał mi tyle uwagi. Nie wiesz, jak to jest, Tom. Tobie to się nigdy nie zdarzyło.

Tom chwycił ją za nadgarstki, by uwolnić się z jej objęć, po czym przeszedł na drugą stronę pokoju, jak najdalej od jej dłoni. Uświadomił sobie, że choć minęło już dużo czasu, wciąż jest na nią zły.

– Naprawdę uważasz, że nigdy nie miałem okazji albo nie pragnąłem przespać się z kimś innym? Uważasz, że tylko tobie się to przydarzyło? Uważasz, że nie wiem, jak to jest czuć ekscytację, kiedy ktoś wchodzi do pokoju i wiesz, że się nawzajem pożądamy?

– Daj spokój, Tom. Jesteś policjantem. Nie możesz mieć romansu z kimś z komisariatu, bo strata pracy nie jest tego warta, a z nikim się nigdy nie widzisz.

Tom panował nad swoją złością i frustracją. Kate zawsze uważała, że wszystko przydarza się tylko jej i że jest to poza jej kontrolą. Nie rozumiała, że odpowiada za swoje zachowanie.

– Dwie rzeczy, Kate. W mojej pracy poznaję wiele osób i wiedziałabyś o tym, gdyby choć trochę cię to interesowało. I co ważniejsze, nie hamowałbym się z powodu pracy – hamowałbym się z powodu swojego małżeństwa. Skoro uważasz, że zdołałem się powstrzymać z obawy przed utratą pracy, to dlaczego ty nie mogłaś się powstrzymać z obawy przed utratą męża?

Kate nie dała się jednak zniechęcić i poszła za nim na drugą stronę pokoju. Położyła mu ręce na ramionach. Poczuł, jak cały się napina. Była taka piękna. Jego ciało nie było obojętne, ale głowa krzyczała „nie”. Stał nieruchomo, nie reagując w żaden sposób.

– Pomyliłam się, Tom, to wszystko. Jestem tylko człowiekiem, nie mam twojej siły charakteru. Ale nie chcę mieszkać w ładnym domu w ładnej okolicy, jeśli mamy być z Lucy same. W Manchesterze mam przynajmniej przyjaciół, ale tu nie mam nikogo. Nikogo prócz ciebie.

Kate wyciągnęła się, by go pocałować. Dwa lata temu Tom dałby sobie odciąć prawą rękę za taką okazję. Położył dłonie na jej talii i odsunął ją od siebie. Żadne z nich się nie odezwało i nie wiedziało, co wydarzy się dalej. Nie mógł pozwolić, by go pocałowała, ale kiedy spojrzał na jej pełne, różowe usta, pomyślał, że tak łatwo byłoby się poddać.

Kate przerwała ciszę.

– Dlaczego nie możemy być znowu rodziną? Ty, ja i Lucy? Tak by się cieszyła i ja też. Wstyd mi z powodu tego, co zrobiłam, i przysięgam ci na życie naszej córki, że nigdy więcej to się już nie powtórzy. Co ty na to? Kiedyś byliśmy szczęśliwi, moglibyśmy spróbować raz jeszcze. Dla Lucy.

Wyciągnęła najsilniejszą kartę. Perspektywa, że mieszkałby z Lucy na co dzień i widział ją co rano, była bardzo kusząca. Ale Kate nieopatrznie przerwała zaklęcie. Przeważył zdrowy rozsądek i Tom przejrzał jej zamiary. Zdał sobie sprawę, że jej uroda nie jest tego warta, to tylko powierzchowność. Jego eks nie była zła, tylko płytka. Nigdy wcześniej nie przyszło mu to do głowy, ale Kate nie podejmowała czynnie decyzji. Reagowała jedynie na okoliczności. Oderwał dłonie od jej talii i ściągnął jej ręce ze swoich ramion.

– Chciałbym móc widywać Lucy codziennie. Ale ty i ja... dla nas nie ma już ratunku. Pozwól mi znaleźć dla was jakieś tymczasowe lokum, żebyś mogła odejść od Declana, i zobaczymy, co się dalej wydarzy.

– Czy to ostateczne „nie”, czy mamy jeszcze cień szansy?

Tom wciąż trzymał ją za ręce, głównie dlatego, że chciał mieć pewność, że więcej go już nie dotknie, a częściowo dlatego, że wiedział, że sprawia jej ból.

– Powiedzmy, że najpierw musi opaść kurz, zanim zaczniemy rozmawiać o tym, co będzie najlepsze.

Tom wiedział, że definitywne „nie” będzie dla Kate sygnałem, żeby

wsiadła do pierwszego pociągu do Manchesteru. Musiał dać jej jakąś nadzieję, choć nie sądził, by mógł do niej wrócić nawet dla Lucy. Teraz jednak należało utrzymać status quo.

Kate miała minę, jak gdyby udało się jej zrobić jakiś postęp. Uśmiechnęła się do niego i uścisnęła jego dłonie.

– Może znajdziemy coś w pobliżu? Jutro mogę zacząć szukać. Wtedy mógłbyś widywać się z Lucy tak często, jak zechcesz, a gdybyśmy tylko wynajmowały, łatwiej byłoby się przeprowadzić, kiedy będziesz gotowy. Co ty na to?

– Rozejrzyj się i daj mi znać, jakie są ceny, ale do niczego się nie zobowiązuj. Pewnie i tak będę musiał podpisać umowę najmu, więc obiecuj mi, że dopóki ze mną nie porozmawiasz, będziesz tylko oglądać? Jeśli musisz pilnie wyprowadzić się od Declana, wynajmij pokój w hotelu. Zapłacę.

Kate uśmiechnęła się do niego i widział w jej oczach przebłysk triumfu. Nie miał serca już teraz miażdżyć jej marzeń.

– Wiedziałam, że jakoś się dogadamy. Zadzwoń jutro, kiedy coś znajdę.

Pocałowała go lekko w nieogolony policzek, uśmiechnęła się i niemal zwycięskim krokiem poszła do drzwi.

Teraz Tom musiał myśleć nie tylko o sprawie morderstwa Hugo Fletchera, ale i o swojej byłej żonie. Przeczuwał, że długi, głęboki sen, który sobie obiecywał, raczej nie przyjdzie.

<sup>1</sup> Z jęz. angielskiego: „moja ukochana żona”.

Podczas posiłku wszystkie były przygaszone, każda pogrążona w myślach. Stella próbowała nieco rozładować nastrój, ale jej próby rozpoczęcia neutralnej pogawędki nie znalazły odzewu. Imogen po pospiesznej rozmowie z Laurą uciekła do swojego pokoju, podczas gdy Stella parzyła kawę w kuchni.

– Posłuchaj, Lauro, jeśli nie chcesz, żebym czytała kolejne listy, to nie będę. Wiem, że na to nalegałam, bo powiedziałaś, że niczego nie rozumiem. Ale popełniłam błąd. Przestaną, jeśli tylko chcesz.

Laura rzuciła jej smutny uśmiech.

– Od początku nie byłam pewna, czy w ogóle powinnaś je czytać, ale teraz myślę, że musisz. Chcę, żeby choć jedna osoba to wszystko zrozumiała i nie ma chyba nikogo lepszego niż ty. W pewien sposób sprawi mi to ogromną ulgę. Napisałam te listy, bo chciałam powiedzieć ci wszystko, ale nie mogłam. Raz prawie to zrobiłam, pamiętasz? Ale straciłyśmy okazję. Podczas pisania zawsze myślałam o tobie. Jakbyś była w pokoju razem ze mną, a ja mogłam wszystko ci opowiedzieć. Prawda była jednak taka, że za bardzo wstydziłam się swojej głupoty i słabości. Pozbądź się tych listów, kiedy je przeczytasz. Nigdy więcej nie chcę ich widzieć ani o nich myśleć.

– Skoro jesteś pewna... W takim razie zrezygnuję z kawy i pójdę do swojego pokoju. Jeśli będziesz chciała, żebym przestała, powiedz.

I tak siedziała teraz z kurczącą się stertą listów przy boku i niszczarką z gabinetu Hugona stojącą w pogotowiu, żeby pozbywać się ich w miarę czytania.

Upiła duży łyk whisky, której naląła sobie zamiast kawy, i z determinacją przyciągnęła do siebie pierwsze kilka kartek.

\*\*\*



*Kochana Imogen,*

*dzisiaj postanowiłam, że nigdy nie przeczytasz tych listów. Możesz zapytać, dlaczego w takim razie je piszę. Widzisz, Imo, może to głupie, ale pisanie listów mnie uspokaja. Mam poczucie, jakbym z Tobą rozmawiała i w pewien sposób czekam na Twoją odpowiedź. Ale nie muszę znosić upokorzenia, jakim byłoby powiedzenie Ci tego wszystkiego w twarz. Czy to w ogóle brzmi logicznie? A czuję wielki wstyd. Choć właściwie nie wiem, dlaczego to ja powinnam się czuć upokorzona. Możesz mi wyjaśnić, dlaczego ludzie bez przerwy czują wstyd z powodu czynów swoich bliskich? Zresztą zaczynam gadać bez ładu i składu.*

*Jestem w Sorrento. Siedzę, spoglądając na zachwycającą Zatokę Neapolitańską. Od lat chciałam się tu znaleźć. Nie spodziewałam się jednak, że będę podziwiała te wspaniałe krajobrazy i czuć się tak, jak się czuję. Nawet ten widok nie jest w stanie sprawić, by zniknął ból, który czuję.*

*Hugona ze mną nie ma. Został w hotelu i wykonuje jakieś telefony. Rozpaczliwie pragnę pobyć sama. Muszę się zastanowić. Miałam zamiar wynająć sobie auto, ale Hugo uparł się, żebym wzięła kierowcę. Nie byłam tym zachwycona, bo przecież sama mogę prowadzić. Jednak kiedy mknęliśmy serpentynami po niebezpiecznych drogach na skrajach klifów i widziałam, jak Włosi wyprzedzają się nawzajem w miejscach, gdzie nie ma żadnej widoczności, zdałam sobie sprawę, że mój mąż miał rację.*

*Wychodzi na to, że zawsze tak jest.*

*Problem w tym, że nie wiem, czy zmyślam. Raz za razem przerabiam wszystko w swojej głowie i nie mogę przestać się zastanawiać, czy moje romantyczne marzenia były nierealistyczne. Ale oto co się stało i bardzo chciałabym wiedzieć, co o tym wszystkim sądzisz. Nie spodziewaj się jednak, że zapytam.*

*Następnego dnia po ślubie wyruszyliśmy w podróż poślubną. Mimo mojego postanowienia, by spróbować popatrzeć na wszystko z jego punktu widzenia, nadal czułam w środku ten ból, który odczuwam zawsze, kiedy ukrywam fakt, że jestem nieszczęśliwa. Wydaje mi się, że dobrze to ukryłam – wiedziałam, że jeśli cokolwiek powiem, wywiąże się awantura, a tego nie chciałam. Widzisz, wierzę, że potrafię to naprawić.*

Zaczęłam się czuć trochę lepiej, kiedy dotarliśmy na lotnisko. Szofer odwiózł nas na Heathrow, a ja nadal nie wiedziałam, dokąd jedziemy. Hugo pomógł mi wybrać ubrania na podróż i sądząc po nich, miejsce, do którego się wybieraliśmy, było cieplejsze niż Anglia i bardzo szykowne. Nie rozczarowałam się.

Na lotnisku, gdy szybko przeszliśmy przez odprawę dla pasażerów pierwszej klasy, Hugo nachylił się do mnie i szepnął mi do ucha jedno słowo: „Wenecja”. To było bardziej w stylu mojego Hugona. Uśmiechnął się i lekko pocałował mnie w policzek. Cokolwiek doskwierało mu poprzedniego dnia, teraz minęło i na powrót stał się romantycznym mężczyzną z moich snów, który wiedział, że Wenecja to moje ulubione miejsce na świecie. Byłam tu wcześniej tylko raz i to o dziwo na konferencji zamiast na wakacjach, pamiętasz? Znalazłam jednak czas, żeby przepłynąć się vaporetto po Canal Grande i wypić bellini w dość rozczarującym Harry’s Bar. Zawsze chciałam tu wrócić – najlepiej z ukochanym mężczyzną, żebym mogła popłynąć z nim gondolą. Wyświechtane, wiem, ale takie romantyczne. A teraz Hugo mnie tam zabierał.

To nie była jedyna ekscytująca rzecz. Kiedy zapytałam, gdzie się zatrzymamy, udzielił idealnej odpowiedzi.

– W Cipriani, gdzież by indziej? – Hugo mówił to z błyskiem w oku. – Nie jest to mój ulubiony hotel, ale uznałem, że tobie się spodoba.

Byłam zachwycona. Oczywiście wszystko niepotrzebnie wyolbrzymałam. Teraz będzie już doskonale.

– Ile tu zostaniemy?

– Tylko pięć dni. – Hugo się uśmiechnął. – Następnie polecimy do Neapolu i przejedziemy do Positano na kolejne pięć dni.

Nie mogłam w to uwierzyć. Wybrzeże Amalfi! Naprawdę pomyślał o wszystkim.

Ponieważ podróżowaliśmy pierwszą klasą, stewardesa z uśmiechem podała mi kieliszek schłodzonego szampana, kiedy tylko weszliśmy na pokład. Bez problemu mogłabym przywyknąć do takiego życia, choć oczywiście życie to coś więcej niż luksusy, na które mogą sobie pozwolić zamożni.

Naprawdę myślałam, że wszystko będzie dobrze, kiedy meldowaliśmy się w hotelu, bo kiedy Hugona zapytano, czy chce zrobić rezerwację na

obiad, udzielił odpowiedzi, na jaką liczyłam.

– Dziękuję, ale chyba wolelibyśmy zjeść w naszym apartamencie. Może mógłbym skonsultować się z szefami kuchni na temat menu. Na razie poproszę jedynie, żeby do naszego pokoju przyniesiono butelkę cristala.

Byłam nieco mniej zadowolona, gdy w naszym apartamencie okazało się, że mamy dwie sypialnie i najwyraźniej każde z nas będzie spało w swojej. Postanowiłam jednak, że będę próbować to zmienić, a wybuchami złości niczego nie osiągnę. To, co jest dziwne dla mnie, najwyraźniej nie jest dziwne dla Hugona.

– Skarbie, może weźmiesz kąpiel i ubierzesz się do kolacji – zaproponował.

Objęłam go w pasie i szepnęłam mu do ucha:

– Ubierzesz, kochany? Jesteś pewny, że tego właśnie chcesz?

Delikatnie ściągnął z siebie moje dłonie i postął mi uroczy uśmiech.

– Tak, jestem pewny. Zdecydowanie wolałbym zobaczyć cię przy sobie w tym wspaniałym miejscu ubraną w jedną z twoich pięknych sukien niż halkę. Zrobisz mi tę przyjemność?

Nie wzbudziło to moich podejrzeń, więc pomyślałam, że przyłożę się do przygotowań. Chciałam zrobić to jak trzeba. Przyszykowałam więc sobie gorącą kąpiel i położyłam się w gęstej pianie. Nie mogłam się doczekać reszty wieczoru i oczywiście czekającej nas nocy.

Ubrałam się starannie w jedwabną sukienkę o prostym kroju, w ładnym ciemnoturkusowym kolorze. Stanowiła doskonałe tło dla moich rudych włosów, które, jak wiem, Hugo uwielbia. Choć przód sukienki był dość skromny, tył miał głęboki dekolt karo, który sięgał mi do talii, a materiał pięknie się układał – nie opinał za mocno, ale też nie był za luźny. Wiedziałam, że to jedna z ulubionych kreacji Hugo.

Posiłek, który dla nas wybrał, był nadzwyczajny. Po łososiu marynowanym w imbirze podano delikatne gnocchi z bakłażanem, z dodatkiem sosu z pecorino, a na koniec najdelikatniejszą polędwicę wołową, jaką w życiu jadłam, z dodatkiem sosu antiboise. Nie miałam już miejsca na deser, ale Hugo nakarmił mnie łyżeczką swoim sorbetem gruszkowym z przyprawami i naprawdę wydawało mi się, że jestem w niebie. Spojrzałam na mojego eleganckiego i wyrafinowanego męża, siedzącego naprzeciw. Był taki przystojny: ubrany elegancko, ale jednocześnie niezobowiązująco w czarne spodnie o klasycznym kroju

*i lnianą marynarkę w bladokarmelowym kolorze, a pod nią białą koszulę z rozchylonym kołnierzykiem. Mojej uwadze nie umknęło kilka ciemnych włosów wystających tuż nad linię kołnierzyka i miałam wielką ochotę wyciągnąć rękę, rozpiąć kolejne guziki i pocałować wgłębienie u nasady jego szyi. Mówię tak, jak było. Tak się właśnie czułam.*

*Postanowiłam nie pić zbyt wiele, więc pozostałam tylko przy dwóch małych kieliszkach wina. Hugo napił się grappy, ale ja wolałam zachować jasność umysłu. Wyszliśmy na nasz prywatny taras, z którego roztaczał się widok na zatokę. Miałam wrażenie, że jestem w niebie.*

*Wyczułam, że popełnię błąd, jeśli pierwsza dotknę Hugona. On lubi mieć kontrolę, więc oparłam się pokusie. Kiedy patrzyliśmy na wodę, objął mnie za ramiona. Delikatnie przechyliłam się w jego stronę w odpowiedzi na ten gest, ale tak by nie wyrzucił na niego zbyt dużego nacisku. Wtedy usłyszałam to, na co czekałam.*

*– Wiem, że wczoraj wieczorem nie zaczęliśmy najlepiej, Lauro, i przepraszam, jeśli cię zaskoczyłem naszą podwójną sypialnią. Jestem pewien, że wkrótce docenisz praktyczność tego rozwiązania, rozumiem jednak, że w twoim świecie nie stanowi to normy. Powinienem być podejść do tej kwestii z większym wyczuciem. Teraz jednak nadeszła nasza prawdziwa noc poślubna. Pójdziemy do twojego pokoju?*

*Zignorowałam część o różnych pochodzeniach, bo właściwie miał rację. Czułam spore zdenerwowanie. Jeszcze wczoraj miałam mnóstwo pewności siebie, ale porządnie ucierpiała, i tym razem poczułam, że muszę bardzo uważać, żeby znów wszystkiego nie zepsuć. Pragnęłam mu powiedzieć, jak bardzo go kocham i ile dla mnie znaczy. Nie chciałam jednak zburzyć tej kruchej bliskości. Uznałam, że pewnie bardziej będzie chciał słuchać pochwał niż opowieści o moich uczuciach.*

*– Chciałam tylko powiedzieć, Hugo, że jestem ci bardzo wdzięczna za tę wspianą podróż. Doceniam twoje starania. Wszystko, czego pragnę, to sprawić, żebyś był niebywale szczęśliwy.*

*Wiem, Imo, brzmi to nieco nienaturalnie, ale tego wymagała chwila. Hugo wydawał się zadowolony.*

*Przeszliśmy pod rękę przez francuskie drzwi tarasowe do mojej sypialni – wspianego pokoju urządzonego w kolorach złota i srebra.*

*Serce biło mi tak szybko – nie wiem, czy z podniecenia, czy ze strachu, że Hugo mnie odtrąci! Odwróciłam się do niego i objęłam go w pasie,*

*unosząc twarz, by mnie pocałował. Spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam w nich głód. Pocałował mnie. Na początku łagodnie, ale z narastającą namiętnością. Wsunęłam między nas swoje dłonie i zaczęłam rozpinać mu koszulę, ale on delikatnie je odsunął. Powiedziałam do siebie w duchu, że powinnam zwolnić. Następnie oparł moją głowę o swoje ramię i zaczął gładzić mnie po włosach, unosząc długie pasma, by obsypać je pocałunkami. Bardzo pragnęłam zrobić następny krok, ale postanowiłam się powstrzymać.*

*Po chwili mnie odepchnął – bardzo delikatnie – i położył mi dłonie na ramionach.*

*– Kochanie. Jesteś wspaniała i bardzo cię pragnę. Ale chcę się tobą delektować i nie możemy się spieszyć. Proszę, stań tam i daj mi na siebie popatrzeć.*

*Odsunął się ode mnie i usiadł na krześle, nie spuszczając ze mnie wzroku. Nie podobało mi się to. Chciałam czuć na sobie jego dłonie.*

*– Nie wiem, czego chcesz, Hugo. Mam tu tak stać?*

*– Tak, przez chwilę. Twoje piękne rude włosy lśnią w świetle lampy. Chcę cię podziwiać w całej doskonałości i zapamiętać tę noc na zawsze.*

*Czułam się trochę głupio, ale dobrze było usłyszeć, że uważa mnie za piękną – a przynajmniej moje włosy. Chciałam być jednak w jego objęciach. Czułam się taka odizolowana, stojąc po przeciwnej stronie pokoju.*

*Hugo nachylił się do przodu i jeszcze raz postąpił mi swój wspaniały uśmiech.*

*– Zaczynaj się rozbierać.*

*Zmarszczyłam czoło. Musiałam go zapytać, co ma na myśli, choć było to dość jasne.*

*– To nie jest skomplikowana prośba, Lauro. Proszę, nie ściągaj butów, ale zdejmij z siebie ubranie, podczas gdy ja będę patrzył i cię podziwiał.*

*Zdałam sobie sprawę, że on chce, żebym zrobiła przed nim striptiz. O nie! Proszę, tylko nie to. To miał być pierwszy raz, kiedy zobaczy mnie nagą, i nie chciałam, żeby to się stało w taki sposób. W przyszłości, jeśli to sprawi mu przyjemność, nie będę miała z tym problemu. Ale dzisiejsza noc miała być czuła i namiętna. Powinniśmy odkrywać swoje ciała za pomocą palców, rąk i ust. Nie miałam ochoty na solowy występ. Próbowałam mu to wyjaśnić, nie wywołując konfliktu.*

– Nie proszę cię o to, żebyś zachowywała się jak dziwka – odpowiedział.  
– Chcę popatrzeć, jak po kolei ściągasz z siebie części garderoby, jedną po drugiej. Nie przerywaj, dopóki nie będziesz zupełnie naga. Czy to cię kępuje, że chcę podziwiać twoje ciało?

Co mogłam na to odpowiedzieć. Zabrzmiało to jak komplement, ale wydało mi się nienaturalne: oziębłe i sterylne. Spróbowałam jeszcze raz.

– Na pewno muszę to robić, Hugo? Chcę cię tylko dotykać i obejmować. Proszę, kochanie. – Staralam się nie narzekać, nie wiem jednak, na ile mi się to udało.

– Pomyśl o sobie jak o moim prezencie. Chciałbym zobaczyć, jak bardzo powoli ściągasz z siebie opakowanie. Nigdy bym nie pomyślał, że jesteś taka pruderyjna, Lauro. Nie rób problemu z takiej prostej rzeczy.

Sprawia, że wszystko wydaje się takie racjonalne. Odwraca sytuację tak, jakbym to ja była trudna. Może ma rację. Czy to moja wina? W odpowiednim kontekście nie mam absolutnie żadnego problemu z nagością. Było jednak jasne, że ta czynność będzie wyłącznie dla jego przyjemności, bo jeśli o mnie chodzi, w niczym mi to nie pomoże.

Po chwili jednak wzięłam się w garść. Uznałam, że wszystko wyolbrzymiam. Co z tego, jeśli on chce, żebym się rozebrała? Przecież to nie przestępstwo. Postanowiłam po prostu to zrobić i wypełnić dokładnie jego polecenie. Przyszło mi jedynie do głowy, że na szczęście nie mam na sobie rajstop. I na tę myśl prawie zaczęłam się śmiać. Ale nie na długo.

Jedną z najgorszych rzeczy był niewłaściwy nastrój. Gdybyśmy znali nawzajem swoje ciała, mogłabym sobie wyobrazić, że zalotnie zrzucam z siebie ciuchy i tańczę do jakiejś tandetnej muzyki, podczas gdy Hugo leży na łóżku i głośno się śmieje, a w jego oczach błyszczy czyste pożądanie. Albo może w przyszłości to ja zażądam od niego, żeby stanął nieruchomo i mnie nie dotykał – tylko obserwował – jakbym to ja próbowała uwieść jego. Nie byłam jednak w nastroju na żadną z tych rzeczy i to pewnie z własnej winy. Tego właśnie nie rozumiem. Mogłam podejść do zadania na tyle sposobów. Ale stałam tylko nieruchomo i próbowałam wyglądać seksownie.

Zaczęłam od rozsunięcia sukienki. Na szczęście miała bardzo prosty suwak i zwyczajnie zsunęła się z mojego ciała. Nie wiem, czy umiałabym to zręcznie zrobić, gdybym musiała ściągnąć sukienkę przez głowę. Przez moment przytrzymałam ją na piersiach i po chwili dałam jej opaść na

podłogę, cały czas czując się nieco idiotycznie.

Hugo wpatrywał mi się w oczy, po czym zaczął mierzyć moje ciało wzrokiem. Prawie czułam na sobie jego oczy. Już miałam przejść do następnego elementu – choć szczerze mówiąc, niewiele zostało, kiedy podniósł dłoń. Wiedziałam, że to oznacza, żebym przestała.

– Czy to dla ciebie typowe, że nie nosisz stanika, Lauro?

– Pomyślałam, że dziś może ci się to spodobać, skoro jesteśmy sami.

– Mam pewne preferencje co do bielizny, ale porozmawiamy o tym później. Kontynuuj.

Przełknęłam ripostę, która cisnęła mi się na usta i przeszłam do dalszego działania. Wszelkie podniecenie, które czułam po obiedzie, zaczynało gwałtownie zanikać w obliczu zimnego, niemal analitycznego spojrzenia Hugona. Pomijając buty, miałam na sobie jeszcze tylko bardzo skąpe figi, więc nachyliłam się i bardzo powoli je zsunęłam.

Teraz mogę przestać udawać, że to, co się stało, było w porządku, nawet jeśli odrobinę dziwne. Próbowałam dokładnie opisać wszystko, co w tamtym czasie czułam, odpychając od siebie wstrząs wywołany tym, co zdarzyło się dalej.

Kiedy ściągnęłam majtki, spojrzałam na męża, starając się wyglądać tak kusząco, jak to tylko możliwe. Ale w jego oczach nie dostrzegłam pożądania. Jego spojrzenie było zimne i pozbawione wyrazu, a po chwili wstał, podszedł do okna za mną i wyjrzał na zatokę. Jego następne słowa, wypowiedziane, gdy stał tyłem do mnie, przeszły mnie jak nóż.

– Lauro, jestem tobą głęboko rozczarowany. Ubieraj się.

Nie miałam pojęcia, co zrobiłam. Choć trzęsałam się od wielu tłamszonych w sobie emocji, utrzymałam miarowy ton głosu i poprosiłam go o wyjaśnienie. Gwałtownie odwrócił się w moją stronę.

Jego twarz wyrażała czystą wzdąkę i poczułam się słaba i bezbronna, stojąc naga, ubrana wyłącznie w idiotyczne sandały na szpilce. Zakryłam piersi rękami, jak gdybym chroniła się przed fizycznym atakiem.

Jedyne, co przyszło mi na myśl, to to, że Hugo jest zawiedziony moim ciałem. Wiem, że nie jest idealne i może nieco krągłejsze, niż dyktuje moda, ale nie jest brzydkie! A mimo to on wyglądał na całkowicie zohydzonego. Poczulałam ucisk w piersi. Kompletnie nie mogłam tego zrozumieć. Kolejne słowa uderzyły mnie jak pięść.

– Oszukałaś mnie i powtarzam: jestem tobą głęboko rozczarowany.

*Znów odwrócił się do okna, jak gdyby nie miał nic więcej do powiedzenia.*

*Wiem, że spoglądając wstecz, naturalną rzeczą byłoby pewnie, gdybym wpadła w złość – ale jest inaczej, kiedy ktoś, kogo kochasz, daje ci do zrozumienia, że go zawiodłaś. Czujesz wewnętrzne spustoszenie. A przynajmniej ja tak się czułam. Od dnia, kiedy się poznaliśmy, nie był wobec mnie taki nieprzyjemny i jedyne, co chciałam zrobić, to paść przed nim na kolana i błagać go, żeby mi wyjaśnił, co zrobiłam nie tak.*

*Ale jest też i duma. Emocjonalny rollercoaster jechał dalej, gdy nagle poczułam jej przyływ. Dlaczego mam tak się czuć? Przecież on wie, że mnie rani. Czy to nie miało znaczenia? Wszystkie te myśli starty się z rozczarowaniem i rozpaczą i rollercoaster osiągnął szczyt, by raz jeszcze zjechać w dół. Dół, w którym powody stają się nieważne i kontrolę przejmują czyste emocje. Prawie płacząc, błagałam go, aby mi wszystko wytłumaczył.*

*– Hugo, nie mam pojęcia, o co chodzi, ale bardzo się przez ciebie denerwuję. Co takiego zrobiłam?*

*Jeszcze przez kilka chwil stał plecami do mnie, aż w końcu się odwrócił.*

*– To! – powiedział, dość dziwnie pokazując w rejon mojego krocza.*

*Na ten gest ocknęły się we mnie sarkazm i złość.*

*– A czego się spodziewałeś? Penisa? – Pewnie nie powinnam była tego mówić.*

*– Masz rude włosy.*

*Teraz czułam konsternację. O co, do licha, mogło mu chodzić? Spuściłam wzrok i nagle zdałam sobie sprawę, że to moje ciemne, lśniące włosy z niezrozumiałych powodów stanowiły dla niego problem. Ostępiałam.*

*– Tak, moje włosy są teraz rude, ale byłam też blondynką, choć z natury jestem brunetką. Farbuję włosy, jak pewnie połowa kobiet. A może nawet i więcej. Dlaczego to stanowi problem?*

*– Naprawdę nie rozumiesz? Ożeniłem się z tobą częściowo z powodu twoich pięknych włosów, a teraz dowiaduję się, że nie są prawdziwe.*

*To było coś tak trywialnego, że wszystkie poprzednie emocje wyparowały, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu poza dziwnym zaskoczeniem, że coś tak nieistotnego może mieć dla niego tak ogromne znaczenie.*



– Ale co to ma do rzeczy? Wyszłam za ciebie wyłącznie dlatego, że cię kocham, Hugo. Nie wiem nic o twoim ciele, ale to nie ma dla mnie znaczenia. Dlaczego miałoby mieć? Chcę odkrywać i poznawać twoje ciało – z jego doskonałościami i niedoskonałościami. To ciebie kocham!

Ale on jeszcze raz odwrócił się ode mnie, jak gdyby moje słowa nic nie znaczyły.

Wciąż czułam w sobie ból kolejnego odtrącenia, ale robiłam się też rozdrażniona, bo szczerze mówiąc, Hugo zachowywał się absurdalnie. Ale jeśli mieliśmy się pokłócić, co wydawało się nieuniknione, zdecydowanie nie miałam zamiaru nadal stać naga. Zrzuciłam szpilki i wzięłam szlafrok, który pięknie złożony leżał na skraju łóżka. Zaczęłam się czuć dużo mniej bezbronna. Jeśli miał ochotę na awanturę, to będzie ją miał.

– Mamy tu kilka możliwości, Hugo. Po pierwsze, możemy się rozwieść. Ku mojemu ogromnemu rozczarowaniu małżeństwo nie zostało skonsumowane. Po drugie, mogę kupić rudą farbę do włosów, ale dopiero jutro, kiedy zostaną otwarte sklepy. Po trzecie, możesz zawsze zawiązać sobie oczy. Albo po czwarte, możesz się, kurwa, przestać wygłupiać. Sam zdecydуй.

Moja złość powoli zaczynała do niego docierać, bo odpowiedział mi, choć ozięble.

– Mimo że nie podoba mi się twój ton, Lauro, ani nie pochwalam użycia wulgaryzmów, zdaję sobie sprawę, że moja reakcja mogła ci się wydać nieco przesadzona.

Zdusiłam w sobie pchającą mi się na usta ripostę i pozwoliłam mu mówić dalej.

– Wyraźnie nie podoba ci się, że ta kwestia jest dla mnie taka ważna, ale wyjaśnię ci to i mam nadzieję, że mnie zrozumiesz. Ożeniłem się z tobą, ponieważ bardzo przypominasz kogoś niezwykle mi drogiego. Była to najwspanialsza osoba, jaką znałem. Ta kobieta miała piękne rude włosy i do chwili, gdy cię poznałem, nie spotkałem nikogo tak do niej podobnego. Byliśmy sobie bardzo oddani, a ty tak mi ją przypominałaś – twoja siła, twoje ciało, ale w szczególności twoje włosy.

Nie spodziewałam się, że coś jeszcze zrani mnie tej nocy, ale te słowa były jak cios prosto w serce. Z trudem wydusiłam z siebie odpowiedź i zapytałam, dlaczego się z nią nie ożenił, skoro była taka cudowna.

– To nie było możliwe. A teraz ona odeszła. Myślałem, że zdołasz ją zastąpić.

Zrobiło mi się niedobrze. Przez cały ten czas był ze mną nie dla mnie, ale dlatego że przypominam inną kobietę. Pewnie jakąś mężatkę, która wróciła do męża. Ale musiałam wiedzieć na pewno.

– Hugo, czy ty mnie kochasz? Pomijając podobieństwa pomiędzy mną a tamtą osobą, czy nadal chcesz być moim mężem?

– Biorąc pod uwagę, że nie jestem gotowy na upokorzenie związane z drugim rozwodem, będziemy musieli znaleźć sposób na to, by pokonać to rozczarowanie. Więc owszem, chcę pozostać twoim mężem.

Kiedy to teraz piszę, nie czuję nic prócz smutku – z powodu tego, że nie powiedział, iż mnie kocha, że ożenił się ze mną, by zastąpić tamtą kobietę, i że pozwoliłam sobie wmówić, iż nie powinniśmy iść razem do łóżka przed ślubem. Nie czuję żadnych wyrzutów sumienia z powodu moich włosów. Uważam, że on zachowuje się niedorzecznie.

Jednak w tamtej chwili czułam jedynie ulgę, że moje małżeństwo jeszcze się nie skończyło i że mieliśmy szansę naprawić to, co było nie tak. Trudno zrozumieć, dlaczego tak czułam. Doświadczyłam poniżenia, złości, wszelkiego rodzaju negatywnych emocji. Ale chciałam pomóc naszemu małżeństwu. Zrobiłam więc głęboki wdech, podeszłam do niego, gdy tak stał przy oknie, i objęłam go w pasie. Położywszy głowę na jego ramieniu, szepnęłam mu do ucha:

– Przepraszam, że nie powiedziałam ci, że rudy nie jest moim naturalnym kolorem włosów. Gdybyś kiedykolwiek odwiedził moich rodziców, na pewno byś się o tym dowiedział, bo jest tam wiele moich zdjęć. Ale przecież to nie może być taki wielki problem. Będę farbować je na rudo tak długo, jak tylko zechcesz. Chodź do łóżka, kochanie. Coś na to poradzimy.

Hugo odwrócił się i położył mi dłonie na ramionach.

– Ty idź do łóżka. Dołączę do ciebie za parę minut.

Zrozumiałam, że nie będzie mi dana przyjemność rozebrania go, ale przynajmniej nie zmierzaliśmy prosto na rozprawę rozwodową. Niemądrze postanowiłam, że przyda nam się coś na rozluźnienie atmosfery i kiedy Hugo ruszył do drzwi, zawołałam za nim:

– Nigdy nie wiadomo, Hugo. Może tamta kobieta też farbowała włosy.

Hugo nie zatrzymał się ani na moment i odkrzyknął:

*– A jednak wiem. Nie farbowała.  
I wtedy zamknął za sobą drzwi.*

\*

*Nie chcę się rozpisywać o tym, co nastąpiło dalej. O konsumpcji mojego małżeństwa. Ale powiem Ci.*

*Kiedy wrócił do mojej sypialni, miał ręcznik zawiązany wokół pasa. Zgasił światło, zanim go ściągnął i położył się przy mnie. Powiedziałam, że wolalabym, żeby światło zostało jednak włączone, bo chcę poznać jego ciało, od zagięć na tyłach jego kolan po wgłębienie u nasady jego karku, czy coś w tym stylu. Chciałam, żeby zrozumiał, jak bardzo go wielbię. I jeśli mam być szczerą, naprawdę chciałam zobaczyć go nagiego. Nie wydaje mi się, żeby było w tym coś dziwnego!*

*Ale Hugo miał inne zdanie na ten temat. Zignorował moją prośbę na temat światła i przyciągnąwszy mnie do siebie, zaczął całować mnie po szyi, ale nie w usta. Dla mnie pocałunki zawsze niosły największy erotyczny ładunek i nic bardziej mnie nie podnieca. Jednak za każdym razem gdy przysuwałam swoje usta bliżej jego ust, zawsze jakoś mi umykał. Kiedy zaczęłam błądzić dłońmi po jego ciele, złapał je i przytrzymał. Może chciał, żebym powstrzymała się od dotykania go tak długo, jak tylko mogłam. Przystąpiłam więc na to. U Hugona to zawsze wydaje się najlepszą możliwością.*

*Nagle przewrócił mnie na plecy i dosłownie na mnie wdrapał – po ledwie kilku minutach całowania mnie po szyi. Nie wiem, czy będę w stanie napisać ten kolejny fragment. Naprawdę chcesz, żebym Ci to powiedziała?*

*Poczułam jego dłoń pomiędzy naszymi ciałami i po chwili we mnie wszedł. Zrobił to z trudem, bo szczerze mówiąc, ledwie mu stał. Próbowałam delikatnie zasugerować, żebyśmy zwolnili. Może na razie moglibyśmy zwyczajnie cieszyć się sobą nawzajem. Zignorował mnie i to, co zdarzyło się dalej, było po prostu nieprzyjemne. Nieszczególnie przejmując się tym, jak się czuję, zaczął się o mnie ocierać, bez wątplenia wyłącznie dla własnej przyjemności, aż za ledwie stęknąwszy, wyszedł ze mnie i przewrócił się na plecy.*

*Nie byłam w stanie nic powiedzieć. Po policzkach płynęły mi łzy i w duchu cieszyłam się, że światła są wyłączone. Nie chciałam, żeby*

wiedział, jak bardzo mnie zawiódł. Stłumiłam płacz, ale nie musiałam zbyt długo przejmować się ukrywaniem łez. Poczułam jakiś ruch i zdałam sobie sprawę, że Hugo wstaje z łóżka.

– Dobranoc, Lauro.

I na tym koniec. Zostawił mnie, nie wypowiadając kolejnego słowa.

\*

Następnego ranka znów obudziłam się sama. Żadnych porannych pieszczot ani nawet splecenia razem rąk i nóg, by wspólnie przywitać dzień. Pamiętam, że czułam się całkowicie pusta, jak gdyby ktoś wyszał ze mnie wnętrzości, kiedy spałam. Przez chwilę nie mogłam zrozumieć, dlaczego tak się czułam. To takie dziwne: ludzie mówią, że po tym jak wydarzy się coś złego, często budzą się nieświadomi tego, co się stało, do czasu aż to nagle do nich wróci. U mnie było całkowicie na odwrót. Budzisz się, czując ból, ale mija chwila, zanim przypomnisz sobie, co go spowodowało.

Od mojego ślubu minęły ledwie dwa dni, a już zdołałam się dowiedzieć, że mój mąż ożenił się ze mną, bo przypominałam mu kogoś innego, że mamy dwa oddzielne pokoje i że nasze pożycie – przynajmniej na razie – nie będzie namiętnym uniesieniem, na które liczyłam.

Od tamtego czasu zdarzyło się więcej rzeczy, bo minęło już siedem dni. Nie mogę się jednak zmusić do tego, by pisać więcej. Przynajmniej na razie.

Tak bardzo bym chciała móc Ci to wszystko powiedzieć – naprawdę powiedzieć. Nie wiem jednak, co zrobić, Imo. Jestem dezorientowana i nieszczęśliwa. Ale muszę myśleć pozytywnie. Zamówię więc sobie duży kieliszek zimnego białego wina i spróbuję się skupić na konstruktywnych przemyśleniach, zanim wrócę do hotelu. I do Hugona.

Laura xxx

Poniedziałkowy ranek był jasny i rześki – zwykle Tom lubił jesień w takim wydaniu. Po wyjściu Kate bardzo go kusiło, żeby utopić żale w nie najgorszej whisky single malt, której butelkę trzymał w barku, ale teraz cieszył się, że oparł się pokusie. Wino mu wystarczyło i zaczął dzień, nie czując w głowie chaosu. A przynajmniej chaosu wywołanego nadmiarem alkoholu. Pod każdym innym względem czuł się skołowany, a miliony natarczywych myśli walczyły o pierwszeństwo w jego umyśle.

– Dzięki, Kate! – wymamrotał do siebie. Nie miał najmniejszej ochoty na zmaganie się ze sprawami osobistymi. Musiał się skoncentrować na najnowszej sprawie.

Jego pierwszym przystankiem był komisariat, ale chciał jak najszybciej wrócić do Oxfordshire. Podobnie jak Becky, czuł panujące tam napięcie, ale w przeciwieństwie do niej chciał zrozumieć jego pierwotną przyczynę.

Mimo że była dopiero siódma rano, wielu członków jego zespołu siedziało już za biurkami. Nie brakowało im entuzjazmu, Tom zwołał ich więc na szybką odprawę na temat postępów, jakie poczynił w ciągu ostatnich jedenastu godzin, odkąd pojechał do domu „odpocząć”. Oparł się o biurko na przedzie sali, a jego ludzie zajęli krzesła w dalszej części. Ajay zawsze chętnie odzywał się pierwszy i ten poranek nie był wyjątkiem.

– Odkopaliśmy co nieco na temat Tiny Stibbons. Ma kartotekę. Pracowała jako pielęgniarka u starszego mężczyzny w Cromer i jego córka oskarżyła ją o kradzież kilku bardzo wartościowych znaczków. Jej odciski znaleziono na całym klaserze. Tłumaczyła się, że oglądała znaczki. Nie pamiętała, czy jej podopieczny na to pozwolił, czy nie. Córka odgrażała się, że wsadzi Tinę za kratki, ale dwa dni przed rozprawą wycofano wszelkie zarzuty. Znaczki już się nie pojawiły, Tina wyjechała z Cromer, sprawa została zamknięta. Lokalna policja kipiała

ze złości, ale że starszy pan w zasadzie umierał, jakoś trudno było go oskarżyć o marnowanie czasu policji. Podejrzewano jakiś szantaż, ale niczego nie dało się udowodnić. Córka nagle zapragnęła zapomnieć o całej sprawie. Strach pomyśleć, co wykombinowała Tina.

– Dobra robota. Udało się wam znaleźć jej zdjęcie?

– O tak i nie jest to najpiękniejszy widok. Co sir Hugonowi strzeliło do głowy? – powiedział Ajay. Często rzucał takie komentarze, bo był bardzo zadbany.

– Wygląd to nie wszystko. Opiekowała się jego matką i być może Hugo dostrzegł jej inne zalety. Gdzie jest to zdjęcie?

– Na tablicy za panem. Górny prawy róg.

Tom odwrócił się do białej tablicy za swoimi plecami i nawet jego nieco zaskoczył obraz, który zobaczył. Nikt nigdy nie domyśliłby się, że Tina Stibbons i Annabel Fletcher to jedna i ta sama osoba. Wczoraj powiedziała mu, że częścią jej układu z Hugonem była „osobista metamorfoza” i wcale nie przesadziła.

Jedna z młodych funkcjonariuszek podała mu kubek z kawą, której bardzo potrzebował, i pokazała na zdjęcie obok.

– To lady Annabel tuż po ślubie. Małżeństwo tej pary przyciągnęło media, choć Hugo chciał zachować prywatność, więc spora część uroczystości miała charakter prywatny. Paparazzi mieli niezłą zabawę z teleobiektywami. Czy któryś z was oglądał kiedyś jeden z tych amerykańskich programów o metamorfozach?

– Biorą dziewczyny o bardzo pospolitej urodzie i robią im rozległe operacje plastyczne. Zamieniają brzydkie kaczątka w łabędzie, robiąc im plastykę nosa, podbródka, korektę powiek, brzucha, powiększanie piersi, wszelkiego rodzaju licówki na zęby. Praktycznie zdzierają z nich skórę i hodują nową, usuwają laserem włosy, tam gdzie mają ich za dużo, wykonują przeszczepy, tam gdzie mają ich za mało, a kiedy stworzą kompletnie inny okaz, zaczynają się fryzury i makijaże. To niesamowite – może z wyjątkiem tego, że wszystkie wyglądają potem praktycznie tak samo. Ona przypomina wytwór jednego z takich programów i szacowałbym, że kosztowało ją to mniej więcej pół miliona funtów.

– Czy jeszcze ktoś prócz mnie myśli, że to trochę dziwne, że przy pierwszej żonie zamienił brzydkie kaczątko w łabędzia, a potem, w przypadku drugiej, zrobił odwrotną sztuczkę? – zauważył Ajay,

wracając do swojego ulubionego tematu. Większość członków zespołu pokiwała głowami, ale Tom dziwnie poczuł, że powinien stanąć w obronie Laury.

– Chyba wszyscy wiecie, że ona była chora – powiedział – i jej depresja czy inna choroba najwyraźniej odcisnęły silne piętno. Na waszym miejscu nie spisywałbym jej na straty. Ona coś w sobie ma.

Tom uśmiechnął się, słysząc gwizdy i rubaszne uwagi. Dobrze było rozluźnić atmosferę, nawet własnym kosztem.

– Okej, co jeszcze mamy?

Upił łyk kawy i rozejrzał się po sali. Młoda policjantka, Alice – Tom przypomniał sobie jej imię w ostatniej chwili – uniosła rękę.

– Sprawdziłam loty Laury Fletcher i Imogen Kennedy. Wszystkie się zgadzają. Jediną niewiadomą jest to, gdzie dokładnie przebywała Kennedy w noc przed swoim pojawieniem się w posiadłości Fletcherów. Biorąc pod uwagę oś zdarzeń, pomyślałam, że dodatkowo warto sprawdzić loty z Londynu do Paryża, na wszelki wypadek, gdyby Imogen to zrobiła, a potem wyleciała z kraju i wróciła zadeklarowanym lotem. Ale niczego nie znalazłam.

– Słusznie, Alice. Dobra robota. Nie mamy powodów, żeby podejrzewać Imogen Kennedy, a ona sama twierdzi, że nie widziała Hugona od dobrych kilku lat. Mimo to, kiedy zapytałem ją, co o nim sądzi, wyczułem kłamstwo. Mówiła bardzo wymijająco. Powiedziała, że nie było z nim zabawy czy coś w tym rodzaju. W jej obojętności wyczułem coś bardzo wykalkulowanego. A z drugiej strony postawa Laury w stosunku do Imogen diametralnie się zmieniła. Już nie traktuje jej z wrogością. Czy ma alibi, czy nie, nie chcę wykluczać Imogen Kennedy z grona podejrzanych. Alice, czy możesz zebrać dane na jej temat: wizyty w Wielkiej Brytanii z ostatnich kilku lat, a najlepiej wszystkie jej wizyty. Zobaczymy, czy w ten sposób połączymy ją z Hugonem.

Tom rozejrzał się po sali.

– Dobra, przechodzimy dalej. Wiemy coś o zaginionej Danice Bojin?

– Nie, szefie, nie znaleźliśmy żadnych śladów dziewczyny. Pojechaliśmy do Gregsonów – rodziny, u której mieszkała – ale nie mieli z nią żadnego kontaktu. Powiedzieli, że to przemiła dziewczyna, bardzo wdzięczna sir Hugonowi. Trafiła do nich dwa lata temu, gdy miała zaledwie szesnaście lat. Nie sądzą, by była w to wszystko zamieszana.

– Mieli coś ciekawego do dodania? – zapytał Tom.

– Powiedzieli, że bardzo wiele dziewcząt ponownie znika. Gangi starają się je wysledzić, a potem porywają – oczywiście po tym, jak zapłaci się im za wykup. Aby temu zapobiec, dziewczętom umieszczonym u rodzin nie wolno utrzymywać kontaktu z innymi dziewczętami. W teorii rozdzielanie ich od siebie powoduje, że ich ślady się zacierają i łatwiej im przyzwyczać się do nowego życia w rodzinach, którym także nie wolno się między sobą kontaktować. Najwyraźniej ma to jakiś związek z bezpieczeństwem. Gregson mówi, że nie do końca rozumie stojącą za tym logikę i niektórzy pracownicy fundacji też się z nim zgadzają. Ale sir Hugo obstaje przy swoim, a jak wiadomo, pan każe, sługa musi. Tak czy inaczej, Peter Gregson mówi, że Danika złamała tę zasadę. Kiedy zamieszkała z nimi dwa lata temu, była w kontakcie z dwiema dziewczynami. – Ajay zajrzał do notatek. – Mirelą Tinescy i Aliną Cozmą. Dziewczyny umówiły się, że nie powiedzą sobie, gdzie mieszkają, ale co miesiąc się spotykały. Peter dowiedział się o tym, bo po sześciu miesiącach Alina Cozma zaginęła i Danika poprosiła go o pomoc.

Najpierw zaginęła ta jakaś Alina, a teraz Danika Bojin. Tom wiedział, że Jessica lekceważąco wypowiadała się o tych dziewczynach, które zrezygnowały z szansy na nowe życie, ale te dwie zupełnie nie pasowały do tego schematu. Zanotował sobie nazwiska w notatniku, uważając na pisownię.

– Dlaczego Danika się martwiła?

– Alina opuściła dwa spotkania i choć dziewczęta nie miały jak się ze sobą skontaktować, miały dać sobie znać, gdyby na przykład którąś z nich przeniesiono. Chyba naoglądały się za dużo filmów o Jamesie Bondzie, bo wymyśliły sobie skrzynkę kontaktową – powiedział Ajay z rozbawieniem. – Umówiły się, że jeśli cokolwiek się zmieni, napiszą reszcie wiadomość, którą przykleją do podstawy kosza na śmieci w Green Park, niedaleko miejsca, gdzie się spotykały. Nic tam nie było. Oczywiście karteczka mogła się oderwać, ale Danika bardzo się martwiła. Nie widziała się z przyjaciółką od trzech miesięcy, postanowiła więc skontaktować się z fundacją. Razem z Mirelą Tinescy pojechały na Egerton Crescent. Rozmawiały z Jessicą Armstrong, żeby dowiedzieć się, czy wie, co stało się z Aliną. Jessica albo nie mogła, albo nie chciała im pomóc. Nakrzyczała tylko na nie, że łamią zasady –



powiedziała, że będą miały poważne kłopoty. Sir Hugona nie było.

Ajay przykuł uwagę wszystkich zebranych. Nikt nawet się nie poruszył, kiedy mówił dalej.

– Danika nie przejmowała się jednak tym, czy będzie miała kłopoty, czy nie. Obchodziła ją tylko przyjaciółka, więc kilka dni później postanowiła pojechać do sir Hugona do jego domu w Oxfordshire. Mireli brakowało na to odwagi, więc pojechała sama. Ala Hugona nie zastała. Podobno opowiedziała o wszystkim lady Fletcher, która okazała się empatyczna i pomocna. Obiecała, że sprawdzi tę sprawę. Ale Laura skontaktowała się z Daniką tylko raz, kilka tygodni później. Dziewczyna była bardzo rozczarowana. Okazuje się jednak, że niedługo po ich spotkaniu Laura została odesłana do zakładu opiekuńczego. To było przed świętami dwa lata temu.

Tom oniemiał z wrażenia. Skoro Laura poznała Danikę, dlaczego wczoraj, kiedy odsłuchali wiadomość, nic nie powiedziała? Wydawała się zupełnie niezainteresowana, a co więcej twierdziła, że nic jej nie wiadomo na temat dziewczyn. Dlaczego skłamała?

– Skąd o tym wszystkim wiemy, Ajay? – zapytał Tom.

– Powiedziała o wszystkim Peterowi Gregsonowi, bo miała poczucie, że nadużyła jego zaufania i chciała się wytłumaczyć. Mężczyzna jest całkiem pewny, że od tamtej pory trzymała się zasad. To znaczy do czasu, aż w środę znikła.

Tom wciąż był zadziwiony brakiem reakcji ze strony Laury. Wtedy do głowy przyszła mu pewna myśl. Założył, że Laura zdenerwowała się wiadomością od Annabel, ale może źle to zinterpretował. Może wstrząsnęła nią wieść, że Danika zniknęła. Minęły dwa lata, odkąd się spotkały, ale Tom nie wierzył, by Laura nie rozpoznała imienia dziewczyny.

– Potwierdziliśmy u Jessiki Armstrong zniknięcie... – Tom zajrzał do notatek – Aliny Cozmy? Podobno zajmuje się sprawami zaginionych.

– Nie. Pojedziemy z nią porozmawiać, gdy tylko biuro zostanie otwarte. Spróbujemy ustalić, czy coś naprawdę przydarzyło się Alinie, czy może uciekła. Musimy też porozmawiać z tą drugą dziewczyną, Mirelą Tinescy, może coś wie o miejscu przebywania Daniki.

– Dobrze. Spiszcie też dane wszystkich dziewcząt, które zaginęły w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Każda z nich może być

podejrzana. Zobaczymy, co uda się wam ustalić. Co jeszcze? Wiemy coś o ochroniarzach?

Sala stopniowo wypełniała się ludźmi. Tom zauważył, że dołączył do nich główny nadinspektor, który przysłuchiwał się wszystkiemu z miejsca pod ścianą. Alice podniosła rękę, tym razem nieco ostrożniej. Obejrzała się przez ramię na tych wszystkich ludzi i Tom pomyślał, że wygląda na zbyt nieśmiałą, żeby być policjantką. Ale bez wątplenia była bystra, a tego właśnie potrzebował. Policzki kobiety lekko się zaróżowiły, kiedy zaczęła mówić.

– Tak, szefie. Wczoraj rozmawiałam z przedstawicielem firmy, która zwykle pilnuje bezpieczeństwa sir Hugona. Powiedział, że w ten weekend celowo zwolnił ich z obowiązków. Twierdził, że ma w planach sprawy prywatne i nie będzie uczestniczył w żadnych służbowych spotkaniach. Potwierdził też to, co powiedziała lady Fletcher – korzystał z ich usług zwykle wtedy, gdy brał udział w publicznej imprezie. Goryle nigdy nie mieli z nim żadnych kłopotów i sami się zastanawiali, do czego właściwie są mu potrzebni.

– Zapytałaś ich, czy z tego, co im wiadomo, sir Hugo miał kochankę lub czy spędzał czas w towarzystwie innych kobiet?

– Tak, pytałam. Ale wszyscy ochroniarze – a do sir Hugona przypisani byli trzej – zaprzeczyli, by ktokolwiek taki się pojawił.

Tom wepchnął dłonie do kieszeni. Ten wątek okazał się bezużytecznym, ślepym zaułkiem.

– Okej. A co wiemy w kwestii peruk? – zapytał, nie robiąc sobie wielkich nadziei.

Na to pytanie podniósł się jeden ze starszych, dobrze znanych w zespole posterunkowych.

– Niewiele udało się nam wczoraj osiągnąć, bo wszystko było zamknięte, ale dziś znów przejdziemy do działania. Jest tylko jedna rzecz, szefie. Zacząłem trochę szperać, żeby dowiedzieć się, co niby takiego dolega lady Fletcher. Choć lekarze niczego nie chcą potwierdzić, kiedy opublikowano jej zdjęcie ukradkowo zrobione w szpitalu, dziennikarze zaczęli wygrzebywać na jej temat wszelkie brudy, bez wątplenia słono za nie płacąc. Podobno miała „zaburzenia urojeniowe”, co zgadza się z tym, co matka lady Fletcher powiedziała Becky. A przynajmniej stwierdzono to u niej za drugim razem. Nie byłem

pewien, co to znaczy, więc sprawdziłem w Wikipedii, a że jest wśród nas kilku kołków, uprościłem definicję do paru zdań. – Policjant pokazał wszystkim kartkę, którą trzymał w ręce. Odchrząknął z przesadą. – „Zaburzenia urojeniowe” – posiadanie przez daną osobę możliwych do zaistnienia, nieudziwnionych urojeń. Osoby takie potrafią prawidłowo funkcjonować i nie wykazują dziwnych zachowań z wyjątkiem tych wynikających z ich paranoicznych przekonań.

Poza kilkoma parsknięciami na komentarz o „kołkach” w sali było cicho podczas czytania okrojonej definicji.

Tom miał jedno pytanie.

– Co podchodzi pod nieudziwnione urojenie?

– Myślę, że urojenie, które jest prawdopodobne, choć wyraźnie nieprawdziwe. Mielibyśmy do czynienia z urojeniami uduchowionymi, gdybym wierzył, że każda z obecnych tu osób ma niebieską twarz albo że mój salon najechali Marsjanie. Urojeniami nieudziwnionymi byłoby wierzenie, że za każdym razem kiedy wychodzę z pokoju, wszyscy się ze mnie śmieją, albo gdybym uważał, że moja żona ma romans z mleczarzem, mimo że wszystkie dowody wskazują na to, że ów mleczarz jest gejem. Osoba z urojeniami uważa, że ma stuprocentową rację i nie da się jej wytłumaczyć, że jest inaczej.

Ten opis wywołał salwę śmiechu, co pewnie było zamiarem posterunkowego. Tom wiedział, że przynajmniej przez dwadzieścia cztery godziny lub do czasu, aż wszystkim się znudzi, za każdym razem kiedy ten posterunkowy będzie wychodził z pokoju, wszyscy będą wybuchać głośnym, fałszywym śmiechem i żartować o jego żonie i mleczarzu. Policjantowi udało się rozluźnić atmosferę, a przy okazji nauczyć czegoś kolegów.

– Dowiedzieliśmy się wczoraj, że komendant był w jakiś sposób zaangażowany w zamknięcie Laury w zakładzie opiekuńczym. Główny nadinspektor Sinclair zgodził się sprawdzić ten wątek w naszym imieniu. Czy ma pan jakieś informacje zwrotne, sir? – zapytał Tom, okazując swojemu przełożonemu należyty szacunek w obecności reszty zespołu.

Siedzący na końcu pokoju James wstał z miejsca.

– Tak i nie. Okazuje się, że komendantem, o którego chodzi, jest Theo Hodder.

Uwadze Toma nie umknęło, że kilku policjantów wymieniło znaczące spojrzenia. Nawet kiedy pracował w Manchesterze, słyszał to nazwisko. Choć Hodder nie pracował w policji metropolitalnej, wśród funkcjonariuszy krążyły na jego temat pewne niepotwierdzone plotki. Niczego mu jednak nie udowodniono. James Sinclair kontynuował:

– Niestety pan Hodder przebywa obecnie na egzotycznej wyprawie po Amazonce czy coś w tym stylu i chwilowo nie można się z nim skontaktować. Myślałby kto, że w tej pracy ma się wystarczająco dużo emocji, ale ponoć wyruszył z wyprawą szukającą plemion kanibali. Gdyby tylko zapytał, znaleźlibyśmy mu coś podobnego w okolicy. Wygląda więc na to, że albo będziemy musieli poczekać, albo zapytać o sprawę samą panią Fletcher. Ale wszyscy dobrze się spisaliście. Zebraliście już bardzo dużo informacji, mimo że wczoraj była niedziela.

Pocziwy James, pomyślał Tom. Zawsze ma dla wszystkich dobre słowo.

Świadomy, że mają spore braki w kwestii podejrzanych, Tom mimo wszystko postanowił, że powinni przedyskutować opcje.

– Alice, możesz robić notatki?

Dziewczyna zerwała się z miejsca, podeszła do białej tablicy i zaczęła przepinać na bok zdjęcia i inne dołączone dokumenty przymocowane za pomocą małych magnesów. Następnie wzięła do ręki czerwony flamaster.

– Wypiszmy nazwiska wszystkich osób, które wydają się nam podejrzane – zaczniemy od oczywistego: Laura Fletcher. Jak do tej pory nie wymyśliłem jeszcze żadnego innego motywu ponad to, że Hugo był odpowiedzialny za umieszczenie jej w zakładzie psychiatrycznym. Od tego zdarzenia upłynęło trochę czasu, choć gdy w grę wchodzi zemsta, nie ma chyba czegoś takiego jak przedawnienie. W ich związku było jednak coś dziwnego, do czego jeszcze nie dotarłem. Jakies komentarze?

Jak zwykle Ajay odezwał się pierwszy.

– Tak, szefie. Gość, który zobaczył wychodzącą z mieszkania kobietę – jeśli to właściwa kobieta – powiedział, że wyglądała seksownie. Czy pana zdaniem ten opis pasowałby do Laury Fletcher?

– Becky oświadczyła, że kiedy poznała Laureę, wyglądała ona na kogoś, komu odechciało się żyć. Chyba takich właśnie słów użyła. Ale w innym ubraniu i z innym makijażem... myślę, że miałyby to znaczący wpływ na

nasze postrzeganie lady Fletcher. Biorąc pod uwagę, że w czasie gdy doszło do zabójstwa, bez wątpienia przebywała na pokładzie samolotu, czy ktokolwiek z tu obecnych uważa, że warto ciągnąć ten wątek?

Tak jak Tom podejrzewał, nikt nie zgłosił sprzeciwu.

– Następna jest była żona, Annabel, znana także jako Tina. Sądziła, że Hugo chce zmienić testament, choć podejrzewam, że finansowo wypadłaby lepiej, gdyby żył. Nie ma alibi, więc teoretycznie mogła to zrobić. Jest bardzo wychudzona, dlatego trudno mi sobie wyobrazić, żeby dobrze wyglądała w skórzanej spódnicy. Musi mieć nogi jak patyki. Nie zapominajcie też, że Hugo pozwolił tej osobie dobrowolnie przywiązać się do łóżka. Takie zadanie wymagałoby też sporej inteligencji. Nie chcę skreślać jej z listy, ale naprawdę nie sędzę, że mogłaby sama to zrobić. Musiałaby to być robota kontraktowa, a nie znam zbyt wielu płatnych zabójczyń.

Imię Annabel dopisano do listy, wraz ze strzałką wskazującą w stronę jej zdjęcia.

– To samo domostwo – kontynuował Tom. – Hannah Jacobs, niania. Określona mianem zadurzonej w Hugo krowy i według Stelli Kennedy świadczyła przeciwko Laurze, gdy ta po raz pierwszy została zamknięta na oddziale. Ale najwyraźniej była w tym czasie w Oxfordshire z Alexą. Na basenie. Musimy to zweryfikować i upewnić się, że nie zostawiła Alexy z inną nianią.

Tom zaczął dreptać tam i z powrotem ze spuszczoną głową, koncentrując się na wszystkim, czego dowiedział się w ciągu ostatnich dwóch dni.

– Jest też Imogen Kennedy. Wiemy, że na pewno była we Francji w zbliżonym terminie, ale istnieje kilka luk czasowych w jej podróży – nie mam jednak zielonego pojęcia, jaki mogłaby mieć motyw, ani żadnych informacji, które wskazywałyby, że kiedykolwiek była na Egerton Crescent. Ale zachowuje się trochę dziwnie, więc jej nie wykluczajmy.

Jessica Armstrong, osobista asystentka – wielka zwolenniczka Hugona – a przynajmniej tak twierdzi. Właściwy wiek, właściwa sylwetka, łatwy dostęp do mieszkania. Jej odciski palców znajdowały się w części mieszkania, ale to usprawiedliwione. Nie podała nam alibi. Nie możemy znaleźć motywu innego niż potencjalna obsesja na punkcie tego

człowieka, ale trudno z niej coś wyciągnąć. Musimy naprawdę zacząć węszyć i zobaczyć, co uda się ustalić. Becky uważa, że jest zdecydowanie najbardziej prawdopodobną kandydatką na kochankę.

Alice zapisała imię i nazwisko Jessiki.

– prostytutki z Europy Wschodniej, uratowane dziewczyny. Przynajmniej jedna z nich, jeśli nie więcej, zaginęła. Mogły zrobić to razem. Nie mamy przypuszczeń co do motywu, ale w grę wchodzi robota na zlecenie. Ekipa z Operacji Maxim uważa, że to mało prawdopodobne. Jakież pomysły?

Odezwał się Bob, jeden z bardziej doświadczanych śledczych.

– Biorąc pod uwagę, że denat miał tyle kontaktów z prostytutkami, zarówno czynnymi, jak i byłymi, a jedna z nich zaginęła, czy możliwe jest, by jedna z tych dziewczyn została jego kochanką? Skoro Laura była w zakładzie zamkniętym, to może sam korzystał z ich usług? Może wymieniał obecną prostytutkę na nowszy model czy coś i porzuconej dziewczynie się to nie spodobało.

Tom pokiwał głową.

– Ciekawa uwaga, Bob. Spróbujemy to zweryfikować, kiedy tylko otworzy się biuro fundacji. Jediną osobą, która mogłaby wiedzieć o czymś takim, jest Jessica, więc naciskajcie na nią, żeby udzieliła wam odpowiedzi. Zadzwońcie, jeśli czegoś się dowiedziecie. A skoro mowa o Jessice, czy ktoś uważa, że Rosie mogła mieć w tym swój udział? Dla tych, którzy jej nie poznali, to sekretarz biura – ta, która pomogła nam namierzyć Laurę.

Bob znów się odezwał.

– Szczerze mówiąc, nie. Byłem na miejscu w sobotę, kiedy powiedziano jej o sir Hugonie, i sądząc po jej reakcji, to mało prawdopodobne. Znaleźliśmy ją w domu towarowym Harvey Nichols jakieś trzy godziny po popełnieniu morderstwa. Według znajomych, w których towarzystwie tam była, robili zakupy przynajmniej od dwóch godzin. Trzeba być robotem, żeby pójść na zakupy niespełna godzinę po tym, jak się kogoś zamordowało.

To, co zobaczył Tom i co opowiedziała Becky, wykluczało Rosie z grona podejrzanych.

Tom podsumował ich wnioski.

– Okej, na razie najpewniejszymi kandydatami są uratowane

dziewczyny lub kochanka, które wciąż pozostają dla nas nieznane. Alice sprawdza historię podróży Imogen Kennedy z ostatnich kilku lat – zobaczymy, czy uda się nam przyłapać ją na kłamstwie na temat Hugona. Jessica jest silną kandydatką, więc musimy ją prześwietlić pod każdym kątem – pieniądze, partnerzy, życie towarzyskie, zawartość jej komputera i tym podobne. Musimy też wyciągnąć od niej wszystko, co wie na temat wizyty Daniki Bojin u Hugona sprzed kilku lat, według Petera Gregsona także w zeszłym tygodniu. Mamy również tajemniczy wpis w kalendarzu, który nie pokrywa się z drugim egzemplarzem. Raz jeszcze, jaki to był skrót?

– LMF, szefie – podrzucił Ajay. – Nadal nie mamy pojęcia, co oznacza. Przejrzeliśmy wszystkie nazwiska i adresy w jego komputerze i poza nim, żeby sprawdzić, czy odnosi się do jakiegoś konkretnego miejsca lub osoby, ale nie możemy niczego znaleźć. Technicy mają jego komputer, ale jak do tej pory nie natknęli się na nic znaczącego.

– Dobrze, szukajcie dalej. Pytajcie o to każdą przesłuchiwaną osobę i módlcie się o inspirację. Czy ktoś dowiedział się czegoś o płynnej nikotynie?

Bob znów na moment uniósł rękę.

– Tak. Niestety to ta sama historia. Wystarczy głęboko poszperać, a internet sam powie, jak ją zrobić. Nie jest to zresztą nic trudnego. Są też inne możliwości, jak kupienie jej od kogoś, kto pracuje na przykład dla producenta plastrów nikotynowych, ale najbezpieczniej jest zrobić ją samemu.

– Dzięki, Bob. W tych czasach nic już nie jest świętością, co? No dobrze, bierzmy się do roboty i spotkamy się ponownie wieczorem, żeby sprawdzić, co udało się nam osiągnąć. Niedługo jadę z powrotem do Oxfordshire, żeby spróbować dowiedzieć się czegoś więcej na temat życia Hugona. Zadzwońcie do mnie w sprawie zaginionych dziewcząt. A tymczasem zobaczę, co lady Fletcher opowie mi o swoim spotkaniu z Daniką.

I dlaczego wcześniej nie wspomniała o tym, że ją znała, dodał w duchu.

Imogen obudziła się bardzo wcześnie po niespokojnie przespanej nocy. Odłożyła listy, gdy zapoznała się z pierwszą wspólną nocą Laury i Hugona. Pragnienie, by czytać dalej, było silne, ale w jakiś sposób czuła, że musi przyswoić to, co przeczytała i nie spieszyć się. Dylemat Laury był dla Imogen równie wyraźny, jak jej ból i rozczarowanie.

Wiedziała, że o tej porze wszyscy będą jeszcze spać, oparła się więc na poduszkach i przyciągnęła do siebie listy.

\*

*NADAL WRZESIEŃ 1998!*

*Moja droga Przyjaciółko,  
to ostatni dzień naszej podróży poślubnej. Za jakieś dwie godziny wyjeżdżamy z Positano. Hugo czyta gazetę, a ja uciekłam na „plażę”. Tak naprawdę ten hotel nie ma plaży, tylko wspaniałe skaliste wypiętrzenie ze schodkami prowadzącymi do morza. Trzeba zjechać windą po klifie, aby się do niego dostać. Pora roku jest dość późna, ale tu świeci słońce i pomyślałam, że przynajmniej wrócę do domu z opalenizną. Nadal chcę sprawić wrażenie, że miałam wspaniały miesiąc miodowy. Smutną rzeczą jest to, że na wiele sposobów naprawdę było doskonale. Hugo był czarujący i troskliwy, wybierał miejsca, które odwiedzaliśmy, żeby sprawić mi przyjemność, nie mogę jednak zapomnieć o rozczarowaniu, jakim jest nasze życie erotyczne.*

*Tak czy inaczej, Hugo na pewno mi tu nie przeszkodzi. Był zbulwersowany, że chcę się udać w miejsce publiczne, skoro mogę siedzieć na tarasie naszego apartamentu, więc zdecydowanie nie pójdzie za mną. Wszystko w tym hotelu jest luksusowe, a snobizm mojego męża oznacza, że mogę spokojnie do Ciebie napisać. Przepraszam – niepotrzebnie rzuciłam ten złośliwy komentarz, ale obawiam się, że Hugo jest trochę*



snobem.

Wróć do pierwszego pełnego dnia naszej podróży poślubnej i wszystko Ci o nim opowiem. Choć tamtego ranka czułam się fatalnie – po poprzedniej nocy – zmusiłam się, żeby wstać i się ubrać, mimo że ból rozczarowania całkowicie nie minął.

Ale byliśmy w Wenecji, mieście miłości. „La Serenissima”.

Dla mnie to najbardziej romantyczne miasto na świecie, ze swoimi majestatycznymi widokami, cudownymi starymi pałacami i zachwycającym placem Świętego Marka. To miasto słynące z romansów i słynnych kochanków; miasto sprzeczności – od hałaśliwych atrakcji turystycznych po ciche, brukowane uliczki, które biegną wzdłuż spokojnych kanałów. Wiem, że nigdy tam nie byłaś, ale kiedy ucieknie się od tłumów, słyhać śmiechy, krzyki i śpiewy dobiegające z otwartych okien i zza zamkniętych okiennic. Aromaty gotowanych potraw – czosnku, ziół i pomidorów – unoszą się z domów i mieszają z zatechłym, ziemistym zapachem wody. W tym miejscu czuć pewną nieprzemijającą radość. Wiedziałaś, że w Wenecji kochanek zamężnej kobiety (tak zwany ciccisbeo) z błogostawieństwem męża pokazywał się z nią publicznie, a nawet chodził z nią do kościoła!

W tym miejscu zawsze czczono miłość cielesną. A Hugo wybrał to miejsce na nasz wspólny wyjazd. To na pewno musi coś znaczyć, prawda?

Wydarzenia tego pierwszego wieczoru musiały być jakąś pomyłką. Może ze zmęczenia ślubem i wszystkimi przygotowaniami albo przygnębieniem po naszej kłótni. Powodem mogły być setki rzeczy, a nie znam Hugona wystarczająco dobrze, by zgadywać. Co za wyznanie! Ale gdybym zapytała, sugerowałabym w ten sposób, że go krytykuję, a umniejszanie jego męskiej sprawności to pewna droga do katastrofy.

Postanowiłam więc skupić się na tym, że zorganizował nam ten doskonały wyjazd, a w zamian powinnam uczynić go szczęśliwym. Zresztą nie ma takiej rzeczy, której nie da się naprawić. W pracy zawsze mówiłam, że problemy nie istnieją, istnieją tylko rozwiązania. Byłam zdeterminowana, by przez resztę naszego pobytu w Wenecji zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby czuł się dobrze, i zapewnić go o mojej miłości. Żywiłam przekonanie, że potrafię go zmienić.

Kiedy więc wyszłam na nasz prywatny taras, na którym czekało pyszne śniadanie, powitałam Hugona z uśmiechem. Nachyliłam się do niego

*i delikatnie ucałowałam go w czubek głowy.*

*– Dzień dobry, najdroższy. Mam nadzieję, że dobrze spałeś. Wybrałeś już, co będziemy dziś robić?*

*Hugonowi zdawał się wrócić jego zwyczajowy, choć może nieco powściągliwy dobry nastrój. Jeśli zaskoczyło go to, w jakim świetnym byłam humorze, nie dał tego po sobie poznać.*

*– Opracowałam mały harmonogram dnia. Oczywiście byłem tu wiele razy na przestrzeni lat i z przyjemnością pokażę ci najpiękniejsze miejsca. Zerknij i powiedz, co myślisz.*

*Odsunęłam od siebie talerz z owocami i przyciągnęłam przewodnik z zaznaczonymi stronami. Zobaczyłam, że Hugo wynotował swoim starannym charakterem pisma listę rzeczy do zrobienia podczas każdego z dni w Wenecji. Poczułam ułtucie rozczarowania, kiedy zobaczyłam wyszczególnione miejsca. Wiesz, od czasu do czasu pójdę do galerii sztuki, ale lubię też siedzieć w ogródkach kawiarni i patrzeć, jak płynie życie. Chciałam odprężyć się na placu Świętego Marka i posłuchać małych orkiestr konkurujących ze sobą o klientów. Chciałam, żebyśmy złapali tramwaj wodny i znaleźli jakąś ustronną knajpkę, gdzie moglibyśmy zjeść lunch wśród miejscowych.*

*Jednak nauczyłam się, że łatwiej osiągnę sukces, jeśli nie będę szukać wad we wszystkim, co zaplanowałam. To był nasz pierwszy dzień i musiał przebiec bezstresowo. Najłatwiej byłoby zgodzić się na wszystko, czego chciał, a potem niby ukradkiem przemycić jedną lub dwie własne sugestie.*

*– Wygląda doskonale, skarbie. Ale chyba zmienię buty na płaskie, bo wygląda na to, że czeka nas długi spacer.*

*Hugo odłożył nóż, którym smarował grzanekę i spojrzał na mnie.*

*– To dla ciebie problem?*

*– Ależ skąd! Zastanawiam się tylko, co spakowałam. Pójdę sprawdzić po śniadaniu. Pomogłeś mi wybrać ubrania, więc na pewno nie mam się czym przejmować.*

*Ton naszych dni został ustalony, podobnie jak ton naszego związku. Codziennie chodziliśmy od znanych zabytków do mniej znanych galerii sztuki. Próbowaliśmy zastosować kilka wybiegów, żeby nieco skorygować nasz harmonogram, ale nie odniosłam zbyt wielu sukcesów – i oczywiście musiałam być subtelna, żeby nie wywołać konfliktu, który jak*

przeczuwałam, mógłby zepsuć całą naszą podróż.

Pewnego dnia mijaliśmy właśnie przystanek, kiedy podpłynął pod niego tramwaj wodny.

– Popatrz, Hugo! Możemy się nim przepłynąć przez pół godziny i zobaczyć, gdzie nas zabierze?

– Lauro, przecież to tramwaj! – odpowiedział. – Naprawdę, skarbie, nie mam w zwyczaju nimi podróżować, nawet jeśli pływają po najpiękniejszym mieście świata. Jeśli już musisz przepłynąć się po kanale, wynajmiemy łódź. Weźmiesz ją po lunchu, podczas gdy ja będę czytał gazety. Co ty na to?

Wzięłam głęboki wdech.

– Doskonale. Dziękuję, Hugo, to świetny pomysł.

Uśmiechnął się do mnie z czułością i ujął mnie pod ramię. Byłam z siebie bardzo zadowolona, że stworzyłam nam ten moment zgody.

Wiem, co pewnie o tym myślisz. Wyobrażam sobie, co byś mi powiedziała. Ale, Imo, nie chcę się cały czas kłócić. Musimy się nauczyć inaczej ze sobą rozmawiać.

Jedyny kolejny raz, kiedy spróbowałam zrobić coś, co nie było w harmonogramie Hugo, zdarzyło się, kiedy szliśmy przez plac Świętego Marka w drodze do jakiegoś muzeum. To był nasz ostatni dzień w Wenecji.

– Wiesz, Hugo, chętnie napiłabym się cappuccino. Może usiądziemy przy jednym ze stolików i posłuchamy, jak gra orkiestra? Tylko na pięć minut.

Hugo uśmiechnął się do mnie i objął mnie ramieniem.

– Jeśli tylko masz ochotę na cappuccino, to je dostaniesz. Ale nie tu. Gołębie są obrzydliwe i roznoszą tyle chorób. Danieli jest tylko kilka minut piechotą stąd. Pójdźmy tam i napijmy się kawy w cywilizowanym otoczeniu.

Choć relaks wśród luksusowego wystroju tego wspaniałego hotelu dla każdego byłby wielką przyjemnością, uwielbiam obserwować ludzi. A to nie oznacza obserwowania eleganckich i wyrafinowanych klientów, których przyciąga Danieli. Ale jednak Hugo zmienił dla mnie swój grafik i nie był z tego powodu zły, więc tę małą poprawę postanowiłam uznać za krok w dobrym kierunku.

Nasze dni miały w całkiem niezłej harmonii. Jedliśmy wspaniałe

*posiłki i rozmawialiśmy pewnie więcej niż kiedykolwiek. Naprawdę czułam, że się do siebie zbliżamy.*

*Hugo był też bardzo czuły – zarówno gdy do mnie mówił, jak i gdy podał mi rękę, kiedy wsiadałam na pokład łodzi, którą popłynęliśmy spod naszego hotelu na placu Świętego Marka, albo trzymał mnie za łokieć, kiedy prowadził mnie wąską uliczką. Jeśli zobaczył sklep z biżuterią lub butik sprzedający wspaniałe jedwabne szale, zatrzymywał mnie i pytał, czy chcę wejść do środka i coś sobie kupić. I za każdym razem, kiedy odsuwał mi krzesło w restauracji, gładził mnie po włosach albo nachylał się, żeby pocałować mnie w policzek. Tyle z doskonałości.*

*Noce przynosiły ogromne rozczarowanie. Hugo nie zaproponował po raz kolejny, że dołączy do mnie w sypialni. Sama zasugerowałam to drugiego wieczoru. Powiedziałam głosem tak spokojnym, na jaki mogłam się zdobyć:*

*– Przyjdiesz dziś do mnie?*

*Ledwie się do mnie uśmiechnął i pokręcił głową.*

*– Nie dzisiaj, kochanie. To był długi dzień i oboje jesteśmy zmęczeni. Dam ci znać, kiedy uznam, że nadeszła odpowiednia pora. – I wtedy wplótnął palce w moje włosy i delikatnie przyciągnął mnie do siebie, by pocałować na dobranoc.*

*Boże, to strasznie frustrujące. Po prostu wiem, że jeśli zacznę dyskutować, i tak z nim nie wygram, a następny dzień będzie koszmarny. Dotarło do mnie, że mogę jedynie spróbować sprawić, by każdy z naszych dni był tak miły jak to możliwe, co nie było takie trudne, jeśli nie bierze się pod uwagę chodzenia po muzeach i galeriach. Liczę, że wspaniały dzień skłoni go, by dołączył do mnie nocą.*

*Czekałam aż do wczoraj. Podczas obiadu byłam zabawna i prowokująca, rozśmieszałam go i dotykałam delikatnie, kiedy mówiłam. Zdecydował, że powinniśmy zjeść w głównej jadalni hotelu. Powiedział, że chce, by świat zobaczył jego piękną żonę. Wybrał dla mnie bladoszarą jedwabną sukienkę, która jego zdaniem wspaniale podkreślała kolor moich włosów. Jak możesz sobie pewnie wyobrazić, byłam dość wrażliwa na punkcie komentarzy dotyczących moich włosów – wzięłam jednak głęboki wdech i uspokoiłam się.*

*Kiedy wracaliśmy do apartamentu, ujęłam go za rękę i oparłam mu głowę na ramieniu. Wstrzymując oddech w obawie, że zrobię coś nie tak,*

postanowiłam zaryzykować i powiedzieć mu komplement.

– Chciałam ci tylko powiedzieć, że ostatnich kilka dni było naprawdę wspaniałych, Hugo. Nie potrafię sobie wyobrazić doskonalszego miejsca na podróż poślubną i chcę ci podziękować, że przygotowałeś dla nas coś tak wspaniałego.

Hugo przycisnął do siebie moją dłoń.

– Było wspaniale, prawda? Mam nadzieję, że dzięki temu przekonałeś się, że staram się stawiać twoje potrzeby przed swoimi. Zazwyczaj wiem, jaki jest najlepszy wybór, nawet jeśli nie zawsze może ci się tak wydawać. Spełniłem twoje marzenie o kilku dniach w Positano, ale potem wrócimy do domu i rozpoczniemy nasze prawdziwe wspólne życie. Wtedy wszystko będzie wyglądać inaczej.

Nie byłam pewna, jak to rozumieć, ale wydawało mi się jasne, że moja ciężka praca z ostatnich kilku dni bardzo się opłacała. Postanowiłam więc zagrać o najwyższą nagrodę.

Kiedy weszliśmy do apartamentu, delikatnie przyciągnęłam męża do siebie, napierając na niego swoim ciałem. Uniostałam usta w jego stronę i pocałowałam go z największą czułością, na jaką potrafiłam się zdobyć. Hugo zaczął reagować. Zaczęło robić się naprawdę namiętnie i z trudem nad sobą panowałam. To na pewno będzie to. Byłam o tym przekonana.

Ostrożnie wsunęłam dłonie pod jego marynarkę i objęłam go w pasie, po czym bardzo powoli przesunęłam dłońmi po jego plecach. Docisnęłam piersi do jego torsu – wiedziałam, że czemuś takiemu trudno mu było się oprzeć, zanim jeszcze zostaliśmy małżeństwem.

– Pójdziemy do mojej sypialni? – zapytałam łagodnie.

Poczułam, jak całe jego ciało nagle zastyga. Kiedy w końcu się odezwał, jego słowa były ostre.

– Sam chciałem to zasugerować, Lauro. Ale to nie do pomyslenia, żeby kobieta robiła pierwszy krok, nie sądzisz?

Nie, nie sądzę. Nawet odrobinę. A Ty? Ale to był taki głupi błąd. Tak bardzo się starałam, a potem tak łatwo wszystko zepsułam. Wiem, że on lubi wychodzić z inicjatywą. Przeprosiłam, ale spieszyłam się i znów wszystko skomplikowałam.

– Bardzo cię przepraszam, Hugo. Nie zdawałam sobie sprawy, że tak czujesz, ale w żadnym z moich dawnych związków nie stanowiło to problemu. Widzę, że patrzysz na to inaczej, więc będę się musiała

nauczyć. Wybacz mi, proszę.

*Tylko pogorszyłam sprawę!*

– *Doceniam twoje dobre intencje, ale naprawdę wolałbym nie słyszeć ani nie myśleć o tobie w związkach sprzed naszego małżeństwa, w których najwyraźniej odgrywałaś rolę dziwki.*

*Jeszcze kilka dni temu zareagowałabym na tę prostacką uwagę irytacją i złością. Teraz jednak doskwierało mi jedynie poczucie całkowitej porażki. Pękła delikatna więź, którą tak bardzo starałam się stworzyć.*

– *Kochanie, nie byłam dziwką. Naprawdę. Powiedziałam ci o wszystkim, zanim się pobraliśmy. Jak większość dziewczyn z mojego pokolenia, mam za sobą kilka związków. Ale wiesz, że jesteś pierwszym mężczyzną, którego pokochałam i za którego chciałam wyjść, żeby spędzić z nim resztę życia.*

*Byłam przerażona tym, że usłyszałam w swoim głosie drzenie, nie mogłam jednak przestać przeproszać.*

– *Tak mi przykro. Miałam jedynie nadzieję, że będziemy się kochać, i nie rozumiem, co zrobiłam nie tak.*

*Mina Hugo złagodniała i delikatnie złapał mnie za ramiona.*

– *Myślę, że będziesz się musiała sporo nauczyć o małżeństwie i o tym, jak myślą mężczyźni. Wybacz, nie miałem na myśli tego, że byłaś dziwką. Jest jednak duża różnica pomiędzy niezobowiązującą znajomością a związkiem na całe życie. Muszę cię szanować, Lauro. A kiedy błagasz o seks, wydaje mi się to w jakiś sposób uwłaczające. Rozumiesz?*

*Ile sił w płucach chciałam krzyknąć „nie”. Ale nie zrobiłam tego.*

*Za wszelką cenę próbując się nie rozplakać, poszłam do swojego łóżka. Miałam nadzieję, że Hugo zmieni zdanie i do mnie dołączy, ale nie pojawił się, czego w zasadzie się spodziewałam. Moje zachowanie zniszczyło chwilę, która mogła się przerodzić w coś wspaniałego.*

*Tej nocy długo nie mogłam zasnąć. Spędziłam ostatnie godziny swojego idyllicznego miesiąca miodowego w Wenecji, rozmyślając o naszym małżeństwie.*

*Byłam bardzo zagubiona. Nadal jestem. Sądziś, że to kwestia jego wieku. A może klasy? Jak myślisz, Imo?*

*Muszę pamiętać, że zaplanował cały ślub i podróż poślubną specjalnie dla mnie. Był życzliwy i uważny i podarował mi tyle prezentów. Czy przywiązuję za dużą wagę do trywialnych rzeczy? I co z tego, jeśli nie*

*chciał wsiąść do vaporetto, a ja nie odbyłam upragnionej przejażdżki gondolą (bo to najwyraźniej pospolite). Może on postrzegał moje nachalne próby zaciągnięcia go do łóżka jako formę krytyki, że mnie nie zaspokaja. Może też ma kompleksy? Myślisz, że o to właśnie chodzi?*

*A może po prostu muszę się bardziej starać.*

*Następnego dnia, kiedy przygotowywaliśmy się do wyjazdu do Positano, Hugo nie wspomniał ani słowem o wydarzeniach z poprzedniego wieczoru. Bardzo czekałam na tę część podróży, a mimo to czułam się zmęczona i zniechęcona. Mogłam myśleć jedynie o tym, że od tygodnia jestem mężatką, a kochałam się tylko raz i to w dodatku dość żałośnie.*

*Mimo odczuwanego smutku pobyt w Positano był najlepszą częścią wyjazdu, choć mam poczucie winy, mówiąc coś takiego. Prawda jest taka, że Hugo nie jest zainteresowany tą częścią Włoch. Nie przyszłoby mu nawet na myśl wybrać się do Pompejów – które uważa za rozreklamowany lep na turystów – i nawet nie śmiałam zaproponować wybrania się na Wezuwiusza. Nie miał jednak nic przeciwko, żebym wzięła kierowcę i zniknęła, podczas gdy on spędzał czas, czytając gazety i wykonując telefony. Zawsze bardzo się cieszył, kiedy wracałam. Myślę, że kazał kierowcy dawać sobie znać, o której godzinie wrócimy do hotelu, bo zawsze otrzymywałam schłodzoną lampkę wina, gdy ledwie zdążyłam przekroczyć próg.*

*W pewien sposób ulżyło mi, że nie musiałam spędzać każdego dnia, próbując go zadowolić. Miałam trochę czasu dla siebie. Może naprawdę nie jestem stworzona do małżeństwa. Czy było Ci trudno na samym początku? Nie sądzę – z tego, co pamiętam, cała promieniałaś ze szczęścia.*

*W naszym życiu erotycznym nastąpiła jednak pewna poprawa! Uczę się. Muszę dać mu znać, że jestem otwarta na propozycje, ale sama ich nie składać. Wypróbowałam to wczoraj wieczorem... i przyszedł do mojego pokoju. Poprawa polega więc na tym, że Hugo przynajmniej chciał spróbować, ale z przykrością muszę powiedzieć, że seks znów nie był najlepszy. Nie. Jestem za miła. Było absolutnie fatalnie. Kolejna krótkotrwała, niemal brutalna penetracja, która nie przyniosła mi absolutnie żadnych doznań.*

*Wiem, że ani na moment nie mogę dać po sobie poznać, że on mnie nie*

*zadowala, ale o dziwo, sam odniósł się dziś rano do tej kwestii.*

*– Lauro, jestem świadomy tego, że masz problem z odczuwaniem przyjemności z seksu. Ale bez względu na to, jakie są twoje hamulce, jestem pewien, że puszczą, kiedy wrócimy do Oxfordshire. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by pomóc ci pokonać wszelkie przeszkody. – Wziął mnie za rękę i pocałował.*

*Wiesz, do tej pory ani razu nie przyszło mi na myśl, by Hugo mógł pomyśleć, że jeśli istnieje w tej materii jakiś kłopot, to jego źródłem jestem ja! Może rzeczywiście tak jest? Prawie zaczęłam się bronić – automatyczna reakcja. Ale Hugo wyglądał na tak zmartwionego, że pokiwałam tylko głową i powiedziałam, że z czasem na pewno to skorygujemy.*

*I tak podróż poślubna dobiegła końca. Wiele dowiedziałam się o Hugonie i o sobie. Nigdy nie uważałam się za osobę arogancką, ale chyba na to wychodzi, skoro uważam, że wszystko jest jego winą, mimo że on zawsze stara się tylko sprawić mi przyjemność. A Hugo nie potrafi znieść krytyki – ani bezpośredniej, ani sugerowanej. Zastanawiam się, czy ma to związek z jego dzieciństwem. Zwykle właśnie tak jest.*

*Z wyrazami miłości i odrobiną smutku*

*Lxxxx*



Stella siedziała w kuchni, jedynym pomieszczeniu w całym domu, w którym czuła się w miarę swobodnie. Ledwie zaczęło świtać, gdy wyszła z domku dla gości i udała się do głównego budynku, do którego weszła, używając klucza do tylnych drzwi. Po raz pierwszy mogła tu wchodzić tak często, jak miała ochotę, a chciała być na miejscu, by wspierać Laurę, kiedy ta się obudzi. Jej dwoje dzieci cierpiało w małżeństwie w ten czy inny sposób i Stella nie mogła pozbyć się wrażenia, że wynikało to z ich dzieciństwa. Powinna była lepiej ukrywać swój ból. A David powinien był mieć więcej sumienia. Jaki jest sens posiadania męża, jeśli przynosi ci tylko cierpienie?

W przeciwieństwie do zimnych, pozbawionych radości pokoi w tym domu kuchnia była przyjemna i w staromodnym stylu. Sprzęty kuchenne sprawiały wrażenie dość nowych, ale szafki wyglądały na przedwojenne i przez lata pokrywano je kolejnymi warstwami farby. Wyglądało to tak, jakby kuchnia prawie w ogóle nie zmieniła się przez wieki i Stella zastanawiała się, ile posiłków podano na tym sosnowym stole i ilu radości oraz smutków był świadkiem.

Minionej nocy nie spała najlepiej i nie była właściwie zaskoczona, kiedy w kuchni zjawiła się Imogen, która wyglądała na równie wyczerpaną. Stella wiedziała, że Imogen woli kawę, ale brakowało jej energii, by zerwać się z krzesła i jej zrobić.

Imogen ledwie wzruszyła ramionami i z rozkojarzonym, niezbyt wyraźnym uśmiechem wymamrotała:

– Dzień dobry.

Choć widziała, że dziewczyna jest myślami gdzie indziej, Stella pragnęła porozmawiać. Może Imogen rozumiała, co działo się w życiu Laury przez ostatnie dziesięć lat. Uporczywie próbowała dotrzeć do swojej córki, ale zawsze uważała, że to Hugo jest barierą. Ale ta bariera znikła.

Laura była bardzo uparta i nigdy nie przyznałaby się do porażki. Zawsze taka była. Stella pamiętała, jak jej dziesięcioletnia córka chciała wspiąć się po linie, którą Will przywiązał do drzewa w ich ogrodzie. Nie dawała rady tego zrobić, ale cały czas próbowała. Dzień po dniu. Co pięć minut upadała na plecy, a na rękach i nogach miała otarcia od sznura. Nic, co powiedziała Stella, nie mogło jej powstrzymać. Z zacięciem i determinacją próbowała i ostatecznie mniej więcej po tygodniu jej się udało. Raz wspięła się na samą górę i już więcej tego nie zrobiła. Odniosła sukces wbrew przeciwnościom i to jej wystarczyło.

Teraz Stella liczyła na to, że Imogen wyjaśni jej, dlaczego jej uparta jak osioł córka odcięła się od świata.

– Wiem, że nie widziałaś jej, odkąd rozstałaś się z Willem, ale Laura nie była szczęśliwa z Hugonem. Od samego początku czuła się chyba coraz gorzej. Nie chciała ze mną rozmawiać, a ponieważ zerwałyście kontakt, nie miała praktycznie nikogo. Była bez ciebie taka zagubiona.

– Wiem, Stello. Też czułam się bez niej zagubiona.

Stella wiedziała, że to prawda. Tak bardzo chciała pomóc obu swoim córkom, bo Imogen przecież z czasem się nią stała, prawda? Will też był nieszczęśliwy. Rozwód jest zawsze trudny, ale Laura w tamtym czasie pozostawała mężatką. Mimo to Stella przyglądała się, jak coraz głębiej pogrąża się w jakiejś potwornej beznadziei i nie dawało jej to spokoju. Dwie przyjaciółki potrzebowały się nawzajem bardziej niż kiedykolwiek i nie powinna była pozwolić, żeby rozdzieliła je jakaś kłótnia. Stella miała już dość tego, jak Laura i Imogen mydlą jej oczy. Will też się do tego przyczynił. Był tu równie winny.

– Może w końcu ktoś mi wyjaśni, co tak naprawdę się stało tyle lat temu? Co takiego zaszło, że nie tylko ty i Will się rozwiedliście, ale na dodatek Laura przestała z tobą rozmawiać? I dlaczego nikt nie chce powiedzieć mi prawdy? Przecież widać, że bajka, którą zmyśliliście, to jedna wielka bzdura.

Imogen zamknęła oczy i przygryzła dolną wargę – nawyk z dzieciństwa, który zawsze świadczył o tym, że jest zdenerwowana. Nachyliła się w stronę Stelli i wzięła ją za rękę.

– Stello, bardzo cię przepraszam. Masz rację, nie powiedzieliśmy ci prawdy. Will chciał cię chronić przed tym, jakim okropnym człowiekiem naprawdę jestem, a ja chciałam, żebyś nadal mnie kochała.

Stella widziała, że Imogen próbuje powstrzymać łzy, ale oparła się pokusie, aby ją przytulić. W ten sposób może nigdy nie dowiedzieć się prawdy. Delikatnie uścisnęła jej dłoń w milczeniu, aż w końcu Imogen była gotowa mówić dalej.

– Wydaje mi się, że w pewien sposób Laura czuła się winna, bo w tamtym czasie obwiniała się chyba o wszystko. Powiedziałabym ci prawdę już dawno temu, ale liczyłam na to, że Will się opamięta. Więc wszystko ci powiem, ale najpierw zrobię sobie kawy. Potrzebuję kofeiny.

Stella nie chciała, żeby cokolwiek rozproszyło uwagę Imogen i choć była zmęczona, uznała, że dojście do sedna sprawy, która męczyła ją od lat, warte jest wstania z wygodnego siedzenia.

– Ty opowiadaj, Imogen, ja zrobię nam kawę i grzanki.

Gdy podniosła czajnik, usłyszała, jak Imogen robi głęboki, niepewny wdech i powoli wypuszcza z płuc powietrze. Mówiła cicho, jak gdyby od środka miażdżył ją skumulowany przez wszystkie te lata wstyd.

– Pamiętasz, że zanim się rozstaliśmy, Will zaczął szukać pracy w projekcie humanitarnym? Czuł, że mógłby pomóc, a ja byłam gotowa pojechać z nim, dokąd tylko zechce, i pracować jako wolontariusz. W jednym szczególnym projekcie chciał uczestniczyć. Do tego stopnia, że zapytał Laurę, czy mógłby porozmawiać z Hugonem na temat możliwej darowizny na rzecz interesującej go fundacji. Will myślał, że gdyby udało mu się zebrać trochę pieniędzy, łatwiej byłoby dostać się do ekipy. Wciąż czekaliśmy na odpowiedź Laury, kiedy niespodziewanie zadzwonił do nas sam Hugo. Zaprosił nas na weekend i powiedział, że jego dawny przyjaciel z czasów szkolnych będzie w okolicy i bardzo chciałby, żebyśmy spotkali się wszyscy razem. Byliśmy w szoku. Od dnia ślubu Hugo nie zrobił nic, by zachęcić nas do odwiedzin, a ja widziałam się z Laurą tylko dwukrotnie – za każdym razem w domu w Londynie, nie tutaj – i nigdy nie byliśmy same.

Stella postawiła kubek kawy przed Imogen, która jakby znajdowała się wiele kilometrów stąd i przeżywała na nowo każdą sekundę tamtego zdarzenia.

– Zaproszenie było niespodziewane i przyjęliśmy je z wielką radością. Pomyśleliśmy, że może Hugo zaczyna się przyzwyczajać, że stanowimy ważną część życia Laury. Na dzień przed naszym przyjazdem tutaj Will odebrał telefon od firmy w Irlandii, która zajmowała się zarządzaniem

projektem humanitarnym. Zapytali Willa, czy mógłby wsiąść w samolot i przyjechać do nich na rozmowę wstępną w sobotę rano. Żadne z nas nie zdziwiło się, że chodziło o sobotę, bo przy tego typu projektach często pracuje się po godzinach. Will zastanawiał się nawet, czy Hugo przeszedł samego siebie i już zdołał przesłać swoją donację. Patrząc wstecz, wiem, że byliśmy bardzo naiwni. Oczywiście Will musiał pojechać, ale było już nieco za późno, żeby odwołać naszą wizytę w Oxfordshire, zwłaszcza jeśli to dzięki Hugonowi Will dostał zaproszenie na rozmowę, postanowiłam więc wybrać się tu sama. Firma w Irlandii zajęła się wszystkimi formalnościami i poinformowano Willa, że bilet na piątkowy lot będzie na niego czekać na Heathrow. Odwiózł mnie więc tutaj, a sam pojechał na lotnisko.

Imogen zaciskała dłonie na gorącym kubku, jak gdyby czerpała z niego siłę, aby kontynuować. Stella postawiła talerz z grzankami na środku stołu i usiadła, by słuchać dalej w ciszy, zastanawiając się, do czego to wszystko zmierza.

– Hugo zaplanował bardzo elegancką kolację z obowiązkowymi strojami wieczorowymi. Jego przyjaciel Sebastian był czarujący, ale jak na mój gust trochę zbyt przymilny. Tak czy inaczej, Hugo regularnie podawał nam nowe drinki i wieczór okazał się bardzo sympatyczny. Kiedy Hugo odprawił firmę cateringową, wyciągnął brandy. Powiedziałam, że nie chcę jej pić, podobnie jak Laura, ale Hugo nalegał, żebym dała się skusić. Próbowałam odmówić, ale on się oburzył i powiedział, że jako gospodarz poczuje się głęboko dotknięty, jeśli nie napiję się któregoś z alkoholi, które wybrał specjalnie na tę okazję. Nie uwierzyłam w to ani przez chwilę, ale nigdy nie widziałam, by Hugo zachowywał się tak przyjaźnie, więc podobnie jak Laura poddałam się. Obu nam szumiało w głowach, ale zdecydowanie nie byłyśmy pijane. Robiło się już dość późno – było już grubo po północy, bo kolacja zaczęła się dopiero około wpół do dziesiątej. Hugo sam mieszał nam drinki i miał duże miarki. Laura i ja w oczywisty sposób myślałyśmy to samo: lepiej pić, niż rozdrażnić jaśnie pana.

Imogen odsunęła od siebie kubek z kawą i schowała twarz w dłoniach. Nie patrzyła na Stellę, kiedy mówiła dalej. Gapiła się tylko w blat stołu. Stella czuła wzbierającą w jej piersi panikę. Wiedziała, że to będzie coś gorszego, niż sobie wyobrażała, i teraz żałowała, że otworzyła tę puszkę

Pandory. Ledwie rozróżniała słowa wypowiedane przez Imogen, która zaczęła płakać.

– To ostatnia rzecz, którą pamiętam, aż do następnego ranka. Kiedy się obudziłam, leżałam w łóżku w domku gościnnym. I na dodatek nie sama. Na kołdrze leżał Sebastian. Był nagi... i ja też.

Uniosła zrozpaczoną twarz i spojrzała na Stellę, która poczuła przeszywające ją przerażenie.

– Boże, Stello, musisz mi uwierzyć, przeżyłam najgorszą chwilę w swoim życiu. Obudził mnie trzask drzwi frontowych i odgłos kroków na schodach. Kiedy odwróciłam się w stronę drzwi sypialni, zobaczyłam Willa, który stał w nich z rękami na biodrach. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy. Spodziewałabym się złości, ale zobaczyłam taką rozpacz, że pękło mi serce. Przeczłołam się na drugi koniec łóżka. Byłam zbyt słaba, by wstać, ale Will odwrócił się i wyszedł.

Imogen spuściła głowę na skrzyżowane ramiona i zaczęła cicho płakać. Stella była oburzona i żałowała syna, który tak bardzo kochał swoją żonę. Przypomniła sobie przytłaczający ból, który czuła, kiedy na światło dzienne wyszły pierwsze zdrady Davida, i nagle doznała cierpienia syna równie mocno, jakby było jej własnym. Dlaczego nigdy jej o tym nie powiedział? Znała jednak odpowiedź. Wstyd. Jej biedny syn. W tej chwili Imogen budziła w niej wyłącznie obrzydzenie.

– Chcesz mi powiedzieć, że tak się zalałaś, że pozwoliłaś temu mężczyźnie – obcemu mężczyźnie – wejść do swojego łóżka? Jak mogłaś, Imogen? Jak mogłaś?

– Nie. Nie! Stello, musisz mi uwierzyć. Nie zrobiłam tego. Na początku pomyślałam, że pewnie właśnie to się stało, ale chociaż pamiętam, że lekko szumiało mi w głowie, nie pamiętam, żebym aż tak się upiła. W jednej chwili Laurę i mnie wszystko zaczęło śmieszyć, a w następnej *bum!* – nic nie pamiętam. Kiedy w końcu udało mi się porozmawiać z Laurą, powiedziała, że z nią było to samo i że Hugo położył ją do łóżka. Powiedziała, że jest jej wstyd za nas obie. – Imogen wstała i poszła po papierowy ręcznik kuchenny, żeby wytrzeć twarz i nos. Płacz przycichł, ale łzy nadal płynęły jej po twarzy. Stella nadal była sceptyczna i bardzo się starała panować nad swoim gniewem.

– Więc w takim razie co tam robił Will? Przecież spodziewałaś się, że wróci dopiero następnego dnia. Inaczej byś się pilnowała i nie rozerwała

duży mojego syna na strzępy.

– Myślisz, że tego właśnie chciałam? Will powiedział, że poleciał do Dublina w piątek, ale kiedy dotarł na miejsce, czekała na niego wiadomość, że spotkanie odwołano i że zarezerwowano mu poranny lot powrotny. Nie miał bagażu, więc już przed ósmą był w Oxfordshire. Zapytałam go później, czy firma podała jakiś powód odwołania rozmowy, ale on nigdy o to nie zapytał. Powiedział, że ma ważniejsze sprawy na głowie.

Sebastian natychmiast wyjechał i nigdy więcej już z nim nie rozmawiałam. Okazuje się, że do tego wieczoru Laura nie miała pojęcia o jego istnieniu i nigdy więcej już o nim nie usłyszała. Kiedy zapytała o niego Hugona, powiedział, że jest zbyt zażenowany całym zajściem, żeby znów go do nich zaprosić.

Imogen wróciła na swoje miejsce naprzeciw Stelli i wytarła twarz ręcznikiem. Zauważyła, że Stella jest wciąż rozjuszona.

– Wiem, co sobie myślisz – powiedziała Imogen. – Ale proszę, pozwól mi dokończyć, zanim mnie ocenisz. Po tamtej nocy Hugo powiedział Laurze, że jestem obrzydliwą pijaczką, która złamała serce jej bratu. Powiedziała, że narobiłam mu wstydu przed Sebastianem, choć nie rozumiem, w jaki sposób miałabym być w tej sytuacji bardziej winna niż ten jego tak zwany przyjaciel, ale nie chciał, żebym jeszcze kiedykolwiek pojawiła się w jego domu. Will był oczywiście mile widziany. Hugo kazał obiecać Laurze, że więcej się ze mną nie zobaczy. Nie miałam pojęcia, co się stało, ale wiedziałam, że to nie było w porządku. Kocham Willa. Tak czy inaczej, sześć miesięcy później próbowałam sprawdzić, czy cały ten szum wokół internetu ma jakieś zastosowanie dla naszej firmy, i znalazłam artykuł na stronie BBC o czymś, co nazywa się Rohypnol. Obecnie wszyscy słyszeli o pigułce gwałtu, ale wtedy to było coś nowego. Użyto jej w kilku przypadkach gwałtu w Stanach Zjednoczonych, ale w Wielkiej Brytanii dopiero po raz pierwszy. Byłam całkowicie przekonana, że tamtego wieczora Laurze i mnie dodano do drinków Rohypnolu.

Stella słuchała, tak jak ją o to poproszono, ale pozostała nieprzekonana.

– Dlaczego Hugo chciałby podać narkotyki tobie i Laurze? A zresztą skąd wzięłyby takie rzeczy?

– Nie wspomniałam, że Sebastian pochodził ze Stanów? Tam łatwo kupowało się ten narkotyk, bo w Meksyku nie był nielegalny. Zakładam więc, że przywiózł go ze sobą. Hugo musiał się z nim na to wcześniej umówić. Plan polegał na tym, żeby mnie skompromitować, żeby Laura nie mogła więcej się ze mną widywać.

– Nie wiem, po co Hugo miałby zrobić coś takiego, ale porozmawiamy o tym później. Skąd ktokolwiek wiedział, że Will wróci o odpowiedniej porze, by to wszystko zobaczyć?

– Na początku myślałam, że to po prostu fatalny zbieg okoliczności. Ale wszystko to najwyraźniej zostało zaplanowane specjalnie pode mnie. Zadzwoiłam do firmy w południowej Irlandii. Nigdy nie słyszeli o człowieku, który zadzwonił do Willa. Zadzwoiłam także do British Airways, żeby się dowiedzieć, kto zapłacił za bilety, ale też niczego się nie dowiedziałam. Hugo wiedział, co ta praca znaczy dla Willa. Pora była zbyt idealna.

Stella zaczynała wierzyć, że w tym wszystkim może być ziarno prawdy, ale tym samym jej zięć okazałby się jeszcze większym potworem, niż do tej pory sądziła. Wzięła grzanekę z talerza i zaczęła smarować ją dżemem, nie miała jednak zamiaru jej jeść i ostatecznie odsunęła talerz.

– Przepraszam, Imogen. To się wydaje bardzo naciągane. Dlaczego on miałby coś takiego robić? A co Laura miała do powiedzenia na temat tej niewiarygodnej teorii?

– Laura była nim za bardzo zauroczona i nie chciała uwierzyć w historię z Rohypnolem. Powiedziała, że mam do niej więcej nie dzwonić, a ja byłam taka zła, że tego nie zrobiłam. Wiele razy próbowałam wyjaśnić wszystko Willowi, ale podobnie jak ty nie wierzył w tę historię. Wtedy wiedziałam już jednak, co mogło spowodować ten cały łańcuch zdarzeń. Kilka dni przed tym, jak Hugo zaprosił nas na kolację, rozmawiałam z Laurą przez telefon. Strasznie płakała. Stwierdziła, że koniecznie musi ze mną pogadać. Próbowałam ją namówić, żeby powiedziała mi, co się stało, na co ona odrzekła, że nie może przez telefon. Chciałam od razu do niej pojechać, ale kazała mi poczekać, aż Hugo wyjedzie. Za kilka tygodni wybierał się do Paryża. Wtedy wszystko mi opowie, ale chciała mi też coś pokazać – więc musiałyśmy się spotkać w Oxfordshire. Już prawie udało się nam umówić, gdy nagle Laura jęknęła: „Kurczę! Muszę kończyć”. A potem

szepnęła: „O Boże, oby on tego nie słyszał” i się rozłączyła. Uroczysta kolacja odbyła się, zanim miałyśmy okazję się rozmówić, i nie zostałyśmy sam na sam nawet przez minutę, gdy przyjechałam tu w tamten weekend.

W głosie Stelli pobrzmiewało wyraźne powątpiewanie.

– Czyli uważasz, że Hugo was podsłuchał i nie spodobało mu się, że Laura ci o czymś powie albo że ma kogoś bliskiego, z kim może porozmawiać. Uważasz, że zaaranżował całe to zdarzenie, żeby zniszczyć waszą przyjaźń?

– Tak, Stello, naprawdę tak myślę. I udało mu się.

– A co Laura o tym myśli?

Żadna z nich nie słyszała, jak Laura weszła do kuchni i od kilku minut wszystkiemu się przysłuchiwała.

– To prawda, mamo. Każdy szczegół. Nie masz zielonego pojęcia, do czego zdolny był Hugo. To najmniejszy z jego grzechów.

\*

Becky stanęła jak wryta w korytarzu, gdy usłyszała te słowa. Przyjechawszy na miejsce zaledwie kilka sekund wcześniej, zastała panią Bennett na kolanach myjącą schody prowadzące do drzwi wejściowych. Nie chcąc zmuszać biednej kobiety do wstawania, powiedziała, że sama trafi do kuchni i sprawdzi, czy ktoś jest już na nogach.

Drzwi prowadzące z holu głównego na tył domu były otwarte na oścież i przytrzymane stojakiem na parasole, a Laura mówiła, stojąc w drzwiach kuchennych, które zamknęły się za nią po tym, gdy wypowiedziała zdanie, które wprowadziło Becky w takie osłupienie. Ich głosy stały się teraz przytłumione i Becky podeszła pod drzwi, choć była niezadowolona, że musi podsłuchiwać, pamiętała jednak, że przede wszystkim jest policjantką. Głosy były trochę podniesione, nietrudno więc było zrozumieć słowa. Stella odezwała się pierwsza.

– Chyba wiesz, Lauro, że nigdy nie byłam zadowolona z twojego małżeństwa. Ale niczego nie chciałaś mi mówić. Przez wszystkie te lata nie powiedziałaś o Hugonie ani jednego złego słowa. Więc teraz chcę wiedzieć, co się, do cholery, dzieje. Co to znaczy „najmniejszy z jego grzechów”?



– Nie wdawajmy się w to teraz, mamo. Wiem, że nigdy nie lubiłaś Hugona i choć przed resztą świata mogę grać rolę zrozwalonej żony, nie będę jej grała przed tobą.

Becky usłyszała, jak ktoś zaczyna coś mówić.

– Nie, Imo, nie przerywaj mi. To moja matka i musi wiedzieć, że jestem bardzo szczęśliwa, że Hugo nie żyje. Nie musimy rozdrapywać dawnych ran i nie mam zamiaru tego robić. Ale miejmy to już za sobą.

Starszy głos Stelli jasno i wyraźnie przebił się przez drzwi i Becky zdała sobie sprawę, że pewnie jest zwrócona do nich twarzą.

– To wszystko, co masz mi do powiedzenia? Co takiego chciałaś oznajmić Imogen? Że wiesz, co Hugo zrobił? Dlaczego nie wspomniałaś o niczym swojemu bratu? Nie wiem, co mam myśleć.

– To nie ma znaczenia, co zamierzałam oznajmić Imogen. To wszystko to już przeszłość i nie będę do niej wracać. Kiedy Imogen opowiedziała mi przez telefon o Rohypnolu, nie chciałam jej wierzyć. Nie mogłam. Jak w świetle tych informacji wypadłby mój mąż. Podejrzewam jednak, że po tamtej nocy jeszcze kilka razy mi go podrzucił. Lub inne narkotyki. Nie, nie patrz na mnie w ten sposób. Nie po to, żeby mnie zgwałcić, ale wtedy, kiedy chciał, żebym podporządkowała mu się w inny sposób. Minęło wiele czasu, zanim zdałam sobie sprawę, że Imogen miała rację. Wie, jakie mam poczucie winy, ale gdy wszystko zrozumiałam, było już za późno.

– A skąd niby Imogen wie o twoich wyrzutach sumienia, skoro po tamtym dniu więcej nie rozmawialiście? Ledwie miałyście czas wczoraj przy tych wszystkich wizytach. Czego mi nie mówicie?

Nastąpiło milczenie i Becky bała się ruszyć, żeby nie zdradzić swojej obecności. Odpowiedziała Imogen:

– Wybacz, Stello. Okłamywałyśmy cię. Laura i ja kontaktujemy się mniej więcej od półtora roku, odkąd po raz drugi została odesłana do tego potwornego miejsca. Trzymałyśmy to w tajemnicy, na wypadek gdyby ktoś się wygadał i Hugo się dowiedział. Kontaktowałyśmy się przez internet, którego Laurze wolno było używać w zakładzie opiekuńczym. Zablokowali konta mailowe, ale jakimś cudem umknęła im komunikacja przez portale społecznościowe.

Widząc, że Stelli nie za wiele to wyjaśnia, Imogen kontynuowała bez zbędnych tłumaczeń.

– Byłam przekonana, że Laurze nic nie dolega, ale sprawiała wrażenie, jakby się poddała. Chciałam jej dać nową siłę do walki. Chciałam przywrócić do życia osobę, którą ten drań próbował zniszczyć.

Słowa wypowiedziała z tak szczerym jadem, że zapadła po nich kompletna cisza. Wtedy padło pytanie-bomba:

– Imogen, chcę, żebyś mi szczerze odpowiedziała. Zabiłaś Hugona?

Po bardzo krótkim milczeniu Imogen odpowiedziała:

– Nie, Stello. Wprawdzie uważałam, że nie zasługuje na to, by żyć, nie zabiłam go.

W tej samej chwili Becky wyczuła ruch za swoimi plecami i obejrzała się w stronę korytarza. Pani Bennett szła w jej kierunku od strony drzwi wejściowych. Na szczęście korytarz, w którym stała Becky, był zaciemniony, wiedziała jednak, że za kilka sekund zostanie przyłapaną. Lekko nucąc pod nosem, otworzyła drzwi do kuchni, udając zaskoczenie, że jest w niej tyle osób.

– O rany, wczesnie wstałyście. Mam nadzieję, że nie macie nic przeciwko, że pani Bennett mnie wpuściła. Zdołałyście się trochę przespać?

Trzy kobiety wlepiły wzrok w blefującą Becky. Wszystkie wyglądały na nieco zszokowane, ale Becky udawała, że tego nie widzi.

– Dzień dobry – powiedziała pani Bennett. – Och, pani sierżant. Widzę, że nie zdążyła pani jeszcze zrobić sobie herbaty. Proszę usiąść, zaraz zrobię. Czy któraś z pań też się napije do śniadania?

Becky zauważyła zmieszana minę Stelli. Wyraźnie nie umknęło jej uwadze, że od chwili kiedy policjantka pojawiła się w kuchennych drzwiach, ledwie miała czas podejść do czajnika, a co dopiero zaparzyć herbatę. Becky miała jedynie nadzieję, że nie będzie musiała się z tego tłumaczyć.

\*

Po filizance herbaty i kolejnych grzankach zjedzonych w ciszy kobiety zaczęły wymyślać, dlaczego muszą wyjść z kuchni. Wszystko jest lepsze niż siedzenie w tej napiętej atmosferze, pomyślała Becky. Była pewna, że Stella nie skończyła jeszcze przesłuchiwać córki i synowej, ale Imogen powiedziała, że idzie zrobić sobie kąpiel, i policjantka podejrzewała, że ugrzęźnie w wannie na tak długo, jak to tylko możliwe. Podejrzewała

też, że choć teściowa i synowa były ze sobą blisko, jedna nie pójdzie za drugą do łazienki.

Niewyglądająca na szczęśliwą Stella wróciła do swojego domku, żeby się przebrać. zaproponowała Laurze, żeby poszła razem z nią, żeby mogły spędzić trochę czasu tylko we dwie, ale córka grzecznie odmówiła, twierdząc, że musi porozmawiać z Becky.

Kiedy drzwi za Stellą się zamknęły, Laura posłała Becky smutny uśmiech.

– Przepraszam, Becky, to była tylko wymówka. Chodzi o to, że mama chce ze mnie wydobyć każdy szczegół mojego życia z ostatnich dziesięciu lat. To w żaden sposób nie pomoże śledztwu. Zaspokaja to tylko jej wrodzoną ciekawość. Wolałabym pójść poczytać gazety, jeśli nie masz nic przeciwko. Zakładam, że gdybyś miała mi coś do przekazania, to już byś mi powiedziała.

Becky patrzyła z zaintrygowaną miną, jak Laura odchodzi. Była w tym wszystkim warstwa fałszu i oszustwa. Policjantka miała problem z zaakceptowaniem łagodnego podejścia Toma do tych kobiet. Uważał, że przy braku jednoznacznych dowodów ostre przesłuchanie stworzy tylko bariery i prawda nigdy nie wyjdzie na jaw. Uwielbiał zbierać małe kawałki informacji, przechowywać je i wykorzystywać w odpowiednim momencie. Becky wolała bardziej prowokujące zagrywki, a jako że Tom przyjedzie później do Oxfordshire, uznała, że może coś jej przywieźć.

Wyciągnęła komórkę z torebki i oddaliła się od domu, by nikt jej nie usłyszał.

– Tom, podsłuchałam dziś rano ciekawą rozmowę. Mam ci dużo do przekazania, ale coś przyszło mi na myśl. Wiemy, że Imogen Kennedy przyleciała z Paryża samolotem i sprawdziliśmy, że tego samego dnia nie wsiadła do samolotu wylatującego z Londynu. A czy ktoś sprawdził listę pasażerów pociągów Eurostar? Podróż trwa tylko dwie godziny. To dałoby jej czas.

Becky poczuła satysfakcję, słysząc w głosie Toma nutę podziwu, ale oczywiście nie uwierzył, że ten pomysł pojawił się kompletnie znikąd.

– Nie, nie mam konkretnych powodów, żeby ją podejrzewać, a już z pewnością nie podsłuchałam jej, jak się do czegośkolwiek przyznaje. Wręcz na odwrót. Stella zapytała ją wprost, a ona absolutnie się wyparła. Ale słyszałam tylko końcówkę rozmowy i zastanawiałam się, co

zostało powiedziane wcześniej, że Stella zaczęła mieć jakieś podejrzenia. Jeśli uda ci się zdobyć wydruki list pasażerskich, to chętnie je tu przejrzę. Powiedzmy sobie szczerze, wszystkie udają przede mną gwiazdy kina niemego, nie mam z kim porozmawiać, więc równie dobrze mogę się czymś zająć. Mam tu laptopa i internet z komórki. Chciałabym się też bliżej przyjrzeć Rohypnolowi i temu, jaka była jego dostępność pod koniec lat dziewięćdziesiątych.

Zamilkła na moment, żeby Tom mógł zadać nieuniknione pytanie.

– Wszystko wyjaśnię, kiedy tu przyjedziesz – odpowiedziała. – Aha, pewnie zainteresuje cię, że Imogen i Laura były w kontakcie przez ostatnie półtora roku, więc powinieneś o to zapytać, kiedy następnym razem będziesz rozmawiał z Laurą. Jest twardsza, niż ci się wydaje.

\*

*Była słaba. Bardzo słaba. I odchodziła od zmysłów. Za dużo czasu na myślenie, na tym polegał problem. Zaczęła kwestionować swoje postrzeganie rzeczywistości, zastanawiając się, czy to wszystko dzieje się naprawdę, czy to może jakiś okropny sen – koszmar tak wyraźny, że wkrótce miała się z niego wyrwać. Może to będzie jedno z tych gwałtownych ocknięć, kiedy śniący śni, że spada z klifu i budzi się na dźwięk tępego łomotu gdzieś w okolicy serca. Może jej przerażenie dochodziło do apogeum i zaraz miała się zbudzić. Liczyła na to.*

*Ale czy to była jawa, czy sen, wiedziała już, jak to jest przebywać w więziennej izolatce. Jak to nazywano? Gdzieś o tym czytała. W końcu sobie przypomniała: niewidzialna tortura. Nikt nie widzi jej oznak, ale doprowadza ludzi do szaleństwa.*

*Próbowała wymyślić jakąś strategię, by nie zwariować. Widziała kiedyś film o więźniu, który codziennie ćwiczył w swojej celi. Ale ona była zbyt słaba, a ćwiczenia mogły pobudzić pragnienie. To by była katastrofa. Próbowała nawet zlizywać swoje łzy, ale nie wiedziała, czy nadal będzie zdolna płakać, skoro jest odwodniona.*

*Cały czas uciekała też gdzieś myślami. Musiała się skupić, bo inaczej, kiedy po nią przyjdzie – a przyjdzie na pewno, to nie będzie jej więcej chciał. Nie wiedziała, co z nią zrobi, jeśli przestanie jej chcieć.*

*Najlepsze, co mogła zrobić, to myśleć o dobrych rzeczach. Wspominać szczęśliwe dni.*

*Zaczęła szukać we wspomnieniach choć jednego dnia, w którym cieszyła się życiem. Przecież na pewno jej się taki przydarzył. Za to dużo marzyła. Marzenia pozwalają żyć z dala od biedy: marzenia o byciu słynną modelką, marzenia o pełnym miłości i radości życiu. Ale jej każde marzenie zostało zmiażdżone.*

Imogen zamknęła się w łazience i przygotowała gorącą kąpiel. Miała ze sobą listy, ale postanowiła je odłożyć i przez chwilę poleżeć w wannie. Chciała się zrelaksować, bo ich czytanie było bardzo bolesne.

Laura niebawem miała się spotkać z prawnikami w sprawie testamentu. Imogen z ulgą zauważyła, że przyjaciółka zdaje się zupełnie tym nie przejmować. Była pewna, że Hugo nie okaże serca. To nie leżało w jego naturze.

Od pierwszego spotkania Hugona i Laury istniało wiele przesłanek świadczących o tym, jaki naprawdę jest. Jego przemyślane techniki manipulacyjne i jej skłonność do uległości stworzyły jednak fundament relacji na przyszłość. Imogen rozumiała, że Laura obwinia się za brak siły i odwagi potrzebnych, by wyrwać się z coraz ciasniej oplatającej ją sieci. Wstyd zzerający przyjaciółkę był dla niej nieznośny.

Wzięła do ręki list i zaczęła czytać.

\*

CZERWIEC 1999

*Droga Imogen,*

*już dawno nie męczyłam Cię swoimi bezsensownymi wywodami. Ostatni list napisałam pod koniec podróży poślubnej. Wiem, że jestem żenująca, ale muszę się przed kimś wygadać, chociażby w ten sposób.*

*Moje życie się zmieniło. Nie pracuję już, a Hugo nie chce, żebym mu pomagała w fundacji. Miałam ochotę wyremontować dom, ale też nic z tego nie wyszło.*

*Na domiar złego straciłam Ciebie! Okropnie za Tobą tęsknię. Wczoraj zadzwoniłaś, ale nie mogłam słuchać Twoich kłamstw. To nie może być prawda! Jestem rozdarta. Mam wybierać między mężem a najlepszą przyjaciółką? Kto to potrafi?*

*Kiedy ostatnio pisałam, pakowaliśmy się do powrotu do Anglii. Hugo obiecywał, że życie – albo przynajmniej seks – będzie tu lepsze. Zdaje się, że uważa, że muszę się podszkolić, jeśli chodzi o męskie potrzeby w sypialni. Wierzył, że znajdzie sposób, żeby lepiej mnie zaspokajać.*

*Mylił się, i to bardzo. Chciałam Ci to powiedzieć. Planowałam napisać! Żyje się nam nie najgorzej. Chodzimy razem na wiele imprez charytatywnych i Hugo bardzo się o mnie troszczy. Nalega, żebym na każdą okazję miała nową kreację, i pomaga mi szlifować maniery, żebym nie odstawała od ludzi z jego kręgów. Nieustannie zaliczam wpadki, szczególnie kiedy postanawiam sama wybrać dla siebie strój. Nawet jeśli kupię coś nieodpowiedniego, Hugo się nie denerwuje i najwyżej skrzywi się z niesmakiem. Wtedy wiem, że się nie spisałam. Kiedy wszystko jest w porządku, jest dla mnie przekochany. Jednego wieczoru, gdy zobaczył, jak się wystroiłam, cały się rozpromienił, zerwał z kanapy i ucałował mnie w rękę. Powiedział, że będę ozdobą przyjęcia. Kiedy indziej zniknął na chwilę, a gdy wrócił, w rękach trzymał pudełeczko – w środku znalazłam przepiękne szmaragdowe kolczyki. Nie mogłam ich zatrzymać, bo to rodzinne klejnoty przekazywane z pokolenia na pokolenie, ale to miłe z jego strony, że zdobył się na taki gest.*

*Wiesz, jaka potrafię być uparta. Nieraz zdarzyło mi się zignorować jego oczywiste niezadowolenie i włożyć na siebie coś, co mu się nie podobało. Teraz już wiem, że nie warto. Robi się wtedy potwornie oziębły, a ja od razu zaczynam żałować. Nie krzyczy, w żaden sposób mnie nie obraża i nawet jest w miarę uprzejmy, ale odzywa się tylko wtedy, kiedy musi, co przeważnie psuje mi cały wieczór. Oczywiście on też ma wówczas wisielczy humor. Postanowiłam więc, że nie będę się wychylać. Zaczęłam się obawiać tych towarzyskich spotkań. Prawie za każdym razem robię coś nie tak. Chciałabym wiedzieć, co myśli, bo wtedy mogłabym przedstawić mu swój punkt widzenia. Trudno jest dyskutować z ciszą.*

*Nie kłóćmy się, a to już chyba nieźle, prawda? Kilka razy odburknęłam mu coś sfrustrowana, ale kiedy tylko podnoszę głos albo palnę coś z irytacją, Hugo po prostu się odwraca i wychodzi. Za pierwszym razem nie odzywał się do mnie przez kilka dni. Kiedy w końcu nie wytrzymałam i zapytałam, dlaczego się tak zachowuje, odparł:*

*– Oczekuję przeprosin. Twoje zachowanie było nie do przyjęcia. Nie życzę sobie, byś na mnie krzyczała.*

– Na litość boską, Hugo, nie bądź takim despotą. Też jestem człowiekiem i mam prawo do własnego zdania!

Na moje słowa spakował walizkę i wyniósł się do mieszkania na Egerton Crescent. W końcu zadzwoniłam i go przeprosiłam. Wiem, że wszystkie małżeństwa czasem się sprzeczą, a przecież my ciągle się docieramy.

Moją największą radością jest Alexa. Uwielbiam, kiedy zostaje u nas na weekend. Przyjeżdża w piątek i jest z nami do niedzieli, a kiedy ma wolne w szkole, nawet dłużej. Spędzamy mnóstwo czasu w kuchni, gdzie pomaga mi w prostych czynnościach. Układa dodatki na pizzach albo dekoruje ciasteczka. Świetnie się bawimy! Robiliśmy to kiedyś razem, pamiętasz? Oczywiście pichcimy tylko wtedy, gdy jesteśmy same. Obawiam się, że Hugo nie byłby zadowolony, że mała wcina pizzę albo ma buzię usmarowaną czekoladą.

Wykorzystuję każdą sposobność, żeby pozbyć się tej okropnej niani. Nie wiem, jak Annabel może ją tolerować. Odnoszę wrażenie, że cały czas mnie obserwuje i na mnie donosi. Kiedy tylko mogę, daję jej wolne albo wynajduję najróżniejsze sprawy do załatwienia poza domem. Nie zawsze mi się udaje.

Ciągle nie napisałam jednak o najważniejszym. Chcę Ci o czymś opowiedzieć.

Wszystko zaczęło się przed tygodniem, kiedy wróciliśmy. Dom, w którym mieszkamy, jest ponury jak grób, więc postawiłam sobie za punkt honoru, że zrobię coś, żeby go rozjaśnić. Zamówiłam próbki dywanów, tkanin i farb. Planowałam przygotować kilka wersji zmiany wystroju, żeby Hugo miał w czym wybierać. Zaczęłam też pracować nad kosztorysem, choć ostatecznie pomyślałam, że pieniądze nie stanowią problemu. Ale o tym później. W każdym razie miałam jakieś zajęcie.

Problemem wciąż były jednak noce. Ciągle spaliśmy w oddzielnych sypialniach, ale nie chcąc zaburzyć kruchej równowagi, którą udało się nam osiągnąć, nie protestowałam. Niespodziewanie pewnego wieczoru Hugo powiedział, że ma dla mnie „wyjątkową niespodziankę”.

– Lauro, jak wspominałem Ci już podczas naszego miesiąca miodowego, zdaję sobie sprawę, że seks małżeński jest dla ciebie problemem. Sądzę, że dziś zmienisz zdanie. – Uśmiechnął się do mnie z błyskiem ekscytacji w oczach. – Czy mogę cię prosić, żebyś wzięła



prysznic? Na łóżku znajdziesz kilka rzeczy, które dla ciebie przygotowałem. Chciałbym, żebyś je włożyła i przyszła do mnie, kiedy będziesz gotowa. Czy godzina ci wystarczy?

Może dla niego to było podniecające, dla mnie wręcz przeciwnie. Nie chciałam planu, tylko spontaniczności. I nie miałam ochoty na seks – chciałam się z nim kochać. Oczywiście nie mogłam powiedzieć tego na głos.

Niechętnie ruszyłam do sypialni. Nie miałam pojęcia, co będę musiała na siebie włożyć, i poczułam ulgę, kiedy na łóżku znalazłam bieliznę i seksowny szlafrok.

Biustonosz był całkiem ładny, z jasnobieżowego jedwabiu wykończonego nieco ciemniejszą koronką. Zestaw zawierał również pas do pończoch i coś, co można opisać jako wielkie jedwabne pantalone, które sięgały mi prawie do pasa. Nie była to bielizna w moim stylu, ale rozumiem, że niektórych takie rzeczy podniecają. Przebieranki w sypialni tak jak i striptiz to przecież nie grzech. Dobijało mnie tylko, że wszystko było dokładnie wykalkulowane. W sumie jednak mogło być gorzej – mógł sobie zażyczyć, żebym się wcisnęła w czarny lateks, a tego bym nie zniósła.

Włożyłam bieliznę i jasnobieżowe pończochy i przejrzałam się w lustrze. Czulałam się odrobinę zażenowana i, co dziwne, bardzo smutna. Podejrzywałam, że znów zażąda, żebym się przed nim rozebrała. Nie byłam zachwycona, ale jeśli dzięki temu miał się ze mną kochać...

Nałożyłam szlafrok i niechętnie ruszyłam do naszej wspólnej sypialni. Niepewnie zapukałam do drzwi, nie wiedząc, co powinnam zrobić. Kiedy w końcu usłyszałam, że mnie woła, weszłam do środka, a to, co zobaczyłam, zupełnie mnie zaskoczyło. Leżał na wielkim łóżu całkiem nagi, od pępka po szczyty ud przykryty jedynie cienkim prześcieradłem. Po raz pierwszy zobaczyłam jego ciało, bo nasze poprzednie zbliżenia odbywały się w całkowitej ciemności. Tego wieczoru jednak pokój był zalany światłem. Widziałam, że jest podniecony (czuję się dziwnie zawstydzona, pisząc Ci o tym).

Podeszłam do łóżka.

– Stój, nie dotykaj mnie. Nie jestem gotowy. – Mimo jasnego światła miał rozszerzone źrenice, tak że jego oczy wydawały się całkiem czarne.

Wskazał na leżącą obok łóżka niewielką kolorową stertę jedwabnych szali.

– *Przywiąż mi nogi i ręce do łóżka. Nie, nie ściągaj szlafroka. Nie chcę cię widzieć.*

*Czemu między nami nie może być normalnie?! Wiem, że ludzie robią takie rzeczy. Może to ja mam problem? Pewnie tak. Byłam zbyt zaskoczona całą sytuacją, żeby go zapytać, po co kazał mi się przebierać, skoro nie chce mnie widzieć. Pewnie się powtarzam, ale ja naprawdę nie jestem pruderyjna. Przecież wiesz. Wręcz przeciwnie. Najwidoczniej jednak nie spełniałam jego oczekiwań.*

– *Dziś nauczę cię, jak zaspokoić mężczyznę.*

*Nic nie odpowiedziałam. Podeszłam bliżej i sięgnęłam po szale.*

– *Nie siadaj na łóżku. Nie dotykaj mnie. Wsunę dłonie i stopy w pętle, które przygotowałam, a ty przywiążesz je do łóżka.*

*Milczałam, nie mogąc wydusić z siebie ani słowa. Jak zombie robiłam, co mi każe.*

– *Ściśnij mocniej, jest za luźno. Ciągle jestem w stanie się ruszać. Bardziej się postaraj.*

*Zacisnęłam pętle, czując, że robi mi się niedobrze. Hugo zamknął oczy, a ja poczułam ulgę, że nie muszę patrzeć w ich czarną pustkę.*

– *Ściągnij szlafrok, ale nic poza tym – nakazał.*

*Pewnie usłyszał, jak materiał opada na podłogę, bo od razu dodał:*

– *Teraz odstoń prześcieradło i się mną naciesz!*

*Jak niby miałam to zrobić? Sama, bez niego? Zupełnie nie miałam ochoty. Graliśmy według zasad Hugona i czułam się jak prostytutka, a nie kochająca żona.*

– *Na co czekasz? – nalegał. – Słyszałaś, co powiedziałem! Musisz się nauczyć przejmować kontrolę. No dalej!*

*Patrzenie na jego ciało i dotykanie go sprawiało mi ból. Pomyślałam, że może jeszcze nie wszystko stracone. Ostrożnie ściągnęłam prześcieradło i po raz pierwszy zobaczyłam swojego męża zupełnie nago. Nie mogłam uwierzyć, że jest już tak mocno podniecony. Chciałam obsypać go pocałunkami, pieścić językiem, a później wziąć go w usta i doprowadzić do szaleństwa. Chciałam poczuć, że na niego działałam, ale nie w taki sposób.*

*Powoli przyklęknęłam obok i zaczęłam delikatnie gładzić wnętrze jego uda. Postanowiłam, że pochylę się nad nim i zacznę czule całować jego brzuch, ręce i usta, coraz bardziej się do niego zbliżając. Ale Hugo*

*najwyraźniej chciał czegoś innego.*

*– Przestań! Nie chciałem, żebyś mnie zaspokajała, to ty masz czerpać przyjemność ze mnie.*

*Było jasne, czego oczekiwał. Pomyślałam, że nie będę się sprzeciwiać i dam sobie szansę. Na próżno.*

*Powoli, ostrożnie usiadłam na nim okrakiem. Po raz kolejny uznałam, że być może uda mi się go nakłonić do zmiany zdania, więc zamiast wsunąć go w siebie, pochyliłam się i musnęłam koronkową bielizną jego tors, ocierając się o niego udami. Hugo poruszył się niespokojnie.*

*– Nie tak. Musisz zadbać o swoją rozkosz! Wtedy mnie też będzie dobrze.*

*– Ale Hugo, dla mnie rozkosz oznacza pocałunki i pieszczoty.*

*– Zrób to! Po prostu to zrób!*

*Może powinnam była wyjść. Nie potrafię Ci wyjaśnić, dlaczego tego nie zrobiłam. Na swoje usprawiedliwienie dodam tylko, że byłam mężatką zaledwie trzy tygodnie i niczego na świecie nie pragnęłam bardziej od tego, żeby nam się udało. Człowiek nie powinien się poddawać po tak krótkim czasie, prawda? Wtedy już wiedziałam o Hugonie wystarczająco dużo, żeby zrozumieć, że wszystko musi przebiegać po jego myśli. W przeciwnym razie życie stawało się nieznośne. Myślałam, że uda mi się go zmienić z czasem. Bunt oznaczał konsekwencje, na które nie byłam przygotowana. Robiłam więc, co mi każe.*

*Nogawki pantalonów były na tyle szerokie, że nie musiałam ich ściągać. Wsunęłam go w siebie. Wiedziałam, że nie mam najmniejszych szans na orgazm, a poza tym nie wiedziałam, czy Hugo tego ode mnie oczekuje. Cały czas miał jednak zamknięte oczy, więc nie musiałam się za bardzo wysilać, żeby go oszukać. Miałam w tym doświadczenie, problem w tym, że nie wiedziałam, jak długo będę musiała wytrzymać. Postanowiłam, że zrobię to jak najszybciej i usprawiedliwię się długim czekaniem. Nie będę tu wchodzić w szczegóły, ale byłam dość przekonująca. Nie wiedziałam, czego jeszcze de mnie oczekuje.*

*– Ty suko! Rozwiż mnie!*

*Niemożliwe, żeby się zorientował, że udaję. Nie miałam pojęcia, co poszło nie tak, ale zerwałam się i pośpiesznie zaczęłam go odwiązywać – najpierw nogi, później ręce. Wtedy otworzył oczy. Chciałam zobaczyć w nich rozkosz, ale patrzył na mnie z dziką żądzą. Rzucił się na mnie.*

*Myślałam, że mnie uderzy. Pewnie to byłoby lepsze.*

*Chwycił mnie za rękę i rzucił na łóżko twarzą do dołu. Potem mnie dosiadł – nie jestem w stanie Ci tego opisać. Powiem tylko, że był brutalny.*

*Wybuchłam płaczem, on jednak albo tego nie słyszał, albo miał to gdzieś. Na szczęście był tak podniecony, że bardzo szybko doszedł. Po wszystkim nie odezwał się do mnie ani słowem. Leżałam z twarzą w pościeli i szlochałam, słysząc tylko, jak zamyka za sobą drzwi.*

*Nie wiem, jak długo tak leżałam – może kilka minut, może godzinę. Kiedy w końcu doszłam do siebie, sięgnęłam po szlafrok i ciasno się nim oplotłam, po czym biegiem ruszyłam do swojej sypialni. Zdarłam z siebie tę koszmarną bieliznę i pocięłam ją na strzępy, a następnie weszłam pod prysznic, żeby wrzącą wodą zmyć z siebie zapach i dotyk Hugona. Byłam obolała, a kiedy się wycierałam, zauważyłam, że na piersiach mam ślady jego dłoni.*

*Następnego ranka postanowiłam, że bez względu na wszystko muszę z nim o tym porozmawiać. Zeszłam na śniadanie i zastałam go nad gazetą. Pani Bennett krzątała się po kuchni, więc poprosiłam ją, żeby wyszła. Na mój widok Hugo cały się rozpromienił. Wstał, odsunął dla mnie krzesło i pocałował mnie w policzek.*

*– Jak się masz, kochana?*

*– Muszę z tobą porozmawiać o tym, co się wczoraj wydarzyło – powiedziałam trzęsącym się głosem.*

*– Oczywiście – odparł z uśmiechem. – Ale może nie przy śniadaniu. Możemy porozmawiać później, jeśli masz ochotę. Przyznaję, że jest jedna sprawa, którą chciałbym poruszyć. Chciałem ci podziękować za to, jak wspaniale zajmujesz się Alexą. Życie z jej matką przypominało koszmar, ale ona była zbyt mała, żeby to zrozumieć. Tak się cieszę, że może dorastać w stabilnej rodzinie, przynajmniej kiedy jest z nami. Nie mogła sobie wymarzyć lepszej macochy.*

*Na tym się skończyło. Poczułam się tak doceniona, że nie chciałam psuć chwili. W rezultacie nigdy nie wróciliśmy do tematu. Przegapiłam właściwy moment, czym dałam mu przyzwolenie na takie zachowanie. Teraz zawsze się boję, kiedy wchodzę do sypialni. Strach, że znów znajdę na łóżku prezent, sprawia, że jestem niespokojna, a zbliżający się wieczór napawa mnie szczerym przerażeniem.*

*Nie mam się komu zwierzyć ani kogo zapytać o radę. Straciłam nawet Ciebie.*

*Mimo wszystko nie skreślałam swojego małżeństwa. Muszę znaleźć sposób, żeby je naprawić i jeszcze się nie poddaję. Wyobraź sobie, jak nasze rozstanie przeżyłaby Alexa.*

*Dzwoniłam wtedy do Ciebie, bo chciałam Cię o to zapytać. Takie sytuacje powtarzały się przez wiele miesięcy, na początku byłam zbyt zażenowana, żeby się do Ciebie odezwać, ale nic się nie poprawiało. Hugo był bardzo z siebie zadowolony. Jeszcze raz spróbowałam poruszyć ten temat, ale wyszło na to, że jego zdaniem czerpię z naszych zbliżeń przyjemność! Staralam się mu wyjaśnić, że potrzebuję więcej czułości, ale zapytał mnie wtedy, czy mnie rozczarowuje. Nie mogłam się przyznać. Zasugerowałam, że być może jeszcze niewiele pojmuję i potrzebuję innego podejścia. Na to on tylko złożył gazetę, westchnął i rzucił:*

*– Naprawdę musisz mi w tej kwestii zaufać. Nie mamy już szesnastu lat. Powinnaś wydorosnąć i zrozumieć, na czym polega seks między dwojgiem dorosłych ludzi. Obiecuję ci, że z czasem będziesz mi wdzięczna.*

*Szczerze w to wątpię. Hugo jest w tym wszystkim bardzo przekonujący i właśnie o tym chciałam z Tobą porozmawiać. Zaczekałam, aż zaszyje się u siebie w gabinecie i zadzwoniłam do Ciebie z sypialni. Wiem, że mówiłam chaotycznie, ale trudno mi o tym rozmawiać, nawet z Tobą. Szkoda, że nie możemy się zobaczyć – pokazałabym Ci tę bieliznę. Przez jeden straszny moment myślałam, że Hugo nas usłyszał. Byłam przerażona, ale to niemożliwe. W przeciwnym razie nie zaprosiłby Was na kolację, a poza tym nigdy o tym nie wspomniał. Nie miałyśmy czasu porozmawiać przed posiłkiem, ale myślałam, że chociaż rano znajdziemy godzinę.*

*Później wydarzyła się ta straszna sytuacja z Sebastianem. Jak mogłaś? Biedny Will ma złamane serce. Tak mi go szkoda. Nie mam prawa obwiniać Hugona, że zakazał Ci wstępu do naszego domu, ale to dla mnie wielka strata, a Will zupełnie nie może się pozbierać.*

*Zadzwoniłaś, żeby powiedzieć, że Hugo dosypał Ci czegoś do drinka. Imogen, to nieprawda! Dlaczego miałby to zrobić? Nie miał żadnego interesu w tym, żeby Was poróżnić. Do tego wie przecież, że jesteście moimi najlepszymi przyjaciółmi. Nie uwierzę, że mój mąż jest do tego*

zdolny. To jakieś szaleństwo.

Od tamtego okropnego wieczoru jestem bardzo samotna. Jedyne, co dawało mi odrobinę radości, to planowanie remontu domu. Całe wieki się przygotowywałam i w końcu przedstawiłam Hugonowi cztery warianty. On jednak ledwie na nie spojrział, po czym oznajmił mi, że to dom jego matki i nie wolno mi w nim niczego zmieniać. Nie miałam zamiaru się jednak poddawać. Postanowiłam, że zrobię mu niespodziankę i odnowię mieszkanie przy Egerton Crescent. Udało mi się sprzedać udziały w mojej dawnej firmie – pewnie o tym nie wiedziałaś – i sporo na tym zarobić. Pomyślałam więc, że przeznaczę część tych pieniędzy na prezent dla Hugona. Miałam zamiar zmienić wystrój mieszkania, żeby pokazać mu, co potrafię. Zaczekałam, aż wyjedzie. Wszystko było zamówione i gotowe. Wyrzuciłam ciężkie stare meble i w ich miejsce wstawiłam bardziej stylowe współczesne. Kazałam zerwać ohydny zieloną wykładzinę we wzory, zastępując ją miękkim dywanem w kolorze moreli, a ściany pomalowałam ciepłą beżową farbą. Całość wyglądała cudownie i nie mogłam się doczekać, aż Hugo to zobaczy.

Nie był zadowolony.

– Lauro, doceniam twój pomysł i zapał. Myślałem jednak, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy zrozumiałaś, że twój gust ciągle pozostawia wiele do życzenia. Gdzie są stare meble?

Powiedziałam, że kazałam je przenieść do jednego z budynków gospodarczych w Oxfordshire. Obrzydliwy dywan kazałam spalić.

Hugo z westchnieniem zwrócił się do Jessiki, która była świadkiem mojego upokorzenia, żeby zorganizowała zwrot wszystkich nowych mebli do sklepów i zajęła się sprowadzeniem starych. Dywan mógł zostać.

Czuję się jak idiotka i tęsknię za Tobą.

Całusy

Lxxxx

– Imo, płakałaś! Przepraszam. Nie powinnam ci dawać tych listów, tylko opowiedzieć wszystko sama.

Imogen siedziała na skraju łóżka, wycierając oczy ręcznikiem. Laurze było wstyd, że ulokowała ją w tym ciemnym, ponurym pokoju, ale w całym ogromnym domu nie znalazłoby się lepsze miejsce.

– Nie szkodzi. Cieszę się, że je przeczytałam. Kochana, tak mi przykro, że przeszłaś piekło. Jesteś bardzo silna, ale nie rozumiem, jak mogłaś na to pozwolić.

Laura uśmiechnęła się gorzko.

– Nie umiem tego wyjaśnić. Przez cały ten czas chciałam tylko, żeby między nami było dobrze. – Usiadła na ciemnozielonej wełnianej kapie obok Imogen i oparła głowę na jej ramieniu. – Nie wiesz, jak to jest, kiedy się mieszka z despotą. Tacy ludzie są inteligentni. Nie wiem, czy planują każdy swój ruch, czy przychodzi im to naturalnie. Hugo nigdy na mnie nie krzychał ani nie podniósł ręki, nie wyzywał mnie. Kiedy ktoś zamyka cię w piwnicy bez wody albo regularnie podbija ci oczy, to możesz mieć pewność, że jesteś ofiarą przemocy. Ale jeśli twój partner wydaje się wyrozumiały, nie podnosi głosu i niby dba o twoje dobro, to skąd masz wiedzieć, że się nad tobą znęca.

Imogen otoczyła przyjaciółkę ramieniem.

– Ale przecież byłaś nieszczęśliwa, prawda?

– Tak, ale jakoś nie mogłam zrozumieć dlaczego. Pomijając jego raczej niecodzienne preferencje seksualne, nie miałam się do czego przyczepić. Chciałabym umieć ci opisać, jak to jest.

Laura przerwała i utkwiała wzrok w obrazie wiszącym na ścianie obok toaletki przedstawiającym scenę zabijania jelenia. Zamyśliła się. Kto, na litość boską, wpadł na pomysł, żeby powiesić coś takiego w sypialni? Obraz pasował jednak do jej obecnego nastroju.

Zmusiła się, by wrócić myślami do pytania Imogen. Nie znajdowała

słów, jedynie myśli, obrazy i emocje. Uczucie pustki, które ją wypełniało, kiedy po jednym spojrzeniu wiedziała, że Hugo jest niezadowolony. Niesamowita radość, kiedy się do niej uśmiechał z choćby cieniem czułości. Miłe zachowania i postawy, które w większości związków były zupełnie normalne, dla niej nabierały ogromnego znaczenia i zalewały ją falą nadziei. Ale jej pan i władca dokładnie wiedział, kiedy dochodziła do ściany i zawsze ugłaskiwał ją wtedy dobrym słowem albo delikatnym pocałunkiem. Oczywiście z czasem takie chwile zdarzały się coraz rzadziej, przez co stawały się jeszcze cenniejsze.

– Nawet tobie nie potrafię opisać, jak się czułam – podjęła. – Zdaję sobie sprawę, że na początku byłam uparta, ale przynajmniej mi się wydawało, że jestem silna. Nie miałam zamiaru się poddawać i przyznać, że sielanka nie trwała nawet roku. Nikt tak łatwo nie odpuszcza. Musiałam dać nam trochę czasu i uzbroić się w cierpliwość. Problem w tym, że przez pierwsze kilka miesięcy robiłam się coraz słabsza i moja wiara w siebie stopniowo zanikała. Być może on rzeczywiście wiedział lepiej ode mnie, jak ludzie powinni się zachowywać. Być może naprawdę przesadnie reagowałam na sytuacje, które były zupełnie normalne, tyle że nie spełniały moich oczekiwań. Sęk w tym, że nie umiałam uchwycić źródła problemu. Hugo zawsze sprawiał wrażenie, że jestem dla niego najważniejsza, ale tak naprawdę za każdym razem podważał moją opinię. A ja nie miałam nikogo. Nie pracowałam, urwałam kontakt z tobą, do tego Will wyjechał, a na rozmowę z mamą nie mogłam się zdobyć. Patrzyłam więc na siebie tylko oczami Hugona i widziałam w nich chodzącą porażkę.

Laura nigdy wcześniej nie przyznała się do tego na głos i czuła się głęboko zażenowana. Gałęzie wielkiego drzewa ocierały się z szelestem o okno, co przypominało jej nieprzespane noce spędzone na zastanawianiu się, co robi źle. Była wtedy tak zaszczuta, że wierzyła, iż każdy problem wynika z jej niedoskonałości.

– O co chodziło z seksem? – odezwała się Imogen. – Przepraszam, że cię o to pytam, ale właśnie przeczytałam fragment o waszej pierwszej nocy. Dla mnie to wyglądało na gwałt!

Laura położyła się, podkładając rękę pod głowę i utkwiała wzrok w ozdobnej rozecie na suficie. W czasach, kiedy seks sprawiał jej przyjemność, nie miała problemu, żeby o tym rozmawiać. Teraz to się



zmieniło.

– Wiem. Wtedy rzeczywiście można by mówić o przemocy. Ale czy na pewno? Nie tego chciałam, ale czy to było niewłaściwe? Lubił, jak się go wiąże. Czy to naprawdę nienormalne, czy jestem pruderyjna? Lubił być brutalny. Ale to, co ja nazywałam agresją, on nazywał pożądaniem. Zdołałam przekonać samą siebie, że moja romantyczna wizja upajającego seksu jest wyidealizowana. Poczytałam na ten temat i nie mogłam uwierzyć, jak powszechne jest BDSM i jak wielu ludzi lubi dominować oraz przejmować całkowitą kontrolę w łóżku. A ja naiwna wierzyłam, że wszystkie małżeństwa uprawiają miłość i lubią doświadczać prawdziwej bliskości i radości. Kiedy odkryłam, że nie tylko ja jestem rozczarowana pożyciem małżeńskim, jeśli można tak to nazwać, zaczęłam go usprawiedliwiać. Uwierzyłam, że być może nie potrafi inaczej i że moim zadaniem jest pomóc mu poznać bardziej czułe podejście do seksu. Ciągle przesuwalam granice i oszukiwałam się, że mogę go zmienić. W pewnym sensie to właśnie siła i wiara w siebie kazały mi w tym trwać. To dość częsty schemat u kobiet, nie sądzisz?

– Nigdy się nie buntowałaś? Chociaż trochę?

– Jeden jedyny raz, po kilku latach małżeństwa. Hugo wyjechał, więc korzystając z okazji, wyszłam na lunch ze swoim byłym szefem Simonem. Dzięki tej dwugodzinnej przerwie odzyskałam małą część poczucia własnej wartości. Wieczorem po powrocie Hugona planowaliśmy wspólne wyjście na przyjęcie dobroczynne w Dorchester. Mieliśmy się spotkać na miejscu. Postanowiłam pokazać trochę charakteru, a właściwie tego, co z niego zostało, i włożyć coś innego niż to, co dla mnie przygotował. Bałam się, że przestałam być kobietą, w której się zakochał. Poszłam na zakupy i znalazłam przepiękną sukienkę z delikatnego jedwabiu w głębokim niebieskim kolorze. Miała sięgającą poniżej talii gorsetową górę bez ramiączek idealnie dopasowaną do mojej figury, a wtedy jeszcze miałam biodra. Prosta długa spódnica była uszyta z tego samego materiału i miała rozcięcie po kolano. Włożyłam do niej skromny srebrny naszyjnik. Do tego ufarbowałam z powrotem włosy na swój naturalny kolor, który choć zwyczajny, idealnie komponował się z sukienką. Nagle znów poczułam się sobą. Umówiliśmy się z Hugonem na miejscu, więc wzięłam taksówkę, celowo trochę się spóźniając, żeby zrobić większe wrażenie.

Udało mi się. Kluczyłam między gośćmi, kierując się do stolika, przy którym mój mąż siedział ze swoimi wysoko postawionymi znajomymi. Na mój widok wszyscy mężczyźni wstali od stołu, a kobiety miło się uśmiechnęły. Wiedziałam, że wyglądam olśniewająco.

Laura pamiętała, że pragnęła zobaczyć podziw w oczach Hugona. Nie dostrzegła go jednak i w jednej chwili poczuła niepokój. Była pewna, że uda się jej na nowo go w sobie rozkochać.

– Jak zwykle przy takich okazjach nie siedzieliśmy obok siebie, ale mimo to Hugo wstał i obszedł stół, żeby odsunąć dla mnie krzesło. Kiedy siadałam, pochylił się, żeby szepnąć mi coś na ucho. Całe towarzystwo się uśmiechnęło, myśląc, że mówi mi coś miłego. Zamiast komplementu usłyszałam jednak: „Wyglądasz jak pieprzona szmata”. Jadłam kolację uśmiechnięta i grzeczna, chociaż czułam się, jakbym umierała.

Imogen patrzyła na Laurę z przerażeniem.

– Dlaczego, do cholery, nikomu o tym nie powiedziałaś?

– Okropnie się wstydziłam i nie wiedziałam, co robię źle. Po tym wieczorze nie było już dla mnie odwrotu. Bezkrytycznie uwierzyłam, że to wszystko moja wina. Przeprosiłam Hugona za swoje zachowanie. Wybaczył mi, a ja przyjął rolę uległej żony i macochy dla Alexy. Przynajmniej zajmowanie się małą nie było trudne. Nigdy już nie ufarbowałam jednak włosów na rudo i przestałam się starać, żeby wyglądać seksownie albo atrakcyjnie. Przyjęłam wygląd kobiety, której już nie zależy. Myślałam, że może wtedy zostawi mnie w spokoju.

Laura wstała i podeszła do okna. Nie mogła znieść widoku litości w oczach przyjaciółki.

Nie powiedziała jej też, że od tamtego dnia do wieczornych prezentów od Hugona dołączył nowy, który jeszcze bardziej ją niepokoił.

Tom chciał znów pojechać do Oxfordshire, ale jego starania tonęły w morzu spraw do załatwienia, z których żadna nie przynosiła przełomu.

Wizerunek kobiety wychodzącej z domu Hugo Fletchera pojawił się w paru gazetach i kilka osób dzwoniło już nawet w tej sprawie. Najbardziej obiecująco brzmiała informacja, że kobietę pasującą do opisu widziano idącą z Egerton Crescent do stacji metra South Kensington. Niestety stąd mogła wsiąść do pociągów trzech linii i pojechać w każdym możliwym kierunku. Czas jednak się zgadzał, więc teraz próbowano prześledzić nagrania z miejskich kamer w innych miejscach i połączyć je w całość, żeby ustalić jakąś trasę. Niewykluczone, że kilka razy się przesiadła, ale nigdy nie wiadomo, czego się dowiedzą.

Kilku członków jego zespołu pracowało nad kulisami działalności charytatywnej Hugona i Tom z niecierpliwością czekał na ich raport. Czuł jednak, że coś im umyka. Tymczasem Ajay dostał zadanie wytropienia zaginionej Daniki Bojin. W chwili kiedy przekazywał Tomowi, że udało mu się ustalić adres przyjaciółki dziewczyny, Mireli Tinescy, informacja ta była już bez znaczenia. Okazało się, że w recepcji czeka na niego Peter Gregson, mężczyzna, który zostawił wiadomość na automatycznej sekretarce Laury.

Tom poprosił Ajaya, żeby zaprowadził gościa do pokoju przesłuchań i przyniósł mu coś do picia. Dołączy do niego za kilka minut. Ciągłe nie miał okazji porozmawiać z Laurą o wizycie Daniki ani sprawdzić, czy Alina Cozma, pierwsza zaginiona dziewczyna, dała znak życia. Teraz musiał się dowiedzieć, co ma do powiedzenia Gregson. Danika musiała być wysoko na liście podejrzanych.

Otworzył drzwi i ku swojemu zdumieniu zobaczył, że Peter Gregson nie jest sam. Obok siedziała młoda dziewczyna, tak drobna, że wyglądała najwyżej na czternaście lat. Gregson wstał, by uścisnąć mu dłoń.

– Dzień dobry, przepraszam, że nachodzę pana bez zapowiedzi, ale jak pan widzi, Danika wróciła i myślę, że może pana zainteresować to, co ma do powiedzenia.

Tom nie mógł uwierzyć, że towarzysząca mu dziewczynka to Danika Bojin, która według jego wiedzy miała prawie dziewiętnaście lat.

– Cieszę się, że jesteś bezpieczna – zwrócił się do niej. – Martwiliśmy się o ciebie.

– Może na początek wyjaśnię kilka spraw – odezwał się Peter Gregson.  
– Kiedy ostatnio rozmawiałem z pana kolegami, wspomniałem, że sir Hugo zakazywał dziewczynom kontaktowania się między sobą. Przekazano to panu?

Tom kiwnął głową.

– Danika złamała ten zakaz. To dzięki temu razem z Mirelą Tinescy zorientowały się, że Alina Cozma zaginęła. Dziewczyna nie pojawiła się na ich regularnym spotkaniu. Sir Hugo był wściekły, kiedy się dowiedział, że utrzymują kontakty. Danika obiecała, że więcej mu się nie sprzeciwi, mimo że nigdy się nie dowiedziała, co się stało z Aliną. I dotrzymała słowa, do czasu. Niestety, niedawno odkryła, że Mirela również zniknęła. Być może lepiej będzie, kiedy sama o tym opowie.

Danika zaczęła mówić i Tom poczuł przypływ adrenaliny.

Powiedziała, że zgodnie z obietnicą nie kontaktowała się z Mirelą. Wierzyła, że zawdzięcza swoje życie Hugo Fletcherowi, więc mimo że przychodziło jej to z trudem, była mu posłuszna. Ale potem wszystko się zmieniło.

– W zeszły czwartek poszłam do parku i usłyszałam, jak jakaś dziewczyna mówi po rumuńsku do mały chłopiec. Zaczęłyśmy rozmawiać i okazało się, że też jest z Allium i mieszka z miłą rodziną. Dostała tam, bo poprzednia dziewczyna znalazła lepszą pracę. Zaśmiała się, że musi podziękować tej Mireli. Zaczęłam ją wypytywać. Czułam, że chodzi o moją przyjaciółkę. Na to ona, że Mirela odeszła jakieś dwa miesiące temu. Zostawiła list. Napisała, że trafiła się jej okazja i że zostanie elegancka kobieta i zarobi kupę forsy. Wiem, że nie powinnam jej szukać bez pozwolenia Petera, ale gdyby wiedział, co planuję, na pewno by mi nie pozwolił. Kiedy dziś wróciłam, Peter powiedział, że musimy tu przyjść i wszystko opowiedzieć.

Tom patrzył na nią ze współczuciem. Widać było, że dziewczyna

martwi się o przyjaciółkę.

– Czemu chciałaś ją odszukać? – zapytał.

– Bo nie wierzę, że Mirela zrobiłaby coś takiego. Miała dość. Jak to się mówi... Obrzydliwiało ją bycie prostytutka.

Nikt nie poprawiał jej błędu. Było zupełnie jasne, co ma na myśli.

– Zawsze potem płakała i mówiła, że ją boli. Mówiła, że nigdy już tego nie zrobi. Chyba że z mężem albo z kimś, kto naprawdę będzie o nią dbał i ją kochał. Nie wierzę, że wróciła do tej pracy. Dlatego chciałam ją znaleźć. Musiałam spróbować. Peter, rozumiesz? – Zrozpaczona zwróciła twarz w kierunku mężczyzny. Najwidoczniej było jej przykro, że kolejny raz zawiodła jego zaufanie.

Tom wiedział, że kierowało nią dobro przyjaciółki i odezwał się do niej łagodnym głosem:

– Dokąd poszłaś? Jak jej szukałaś?

– Najpierw szukałam pana Hugo. Nie mogłam iść do biura, bo dziewczyna, która tam pracuje, ostatnio nie była dla mnie miła. Czekałam na niego, ale nie przychodzić, więc musiałam spróbować po innemu. Chciałam się dowiedzieć, jak się zdobywa pracę jako ekskluzywna prostytutka, jak mówiła Mirela. Myślę, że nie jestem brzydka. Mężczyznom zawsze podobało się moje ciało, a do tego mówię trochę po angielsku, umiem się dogadać.

Tom wiedział, że to prawda i że dla wielu mężczyzn jej szczupłe, dziecięce ciało mogło być bardzo pociągające.

– Nie przyjęli mnie. Powiedzieli, że nie jestem wystarczająco dobra i że wszyscy wiedzą, że jesteśmy brudne, że nikt nas nie tknie. Kobietom z Europy Wschodniej nie płaci się wielkie pieniądze.

– Czemu powiedzieli, że jesteś brudna?

Dziewczyna spuściła wzrok i się zaczerwieniła.

– Mężczyznom wolno z nami bez zabezpieczenia. Mówią, że tak lepiej. Nie chcemy tego, ale nie mamy wyboru. Ale zrobiłam wszystkie badania, Peter załatwił. Nie jestem brudna, naprawdę, nie jestem.

Tom poczuł głęboki wstyd. Nie pojmował, jak mężczyźni – w tym pewnie również niektórzy z jego znajomych – mogli podle potraktować tak niewinną istotę. Był też szczerze rozczarowany. Zanim ją poznał, Danika plasowała się na szczycie jego krótkiej listy podejrzanych – dziewczyna zniknęła zaraz po śmierci Hugona, co wydawało się zbyt

wielkim zbiegiem okoliczności.

– Oczywiście, że nie. Czy chcesz powiedzieć, że nie znalazłaś żadnych śladów Mireli?

– Nie. Próbowалам nawet w miejsce, gdzie kiedyś razem pracowałyśmy, ale strasznie się bała, że znowu mnie złapią. Na szczęście miałam na sobie ładne ubrania od Grace, więc nikt nie wiedział, że ja była prostytutka.

Tom podejrzewał, że Grace to żona Petera Gregsona. Był wdzięczny losowi, że tę dziewczynę spotkała przynajmniej jedna dobra rzecz. Jeśli kobieta, którą widziano w pobliżu domu Hugona, naprawdę go zamordowała, to nie mogła to być Danika. Nawet z grubą warstwą makijażu nie wyglądałaby na dorosłą. Miała patykowate ręce i była bardzo drobna.

Tom zostawił dalsze przesłuchanie Daniki swoim podwładnym. Dziewczyna najwyraźniej nie miała ze sprawą nic wspólnego, ale jej przyjaciółka Mirela być może tak.

Wiedział, że musi wrócić do Oxfordshire. Miał coraz dłuższą listę pytań, które chciał zadać Laurze. Pamiętał też o jej spotkaniu w sprawie testamentu z prawnikiem i Brianem Smedleyem, dyrektorem finansowym reprezentującym biznes nieruchomości Hugona. Tom chciał poznać szczegóły ostatniej woli zamordowanego i zobaczyć, jak zareaguje na nią Laura.

\*

Dobiegało wół do trzeciej, kiedy w końcu zaparkował samochód na zacienionym podwórzu Ashbury Park i wspiał się po schodach prowadzących do okazałych drzwi. Becky już na niego czekała i otworzyła, zanim zdążył nacisnąć dzwonek.

– Przywiozłeś mi listy pasażerów? Zanudzę się tu na śmierć.

– Cześć, ciebie też miło widzieć – rzucił ironicznie Tom. – Tak, mam listy i biorąc pod uwagę ich długość, zaraz będziesz jeszcze bardziej znudzona. Jakieś nowe wieści?

– Od rana nic. Jedliśmy razem lunch, ale Stella zdominowała rozmowę. Imogen wyglądała, jakby płakała. Nikt nie chce ze mną rozmawiać. Wszyscy albo zamykają się w pokojach, albo łażą parami, jeśli wiesz, o czym mówię. Pełno znaczących spojrzeń, ale nic, czego

mogłabym się uchwycić. A co u ciebie?

Tom wyjaśnił jej, co działo się na komendzie, dochodząc do wniosku, że w gruncie rzeczy sprawa ciągle jest w powijakach.

– Myślisz, że Danika miała z tym coś wspólnego? – zapytała Becky.

– Jestem pewien, że nie, ale zaginiona Mirela Tinescy może być w to zamieszana. Myślę, że musimy przesłuchać wszystkie dziewczyny, a przynajmniej te, którym Hugo pomógł w ostatnich miesiącach. Do tego trzeba też prześwietlić pracowników fundacji, żeby sprawdzić, czy znają kogoś, kto mógłby mieć do niego o coś pretensje. Wygląda na to, że te dziewczyny uwielbiały Hugona, ale życie nie było dla nich łatwe i któraś z nich mogła dać się przekupić. Przygotowujemy przesłuchania i musimy się dowiedzieć wszystkiego o Mireli Tinescy. Ajay nad tym pracuje.

– Myślisz, że Hugo mógł sypiać z którąś z prostytutek?

– To dość powszechne, choć osobiście nigdy mnie do tego nie ciągnęło. Możliwe, że Hugo traktował to jako bonus swojej pracy.

– To ohydne i podłe. Jak możesz być taki cyniczny?

Tom spojrzał na wykrzywioną twarz Becky. Gdyby wiedziała o skłonnościach Hugona do dewiacji, zdałaby sobie sprawę, że sypianie z ocalonymi prostytutkami było praktycznie normą. Zdarzenia minionego wieczoru związane z Kate na jakiś czas odsunęły na bok myśli o rozmowie z Annabel, ale teraz wszystko wróciło do niego z podwójną siłą. Czuł, że to ma znaczenie dla sprawy.

Becky pokazała mu jadalnię, gdzie za pozwoleniem Laury zorganizowano tymczasowe biuro. Ściany pokrywała gruba tapeta w odcieniach błota, a na jednej z nich wisiał wielki spłowiały gobelin, który przy odrobinie troski zapewne mógłby być nawet ładny. Na środku pokoju stał największy stół jadalny, jaki Tom widział w życiu, przy którym z łatwością mogłoby zasiąść trzydzieści osób. W pomieszczeniu nie było innych mebli, tylko okazałych rozmiarów kamienny kominek i ciężkie aksamitne zasłony. Jak w całym domu, nie było tu zbyt przytulnie.

– Cholera jasna, Becky, nie znalazłaś czegoś mniej ponurego? I dlaczego rozłożyłaś rzeczy na końcu stołu taki kawał drogi od drzwi?

– Właśnie o to mi chodziło. Dzięki temu, jeśli pracuję nad czymś na komputerze, mam sporo czasu, żeby zamknąć dokument, zanim ktoś zajrzy mi w ekran. Nie ufam im. To miłe kobiety, ale nawet jeśli nie

zamordowały Hugona, to czuję, że coś ukrywają. Szczególnie Imogen. Ona wie dużo więcej, niż mogłoby się wydawać. Widzę to w jej oczach.

Tom wiedział, że ma rację. Becky wyglądała tego dnia jak pies gończy, na jej twarzy malowały się determinacja i gotowość do działania. Czuł, że uważa, iż sprawy idą zbyt wolno. Nie mieli jednak punktu zaczepienia, a już na pewno brakowało im konkretów, które mogłyby obciążyć Laurę albo Imogen. Nie było dowodów, że są chociaż pośrednio zamieszane w sprawę. Absolutnie nic.

– Szczerze mówiąc, to nie ma dla mnie sensu – powiedział. – Muszę je wybadać. Strasznie tu zimno. Ogrzewanie działa? – Tom pospiesznie włożył marynarkę. Nie lubił garniturów ani marynarek, ale teraz naprawdę musiał się rozgrzać.

– Przyzwyczaisz się. Myślałam, że wy, ludzie z północy, jesteście twardsi – zazartowała Becky. – Przesiadując tu i tracąc resztki rozumu, poszperałam trochę w sprawie Rohypnolu. Biorąc pod uwagę swój młody wiek, myślałam, że lek istniał od zawsze, ale pierwsze informacje w internecie pojawiają się w 1999 roku. Wygląda na to, że jako lek na receptę był dostępny już dużo wcześniej, ale dopiero wtedy zaczęto go określać jako pigułkę gwałtu. Seryjny gwałcień Richard Baker był pierwszym odnotowanym użytkownikiem w tym kraju. Został złapany dopiero po tym, jak sprawę nagłośniono w jednym z programów interwencyjnych. Rohypnol to nazwa użytkowa flunitrazepamu, substancji, która ma dziesięć razy silniejsze działanie niż valium. Lepiej ci przeczytam, co podają internetowe źródła: „lek o bardzo silnych właściwościach hipnotycznych, o mocnym działaniu anksjolitycznym – cokolwiek to znaczy – amnestycznym i miorelaksacyjnym”. Laura twierdzi, że jej też go podawał, choć nie po to, żeby ją gwałcić. Musisz to z niej wyciągnąć, Tom.

– Zrobię to, kiedy poczuję, że jest ze mną szczerą. Jest świetna w unikaniu odpowiedzi i przypieranie jej do ściany prostu nie zadziała.

Becky posłała mu ostre spojrzenie. Wiedział, że się niecierpliwi, ale miał wrażenie, że podchodzi do sprawy jak do wyprzedzania na zakorkowanej drodze: na łeb na szyję, ryzykując, że wkurzy kilka osób. Był pewny, że z Laurą to nie przejdzie. Czułaby się oszukana, a on potrzebował jej zaufania.

– Lepiej opowiedz mi ze szczegółami, co usłyszałaś dziś rano –



powiedział. – Spróbujmy wymyślić jakieś konkretne pytania.

Becky sięgnęła po notes i usiadła.

– Spisałam wszystko, w miarę możliwości słowo po słowie. Trzeba to było słyszeć, tak gęstą atmosferę dałoby się ciąć nożem. – Becky pochyliła się z zapalem nad notatkami i przytoczyła fragmenty rozmowy. – Słowa tego nie oddają. Szkoda, że nie słyszałeś tonu głosu Laury. Był zimny jak lód. Jestem przekonana, że nienawidziła Hugona prawie tak bardzo, jak jej przyjaciółka Imogen.

\*

Rozmowa Becky i Toma została gwałtownie przerwana przez dzwonek do drzwi, oznajmiający przybycie Briana Smedleya i prawnika. Becky odłożyła dokumenty, a Tom ruszył do holu, gdzie Laura witała gości. Zauważył, że z dnia na dzień kobieta wygląda lepiej. Miała na sobie czarne dzinsy i malinowy sweter z dekoltem, którego żywy kolor odznaczał się na tle ponurego odcienia ścian.

Odwróciła się zaskoczona jego widokiem.

– Tom? Przepraszam, nie wiedziałam, że przyjechałeś. Ktoś ci zaproponował kawę albo herbatę?

Trzeba przyznać, że ciągle można się tu było napić czegoś gorącego. Tom wiedział, że to dość normalne po doświadczeniu tragedii, bo ich przygotowanie daje domownikom zajęcie.

– Wybacz mi, powinienem dać ci znać. Becky mnie wpuściła i nie chciałem ci przeszkadzać. Masz coś przeciwko, żebym został i wysłuchał zapisów testamentu? To może być przydatne w śledztwie.

Przyglądał się Laurze. Jej rozpuszczone pofalowane włosy miały delikatne ciemne odrosty i Tom zastanawiał się, co przyszło jej do głowy, by ufarbować je na mysi kolor. Nabrała delikatnych rumieńców, a jej pewność siebie zdawała się rosnać. Czuć było jednak, że się denerwuje na myśl, jakie niespodzianki jej mąż zawarł w testamencie. Biorąc pod uwagę wszystko, co Tom usłyszał przez ostatnie kilka godzin, nie winił jej.

Najwyraźniej nieświadoma jego badawczego spojrzenia Laura poprowadziła gości do pokoju dziennego, prosząc panią Bennett o przygotowanie herbaty i proponując chętnym kroplę czegoś mocniejszego. Tylko prawnik przyjął propozycję i Tom zauważył, że

wygląda, jakby naprawdę tego potrzebował.

Kiedy wszyscy usiedli i dostali herbatę, Brian zakaszłał nerwowo. To jemu przypadało w udziale przekazanie informacji.

Laura uśmiechnęła się chłodno.

– Nie martw się, Brian. Znałam Hugona wystarczająco dobrze i wątpię, żeby cokolwiek mnie zaskoczyło. Przedstaw mi ogólny zarys, nie potrzebuję więcej.

– Dziękuję – odparł Brian. – Jak wiesz, sir Hugo był niezwykle majątnym człowiekiem i przezornie ulokował lwią część swoich pieniędzy w różnych funduszach. Wypłacano mu z nich około miliona rocznie na życie, choć oczywiście sporo z tej sumy pochłaniał podatek. W związku z tym, że Ashbury Park należy do jednego z funduszy, to z niego pokrywane były wszelkie wydatki związane z utrzymaniem i obsługą domu oraz nieruchomości przy Egerton Crescent. Pozostała kwota obejmowała bieżące wydatki.

Tom nie mógł zrozumieć, na co przepuszczali setki tysięcy funtów rocznie, skoro nawet nie musieli płacić rachunków. Wyraz twarzy Laury zdradzał, że zastanawia się nad tym samym.

– Czy te pieniądze rok w rok się rozchodziły, czy były odkładane?

– Wasze bieżące wydatki dochodziły do trzydziestu tysięcy funtów miesięcznie. Ubrania, jedzenie, podróże, utrzymywanie domu we Włoszech. Do tego sir Hugo co miesiąc pobierał dwadzieścia tysięcy w gotówce.

– Dwadzieścia tysięcy w gotówce? Jesteś pewien?

Tom uważnie obserwował Laureę, która wpatrywała się w mężczyznę z niedowierzaniem.

– A utrzymanie Alexy i Annabel? – zapytała. – Czy szła na to część tej sumy?

– Nie. Kiedy się rozwiedli, sir Hugo uwolnił dwa fundusze, jeden finansuje dożywotnio Alexę, a drugi Annabel.

Laura wciąż wyglądała na skonsternowaną, ale milczała.

– Wracając do testamentu, sir Hugo zostawił ci zabezpieczenie, choć warunki są nieco skomplikowane. Podsumowując, możesz pozostać w Ashbury Park, dopóki Alexa nie skończy dwudziestu jeden lat, kiedy to ona zostanie prawnym właścicielem. Jeśli dopełnisz tego warunku, wówczas przypadnie ci posiadłość we Włoszech. Na razie własność ta

zostaje przeniesiona na firmę sir Hugona. Kiedy dom przejdzie na ciebie, będziesz mogła go sprzedać i nabyć nowe lokum w Anglii albo przenieść się do Włoch. Jeśli postanowisz wyprowadzić się z tego domu przed ukończeniem przez Alexę dwudziestu jeden lat, stracisz prawa do posiadłości we Włoszech oraz do utrzymywania z nią kontaktów. Annabel będzie również zobligowana do przestrzegania ostatniej woli Hugona w tej kwestii, w przeciwnym razie straci prawa do znacznej części majątku. Znając jego byłą żonę, jestem przekonany, że będzie restrykcyjnie trzymać się jego poleceń. Zamieszkiwanie w tym domu oznacza, że musisz tu pozostawać przynajmniej dziesięć miesięcy w roku i utrzymywać go w takim stanie, by Alexa mogła się tu wprowadzić, kiedy przyjdzie czas.

Tom uważnie przypatrywał się twarzy Laury. Specjalnie usiadł z boku, żeby swobodnie i dyskretnie obserwować jej reakcje. Poza widocznym zaskoczeniem na wieść o comiesięcznych wypłatach gotówki pozostawała spokojna i nawet rygorystyczne warunki testamentu nie wyprowadziły jej z równowagi. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że Hugo nie był kochającym mężem, który chciał finansowo zabezpieczyć żonę.

– Fundusz będzie pokrywał wszystkie rachunki związane z prowadzeniem domu. Dodatkowo będzie ci wypłacane pięćdziesiąt tysięcy funtów rocznie na bieżące wydatki niezależnie od inflacji, pod warunkiem że dotrzymasz postanowień wspomnianych wcześniej. Jeśli opuścisz dom przed osiągnięciem przez Alexę wskazanego wieku, stracisz także ten roczny dochód. Warunki wydatkowania tej kwoty są również określone. Możesz ją przeznaczyć na żywność, odzież i okazyjne podróże. Za pozwoleniem rady funduszu możesz również pobierać dodatkowe sumy na określone dobra materialne, na przykład na nowy samochód, jeśli zajdzie taka potrzeba.

– Czy mogę przeznaczyć jakąkolwiek sumę na remont domu albo prace ogrodowe? – zapytała Laura, najwyraźniej rozważając pozostanie w tym mauzoleum przez kolejne dziesięć lat.

– Fundusz się tym zajmie. Istnieją ściśle określone instrukcje określające, że prace remontowe mogą obejmować jedynie naprawy oraz dokładne odtworzenie standardów i stylu, które panują w posiadłości.

Laura wyglądała na przerażoną i nie można jej było za to winić. Przekształcenie tego domiszcza w mieszkanie na miarę dwudziestego

pierwszego wieku wymagało gruntownego remontu.

– Czy mogę wydać własne pieniądze na zmianę wystroju wnętrza? – niecierpliwiała się Laura.

Brian Smedley wyglądał na jeszcze bardziej zmieszanego.

– Nie wiem, czy się rozumiemy. Twój jedyny dochód stanowią będą pieniądze pozostawione ci przez Hugona, a sumę tę możesz wydać tylko na to, co zaznaczył.

– Ale gdybym miała oprócz tego własne zasoby? Pieniądze, które zarobiłam przed ślubem z Hugonem?

Twarcz jej pojaśniała, zastępując chłodny wyraz kontroli, który przybrała po śmierci męża. Tom musiał przyznać, że wyglądała bardzo ładnie.

Brian spojrział na prawnika, który od przyjazdu odezwał się tylko raz, żeby poprosić o whisky.

– Czy mąż wiedział, że ma pani te pieniądze? – zapytał.

– Poinformowałam go, że udało mi się sprzedać udziały swojej firmy. Nie wyraził zainteresowania, bo dla niego takie sumy były bez znaczenia. Nigdy później o tym nie rozmawialiśmy, a ja zainwestowałam pieniądze. Nie mając zbyt wielu obowiązków, zaczęłam się interesować giełdą. Dysponuję więc wystarczającą sumą, żeby odnowić dom, nawet kilka razy. Czy mogłabym to zrobić?

Prawnik sięgnął do notatek.

– To bardzo długi i skomplikowany testament, pani Fletcher. Sprawdzę go szczegółowo, tak jak i regulamin funduszu, który jest właścicielem tego domu. Pani mąż z pewnością nie chciał tu niczego zmieniać. Ale najwyraźniej nie miał pojęcia albo po prostu przeoczył fakt, że ma pani własne pieniądze. Muszę również nadmienić, że ponowne wyjście za mąż czy dzielenie z kimś miejsca zamieszkania podlega podobnym obostrzeniom. W takim wypadku będzie pani zmuszona opuścić dom, zrzec się posiadłości we Włoszech i straci pani kontakt z Alexą.

Wrodzone okrucieństwo Hugona było oczywiste dla wszystkich obecnych. Tom współczuł Laurze, ale zauważył, że drwiąco się uśmiecha.

– Myśli pani, że sprosta warunkom postawionym przez męża, pani Fletcher? – zapytał prawnik.

– Nie mam wyboru – odparła.

– Myślę, że pani mąż wiedział, że dom we Włoszech będzie skuteczną kartą przetargową.

– W takim razie szkoda, że go tu nie ma, bo z przyjemnością wyjaśniłabym mu, że dom nie ma z tym nic wspólnego – odparła. – Zostaję tu wyłącznie dla Alexy.

\*

Tom był zaskoczony jej opanowaniem. Nie mógł uwierzyć, że Hugo okazał się takim draniem. Całkowicie różnił się od osoby publicznej, którą wszyscy szanowali i podziwiali. Słuchając pozostałych warunków testamentu, Laura znów przybrała obojętny wyraz twarzy.

Poznawszy Annabel, Tom rozumiał, dlaczego Laura chciała chronić Alexę. Zabranianie jej ponownego wyjścia za mąż czy mieszkania z kimś przez najbliższe dziesięć lat wydało mu się szczególnie podłe. W tym czasie osiągnie ona wiek, w którym nie będzie mogła mieć własnych dzieci.

Prawnik objaśniał pozostałe zapisy, prześlizgując się nad mniej ważnymi punktami, a ponieważ Laura go nie naciskała, westchnął z ulgą i przeszedł go spraw dotyczących Annabel. Było jednak jasne, że testament zawiera jeszcze coś, co wprawia mężczyznę w zakłopotanie. Tom musiał zdobyć kopię tego dokumentu. Być może Hugo uposażył jeszcze kogoś. Mimo że Laura wciąż pozostawała na liście podejrzanych, Tom wiedział na pewno, że nie zabiła go dla pieniędzy.

Annabel też nie miała powodów do zadowolenia. Żeby otrzymać bardzo hojny spadek, musiała wyrazić zgodę, by Alexa mieszkała z Laurą w Ashbury Park przynajmniej trzy miesiące w roku, co mogło obejmować weekendy i wakacje w zależności od umowy między kobietami. W związku z tym, że dziewczynka w tygodniu mieszkała w szkole z internatem w Oxfordshire, oznaczało to, że prawie nie będzie spędzać czasu z matką. Tom przeczuwał, że Annabel nie będzie miała nic przeciwko temu, jeśli tylko dostanie pieniądze.

W dokumencie zaznaczono też, że jeśli warunki zostaną dotrzymane, w chwili ukończenia przez Alexę dwudziestu jeden lat Annabel nabędzie prawo do posiadłości w Portugalii.

Ostatnia część testamentu wydała się Tomowi najbardziej interesująca. Hugo Fletcher odwiedził prawnika na dzień przed swoją

śmiercią i dodał do dokumentu uzupełnienie. Nalegał, by przygotować zapis na miejscu, żeby mógł go podpisać. Zaznaczał w nim, że Annabel straci wszystko, jeśli kiedykolwiek poda do wiadomości publicznej jakiegokolwiek informacje oczerniające jego lub jego rodzinę.

Tom odetchnął z ulgą. Minionego dnia Annabel przedstawiła mu szczegóły dotyczące Hugona, które z pewnością podważały jego reputację. Na całe szczęście przekazał je jedynie przełożonemu. Ufał swoim współpracownikom, ale informacje te były zbyt atrakcyjne dla brukowców, a gdyby coś wyciekło, Annabel zapewne straciłaby cały spadek.

\*

Prawnik i Brian Smedley wyszli zaraz po odczytaniu dokumentu. Tom początkowo miał zamiar im towarzyszyć, żeby zobaczyć reakcję Annabel, ale założył, że można ją przewidzieć, i wysłał Becky. Do tej pory nie miał czasu porozmawiać z Laurą, a ilość niewyjaśnionych wątków zaczynała gwałtownie narastać.

Laura odprowadziła gości do drzwi. Tom podejrzewał, że będzie poważnie roztrzęsiona przez rozwój wypadków. Jeśli do tej chwili miała jakiegokolwiek złudzenia co do uczuć, jakie żywił do niej mąż, teraz zostały one publicznie zdeptane. Martwił się o nią. Do jego obowiązków należało prześwietlenie faktów i odkrycie tajemnic skrywanych przez tę rodzinę. Im lepiej rozumiał gwałtowne emocje osób z otoczenia Hugona, tym większe były jego szanse, by poznać motywacje denata. Miał nadzieję, że ułatwi mu to odkrycie mordercy. Uznał, że Laura w tej trudnej dla siebie chwili będzie skłonna bardziej się odsłonić.

– Jak się czujesz? Wybacz, że się wtrącam, ale to było dość wstrząsające – powiedział.

Z zaskoczeniem zobaczył, jak kobieta szczerze się do niego uśmiecha i siada naprzeciwko. Wydawała się nawet rozbawiona, czego zupełnie nie pojmował.

– Dziękuję za troskę, Tom. Wszystko w porządku. Naprawdę pomyślał o wszystkim, nie sądzisz? Nie ma mowy, żebym zostawiła Alexę na łasce Annabel. Biedne dziecko i tak przeszło zbyt wiele. Popełnił jednak jeden błąd. – W jej oczach pojawił się błysk szaleństwa. – Muszę tylko poczekać na zgodę zarządcy funduszu i rozniosę ten dom na strzępy,

czierpiąc z tego niewiarygodną przyjemność. Przez lata planowałam, co można tu zmienić. Wiem, że wydam własne pieniądze na coś, co ostatecznie nie będzie moje, ale nie zdołam przeżyć tu dziesięciu lat, jeśli pozostawię dom w tym stanie. Alexa zasługuje na coś lepszego, a oszczędności starczy mi na przyszłość.

Mówiła szczerze. Tom nie mógł w to uwierzyć. Równie okrutne były też niematerialne kajdany, które Hugo jej nałożył.

– Co, jeśli chodzi o zakaz ponownego zamążpójścia? To dość surowe, nie sądzisz?

Laura się roześmiała.

– To sobie odpuszczę, dziękuję. Nigdy więcej. – Zdawała się mówić szczerze. – To dla mnie żadna kara.

– Widać, że kochasz Alexę. Nie chciałaś mieć własnych dzieci?

Tom zorientował się, że pozwolił sobie na zbyt wiele. Laura posmutniała.

– Tak, pragnęłam dzieci, ale to nie wchodziło w grę.

Rozległ się dzwonek telefonu Toma. Zaklął. Nigdy nie był tak blisko odkrycia prawdziwej Laury. Dzwoniła Kate i musiał odebrać. Przeprosił i podszedł do okna, zwracając się do Laury plecami. Rozmawiał przez kilka chwil ściszym głosem, po czym się rozłączył.

– Wybacz. To nie był najlepszy moment, ale musiałem odebrać – powiedział sfrustrowany.

Chwila szczerości minęła. Kate zawsze wiedziała, kiedy zadzwonić! Laura przypatrywała mu się badawczo. Najwidoczniej zastanawiała się, czy dostał jakieś wieści dotyczące sprawy, ale nie wiedziała, czy wolno jej o to zapytać.

– To był ważny, ale prywatny telefon. Obawiam się, że na razie nie ma znaczących postępów, jeśli chodzi o morderstwo twojego męża – wyjaśnił jej wątpliwości.

Wydało mu się, że Laura przyjęła to z ulgą. Być może zrobiło się jej lżej, kiedy się okazało, że nie tylko ona ma problemy.

– Właśnie wszyscy się dowiedzieliście, co czuł do mnie mój mąż, więc jeśli mogę ci w czymś pomóc, powiedz. Być może, jeśli zajmę się czymś innym, przestanę się skupiać na bałaganie we własnym życiu.

Tom usiadł i nagle zdał sobie sprawę, jak bardzo czuje się samotny. Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiał. Nie przeszkadzało mu, że

jest sam, ale od kiedy przeniósł się do Londynu, nie miał nikogo, z kim mógłby szczerze porozmawiać. Niekiedy wychodził na piwo albo zagrać w squasha, ale czas po pracy spędzał głównie – jeśli nie liczyć spotkań z Lucy – w swoim ekstrawaganckim, choć bezdusznym mieszkaniu. Jego prawdziwi przyjaciele mieszkali kilkaset kilometrów od niego, a w ciągu ostatnich dwóch lat stracił żonę i najbliższą osobę, jaką był jego brat.

Laura patrzyła na niego ze szczerym zainteresowaniem i zdał sobie sprawę, że większość ludzi, których ostatnio spotykał, oferowała mu zaledwie grzeczną obojętność. Nie mógł całkiem zignorować jej propozycji i czuł, że chce się otworzyć.

– Dzwoniła moja eks. Kiedy odeszła, było mi ciężko, bo zabrała ze sobą naszą córkę. Teraz okazało się, że jej nowy związek nie jest idealny i chce do mnie wrócić. – Tom przytaczał jedynie suche fakty, wpatrując się w ogień w kominku, jakby chciał znaleźć odpowiedź w płomieniach.

– Ciągłe ją kochasz?

Coś w głosie Laury zdradzało emocje, których Tom nie umiał rozszyfrować. Spojrzał na nią i zauważył, że delikatnie zmrużyła oczy. Nie wiedząc, co to oznacza, odpowiedział:

– Nie. Kochałem ją bardzo długo, ale to nie dlatego Kate chce znów być razem. Ta kobieta ubóstwia pieniądze, wprost kocha je wydawać. Gdyby to ona usłyszała taki testament, krzyczałaby teraz wniebogłosy, domagając się sprawiedliwości. Co za ironia.

– Już dawno się pogodziłam z podłością ze strony swojego męża. Tylko niepotrzebnie zdarłabym sobie gardło. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Więc u was to ty masz pieniądze?

– Tak, ale to nie moja zasługa. Jako nadinspektor nie zarabiam mało, ale to brat zostawił mi pokaźną kwotę. W spadku – dodał z trudem.

Laura wydawała się szczerze poruszona.

– Przykro mi. Nie widuję często swojego brata, ale byłabym zdruzgotana, gdyby coś mu się stało. Jak zmarł, jeśli mogę o to zapytać?

Tom milczał. Mimo upływu wielu miesięcy wciąż z trudem przychodziło mu o tym mówić.

– Mój brat był inteligentny i chodził własnymi drogami. Nie interesowała go szkoła, ale od czternastego roku życia uwielbiał bawić się elektroniką. To ja byłem tym rozsądnym z dobrymi stopniami. Jego pierwszy komputer był niewielkim urządzeniem o nazwie ZX Spectrum,



o którym zapewne nigdy nie słyszałaś. Mimo ograniczeń brat potrafił zrobić za jego pomocą niewiarygodne rzeczy. Przed osiemnastką zarabiał, pisząc programy dla przeróżnych ludzi, a zanim skończył dwadzieścia pięć lat, zarobił swój pierwszy milion. Stworzył warty fortunę biznes zajmujący się bezpieczeństwem w sieci i sprzedał go kilka miesięcy przed śmiercią.

Tom przerwał i spojrzał na Laurę, żeby sprawdzić, czy to dla niej nie za wiele. Siedziała pochylona, z łokciami opartymi na kolanach i brodą w splecionych dłoniach. Zdawała się naprawdę go słuchać.

– Nagle zaczął szastać pieniędzmi. Kupił sobie między innymi najszybszą motorówkę, jaką mógł znaleźć. To był koniec. Doszło do niewyjaśnionego wypadku, w którym zginął. Jego ciała nie odnaleziono.

Mówił chłodno, starając się nie zdradzać emocji, ale wiedział, że Laura nie da się zwieść. Potrzebował chwili, żeby ochłonąć, a ona nie dopytywała.

– Teraz jestem więc bogaty i Kate chce do mnie wrócić. Grozi, że jeśli się nie zgodzę, zabierze Lucy z powrotem do Manchesteru. Przeprowadziłem się tu tylko po to, żeby być bliżej nich, a ona znowu mnie szantażuje. Nie wiem, co robić. Ustąpić dla dobra Lucy? – Spojrzał na Laurę. – Ty jesteś gotowa całkowicie się poświęcić dla dziecka, które nawet nie jest twoje. Tym bardziej ja powinienem przyjąć Kate ze względu na córkę.

– Jestem chyba ostatnią osobą, która powinna udzielać rad małżeńskich – powiedziała Laura po chwili milczenia. – Wychowałam się w domu z dwojgiem troskliwych rodziców, którzy kochali nas, ale nie siebie nawzajem. Starali się i z pewnością nie byli dla siebie podli, choć zdarzały im się straszne kłótnie, ale nie było między nimi uczucia. Mieliśmy z Willem stabilne dzieciństwo, ale nasz dom był pozbawiony radości. Myślę, że dzieci tego potrzebują. Jeśli żyją w świecie, w którym rodzice traktują się chłodno, nawet jeśli się nie kłócą, przyswajają sobie zafałszowane wartości. Z perspektywy czasu wolałabym żyć z jednym naprawdę szczęśliwym rodzicem niż z dwojgiem, ale w napiętej atmosferze.

Tom musiał przyznać, że coś w tym było. Wychował się w średnio zamożnym szczęśliwym domu, gdzie rodzice ciężko pracowali, ale sprawiali, że to drugie częściej się śmiało, niż płakało. Takiego związku

pragnął.

Doszedł jednak do wniosku, że ciągną ten wątek wystarczająco długo. Nie miał czasu rozmyślać nad własnym życiem. Cholerna Kate. Sądził, że czasy, kiedy mieszała mu w głowie, ma już za sobą. Przecież miał prowadzić dochodzenie. Wziął się w garść.

– Wybacz, nie jesteśmy tu, żeby rozmawiać o mnie. Przepraszam. Naprawdę nie powinienem pozwalać, by moje prywatne sprawy przeszkadzały w śledztwie.

\*

Laura żałowała, że tak nagle przerwał. Słuchając Toma, przypomniała sobie, że inni też mieli problemy, choć być może mniejszego kalibru. Poczula ukłucie zazdrości, kiedy zaczął mówić o swojej byłej żonie, i wyobraziła sobie, jakby wyglądało życie z tym trochę szorstkim, ale bez wątplenia wrażliwym mężczyzną. Teraz jednak Tom znów zamienił się w policjanta, a ona musiała się skupić.

– Jest kilka spraw, o których muszę z tobą porozmawiać – powiedział.  
– Choć po odczytaniu testamentu nie jestem pewien, czy masz na to ochotę. Jak się czujesz?

– Wszystko w porządku. Pytaj. – Laura wiedziała, że potrzebuje chwili, żeby wyjść z roli współczującej powierniczki i znów stać się wdową. – Pozwól tylko, że otworzę wino. Myślę, że zasłużyłam, oczywiście zakładając, że mój pan i władca nie wydał stosownego zakazu. Napijesz się ze mną?

– Nie powinienem, ale mały kieliszek mi nie zaszkodzi. To dobry pomysł, dziękuję.

Laura wyszła, zostawiając Toma wertującego notatnik. Nie mogła uniknąć przesłuchania, a do tego była pewna, że Tom nie rozumie jej zimnego stosunku do treści testamentu. Jak miała mu wyjaśnić, że wiedziała, iż Hugo nie będzie wobec niej hojny, bez robienia z siebie jeszcze większej ofiary w jego oczach.

Kiedy wróciła, Tom wciąż przeglądał zapiski. Napełniła kieliszki i podała mu jeden, wznosząc krótki ironiczny toast za nieżyjącego męża. Zauważyła, że Tom ledwie zamoczył usta i poczuła wyrzuty sumienia.

– Przepraszam. Zapomniałam, że jesteś na służbie. To nierozsądne z mojej strony.

Tom uśmiechnął się uprzejmie.

– Nie martw się. Nie mogę pozwolić, żebyś piła sama, prawda?

Usiedli. Laura przygotowywała się na przesłuchanie, przypominając sobie, że choć Tom Douglas jest bardzo miły, to nie zmienia faktu, że jest policjantem.

– Co wiesz o rodzinie Hugona? – podjął. – Wiemy, że jego matka zmarła rok przed waszym ślubem, ale czy możesz powiedzieć, jak się między nimi układało?

Co za dziwne pytanie. Laura zastanawiała się, jakie to ma znaczenie dla sprawy morderstwa. Odpowiedziała najprościej, jak potrafiła.

– Nie pomogę ci za wiele. Ten dom jest pełen portretów dawno zapomnianych przodków, ale o rodzicach Hugona nie wiem prawie nic. Był bardzo blisko związany z matką, tego jestem pewna. Chociaż nigdy nie pokazał mi jej zdjęć. Umarła na raka krótko przed tym, jak się poznaliśmy, i myślę, że pod koniec bardzo cierpiała. Przez dobrych kilka lat była przykuta do łóżka. Po śmierci męża chyba rzadko kiedy z niego wstawała, potem stan tylko się pogarszał. Przez jakiś czas opiekowała się nią Annabel, ale stwierdziła, że jej teściowa wcale nie jest obłożnie chora i że gdyby urodziła się z innym statusem społecznym, wstałaby i po prostu się z tym zmierzyła. Nie wiem, czy to prawda. W końcu naprawdę osłabła i myślę, że ciężko zniosła chemioterapię.

– Powiedziałaś, że jego ojciec zmarł. Wiesz, co się z nim stało?

Hugo wspomniał o tym tylko raz przelotnie, zanim się pobrali, i to z taką niechęcią, że powinna się zorientować, że współczucie nie jest jego mocną stroną. Oczywiście zrzuciła to na karb zdenerwowania, jak zwykle usprawiedliwiając ciemniejsze strony jego charakteru.

– Popełnił samobójstwo. Hugo obwinił za to swoją siostrę Beatrice, która uciekła z domu, kiedy miała piętnaście lat, co zdruzgotało ich ojca. Po kilku miesiącach od jej zniknięcia powiesił się w lesie.

– A Beatrice? Nie znaleźliśmy o niej żadnych informacji. Nie wiesz może, czy kiedykolwiek wróciła?

– Hugo wspomniał o niej tylko raz. Powiedział, że to zamknięta sprawa. Nikt nigdy nie słyszał o jego siostrze. Minęło tyle czasu, że nie sądzę, by dało się ją odnaleźć, chyba że sama tego zechce.

Tom wyglądał, jakby czytał notatki, ale Laura widziała, że udaje. Wpatrywał się w kartkę papieru, szukając odpowiednich słów, by

sformułować kolejne pytanie. Poczwała, jak zimna kropla potu spływa jej po plecach.

– Jestem zmuszony przejść do kilku bardziej osobistych aspektów waszego życia. Być może nie uznasz ich za istotne dla sprawy, ale chciałbym lepiej zrozumieć charakter problemów, które was poróżniły. Mam nadzieję, że to nie będzie dla ciebie bolesne.

Laura nie wiedziała, co powiedzieć. Tom jednak jeszcze nie skończył i jego kolejne słowa zaparły jej dech.

– Becky powiedziała mi, że dziś rano usłyszała fragmenty waszej rozmowy. Nie chciała podsłuchiwać, ale miała wrażenie, że nie jest ci przykro z powodu śmierci męża. Wspomniała też o Rohypnolu. To mogą być dla ciebie delikatne tematy, ale musimy je poruszyć.

Laura przybrała kamienny wyraz twarzy i nakazała sobie spokój. Ratunek przyszedł niespodziewanie, bo telefon Toma znów zadzwonił.

Słyszała, jak przeklina pod nosem, ale po sprawdzeniu numeru przeprosił ją i odebrał.

– Dzięki, Ajay, to naprawdę ciekawe. Oddzwonię później. Informuj mnie o wszystkim na bieżąco – rzekł z ożywieniem.

Kiedy się rozłączył i odwrócił do niej, oczy błyszczały mu z podekscytowania.

– Przepraszam, chciałbym później wrócić do tematu naszej rozmowy, jeśli pozwolisz. – Uśmiechnął się, jakby miał dla niej dobre wieści. – Mamy coś nowego. Znaleźliśmy rudy włos w mieszkaniu na Egerton Crescent. Ludzki włos, ale z peruki. Jeden z perukarzy zdradził nam, że matka Hugona była jego klientką w ostatnich latach życia, kiedy straciła włosy w wyniku chemioterapii. Przychodził do niej brać miarę i zeznał, że zrobił dla niej pięć peruk.

Tom przerwał, ale Laura dokładnie wiedziała, co powie. Cała się spięła.

– Dodał również, że każda z nich była zrobiona z naturalnych rudych włosów.

Laura powiedziała Tomowi, że podejrzewa, gdzie może się znajdować pudło z perukami, i biegiem ruszyła na strych. Potrzebowała przestrzeni, by złapać oddech i uspokoić łomoczące serce.

Musiała się też zastanowić. Nie tylko nad sprawą peruk, ale też nad tym, jak odpowiedzieć na pytania o swoje zdrowie psychiczne, nie wspominając o Rohypnolu. Jak mogły być tak nieostrożne? Wiedziała, że jej depresja kiedyś wypłynie i była na to przygotowana. Becky usłyszała jednak za dużo. Tom wiedział już, że Hugo był daleki od ideału, ale jego prawdziwe oblicze nie mogło zostać ujawnione. Nigdy.

Z dołu schodów dobiegało wołanie:

– Laura? Jesteś tam?

– Tak, udaję, że szukam czegoś dla policji.

Na klatce schodowej z ciemności wyłoniła się postać Imogen. Laura wiedziała, że przyjaciółka ma sporo pracy, ale była jej wdzięczna za wsparcie.

– Jak poszło spotkanie z prawnikami? Zostałaś majątną wdową?

Laura prychnęła.

– Nie wygłupiaj się, przecież to Hugo. Wyjaśnię ci później, teraz mamy inne zmartwienia.

– Tak właściwie czego tu szukasz, do cholery?

– Peruk. Nie muszę ich szukać, wiem, gdzie są, tylko udaję.

– Co takiego? Matko, wiedziałam, że nie mogę zostawiać cię samej. Co się stało? Co im powiedziałaś?

Czasem Laura miała wrażenie, że przyjaciółka traktuje ją, jakby brakowało jej oleju w głowie. Pospiesznie opowiedziała jej, co Tom wie o perukach, i wskazała na duże okrągłe pudło na podłodze.

– To właśnie ono. – Wpatrywała się w nie, ale nie miała ochoty go dotykać. Wiedziała, że jest jak puszka Pandory i że kiedy je otworzy, uwolni całe zło, a wspomnienia wyleją się na nią potężną falą. Nie miała

jednak wyboru.

Wzięła nerwowy wdech i pochyliła się, sięgając do pudła. Przegrzebywała jego zawartość, kilkakrotnie rozdzielając splątane peruki. Być może się pomyliła. Musiała coś pokręcić. Rozdzieliła je kolejny raz, próbując się opanować. Nie było wątpliwości. Spojrzała na przyjaciółkę.

– Cholera. Są tylko trzy.

Laura usiadła na starej skrzyni. Miała pustkę w głowie. Nie potrafiła tego wyjaśnić i nie wiedziała, co powie policji. Imogen usadowiła się obok i otoczyła ją ramieniem.

– O co się martwisz? Spójrz na to racjonalnie. Nie pozwól, żeby coś tak trywialnego wyprowadziło cię z równowagi. Dosłownie każdy mógł zwinąć stąd te włosy i to o każdej porze. Być może pani Bennett zabrała jedną na wyprzedaż garażową. A poza tym skoro ta stara wiedźma kazała sobie robić coraz to nowe peruki, być może niektóre się zniszczyły i po prostu je wyrzuciła. To, że brakuje dwóch, jeszcze o niczym nie świadczy.

– Może masz rację, ale czy policja w to uwierzy?

Nie miała zielonego pojęcia, czemu w pudle są tylko trzy sztuki, i zaczęła się denerwować.

Milczały. Laura próbowała się pozbierać i w końcu z determinacją wstała.

– Dobrze, zdecydowałam, co im powiem, i miejmy nadzieję, że to przejdzie. Kiedy Alexa była młodsza, bawiłyśmy się w przebieranki i używałyśmy jednej z peruk. Była zbyt mała, żeby to zapamiętać. Powiem, że nie mam pojęcia, co się z nią stało. Pamiętam też mgliście, jak Hugo wspomniał kiedyś, że jego matka została pochowana w peruce. To wyjaśnia zniknięcie dwóch egzemplarzy, pozostałe są nieruszone. Czy to brzmi wiarygodnie? – Spojrzała na Imogen z nadzieją.

– Genialne. Miejmy nadzieję, że wystarczy, żeby przystojny pan nadinspektor cię nie dręczył, chociaż nie do końca rozumiem, dlaczego chcesz się z tego tłumaczyć. – Imogen wstała.

Laura była aż nazbyt świadoma, że zmyślona historia tak naprawdę nie rozwiązywała podstawowego problemu. Z pudła zniknęły peruki i nie miała pojęcia, jak to się stało.

Postanowiła przekazać przyjaciółce resztę złych wieści.

– Zaczekaj. Zanim pobiegiesz na dół, musisz wiedzieć, że jest jeszcze jeden problem. Tom chce, żebym mu opowiedziała o swojej chorobie, o tym, co się stało, i dlaczego tak długo byłam w ośrodku. Co mam mu powiedzieć?

Imogen spojrzała na Laurę i wzruszyła ramionami.

– Możesz mu opowiedzieć, jak cię znaleźli, nie musisz podawać przyczyny.

– On nie jest głupi. Będzie chciał się dowiedzieć, co wywołało u mnie taki stan. – Laura sądziła, że jest na to gotowa, nie spodziewała się jednak kogoś pokroju Toma Douglasa, który potrafił ją zręcznie podejść.

– Może powinnaś powiedzieć mu prawdę?

Laura sfrustrowana chwyciła się za głowę, jakby to, co powiedziała Imogen, było najgłupszą rzeczą, jaką w życiu słyszała.

– Co takiego? Oszalałaś? Co niby miałabym mu powiedzieć? Wiesz, Tom, mąż podrzucił mi w drinku pigułkę gwałtu, ale na szczęście miałam na tyle rozumu, żeby nie pić tego wieczoru. Dzięki temu przyłapałam go na obrzydliwej zdradzie i wylałam na niego całą swoją nienawiść, za co zamknął mnie na dwa lata w psychiatryku!?

– Laura, o czym ty mówisz? Pigułkę gwałtu? Myślałam, że już to przerobiłyśmy.

– Już dawno temu zdałam sobie sprawę, że dodał ci wtedy narkotyku, ale minęło sporo czasu, zanim się zorientowałam, że to samo robił mnie. Nie czytałaś listów? – zapytała ze zdziwieniem.

Imogen spuściła głowę.

– Przepraszam. Nie chciałam się z nimi spieszyć. Wiem, że ci zależy, ale kiedy to czytam, czuję się jak podglądaczka.

– Zdaję sobie sprawę, że proszę o wiele. Na początku nie chciałam, ale teraz proszę, żebyś przez nie przebrnęła. Zrób to. Nie jestem w stanie ci tego wyznać twarzą w twarz, a już na pewno nie powiem tego Tomowi. Idź, przeczytaj kolejny. Zaczekam na ciebie.

Laura znów usiadła i schowała twarz w dłoniach. Nagle zdała sobie sprawę, że zapomniała powiedzieć przyjaciółce, że policja wie o ich porannej rozmowie. Ta myśl szybko straciła na znaczeniu i ustąpiła fali wspomnień.

MARZEC 2004

*Kochana Imogen,*

*nie możemy się spotkać ani porozmawiać, więc postanowiłam znów zacząć do Ciebie pisać. Pozwala mi to udawać, że moje życie jest normalne. Przerwałam korespondencję lata temu, bo naprawdę nie miałam nic do powiedzenia. Każdy mój dzień wyglądał tak samo. Jedyłą radością była dla mnie Alexa. Bardzo ją kocham, ale nie wiem, co mam zrobić, żeby jej pomóc. Jej matka jest beznadziejna. Znowu piszę bez sensu. Może rzeczywiście oszalałam. Może mają rację.*

*Jestem w szpitalu psychiatrycznym, nazywanym wybujałe ośrodkiem zdrowia psychicznego. Hugo mnie tu umieścił. Tylko tak może zatuszować całą sprawę. Wszystko, co teraz powiem, będzie traktowane jako objaw mojej choroby. Drań.*

*Nie wiem, czy mogę Ci napisać, jak się tu znalazłam. Spróbuję, choć mimo że jestem tu od wielu miesięcy, ciągle nie mogę się z tym pogodzić. Dlatego właśnie znowu do Ciebie piszę. Oby mi to pomogło.*

*Zacznę od początku i zobaczymy, dokąd dobrnę. Jestem pewna, że w którymś momencie przerwę. Nie będę się rozwodzić nad wydarzeniami z lat, które upłynęły od ostatniego listu. Wystarczy, żebyś wiedziała, że prawie nic się nie zmieniło. Z pozoru wszystko wyglądało normalnie, ale prawda była zupełnie inna. Skończyły się awantury, bo nigdy więcej mu się nie sprzeciwiłam.*

*Hugo popełnił jednak błąd. Sądzi, że pobyt w zakładzie sprawi, że będę jeszcze bardziej uległa. Myli się.*

*Trafiłam tu, bo coś odkryłam. Wszystko zaczęło się od kieliszka wina, którego nie wypić. Od jakiegoś czasu budziłam się niewyspana i zmęczona. Doszłam do wniosku, że to przez alkohol, bo Hugo co wieczór nalewał mi duży kieliszek. Tamtego wieczoru też nie mogłam odmówić, bo w przeciwnym razie poczułby się urażony, co pogrzebałoby szansę na spokojną kolację. Do tego na pewno znalazłby jakiś subtelny sposób, żeby mnie ukarać. Nic nie mówiąc, ledwie moczyłam usta. Kiedy wstałam, żeby odnieść do kuchni talerze po pierwszym daniu, zapytał:*

*– Nie pijesz wina. Coś jest nie tak? Nie smakuje ci to, które wybrałem?*

*– Wszystko w porządku, wino jest pyszne, jak zwykle. Właściwie, to nawet wezmę kieliszek ze sobą do kuchni i napiję się przy doprawianiu*



ryby. Zaraz wracam.

*Pochlebstwa weszły mi w krew, Hugo je uwielbiał.*

*Naprawdę nie mogłam wypić więcej. Wylałam wino do zlewu i napełniłam kieliszek sokiem jabłkowym rozcieńczonym z wodą dla uzyskania właściwego koloru.*

*Po kolacji zauważyłam, że Hugo trochę zbyt uważnie mi się przygląda. Zdałam sobie sprawę, że pewnie zachowuję się inaczej niż zwykle. Oczywiście! O tej porze byłam już zwykle bardzo śpiąca. Hugo często wtedy sugerował, żebym położyła się wcześniej, a ja zasypiałam, przyłożywszy głowę do poduszki. Nagle mnie oświeciło. Jeden kieliszek wina nie robiłby aż takiej różnicy. Podsuwał mi jakieś leki! Drań musiał dosypywać mi czegoś do wina! Ale dlaczego? To nie miało sensu, bo kiedy czułam się ospała, ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę, były jego gierki. Wspomnę tylko, że zdarzały się coraz rzadziej. Nie podobał mu się mój brak entuzjazmu.*

*Udałam, że ziewam.*

*– Chyba się położę, jeśli nie masz nic przeciwko?*

*– Oczywiście. Śpij dobrze. – Uśmiechnął się, ale na jego twarzy nie dostrzegłam nawet odrobiny czułości.*

*Jasna sprawa, w ogóle nie mogłam zasnąć. Przez kilka godzin przewracałam się z boku na bok, aż w którejś chwili usłyszałam coś, co nie pojawiało się w tym domu. Z pokoju obok dobiegał stłumiony, ale wyraźny śmiech. Nadstawiłam uszu, myśląc, że może się przestyszałam i Hugo słucha radia. Ściany domu są grube, ale udawało mi się wychwycić dźwięk głębokiego męskiego głosu i dźwięczny, cienki chichot.*

*Owinęłam się ciasno szlafrokiem i otworzyłam drzwi na korytarz. W tamtej chwili właściwie żałowałam, że nie jestem pijana, bo nie miałam odwagi podjąć żadnej decyzji. Tak naprawdę nie chciałam zobaczyć tego, co czekało na mnie za drzwiami, bo wiedziałam, że przyniesie to nieuniknione konsekwencje. Nie mogłam tego jednak zignorować.*

*Przekręciłam klamkę i delikatnie pchnęłam drzwi.*

*To, co zobaczyłam, było tak okropne, że trudno to ubrać w słowa. Jęknęłam z przerażenia. Oczywiście Hugo mnie usłyszał. Bez śladu wstydu odwrócił się do mnie. Był nagi i podniecony.*

*– Witaj, Lauro. Jak zwykle pojawiaasz się i psujesz całą zabawę – rzucił*

*cynicznie. – Może chcesz się do nas przyłączyć, kochanie?*

*Nie jestem w stanie Ci opisać, co zobaczyłam. Jeszcze nie. Powiem tylko, że lata strachu, w jakim żyłam, zbladły przed widokiem, który się przede mną roztaczał. Cała zaczęłam się trząść i poczułam, że zaraz zwymiotuję. Nigdy nie targały mną tak pierwotne emocje, wypełniała mnie nienawiść w najczystszej postaci. Miłość potrafi być silnym uczuciem, ale nie może się równać fizycznemu doznaniu wywołanemu przez nienawiść.*

*Z trudem powstrzymałam krzyk i jakimś cudem wydobyłam z siebie słowa. Musiałam się kontrolować, ale nie mogę Ci powiedzieć dlaczego. Po prostu nie miałam wyboru.*

*– Hugo, muszę z tobą porozmawiać. W moim pokoju. Być może przez ostatnich pięć lat we wszystkim ci ustępowałam, ale tego już za wiele. Nie pozwolę na to.*

*– Cóż, jak widzisz, jestem trochę zajęty. Przyjdę do ciebie później, skoro nalegasz.*

*Drżąc z wściekłości i obrzydzenia, nie mogłam oderwać od niego wzroku. Czytał mi w myślach. Dokładnie wiedział, co zrobię. Zdawał sobie sprawę, że jednym posunięciem mogłabym go zniszczyć. I zrobiłabym to. Najpierw jednak musiałam go stamtąd wywabić.*

*– Jesteś taka porządnicka i prowincjonalna. – Westchnął teatralnie. – Nie podoba mi się, że mnie szantażujesz, ale widzę, że w tej sytuacji nie mam wyjścia. Przyjdę za dziesięć minut, jeśli przez ten czas nie zwariujesz.*

*Bez słowa odwróciłam się i wyszłam. Trzęśłam się jak szalona i miałam nogi jak z waty. Czekałam na niego, a wściekłość i obrzydzenie tylko we mnie narastały. Przez lata Hugo podważał każde moje działanie. Tym razem jednak wiedziałam, że mam rację. Przyszło mi do głowy, żeby odejść, ale nie mogłam. Nie tej nocy. Miałam coś do zrobienia. Wiedziałam już, że nie zasnę, więc pospiesznie włożyłam na siebie pierwszą rzecz, którą miałam pod ręką.*

*Zamierzałam pokazać mu, że wiem, kim tak naprawdę jest. Zdawał sobie z tego sprawę.*

*W końcu wparował do mojej sypialni. Miał na sobie czarne spodnie i śnieżnobiałą koszulę. Najwyraźniej stwierdził, że atak jest najlepszą formą obrony. Nie miałam co liczyć na wymówki czy przeprosiny. Tyle*

*powinnam była wiedzieć.*

*– Co ty sobie wyobrażasz, nachodząc mnie bez uprzedzenia? Nie będę tego tolerował.*

*Gotowałam się z wściekłości i nie miałam zamiaru się przed nim korzyć. Podeszłam do niego jak najbliżej. Chciałam go spoliczkować albo dźgnąć nożem, ale mogłam go ranić jedynie słowami.*

*– To była najbardziej ohydna i żalosna scena, jaką kiedykolwiek widziałam. Jesteś chory, Hugo. Wiem, że masz poważny problem z seksem, ale to, co zrobiłeś, po prostu... Brak mi słów.*

*Odwrociłam się od niego, wściekła na siebie, że nie umiem dobitniej wyrazić swojej odrazy. Po chwili jednak wróciła mi odwaga.*

*– Mam na to określenie. Zboczony. Proszę bardzo, jesteś zboczeńcem. Brzydzę się tobą. – Mało brakowało, a splunęłabym mu w twarz.*

*Ruszył na mnie. Trzymał ręce w kieszeniach, żeby wyglądać na opanowanego, w przeciwnym razie po raz pierwszy bałabym się, że mnie uderzy. Nie miało to jednak dla mnie znaczenia. Nie poddałabym się bez walki. Zapewne nie wskórałabym wiele, ale przynajmniej miałabym poczucie, że nie stchórzyłam, i dałabym ujście stłumionym emocjom.*

*Powinnam przewidzieć, że nie będzie miał wyrzutów sumienia.*

*– Co masz na myśli, mówiąc, że mam problem z seksem? Ty durna, prowincjonalna suko, to nie ja! To ty jesteś oziębła! Nie umiesz się rozluźnić i nie masz pojęcia, czego chce mężczyzna. Wiesz dlaczego? Bo nikt cię nigdy nie nauczył. Wyobrażam sobie twój pierwszy raz z chłopakiem ze szkoły, miałaś pewnie jakieś szesnaście lat. Wiem, że mam rację. Było trochę niezręcznie i w sumie beznadziejnie, ale przeżyłaś. Później dorostaś i się przyzwyczaiłaś, ale nigdy nie pojęłaś, na czym to naprawdę polega. Gdyby nie ja, spędziłabyś resztę życia, udając, że wiesz, co to znaczy uprawiać seks, bo nie masz o tym zielonego pojęcia. Przytulanie, całowanie i chaotyczne macanie to nie seks – parsknął.*

*Roześmiałam mu się w twarz. Miałam zamiar zetrzeć mu z niej to poczucie wyższości.*

*– Czy ty naprawdę sądzisz, że obchodzi mnie, co myślisz o tym, jaka jestem w łóżku? Po tym, co zobaczyłam? Dzięki Bogu, że już więcej nie będę musiała udawać. I wiesz co? Od tej chwili nikt nie zbliży się do ciebie nawet na kilometr. Wyjdiesz stąd, a ja zadzwonię w kilka miejsc. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żebyś szczerł za to w piekle!*

*Nie pamiętam dokładnie tego, co wydarzyło się później. Wiem tylko, że rzucił się na mnie i chwycił mnie za rękę, a później sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej strzykawkę.*

\*

*Kiedy w końcu doszłam do siebie, czułam się okropnie. Nie mogłam unieść powiek i wszystko mnie bolało. Nie wiedziałam, ile czasu upłynęło ani gdzie jestem. Pokój, w którym leżałam, był zupełnie pusty, brakowało w nim dywanu czy mebli, a podłogę i okna pokrywała warstwa lepkiego brudu. Nie miałam siły się podnieść. Byłam wypompowana. Zdałam sobie sprawę, że jestem naga. Nie miałam pojęcia, gdzie się podziały moje ubrania ani jak się tam znalazłam.*

*Pamiętałam jak przez mgłę, co się wydarzyło, i byłam na tyle przytomna, żeby zrozumieć, że przegrałam. Rozpłakałam się. Głęboki szloch wstrząsał całym moim ciałem, bo wiedziałam, że teraz będę zupełnie bezsilna. Straciłam chwilową przewagę i zupełnie zmarnowałam szansę. Przejmowałam się tym, co działo się tu i teraz, choć przyszłość miała okazać się jeszcze gorsza. Nie wiem, jak długo wtedy płakałam, ale to nie był ostatni raz.*

*Szloch pochłonął resztki mojej energii, ale zdołałam się doczołgać z łóżka do drzwi i uderzyłam w nie pięścią, wołając o pomoc. Byłam zamknięta od zewnątrz. Podejrzywałam, że jestem w jednej z nieużywanych części domu. Kiedyś pod nieobecność Hugona zwiedziłam całe Ashbury Park i przerażała mnie ta posiadłość – te wszystkie puste pokoje skrywające mroczne tajemnice. W głębi serca wiedziałam, że nikt mnie nie usłyszy, więc wróciłam do swojego kąta. Hugo na pewno wiedział, gdzie jestem, i byłam pewna, że przyjdzie wtedy, kiedy uzna za stosowne. Leżałam na boku zwinięta w kłębek. Nie mogłam przestać się trząść, ale drżałam ze strachu, nie z zimna.*

*Nie wiem, jak długo czekałam, ale miałam wrażenie, że wiele godzin. W końcu drzwi się otworzyły. Czułam, że to Hugo, i nie mogłam się przemóc, by na niego spojrzeć. Pragnęłam jedynie zakryć przed nim swoją nagość, wydostać się stamtąd i zniknąć z jego życia. Choć najpierw musiałam się upewnić, że to, co zobaczyłam tamtej nocy, nigdy się już nie powtórzy.*

*– Dzień dobry, Lauro.*

*Drewniana podłoga skrzypiała złowieszczo pod jego nogami. Zbliżał się do mnie, nie podniosłam jednak wzroku.*

*– Głupia, bezużyteczna Laura. Przyniosłem ci coś do picia. Pewnie jesteś spragniona. No dalej, trzymaj.*

*Odwrociłam głowę. Nic od niego nie chciałam. Wtedy chwycił mnie za włosy i gwałtownie szarpnął, po czym warknął na mnie tak, jak jeszcze nigdy nie słyszałam.*

*– Pij! W przeciwnym razie nie wyjdiesz stąd żywa. Nikt nie wie, gdzie jesteś, i nikt się nigdy nie dowie.*

*Byłam tak głupia, że mu uwierzyłam. Oczywiście nie mógł sobie pozwolić, żebym od niego odeszła. Powinnam się tego domyślić. Stanowiłam dla niego zagrożenie, więc przygotował plan. Jak zwykle.*

*Woda, którą mi podał, oczywiście zawierała środek odurzający i po chwili znowu zapadłam w sen. Kiedy się przebudziłam, Hugo znów się pojawił i zmusił mnie, bym wypita kolejną porcję. Zupełnie straciłam władzę nad ciałem i powoli zaczęłam tracić świadomość. Za którymś razem, po kolejnej szklance roztworu, kiedy byłam półprzytomna, rozciągnął mi ręce na boki i szeroko rozłożył nogi, po czym stanął i zaczął mi się przyglądać. Wiedziałam, co robi, ale nie miałam siły się ruszyć. Roześmiał się. Potem za każdym razem, kiedyś się pojawiał, wykręcał moje bezbronne ciało w najróżniejsze pozy, jakbym była lalką. Układał moje brudne ręce i nogi w najbardziej upokarzające pozycje, jakie zdołał wymyślić, wystawiając mnie na pastwę swoich oczu i czasem palców. Nie robił jednak nic więcej. Dzięki Bogu. Nie był mną zainteresowany. Chciał mnie tylko upokorzyć i zastraszyć, wzbudzić we mnie przerażenie tym, co mógłby mi zrobić, gdybym całkiem straciła przytomność.*

*Za którymś razem, kiedy się obudziłam, w niespodziewanym przyptywie świadomości, z przerażeniem zdałam sobie sprawę, że mam pełny pęcherz. Doczołgałam się do najodleglejszego rogu pokoju, by być jak najdalej od drzwi i przykucnęłam, czując, jak po brudnych policzkach ciekną mi łzy. Nie mogłam znieść myśli, że Hugo może mnie jeszcze bardziej zawstydzić.*

*Po jakimś czasie, który dla mnie był jak kilka tygodni, usłyszałam krzyk. To nie był głos Hugona.*

*– Sir Hugonie, znalazłam ją! – Drzwi otworzyły się z impetem i do środka wpadła Hannah.*

*Nie przepadam za tą dziewczyną, ale tym razem ucieszyłam się na jej widok. Stała jak wryta, a na jej twarzy pojawił się wyraz obrzydzenia, być może z powodu zapachu unoszącego się znad ciemnej plamy moczu w rogu. Hugo stał za nią z triumfalnym uśmiechem, który natychmiast zmienił się w wyraz troski, kiedy Hannah się do niego odwróciła.*

*– Najdroższa! Strasznie się o ciebie martwiliśmy. Co się stało? Przecież wiesz, że nikt nigdy nie przychodzi do tej części domu. Nie przyszło nam do głowy, by cię tu szukać. Gdzie się podziały twoje ubrania? Tkwisz tu od dwóch dni. Przetrzęsaliśmy całą okolicę! Hannah, zadzwoń po doktora Davidsona, znajdziesz numer w notesie na moim biurku. Każ mu się pospieszyć!*

*Dziewczyna rzuciła mi ostatnie przerażone i pełne obrzydzenia spojrzenie i wybiegła.*

*Hugo zwrócił się do mnie z okrutnym uśmiechem.*

*– Daj mi chwilę, muszę naprawić klamkę... – Zaśmiał się złośliwie i wyciągnął z kieszeni niewielki śrubokręt. Widziałam wszystko jak przez mgłę, niepewna, czy to dzieje się naprawdę, czy to tylko narkotyczny sen. Znów straciłam świadomość i nawet nie wiem, kiedy przyjechał lekarz.*

*Natychmiast zawyrokował, że cierpię na chroniczną depresję. Ostrożnie pomógł mi włożyć szlafrok, po czym położył mnie na noszach, na których zanieśono mnie do prywatnej karetki czekającej na zewnątrz. Próbowałam protestować i tłumaczyć, że byłam więziona, ale na moje słowa Hugo ze smutkiem pokazał lekarzowi, że drzwi z łatwością można otworzyć od wewnątrz, bo nie mają zamka. Hannah przyglądała się wszystkiemu, kiwając głową i starając się wyglądać na przejętą. Widziałam, że klamka została zdemontowana, ale nie mogłam tego udowodnić.*

*Tak właśnie tu trafiłam i doskonale rozumiem, dlaczego Hugo wybrał to miejsce. Najwyraźniej kiedy „zaginęłam”, zasięgnął języka i znalazł instytucję na skraju upadłości finansowej. Paradoksalnie udało mi się uratować to miejsce od bankructwa.*

*Oczywiście Hannah bardzo się przyczyniła do mojej hospitalizacji. Wiem, że w najdrobniejszych szczegółach opisała, jak mnie znalazła nagą i brudną. Zaświadczyła, że choć mogłam wyjść, nie zrobiłam tego i że wolałam załatwić się na podłogę, mimo że łazienka, choć dawno nieużywana, była zaraz za drzwiami. Wiem o tym, bo lekarz zadał mi*

*pytania oparte na tych informacjach.*

*Jestem na mocnych lekach. Hugo starał się ukrócić wszelkie odwiedziny, ale z moją matką nie poszło mu tak gładko. Nie dawała się przekonać. Podają mi jakieś środki za każdym razem, kiedy przychodzi. Jestem pewna, że myśli, że jestem chora, a ja nie potrafię niczego jej wyjaśnić, bo leki zamieniają mnie w zombie. Ale kiedy mija ich działanie i jestem sama, mogę normalnie myśleć.*

*Nie wiem, jak długo będą mnie tu trzymać. Hugo może ich opłacać w nieskończoność. Jestem zmuszona uczestniczyć w upokarzających spotkaniach grupowych, terapii indywidualnej i wszystkich innych atrakcjach tego miejsca, ale czuję się tu bezpieczna. Bardziej bezpieczna niż w domu. W gruncie rzeczy gdyby nie jedna rzecz, mogłabym tu zostać. Ale czas ucieka. Potrzebuję planu.*

*Nie mam żadnych wątpliwości, że miałaś rację co do Rohypnolu. Gdybym tylko Ci wtedy uwierzyła, wszystko mogło potoczyć się inaczej.*

*Mogę jedynie powiedzieć, że potwornie mi przykro.*

*Na zawsze Twoja przyjaciółka*

*Laura*

\*

Tom był zadowolony, że ma kilka minut, by zebrać myśli, podczas gdy Laura poszła po peruki. Wyglądało na to, że jej się nie spieszy. Kiedy tylko wyszła z pokoju, Tom odebrał telefon od spanikowanej Annabel, która żałowała wszystkiego, co powiedziała mu poprzedniego dnia, zapewne w obliczu surowych finansowych konsekwencji, gdyby którąkolwiek z ujawnionych przez nią informacji upubliczniono. Tom zapewnił ją, że postara się zachować dla siebie tyle, ile tylko możliwe, ale niczego nie obiecuje.

Kiedy się rozłączyli, poszedł do jadalni posiedzieć na miejscu Becky, na końcu stołu. Już wcześniej powiedziała mu, że lista pasażerów Eurostara nie zawierała żadnych interesujących dla nich informacji, co było rozczarowujące, ale nie takie znów niespodziewane. Poszukiwania rudowłosej kobiety na nagraniach monitoringu miejskiego nie posunęły się daleko, bo świadkowie zgłaszali, że widzieli ją na odcinku od West Ruislip do Lewisham. Ale gdyby teoria Becky z Eurostarem się sprawdziła, to pewnie zmieniłaby pociągi metra na stacji Green Park,

żeby pojechać w kierunku St. Pancras, choć miała też i inne możliwości. Potwierdzały to relacje kolejnych świadków, choć niektórzy wskazywali na trasę z Paddington do Plymouth. Tom zrozumiał, że w ten sposób do niczego nie dojdą.

Becky zostawiła na stole swój otwarty laptop. Tom siedział, wpatrując się w wygaszacz ekranu, i próbował zebrać myśli. Czuł się tak, jakby marnował czas w Oxfordshire. Becky zafiksowała się na tym, że Imogen Kennedy jest poważną podejrzaną, ale wiedział, że on odzyska spokój dopiero wtedy, gdy wyjdzie na jaw, co się stało z Mirelą Tinescy – ostatnią z zaginionych dziewcząt będących pod opieką fundacji. Liczył na to, że jego zespół poczynił jakieś postępy. Z Jessicą Armstrong też – najbardziej prawdopodobną kandydatką na kochankę Hugona.

Potrzebował pełnego obrazu życia ofiary, który mogła mu przedstawić jedynie Laura, a do wypełnienia było tyle luk. Im więcej dowiadywał się o Hugonie, tym mniej go lubił. Dlaczego więc ktoś taki jak Laura przy nim wytrwał? Nie mógł tego zrozumieć.

Postanowił, że poszuka nieco więcej informacji na temat tej rodziny. Korzystając z laptopa Becky, wszedł do internetu i wpisał w Google nazwisko Hugona. Oczywiście z powodu ostatnich zdarzeń pojawiło się bardzo dużo wyników. Tom wielokrotnie je przefiltrował, bazgrząc w swoim notatniku i rozważając różne teorie, aż jeden z nagłówków przykuł jego uwagę.

Pochylił się, odsuwając od siebie wszelkie myśli o perukach, dziewczynach z Europy Wschodniej i chorobach psychicznych, bo znalazł coś, co wyglądało na nieautoryzowaną biografię sir Hugo Fletchera. Ku swojemu zaskoczeniu znalazł tam opis śmierci ojca Hugona. Choć właściwie pokrywał się z tym, co opowiedziała Laura, zauważył też kilka różnic. Najwyraźniej podano w wątpliwość przyczynę śmierci, bo choć przy zmarłym znaleziono list, niektóre aspekty jego śmierci były trudne do wytłumaczenia. Przy zaawansowaniu dzisiejszych technik kryminalistycznych Tom uważał, że obecnie udałoby się osiągnąć rozstrzygający wynik, ale mimo wszystko przyjemnie się to czytało.

Zauważył, że od nazwiska lady Daphne Fletcher biegł hiperlink, więc na nie kliknął. Przypomniawszy sobie, że matka Hugona była córką hrabiego, miała więc honorowy tytuł lady, podczas gdy jej mąż był zwykłym „panem” – choć bardzo bogatym. Może to tłumaczyło, dlaczego



Hugonowi tak bardzo zależało na uzyskaniu własnego tytułu. Klikał w kolejne linki, aż dotarł do strony ze zdjęciami. Pośród nich znalazł pozowaną kolorową fotografię Daphne Fletcher w sukni wieczorowej.

Tom kliknął na zdjęcie, żeby je powiększyć. Utkwił wzrok w monitorze. Nie mając pewności, czy pamięć płata mu figle, zaczął przeglądać stertę akt, które przyniosła Becky. Wyciągnął jedno ze zdjęć i przystawił je do monitora.

– O Boże – szepnął do siebie. Teraz nie wiedział, co myśleć, ale jakkolwiek by na to patrzył, nie mógł wymyślić żadnego możliwego do przyjęcia wytłumaczenia swojego odkrycia.

\*

W kuchni Stella przygotowywała dla wszystkich obiad. Przekonała się, że krojenie warzyw jest bardzo odprężającą czynnością i kiedy Becky wróciła od Annabel, była pogrążona we własnym świecie.

– Co za zapachy, Stello!

Stella podniosła głowę i uśmiechnęła się. Nie dała się zwieść niewinnemu głosikowi Becky, ale mimo to uważała ją za miłą dziewczynę, która tylko wykonuje swoją pracę.

– Zjesz z nami, Becky?

– Dziękuję, ale nie chcę się narzucać. Mam kanapkę. Zatrzymałam się w pensjonacie w okolicy, więc jeśli coś się wydarzy, będę mogła do was wrócić o każdej porze.

– Wcale się nie narzucasz. Będzie nam bardzo miło.

– Dziękuję, ale mimo wszystko nie sędzę, żeby to był dobry pomysł. Laura ma ciebie oraz Imogen. W innym wypadku nie zostawiłabym jej samej.

– A Tom? Nadal gdzieś tu jest?

– Nie. Dostał wezwanie. Widziałam go tylko przez kilka minut, zanim wyszedł. Coś się wydarzyło. Czekam, aż będę mogła zamienić z Laurą słowo i wyjaśnić nieobecność nadinspektora, i wtedy też się stąd zabiorę. Rozumiem, że akurat odpowiadała na jakieś pytania, ale jestem przekonana, że to może poczekać. Ma szczęście, że się nią opiekujesz i pilnujesz, żeby jadła jak należy.

– Cóż, Laura potrafi świetnie gotować, więc nie mogę jej zaserwować frytek z jajkiem. Zresztą musi odzyskać siły. Nie zawsze była taka

chuda. Kiedyś miała bardziej krągłą sylwetkę. Laura Kennedy i Imogen Dubois – swego czasu marzyli o nich wszyscy chłopcy w okolicy. Mogły wybierać i przebierać. Ale dla Imogen zawsze liczył się tylko Will.

Stella mówiła dalej, ale widziała po twarzy Becky, że dziewczyna jest myślami daleko. Przekonana, że nie ma to związku z ich rozmową, zostawiła Becky w spokoju i wróciła do przygotowywania posiłku.

\*

*Dziewczyna nie stała już przy oknie. Była u kresu sił. Już dawno zaczęła racjonować wodę, ale prawie nic nie zostało. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnio coś jadła, a jej wychudzone ciało nie miało zbyt wielu rezerw, z których mogłoby korzystać.*

*Nie mogła uwierzyć, że zostawił ją na tak długo. Powiedział, że da jej lekcję, ale kiedy zostawił ją z niewielkim zapasem herbatników i wody, myślała, że nie pojawi się przez dwa, co najwyżej trzy dni. Ale nie tak długo.*

*Czuła przejmujące zimno. Owinęła swoje mizerne ciało cienkim jedwabnym szlafrokiem i zwinęła w kłębek pod przykryciem. Chciała ściągnąć pończochy – podwiązki boleśnie wpijały się jej w ciało. Ale potrzebowała ciepła. I bała się zasnąć. Bała się swoich snów. Wiedziała, że zaczyna mieć urojenia.*

*To potworne uczucie zdarzało się jej coraz częściej. Czuła się przytomna, ale w dziwny sposób nie mogła reagować na bodźce. Miała pewność, że ktoś jest w tym pokoju razem z nią. Czuła jego obecność, ale nie potrafiła zmusić oczu, by się otworzyły, ani ciała, by zareagowało. Była wtedy przekonana, że on stoi na końcu materaca, na którym leżała. Próbowwała podnieść rękę, żeby go odepchnąć, ale jej kończyny nie chciały słuchać poleceń. Próbowwała krzyczeć, ale nie mogła wydobyć z siebie głosu. W końcu się obudziła, przemarznięta, zlane zimnym potem, bojąc się spojrzeć na to, co się na nią czai.*

*W chwili przytomności umysłu rozpoznawała źródło swojego strachu – rudą perukę spoczywającą na główce fryzjerskiej, która stała na komodzie w drugim końcu pokoju.*

*Delirium powróciło, a ona pogrążyła się w otchłani swojego przerażenia.*

Tom był zawiedziony, że nie mógł dokończyć rozmowy z Laurą. Nadal nie miał okazji zapytać jej o Danikę – zbyt wiele rzeczy im przerywało. Dostał jednak pewne ciekawe informacje. Rodzina, z którą mieszkała Mirela Tinescy, została przesłuchana i potwierdzili wersję Daniki. Mirela na pewno zostawiła list pożegnalny, w którym napisała, że dostała wielką szansę. Okazało się jednak, że Danika źle zrozumiała jedną rzecz. W liście Mireli nie było napisane, co to za szansa. Tom pamiętał, że Danika dowiedziała się tego wszystkiego od dziewczyny zastępującej Mirelę, która wyraźnie wyciągnęła pochopne wnioski, że szansa mogła się odnosić wyłącznie do prostytutki. A jeśli chodziło o coś zupełnie innego? Może ta szansa dotyczyła zamordowania Hugo Fletchera w zamian za dużą kasę?

To była ciekawa teoria, ale nie z tego powodu spieszył się do biura. Przez ostatnie kilka godzin ludzie analizowali testament Hugona i doszukali się w nim czegoś niespodziewanego, a może nawet ekscytującego.

Kiedy tylko przekroczył próg komisariatu, ktoś zawołał do niego:

– Szefie, musisz to zobaczyć! Trzeba tu sprowadzić Jessicę Armstrong. Przy tym, co Hugo zapisał jej w testamencie, niemożliwe, żeby była tylko asystentką.

Tom wziął do ręki kartkę, którą do niego machano. Przeczytał zaznaczony fragment i szeroko otworzył oczy.

– Jasna cholera – to więcej, niż dostała żona! Nic dziwnego, że Brian Smedley miał taką dziwną minę. Masz rację, musimy się z nią zobaczyć. Ale poszperajcie jeszcze trochę, zanim ją tu ściągniemy. Potrzebujemy całego jej profilu: konta bankowe, karty kredytowe, styl życia, wiecie, o co chodzi. Zbierzmy to wszystko do kupy, zobaczmy, co uda się nam do rana ustalić, i wtedy ją zgarnijmy. Wszystkim to pasuje?

Wyraźnie widać było, że nie wszystkim. Część zespołu liczyła na to, że

od razu uda im się coś osiągnąć, ale polecenie Toma miało sens. Choć czuł wyrzuty, że zgasił ich entuzjazm, musieli porządnie się przygotować.

– Jeszcze jedno – rzucił Tom. – Dzwoniła Becky, żeby powiedzieć, że znaleziono pudło z perukami. Są w nim tylko trzy, a Laura wymyśliła dość prawdopodobne wytłumaczenia, co mogło się stać z pozostałymi dwiema. Oczywiście mogły też zostać wyrzucone lub komuś oddane. Ktoś, kto miał dostęp do domu, też mógł którąś wziąć – to może być nasz morderca. Kiedyś istniało pięć ręcznie robionych peruk, a zostały tylko trzy, to brzmi zbyt pięknie jak na zbieg okoliczności. Niech wszyscy się zastanowią, może przyjdą wam do głowy jakieś pomysły. Pytania?

Nie było pytań, więc Tom wyszedł, by samemu zastanowić się nad nieco mniej prawdopodobnymi odkryciami tego dnia.

\*

– Ona mieszka przy cholernym Lowndes Square! Masz pojęcie, ile tam kosztują mieszkania? Zastrane miliony!

Takie wieści powitały Toma, kiedy pojawił się na porannej odprawie. Na pewno mówiono o Jessice.

– Spokojnie. Pochodzi z bogatej rodziny. Co jeszcze znaleźliście?

Tom upił łyk mocnej kawy. Mimo że wcześniej położył się do łóżka, za wiele nie spał. Za każdym razem gdy zaczynał odpływać w sen, przed oczami pojawiała się mu błagalna mina Kate, w dziwny sposób mieszająca się z twarzą Laury, która śmiała się z nikczemnej podłości Hugona. Potrzebował więc kopa na rozpoczęcie dnia i liczył na to, że kawa zadziała.

– Mieszkanie kosztuje dziewięćset tysięcy funtów. Kupiła je dwa lata temu i ma kredyt aż na siedemset tysięcy. Wyobrażasz sobie?

Ajay wydawał się rozszłoszczony faktem, że ktoś pokroju Jessiki mieszka w takim luksusie.

– Wiemy, ile zarabia? – zapytał Tom.

– Tak. Hojne siedemdziesiąt tysięcy, ale nie na tyle hojne, żeby mieszkać przy Lowndes Square. I to za bycie sekretarką!

– Okej, żebyśmy się nie zagalopowali. Bez względu na to, co sądzimy o jej finansach, to nie czyni jej morderczynią. Musimy się dowiedzieć, jak spłaca raty – może istnieć na to jakieś racjonalne wyjaśnienie – i ustalić,

z jakiego powodu Hugo zostawił jej w swoim testamencie tyle pieniędzy. Nigdy nie wiadomo, może czuł się tego dnia szczególnie hojny. – Ignorując różne okrzyki i gderania swojego zespołu, Tom kontynuował: – Najbardziej ciekawi mnie to, że postanowienia testamentu zamykają usta Jessice w taki sam sposób jak Annabel. Jeden obraźliwy komentarz na temat Hugona i traci wszystkie pieniądze. Więc co takiego wie? Co może być warte ponad pół miliona funtów?

Rozejrzał się po pokoju, ale wyraźnie nikt nie miał na to odpowiedzi.

– Okej, sprowadźmy ją tu.

\*

Wyglądająca nienagannie, elegancko ubrana Jessica została wprowadzona do pokoju przesłuchań. Jej jasnobrązowe włosy były gładko zaczesane i spięte z tyłu, odsłaniając twarz o ostrych, wyraźnych rysach, smukłym nosie i cienkich wargach. Jej apodyktyczne zachowanie działało na Toma irytująco, nawet zanim zaczął ją przesłuchiwać, ale oczywiście musiał być miły.

– Jessico, dziękuję, że zgodziłaś się odpowiedzieć na kilka pytań. Rozumiem, że nie chcesz adwokata, ale jeśli zmienisz zdanie, daj nam znać.

Asystentka wydała się lekko zaskoczona tą sugestią.

– A czemu niby miałabym potrzebować adwokata? Rozumiem, że jestem tu tylko po to, by odpowiedzieć na pytania dotyczące sir Hugona, czy tak?

Tom nie potrafił zmusić się do tego, by powiedzieć jej coś na pocieszenie.

– Nie, nie dlatego cię tu poprosiliśmy. Przyglądaliśmy się twojemu stylowi życia i zarobkom. Obawiam się, że te dwie rzeczy do siebie nie pasują. Chcemy zrozumieć, jak to możliwe, że możesz sobie pozwolić na mieszkanie przy Lowndes Square przy swojej obecnej pensji.

Jessica westchnęła z teatralną przesadą, która wyraźnie oznaczać miała nudę. Zamknęła delikatnie umalowane powieki, jak gdyby to było najbardziej niedorzeczne pytanie, jakie kiedykolwiek słyszała.

– Proszę pamiętać, inspektorze, że moi rodzice są bardzo bogaci. Pieniądze nie stanowią dla nich problemu.

Tom nie dbał o tytuły, ale w tym wypadku nie miał zamiaru puścić płazem tej zaledwie celowej oznaki braku szacunku.

– Nadinspektorze, Jessico. Oczywiście wiemy o twoich rodzicach, ale mamy też dostęp do twoich kont i wiemy, że nie dostajesz z tego źródła żadnych dodatkowych środków. Jedynymi pieniędzmi wpływającymi na twoje konto jest pensja, która po potrąceniu podatków i odliczeń niemal w całości idzie na spłatę kredytu.

– No i proszę – odpowiedziała, uśmiechając się z wyższością. – Sam sobie pan odpowiedział. Płacę za mieszkanie z pensji.

– Owszem, ale jeździsz też mercedesem SLK, i to nowym, no i przecież musisz jeść. I nawet ja widzę, że nie ubierasz się w sieciówkach, więc jak ci się to wszystko udaje?

– To bardzo proste. Ojciec regularnie daje mi pieniądze. Wystarczy, że go poproszę. – Jessica wygodnie oparła się na krześle. Zebrała ze spódnicy w czarno-białą kratę niewidzialny paproch.

– Czyli gdybym zapytał o to twojego ojca, udzieliliby takiej samej odpowiedzi?

– Oczywiście, że tak. Tata nigdy nie skąpił mi pieniędzy.

Tom nie miał jednak zamiaru się poddawać.

– Z moich obliczeń wynika, że aby opłacić domowe rachunki, kupić jedzenie i zatankować samochód – który z tego, co wiemy, opłacany jest rocznie w dwunastu niemałych ratach – nie wspominając o ubraniach, wakacjach i rozrywce, potrzebujesz przynajmniej kilku tysięcy miesięcznie. Gdybyśmy zapytali twojego ojca, czy daje ci, powiedzmy, pięć tysięcy funtów miesięcznie, potwierdziłby to?

Tom zauważył, że po raz pierwszy Jessice zrobiło się niezręcznie. Dlatego poszedł za ciosem.

– Czy zapłacił na przykład za twój pobyt w Saint Géran na Mauritiusie w zeszłym roku? Czy to przypadkiem nie najdroższy hotel na wyspie?

– Niekoniecznie. Wiele osób uważa, że ma najwięcej klasy, ale są tam teraz także inne dobre hotele – odpowiedziała Jessica, kryjąc się za swoją naturalną arogancją.

– Nie odpowiedziałas na moje pytanie. Jak zapłaciłaś za wakacje?

– Z premii.

– Jakiej premii? Czy premia nie zostałaaby wpłacona na konto wraz z pensją? – Nie żeby Tom kiedykolwiek dostał bonus, ale wyniosły ton tej kobiety i to, jak traktowała go z góry, działały mu na nerwy.

Odpowiedziała z zadowolonym z siebie uśmiechem.

– Sir Hugo czasem dawał mi premie w gotówce.

Tom uderzył dłońmi w blat stołu i odchylił się, robiąc pełną niedowierzania minę.

– Czyli sir Hugo Fletcher, wzór dla naszego społeczeństwa, płacił swoim pracownikom pod stołem? Nie sądzę. Proszę spróbować jeszcze raz.

Jessica z uporem odmawiała dalszych odpowiedzi, więc Tom zmienił temat pytań, ale tylko na jakiś czas.

– Czy kiedykolwiek byłaś na piętrze w mieszkaniu przy Egerton Crescent?

Z wyraźną ulgą Jessica wróciła do swojej zwyczajowej, nieco butnej manieri.

– Oczywiście, że tak. Sir Hugo często nocował w Londynie, a ja zawsze sądziłam, że będzie mu miło, jeśli salon będzie przygotowany na jego wieczorny pobyt: gazeta pod ręką, zapalone lampy, alkohol dolany do karafek, wiaderko wypełnione lodem. Upewniałam się, że niczego mu nie brakuje. Zwykle wchodziłam tylko do salonu, ale czasem zanosłam mu też do pokoju pranie. Nie chowałam go jednak do szaf i szuflad. Nie wiedziałam, czyby tego chciał.

Rany boskie, pomyślał Tom. Dziewczyna naprawdę się ludzi, że jej obsesja minęła.

Widząc, że bardziej się odprężyła, Tom szybko wrócił do poprzedniej linii przesłuchania.

– Czy sir Hugo dawał ci kiedykolwiek prezenty, czy tylko gotówkę w ramach „ bonusu”?

Jessica zrobiła zmieszaną minę.

– Nigdy nie dawał mi prezentów. Skąd to pytanie?

– Miałabyś coś przeciwko, gdyby kilku moich kolegów pojechało z tobą do twojego mieszkania i się rozejrzało? Możemy załatwić nakaz, ale nie będzie takiej potrzeby, jeśli jesteś skłonna współpracować.

Tom szczerze wątpił, żeby miał podstawy do uzyskania nakazu, ale liczył, że Jessica nie jest tego świadoma. Jak zwykle jej nie docenił.

– Podejrzewam, że byłoby to trudne, nadinspektorze. Ale nie mam nic do ukrycia. Proszę bardzo. – Jessica otworzyła torebkę i wyciągnęła z niej pęk kluczy, którymi zabrzączała Tomowi przed nosem. – Proszę je wziąć.

– Chcielibyśmy, żebyś nam towarzyszyła.

– Nie ma takiej potrzeby. Zadzwoń do mojej gosposi i poproszę, żeby była na miejscu. Mieszkanie jest nienagannie czyste i oczekuję, że takie pozostanie. Wolałabym zostać tutaj i kontynuować to nieco męczące przesłuchanie, bo chciałabym wrócić do pracy.

Tom kazał Ajayowi zorganizować przeszukanie i przynieść coś do picia. Nie chciał zbyt denerwować Jessiki, na wypadek gdyby cofnęła swoją zgodę. Ale biorąc pod uwagę łatwość, z jaką przystała na jego prośbę, nie miał zbyt wielkich nadziei, że cokolwiek znajdą. Małe szanse, żeby zostawiła gdzieś na widoku rudą perukę albo fiolkę płynnej nikotyny.

Po krótkiej przerwie Tom był zdecydowany zetrzeć uśmiezek wyższości z twarzy dziewczyny. Na początku się nie spieszył, ale nie trwało to długo.

– No dobrze, Jessico. Powiedziałaś nam już, że sir Hugo od czasu do czasu dawał ci pieniądze. Chciałbym wiedzieć ile i jak często.

– To raczej nie pańska sprawa, nadinspektorze.

Tomowi kończyła się cierpliwość. W swoim czasie miał do czynienia z prawdziwymi przestępcami, ale nie mógł sobie przypomnieć nikogo, kto byłby równie frustrujący, jak Jessica Armstrong. Nachylił się w jej stronę.

– Odmawiasz odpowiedzi na pytanie?

– Tak. Mówiłam już, to nie pańska sprawa.

– Więc za co właściwie ci płacił? Za twoje ciało czy milczenie?

Jessica wyglądała na zaskoczoną. Jej oczy wypełniły się łzami i z trudem przełknęła ślinę. Tom wyraźnie trafił w czuły punkt.

– Za żadną z tych rzeczy. Jak pan śmie!

Cierpliwość Toma się wyczerpała. Odepchnął krzesło, które zaskrzypiało o podłogę, wstał, poszedł do drzwi i odwrócił się, gdy wychodził z pokoju, by wygłosić swoją pożegnalną kwestię:

– Co za kretynizm. Ajay, przejmij przesłuchanie, bo zmierzamy donikąd.

\*

Ostatecznie postanowili puścić Jessicę do domu, kategorycznie nakazując jej powrót następnego dnia. Tom myślał, że dobrze jej zrobi, jeśli będzie miała trochę czasu do namysłu. Albo do tego, żeby zacząć się



martwić.

Następnego ranka część jego irytacji zdołała zniknąć, ale wciąż potrzebował odpowiedzi na dręczące go pytania. Tak jak się spodziewał, w mieszkaniu nie znaleziono nic interesującego, ale o niczym to nie świadczyło. Jessica była inteligentną kobietą i teraz, kiedy Tom poznał ją nieco lepiej, uznał, że nie zostawiłaby ani skrawka przydatnych dowodów.

Wszystko sprowadzało się do pieniędzy. Dlaczego mężczyźni dawali kobietom pieniądze? Tom widział tylko jeden powód – musiała być jego kochanką. Tylko czy to oznaczało, że go zamordowała? Byłoby to dla niej bardzo proste – miała dostęp do mieszkania, a odciski jej palców i tak już wszędzie się znajdowały. Tylko nie w sypialni, choć przyznała się, że chodziła tam z praniem. Ale o niczym to nie świadczyło. Mogła przecież jedynie wejść do środka i odłożyć ubrania na łóżko, niczego nie dotykając.

Tom był na nią gotowy. Nie da się pokonać małej, wrednej Jessice Armstrong.

– Okej, zacznijmy od początku. Jesteś nagrywana i jeśli odkryjemy później, że nas okłamałaś, postawię ci zarzut utrudniania śledztwa. Rozumiesz, co mówię?

Jessica przez moment wyglądała na zaniepokojoną, ale pokiwała głową.

– Musimy to mieć na taśmie, Jessico. Powtarzam – rozumiesz mnie?

– Tak.

– W porządku. Kiedy kupiłaś mieszkanie?

– Dwa lata temu.

– Skąd miałaś dwieście tysięcy funtów wkładu własnego?

– Dostałam od ojca. Proszę tak na mnie nie patrzeć, to prawda. Możecie go zapytać, jeśli nie wierzycie.

– Jak jego zdaniem miałaś być w stanie spłacić kredyt?

– Nie chcę być niegrzeczna, nadinspektorze, ale czy ma pan bogatego ojca? Mój jest naprawdę bardzo bogaty, ale nie interesuje go nic poza zarabianiem pieniędzy. Zwyczajnie powiedziałam mu, że sir Hugo uznał mnie za niezastąpioną i podwoił mi pensję. Nie był wystarczająco zainteresowany tematem, żeby zadawać kolejne pytania. Powiedział tylko coś w stylu „no to świetnie, córeczko” i wrócił do czytania

„Economist”.

Tom nie miał problemu z wyobrażeniem sobie tej sceny, ale nadal nie uzyskał odpowiedzi na pytanie.

– A jak ty sądziłaś, że spłacisz raty?

– Sir Hugo powiedział mi, że jest pod wrażeniem mojej pracy. Chciał, żebym wykonywała dla niego pewne poufne zadania. Powiedział, że będzie mi za to trochę więcej płacił. Gotówką.

– Co miał na myśli, mówiąc „trochę więcej”?

– Kilka tysięcy.

Tom czuł się jak na wizycie u dentysty. Asystentka musiała zdawać sobie sprawę, że on się o wszystkim dowie, bez względu na to, ile mu to zajmie.

– „Kilka”, czyli ile?

Jessica miała przynajmniej tyle przyzwoitości, żeby na moment zrobić zakłopotaną minę. Po chwili lekko uniosła głowę.

– Zapytał, czy osiem wystarczy.

– Osiem tysięcy funtów? Miesięcznie?

– Tak.

Jessica nadal trzymała głowę w górze, ale jej policzki zarumieniły się z zażenowania, a przynajmniej taki powód podejrzewał Tom. I słusznie, dodał w duchu.

– Co zrobiłaś w zamian za te pieniądze, Jessico? Będziesz musiała nam powiedzieć. Byłaś jego kochanką?

– Już mówiłam, że nie. Gdyby mnie o to poprosił, zwłaszcza na samym początku, to chętnie bym się zgodziła. I mogę zapewnić, nie oczekiwałabym, że mi za to zapłaci. Ale niestety nigdy tego nie zrobił.

– Co więc zrobiłaś?

– Wolałabym nie mówić. Przepraszam, ale to poufne informacje. – Nieprzejednana mina Jessiki działała Tomowi na nerwy.

– Jessico, sir Hugo nie żyje. Cokolwiek dla niego robiłaś, co było warte takich pieniędzy, może mieć związek z jego śmiercią.

– Nie ma.

– Skąd ta pewność?

– Po prostu nie ma.

W chwilach takich jak ta Tom rozumiał, dlaczego niektórym policjantom puszczały nerwy. I wtedy go oświeciło. Był jeszcze jeden

powód, dla którego mężczyzna mógł chcieć regularnie płacić kobiecie dużo pieniędzy.

– Okej, nie powiesz nam, co robiłaś. Czy to z powodu testamentu?

– Nie rozumiem – odparła Jessica, marszcząc czoło.

– Wiesz, że zostawił ci pieniądze?

– Tak, Brian o tym wspomniał. Nie znam jeszcze szczegółów, ale on twierdzi, że powinnam być zadowolona.

Jessica znów przyjęła zarozumiały wyraz twarzy.

– Czy Brian powiedział ci też, że będziesz musiała spełnić pewne warunki?

– Jakie warunki?

– Pieniądze, bardzo duża suma, będą ci przekazywane przez pewien okres, w ciągu którego nie wolno ci powiedzieć niczego, co zagroziłoby dobremu imieniu sir Hugona.

Ajay rzucił Tomowi ostre spojrzenie. Wyraźnie nie rozumiał, dlaczego jego szef udziela Jessice takich informacji, skoro policji nie są one na rękę. Ale Tom miał plan i wydawało mu się, że zaczyna całkiem dobrze rozumieć swoją rozmówczynię. Poczł dreszczyk podekscytowania.

– Taki warunek nie będzie stanowić żadnego problemu. Nic, co robił sir Hugo, nie mogłoby zaszkodzić jego dobremu imieniu.

Tom nachylił się w jej stronę. To był ten moment. Człł to.

– Co takiego wiesz, Jessico? – zapytał delikatnie. – Co takiego wiesz o sir Hugonie, czego obiecałaś nie wyjawić?

– Nic szczególnie istotnego. Ile razy mam powtarzać?

Na twarzy kobiety pojawiły się głębokie, wyrażające upór zmarszczki i Tom poczuł, jak jego podekscytowanie słabnie.

– Dlaczego więc nie chcesz mi powiedzieć, za co ci płacił? Dlaczego musisz to utrzymać w sekrecie, skoro nie przez warunki testamentu?

– Bo to nie sprawa policji i w żaden sposób nie ma związku ze śledztwem. On nie chciał, żeby ktokolwiek się dowiedział. Nie obnosił się ze swoją hojnością.

Tomowi udało się utrzymać obojętny wyraz twarzy.

– W takim razie kiedy się to zaczęło i czy zdarzyło się coś szczególnego, co spowodowało... tę hojność?

– Mogę powiedzieć, kiedy to się zaczęło. Ale nie powiem, co zrobiłam. Nie jestem terrorystką, więc mam chyba prawo do zachowania

milczenia.

Tom westchnął. Boże zachowaj nas od wyedukowanych podejrzanych, pomyślał.

– Możemy od tego zacząć.

Jessica zaciskała dłonie na torebce z zielonego zamszu, którą trzymała na kolanach, i bez ustanku bawiła się jej paskiem. Między jej brwiami pojawiły się dwie głębokie zmarszczki i Tom wiedział, że wyprowadził ją z równowagi – nie był tylko pewien, czy w wystarczającym stopniu.

– Było kilka rzeczy, które zdarzyły się mniej więcej w tym samym okresie parę lat temu. Zaczęło się od tego, że dwie wykupione dziewczyny pojawiły się w biurze, szukając swojej koleżanki, która najwyraźniej zniknęła bez słowa. Oczywiście je odprawiłam. Wiedziałam, że sir Hugo jest bardzo rygorystyczny, jeśli chodzi o utrzymywanie kontaktu przez podopieczne fundacji, i był na nie wściekły.

– Nie uważasz, że to trochę dziwna zasada?

– Ani trochę. On miał na celu tylko ich dobro i jeśli uznał, że tak będzie najlepiej, to popieram tę decyzję. Tak czy inaczej, dzień czy dwa później usłyszałam dzwonek do drzwi. Oprócz sir Hugona w biurze byłam tylko ja. Rosie wyszła – rzekomo dlatego, że skończyły się nam długopisy, choć jeśli dobrze pamiętam, strasznie długo jej zeszło. Otworzyłam drzwi i do środka wtargnęła jakaś młoda dziewczyna. Powiedziała, że chce się widzieć z „Hugonem”, nie „sir Hugonem”. Pomyślałam, że to bardzo dziwne. Wtedy ją rozpoznałam. Tego samego dnia przeglądałam jej akta. Była bardzo elegancko ubrana i to mnie na moment zwiodło. Próbowałam ją powstrzymać, ale wdarła się prosto do biura sir Hugona. Zatrzasnęła za sobą drzwi. Oczywiście zaraz za nią ruszyłam, ale sir Hugo powiedział, że wszystko w porządku i mogę ich zostawić.

Jessica na moment zamilkła i upiła łyk wody. Nikt się nie odezwał. Tom wiedział, że na nowo przeżywa tamtą chwilę i choć bardzo chciał zadać jej pytanie, które właśnie przyszło mu na myśl, musiał pozwolić jej opowiadać dalej. Nie patrzyła na niego. Zaciskała dłoń na szklance i spoglądała w przestrzeń, powracając myślami do tamtego dnia.

– Usłyszałam krzyki dochodzące z biura. Straszne krzyki. Sir Hugo nigdy nie krzyczał, ale był wyraźnie wzburzony z jakiegoś powodu. Nie trwało to jednak długo. Po kilku minutach dziewczyna opuściła gabinet

cała w uśmiechach i wyszła. Sir Hugo wyłonił się kilka chwil później, żeby zamienić ze mną słowo. Poprosił, żebym nigdy nikomu nie mówiła, że ta dziewczyna tu była, i chciał wiedzieć, czy cokolwiek usłyszałam.

Choć nie chciał przerywać, Tom musiał wiedzieć.

– A usłyszałaś?

– Właściwie nie. A przynajmniej nic ważnego. Ona mówiła chyba o „ból”, jeśli ma to jakiś sens. Ze dwa razy powtórzyła „ból”. Może opowiadała o swoich ciężkich przeżyciach w pracy prostytutki, ale nie wiem, jaki to miało związek z jej wizytą. Tak czy inaczej, sir Hugo powiedział, że jedzie do domu do Oxfordshire i że nie wróci przez kilka dni. Nie chciał, żeby się z nim kontaktowano. Myślałam, że na tym koniec tej historii, ale kiedy Rosie w końcu łaskawie postanowiła wrócić do biura, powiedziała, że widziała, jak sir Hugo odjeżdża autem z jakąś dziewczyną. Pewnie postanowił ją dokądś podrzucić, choć zachowała się bardzo grubiańsko. I na tym koniec. Od tego się zaczęło.

– Kim była ta dziewczyna?

– Z tego co pamiętam, nazywała się Alina Cozma.

Tom gwałtownie wciągnął powietrze. To jej zaczęła szukać Danika Bojin. A Tom nie wierzył w zbiegi okoliczności.

– Co powiedział sir Hugo? Wyjaśnił to jakoś?

– Sir Hugo nie musiał mi niczego wyjaśniać, nadinspektorze.

Czy ta dziewczyna nie umiała udzielać prostych odpowiedzi? Ale przynajmniej raz powiedziała coś, o co ją nie pytano.

– Nie wiem, czy to ma jakiś związek, ale niedługo po tym sir Hugo poprosił mnie, żebym poszukała dla niego jakichś firm ochroniarskich. A potem, ledwie kilka dni później, mieliśmy kolejnego niespodziewanego gościa. W biurze pojawiła się lady Fletcher. Bardzo dziwna sprawa, a sir Hugo był niezwykle zadowolony z tego, jak poradziłam sobie w tej sytuacji. Powiedział, że wykazałam się lojalnością, zaangażowaniem i dyskrecją.

Pewnie przyszła po tym, jak Danika odwiedziła ją w domu, doszedł do wniosku Tom.

– Jaki był cel jej wizyty?

– Chciała obejrzeć akta fundacji oraz listę domów, do których w ciągu ostatnich pięciu lat wysyłano dziewczyny. Domagała się numerów kontaktowych i tym podobnych rzeczy. Chciała wiedzieć, czy mam jakiś

rejestr dziewczyn, które wróciły na ulicę lub tam, skąd przyjechały. Jestem dość dobra w przewidywaniu tego, czego chciałby sir Hugo, i uznałam, że nie byłby zadowolony, gdyby jego żona zaczęła przeglądać dokumenty, więc jej odmówiłam.

– Jak zareagowała na to lady Fletcher?

– Oświadczyła kategorycznie, że robi to na polecenie swojego męża i że muszę udostępnić jej wszystkie dane. Wiedziałam, że on nigdy nie poprosiłby jej o coś takiego, nie uprzedziwszy mnie, więc Laura wyszła z pustymi rękoma.

– Powiedziałaś sir Hugonowi o tej wizycie? – Znał już odpowiedź, ale pomyślał, że przynajmniej to potwierdzi.

– Oczywiście. Był bardzo zły na żonę, ale zachwycony tym, jak sobie poradziłam. Kilka dni później zaproponował mi tę dodatkową pracę. Powiedział, że w pracy osobistej asystentki dyskrecja odgrywa nadrzędną rolę i że musi wiedzieć, że może mi powierzyć swoje najgłębsze sekrety. Zabawne, że to powiedział, bo zrobiłabym to wszystko za darmo. W każdym razie stwierdził, że moja dyskrecja jest dla niego warta osiem tysięcy funtów miesięcznie. – Jessica na moment zamilkła. – Wtedy zaczęłam szukać sobie mieszkania.

– Jessico, chciałbym, żebyś się nad tym poważnie zastanowiła. Nie jesteś głupia i musiało przyjść ci do głowy, że dostajesz ogromne kwoty w zamian za dochowanie jakiejś tajemnicy. A teraz wychodzi na to, że sir Hugo kupił sobie twoje wieczne milczenie. Czy to ci się nie wydaje dziwne?

– To naprawdę takie trudne, inspektorze? On był wspaniałym człowiekiem o głębi, której pan nie zdoła pojąć.

W przeciwieństwie do tego, co sądziła Jessica, Tom nabierał przeświadczenia, że zaczyna bardzo dobrze rozumieć tę głębię, która z dnia na dzień okazywała się coraz ciemniejsza. Ale nic nie mogło powstrzymać jej hymnu pochwalnego.

– Rzecz, którą zgodziłam się utrzymać w tajemnicy, to tylko jeszcze jeden przykład ogromnej filantropii tego człowieka. I nie powiem, o co chodzi. Złożyłam przyrzeczenie.

Tom postanowił przejść do kolejnego tematu, widząc, że przynajmniej na razie dobrnęli do ściany.

– W kwestii testamentu, Jessico. W zamian za twoje nieprzerwane

milczenie w ciągu roku zostanie spłacony twój kredyt mieszkaniowy. Wiedziałaś o tym?

Jessica bez słowa pokiwała głową. Może i nie знаła konkretnych postanowień – ale tyle tak.

– Moim zdaniem to daje ci bardzo wyraźny motyw do popełnienia morderstwa. Nie powiedziałaś nam, gdzie byłaś, kiedy sir Hugo został zamordowany. Z tego, co pamiętam, uznałaś, że „informowanie nas o tym nie jest konieczne”. Zgadza się? Nie wiemy, co robiłaś za te pieniądze i nie chcesz się do tego przyznać. Dlatego jedyne, co mogę założyć, to to, że go szantażowałaś. Miałoby to sens, prawda? Sugeruję więc, żebyś pojechała do domu i nad tym wszystkim się zastanowiła. Masz tu wrócić jutro z samego rana. Ajay, umów szczegóły.

Tom gwałtownie wstał z krzesła i wyszedł z pokoju przesłuchań, pozostawiając w nim zaszokowaną i przestraszoną Jessicę.

\*

Tom doskonale zdawał sobie sprawę, że Jessica wielbiła Hugo Fletchera. Już sam ten fakt mógł stać się motywem popełnienia morderstwa, jednak zdaniem Toma w tym wypadku było to mało prawdopodobne. Asystentka zapierała się, że nie wyjawi, z jakiego powodu otrzymywała tak duże pieniądze, ale Tom był zdeterminowany, by się tego dowiedzieć. Problem polegał na tym, że niewiele rzeczy wyprowadzało ją z równowagi, a zatrzymanie jej na dwadzieścia cztery godziny w niczym nie pomoże.

Ale nowe informacje o Alinie Cozmie okazały się bardzo interesujące. Tom próbował poskładać to wszystko w całość. Alina znika. Danika i Mirela idą zobaczyć się z Jessicą, ale ona pokazuje im drzwi. Dokładnie wyobrażał sobie tę scenę! Danika jedzie zobaczyć się z Laurą. Alina nagle pojawia się u Hugona i urządza awanturę. Już sam ten fakt był oczywiście bardzo dziwny. Wtedy Laura dowiaduje się o dziewczynach – i zostaje potraktowana przez Jessicę w ten sam sposób co one. Hugo o wszystkim się dowiaduje, zatrudnia ochroniarzy i zleca asystentce jakieś małe zadanko. Zadanko warte osiem tysięcy funtów miesięcznie – gotówką. A teraz zaginęła i Mirela. Jutro Tom będzie musiał wyciągnąć od Jessiki więcej na temat tych zaginionych dziewcząt. To priorytet.

Już miał zebrać swoje rzeczy i pojechać do domu, kiedy zadzwoniła do

niego Becky z Oxfordshire. Miała niepewny głos.

– Tom, mam ci coś do przekazania. Nie wiem, czy to ma jakiś związek, ale gnębi mnie to już od jakiegoś czasu i pomyślałam, że powinnam to przynajmniej z tobą skonsultować.

– Mów, Becky. Mogą być nawet bzdury, wiesz o tym. Każdy trop jest dobry.

– Rozmawiałam ze Stellą w kuchni, kiedy wspomniała, jakie piękne były Laura i Imogen w latach szkolnych. Mówiła o nich, używając pełnych imion i nazwisk. Laura Kennedy i Imogen Dubois. Trochę mnie to dręczyło, zanim coś sobie przypomniałam. W końcu włączyła się moja fotograficzna pamięć. Kiedy przeglądałam listy pasażerów pociągów z Londynu do Paryża, znajdowała się na niej Imogen Dubois. Byłam pewna, że się nie mylę. Sprawdziłam jeszcze raz i miałam rację. Wiem, że to może nic nie znaczyć, bo w paszporcie ma nazwisko Kennedy, ale uznałam, że to ciekawy zbieg okoliczności.

– Jak cholera, Becky. Dobra robota. Widziałaś jej paszport i sprawdziłaś nazwisko?

– Tak, to pierwsza rzecz, jaką zrobiłam. Nazwisko na bilecie zawsze musi się zgadzać z nazwiskiem w paszporcie, a nie ma wątpliwości, że jej paszport wystawiono na Imogen Kennedy. Na wszelki wypadek skontaktowałam się z brytyjskim biurem paszportowym, ale nie wydali żadnych paszportów na Imogen Dubois. Zleciłam sprawdzenie biletów, żeby dowiedzieć się, gdzie zostały kupione i czyją kartą płacono. Czekam na informację zwrotną.

– Kiedy ją dostaniesz, przygotuj się na szok.

– Co to znaczy?

– Poczekaj, a się przekonasz.

Tom zdawał sobie sprawę, że może to nie mieć żadnego związku ze sprawą, ale mimo to był zaintrygowany. Jeszcze tego nie wiedział, ale podczas następnej wizyty zaskoczenie miało być ostatnią rzeczą, jaką poczuje.

\*

Następnego ranka Tom postanowił spróbować raz jeszcze zdenerwować Jessicę Armstrong, zupełnie zmieniając linię przesłuchania.

– Nadeszła chyba pora, żebyś udostępniła mi dokumenty, którymi tak



bardzo interesowała się lady Fletcher, nie sądzisz? Te na temat dziewcząt z fundacji. Te, których nie chciałaś jej pokazać.

Ku zaskoczeniu Toma Jessica się uśmiechnęła.

– Niestety, to niemożliwe.

Tom nachylił się w jej stronę. Chyba znów ktoś go przechytrzył.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Niedługo po zdarzeniu z lady Fletcher sir Hugo postanowił, że musimy zrobić generalne porządki. Kazał mi zniszczyć wszystkie dokumenty dotyczące dziewcząt, które opuściły wyznaczone im rodziny. Mamy jedynie akta tych, które nadal są utrzymywane przez fundację.

– Więc w jaki sposób fundacja rozlicza się ze swojej działalności?

– Mamy numery i dane, ale brak informacji na temat tożsamości osób. Dałam Rosie wszystkie dokumenty, żeby przepuściła je przez niszczarkę. Nie próbuję niczego utrudniać, po prostu nie mogę pomóc.

Tom był bardzo rozczarowany. Milczenie Laury na temat Daniki, fakt, że Alina i Mirela zaginęły, niechęć Jessiki, by udostępnić Laurze informacje, i wydanie przez Hugona polecenia zniszczenia dokumentów – wszystkie te zdarzenia utwierdziły Toma w przekonaniu, że trafił na coś ważnego.

– Jessico, chcę, żebyś pomyślała o wszystkim, o czym rozmawialiśmy, i ponownie zastanowiła się nad swoim ślubem milczenia. Może ci się wydawać, że to, co wiesz, nie ma znaczenia, ale uważam, że się mylisz. I nadal musisz mnie przekonać, że nie szantażowałaś sir Hugona.

– Proszę mnie poprawić, jeśli się mylę, ale obowiązek dostarczenia dowodów spoczywa na panu, nadinspektorze, prawda?

Tom nie marzył o niczym innym, jak o utarciu nosa tej dziewczynie. Ale już od pewnego czasu jakiś szczegół nie dawał mu spokoju – i wtedy coś mu zaświtało. Zaskoczenie Laury z powodu dwudziestu tysięcy funtów, które co miesiąc wyciągał z konta Hugo. Wyraźnie się czegoś spodziewała, ale nie takiej kwoty. Jessica dostawała jednak mniej niż połowę. Na co szła reszta i co wiedziała na ten temat Laura?

– Wspomniałaś wcześniej, że sir Hugo był bardzo hojny. Przykładem jest to, jak potraktował ciebie. Powiedz mi więc, czy twój sekret ma coś wspólnego z tym, że sir Hugo regularnie rozdawał pieniądze innym ludziom. Ludziom, którzy mogli go szantażować?

Asystentka zacisnęła usta w srogą linię, oznaczającą, że nic nie powie.

Ale uwadze Toma nie umknął błysk zaskoczenia, który mignął w jej oczach.

\*

Tom przestał na moment myśleć o Jessice i poszedł poszukać głównego nadinspektora. Zapukał krótko do drzwi szefa i zajrzał do jego gabinetu. James Sinclair rozmawiał przez telefon, ale kiedy zobaczył Toma, skinął na niego ręką, szybko się pożegnał i rozłączył.

– Poświęcisz mi chwilę, James?

– Oczywiście. Chętnie posłucham o postępach w sprawie. Co mamy?

Tom przysunął sobie krzesło do biurka i usiadł, wygodnie krzyżując nogi. Jego zdaniem nie było nic lepszego jak przedyskutowanie szczegółów z kimś równie doświadczonym jak jego szef.

Tom zrelacjonował mu ich mało owocne przesłuchanie Jessiki.

– Naprawdę uważasz, że go szantażowała? – zapytał James.

– Gdyby tylko! Ale nie, nie sędzę. Jej zdaniem on umiał chodzić po wodzie, zresztą zwykle swojemu szantażyście nie zostawia się w testamencie góry pieniędzy, nawet za milczenie aż po grób. Ale wszystko zdaje się cały czas powracać do tych uratowanych dziewczyn.

Tom nachylił się do przodu i oparł przedramiona na biurku.

– Rozpracuję to. Dam znać, kiedy będę mieć jakieś odpowiedzi.

Tom wiedział, że James poświęca mu całą swoją uwagę, mimo że kręcił się na boki na obrotowym krześle.

– Najważniejsza rzecz, jaką chciałem z tobą omówić, odnosi się do rozmowy z Annabel, o której ci mówiłem. Chciałbym, żebyś spojrział na te zdjęcia.

Tom rozłożył je na biurku. James przestał się obracać i z łoskotem przywrócił oparcie do pionowej pozycji. Zsunawszy okulary do czytania z czubka głowy na nos, przyjrzał się fotografiom, które rozłożył przed nim Tom.

– Kto to? Co za piękna kobieta.

– Już nie żyje. To matka Hugona, lady Daphne Fletcher.

Nie mówiąc więcej, Tom wyłożył kolejne zdjęcie. James spojrział na nie, a po chwili na Toma. Ton jego głosu był poważny i smutny.

– Kiedy zrobiono to zdjęcie?

– Jakies dziesięć lat temu. Mniej więcej wtedy, kiedy Laura poznała

Hugona i na długo przedtem, zanim zachorowała.

– Niesamowite. Biorąc pod uwagę wszystko, co wiemy, a zwłaszcza co powiedziała Annabel, to też trochę obrzydliwe.

– Zgadza się. Należy pamiętać, że Laura nigdy nie widziała zdjęcia swojej teściowej. Powiedziała, że Hugo miał ich kilka, ale zachował je dla siebie. Nie szukała ich, bo ją o to prosił. Możliwe, że Laura nie ma o tym wszystkim pojęcia.

James ze smutkiem pokręcił głową.

– Biedna kobieta. To chyba dowodzi, że ten człowiek miał kompleks Edypa?

– Ciekawe spostrzeżenie – odparł Tom – bo z tego, co rozumiem, kompleks Edypa to nie tylko obsesja na punkcie matki, ale również pragnienie zamordowania ojca. Skoro teraz wiemy, że śmierć ojca mogła nie być wynikiem samobójstwa, ta myśl jest naprawdę ciekawa.

Starszy detektyw pogrzyżył się w myślach. Oparł policzek na dłoni i przez moment jego twarz wyglądała niemal symetrycznie. Odsunął rękę, aby coś powiedzieć i znowu powróciła dawna asymetria.

– Czy to nas do czegoś prowadzi?

– Nie. Ale sądzę, że to potwierdza fakt, że Hugo Fletcher nie był świętym, za którego miał go świat. Jeśli ożenił się z Laurą, bo wyglądała niemal tak samo jak jego matka, to ta biedna kobieta musiała przejść piekło.

– Czy to wystarczający powód, żeby go zabić?

– Powiedziałbym, że mimo problemów ze zdrowiem psychicznym Laura to bardzo racjonalna kobieta. Myślę, że miała z nim potworne życie. Im więcej się o nim dowiaduję, tym większe czuję obrzydzenie. Gdyby była typem morderczyni, to miałyby więcej niż jeden powód, by go zabić.

Tom na moment zamilkł i pomyślał o czasie, który z nią spędził po odczytaniu testamentu.

– Było wyraźnie widać, że nie zależało jej na pieniądzach. Zresztą potwierdziliśmy, gdzie przebywała przez dwadzieścia cztery godziny przed morderstwem, żeby mieć całkowitą pewność. Poprosiliśmy posterunkowego Massi – po nazwisku można poznać, że ma włoskie korzenie – żeby porozmawiał z miejscowymi. Willa Fletcherów znajduje się na obrzeżach małego miasteczka, w którym wszyscy wiedzą wszystko o wszystkich. Widziano ją w piątek, jak zbiera oliwki, a miejscowy

karabinier minął się z jej autem, gdy w sobotę jechała na lotnisko, i nawet jej pomachał. Jakby tego było mało, sprawdziliśmy wiadomość zostawioną na sekretarce w Oxfordshire. Bez wątpienia pochodzi z domu we Włoszech i na pewno nagrano ją w sobotę rano. I nie ma też wątpliwości, że to głos Laury.

– A co z jej przyjaciółką Imogen Kennedy? Mogła mieć jakiś motyw?

– Becky tak sądzi. Ale dla ścisłości, nie chce też wykluczać samej lady Fletcher. Coś jej nie pasuje w Imogen. Podejrzewamy również, że Hugo maczał palce w rozpadzie jej małżeństwa, ale to było dawno temu. Z drugiej strony sądziliśmy, że te dwie kobiety nie kontaktowały się ze sobą od lat, ale Becky odkryła, że jednak jest inaczej. Kolejną ciekawą rzeczą jest to, że panięskie nazwisko Imogen brzmi Dubois, a Becky odkryła, że jakaś Imogen Dubois pojechała Eurostarem ze stacji St. Pancras do Paryża wczesnym popołudniem w sobotę. Sprawdziliśmy jej paszport, wystawiony jest na Imogen Kennedy. Nigdy nie wróciła do panięskiego nazwiska.

James Sinclair nachylił się do przodu.

– Ale niektóre osoby mogą mieć legalnie dwa paszporty. Na przykład ludzie, którzy podróżują do Izraela i wrogich mu państw, albo globtroterzy, którzy potrzebują dodatkowego dokumentu, bo jeden może zostać złożony w ambasadzie wraz z wnioskiem o wizę, kiedy będą musieli dokądś pojechać. To brzmi bardzo obiecująco.

– Właściwie to nie. Skonsultowaliśmy się z brytyjskim biurem paszportowym, ale nie wydało żadnego paszportu na to nazwisko, więc to kolejny ślepy zaułek.

– Dubois to raczej nietypowe nazwisko jak na kogoś z Manchesteru, co? Tom się roześmiał.

– To dlatego, że tak naprawdę nie pochodzi z Manchesteru... O cholera. Jak mogłem to przeoczyć?

Tom wstał i wybiegł z biura, wyciągając z kieszeni telefon.

– Becky? Imogen Kennedy wyjechała z Cannes w piątek, zgadza się?

Becky ze swoją niesamowitą pamięcią od razu to potwierdziła.

– Ale jej samolot wyleciał z Paryża dopiero późnym popołudniem w sobotę?

Becky raz jeszcze potwierdziła, co chwila piszczącym głosem pytając, o co chodzi. Ale Tom nie dał się zdekoncentrować.

– Chcę, żebyś sprawdziła, ile godzin zajęłaby Imogen jazda samochodem z Cannes do Paryża, a następnie przestudiowała listę pasażerów Eurostara w przeciwnym kierunku. Wiemy, że Imogen Dubois pojechała pociągiem z Londynu do Paryża – i miała wystarczająco dużo czasu, żeby złapać ten samolot. Ale najpierw musiałyby się dostać do Londynu z Paryża. Sprawdź, czy mogła pokonać tę trasę nocą albo Eurostarem z samego rana. Jeśli nie, to znów musimy zacząć sprawdzać samoloty.

Tom zdążył już wyjść i szedł w stronę swojego samochodu. Becky nadal krzyczała mu do ucha, podekscytowana, że coś się w końcu dzieje.

– Co? Przepraszam, nie dosłyszałem. Tak, to całkiem możliwe. Założę się też, że Imogen ma kanadyjski paszport. Nie, nie mam pojęcia o motywie, ale wszystko po kolei. Zobaczymy się za jakąś godzinę.

Imogen ucieszyła się, że Laura wygląda dużo lepiej. Miała na sobie luźne ubranie – dżinsy i sweter – ale jej ramiona nie były już tak sztywne, a ciało mniej spięte. Z wyjątkiem momentów, w których dzwonił dzwonek przy bramie. Podskakiwała za każdym razem, jak gdyby spodziewała się kolejnych złych wiadomości. Może myślała, że wraca policja. Od ostatniej wizyty Toma Douglasa minęły trzy dni i Imogen była przekonana, że pewnie sprawdza różne tropy, choć Becky tego nie komentowała.

Może poprawa w samopoczuciu Laury częściowo wiązała się z tym, że Hugo przeoczył prywatne oszczędności żony i nic nie mogło jej powstrzymać przed wprowadzeniem w tym domu zmian, które planowała od lat. Zdążyła już wezwać ekipę ogrodników, którzy zaczęli przycinać drzewa i zarośla, i zarówno dom, jak i Laura z godziny na godzinę wyglądali coraz weselej. Nawet wypchany gronostaj jakimś cudem zniknął, choć ściągnięcie ze ścian niektórych z pozostałych martwych zwierząt będzie wymagało silnego mężczyzny z wielkim śrubokrętem.

Alexa spędziła wraz z nimi wczorajszy dzień i Imogen przyglądała się i zachwycała miłością i czułością, które Laura okazywała dziewczynce. Choć Alexa miała dwanaście lat, wydawała się dużo młodsza. Była bardzo wątłej budowy i brakowało jej wczesnych oznak dojrzenia, których można by się spodziewać. Laura całymi godzinami mówiła o zmianach, jakie chciałyby poczynić w Ashbury Park, a słuchanie o tych pomysłach wyraźnie pomagało dziewczynce nie myśleć o śmierci ukochanego ojca.

Imogen postanowiła, że musi wrócić do czytania listów Laury. Nie było to proste. Nie mogła znieść tego, jak przygląda się nieszczęściu przyjaciółki, i czuła, jak ten ciężar spoczywa jej na ramionach. Rozumiała, dlaczego Laura nigdy niczego jej nie powiedziała, ale tyle

rzeczy wciąż pozostawało niewytłumaczonych.

\*

CZERWIEC 2005

*Kochana Imo,*

*oto brednie opętanej!*

*Tak się właśnie czuję. Spędziłam osiemnaście miesięcy jako wariatka i tak mnie wszyscy postrzegają.*

*Każdy dzień rozpoczyna się w ten sam sposób. Personel bardzo się stara i są nieprzemijająco pogodni. Co rano wchodzi do mojego pokoju tanecznym krokiem z radosnym „Dzień dobry! Jak się dziś mamy?”.*

*Nie rozumiem, dlaczego ludzie mówią „my” w tym kontekście. Coś mi tu umyka? Tak czy inaczej śniadanie podawane jest w pokoju – a ja popadłam w rutynę i codziennie jem to samo. Nie jestem pewna, czy oni widzą to jako kolejny objaw obłądki. Czy to oznacza, że czuję się bezpieczniejsza, nie podejmując decyzji? Ani trochę. Chodzi jedynie o to, że mają tu dobrego kucharza, który robi rewelacyjną jajecznicę!*

*Ośrodek jest bardzo ekskluzywny. W tym miejscu ukrywa się niepoczytalnych członków bardzo bogatych rodzin. Podejrzewam, że nie ma jak przewidzieć, ilu naprawdę bogatych ludzi będzie chorych w danym czasie, co jest pewnie powodem, dla którego popadli w takie kłopoty finansowe. Podejrzewam, że Hugo nieźle im płaci. Wszystko po to, żeby mnie uciszyć.*

*Każdego dnia odbywam prywatną konsultację, na której sprawdza się, czy nadal jestem wariatką, i chodzę na sesję grupową. Są też warsztaty. Nazywają to terapią zajęciową. Jestem całkiem niezła w układaniu kwiatów, a lekcje jogi są doskonałe – choć sesje medytacyjne nie wychodzą znów tak dobrze przy co bardziej zaburzonych pacjentach. Zbyt dużo ciszy i introspekcji jest trochę nieproduktywne, a przynajmniej tak mogłoby się wydawać.*

*Lunch i obiad spożywamy we wspólnej sali jadalnej. Mamy się integrować z bardziej stabilnymi pacjentami. Niektórzy oczywiście nie są wypuszczani ze swoich pokoi, bo mają napady agresji. Zachowuję swoje przemyślenia dla siebie. Mimo nieustającego radosnego nastroju*

*personelu to nie jest radosne miejsce. Choroba psychiczna to straszna rzecz. Od schizofrenii po zaburzenia osobowości, każda z tych osób przeżywa smutny okres swojego życia. Tak też będzie wyglądać przyszłość niektórych.*

*Codziennie próbuję znaleźć czas, żeby poprzebywać z ludźmi w pewnym stadium demencji – tymi, którzy nie są już w stanie się komunikować. Czytam im co rano gazetę i opowiadam o tym, co dzieje się na świecie. Ale tylko o wesołych rzeczach. Nie o wojnach ani morderstwach. Już i tak mają ciężko. Nie wiem, czy mnie słyszą, ale to żadna wymówka, by z nimi nie rozmawiać. Wyobraź sobie, że doskonale wiedzą, co się wokół nich dzieje, tylko nie potrafią się komunikować. To byłoby straszne, gdyby nikt z nimi nie rozmawiał.*

*No i są też odwiedziny Hugona. Pielęgniarki myślą, że to punkt kulminacyjny mojego tygodnia. I oczywiście jest oddanym (ale nie do zakładu psychiatrycznego), wiernym mężem, który przyjeżdża na każdą wizytę. Na te okazje nie podaje się mi leków. Hugo chce być w stanie mnie ocenić. Chce wiedzieć, czy żałuję. Chce widzieć, czy mnie poskromił.*

*Oczywiście, że nie. Jestem dużo bardziej krnąbrna, niż kiedy mnie tu przywieziono. Ale nie musi o tym wiedzieć.*

*Dość często przywozi ze sobą Alexę. Robi się coraz starsza i mam okropne poczucie winy, że tu jestem, choć powinnam być razem z nią i dawać jej miłość, której potrzebuje. Przywozi ją tu, aby mnie dręczyć. Myśli, że ją do mnie zniechęci. Albo że będę próbować ją wykorzystać, by dowiedzieć się, co się dzieje „na zewnątrz”. Nie robię tego. Nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła. I nigdy nie powiedziałabym niczego złego na temat jej ojca, bo sama bym na tym straciła. Ta dziewczynka zasługuje, by wierzyć, że jej tata jest wspaniały, bez względu na to, jak przedstawia się prawda.*

*Odwiedził mnie wczoraj i to spotkanie wyglądało nieco inaczej niż zazwyczaj. Zostawił mnie samą z Alexą na bardzo długo, nie wiem dlaczego. Może to był kolejny test.*

*Mocno ją przytuliłam, ale dziewczynka wydawała się skępowana. Nie miała ochoty na czułości. Próbowałam stopniowo przełamać lody.*

*– Jak się cieszę, że cię widzę. Jak w szkole?*

*– W porządku, miło, że pytasz, Lauro.*

*Alexa, lat dziewięć, to wciąż najgrzeczniejsze dziecko, jakie*



kiedykolwiek spotkałam, ale nawet jak na nią była to przesadnie poważna odpowiedź.

– Wszystko w porządku? Zrobiłam coś, co cię zdenerwowało?

Alexa spojrzała na mnie bardzo poważnie.

– Dlaczego nadal tu jesteś, Lauro? Dlaczego nie jesteś z nami w domu?

– Bo nie czuję się najlepiej i tatuś oraz lekarze muszą zdecydować, kiedy przyjdzie odpowiedni czas, żebym mogła wrócić.

– Ale ty nie chcesz, prawda?

– Och, Lexi. Oczywiście, że chcę. Nie mogę się doczekać, kiedy będę mogła cię co tydzień widywać.

– Tatuś mówi, że tu ci się podoba i że tu jesteś, bo zmyślasz brzydkie rzeczy o różnych ludziach.

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć. Krytykowanie Hugona nie wchodziło w grę.

– Cóż, na pewno nie mam zamiaru mówić ani robić niczego, co mogłoby sprawić komuś przykrość. To nigdy nie było moim zamiarem, skarbie, a jeśli tak zrobiłam, to bardzo przepraszam.

– Możemy porozmawiać o czymś innym? Kiedy zostajemy same na kilka minut, tatuś zawsze mnie potem pyta, o czym rozmawiałyśmy i czy powiedziałaś mi jakieś sekrety.

– Możemy rozmawiać, o czym tylko chcesz, a nigdy nie powiedziałabym ci niczego, czego nie mogłabyś powtórzyć tacie.

– Tatuś i ja mamy mnóstwo sekretów, ale on twierdzi, że to w porządku. Mówi, że tatusiowie i ich córki zawsze mają sekrety.

Zmroziło mi krew.

– Wiesz, myszko, nie ma nic złego w tym, żeby powiedzieć o tych sekretach z tatą mamie albo mnie. Jestem pewna, że tata niczego by przede mną nie ukrywał.

Alexa uśmiechnęła się nieśmiało.

– Powiedział, że jesteś ostatnią osobą, której powinnam cokolwiek powiedzieć, bo nie jesteś taka bystra jak ja. Ale i tak cię kocham. Zawsze jesteś dla mnie miła. Możemy porozmawiać o czymś innym?

Rozmowa przeniosła się na bezpieczniejsze tematy, ale zdążyłam się już poważnie zmartwić. Hugo nie wrócił przez kolejne pół godziny i mogłam się tylko domyślić, że knuje coś z lekarzem. Sądząc po podejrzanym uśmiechu, z którym wrócił do pokoju, miało mi się to nie spodobać.

– Alexo, pielęgniarka zaprowadzi cię na moment na zewnątrz. Muszę porozmawiać z Laurą sam na sam. Pożegnaj się z nią. Za kilka minut po ciebie przyjdę.

Alexa uściskała mnie tak mocno, że prawie pękło mi serce, po czym poszła z pielęgniarką.

– Lauro, wyglądasz dużo lepiej i rozmawiałem z lekarzami. Ustaliliśmy, że powinnaś tu jeszcze zostać, prawdopodobnie około sześciu miesięcy. W tym czasie będę cię przygotowywać do powrotu do świata.

Wiedziałam, że nie powinnam okazywać swoich emocji, ale musiałam wiedzieć, co ma na myśli.

– Nie do końca rozumiem, na co trzeba mnie przygotować, choć chętnie opuszczę to miejsce.

Nie było to do końca prawdą, jeśli oznaczało powrót do mojego dawnego życia. Ale z drugiej strony nie miałam zamiaru do niego wracać.

– Słuchaj uważnie, co mówię. Już raz byłem rozwiedziony i nie mam zamiaru rozwieść się po raz drugi. Jeden raz można uznać za pomyłkę, dwa świadczą o braku rozsądku. Nie rozwiedziesz się ze mną ani nie będziesz mi grozić, że ujawnisz jakiejkolwiek informacje na temat naszego wspólnego życia, przez które mógłbym poczuć się zażenowany. Będziesz grać wierną żonę tak długo, jak będę sobie tego życzyć. To, co dzieje się pod moim dachem, zostaje pod moim dachem. Rozumiesz, Lauro?

Musiałam ze sobą walczyć, by zachować samokontrolę. Nie pomogłoby mi, gdybym na raz wyłożyła wszystkie swoje karty, ale nie mogłam tak zwyczajnie tego zaakceptować. Wyjrzałam przez okno, udając, że nie zrobiło to na mnie wrażenia.

– A jeśli się nie zgodzę? Co się wtedy stanie?

– To całkiem proste. – Hugo na moment zamilkł. – Umrzesz.

Serce zaczęło mi łomotać i tylko gapiłam się na niego, zbyt zaszokowana, żeby cokolwiek od razu powiedzieć. Ale po chwili się opanowałam.

– Nie wierzę, że przed chwilą coś takiego powiedziałeś. Właśnie zagroziłeś mi, że mnie zamordujesz!

Roześmiał się. Naprawdę się roześmiał.

– To nie morderstwo. To instynkt samozachowawczy. Nie jestem przygotowany na to, by zostać przez ciebie okryty hańbą. Wszyscy wiedzą, że masz za sobą długą historię depresji. Gdybyś umarła

*z przedawkowania leków, które dostaniesz, kiedy stąd wyjdiesz, byłoby to łatwe do wytłumaczenia i mogę ci zagwarantować, że nikt nie będzie tego kwestionował. Twoje akta wykażą historię prób samobójczych – lekarz i ja właśnie omówiliśmy warunki, więc decyzja należy do ciebie.*

*Spodziewałam się wielu rzeczy, ale nie czegoś takiego. I nie miałam najmniejszych wątpliwości, że Hugo nie żartował.*

*– A co dokładnie oznacza mieszkanie z tobą?*

*Jego uśmiech był całkowicie nieszczerzy.*

*– Nie martw się. Nie będę cię prosił, żebyś świadczyła swoje dość nużące usługi w sypialni. Bez problemu znajdę sobie wiele osób na zastępstwo.*

*Nie mogłam odpuścić tej okazji. Jeśli mówił o tym, o czym mi się zdawało.*

*– Trafiłam tutaj z powodu...*

*Ale przerwałam w pół słowa, widząc furję w jego oczach.*

*– Wiem, z jakiego powodu. Twojej histerycznej reakcji na zupełnie normalne zdarzenie. Twoje zachowanie bardzo utrudniło mi życie i nigdy tego nie zapomnę ani nie wybaczę. Ale tak właśnie zrobimy.*

*Następnie omówiliśmy warunki, jak gdybyśmy negocjowali umowę na zakup samochodu z drugiej ręki. Zastanawiałam się nad tym przez długi czas. Nie oszukujmy się, miałam mnóstwo czasu do zastanowienia! Nie mogę go zostawić i zignorować wszystkiego, co wiem. Konsekwencje byłyby zbyt drastyczne. Z powodu mojej historii chorób psychicznych stanowiłabym mało wiarygodnego świadka, gdybym komukolwiek powiedziała o skłonnościach Hugona. Nie mogę jednak odejść. Muszę zrobić coś dobrego. Coś proaktywnego. Powiedziałam mu więc o swoich warunkach. Zawarłam pakt z diabłem. Moje podporządkowanie w zamian za kilka przywilejów – jednym z nich był zakup domu we Włoszech. Miejsca, do którego mogłabym uciec i w którym czułabym się bezpiecznie – miejsca, którego on by nienawidził. Może dla świata będziemy wyglądać jak normalna para, ale w ciągu tygodnia, gdy nie będzie u nas Alexy, będę mogła uciec od tej opresyjnej atmosfery naszego małżeństwa. Łatwo mu było pójść na to ustępstwo. Nie było ono jednak najważniejsze.*

\*

Laura zawołała Imogen. Wiedziała, że nie powinna jej przeszkadzać,

ale ktoś dzwonił do drzwi. Nie wiedziała, jak ten ktoś otworzył sobie bramę, ale pewnie ogrodnicy jej nie zamknęli. Bez względu na powód chciała, aby Imogen dołączyła do niej na dole, na wypadek gdyby był to dziennikarz.

Becky wyłoniła się ze swojego „gabinetu”, ale gdy Laura zobaczyła, że Imogen szybko schodzi po schodach, uśmiechnęła się do policjantki i pokręciła głową, po czym poszła otworzyć gościom. Chwilę jej zajęło, zanim rozpoznała niespodziewanego gościa.

Przez moment stała w ciszy, lekko rozdziawiwszy usta, i wpatrywała się w opaloną twarz i błyszczące oczy jednej z niewielu osób, na których widok naprawdę się ucieszyła. Widziała w tych oczach smutek, ale czy wynikał ze współczucia dla niej, czy ze smutnego własnego życia, trudno jej było stwierdzić. Jego żart wyrwał ich z osłupienia.

– Zamknij usta, siostrzyczko, przecież tak nie wypada.

– O Boże! To naprawdę ty. Wiem, że powiedziałaś Imo, że przylecisz, ale nie sądziłam, że tak szybko. Och, Will, jak dobrze cię widzieć.

Laura objęła brata w pasie i przytuliła się do niego z całej siły, delektując się jego ciepłem. Poczowała, jak brat zamyka ją w swoich objęciach, w których zawsze czuła się taka bezpieczna. Nie trwało to jednak długo.

– Witaj, Imogen – usłyszała Laura głos brata.

Cisza.

Cieszyła się, że tuli się do niego, bo nie chciała widzieć wymienianych przez nich spojrzeń. Żadne z tych dwojga nigdy nie znalazło sobie innego partnera, a Laura wiedziała ponad wszelką wątpliwość, że ich rozstanie jest sprawką Hugona. Nie miała pojęcia, co może zrobić, aby naprawić to, co zostało zniszczone, ale wiedziała, że przynajmniej spróbuje.

W końcu odsunęła się od brata i zaproponowała, żeby przeszli do salonu. Nie mogła się napatrzeć na Willa. Jego blond włosy wypływały od słońca do koloru bladego złota, a twarz zbrązowiała. Ramiona, od zawsze szerokie, i niemal dwumetrowy wzrost sprawiały, że wyglądał jak olbrzym, kiedy spoglądał na nią w dół. Był jak najbezpieczniejszy port na każdą burzę.

Wyraźnie było widać, że Imogen i Will nie wiedzą właściwie, jak się przy sobie zachować. Czy powinni się przytulić, czego oboje wyraźnie pragnęli, czy może zachować wyniosłość? Druga ewentualność

najwyraźniej wydała się im bezpieczniejsza.

Laura wyczuwała panujące w pokoju napięcie i cała ich trójka wyglądała odrobinę niezręcznie, jak gdyby kogoś nie powinno tu być, ale nie do końca wiadomo kogo. Dziesięć minut niezobowiązująco rozmawiali na temat pracy Willa, życia Imogen w Kanadzie i zmian, które Laura miała zamiar wprowadzić w domu. Wreszcie Will przeszedł do rzeczy.

– Dobrze, wystarczy już tej czezej gadaniny. Lepiej powiedz mi, co się działo, Lauro. Nie będę udawał, że lubiłem twojego męża, ale nie mogę sobie wyobrazić, dlaczego ktoś mógłby chcieć go zamordować.

– To długa historia – odparła Laura. – Ostatnie kilka dni to było prawdziwe piekło. Zanim ci o nich opowiem, zawołam mamę. Pewnie jest w kuchni. Najwyraźniej uznała, że wszystkich nas trzeba utuczyć i że na kłopoty najlepsze jest ciasto czekoladowe.

Wstając, wyjrzała przez okno i z zaskoczeniem zauważyła Toma Douglasa stojącego przy oznakowanym radiowozie. Wysiadało z niego dwóch umundurowanych policjantów. Laura poczuła ucisk w piersi.

– Co się dzieje? Tom tu jest i przyprowadził mundurowych. Jak myślisz, co to oznacza, Imo? – Laura spojrzała z niepokojem w stronę przyjaciółki.

– Uspokój się, Lauro. To pewnie nic takiego. Pewnie przegapili coś przy przeszukaniu i chcą jeszcze raz się rozejrzeć. Wpuść ich albo ja pójdę to zrobić.

Laura wyszła, zanim Imogen zdołała wstać. Ale Becky je ubiegła i już otwierała drzwi.

W progu stał Tom i patrzył na Laurę.

– Przepraszam, że przeszkadzamy, lady Fletcher. Możemy wejść? – Spojrzał pytającym wzrokiem na Willa, który wyszedł za siostrą do holu, a Imogen tuż za nim.

Uwadze Laury nie umknęło formalne przywitanie ani też ponura mina Toma. Odpowiedziała lekkim tonem, ale też oficjalnie.

– Oczywiście, nadinspektorze. Proszę poznać mojego brata Willa Kennedy'ego. Właśnie przyjechał. Mogę zaproponować coś do picia? Filiżankę herbaty?

Tom zrobił kilka kroków do przodu, ale nie wszedł głębiej.

– Nie, dziękuję. Przykro mi, ale musimy zadać pani Kennedy kilka

pytań. – Odwrócił się do Imogen, która wciąż stała w drzwiach do saloniku. – Pani Kennedy, są ze mną dwaj umundurowani policjanci. Odwiozą panią do Nowego Scotland Yardu, gdzie zostanie pani przesłuchana. Pierwszą część poprowadzi główny nadinspektor James Sinclair, którego poznała pani w dzień śmierci sir Hugona. Po przyjeździe na miejsce zostanie pani pouczona o swoich prawach. Dołączę później, po tym, jak zadam lady Fletcher kilka dodatkowych pytań.

Imogen ani drgnęła. Jej twarz nie zmieniła wyrazu.

Will wszedł głębiej do holu głównego, początkowo po to, żeby uścisnąć dłoń nadinspektorowi, ale teraz przyjął wrogą postawę.

– Czy mogę wiedzieć, dlaczego moja żona zostanie zabrana na przesłuchanie, nadinspektorze? A skoro zostanie pouczona o swoich prawach, czy znaczy to, że jest aresztowana?

– Weszliśmy w posiadanie nowych dowodów obciążających pana żonę. Nie mogę ich z panem omówić, dopóki nie porozmawiam z pana byłą żoną.

Laura zauważyła, że Tom powiedział „byłą żoną”.

Will odwrócił się do Imogen, marszcząc czoło.

– O co chodzi, Imo? Mam ci sprowadzić adwokata?

Wspomnienie przez Willa o prawniku przywołało Imogen do rzeczywistości. Wydała z siebie przesadzone westchnienie.

– Zamknij się, Will. O niczym nie wiesz, więc proszę, nie wtrącaj się.

Laura była wytrącona z równowagi.

– Imo, nie musisz przez to przechodzić. Nie możesz. Porozmawiam z Tomem. Załatwię to, okej? – powiedziała cicho, ale głos drżał jej ze zdenerwowania.

Kurtka Imogen leżała na krześle przy schodach i kobieta zgarnęła ją, po czym odwróciła się do Laury.

– Lauro, czy ty też możesz się, do kurwy nędzy, zamknąć? Nie zabiłam go. Ty o tym wiesz, ja o tym wiem – i mam cholerną nadzieję, że ty też, Will. Więc dajcie spokój. To tylko przesłuchanie. Jeśli mnie aresztują i postawią mi zarzuty, to będą mieli kłopot, bo nie znajdą dowodów, skoro tego nie zrobiłam, prawda? Uspokójcie się, napijcie dzinu i zobaczymy się później. Nie potrzebuję prawnika. Nic mi nie będzie.

Imogen odwróciła się do Toma, który uważnie przysłuchiwał się tej

rozmowie.

– Jestem gotowa, nadinspektorze.

\*

W tym monologu Imogen był jakiś podtekst, którego Tom nie mógł do końca wychwycić. Kiedy za Imogen i mundurowymi zamknęły się drzwi, Tom odwrócił się do Laury i uśmiechnął życzliwie.

– Wybacz. Musiałem przeprowadzić to w oficjalny sposób. Mam nadzieję, że to rozumiesz.

Will przerwał im, zanim jego siostra miała szansę odpowiedzieć.

– Ja nie rozumiem. O ile nie macie dowodów, nie możecie tak po prostu zabrać jej na przesłuchanie. Dlaczego nie mogliście przesłuchać jej tutaj?

Nie będzie z nim łatwo, pomyślał Tom, zauważając agresywną pozę Willa, jego rozstawione nogi i dłonie wepchnięte w kieszenie dzinsów.

– Panie Kennedy, mamy dowody potwierdzające, że pana była żona przebywała w Londynie rano w dzień morderstwa. A teraz, jeśli nie ma pan nic przeciwko, chciałbym porozmawiać z pana siostrą.

– Zostanę z nią – odpowiedział Will. – Na pewno będzie potrzebowała mojego wsparcia.

Tom widział, że Laura jest wyraźnie poruszona, choć nie wiedział, która dokładnie część rozmowy to spowodowała.

– Will, Tom i ja mamy dobre relacje. Wiem, że chcesz jak najlepiej, ale proszę, idź poszukać mamy. Ucieszy się na twój widok i ktoś musi jej powiedzieć o Imogen. Nie mam nic przeciwko, by porozmawiać z Tomem na osobności. Proszę.

Wyraźnie niezadowolony z takiego obrotu sytuacji Will ostatecznie uległ i niechętnie opuścił hol. Laura wskazała Tomowi drogę do salonu, a on odczekał, aż oboje wygodnie usiądą, zanim znów się odezwał.

– Dziękuję, Lauro. Jest wiele kwestii, o które chcę cię zapytać, a część jest dość drażliwa.

Widział, że kobieta czuje się niezręcznie, a musiała się rozluźnić, jeśli miał zamiar cokolwiek z niej wyciągnąć.

– Jak się miewasz? Zauważyłem, że wprowadzasz kilka zmian. Zdecydowanie na lepsze.

Tom miał nadzieję, że zrozumiała, iż odnosi się do zmian w domu i na posesji, ale nie przeoczył, że w jej wyglądzie też nastąpiła poprawa. Dziś

miała policzki lekko zarumienione i włożyła sweter w intensywnym kolorze, tym razem turkusowoszarym, i wyglądała w nim zdecydowanie lepiej niż w rozmytych beżach, które nosiła, kiedy się poznali. Trudno było uwierzyć, że to ta sama osoba co kilka dni temu. Sprawiała również wrażenie nieco bardziej pewnej siebie.

Była jednak wyraźnie zdenerwowana tym, że Imogen została zabrana na przesłuchanie i mimo zapewnień, które wygłosiła przed bratem, Tom poznawał po jej tonie, że niezbyt cieszy się z jego przyjazdu.

– Nie będziemy teraz rozmawiać o ogrodzie. Po prostu powiedz mi, co takiego znaleźliście i jak to łączy Imogen ze śmiercią Hugona.

– Przykro mi, ale na razie nie mogę zdradzić więcej. Kiedy to tylko będzie możliwe, obiecuję wszystko ci wyjaśnić.

Tom zdawał sobie sprawę, że to nie zadowoli Laury, postanowił więc szybko przejść do sedna.

– Wiem, że to trudne, ale czy mogłabyś porozmawiać ze mną trochę na temat swojej choroby? Pytałem o to ostatnio, ale nam przerwano. Wiem, że może ci się to wydawać bez związku, ale próbuję sobie stworzyć pełen obraz. Zgodzisz się?

Głos Laury stracił ostrość, ale był pełen napięcia.

– Pierwszy raz, kiedy oddano mnie do ośrodka, zdiagnozowano u mnie głęboką depresję. Hannah – niania Alexy – i Hugo znaleźli mnie skuloną w jednej z nieużywanych części domu.

– Zdarzyło się coś konkretnego, co to spowodowało?

– Z tego, czego dowiedziałam się o klinicznej depresji, wynika, że może dotknąć każdego o dowolnej porze bez konkretnego powodu.

Tom wychwycił tę wymijającą odpowiedź, więc spróbował zgłębić temat.

– Byłaś zamknięta w pokoju, w którym cię znaleziono? – zapytał łagodnie.

– Najwyraźniej drzwi dawały się otworzyć od środka, więc chyba nie.

Świetnie dawała wymijające odpowiedzi. Musiał sprawić, by na niego spojrzała. Odkąd zapytała o Imogen, patrzyła na wszystko, tylko nie na niego. Rozumiał, że to trudny temat, ale już i tak zmarnowali mnóstwo czasu.

– Lauro, nie znamy się długo, ale wydaje mi się, że wzajemnie darzymy się szacunkiem, i jest coś, o czym mi nie mówisz. Była żona twojego



męża jest teraz bliska paniki z powodu informacji, które mi przekazała. Testament ujawnił, jakim Hugo był człowiekiem, i mogę jedynie wysnuć z tego wnioski, że istniały pewne aspekty osobowości, które nie pasowały do jego publicznego wizerunku. Becky podsłuchiwała także, jak rozmawialiście o Rohypnolu. To wszystko jakoś się ze sobą łączy i naprawdę chciałbym, żebyś mi to wyjaśniła.

W końcu Laura popatrzyła na niego i nie dało się przeoczyć bólu w jej spojrzeniu. Zauważył, jak z trudem przetyka ślinę i wiedział, że trafił w dziesiątkę. Poczul ostre ukłucie winy, ale te pytania musiały zostać zadane, a on wolał zadać je sam, niż zlecić to komuś innemu.

– Tom, to dla mnie bardzo trudne i bolesne. Mój mąż nie żyje, a nasze małżeństwo było dalekie od ideału, choć wszyscy sobie wyobrażali co innego. Nie sądzę jednak, by dało się teraz coś zyskać na oczernianiu go, nie uważasz?

Tom uznał, że Laura potrzebuje czasu, a pranie małżeńskich brudów być może nie okaże się na krótką metę tak produktywnie, jak zrozumienie innych elementów układanki.

– Nie do końca się z tym zgadzam, ale na razie możemy przejść do czegoś innego i wrócić do tej kwestii później. Chciałbym porozmawiać z tobą o Danice Bojin.

Tom nie był zaskoczony, że zmiana tematu wywołała u Laury jeszcze większy dyskomfort.

– Usłyszałaś wiadomość nagrany na sekretarce na temat Daniki Bojin. Zastanawiam się, dlaczego nie powiedziałaś nam, że ją znałaś. Na szczęście odnalazła się cała i zdrowa, ale wiemy, że jakieś dwa lata temu przyszła się z tobą zobaczyć. Chcesz mi o tym opowiedzieć?

Wyraz, który przelotnie pojawił się na twarzy Laury podczas tej krótkiej wymiany informacji, był trudny do zdefiniowania. Tom nie potrafił powiedzieć, czy widział na jej twarzy ulgę, czy strach. Jej mina się nie zmieniła, ale oczy mówiły wiele.

– Bardzo się cieszę, że Danika jest bezpieczna – odparła. – Zmartwiłam się, kiedy odebrałam tę wiadomość, ale jestem tak bardzo odsunięta od działań fundacji, że nie wydawało mi się, bym mogła pomóc. Danika przyszła się zobaczyć z Hugonem, ale na całe szczęście nie zastała go w domu. Byłby wściekły. Tak czy inaczej, powiedziała mi, że jedna z jej koleżanek zaginęła, a ja obiecałam, że spróbuję się czegoś dowiedzieć.

Tom odniósł wrażenie, że Laura spłyca temat.

– Niestety, wkrótce znów zachorowałam, więc nie miałam okazji naprawdę jej pomóc. Dlatego tak się zdenerwowałam, gdy usłyszałam tę wiadomość.

– Nie poprosiłaś męża o pomoc?

Tom zauważył, że po raz kolejny Laura nie jest w stanie spojrzeć mu w oczy – jak za każdym razem gdy chciała ukryć to, co naprawdę myśli.

– Oczywiście, że tak. Powiedział, że się tym zajmie i że mam nie wtykać nosa w sprawy fundacji.

– I nie wtykałaś?

Laura wyzywająco uniosła podbródek i spojrzała Tomowi prosto w oczy.

– Oczywiście.

Tom ani przez chwilę jej nie wierzył.

Imogen nic nie mogła poradzić na narastające zdenerwowanie, gdy wprowadzano ją do pokoju przesłuchań. Może wszyscy czuli się w ten sposób, bez względu na to, czy byli winni, czy nie. Wiedziała jednak, że musi ukryć swoje emocje. Jej zdaniem zawsze zdawały się wskazywać na winę. Odmówiła pomocy prawnika z dwóch powodów. Miała nadzieję, że dzięki temu będzie sprawiać wrażenie niewinnej, a ponadto nie chciała, aby kolejna osoba wypytywała ją o to, co robiła w ostatnim czasie. Wolałaby jednak, żeby Will tego wszystkiego nie zobaczył. Nie widziała go od lat, aż tu, gdy w końcu się spotkali, musiała znieść upokorzenie aresztowania, a przynajmniej pojechania z nimi na przesłuchanie. Chciała jedynie być tam, gdzie on, tylko ten jeden raz.

Imogen wykorzystała godzinną podróż na komendę na to, by postanowić, jaką obierze strategię i mimo zdenerwowania postanowiła sprawiać wrażenie pewnej swego. Mieli tylko poszlaki. Bardziej bała się o Laurę. Jej, Imogen, Tom Douglas zdołał zaleźć za skórę, a były rzeczy, o których nie mógł się dowiedzieć.

Usiadła na krześle naprzeciw głównego nadinspektora Sinclaira i jednego z jego funkcjonariuszy, starając się sprawiać wrażenie spokojnej, mimo że oficjalnie ją przesłuchiowano w sprawie morderstwa i została nawet pouczona o swoich prawach. Spojrzała na złudnie życzliwą twarz starszego stopniem śledczego, ale ani na moment nie dała się nabrać na pozorną dobroć. Trudno zresztą było odczytać jego minę, bo jedna część jego twarzy wydawała się zafrasowana, a druga uśmiechnięta. Postanowiła, że skupi się na tym zafrasowaniu, żeby nie dać się zwieść fałszywemu poczuciu bezpieczeństwa.

– Panie główny nadinspektorze, rozumiem pana punkt widzenia. Jeśli mówi pan, że pociągiem z Londynu do Paryża jechała jakaś Imogen Dubois, to nie będę temu zaprzeczać. Ale na pewno może pan sprawdzić płatności z kart kredytowych albo rezerwacji online, czy co się tam robi,

żeby kupić bilet, i dowieść, że to była inna Imogen Dubois.

James Sinclair z powagą pokiwał głową, jak gdyby usłyszał bardzo mądry komentarz.

– Pani Kennedy, oczywiście to pierwsza rzecz, jaką byśmy zrobili. Ale niestety bilety kupiono za gotówkę w kasie przy Regent Street. To dość nietypowe, by ktoś ostatnimi czasy płacił gotówką. Właściwie to bardzo nietypowe. Na tyle nietypowe, że aż się zastanawiam, po co ktoś by tak robił.

W jego głosie pobrzmiwała nuta sarkazmu – czegoś, czego Imogen nie słyszała u Toma Douglasa. Będzie musiała uważać.

– Kto wie, panie główny nadinspektorze. Może ktoś wygrał na wyścigach konnych czy coś. Jeśli uważa pan, że to byłam ja, sugeruje pan, że przebywałam w Londynie w czasie, kiedy kupiono bilety, prawda? Zakładam, że pan to sprawdził?

Imogen była z siebie zadowolona, ale policjant gwałtownie zmienił temat rozmowy, co znów lekko wyprowadziło ją z równowagi.

– Rozumiem, że ma pani swojego laptopa w domu w Oxfordshire. Chcielibyśmy mu się przyjrzeć za pani zgodą. Oczywiście mogę uruchomić całą machinę biurokratyczną i zdobyć nakaz, ale jeśli nie ma się pani o co martwić, to nie będzie pani miała nic przeciwko, jeśli do niego zajrzemy, prawda?

Imogen z całych sił starała się kontrolować ostre szarpnięcie strachu. Sądząc po lekkim zmrużeniu oczu policjanta, wywnioskowała, że nie umknęła mu jej reakcja. Odpowiedziała tak spokojnie, jak tylko mogła.

– Oczywiście, żaden problem. Jest w moim pokoju. Poproście Laureę. Będzie wiedziała, gdzie szukać.

Główny nadinspektor dał znać policjantowi stojącemu przy drzwiach, który natychmiast wyszedł z pokoju. Tym razem, kiedy się uśmiechnął, uniosły się obie strony jego twarzy. Niezły spryciarz.

– Liczę, że nie będzie pani miała nic przeciwko, jeśli dostarczy go nam sierżant Robinson. Nie będziemy mieć wątpliwości co do manipulowania dowodami. Na pewno to pani rozumie. Jest jedna rzecz, o którą koniecznie muszę panią spytać, i proszę pamiętać o pouczeniu. Kiedy ostatnio widziała pani Hugo Fletchera?

– W grudniu 1998 roku. Jeśli się zastanowię, podam nawet dokładną datę i godzinę.

– A dlaczego tak dobrze to pani wszystko zapamiętała?

– Bo pod koniec tej wizyty Laura i ja się pokłóciliśmy i nie zostałam już nigdy więcej zaproszona do ich domu.

James Sinclair nachylił się w jej stronę i spojrzał Imogen prosto w oczy.

– Dlaczego się pokłóciliście? Próbowала pani uwieść męża przyjaciółki? Coś panią z nim łączyło?

Imogen nie starała się nawet ukryć swojego obrzydzenia.

– Nic mnie z nim nie łączyło. Nie był dla mnie ani trochę atrakcyjny, a pomijając wszystko inne – był mężem Laury.

– No tak, a czy on uważał panią za atrakcyjną? Dręczył panią? Postawił panią w trudnej sytuacji wobec przyjaciółki i męża?

– Nie. Nie.

Nie podobało się jej, w jaki sposób jest przesłuchiwana, i to, jak blisko niej znajdowała się głowa śledczego. Chciała odsunąć do tyłu swoje krzesło. Była przekonana, że żaden kryminalista nie ma szans w zetknięciu z Jamesem Sinclairem. Wtedy śledczy nieco się cofnął, a ona poczuła lekką ulgę. Przesłuchanie się nie skończyło, ale przynajmniej nie naruszano już jej przestrzeni osobistej.

– Proszę mi powiedzieć, pani Kennedy, kiedy po raz ostatni widziała pani lady Fletcher, zanim jej mąż został zamordowany.

To był jej moment. Imogen to czuła. Jeśli tylko dobrze odpowie na to pytanie, będzie bezpieczna. Jeśli sobie z nim nie poradzi, no to cóż, nie chciała nawet myśleć o ewentualnych konsekwencjach. Westchnęła dramatycznie, żeby zrobić wrażenie, po cichu licząc, że nie przesadziła.

– Okej, nie byliśmy co do tego całkowicie szczerze. To chyba siła nawyku. Po naszej kłótni nie utrzymywałyśmy kontaktów aż do jej drugiego pobytu w szpitalu. Znalazłyśmy sposób na to, żebym mogła ją odwiedzać za każdym razem, gdy wpadałam do Anglii, w dodatku tak, żeby nikt się nie dowiedział. Hugo nigdy by na to nie pozwolił. Pozostałyśmy w kontakcie, kiedy wróciła do domu.

James Sinclair powoli kręcił głową, unosząc brwi.

– To nie jest odpowiedź na moje pytanie. Kiedy widziała ją pani po raz ostatni, zanim sir Hugo został zamordowany.

Imogen musiała się zastanowić. A jeśli Laura zostanie zapytana o to samo? Musiały odpowiadać identycznie. Uwadze nadinspektora na

pewno nie umknęło jej chwilowe milczenie, ale chyba zrozumiała, że musiała się zastanowić – przegrzebać kalendarz w swojej pamięci.

– Chyba latem. Laura przebywała we Włoszech, a Hugo nigdy się tam z nią nie wybierał, więc byliśmy całkowicie bezpieczni, pod warunkiem że nie odbierałam telefonów i nie robiłam tym podobnych głupstw. Zostałam z nią przez kilka dni.

– I od tamtej pory jej pani nie widziała?

– Nie.

Co się mówi o ludziach, którzy kłamią? Że kierują wzrok w lewo w dół? Nie mogła sobie przypomnieć, więc bez wahania spojrzała mu w oczy.

– Dlaczego więc lady Fletcher była taka oburzona, kiedy pojawiła się pani w jej drzwiach? Wyglądała, jakby chciała panią zabić, a przy okazji wszystkich pozostałych.

– Podejrzewam, że przez siłę nawyku. Była pewnie w innym świecie i kiedy się pojawiłam, bez wątpienia spodziewała się, że Hugo zaraz wyłoni się ze swojego gabinetu i na nią naskoczy. Nie wiem – trochę przesadziła, ale już jej przeszło.

Zmusiła się do tego, by dalej patrzeć mu w oczy. Widziała, że Sinclair jej nie wierzy.

– Jeszcze jedno pytanie i zrobimy sobie przerwę. Dlaczego lady Fletcher powiedziała „Nie masz zielonego pojęcia, do czego on jest zdolny. To najmniejszy z jego grzechów” oraz „Bardzo się cieszę, że Hugo nie żyje”?

Imogen na parę sekund zamurowało. Skąd, na miłość boską, o tym wiedzieli?

– Nie wiem, skąd możecie wiedzieć, że Laura powiedziała coś takiego, ale trudno to wytłumaczyć, kiedy zdania są wyrwane z kontekstu.

Sinclair zacisnął wargi i raz jeszcze pokręcił głową, przez co poczuła się jak dziecko przyłapanie na głupim kłamstwie.

– Dość tych bzdur. Doskonale pani wie, co miała na myśli, i proszę mi o tym powiedzieć.

– W porządku. Po pierwsze, uważam, że powinniście zapytać Laurę, bo ja tylko się domyślałam. A co ważniejsze, nie lubiłam Hugona – więc wszystko, co powiem, będzie miało stosowne zabarwienie. Moim zdaniem to był trudny i nieprzyjemny człowiek, który uwielbiał manipulować innymi. Laura nie była chora, ale on sprawił, że taka się

wydawała. Podejrzewam, że Laura cieszy się z jego śmierci, bo bardzo kontrolował jej życie. Ale to może być tylko przypuszczenie, dlatego pewnie nie jest nic warte.

Mówiła z zaangażowaniem. Nie chciała sprawiać wrażenia zdenerwowanej, ale skąd oni o tym wszystkim wiedzieli? Nagle ktoś szybko zapukał do drzwi i ukazał się młody Azjata. Skinął na prowadzącego śledztwo, który przeprosiwszy, wyszedł z pokoju przesłuchań.

Imogen westchnęła z ulgą. Sądziła, że dobrze dała sobie radę, ale czas pokaże.

\*

Detektyw, który czekał w korytarzu na Jamesa Sinclaira, uśmiechał się od ucha do ucha. Cokolwiek znalazł, był z tego powodu bardzo podekscytowany.

– O co chodzi, Ajay?

– Znów zadzwonili z firmy ochroniarskiej. Jeden z goryli, który chronił sir Hugona, jest na wakacjach. Od razu się z nim skontaktowano, żeby odpowiedział na kilka pytań, ale pewnie był za bardzo rozleniwiony, żeby się nad wszystkim porządnie zastanowić, więc zadzwonił dziś jeszcze raz i podał nieco więcej informacji. Zdarzył się jeden incydent, którym jego zdaniem możemy być zainteresowani. Kilka lat temu wiozł sir Hugona z Oxfordu do Londynu, kiedy zdał sobie sprawę, że ktoś ich śledzi. Nie dojechali jeszcze do autostrady, więc skręcił w spokojną szosę na jakimś odludziu. Powiedział, że śledzący ich gość nie był w tym najlepszy. Dlatego z błogosławieństwem sir Hugona ochroniarz wykonał pewien manewr. Zaczął jechać z dużą szybkością na wyłączonych światłach, a następnie zrobił obrót o sto osiemdziesiąt stopni – moim zdaniem gość jest trochę w sobie zakochany – i kiedy zza rogu wyłonił się ten drugi samochód, oślepił kierowcę długimi światłami, na co tamten zjechał na pobocze. Ochroniarz wyskoczył z auta i w ciągu kilku sekund wyciągnął tego drugiego za fraki. Nie zapytałam, jak zmusił go do mówienia, ale jakoś mu się udało. Koleś powiedział, że zapłacono mu za śledzenie sir Hugona w dzień i w nocy. Zapytali, kto mu płaci.

Ajay zamilkł i James wiedział, że czeka na jego pytanie.

– I co? Odpowiedział?

– O tak. Płaciła mu Laura Fletcher.



„Nieformalną rozmowę” Toma z Laurą przerywano więcej niż raz zarówno dobrymi, jak i złymi wiadomościami.

Pierwsza zadzwoniła Kate. Zwykle nie odebrałby prywatnego telefonu, ale to było zbyt ważne. Tom wziął sobie do serca radę Laury i choć kochał swoją córkę, nie potrafił sobie wyobrazić, że znów mieszka z jej matką. Poprzedniej nocy przeprowadzili z Kate burzliwą rozmowę na ten temat, ale nie zmienił zdania. Zadzwoniła, żeby powiedzieć, że na weekend wraca do Manchesteru, żeby „wszystko przemyśleć”. Będzie musiał poczekać, żeby zobaczyć dalszy rozwój zdarzeń.

Żałował, że nie może pogadać na ten temat z Laurą – ale wiedział, że już raz przekroczył granicę. A potem zadzwonił James Sinclair, więc wyszedł do holu, żeby z nim porozmawiać. Szef uważał, że Laura wie dużo więcej, niż mówi, i Tom poczuł żal, że będzie musiał jej zadać kilka trudnych pytań.

Ale dopiero trzeci telefon wzbudził u niego prawdziwe emocje.

\*

Laura poznała po twarzy Toma, kiedy wrócił do salonu, że dostał jakieś ciekawe wiadomości, i zaczęła się czuć bardzo niezręcznie. Z trudem nad sobą panowała i coraz bardziej nie miała ochoty okłamywać tego człowieka. Okazał jej współczucie i wyrozumiałość i widziała, że też nie był szczęśliwy. Przyglądała się jego twarzy, kiedy rozmawiał z Kate, i przez moment zastanawiała się, dlaczego na świecie musi być tyle nieszczęścia.

Tom usiadł na swoim miejscu naprzeciw niej.

– Lauro, czy chcesz, aby ktoś był tu razem z tobą, gdy będę ci zadawał dodatkowe pytania?

– Nie, nie trzeba. Po prostu pytaj, o co musisz – odpowiedziała, chcąc jak najszybciej mieć to za sobą.

– Rozmawialiśmy wcześniej o twojej chorobie i opisałaś mi, co spowodowało twój pierwszy pobyt w szpitalu. Dano nam jednak do zrozumienia, że drugi pobyt był inny. Gazety podawały zaburzenia paranoiczne, choć oczywiście mogły się mylić. Wiemy też, że jeden z naszych komendantów, Theo Hodder, był w to wszystko jakoś wplątany i próbujemy nawiązać z nim kontakt, żeby wytłumaczył nam swój udział. Ale wolałbym usłyszeć to od ciebie.

Laura bała się tego momentu. Wiedziała, że jej odpowiedź musi być wiarygodna, ale przeciwiczyła ją, odkąd Tom poruszył ten temat podczas ich ostatniego spotkania. Poda mu fakty, ale spróbuje panować nad emocjami. Mimo to słyszała, że jej głos lekko drży.

– Kiedy wróciłam z pierwszego pobytu w szpitalu, sprawy między Hugonem a mną nieco się ustabilizowały, choć wyczuwałam, że zachowuje się trochę inaczej. Uznałam, że ma kochankę i uważałam to za zrozumiałe, bo nie było mnie dwa lata. Wtedy Danika przyszła do mnie w sprawie zaginionej przyjaciółki Aliny i zaczęłam podejrzewać, że dziewczętom może się dziać krzywda. Uznałam, że Hugo może mieć z tym coś wspólnego. Wymyśliłam sobie całą teorię spiskową. Myślałam, że może gdzieś je zwabia. Żeby uprawiać z nimi seks albo żeby potem jeszcze raz je sprzedać. Nie wiem, co sobie wyobrażałam.

Laura pomyślała, że w całej tej sytuacji stała się chyba mistrzynią niedopowiedzenia.

– Poznałam pana Hoddera na jednej z kolacji charytatywnych i przedstawiłam mu swoją teorię. Pewnie od razu doszedł do wniosku, że dobrze się nad tym nie zastanowiłam i że puściłam wodze wyobraźni. Zdałam sobie sprawę, że robię z siebie idiotkę. On jako jedna z niewielu osób wiedział, że wcześniej byłam chora i najwyraźniej zinterpretował to jako pewnego rodzaju nawrót choroby. Zadzwoił więc do Hugona. Nie potrafiłam wybić sobie tego pomysłu z głowy, więc zdiagnozowali u mnie urojenia, a on podsunął odpowiednie dowody. I to właściwie wszystko.

Laura jak zwykle unikała wzroku Toma, ale zaryzykowała przelotne spojrzenie. Dostrzegła troskę, ale też coś jeszcze. Zobaczyła błysk podekscytowania w jego oczach i zdała sobie sprawę, że nie była wystarczająco przekonująca.

– Posłuchaj, Tom, wiem, że to brzmi kompletnie niedorzecznie. Zrobiłam z siebie idiotkę. Podobno pan Hodder i jego rodzina mieli

w tym czasie u siebie jedną z dziewczyn z Allium. Z tego, co wiem, coś poszło tam nie tak, ale mimo wszystko komendant wyrażał się o Hugonie w samych superlatywach. Jestem tym wszystkim strasznie zażenowana, więc czy możemy już odpuścić?

– Wiesz, że Hugo kazał Jessice przepuścić przez niszczarkę całą dokumentację na temat zaginionych dziewcząt?

Laura zrobiła zaskoczoną minę. Nie wiedziała o tym, ale w jakiś sposób to wszystko doskonale do siebie pasowało. Hugo był draniem, ale bystrym. Uwadze Toma zdecydowanie nie umknęła jej reakcja.

– Nie wiedziałaś, prawda? Hugo płacił też Jessice osiem tysięcy funtów miesięcznie w ramach „małego bonusu”, żeby robiła dla niego coś, czego nie chce nam wyjawić. On płacił jej w gotówce, co tłumaczy, co się działo ze sporą częścią z dwudziestu tysięcy miesięcznie. A potem zatrudniłaś prywatnego detektywa, żeby śledził Hugona. Twój mąż się dowiedział i bez wątpienia się wystraszył. A później poszłaś do komendanta. Jak mi na razie idzie?

Za dobrze, pomyślała Laura. Zdecydowanie za dobrze. Nic jednak nie powiedziała i spojrzała mu prosto w oczy, licząc na to, że uda jej się ukryć zaskoczenie faktem, iż duża część z dziesięciu tysięcy, o których nie wiedziała, znalazła swoje wytłumaczenie.

– Mam dobrą wiadomość. Rozmawiałem właśnie z kolegą, który przebywa w siedzibie Allium. Przemiła i jak się okazuje dość leniwa Rosie właśnie się przyznała, że akt dziewczyn było za dużo, żeby przepuścić je przez niszczarkę, więc schowała pudła. Nasi ludzie właśnie je przeglądają – począwszy od ostatnich pięciu lat.

Gdyby Tom mógł zobaczyć swoją minę. Myślał, że to odkrycie pomoże mu znaleźć wszystkie odpowiedzi. Prawie go żałowała, ale on jeszcze nie skończył.

– Lauro, musisz mi powiedzieć. Czy nadal uważasz, że to było urojenie? Nie wierzysz, prawda? Nigdy nie wierzyłaś. Nie rozumiem jednak, dlaczego skoro myślałaś, że dziewczętom dzieje się krzywda, nie powiedziałaś mi o tym, gdy usłyszałaś, że Danika zaginęła?

Laura nie wiedziała, ile jeszcze kłamstw będzie w stanie powiedzieć temu człowiekowi. Ale on też miał córkę. Może zrozumie.

– Nie widziałam w tym sensu. Myślałam, że to spowoduje więcej złego niż dobrego. Hugo nie żyje, więc dla dziewczyn, które do tej pory

zniknęły, było już za późno, a więcej nie będzie mógł już tego zrobić, prawda? Wolałam, żebyś nie zaczął przyglądać się temu wątkowi. Musiałam chronić Alexę. Nic nie mówiłam z jej powodu. Jej dobro jest moim najwyższym priorytetem. A one są teraz bezpieczne – te dziewczyny. Na pewno są.

Nagle dopadło ją poczucie winy. Wiedziała tak dużo, ale wciąż niewystarczająco. Była przekonana, że policja zareaguje tyle miesięcy temu, a skończyła w zakładzie psychiatrycznym. Mogła im powiedzieć o swoich podejrzeniach, kiedy usłyszała, że Danika zaginęła, ale uznała, że albo jest już za późno, albo dziewczyna będzie bezpieczna, skoro Hugo nie żył. Postanowiła milczeć, żeby chronić Alexę, Tom był jednak zbyt bystry, żeby tak to zostawić.

– Chwileczkę, Lauro. Powiedziałaś, że w swoich urojeniach wyobrażałaś sobie, że coś „może” się dzieć tym dziewczynom i że Hugo „może” mieć w tym udział. Ale najwyraźniej wiedziałaś, że coś się dzieje. Kiedy Danika się odnalazła, powiedziała nam, dlaczego zniknęła. Niedawno zaginęła kolejna z jej koleżanek. Mirela Tinescy. I zostawiła liścik – liścik, w który nikt nie uwierzył. Ona się do tej pory nie znalazła, Lauro. Jeśli Hugo ją porwał, to jak myślisz, co z nią zrobił?

– Zakładasz, że miałam rację? Że to nie były tylko urojenia? Wierzysz, że nie oszalałam, prawda?

Tom patrzył na nią z takim współczuciem, że Laurze zachciało się płakać. Jego oczy były pełne smutku i wiedziała, że wyobraża sobie jej życie z Hugonem i lata spędzone w domach opieki. Wstał i usiadł obok niej na kanapie, tak że byli do siebie zwrócenii twarzami. Ujął jej zmarznięte dłonie w swoje. Jego głos był nieskończenie łagodny.

– Lauro, James Sinclair kazał Becky zabrać laptopa Imogen z jej pokoju. Obok leżał list. Od ciebie.

Mówiąc te słowa, delikatnie rozcierał jej dłonie, by się rozgrzały, i ani razu nie spuścił z jej twarzy swoich pełnych współczucia oczu.

– I wiem, co w nim napisałaś.

GRUDZIEŃ 2006

*Droga Imogen,*

*dzisiaj był bardzo dziwny dzień. W jednej chwili jest burzowo i zaczyna deszcz, a po chwili przez chmury przebija się słońce. Nie było jednak na tyle ładnie, żebym wyszła do ogrodu i dokończyła porządki przed zimą. Wiem, że mam ogrodników, ale jeśli sama czegoś nie zrobię, to naprawdę oszaleję!*

*Cały dzień gapiałam się więc przez okno, myśląc o tym, że chciałabym być z powrotem we Włoszech. Przynajmniej tam mogłabym trzymać swoje demony na wodzy. Tutaj mierzę się z nimi na każdym kroku. I wtedy pomyślałam o Tobie, moja stracona lata temu przyjaciółko.*

*Wróciłam do Ashbury Park już jakiś rok temu, ale nadal muszę bardzo uważać. Nie mogę zrobić fałszywego kroku. Muszę sprawiać wrażenie zahukanej i uległej wobec Hugona. Jestem tu tylko z jednego powodu. Powodu, o którym Ci nie powiedziałam. Jeśli mam być całkowicie szczerą, nie wiem, czy zniosę widok tych słów spisanych na papierze.*

*Naprawdę powinnam była pojechać do Włoch. Zostałam w tym tygodniu tylko dlatego, że wydawało mi się, że Hugo zechce, żebym pomogła w przygotowaniach przedświątecznych, a w szczególności kupiła prezenty dla Alexy. Ale okazało się, że jest poirytowany moją obecnością.*

*Ledwie się teraz widzimy – co w ogóle mi nie przeszkadza. Hugo regularnie wychodzi z domu i często tu nie nocuje. Czasem widzę, jak bardzo jest podekscytowany perspektywą nadciągającego wieczoru, więc mogę jedynie przypuszczać, że ma kochankę. Biedna kobieta.*

*Po tym, jak zlecił mi organizację zakupów, zadzwonił, żeby mnie poinformować, że nie będzie go noc lub dwie. I nie chciał, żeby się z nim kontaktowano. Jest z jakiegoś powodu bardzo zły, ale przynajmniej dzisiaj wieczorem nie będę musiała po raz kolejny odgrywać oscarowej roli.*

*Usiadłam więc przy kominku z kieliszkiem wina i dobrą książką. Wtedy zadzwonił interkom przy bramie. Na moment się złąkłam. Nikt nie przyjeżdża tu nigdy bez zaproszenia, a wydajemy ich bardzo niewiele. Przez moment pomyślałam, że może to Ty!*

*W słuchawce usłyszałam głos, którego nie rozpoznałam.*

*– Dzień dobry. Chciałabym się zobaczyć z sir Hugo Fletcherem. Nazywam się Danika Bojin.*

*– Przykro mi, ale męża nie ma. I niestety nie lubi zajmować się w domu sprawami służbowymi. Proszę odwiedzić go w biurze.*

*– Już byłam, nikt nie chce mi pomóc. Pani jest żoną? Proszę. Pomoże mi pani?*

*Nie miałam pojęcia, o co chodzi, ale na zewnątrz było zimno, mokro i ciemno, a dziewczyna wydawała się bardzo zdenerwowana. Na ekranie wideodomofonu wyglądała na taką młodziutką i zrobiło mi się jej szkoda, więc zaprosiłam ją do środka.*

*Okazało się, że przyjechała porozmawiać z Hugonem o swojej przyjaciółce, która zaginęła. Danika nie wierzy, że mogłaby wyjechać bez pożegnania, podejrzewa więc, że coś się jej stało. Wyraźnie bardzo się martwi.*

*Jej lojalność zrobiła na mnie wrażenie – przyjechała aż tutaj, żeby porozmawiać z Hugonem. A ostatnie pięć kilometrów szła chyba podczas ulewy. Jej angielski jest świetny. Nie byłam zaskoczona, kiedy powiedziała mi, że bardzo dobrze się uczyła. Straszne, że została wciągnięta w prostytutkę. Moje życie jest okropne, ale to nic w porównaniu z życiem tej dziewczyny. Była taka niespokojna.*

*– Wiem, że nie powinnam tu przychodzić, i przepraszam, ale nie wiem, co robić. Alina nie wyjechałaby bez słowa. Ona jest tu szczęśliwa. Coś się jej stało. Ja to wiem.*

*– Przychodzi ci do głowy, dlaczego mogłaby chcieć wyjechać?*

*Danika zastanowiła się przez kilka chwil.*

*– Nie wiem. Kiedy ostatnio się widziałyśmy, była taka szczęśliwa. Duży uśmiech, błysk w oczach. O tak. Mirela też zauważyła – więc pytamy, a ona na to, że ma sekret i nie może nam powiedzieć. Pomyślałam, że może zakochała się w mężu ze swojej rodziny, więc pytam. Ale ona się roześmiała, że ją źle pojęłam. Rodzina jest wspaniała i nigdy nie chciałaby ich rozgniewać. Chce u nich zostać, aż znajdzie mężczyznę,*

*który się nią dobrze zajmie. Może go znajdzie – ale raczej nie opuściłaby rodziny bez wyjaśnienia.*

*Chciałam jej pomóc, ale nie wiedziałam jak. Jedyne, co przychodziło mi do głowy, to to, żeby dać jej coś do jedzenia i picia, a potem zamówić kierowcę, żeby odwiózł ją do domu. Ale obiecałam też, że postaram się dowiedzieć, co mogło się stać z jej przyjaciółką. Byłam bardzo zażenowana tym, jak mało wiem o Allium.*

*– Poznałaś kiedyś mojego męża?*

*– O tak, wszystkie go znałyśmy. Przychodził porozmawiać, kiedy szłyśmy do Allium. Stawałyśmy w rzędzie, a on wybierał którąś do rozmowy.*

*– Rozmawiał z tobą?*

*– Nie. Było mi przykro, że nie. Długo rozmawiał z Aliną i trochę z Mirelą. Ale mną nie. Może ja za brzydka.*

*– Oczywiście, że nie jesteś brzydka, Daniko. Masz zdjęcie swoich przyjaciółek?*

*– Nie. Ale mamy zdjęcia. Są w biurze Allium.*

*Odkąd pożegnałam się z Daniką, siedzę tak i zastanawiam się, co mogę zrobić. I postanowiłam. Mam szansę komuś pomóc. Zrobić coś pożytecznego. Jeśli Jessica nie chce pomóc Danice, to ja to zrobię. Nie powiem Hugonowi, bo znajdzie jakiś sposób, żeby mnie powstrzymać. Ale nie widzę powodu, dla którego miałoby mu to przeszkadzać. Na pewno nie cieszy go, że tyle dziewcząt tak po prostu znika.*

*Zostawię ten list otwarty, żebym mogła ci później opowiedzieć, co się wydarzyło w moim śledztwie!*

\*

*Minęło sześć dni, odkąd widziałam się z Daniką, i uznałam, że skoro Hugo znowu wyjechał, pojedę do siedziby Allium i zobaczę, czego uda mi się dowiedzieć o Alinie. Nie mogę pójść do biura, kiedy jest tam Hugo – dopiero dziś mam pierwszą okazję.*

*Kiedy dotarłam na Egerton Crescent, poszłam prosto do mieszkania i wpadłam na Rosie. Często zostawia gazety na biurku męża. Czyta je wieczorami przy świetle lamp, ze szkocką single malt dla towarzystwa. Kiedyś wydawało mi się, że samo siedzenie i obserwowanie go to było szczęście. Zamierzczę czasy.*

Zapytałam Rosie, czy napije się ze mną kawy. To miła dziewczyna, nawet jeśli ma obsesję na punkcie zakupów. Wytłumaczyłam jej, dlaczego tu jestem, na co ona odpowiedziała, że Danika i Mirela były w biurze nieco ponad tydzień temu, o czym oczywiście wiedziałam. Powiedziała, że co roku znika kilka dziewczyn, ale nie badają sprawy, jeśli zostawiają listy. Hugo twierdzi, że nie ma sensu robić sobie kłopotu, jeśli wyraźnie widać, że dziewczyna wyjechała z własnej woli. Koleżanka Daniki zostawiła liścik – więc na tym koniec.

Spytałam Rosie, czy znała datę zaginięcia Aliny. Pamiętała jedynie, że tego dnia nie było Hugona w biurze, ale nic poza tym. Nie ma go kilka razy w tygodniu, więc w niczym to specjalnie nie pomogło. Wtedy do głowy przyszedł jej pewien pomysł i wzięła do ręki terminarz. Pokazała na datę.

– To ten dzień. Pamiętam, bo ledwie się dowiedzieliśmy, że dziewczyna zaginęła, kiedy zadzwonili z BBC, żeby zapytać, czy sir Hugo udzieli wywiadu dla specjalnego programu na temat przemytu ludzi, a ja nie mogłam się do niego dodzwonić, żeby o to zapytać.

Zapytałam ją, dlaczego nie mogła się z nim skontaktować, skoro to było takie ważne, na co ona wskazała na jakieś litery w swoim terminarzu – LMF. Rosie wyjaśniła, że kiedy któregoś dnia pojawia się ten skrót, nie może zadzwonić do Hugona ani umawiać mu żadnych spotkań – bez wyjątków. Myślałam, że wiem, co oznaczają litery, ale nie mam pojęcia. L może chyba oznaczać Laurę – ale nie mam drugiego imienia, a zresztą mało prawdopodobne, żeby cokolwiek związane ze mną miało tak wysoki priorytet.

Kiedy tak rozmawialiśmy, Jessica zawołała ją z dołu. Nie wiedziała, że tam jestem i zdecydowanie nie byłaby szczęśliwa, gdyby się dowiedziała, że zadaję te wszystkie pytania.

– Zwiła kolejna dziewczyna, Rosie. Zostawiła liścik, ale muszę jechać zobaczyć się z rodziną. Musisz zejść na dół i odbierać telefony. Bóg raczy wiedzieć, co w ogóle robisz tam na górze!

Po tych słowach nastąpiło trzaśnięcie drzwiami i Rosie posłała mi przepraszające spojrzenie, po czym zeszła na dół. Postanowiłam, że sama przyjrzę się temu kalendarzowi. Wiedziałam, że dzisiejszego dnia nie wolno się z Hugonem kontaktować i proszę bardzo, w kalendarzu pod dzisiejszą datą widnieją litery LMF. Tak jak trzy miesiące wcześniej,



*w dzień zaginięcia Aliny.*

*Nie wiem, czy tylko ja tak uważam – ale mam wrażenie, że to coś więcej niż zbieg okoliczności. Z Hugonem nie było kontaktu, gdy zaginęła Alina, i dziś, gdy przepadła kolejna podopieczna fundacji, też jest poza zasięgiem. Gdybym nie wiedziała tyle na temat swojego męża – gdyby był zwyczajnym człowiekiem – nigdy bym nie pomyślała, że to coś ważnego. Ale on nie jest zwyczajny.*

*Postanowiłam jeszcze raz przejrzeć jego kalendarze. To było bardzo dziwne. Co kilka miesięcy, mniej więcej co trzy, znajdowałam wpisany piórem, podkreślony skrót LMF. Ale przeglądając wcześniejsze kartki, zauważyłam też skróty LMF wpisane ołówkiem. Zniosłam więc obecny kalendarz na dół i zapytałam o to Rosie. Powiedziała, że te oznaczenia pojawiają się dość przypadkowo, zwykle z wyprzedzeniem jednego lub dwóch dni, i kiedy Hugo robił wpis ołówkiem, mógł jeszcze dokonać jakichś przesunięć. Tylko te atramentem były nie do ruszenia. Ale tak czy inaczej, kiedy nadszedł ten dzień, nie można się z nim było kontaktować.*

*Wtedy wróciła ta przekłeta Jessica, bo zapomniała jakichś dokumentów czy coś. Nie wypadło jej zapytać, co tu robię, ale jej mina wyrażała wszystko. Powiedziałam, że chcę zobaczyć akta wszystkich zaginionych dziewcząt. Odmówiła. Skłamałam, że Hugo kazał mi to zrobić, ale mi nie uwierzyła.*

*Muszę wiedzieć, czy istnieje jakieś powiązanie pomiędzy uciezkami tych dziewczyn a kilkudniowymi wyjazdami Hugona. Jeśli robi sobie z tych dziewcząt swoje kochanki – nawet tymczasowo – chcę o tym wiedzieć. Nie obchodzi mnie to – choć żal mi tych dziewczyn – ale jeśli tak właśnie robi, mogłoby się to okazać bardzo przydatne.*

*Musiałam ustąpić Jessice. Wiedziałam, że o wszystkim powie Hugonowi, więc musiałam wymyślić jakąś wymówkę. Opowiem mu o Danice, potem dodam, że Rosie wyjaśniła mi, o co chodzi ze skrótami, i udam brak zainteresowania. Ale chcę wiedzieć, co oznaczają te litery.*

*Muszę być ostrożna. Jeśli Hugo się dowie, będzie po mnie (możliwe, że dostownie).*

\*

*Popęłniłam głupi błąd i teraz bardzo się boję. To nie jest to samo co szukanie materiałów do programu telewizyjnego. To prawdziwe życie.*

*Moje prawdziwe życie. I muszę myśleć nie tylko o sobie. Wydawało mi się, że jestem taka bystra, a teraz nie wiem, co się stanie.*

*Po wizycie w biurze uznałam, że jedyną rozsądną rzeczą, jaką mogę zrobić, jest zatrudnienie prywatnego detektywa. Każę śledzić Hugona. Nie miałam wątpliwości, że z kimś sypia. Ale jeśli to coś podlejszego? Muszę wiedzieć.*

*Wydawało mi się, że dokładnie sprawdziłam wszystkich detektywów. Wydawało mi się, że znalazłam kogoś odpowiedniego do tego zlecenia. Byłam naiwna.*

*Hugo wrócił z wyjazdu i zaczął mnie przepytawać na temat mojej wizyty w fundacji. Jessica nie marnowała czasu. Chyba udało mi się skłamać, choć usłyszałam, że fundacja to nie moja sprawa i że są procedury, o których nie mam pojęcia.*

*I wtedy zdarzyło się najgorsze. Hugo wynajął na ten wieczór ochroniarza. Powinnam była zdać sobie sprawę, że nie wykona żadnego fałszywego ruchu, mając ze sobą goryla, który może wszystko wygadać – ale ja głupia i tak kazałam detektywowi go śledzić. I został przyłapany! A co więcej, powiedział Hugonowi – niewątpliwie pod przymusem – że to ja go zatrudniłam.*

*Furia mojego męża jest czymś nie do opisania. Nie mogłam znaleźć żadnej rozsądnej wymówki. Nie mogłam powiedzieć, że chciałam sprawdzić, czy Hugo ma kochankę. Wie, że byłabym zachwycona. Nic nie przychodziło mi do głowy. Po prostu tak siedziałam i dałam się obrzucać inwektywami. Nigdy nie widziałam, żeby był taki wściekły, nawet wtedy kiedy wysłał mnie do ośrodka.*

*A teraz chyba próbuje zdecydować, co ze mną zrobić. Muszę coś wymyślić, i to szybko. Nie ze względu na siebie – mnie już nie zależy. Ale stawką jest nie tylko moje życie.*

*Muszę komuś o wszystkim powiedzieć. Muszę to komuś wytłumaczyć. Mówienie o tym Tobie w niczym nie pomoże. Co jesteś w stanie zrobić? A nie mam żadnych innych znajomych. Jeśli powiem mamie lub Willowi, to nie wiem, co zrobi Hugo. Znajdzie jakiś sposób, żeby ich zdyskredytować, i nie cofnie się przed niczym. Musi to więc być osoba mająca pewną władzę. Ktoś, kto będzie mnie chronił – i oczywiście nie tylko mnie. Och, wiem, co powie Hugo. Znów odwoła się do mojej depresji i stwierdzi, że mam wybujałą wyobraźnię. Muszę być przekonująca –*

*przecież nie mam żadnych dowodów.*

*Tak też postanowiłam. Pójdę na policję. Romanse z prostytutkami na pewno nie są legalne, a jeśli dziewczyny zaczęły znikać, to policja będzie musiała to zbadać. Jest pewien komendant, którego poznałam na kolacji organizowanej przez fundację. Theo Hodder. Pójdę do niego.*

*Opowiem mu o wszystkim. Będzie musiał zareagować.*

*I schowam ten list w miejscu, gdzie tylko Ty go znajdziesz, Imo – na wypadek gdyby coś mi się stało. Jest jedno miejsce, do którego Hugo nigdy by nie zajrzał, ale Ty tak. Kto by pomyślał tyle lat temu, kiedy zrobiłyśmy otwór w tym starym egzemplarzu Tajemniczego ogrodu, w którym chowałyśmy mój pamiętnik, że jeszcze kiedyś się przyda!*

*Są tam ukryte wszystkie moje listy, więc jeśli to czytasz, ciekawe, co się ze mną stało.*

*Pewnie nie mówiłam Ci tego za często, Imo – ale naprawdę Cię kocham i bardzo, bardzo Cię przepraszam.*

*Xxxx*

## MAŁA WIOSKA NA KRECIE

Ponad trzy tysiące dwieście kilometrów od Londynu, na Krecie, kilku wczasowiczów w średnim wieku przed lunchem piło drinki w małym barze, umiejscowionym na zboczu wzgórza, z dala od turystycznych atrakcji. Choć pora roku była późna, wciąż temperatura pozwalała w środku dnia siedzieć na zewnątrz. A otaczające ich wiejskie łąki i ogrody ciągle czekały na zimowe deszcze.

– Ale trafiło się nam miejsce. Popatrzcie na ten widok – powiedziała jedna z kobiet.

– Założę się, że jedzenie też jest dobre. Patrzcie, idzie tu dwoje miejscowych, a to dobry znak. Przynajmniej wszyscy tak mówią.

– Jeszcze tylko trzy dni i wracamy do krainy deszczowców.

– A skoro już poruszamy takie miłe tematy – toast!

Dwie pary rozmawiały dalej o wakacjach i ludziach, których na nich poznali, a żony puszczały słabo kamuflowane złośliwe uwagi na temat tego, jak przyłapały swoich mężów na zagadywaniu jakiejś eleganckiej kobiety.

Miejscowej parze nie podano menu i od razu postawiono przed nią talerze z pysznie wyglądającym jedzeniem. Byli zajęci sobą i cicho rozmawiali w języku, który w uszach Anglików brzmiał jak grecki, w przeciwieństwie do nich, mówiących tubalnym tonem w przekonaniu, że nikt nie zrozumie ani słowa z tego, co mówią,

– Wiecie co? – powiedział jeden z mężczyzn. – Miło było uciec od serwisów informacyjnych. To takie przygnębiające. Zamachy bombowe w Pakistanie, krachy bankowe, nieatrakcyjni politycy próbujący zdobyć nasze głosy i jednocześnie wbić nóż w plecy swoim oponentom. Tu przynajmniej możemy się odprężyć. Wiem, że to trochę tak, jakbyśmy chowali głowę w piasek, ale wolę nie wiedzieć, co się dzieje na świecie,

kiedy jestem na wakacjach.

Żona mężczyzny odstawiła kieliszek.

– Ale mimo wszystko chętnie bym się dowiedziała, jak się rozwija sprawa morderstwa Hugo Fletchera. Nie mogłam uwierzyć, kiedy usłyszeliśmy o tym na lotnisku. Kto by chciał zabić takiego człowieka? Założę się, że ma to związek z jakąś kobietą. Niezły był z niego okaz, co?

Druga kobieta pokiwała głową.

– Ma też małą córeczkę. Jedenasto- czy dwunastolatkę. Biedne dziecko.

Pulchniejszy z dwóch mężczyzn próbował zmienić temat.

– Może umówimy się, że na jakiś czas zapomnimy o wiadomościach i będziemy się cieszyć tym wspaniałym miejscem, okej? Zamówmy lunch. Chcę to samo co oni. – Niegrzecznie pokazał palcem na drugi zajęty stół.

Grecka para nic nie powiedziała. Ich spojrzenia się spotkały, mężczyzna wyciągnął rękę do siedzącej naprzeciw niego kobiety i pogładził ją po ramieniu.

Cicho wstali do wyjścia, a mężczyzna rzucił dwadzieścia euro na stół, na którym stały dwa prawie pełne talerze.

Zespół policjantów dość sprawnie przekopał się przez dokumenty dziewczyn objętych opieką Allium – zarówno tych odnalezionych, jak i wciąż zaginionych. Można było odnieść wrażenie, że wszyscy się spieszą, jak gdyby wiedzieli, że lada moment coś się wydarzy. Jeszcze w Oxfordshire przekazano Tomowi przez telefon ważną informację. Nie cieszył się z tego, co jak wiedział, musi zrobić.

– Lauro, nie wiem, jak na to zareagujesz, więc proszę, usiądź. Powinnaś mieć tu kogoś dla wsparcia. Poprosić twoją matkę lub brata?

– Nie, dziękuję. Cokolwiek masz do powiedzenia, wolę usłyszeć to sama.

Znów usiadł obok niej. Bardzo chciał wziąć ją za rękę, ale wiedział, że to niestosowne. W zamian postarał się przekazać swoje głębokie współczucie przez ciepły ton głosu.

– Przykro mi, Lauro. Wygląda na to, że miałaś rację na temat swego męża. Nadal istnieje cień szansy, że to wszystko zbieg okoliczności, ale to mało prawdopodobne. W ciągu ostatnich pięciu lat w każdy dzień – lub w okolicy tego dnia – oznaczony w terminarzu skrótem LMF znikła któraś z dziewczyn. Każda z nich zostawiła liścik, więc nie wszczynano śledztwa.

Laura spuściła głowę, jak gdyby poczuła nagły wstyd, że jest kojarzona z tym człowiekiem. Nie odezwała się, więc Tom kontynuował:

– Tylko Rosie mogła znaleźć tu związek, a miejscami pojawiały się dość długie przerwy, zwłaszcza we wczesnych latach. Oczywiście były też inne dziewczyny, które zniknęły pomiędzy tymi datami, i których zaginięcia możemy uznać za niezwiązane ze sprawą. Biorąc pod uwagę, że nie zawsze od razu zgłaszano zaginięcie dziewcząt, to zrozumiałe, że nie zdała sobie sprawy z tej korelacji. Zresztą dlaczego w ogóle miałyby pomyśleć, że Hugo ma z tym coś wspólnego?

Przez moment nic nie mówił, dając Laurze szansę na poukładanie

myśli. W końcu podniosła wzrok. Na jej twarzy nie było widać ani śladu zaskoczenia i Tom nie miał wątpliwości, że zawsze wiedziała, iż coś się dzieje. Z jakiego innego powodu doniosłaby na męża komendantowi policji?

Dlaczego więc Theo Hodder nie zareagował? Zapytał o to Laurę.

Wzruszyła ramionami.

– Nie chciał słuchać. Powiedział, że Hugo to święty i nic, co powiem, nie przekona go, że jest inaczej. Nie zdawałam sobie jednak sprawy, jakie bliskie relacje łączą go z moim mężem.

Tom był zaintrygowany.

– Jak to „bliskie”? Nie wiedziałem, że się przyjaźnili. Powinnaś pewnie wiedzieć, że Hodder nie cieszy się sympatią, a w niektórych kręgach jest wręcz bardzo nie lubiany.

– Wydaje mi się, że był Hugonowi winien wielką przysługę. Ale nic więcej mi nie wiadomo. W pewien sposób, którego pewnie nigdy ci nie wytłumaczę, mnie wyświadczył ogromną przysługę.

Toma zdziwił ten komentarz, ale nie myślał nad nim zbyt wiele. Nie miał już do wyjawienia żadnych rewelacji i uważał, że teraz, skoro wszystko wyszło na jaw, Laura okaże się skłonna do pomocy.

– Przypuszczamy, że LMF oznacza jakieś miejsce. Podkreślone daty odpowiadają datom zaginięć, przypuszczamy więc, że skróty zapisane ółówkiem pewnie oznaczały schadzki, ale nie mamy pewności. Brian Smedley przygotowuje dla nas listę wszystkich nieruchomości firmy. Może uda się nam znaleźć jakieś powiązanie. Sprawdzamy też hotele o takich inicjałach.

Poczuł rozczarowanie, gdy zobaczył, jak Laura kręci głową.

– On nie poszedłby do hotelu. Ktoś by go zauważył.

Cmokając z poirytowaniem, Tom poprosił ją po raz ostatni:

– Musimy dotrzeć do sedna tej tajemnicy. Jeśli jest jeszcze coś, o czym powinienem wiedzieć, to mów.

– Ale ja nic nie wiem. Z mojej strony to zawsze były tylko przypuszczenia. Wiem za to, że powinniście szukać jakiegoś odległego miejsca. Miejsca, w którym nie zostałby rozpoznany. Gdzie nikt nie zauważyłby, jak pojawia się i odjeżdża.

– A jeśli dziewczyny pojechały z nim z własnej woli, to jak myślisz, co się z nimi działo, kiedy Hugo się nimi znudził, co raczej miało miejsce, bo

brał nową średnio co trzy miesiące. I czy to mógłby być motyw morderstwa? Nie byłby to pierwszy raz, kiedy ktoś zginął z rąk wzgardzonej kobiety.



Laura czuła się tak, jakby minął rok, odkąd Imogen zabrano na komisariat, więc kiedy zobaczyła, jak na podjeździe zatrzymuje się radiowóz i z tylnego siedzenia wyłania się jej zmęczona przyjaciółka, ogarnęła ją ogromna ulga. Pobiegnęła otworzyć jej drzwi.

– Imogen! Nic ci nie jest? Tak się martwiłam. O co cię pytali? Co powiedziałaś?

Z całej siły ją uścisnęła. Chociaż Tom był ciepły i wyrozumiały, to kiedy odjeżdżał do Nowego Scotland Yardu, zabierając ze sobą Becky, nie chciał jej powiedzieć, kiedy może się spodziewać powrotu Imogen, i poprosił ją o cierpliwość.

Imogen wyplątała się z jej objęć i spojrzała na przyjaciółkę z taką troską, że ta zaczęła znów się bać, że ogarnie ją panika, którą czuła tuż pod skórą.

– Wszystko ze mną w porządku. Ale co z tymi cholernymi listami? Jezu, tak cię przepraszam. Jeden leżał na moim łóżku! Zauważyli go, kiedy przyszli po laptopa?

Trochę uspokojona Laura odpowiedziała:

– Becky go znalazła. To był ten o Danice. Rozmawiałam o nim z Tomem, opowiem ci później.

Imogen głośno wypuściła powietrze z płuc.

– Dzięki Bogu zniszczyłam poprzednie! A co z resztą – tymi, które napisałaś potem?

– Leżały w twojej szufladzie, a policja nie poprosiła o zgodę na przeszukanie twojego pokoju, więc je zniszczyłam. I tak wiesz o opisanych w nich rzeczach. Opowiedziałam ci o wszystkim, gdy odwiedzałaś mnie w ośrodku.

Imogen rzuciła Laurze przenikliwe spojrzenie.

– Myślałam, że listy wypełnią luki, a jest ich sporo. Kiedy opowiesz mi resztę? Czuję się, jak gdybyś dała mi układankę, ale zatrzymała dla

siebie jej najistotniejszy element, dzięki któremu obrazek ma sens.

– Najlepiej, żebyś poznała wszystkie szczegóły dopiero po wszystkim.

Laura przeczuwała, że Imogen będzie odmiennego zdania, więc szybko zmieniła temat.

– Ale nieważne, Imo – co z tobą? Było okropnie?

– Ha! Powiedzieć, że to traumatyczne przeżycie, to nic nie powiedzieć.

– Imogen nie była jednak skupiona na rozmowie. Rozglądała się dokoła. Próbowwała zerknąć przyjaciółce przez ramię w głąb domu, bo wciąż stały w holu. Laury nie zaskoczyło oczywiste pytanie.

– A gdzie Will?

Zawsze o nim myślała. Odpowiedź Laury trochę ją rozczarowała.

– Wszyscy robiliśmy się niespokojni, więc zabrał mamę na zakupy. Wiesz, jaka ona jest – smaczny, gorący posiłek rozprawi się ze wszystkimi problemami. Zadzwoń do niego, żeby wiedział, że wróciłaś.

Laura ruszyła w stronę telefonu, ale Imogen ją zatrzymała.

– Nie kłopotz się. Wiesz, czego mi trzeba? Dżinu z tonikiem i bardzo gorącej kąpieli, żeby zmyć z siebie smród pokoju przesłuchań. Sądząc po smrodzie stęchłego potu, musiało tam siedzieć wielu winnych ludzi. – Imogen spróbowała się roześmiać. – Przesiąkły nim ściany. Ale chodź ze mną porozmawiać, bo muszę zrzucić z siebie ten ciężar. W przeciwieństwie do niektórych lubię się zwierzać.

Puszczając mimo uszu uszczypliwy komentarz, Laura odparła, że zajmie się drinkami. Imogen miała napuścić wody do wanny. Krzyknęła w stronę piętra, ku oddalającym się plecami przyjaciółki:

– Idź do mojej łazienki, Imo, mam tam świetne kosmetyki od Jo Malone. Limonka, bazylia i mandarynka. Pozbędziesz się dzięki nim wszelkich niechcianych zapachów. Nie krępuj się.

Laura postanowiła dołączyć do Imogen za chwilę, żeby ta przez kilka minut mogła pomoczyć się w spokoju. Gdy chodziły do szkoły średniej i na studia, wszystkie ich kłopoty zdawały się znikać, kiedy któraś z nich leżała w wannie. Najwyraźniej nie miały zamiaru zmieniać przyzwyczajień.

Laura pokroiła limonkę i dodała ją do drinka Imogen, a do swojego dorzuciła cytrynę. Wlała poczwórną miarkę ginu Bombay Sapphire i tylko odrobinę toniku, po czym postawiła obie szklanki na tacy. Bardzo ją interesowało, co się wydarzyło, ale wiedziała, że Imogen nie można

naciskać.

Delikatnie zapukała do drzwi i gdy je otworzyła, stwierdziła z zadowoleniem, że Imogen skorzystała z jej propozycji: cała łazienka pachniała intensywnym i przyjemnym aromatem. Zamoczyła włosy, wyraźnie po to, by pozbyć się z nich wszelkiego smrodu i zmyła z twarzy makijaż. Nic nie zostało ze zwyczajowej subtelnej elegancji Imogen i Laura bez trudu zauważyła ślady wcześniejszych przejść. A może to, co widziała, było jedynie oznaką cierpienia po stracie Willa. Hugo miał na swoim koncie wiele przewinień, ale jej sumienie też nie było czyste. Każdego dnia żałowała, że nie uwierzyła wtedy przyjaciółce.

Z wymuszonym krzepiącym uśmiechem postawiła drinka na skraju wanny, w zasięgu ręki Imogen i przysiadła na łazienkowym taborecie.

Imogen przerwała ciszę:

– Dzięki, że dałaś mi trochę przestrzeni. Na pewno odchodziłaś tu od zmysłów! Ale wszystko w porządku. Naprawdę. Pojawił się problem, bo policja już wie, że Imogen Dubois wsiadła do pociągu z Paryża do stacji St. Pancras, a następnie po kilku godzinach wróciła. Są przekonani, że to byłam ja, ale nie potrafią tego udowodnić. A nawet gdyby, dowiodą jedynie, że przebywałam w Londynie. Równie dobrze mogłabym powiedzieć, że musiałam pilnie kupić coś w Harrodsie. Nic nie wiąże mnie z Hugonem. Po prostu liczyli, że przyznam się do winy.

Laura w ciszy piła swojego drinka, czekając, aż Imogen zacznie mówić dalej.

– Oczywiście w mieszkaniu nie znajdą żadnych śladów ani dowodów na to, że rozmawiałam z Hugonem. Więc co mogą zrobić? Zdobyli nagranie z kamery przemysłowej osoby, „którą chcą przesłuchać”, i ta osoba ponoć jest do mnie podobna. Ale obraz nie jest ostry, a na innych kamerach niczego nie widzą – więc wszystkiego się wyparłam.

Zuchwałość Imogen budziła podziw, ale przyjaciółka знаła ją aż nazbyt dobrze.

– Czy to było straszne, Imo? Przepraszam, że musiałaś przez to przejść. Mogłam do tego nie dopuścić... i zrobiłabym to bez wahania. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

Imogen wyciągnęła z wody pokrytą pianą dłonie i poklepała Laurę po kolanie.

– Nie bądź niemądra. Gdybym zrobiła to, co powinnam, i wsiadła do

samolotu do Kanady, wszystko byłoby dobrze. Więc to moja wina. Wiem o tym i przepraszam. Zresztą nie postawiłam w niebezpieczeństwie tylko siebie, prawda?

Zanim Laura zdążyła odpowiedzieć, z parteru dobiegło je wołanie:

– Lauro?! Gdzie jesteś?! Jakież wieści od Imogen?!

Will wrócił, a w jego głosie wyraźnie słychać było zdenerwowanie i zmartwienie. Usłyszały jego kroki dudniące na schodach. Drzwi do sypialni siostry gwałtownie się otworzyły. Laura nie zamknęła drzwi do łazienki, więc Will od razu zauważył, że ktoś leży w wannie.

– Oj, przepraszam. Będę stał na zewnątrz, a ty możesz do mnie krzyczeć, tylko powiedz, co się dzieje z Imo.

– To nie Laura, tylko ja, bałwanie. Nie rozpoznajesz już własnej żony? Możesz wejść, w wodzie jest mnóstwo piany.

– Przepraszam, z włosami odgarniętymi do tyłu wyglądałaś jak Laura.

Will nie potrafił ukryć radości na widok Imogen, która bezpiecznie wróciła do domu, a na twarzy Imogen pojawił się blask, który nie miał nic wspólnego z ciepłą i wilgotną atmosferą łazienki. Laura była nieustannie zadziwiona tym, że Imogen wciąż mówi o sobie jako o żonie Willa i że jemu to chyba nie przeszkadza. Uznała, że to prawdopodobnie dobry moment, by zostawić ich samych, i ustąpiła bratu miejsca na taborecie.

– Choć wiem, że jesteście ze sobą wyjątkowo zaznajomieni, to czuję się nieco niezręcznie, siedząc tu, podczas gdy moja najlepsza przyjaciółka leży naga w wannie i rozmawia z moim bratem. To pewnie kolejna oznaka tego, jaka jestem oziębła, ale nic na to nie poradzę.

Laura uśmiechnęła się kwaśno i kiedy wychodziła, usłyszała skonsternowany głos Willa, który zupełnie jej nie zaskoczył.

– Oziębła? O czym ona mówi?

– Nie chcesz wiedzieć.

Laura zeszła na dół i ruszyła w stronę kuchni, w której Stella zapewne pichciła już dla wszystkich jakąś nową potrawę. Miała zszargane nerwy i zastanawiała się, jaka będzie kolejna bomba, która na nią spadnie.

Nie musiała długo czekać.

Ledwie miała czas przekazać Stelli, że Imogen wróciła do domu, kiedy kruchy spokój został przerwany przez dzwonek wideodomofonu. Laura podniosła słuchawkę na ścianie w kuchni i spojrzała na wyświetlacz.

Zobaczyła na nim dość zaniedbaną kobietę w średnim wieku o potarganych siwych włosach.

– Dzień dobry, w czym mogę pomóc?

Kobieta zwróciła się twarzą w stronę kamery, najwyraźniej niezaznajomiona z tego typu technologią. Na zewnątrz było już całkowicie ciemno i biała twarz na tle ciemnego tła wyglądała upiornie, a nos, przyciśnięty do soczewki obiektywu, wydawał się dwa razy większy.

– Chcę się widzieć z lady Fletcher.

W głosie kobiety bez wątplenia pobrzmiewała arystokratyczna nuta, co nie pasowało do obrazu na ekranie. Laura postanowiła zachować ostrożność.

– Mogę wiedzieć, o co chodzi?

– Nie, nie może pani. Chcę rozmawiać z lady Fletcher i nikim innym.

Stella, która słyszała tę rozmowę, ponieważ głos kobiety – zapewne stojącej z ustami tuż przy mikrofonie – grzmiał ze słuchawki, uniosła brwi, spoglądając na córkę.

– Niestety lady Fletcher nie przyjmuje teraz gości.

– Nie jestem gościem. Jestem z rodziny.

Laura rzuciła matce pytające spojrzenie, ale ta tylko wzruszyła ramionami. Było jasne, że ta kobieta nie należy do krewnych z ich strony. Ale Laura nie chciała być niegrzeczna.

– Czy mogę przekazać lady Fletcher pani nazwisko?

– Proszę jej tylko powiedzieć, że nasze spotkanie to sprawa najwyższej wagi. Proszę jej powiedzieć, że przyjechała Beatrice.

Zastanawiając się, czy ten dzień może się stać jeszcze dziwniejszy, Laura wcisnęła guzik otwierający bramę, po czym zwróciła się do matki:

– To siostra Hugona.

– Nawet nie wiedziałam, że on ma siostrę. Nie było jej na ślubie, prawda?

– Nigdy jej nie poznałam. Uciekła z domu, kiedy miała piętnaście lat, i od czterech dekad nikt o niej nie słyszał!

Laura ruszyła w stronę drzwi frontowych i otworzyła je, by przywitać Beatrice. Zaskoczył ją widok kobiety, która szła w stronę domu. Jej strój był zwyczajny i niedrogi, wręcz sfatygowany. Składał się z luźnych czarnych spodni, białej bawełnianej bluzy, na którą narzuciła

ciemnoczerwony anorak, i starych trampek. Stawiała ciężkie kroki, a przez ramię miała przerzuconą zieloną sportową torbę. Może i jej intonacja zachowała nieco arystokratycznej brytyjskości, ale ubranie i ogólny wygląd z nią kontrastowały.

– Boże, zapomniałam, że w Anglii jest tak cholernie zimno. I jaki posępny jest ten dom. Jak możesz go znieść? Wpuścisz mnie?

Oniemiała z wrażenia Laura cofnęła się, szeroko otwierając drzwi.

– Co za wstrętne, przygnębiające miejsce. Nic się nie zmieniło, tylko zniknął ten odstręczający gronostaj. Upiorny dom. – Wyraźnie się wzdrygnęła. – Dałabym sobie uciąć rękę, że więcej się tu nie pojawię. Masz może dzin w tym mauzoleum?

Laura nadal się nie odezwała. Nie wiedziała, co ma powiedzieć, ale w tej dość dziwnej kobiecie było coś, co jej się podobało. Może to, że na temat domu mają takie samo zdanie.

– Oczywiście. Usiądź w salonie, a ja zaraz coś przyniosę. Zjesz coś?

– To z tobą rozmawiałam przez domofon, prawda? Nie dziwię ci się, że nie chcesz przyjmować gości. Też bym nie chciała. Powiedziałabym, że przykro mi z powodu twojej straty, ale wyglądasz na rozsądną kobietę, więc sobie daruję. I nie, nie pójde do salonu – z tego, co pamiętam, to posępne, grobowe miejsce. Pójde do kuchni, jeśli to nie kłopot.

– Żaden. Ale moja matka tam jest. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza.

– Przyjechała cię pocieszyć, co? – Beatrice parsknęła śmiechem.

Laura nie miała pojęcia, co o tym wszystkim myśleć, i cieszyła się, że będzie mieć do pomocy Stellę.

Kiedy wszyscy się sobie przedstawili, Stella zajęła się robieniem drinków i na dłuższą chwilę zaległa cisza. Jak rozpoczyna się rozmowę z kimś, kogo brat niedawno umarł i kto od dziesięcioleci nie miał z nim kontaktu? Beatrice wszystkiemu się przyglądała: dyskomfortowi Laury i pedantycznej dokładności, z którą Stella robiła zwykły dzin z tonikiem. Wszystko, byleby uciec od niezręcznej rozmowy. Koniec końców Beatrice przerwała niezręczną ciszę.

– Dowiedziałam się o Hugonie dziś rano – u nas to była pora lunchu, ale tu nadal ranek. Pojechałam od razu na lotnisko i wsiadłam w popołudniowy samolot. Pomyślałam, że powinnam.

Beatrice spojrzała na drugą kobietę, jak gdyby oceniała jej reakcję.

Laura zmarszczyła czoło, spoglądając na matkę, próbując wymusić na niej, by się odezwała. Zanim jednak Stella otworzyła usta, Beatrice ciągnęła:

– Nie wątpię, że chcecie się o mnie czegoś dowiedzieć. Hugo na pewno mówił, że nawiałam wiele lat temu i nikt mnie więcej nie widział. Wszystko się zgadza. Musiałam się wydostać z tego okropnego domu i uciec od potwornych rodziców. Pewnie chcecie wiedzieć, co się ze mną działo, co?

Beatrice przycupnęła niepewnie na wysokim stołku barowym. Jej krótkie nogi dyndały nad podłogą, a głowa kołysała z boku na bok, gdy spoglądała to na Laurę, to na Stellę.

Laura pokiwała głową bez słowa. Zdawała sobie sprawę, że zachowuje się niegrzecznie, ale nie wiedziała, co ma powiedzieć. Niepotrzebnie się przejmowała.

– Najpierw uciekłam latem do Newquay. W okolicy przebywało mnóstwo ludzi, łatwo było wmieszać się w tłum. Kilka miesięcy później przeniosłam się na Rodos, a dokładnie do miasteczka Lindos. W latach sześćdziesiątych ludzie mieszkali tam na plaży i życie było proste. Pracowałam w barach i robiłam, co mogłam, żeby przeżyć. Wtedy poznałam mojego męża – jest Grekiem – i przeniosłam się na Kretę. Od tamtej pory tam mieszkamy. Większość ludzi myśli teraz, że jestem Greczynką, a ja nigdy ich nie poprawiam. Brytyjczyków unikam za wszelką cenę.

Beatrice oparła się o ścianę za swoimi plecami i zaplotła ręce na obfitym biuście. Miała pospolitą okrągłą twarz, do tego nieumalowaną, a szare włosy krótko przystrzyżone. Ale choć brakowało jej stylu, wydała się Laurze dziwnie atrakcyjna. Należała do osób, które szyczą się tym, że nazywają rzeczy po imieniu, a biorąc pod uwagę charakterystyczne dla tego domu i jego mieszkańców nieszczerłość i przebiegłość, jej zachowanie było niczym powiew świeżego powietrza.

– Jak się dowiedziałas o Hugonie? – zapytała Laura.

– Z zasady nigdy nie czytam brytyjskich gazet ani nie oglądam brytyjskiej telewizji, więc zwykle nie mam pojęcia, co się dzieje. Ale nawet po Krecie krążą plotki, zwykle rozsiewane przez odpychających turystów. Usłyszałam o fundacji Hugona. Dokładnie tego się spodziewałam, biorąc pod uwagę gust i skłonności naszego ojca.

Zrobiła zniesmaczoną minę, jak gdyby nagle poczuła jakiś smród.

– Ale o jego śmierci usłyszałam dopiero dziś. Jacyś głośni Anglicy o nim plotkowali. Udawali zatroskanych, ale tak naprawdę interesował ich tylko ewentualny skandal!

Laura była przerażona. Oczywiście powinna próbować skontaktować się z Beatrice. Może prawnicy wiedzieliby jak. Należało znaleźć ostatniego żyjącego członka jego rodziny.

– Przepraszam, że dowiedziałas się o tym w taki sposób – powiedziała.

– To musiał być dla ciebie potworny szok. Gdybym wiedziała, jak się z tobą skontaktować, sama dałabym ci znać, ale nie miałam pojęcia, że byłaś z Hugonem w kontakcie. A przynajmniej on nigdy o tym nie wspomniał.

Beatrice znów prychnęła śmiechem. Pogroziła Laurze grubym palcem.

– Myślisz, że przyjechałam pożegnać się z bratem, którego nie widziałam od lat? Nie mieliśmy ze sobą kontaktu, odkąd uciekłam z domu, i szczerze mówiąc, jeśli był taki, za jakiego go uważałam, to wolałabym raczej wypić za jego odejście. Nie, nie przyjechałam z jego powodu.

Beatrice spojrzała na Laurę, a jej ton złagodniał.

– Dopiero dziś dowiedziałam się, że ma córkę. Ma około jedenastu, dwunastu lat, prawda? Martwię się o nią. Muszę wiedzieć, co się z nią dzieło i jak sobie radzi. Jeśli Hugo był choć trochę jak nasz ojciec...

Laura szeroko otworzyła oczy. Nie wiedziała, co Beatrice ma zamiar powiedzieć, ale nie chciała ryzykować przy Stelli. Na szczęście Stella nie zauważyła zaniepokojonej miny córki, w przeciwieństwie do Beatrice. Kiwając porozumiewawczo głową, dokończyła myśl.

– To przecież moja krew. Chciałam wiedzieć, czy mogę coś zrobić, by pomóc.

Beatrice głośno upiła łyk dzinu i zeskoczyła ze stołka.

– Lauro, chciałabym się przespacerować po swoim dawnym domu, jeśli to nie problem. Mogę zabrać drinka ze sobą?

Dwie minuty później wyszły z kuchni na korytarz. Laura przystanąła przy schodach.

– Chcesz najpierw zobaczyć piętro czy pokoje na dole?

– Nie wygłupiaj się. Mam ten dom w nosie, ale zorientowałam się, że nie chcesz rozmawiać o mężu przy matce. Gdzie dziewczynka? Nic jej nie



jest?

– Nie. Jest ze swoją matką. To naprawdę wspaniałe dziecko i musisz ją koniecznie poznać. A jeśli chodzi o twoje obawy, to wszystko jest pod kontrolą.

Beatrice powoli pokiwała głową. Żadna z nich nie czuła potrzeby, aby mówić więcej na ten temat i zapadła cisza.

Kiedy Beatrice znowu się odezwała, jej ton był szorstki.

– Moi rodzice byli potworami. Określenie „dziwni” w stosunku do nich to byłby eufemizm, ale jako chłopiec Hugo powoli upodabniał się do ojca. Zaskakujące, bo go nienawidził. Nigdy właściwie tego nie rozumiałam, biorąc pod uwagę ich podobieństwa. Tak mnie zaślepiła nienawiść do całej tej rodziny, że nie interesowałam się, przez co przechodzi Hugo. Był zadufanym w sobie smarkaczem, który najwyraźniej uważał, że skoro jest ulubieńcem mamusi, to na pewno jest wyjątkowy. Nigdy za główniarzem nie tęskniłam. Choć to wszystko nie do końca wynikało z jego winy.

Odwróciła się do Laury i utkwiała w niej uporczywe spojrzenie.

– Czy dziewczynka zna różnicę między dobrem a złem?

– Nie do końca, ale dojdziemy do tego. Potrzebuje teraz trochę więcej czasu.

– To zrozumiałe. Jak to możliwe, że kobieta taka jak ty poślubiła świnię taką jak Hugo? Nie wyglądasz na chciwą. Jesteś całkiem ładna i najwyraźniej niegłupia – choć wiem, że wygląd może być złudny.

Laure rozbił ten komentarz. Uznała, że Beatrice zasługuje na poznanie prawdy. Próbowała wytłumaczyć, jak oczarował ją mężczyzna, który poświęcał swoje życie na pracę charytatywną i otwarcie pomagał kobietom. Wiedziała, że postawiła go na piedestale i albo nie chciała widzieć jego wad, albo próbowała je tłumaczyć. Hugo nie przypominał żadnego z mężczyzn, jakich kiedykolwiek знаła. Był wytworny, czarujący i prowadził życie, o którym ludzie tacy jak Laura mogli tylko marzyć. Często zastanawiała się, na ile podziały na nią jego pieniądze i władza, i nie mogła się pogodzić z myślą, że któraś z tych rzeczy miała wpływ na jej stosunek do męża. Przez długi czas nie zauważała, że cienka linia pomiędzy troskliwością a kontrolą została przekroczona.

Beatrice słuchała z uwagą, opierając ramię na balustradzie. Nadal nie ruszyły się z holu głównego.

– Wydawało mi się, że naprawdę go kocham, Beatrice. Mówię szczerze.

– Ale się myliłaś, prawda? – odpowiedziała kobieta nie bez współczucia.

– Tak, myliłam się. Minęło wiele czasu, zanim to sobie uświadomiłam, a wtedy było już za późno.

– Jak to „za późno”? Nigdy nie jest za późno. Co cię powstrzymywało?

Od odpowiedzi wybawił ją dźwięk dzwonka do drzwi. To musiała być policja, bo brama wjazdowa pozostawała zamknięta. Tak jak przewidywała, gdy otworzyła drzwi, ujrzała zaniepokojonego Toma Douglasa oraz Becky Robinson. Tom uśmiechnął się do niej przepraszająco, ale kiedy ich spojrzenia się spotkały, Laura musiała w duchu przyznać, że cieszy się na jego widok.

– Bardzo przepraszam, że niepokoiimy cię tak późno, Lauro, ale znów muszę z tobą porozmawiać. Możemy wejść? – W środku Tom przystanął, widząc Beatrice. – Przepraszam, nie wiedziałem, że masz gościa.

– Nie szkodzi, Tom. To Beatrice. Siostra Hugona. Beatrice, to nadinspektor Tom Douglas.

Tom wyglądał na zaintrygowanego.

– Kiedy wróciła pani do kraju, pani...?

– Lekkas. Przyjechałam dopiero dziś, więc jeśli zastanawia się pan, czy go zamordowałam, to odpowiedź brzmi „nie”, choć temu, kto to zrobił, naprawdę należy się medal!

Laura nie mogła powstrzymać uśmiechu na widok zaskoczonej miny Toma. Do szczerego do bólu i bezpośredniego sposobu bycia Beatrice należało się przyzwyczaić, ale z minuty na minutę Laura lubiła tę kobietę coraz bardziej. Tom szybko otrząsnął się z zaskoczenia.

– Możliwe, że zdoła pani pomóc – powiedział. – Możemy gdzieś usiąść? Mamy pilne pytanie. – Rzucił Laurze jeszcze jeden skruszony uśmiech.

– Pomogę w miarę możliwości – odparła Beatrice. – Dokąd pójdziemy, Lauro? Do tego okropnego salonu?

Odmaszerowała, nie czekając na odpowiedź. Jej buty wydawały w kontakcie z posadzką człapiący odgłos, charakterystyczny dla tanich trampek. Tom spojrzał na Laurę i pytająco uniósł brwi. Uśmiechnęła się do niego przelotnie i ruszyła za Beatrice. Siostra Hugona zdecydowanie rozładowywała atmosferę.

\*

Zajmując miejsce w salonie, Tom myślał o tym, co pani Lekkas powiedziała o zabiciu jej brata. Najwyraźniej każdy mógł mieć jakiś powód. I wszyscy mu bliscy, z wyjątkiem Alexy, byli zachwyceni faktem, że gość nie żyje. Możliwe, że pojawienie się siostry Hugo okaże się łutem szczęścia, którego było im trzeba. Zdał sobie sprawę, że musi obchodzić się z tą kobietą delikatnie. Może doznać szoku, gdy dowie się, jaką sprawą się zajmowali w ramach śledztwa dotyczącego śmierci Hugona.

– Pani Lekkas, chciałbym...

– Zostańmy przy Beatrice. Formalności odpuściłam sobie lata temu.

– Beatrice, nie chcę cię niepokoić ani niepotrzebnie denerwować, ale mamy pewne podejrzenia co do zachowania twojego brata. Nie robimy jednak wystarczających postępów. Lauro, co myślisz o podzieleniu się tymi wszystkimi informacjami z Beatrice?

Odpowiedziała na to sama Beatrice. Może i odpuściła sobie formalności, ale bez wątplenia pozostało jej wpojone poczucie tego, jaka jest ważna.

– Nie będziesz miała z tym problemu, prawda, Lauro? A ty masz na imię Tom, zgadza się? – spytała Douglasa. – Chyba tym imieniem zwróciła się do ciebie Laura? – Bez czekania na potwierdzenie kontynuowała: – Nie będę zaskoczona niczym, co powiesz o zachowaniu mojego brata. Jak to się mówi, niedaleko pada jabłko od jabłoni. Nie rozumiem, jak to możliwe, że mógł wyrosnąć na obraz i podobieństwo kogoś, kogo tak otwarcie nienawidził. Ale nie do nas należy szukanie powodów. Jak mogę pomóc?

Tom zerknął na Laurę, która lekko skinęła głową.

– Zgadza się, mam na imię Tom, i zanim przejdę do rzeczy, możemy przez chwilę porozmawiać o nienawiści Hugona do ojca. Analizujemy informacje na temat jego śmierci i choć powszechnie uważa się ją za samobójstwo, sporo dowodów sugeruje udział osób trzecich, stąd brak ostatecznej konkluzji. Uważasz, że twój brat mógł go zabić?

– Nie. Nie zrobił tego. Może i go nienawidził, ale na pewno go nie zabił. Następne pytanie.

– Jesteś tego pewna? – dociekał Tom.

– Całkowicie. Jeśli potrzebna ci moja pomoc, to przejdźmy do następnego tematu.

– Zgoda. Badamy nie tylko sprawę morderstwa twojego brata, ale również możliwość, że wykorzystywał niektóre z prostytutek uratowanych przez fundację. Kilka z nich zaginęło i między tymi sprawami musi istnieć jakiś związek. Może wszystkiemu winna jest wzgardzona kobieta.

W uśmiechu Beatrice nie było nic przyjemnego.

– Na twoim miejscu w kwestii Hugona zakładałabym wszystko, co najgorsze. Zapewne wykorzystywał prostytutki, jak tylko mu się podobało, i to od początku działania fundacji. Mój ojciec prowadził podobną działalność, choć na znacznie mniejszą skalę i tylko wobec miejscowych dziewcząt. Robił to jednak wyłącznie dla własnej rozrywki.

– Beatrice zamilkła. Zmrużyła oczy, jak gdyby przypominała sobie minione wydarzenia i nie sprawiało jej to żadnej przyjemności. – Nalegał, żeby być przy każdym badaniu lekarskim uratowanych dziewczyn – ciągnęła. – Dawno temu z jakiegoś dziwnego powodu uważano to za dopuszczalne. Pewnie tak samo jak chłostanie chłopców po gołej pupie. Ojciec mówił, że należy go traktować jak lekarza i nikogo nie powinna zastanawiać jego obecność. Ale tak naprawdę był zwykłym zbrojcem. Więc jeśli Hugo wpadł na podobny pomysł, to wcale mnie to nie dziwi. Zaskakuje mnie tylko to, że do tej pory go nie zdemaskowano.

Spojrzała na Toma, a on wyczuł w jej spojrzeniu wstyd, jak gdyby grzechy ojców obciążały sumienia ich dzieci.

– Jeśli robił z nich swoje kochanki – powiedział Tom – to wygląda na to, że miał dość spory obrót, bo co trzy miesiące brał nową. Jak sądzisz, co się z nimi działo, kiedy któraś mu się znudziła?

Przez moment się zastanowiła.

– Gdybym miała na coś postawić, to powiedziałabym, że płacił im za milczenie. Pewnie wysłał je też gdzieś bardzo daleko, żeby nie mogły się natknąć na starych znajomych. Jeśli był taki jak ojciec, to zrobiłby wszystko dla uniknięcia skandalu. – Pokręciła głową. Tom pomyślał, że może żałuje, iż została w to wszystko wciągnięta. Spojrzał na obie siedzące naprzeciw niego kobiety. Był tak blisko, ale wciąż nie znalazł ostatniego elementu układanki.

– Problem polega na tym, że nie potrafimy tego udowodnić ani namierzyć którejs z dziewczyn. Musimy się dowiedzieć, dokąd je zabierał. Może znajdziemy tam jakieś dowody, które skierują nas

w dobrą stronę. Czy przychodzi ci do głowy jakieś miejsce z dzieciństwa, do którego mógł je zabierać? Sprawdziliśmy już wszystkie możliwości.

Tom nie mógł wysiedzieć w miejscu z podekscytowania. Rozpaczliwie liczył na jakąś wskazówkę i miał nadzieję, że widać, jak bardzo zależy mu na czasie.

Jednak Beatrice nie miała do powiedzenia nic ciekawego.

– Ostatnim razem widzieliśmy się, gdy miał z dziesięć lat, ale jeśli jest podobny do rodziców, to podejrzewam, że sława i reputacja były dla niego istotne. – Spojrzała na Laurę, która pokiwała głową. – W takim razie nie zabawia się w żadnym miejscu, w którym można by go przyłapać. Niestety nic nie przychodzi mi do głowy.

Tom opadł na oparcie sofy. Jeden krok do przodu, dwa kroki w tył – ten taniec był dla niego strasznie frustrujący.

– Cała ta teoria o zaginionych prostytutkach zaangażowanych w jego morderstwo może być zupełnie fałszywym tropem – powiedział. – Ale obecnie nie mamy nic innego.

Zwrócił się do Laury.

– Becky wkrótce by ci powiedziała, że przesłuchiwaaliśmy Jessicę. Sprawdziliśmy jej billingi i może udowodnić, że w czasie morderstwa Hugona rozmawiała przez telefon ze swoją ciotką – a raczej słuchała ciotki – która wszystko potwierdziła. Jessica nam o tym nie powiedziała, bo nie widziała powodu, dla którego miałyby nas informować o tym, co robi. Co za arogancja. I oczywiście nie poczyniliśmy większych postępów w sprawie twojej bratowej. – Wiedział, że nie powinien tego mówić, kiedy tylko słowa wyszły z jego ust.

Laura szybko odpowiedziała.

– Wiem, że w to nie wierzysz, Tom, ale jestem pewna, że go nie zabiła. Powiedziałeś, że zabójstwo miało kontekst seksualny, a oni się nienawidzili. Gdyby zaproponowała Hugonowi seks, na pewno by ją odtrącił. Zresztą dla niej liczy się tylko Will.

– Przepraszam, ale kim jest twoja bratowa i Will? – wtrąciła się Beatrice.

– Wybacz, Beatrice. Will to mój brat. Jego ekszona była przez wiele lat moją najlepszą przyjaciółką i od śmierci Hugona służy mi wsparciem. Ma na imię Imogen.

– Dziękuję, Lauro. – Beatrice zamilkła, a na jej twarzy pojawił się

zakłopotany grymas. – Imogen. Dlaczego to imię coś mi mówi? Cicho. Muszę się zastanowić.

Tom i Laura wymienili kolejne spojrzenie. Becky w ciszy cały czas robiła notatki z rozmowy, ale nawet ona podniosła wzrok, słysząc ten komentarz, i przelotnie spojrzała na Toma i Laurę, unosząc brwi. Minęły dwie lub trzy minuty. Tom zaczynał się robić niespokojny. Nie miał czasu na takie rzeczy. Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, kiedy Beatrice znów się odezwała.

– Mam. Wiedziałam, że do tego dojdę. Kiedy byłam mała, miałam koleżankę imieniem Imogen. Zupełnie o niej zapomniałam, ale kiedy jeździłam na wakacje, często ratowała mnie ze strasznych kłopotów.

Beatrice wyglądała na bardzo zadowoloną z siebie. Zerknęła to na Laurę, to na Toma.

– Nie rozumiecie? On właśnie tam je zabierał. Do domu, do którego jeździliśmy na wakacje, a to tylko dwie godziny drogi stąd. Idealne, odludne miejsce.

Tom był pewien, że to będzie coś ważnego, ale w tej chwili miał ochotę potrząsnąć Beatrice, żeby powiedziała coś konkretnego. Zdawał sobie sprawę, że ma poirytowany ton, ale nie potrafił nad tym zapanować.

– Dokąd, Beatrice? Nie powiedziałaś nam dokąd!

Beatrice odwróciła się do Toma i wyglądała na bardzo zawstydzoną.

– O Boże, bardzo przepraszam! Zaczęłam się za bardzo zachwycać tym, jaka jestem bystra. Moja ciotka – siostra matki – zginęła wraz z mężem w wypadku samochodowym. Matka odziedziczyła po nich dom. Nigdy tam nie jeździliśmy, kiedy oboje żyli, bo wuj był farmerem i uważaliśmy, że to nam uwłacza.

Tom miał wrażenie, że za moment puszcza mu nerwy. Po cichu policzył do dziesięciu. Ale Beatrice nie doszła jeszcze do punktu kulminacyjnego opowieści, a najwyraźniej postanowiła się nie spieszyć.

– Po przejęciu spadku kilka razy odwiedziliśmy farmę i spędziliśmy tam mocno przereklamowane rodzinne wakacje. Okropność. Wtedy poznałam Imogen. Wiedziałam, że to imię jest istotne.

Beatrice rozsiadła się zadowolona z siebie. Za to Tom czuł się tak, jakby za chwilę miał eksplodować.

– Beatrice, wybacz, że będę niegrzeczny, ale o jakim miejscu, do cholery, my tu rozmawiamy? Gdzie jest ta farma?

Beatrice przygryzła dolną wargę i pokiwała głową, jak gdyby zdała sobie sprawę, że umknął jej najważniejszy szczegół.

– No tak, podejrzewam, że ta informacja bardzo by się przydała. To niedaleko Lytchett Minster w Dorset. Nie wiem, jak dokładnie nazywa się to miejsce. My zawsze mówiliśmy na nie Lytchett Minster Farm.

Zapadła absolutna cisza. Tomowi łomotało serce i z wyjątkiem Beatrice nikomu w salonie nie umknęło wielkie znaczenie tej nazwy.

W tej chwili w drzwiach stanęli Will i Imogen, a za nimi Stella, jak gdyby atmosfera napięcia przeniknęła cały dom i przyciągnęła ich jak ćmy do ognia. Tom zignorował ich pojawienie się i pochylił do przodu, błagając Beatrice, żeby powiedziała im, gdzie mają szukać.

– Beatrice, musisz mi powiedzieć o tej farmie wszystko, co pamiętasz. Znasz adres?

– Nie. Nie wiem, czy kiedykolwiek go znałam.

– Okej. A czy możesz ją jakoś opisać, żebyśmy mogli dać miejscowym jakieś wskazówki? Może zdołają coś znaleźć. Podamy im nazwisko Fletcher do sprawdzenia, ale coś mi mówi, że to może być strata czasu.

– O rany, to było tak dawno temu. Daj mi pomyśleć.

Ku frustracji Toma znów zamilkła, ale tym razem na szczęście tylko na kilka sekund.

– Pamiętam jedynie, że ten dom stał w szczerym polu, przynajmniej wtedy. Teraz mogą go otaczać bliźniaki z czerwonej cegły.

W pokoju dawało się wyczuć podekscytowanie, które dziwnie kłóciło się z powagą sytuacji. Tom wstał z miejsca.

– W porządku. Muszę jak najszybciej dostać się do Dorset. Becky, skontaktuj się z miejscową policją i sprawdź, czy są w stanie zidentyfikować tę nieruchomość. Beatrice, wiem, że masz za sobą długą podróż, ale czy mogłabyś pojechać ze mną? Na miejscu możesz zostać w aucie, ale jeśli będziemy mieć jakieś wątpliwości co do lokalizacji, przyda nam się twoja pomoc. Pojedziesz?

– Oczywiście – odparła. – Nie jestem przecież żadnym słabeuszem. A poza tym samą mnie to ciekawi. Nie mam wątpliwości, że mój brat wyrósł na straszego drania, choć bardzo bym chciała nie mieć racji. Przynajmniej ze względu na jego córkę.

Tom zerknął na Laureę, żeby zobaczyć jej reakcję na słowa Beatrice. Wiedzieć, że twój mąż to drań to jedno, ale usłyszeć to z ust kogoś innego

to zupełnie inna sprawa.

– Nie rób takiej zmartwionej miny, Tom – powiedziała Laura. – Chyba wszyscy wiemy, jakim człowiekiem był Hugo, i czujemy coś na kształt makabrycznej fascynacji? Zupełnie jakbyśmy mijali potworny wypadek samochodowy i nie mogli odwrócić wzroku, choć wcale nie chcemy patrzeć. Jestem chyba jedyną osobą, która chciałaby, żeby Mirela znalazła się w jakimś barze w Brighton, a farma okazała się sekretną kryjówką Hugona, do której uciekał, żeby zapomnieć o problemach. – Laura urwała na moment. – Choć nie jestem na tyle głupia, żeby w to wierzyć.

Przez chwilę milczeli, czując się niezręcznie z powodu niezdrowej ekscytacji. Tom zwrócił się do Laury:

– Becky będzie cię informować na bieżąco i jestem pewien, że rodzina zaoferuje ci potrzebne wsparcie. – Ostatnią część zdania wypowiedział z naciskiem, jak gdyby instruował bliskich Laury, aby się nią opiekowali i powstrzymali od spekulacji i domysłów.

– Jedźmy, Beatrice – powiedział. – Becky, zadzwoń, jeśli czegoś się dowiesz.

Pomagając Beatrice włożyć kurtkę, po raz ostatni ze współczuciem zerknął na Laurę i krótko skinął głową reszcie rodziny, po czym ruszył w stronę samochodu.



– Cholera, Becky. Nie bardzo nam to pomaga, co? To wszystko, co mieli do powiedzenia? – Tom zamilkł na chwilę, przytrzymując przy uchu słuchawkę bezprzewodową, żeby osłonić ją od hałasu panującego na ruchliwej autostradzie A34.

– Psia mać! Dobra, zostaw to mnie. Niedługo się odezwę.

Wyłączył telefon i cmoknął. Wyczuwał, że Beatrice spogląda na niego z zaciekawieniem.

– Wybacz, Beatrice. Zachowałem się niegrzecznie.

– Jeśli przepraszasz za swój język, Tom, to na twoim miejscu nie przejmowałabym się tym. Sama często klnę jak szewc, jeśli coś mnie zdenerwuje, jak pewnie zdołałeś się już domyślić. W czym problem?

– Nie ma śladu po żadnej nieruchomości, która należałaby do osoby o nazwisku Fletcher albo firmy Hugona. Nic na panięskie nazwisko twojej matki i nie zdołaliśmy nawet dokopać się do nazwiska wuja. Zero informacji. Na szczęście Lytchett Minster to niewielka wioska, więc pojeździmy po okolicy, aż zobaczysz coś znajomego.

– To może nie być takie proste – powiedziała Beatrice, marszcząc czoło.

– Zawsze nazywaliśmy to miejsce Lytchett Minster Farm, bo to była to ostatnia wieś, którą mijaliśmy po drodze na miejsce. Dom znajduje się parę kilometrów dalej, ale nie mam pojęcia, w którą stronę. Podejrzewam, że prowadzi tam więcej niż jedna droga.

Oboje zamyślili się na dłuższą chwilę. Ciszę przerwała Beatrice.

– Hugo był znanym człowiekiem, łatwo rozpoznawalnym, więc jeśli miałby nieruchomość znajdującą się blisko innych, zostałby rozpoznany. Gdyby miał sąsiadów, to pewnie przychodziliby, żeby się przywitać i zaprosić go na jakąś nużącą imprezę. Trzeba założyć, że farma – a zdecydowanie na początku była to farma – znajduje się pośrodku niczego i ludzie pewnie myślą, że albo jest nieużywana, albo to dom wakacyjny. Ten znajdował się przy szutrowej drodze, a raczej uklepanej

alejce. Na twoim miejscu zapytałabym tutejszych policjantów o odosobnione miejsca. Powinni wiedzieć.

Tom zaczął dzwonić do Becky, zanim Beatrice skończyła mówić.

\*

Wyłącznie dzięki całkowitemu lekceważeniu przez Toma ograniczeń prędkości dojechali do zjazdu na Lytchett Minster w rekordowo krótkim czasie. Umówił się z miejscową policją na parkingu przed pubem, żeby przedyskutować, o które domy może chodzić.

– Beatrice, kiedy tylko dojedziemy do jakiejś farmy i ją rozpoznasz, jedna z miejscowych policjantek dołączy do ciebie w aucie, żebyś nie musiała być świadkiem niczego nieprzyjemnego. Oraz ze względów bezpieczeństwa, choć nie ma powodów podejrzewać, że cokolwiek się wydarzy.

– Nie żartuj, Tom. Idę z tobą. Znam ten dom i na pewno ci się przydam. Nie martw się, nie będę niczego dotykać. Będę się trzymać w stosownej odległości... i mam nerwy ze stali. Myślę, że mnie potrzebujesz.

Tom kątem oka widział na twarzy Beatrice determinację, żadne z nich nie wiedziało, co znajdują, ale detektyw liczył, że będzie to Mirela Tinescy, cała i zdrowa. Nie miał czasu kłócić się z Beatrice, bo właśnie zbliżali się do parkingu, na którym stały dwa radiowozy i jeden nieoznakowany samochód. Przyjechali dużą grupą, więc być może w okolicznym Poole panował w nocy spokój.

Po krótkim przedstawieniu się i kilku rozbawionych spojrzeniach rzuconych Beatrice – która oświadczyła, że dysponuje fachową wiedzą i jest nieodzowna w tym śledztwie – miejscowi policjanci w dużym skrócie opisali trzy posiadłości.

– Pierwsza znajduje się jakieś pięćdziesiąt metrów od drogi. Jest niezamieszkała mniej więcej od pięciu lat. Znajduje się w dość kiepskim stanie i w kilku miejscach brakuje dachu – ale po drugiej stronie drogi wybudowano nowy dom i kilka razy donoszono nam, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy paliło się w nim światło.

– To nie ten.

– Dlaczego nie, Beatrice? – Tom się spieszył, ale nie chciał niczego przeoczyć, żeby nie zmarnować jeszcze więcej czasu.

– Bo mało prawdopodobne, by był „w kiepskim stanie”. Choć ubolewam nad wystrojem Ashbury Park, Hugo pewnie chciałby mieć wszelkie wygody. A pięćdziesiąt metrów od drogi to znów nie tak dużo. Za mało prywatności. Przejdźmy dalej.

Policjant dla potwierdzenia spojrział na Toma i gdy ten krótko skinął głową, przeszedł do następnej posiadłości.

– Jeśli ten drugi dom oceniać po stanie ogrodzenia, to jest bardzo zadbane. Dom nie wygląda na zamieszkały i stoi daleko od drogi, a płot ma elektryczną bramę. Budynku nie widać od ulicy i żaden z nas nie miał powodu, żeby wjeżdżać na posesję, więc nie wiemy, czy jest użytkowany.

– Brzmi prawdopodobnie. Następny, proszę.

Policjant szybko podał szczegóły na temat trzeciego domu.

– Ten jest dość spory. Wiemy, że od czasu do czasu jest używany, bo widzieliśmy auta wjeżdżające i wyjeżdżające przez bramy. Miejscowe dzieciaki często się tam zakradały, żeby kraść owoce z drzew, ale kiedy pojawiają się tam właściciele, przywożą psa, który wystraszył dzieci, więc więcej już tam nie łążą.

– To nie ten. Jeśli dzieci mogą się tam dostać, to Hugo nie byłby zadowolony. I zawsze nie znosił psów. Mówił, że są brudne i jedzą swoje odchody. Usłyszał to od matki. Zawsze mówiła...

Tom wszedł jej w słowo. Nie miał czasu wysłuchiwać długich wywodów Beatrice na temat jej ciężkiego dzieciństwa.

– Czyli sądzisz, że to dom numer dwa?

– Tak. Dobrze ukryty, płot, elektryczna brama. Z tych trzech to najlepszy wybór.

– Dobrze. Oto co proponuję. Biorąc pod uwagę, ilu nas jest, ty, sierżancie, wraz ze swoją koleżanką poprowadzicie nas do domu numer dwa, a ty, posterunkowy, pojedziesz za nami. – Odwrócił się ku dwóm pozostałym policjantom. – Może wy pojedziecie do domu numer trzy – tylko po to, żeby przyjrzeć się mu z zewnątrz. Jeśli numer dwa okaże się pudłem, dojedziemy do was. Wszyscy się zgadzają?

Nikt się nie sprzeciwił. Choć Tom znajdował się poza swoją jurysdykcją, jego ranga i znaczenie tej sprawy sprawiały, że pozostali byli skłonni bez zastrzeżeń wypełniać jego rozkazy.

Dziesięć minut później samochód Toma tłukł się po nieutwardzonej

drodze na odludziu. W zasięgu wzroku nie było innych domów i odkąd zjechali z głównej szosy, nie minęli się z żadnym innym pojazdem. Radiowóz na czele w końcu zatrzymał się przed przesuwaną bramą elektryczną. Tom zatrzymał się tuż za nim. Sierżant podszedł do auta i Tom spuścił szybę. Uliczka była ciemna i pomijając wiatr szeleszczący w koronach drzew i zdmuchujący jesienne liście, wokół panowała całkowita cisza.

– Musimy otworzyć bramę. Stąd nie widać domu, a podprowadzenie radiowozów pod drzwi może się przydać, jeśli okaże się, że będziemy potrzebować sprzętu. Przeskoczę na drugą stronę i otworzę. To zajmie tylko kilka minut.

– Jak on ma niby zamiar to zrobić? – zapytała Beatrice. – Brama jest elektryczna.

– Ma w przyborniku imbus. Wiele starszych bram da się otworzyć za jego pomocą na wypadek awarii w dostawie prądu. Człowiek musi być w stanie jakoś się wydostać.

– Ha! Czyli nie tak bezpiecznie, jak mogłoby się wydawać. Założę się, że Hugo o tym nie wiedział.

Już po kilku chwilach policjant, któremu udało się rozłączyć napęd blokujący bramę, spychał ją na bok. Tom zaczął powoli prowadzić auto po krętym podjeździe, unikając dziur i wiszących nisko gałęzi. Posesja sprawiała wrażenie porzuconej. Po obu stronach podjazdu rosły chwasty, a przestrzeń między drzewami wypełniała płatanina samosiejek walczących o przestrzeń i światło.

– Wygląda znajomo?

– Jeszcze nie, ale mam poczucie, że tu kiedyś byłam, choć może mi się to tylko wydawać. – Beatrice z zaciekawieniem wyglądała przez przednią szybę. – Zaczekaj. Widzisz tamten walący się budynek? To był domek letni. Jesteśmy na miejscu.

Tom poczuł przyływ adrenaliny. Mocniej wdepnął na gaz. Chrzanić dziury. Pokonali zakręt podjazdu i przed nimi wyłonił się upiornie cichy dom, ciemny na tle nocnego nieba. Kiedy podjechali pod drzwi frontowe, Tom zmierzył budynek wzrokiem. Dwa piętra groźnie pięły się w górę, a gotyckie łukowe okna wyglądały na pozbawione życia. Jedyne światło pochodziło od słabego księżyca, który na moment odsłoniły przepływające po niebie chmury.

Tom odwrócił się do Beatrice.

– Zaczekaj w samochodzie – powiedział.

– Nie.

Beatrice zaczęła otwierać drzwi. Tom odwrócił się do niej ze sfrustrowaną miną i dostrzegł, z jakim uporem kobieta zaciska zęby.

– Beatrice, zaczekaj w samochodzie.

– Usłyszałam cię za pierwszym razem i powiedziałam „nie”. – Wsiadła z samochodu i stanowczo trzasnęła drzwiami. – Znam plan tego domu. Nie będę przeszkadzać.

Tom nie miał na to czasu. Zdał sobie sprawę, że jeśli nie przykuje jej kajdankami do kierownicy, nie ma szans na wygranie tej walki. Pozostali policjanci przyglądali się drzwiom wejściowym. Jeden z nich podszedł do nich i wcisnął guzik dzwonka. Słyszeli, jak niesie się echem po pozornie pustym domu. Nikt nie spodziewał się odpowiedzi. Kiedy Tom się odezwał, odwrócili się w jego stronę. Jego głos był pełen napięcia i czuł narastający lęk. Jeśli Mirela była w środku, nie mogła podejść do drzwi.

– No dobrze. Mamy podstawy sądzić, że porwano pewną młodą kobietę i nasze najświeższe dowody sugerują, że może się znajdować wewnątrz tego domu. Nie będziemy czekać na nakaz, bo dziewczyna może być w niebezpieczeństwie. Jakies sprzeciwy? – Wszyscy pokręcili głowami.

– Musimy dostać się do środka. Jakies sugestie?

– Drzwi frontowe są z litego drewna, na dole i na górze zamki po pięć rygli każdy. Może oknem?

Detektyw spróbował zajrzeć przez szyby do pokoi na parterze.

– Okna od frontu wydają się zrobione z bardzo grubego szkła, a od wewnątrz znajdują się metalowe kraty. Będziemy potrzebować sprzętu.

Tom czuł, jak szybciej krąży mu krew. Był niecierpliwy i pełen obaw. Liczba zabezpieczeń sugerowała, że ten dom nie służył głupim przyjemnościom. To była forteca. Poczuł, jak ktoś stuka go w ramię.

– A stary zsyp na węgiel się nada?

Dzięki ci, Beatrice, pomyślał.

– Możliwe. Gdzie on jest?

– Jako dziecko lubiłam po nim zjeżdżać, kiedy musiałam się ukryć. Jest pewnie brudny, ale prowadzi do piwniczki pod kuchnią. Można z niej wyjść schodami, na ich końcu znajdują drzwi do holu. Pewnie są

zamknięte, ale o ile ich nie wymieniono, już za mojego dzieciństwa były dość liche. Z tego, co pamiętam, zsyp jest tuż za rogiem.

Tom poczuł przyływ nadziei. Hugo martwił się pewnie tylko o to, by ludzie nie byli w stanie wydostać się z domu, a wspięcie się po stromym, wyslizganym zsypie byłoby niemożliwe. Może nie chciało mu się go zabezpieczać.

Zsyp zakrywały drewniane dwuskrzydłowe drzwi leżące na ziemi. Bardzo zarosły roślinnością, co znaczyło, że nie używano ich od lat, a gdy zaczęto ciągnąć je do góry, głośno zaskrzypiały. Tom zerknął do środka i nawet w świetle latarki nie mógł zobaczyć, jak głęboko sięga szyb ani czy jest niebezpieczny. A na dole mogło znajdować się wszystko. Otwór był jednak wąski i brudny. W żaden sposób się tam nie zmieści.

Za jego plecami odezwał się czyjś cichy głos.

– Ja tam się zsunę. – Funkcjonariuszka była bardzo drobna i Tom nie miał wątpliwości, że wlot okaże się dla niej wystarczająco szeroki. Drzwi po drugiej stronie mogą nastreczać więcej problemów.

– Bruce ma łom w bagażniku, a ja wiem, jak go używać.

Młody sierżant biegł już z powrotem do swojego samochodu, a policjantka ściągała kurtkę i czapkę. Uznając, że buty mogą się przydać, jeśli będzie musiała wylądować na stercie starego węgla lub czegokolwiek innego, co znajdowało się na dnie, postanowiła ich nie ściągać. Usiadła na krawędzi wlotu, zacisnęła dłonie na latarce i łomie, który przed chwilą przyniósł zdyszany Bruce, i bez wahania się odepchnęła, jakby siedziała na zjeżdżalni.

Usłyszeli łoskot, kiedy uderzyła o coś na dole, a potem zaległa cisza. Policjanci na zewnątrz wstrzymali oddech, bojąc się spojrzeć na siebie nawzajem. Wtedy z otchłani pod spodem rozległ się głos:

– Wszystko w porządku, nadinspektorze. Przepraszam za opóźnienie. Upuściłam latarkę, gdy dojechałam na dół, więc musiałam szukać jej po omacku. Widzę schody. Zaraz sprawdzę, czy dam radę was wpuścić. Zacznę od kuchni.

Idąc za Beatrice, która ruszyła zdecydowanym krokiem, funkcjonariusze dotarli na zacienione i ciche tyły domu, depcząc chwasty, którymi zarosła nieużywana żwirowa ścieżka.

Już po kilku chwilach zobaczyli błysk latarki funkcjonariuszki za posępnymi oknami i usłyszeli, jak zwalniają się liczne rygle. Ze środka

dobiegł ich stłumiony głos.

– Nie mogę znaleźć tego, co blokuje drzwi. Nie chcą puścić.

Tom poświecił latarką na drzwi i zobaczył, że na dole i na górze znajdują się zabezpieczone kłódkami metalowe zasuwki. Od razu zrozumiał, dlaczego są z zewnątrz. Bruce'owi nie trzeba było mówić, co robić. Raz jeszcze pobiegł na przód domu.

– Poczekaj chwilę. Bruce pobiegł po jakieś narzędzia, za moment wejdziemy do środka.

– Dobrze. Tu jest cicho jak w grobie.

Tomowi nie spodobało się to sformułowanie.

W ciągu kilku minut Bruce rozwalił kłódki młotem kowalskim i drzwi zostały sforsowane.

– Nic ci nie jest?

Młodziutka policjantka pokręciła głową. Ale to nie był przyjemny dom, a już na pewno nie miejsce, w którym chce się być samemu po zmroku.

Tom próbował włączyć górne światło, ale nic z tego. Hugo musiał wykrecić bezpieczniki. Sugerowało to, że dom stał opustoszały, ale nie mogli mieć pewności. Tom nie był do końca przekonany, czy chce znaleźć tu Mirelę. Podobnie jak Laura zaczynał mieć nadzieję, że dziewczyna znajduje się gdzie indziej.

– Wiesz, gdzie są korki, Beatrice?

– Nie mam pojęcia.

– Okej. Możemy marnować czas na poszukiwania albo użyć latarek. Jakies sprzeciwy? – Nikt nic nie powiedział i funkcjonariusze rozdzielili się na dwie grupy. Tom i policjantka, a za nimi Beatrice zaczęli przeszukiwać pokoje na parterze, a Bruce i detektyw poszli na górę. Skradali się jak złodzieje pod osłoną nocy, jak gdyby bali się sekretów, które może ujawnić ten dom. Każdy krok niósł się echem.

Panowała tu upiorna cisza. Wielki witraż nad drzwiami wejściowymi rzucał złowrogie cienie za każdym razem, gdy zza chmur wyłonił się księżyc.

Pierwsze drzwi, jakie otworzył Tom, prowadziły do jadalni. Poświecił latarką w mroczną głębię pomieszczenia. Meble były stare, ale w dobrym stanie. Znajdowała się na nich cienka warstwa kurzu – za cienka jak na całkiem opuszczony dom. Nie wierzył, by Hugo sprzątał go sam, więc pewnie robił to kto inny. Może po to właśnie potrzebował dziewcząt.

Odsunął tę myśl na bok. Wiedział, że to nie będzie takie proste.

Jak na razie tylko pobieżnie rozglądał się po kolejnych pokojach. Czas na dokładne ich przeszukanie przyjdzie później, kiedy zyskają pewność, że nikogo tu nie ma. Chociaż Hugo nie żył i nie było tu nikogo, kto stanowiłby dla nich bezpośrednie zagrożenie, ciemność i cisza, które tu panowały, przyprawiały go o dreszcze.

Nacisnął klamkę ostatnich drzwi, które okazały się zamknięte na klucz, kiedy dobiegło go wołanie z góry:

– Nadinspektorze! Tutaj! Szybko!

Tom odwrócił się do policjantki i pokazał na Beatrice.

– Zatrzymaj ją na dole, rozumiesz?

Po tych słowach pobiegł schodami na piętro, pokonując po dwa stopnie naraz. Cienie rzucane przez księżyc zdawały się go gonić, a dudnienie jego kroków odbijało się posępnym echem wśród pustych ścian. Pobiegł za głosami do jednej z sypialni od frontowej strony domu.

W środku zobaczył światło porzuconych przez policjantów latarek skierowane na gołe ściany. Nie wiedział, czego ma szukać. W pokoju panował potworny smród, ale nikogo tu nie widział. W końcu oświetlił latarką policjanta klęczącego przy materacu na podłodze.

W tej chwili w pokoju włączyły się lampy. Po schodach poniósł się głos policjantki, krzyczącej, że znalazła korki. Ale nie słuchał tego, co mówi. Całą swoją uwagę skupił na drobnym cieple na materacu, które ukazało się w ostrym świetle gołej żarówki.



Laura miała złe przeczucia. Nie wiedziała, co znajdzie policja, ale z pewnością nic dobrego. Świetnie znała Hugona, poczuła silny ucisk w klatce piersiowej. Nic nie przygotowało jej na to, co się wydarzy.

Becky przyszła do salonu, w którym wszyscy czekali w ciszy. Minę miała ponurą.

– Lauro, właśnie dzwonił Tom. Mogę porozmawiać z tobą na osobności?

– Becky, o cokolwiek chodzi, możesz powiedzieć to przy wszystkich. Wydarzyło się zdecydowanie za dużo, żeby utrzymywać jeszcze coś w tajemnicy.

Becky przełknęła ślinę i zapytała, czy może usiąść. Wszyscy wlepili w nią wzrok.

– Powiedz nam, proszę.

– Tom przyjedzie na miejsce i poda wam więcej szczegółów, ale wygląda na to, że znaleźli farmę, a w środku zamkniętą dziewczynę. Mirelę Tinescy.

Laura jęknęła, spuszczać głowę.

– O Boże! Czy nic jej nie jest? – spytał Will, wzięwszy Imogen za rękę.

– Żyje. Właściwie tylko tyle mogę na razie powiedzieć. Była uwięziona w sypialni, przypięta łańcuchem za kostkę. Skończyła się jej woda – nie wiadomo, ile dni temu.

Na słowo „łańcuch” Laurę przeszedł dreszcz, a na skórze pojawiła się gęsia skórka. Musiała zapytać.

– Ale jest tylko jedna, tak? Nie znaleźli innych?

Becky pokręciła głową.

– Jeden z policjantów odwiezie Beatrice, ale Tom będzie musiał tam zostać. Najwcześniej przyjedzie tu jutro późnym rankiem. Kazał powiedzieć, że bardzo mu przykro. Oboje wiemy, jakie to musi być dla ciebie okropne.

Oczy osłupiałej trójki, które do tej pory wpatrywały się w Becky, teraz

zwróciły się na Laure, która ciężko opadła na oparcie kanapy. Gapiła się w sufit, nie potrafiąc spojrzeć nikomu w oczy.

Tylko Will odważył się odezwać.

– Mój Boże, Lauro. Za kogo ty wyszłaś?

Imogen przeszła byłego męża wzrokiem, a chwila czułości między nimi znikła.

– Zamknij się, Will, to nie pora. Daj Laurze spokój. Stello, wystarczy nam herbaty. Wiem, gdzie jest brandy. Załatwmy to raz na zawsze.

Laura wpatrywała się w pustą przestrzeń i zdała sobie sprawę, że po twarzy płyną jej łzy. W pokoju zostali tylko Becky i Will.

– Przykro mi, Lauro – odezwała się policjantka. – Przeżywasz teraz coś potwornego. Nie wiem, co powiedzieć.

Laura próbowała uśmiechnąć się przez łzy.

– W porządku, Becky. Nie płaczę ze swojego powodu. Płaczę z powodu tych dziewcząt. Jeśli Hugo traktował je tak źle, to wątpię, żeby puścił je wolno. Ujawniłyby, jakim jest człowiekiem. Rozumiecie?

Nikt się nie odezwał.

– A ja wiedziałam. Wiedziałam, że on je porywa.

Wszyscy zamarli w osłupieniu.

Will patrzył na siostrę w zdumieniu.

– Co ty, kurwa, mówisz? Wiedziałaś, że on je porywa? Dlaczego nic nie zrobiłaś?

Jak ona mogła mu to wytłumaczyć?

– Myślisz, że nie próbowałam? Nie masz nawet pojęcia. Najmniejszego pojęcia. Poszłam nawet na policję, żeby powiedzieć o swoich podejrzeniach samemu komendantowi. I popatrz, gdzie mnie to zawiodło – znów do domu wariatów. Jest mnóstwo rzeczy, których nie rozumiesz, i najwyraźniej wiele, których nie rozumiałam nawet ja.

Chciała im wszystko wyznać. Chciała, żeby ktoś – ktokolwiek – zrozumiał, dlaczego nie miała wyboru i musiała prowadzić takie życie.

– Myślałam, że on kupuje ich milczenie, naprawdę. To mi zasugerował. Wiedziałam, że to na pewno nie jest dla nich przyjemne, biorąc pod uwagę skłonności Hugona, ale nigdy bym nie pomyślała, że krępował je łańcuchem. Myślałam, że wykorzystywał je w swoich dziwnych zabawach i odsyłał gdzieś z forszą, o jakiej im się nie śniło. A kiedy wróciłam z ośrodka do domu, musiałam robić wszystko, co mi kazał. Nie

mogłam ryzykować. Stawka była za wysoka.

Laura zdała sobie sprawę, że jeszcze chwila i powie za dużo. Próbowwała nieco się uspokoić, zanim zacznie się dalej tłumaczyć.

– Kiedy umarł, myślałam, że wszyscy jesteście już bezpieczni, nie rozumiecie? Nie widziałam powodu, żeby zagłębiać się w to bagno. A przede wszystkim nie chciałam, żeby Alexa dowiedziała się, jaki naprawdę był jej ojciec. Już i tak jest jej ciężko.

Laura odwróciła się do Becky w nadziei, że druga kobieta zrozumie, co próbowała powiedzieć. Becky patrzyła na nią ze współczuciem, ale Laura wyczuwała, że nadaremnie stara się z nią porozumieć. Żałowała, że nie ma z nimi Toma. On przypuszczalnie by zrozumiał. Znał już niektóre fakty i wierzył jej. Była o tym przekonana.

– Will – powiedziała Laura – pewnie nie wszystko do końca rozumiesz. Dzień po śmierci Hugona dowiedzieliśmy się, że zaginęła pewna dziewczyna. Danika. Kiedy o tym usłyszałam, nie wiedziałam, co robić. Gdybym uważała, że jestem w stanie pomóc, to powiedziałabym Tomowi. Ale nie miałam pojęcia, gdzie zabrał ją Hugo, i przysięgam ci, nie sądziłam, że je krzywdzi. A przynajmniej nie fizycznie. Kiedy Tom mi powiedział, że Mirela zaginęła zaledwie kilka godzin temu, wciąż nie mogłam nic zrobić.

Laura płakała. Przygryzła policzek od środka, próbując powstrzymać się przed tym, by wraz ze łzami nie wylać z siebie całej prawdy, którą tyle czasu ukrywała. Rzeczy, o których nie wiedziała nawet Imogen. Zdawała sobie jednak sprawę, że nie może. Opowiedziała Willowi, jak zgłosiła swoje podejrzenia Theo Hodderowi. Nie miała pojęcia, ile Becky wie z całej tej historii. Może Tom jej powiedział, może nie. Ale nie obchodziło jej to.

– Tylko że to się nie udało, Will – łkała dalej. – Powinnam bardziej się postarać, żeby ktoś mi uwierzył. Powinnam powstrzymać go wcześniej. Ale nie mogłam. Hugo wiedział, że deptę mu po piętach, i miał nade mną olbrzymią przewagę. To dużo bardziej skomplikowane, niż wam się wydaje.

Spojrzała na Becky i na Willa i nie dostrzegła na ich twarzach nic prócz zdziwienia. Nie mieli pojęcia, o czym ona mówi.

– Biedne dziewczyny. Czy nie wystarczająco się nacierpiały? Przyjechały do Anglii pełne nadziei, a okazało się, że będą musiały dzień

w dzień obsługiwać Bóg raczy wiedzieć ilu obrzydliwych facetów. Potem ratowała je fundacja i przez jakiś czas wszystko było w porządku. Z optymizmem patrzyły w przyszłość. I wtedy zaczynał się do nich uśmiechać wilk w owczej skórze, a one się na nim nie poznały. Jak brzmiał ten cytat z Szekspira? *I łotrze, łotrze, uśmiechnięty łotrze*<sup>2</sup>. To o moim mężu, to o Hugonie.

<sup>2</sup> W. Szekspir, *Tragiczna historia księcia Hamleta*, tłum. M. Słomczyński, Kraków, 1978.

Kiedy tylko karetka odjechała ze słabą – ale żywą – Mirelą, Tom zorganizował samochód, którym Beatrice miała zostać odwieziona do Oxfordshire.

– Beatrice, bardzo dziękuję, że zgodziłaś się przyjechać. Dotarła już do nas miejscowa policja i przejmą dochodzenie, a ja zostanę tu, żeby im pomóc. Bardzo mi pomogłaś i mam nadzieję, że całe to przeżycie nie było dla ciebie zbyt traumatyczne.

Poklepała go po ramieniu z matczyną manierą, co wydawało się kłócić z jej wcześniejszym zachowaniem. Musiała być wstrząśnięta. Koniec końców Hugo był jej bratem.

– Przeżyłam już wiele lat, Tom, i doświadczyłam bólu i cierpienia. To potworne, że członek mojej rodziny traktował inną osobę w tak godny pożałowania sposób, ale to nie mną powinienes się przejmować. – Beatrice wyglądała na szczerze zatroskaną. – Jak twoim zdaniem Laura to przyjmie? Jakiegokolwiek miała podejrzenia, nie będzie jej łatwo się z tym pogodzić.

Tom nie chciał się nad tym zastanawiać. Żyła z tym mężczyzną od wielu lat jako żona, więc bez wątpienia będzie czuć wielki wstyd, że była partnerką potwora, i wątpliwości, czy część jego winy nie spoczywa na niej. Zastanawiał się, w jaki sposób może ulżyć jej w cierpieniu.

– Możliwe, że zdołasz jej pomóc, Beatrice. Na razie Laura usłyszysz suche fakty. Ale ty widziałaś, jak tu jest. Jeden z miejscowych powiedział mi, że płot i brama stoją tu przynajmniej od dwunastu lat, więc cokolwiek robił tu Hugo, trwa to od bardzo dawna. Dłużej niż ich związek. Trzeba jej wytłumaczyć, że cokolwiek tutaj zaszło, to nie z jej winy. Nie sądzę, by poradził sobie z tym ktoś inny niż ty, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, co opowiedziałaś mi po drodze. Mogłabyś to dla mnie zrobić?

Beatrice ścisnęła go za ramię.

– Jesteś dobrym, troskliwym człowiekiem, Tom. Powiedziałabym, że zrobię to z największą przyjemnością, ale oboje wiemy, że nie. Porozmawiam z Laurą i postaram się, żeby zrozumiała, bo tak samo jak ty nie chcę, żeby cierpieli niewinni.

Tom spróbował uśmiechnąć się w podziękowaniu i szybko pomógł Beatrice wsiąść do czekającego na nią samochodu.

– W samą porę, Tom – powiedziała główna inspektor Sarah Charles, starsza śledcza z policji w Dorset. – Jakies dziesięć minut temu udało się nam otworzyć drzwi gabinetu. Oceniając po liczbie zamków, sir Hugo zdecydowanie nie chciał, żeby ktokolwiek tam zaglądał. Chodź, trzeba to sprawdzić.

Przerwał im czyjś cichy głos. Bruce, bardzo zaradny młody sierżant, otrzymał zadanie przeszukania pomieszczeń na piętrze i Tom widział, że nadal jest trochę blady. Ale w sumie to on znalazł Mirelę. Nawet najbardziej zahartowani i doświadczeni policjanci nigdy nie robią się tak całkiem odporni na akty jawnego okrucieństwa.

– Chciałem przekazać, że na strychu znaleźliśmy dużo kobiecych ubrań. Niektóre spakowane są w tanie walizki, inne w worki na śmieci. Wszystko jest wepchnięte byle jak, nie ma szans, żeby ktoś tak pakował się na wyjazd.

– Uważasz, że wszystko należało do tej samej kobiety? – zapytała Sarah Charles.

– Wątpię. Kilka różnych rozmiarów, choć żaden wielki, od trzydzieści sześć do trzydzieści osiem.

– Okej, dziękuję. Wiesz, co masz robić dalej.

– Tak jest.

Tom odezwał się po raz pierwszy.

– Co myślisz, Sarah?

Pokręciła głową i lekko wzruszyła ramionami.

– Szczerze mówiąc, mam nie najlepsze przeczucia. Dreszcz mnie przechodzi, a to zły znak. A ciebie?

– Tak samo.

Bez słowa udali się do gabinetu. Pracowało tam kilku techników kryminalistyki, ale pozwolili im wejść do środka.

– Co tu macie, panowie?

– Dopiero zaczęliśmy, ale wygląda na to, że nie ma tu zbyt wiele. Tylko

sterta faktur i księga rachunkowa. Są w niej daty, nazwiska, numery i adresy, ale wszystkie dość stare. Najświeższa data jest sprzed kilku lat.

Upewniwszy się, że technicy zabezpieczyli już materiał dowodowy z księgi, Tom otworzył ją na biurku i wraz z Sarah nachylili się nad nią z zainteresowaniem. Tom potrzebował niespełna minuty, by rozpoznać, z czym ma do czynienia.

– Zaczekaj tu, Sarah, muszę przynieść coś z samochodu – powiedział, odwracając się szybko i prawie biegiem opuszczając gabinet.

Szarpnął drzwiami auta i wyciągnął z niego aktówkę, która leżała na tylnym siedzeniu. Był przekonany, że widział już gdzieś te nazwiska, ale musiał mieć pewność. Jedno z tej listy powodowało u niego szczególny dyskomfort.

Sarah patrzyła na niego podejrzliwie, gdy położył teczkę na biurku, otworzył ją i zaczął przeszukiwać dokumenty.

– Jest. Wiedziałem, że przywiozłem ze sobą kopię – oznajmił z ponurym zadowoleniem. Była to lista zaginionych w ciągu ostatnich pięciu lat dziewcząt.

Tom porównał daty i nazwiska w księdze z listą z fundacji. Nazwiska się zgadzały, ale daty różniły się o kilka miesięcy. A obok każdego z nazwisk znajdowały się dwie kwoty. Pierwsza, właściwie wszędzie taka sama, opiewała na tysiąc funtów, ale druga się różniła – od stu do pięciuset.

Tom uderzył w stół dłonią.

– Już mam – powiedział. – Daty się nie zgadzają, bo oznaczają, kiedy wypuszczał dziewczyny, nie kiedy je tu przywoził. Popatrz, daty w księdze prawie zawsze różnią się o dwa tygodnie od dat zaginięć kolejnych ofiar. Czyli wyrzucam starą, sprowadzam nową. Masz jakiś pomysł, o co chodzi z kwotami?

Policjantka w skupieniu zaczęła przyglądać się kartkom.

– Ma tu adresy dziewczyn, a to musi o czymś świadczyć. Myślisz, że regularnie im płacił?

– Możliwe, tylko dlaczego wpisy urywają się jakieś dwa lata temu? Wiemy przecież, że nadal porywał dziewczyny. – Znów spojrzał na swoją kartkę. Zostały na niej nazwiska sześciu dziewcząt i Mireli. To nie miało sensu.

Uważnie przyjrzał się stronie z rejestru. Ostatni wpis wykonano, jak się zdawało, z dość dużą siłą, papier był prawie przedarty, ale litery mocno wysmarowane i czytelne. Cholera. Tom porównał datę z listą w swojej dłoni, nie mając najmniejszych wątpliwości co do tego, co za chwilę odkryje. Miał rację. Po tym ostatnim nazwisku nie było już kolejnych, nie było adresów ani kwot.

Toma zmroziło. Może zbyt wiele się tu doszukiwał. Może Hugo miał jeszcze jedną księgę, której nie znaleźli. Ale jakoś w to nie wierzył.

Drzwi się otworzyły i wyłoniła się zza nich głowa Bruce'a.

– W torbach z ubraniami znaleźliśmy dokumenty. Poza tym niewiele więcej. W jednej znajdował się list, ale w obcym języku, więc nie mamy pojęcia, co napisano. Nazwisko na kopercie może się za to okazać pomocne. W innej znaleźliśmy identyfikator sprzątaczkę z jakiegoś szpitala. Wszystko zapakowaliśmy do woreczków na dowody – nie wiem, czy cokolwiek się z tego przyda.

Bruce podał dwie torebki Sarah i wrócił do swoich poszukiwań. Przyciskając folię do zawartości, Sarah odczytała Tomowi dwa nazwiska. Nie musiał po raz kolejny sprawdzać listy. Wiedział, że na niej będą, ale żadne z nich nie widniało w księdze.

– Sarah, przedstawię ci chronologię zdarzeń i znane nam fakty. Mocno zaangażowałem się w tę sprawę, więc zanim wyciągnę jakieś poehopne wnioski, chcę usłyszeć, co o tym myślisz.

Wskazał Sarah krzesło, ale sam chodził tam i z powrotem, z rękami głęboko w kieszeniach.

– Wiemy, że Hugo porywał dziewczyny, a z rejestru wynika, że je wypuszczał. Wygląda na to, że oferował im pieniądze. Ale ostatnia dziewczyna na tej liście – ta, której nazwisko wpisał, praktycznie przedzierając kartkę – kilka razy przewinęła się w trakcie prowadzonego przez nas śledztwa. Nazywa się Alina Cozma. Wiemy, kiedy Hugo ją porwał.

Tom na chwilę zamilkł i zerknął na Sarah, żeby sprawdzić, czy nadaża. Po chwili znów zaczął krążyć po pokoju, w skupieniu wpatrując się w podłogę.

– Alina Cozma pojechała do biura Hugona. Wiele miesięcy po tym, jak ją tu przywiózł. Według jednej z pracownic Fletchera była elegancko ubrana. To sugeruje, że dostała swoje pieniądze albo Hugo kupił jej



jakieś ciuchy, ale stawiałbym na zapłatę. Pokłóciła się z Hugonem i później widziano ją w jego samochodzie, razem odjechali spod siedziby fundacji. Sekretarka usłyszała tylko jedno słowo: „ból”. Myślała, że Alinie chodziło o przeżycia związane z przymusową prostytutką, ale może chodziło o miasto Poole. Czy to nie jest gdzieś w okolicy?

Sarah pokiwała głową, śledząc tok rozumowania Toma. Pewnie myślała, że gada od rzeczy, ale on wiedział, że zmierza w dobrym kierunku. Alina musiała wiedzieć, dokąd ją zabrał, i instynkt podpowiadał mu, że to nie wzbudzało zachwyty Hugona.

Tom się zamyślił. Było jeszcze coś. Coś związanego z listem Laury do Imogen, który przeczytał – tym o Danice Bojin.

– Przyjaciółki Aliny jej szukały. Poszły do biura w Londynie. Dwa dni później jedna z nich pojechała do domu Hugona w Oxfordshire, aby się z nim zobaczyć. Według osobistej asystentki Fletchera Alina Cozma pojawiła się u niego zaledwie dwa dni po tym, jak jej przyjaciółki przyjechały do Londynu. To musiało się zdarzyć tego samego dnia. Żona Hugona powiedziała, że tamtej nocy przebywał poza domem, był z jakiegoś powodu bardzo zły i znikł na kilka dni.

Tom podszedł do biurka i wziął listę z nazwiskami i datami zaginięć.

– Kolejna dziewczyna zniknęła zaledwie kilka dni później... więc co stało się z Aliną? I dlaczego nie ma tu już więcej adresów?

Podejrzewał, że Sarah będzie miała problem z tą chronologią, bo cała ta historia była dla niej nowa i mówił bardziej do siebie niż do niej. Po jej minie z łatwością poznał, nad czym się zastanawia. Hugo nadal uprowadzał dziewczyny, tylko dlaczego na górze leżały ich ubrania, a w księdze brakowało adresów?

– Jeszcze jedna rzecz, Sarah. Wydelegowana przeze mnie sierżant rozmawiała z żoną Hugona, Laurą. Ona uważa, że jeśli Hugo traktował dziewczyny aż tak źle, to nigdy by ich nie wypuścił. Przypuszczałbym, że eskalacja nastąpiła przy Alinie.

Widział po twarzy Sarah, że myśli dokładnie to samo.

Musi natychmiast sprowadzić tu ekipę. Teren, piwnice i budynki zewnętrzne wymagały przeszukania. Potrzebowali też specjalistycznego sprzętu, bo jeśli miał rację, na terenie farmy znajdowały się szczątki sześciu osób.

Tom zaczynał czuć się zbędny na Lytchett Minster Farm. Minęło zaledwie kilka godzin, odkąd stworzyli swoją makabryczną teorię, ale teraz przyjechali już specjaliści i Sarah Charles miała wszystko pod kontrolą. Koniec końców to był jej teren. Poczul ulgę, kiedy odebrał telefon ze szpitala z informacją, że Mirela czuje się lepiej. Podano jej dużo płynów, jest słaba, ale może mówić.

Wiedział, że nikt z policji z Dorset nie wiedział tyle na temat sprawy co on, a istniały pewne pytania, które zdecydowanie wymagały wyjaśnienia. Poprosił Sarah, by o wszystkim informowała go telefonicznie, po czym wyruszył w drogę do szpitala. Prasa szybko zwietrzyła sensację, musiał się więc przecisnąć pomiędzy ciasno zaparkowanymi autami i wozami satelitarnymi, które zastawiały wąską drogę. Wiedzieli tylko, że znaleziono tu dziewczynę i że ona żyje, ale dziennikarze widzieli już tyle miejsc zbrodni, że w mig pojęli, co tu robią mężczyźni w białych kombinezonach. A jeśli policja sprowadzi psy, Sarah będzie musiała wydać oświadczenie. Chciała tego jednak uniknąć jeszcze przez kilka godzin, aż zdobędą pewniejsze dowody.

Tom ledwie wyjechał na główną drogę, kiedy zadzwonił telefon.

– Tom Douglas.

– Zgadnij, kto właśnie do nas zadzwonił, szefie? – odezwał się Ajay dość zarozumiałym tonem. – Królowa Jessica Armstrong! Przed chwilą obejrzała wiadomości i w końcu do niej dotarło, że jej idol wcale nie jest taki, jak się jej wydaje. Puściła farbę.

Tom z satysfakcją uderzył ręką w kierownicę.

– W końcu obudziło się w niej sumienie. Pytanie brzmi, czy coś to pomogło.

– Myślę, że dowodzi to twojej teorii. Tego dnia, kiedy Hugo wybiegł za Aliną Cozmą, najwyraźniej nie tylko nie zamknął na klucz jednej z szuflad, ale też zostawił ją nieco uchyloną i nasza panna ciekawska

zajrzała do środka. Znalazła tam mnóstwo kopert, a każdą zaadresowano do jednej z dziewczyn, która zaginęła w ciągu ostatnich kilku lat. Oczywiście rozpoznała ich nazwiska. W środku znajdowały się pieniądze. Hugo zdał sobie sprawę, że Jessica go przejrzała, więc zmyślił jakąś bzdurną bajeczkę o wyselekcjonowaniu niektórych dziewcząt do specjalnego stypendium, które oczywiście musiało pozostać całkowicie anonimowe.

– Wiarygodna historyjka. Za co więc płacił Jessice?

– Poprosił ją, by zajęła się w jego imieniu obsługą płatności i obiecał za to dodatkowy bonus. Oczywiście zdawała sobie sprawę, że płaci jej za to, by trzymała język za zębami, i nie sądzę, żeby kiedykolwiek uwierzyła w te jego stypendia. Podejrzewała, że podopieczne fundacji były jego kochankami, którym on płaci za milczenie, ale uznała, że Hugo ma do tego pełne prawo, skoro tkwi w takim nieszczęśliwym małżeństwie.

Tom z całych sił próbował skupić się na drodze i wskazówkach dojazdu do szpitala, słuchając Ajaya.

– Dokonała tych płatności? – zapytał Tom.

– Jessica twierdzi, że do listy nie dodano żadnych nowych nazwisk. Kiedy początkowo zajrzała do szuflady, jedna z kopert była zaadresowana do Aliny, ale gdy Hugo później jej je przekazał, tej jednej już nie dał. Uznała, że Hugo pewnie dał Cozmie gotówkę czy coś, choć to nazwisko nigdy więcej się już nie przewinęło. Pomyślała, że Alina została jego stałą kochanką, albo uznała, że Hugo prowadzi niebezpieczną grę.

Tom był bardzo zadowolony, że Ajay porozmawiał z Jessicą. Gdyby sam musiał to zrobić, miałby problem z kontrolowaniem emocji. Niewykluczone, że zechciałby ją udusić. Ale Ajay nie przekazał mu jeszcze wszystkiego.

– Powiedziała też, że to tłumaczyło zachowanie Hugona, które opisała jako „tłumiony entuzjazm”, i że obiecał dalej wynagradzać ją za lojalność, jeśli tylko z nim zostanie. Wolała wierzyć, że on działa z pobudek altruistycznych. – Ajay prychnął szyderczo i Tom pomyślał, że mają na temat tej sprawy podobne zdanie.

Wszystkie elementy układanki zaczęły lądować na właściwych miejscach, choć żaden z nich nie pomógł im ustalić, kto zamordował Hugo Fletchera. Tom musiał przyznać w duchu, że morderca ocalał

przynajmniej jedną osobę – Mirelę Tinescy.

Zakończył rozmowę, gdy dojechał na parking szpitala i zaczął szukać sali, w której leżała Mirela. Nie miał pojęcia, na ile będzie w stanie odpowiadać na jego pytania, biorąc pod uwagę jej przejścia.

Ucieszyło go, że przydzielono jej oddzielny pokój, lecz już od drzwi zauważył, że dziewczyna jest blada i ma zapadnięte policzki. Podejrzał, że z natury jest szczupła, ale brak jedzenia i wody zrobiły swoje. Jej ciało ledwie się rysowało pod szpitalną pościelą. Tomowi burczało w brzuchu, ale musiał to na razie zignorować. Wszedł głębiej do pokoju, usiadł cicho na krześle dla odwiedzających i czekał, aż Mirela zauważy jego obecność. Miała zamknięte oczy i Tom nie chciał przerywać jej odpoczynku.

– Mirelo – powiedział po cichu. Dziewczyna nie otworzyła oczu, ale lekko skrzyła głowę w jego stronę, więc wiedział, że go usłyszała. – Nazywam się Tom Douglas. Jestem policjantem i muszę z tobą porozmawiać. Bardzo cię przepraszam, ale gdybyś mogła odpowiedzieć na kilka moich pytań, byłbym ci wdzięczny.

Otworzyła oczy. Wyglądały jak oczy małego jelonka oślepionego reflektorami samochodu. Powinien zabrać ze sobą jakąś policjantkę. Głupi błąd.

– Chciałabyś, żeby posiedziała z nami pielęgniarka? Byłabyś wtedy spokojniejsza?

Mirela jakby przez chwilę się nad tym zastanawiała, po czym delikatnie pokręciła głową.

– Nie trzeba. Masz twarz miłego człowieka – odparła, siląc się na uśmiech.

– Możesz mi powiedzieć, co się stało? Jak znalazłaś się sama w domu sir Hugona? – Tom nie wspominał o tym, że była na łańcuchu, wróci do tego później.

Mirela mówiła cicho i Tom nie słyszał każdego jej słowa. Ale to i tak wystarczyło. Opowiedziała, że wszystkie dziewczyny miały wizyty kontrolne z fundacji, na których sprawdzano, jak sobie radzą i czy mają jakieś problemy.

– Sześć miesięcy temu odwiedził mnie sir Hugo. Byłam zaskoczona, ale miło. On mówi, że ja wyjątkowa i chce mi pomóc. On dla mnie lepsze życie, ale muszę czekać.

– Powiedział ci, na czym ma polegać to lepsze życie? – zapytał Tom.

– Nie. Dał mi telefon i mówi, że mam co tydzień wysłać mu SMS, kiedy sama. Jeśli będzie mógł, zadzwoni porozmawiać. Rozmawiali tygodniami, ale nie ma duża szansa. Nie ma lepsze życie. Miałam nie mówić nikomu, bo inaczej koniec Allium. Więc ja nie mówiła. Potem on powiedział, że możemy się spotkać. Ale nie sam na sam. W muzeach.

Bardzo sprytnie, Hugo, pomyślał Tom. Nikt nie uznałby za dziwne, że sir Hugo Fletcher rozmawia z jakąś młodą kobietą.

– Dlaczego z nim pojechałaś, Mirelo?

– My się widzieli wiele razy i on opowiadał, jaki nieszczęśliwy z żoną. Bo ona chora. Mnie przykro. Ja go lubiła, bo on dla mnie dobry. Dał mi nawet pieniądze dla rodziny w Rumunii. Aż nagle mówi, że ma pomysł. Może gdy czekamy na okazję, będę u niego sprzątać. Ale nikt nie może się dowiedzieć, bo on nie może nikogo lubić bardziej. Powiedział, że muszę zostawić liścik, i podyktował, co napisać. I wtedy my pojechali.

Tom wziął stojącą na szafce nocnej szklanę z wodą i przytknął ją Mireli do ust, tak jak zrobiłby to dla Lucy. Ta dziewczyna była czymś dzieckiem, a jeśli wysyłała pieniądze do domu, to jej rodzina musi się strasznie zamartwiać, że od tygodni się nie odezwała.

Uśmiechnęła się do niego słabo w podziękowaniu.

– Zakrył mi oczy. Powiedział, że ten dom to tajemnica i nikt nie może wiedzieć, gdzie jest. Nie mogłam wyjść bez niego. On zawsze przyjeżdżał nocą dużym autem, ale na zakupy brał mnie w małym aucie, które mieszka na farmie.

Tom o tym wiedział – zauważył przy domu samochód i zastanawiał się, czemu służy. Nie ulegało wątpliwości, że Hugo nie chciał, by ktoś go rozpoznał, kiedy tam przebywał. Jak na takie małe auto czymś dziwnym wydawało się, że miało przyciemniane szyby. Teraz wszystko układało się w logiczną całość.

– Musiałam mieć opaskę na okach, kiedy jechali do sklepu. Zawsze inny sklep. Nie wiedziałam, gdzie jestem, ale chyba blisko morza, bo ptaki. Tyle wiedziałam. Ale on był miły, a ja tylko sprzątała.

Mirella zamilkła i zamknęła oczy. Dla Toma było jasne, że dalsza część tej historii będzie dla niej przykra, więc dał jej trochę czasu. W końcu znowu się odezwała:

– Zaczął mnie dotykać. Nie jakoś źle – ale wiem, co to znaczy. Potem

mnie całował. Nie szkodzi – lepszy jeden miły mężczyzna niż wielu niemiłych i śmierdzących. Gdy zapytał o seks, zgodziłam się. Lubiłam go. My razem szczęśliwi, a przynajmniej na początku. Ale nie lubiłam jego seks. On kazał się wiązać. Niezbyt miłe, ale miałam gorzej.

Boże, pomyślał Tom. Jakie to smutne, że taka młoda dziewczyna ma całą historię nieprzyjemnych stosunków.

– Zawsze przypinał cię łańcuchem? – zapytał Tom delikatnie.

– Nie, nie. To było na koniec. Kilka tygodni później. Powiedziałam, że ja nieszczęśliwa. Chciałam wyjść – nawet do ogrodu. Ale on zawsze na nie. Ja była w domu cały czas. Nie ma czym oddychać. Ja nakrzyczała na niego, że to nie wielka szansa, nie podoba mi się. On nic nie powiedział, tylko patrzył na mnie, jakbym była śmieć. Powiedziałam, że seks jest zły, że myślała, że on normalny. Ale nie. Nie lubiłam z nim seksu i peruki, którą kazał mi nosić. Jego oczy takie czarne. Jakby był żywy *diavol*. Nie wiem, jak to po angielsku.

Tom nie potrzebował tłumacza.

– Wtedy on złapał mnie za włosy i zaciągnął na piętro. Zabrał do pokoju, który wcześniej zawsze był zawarty. Tam pusto, tylko materac i hak z łańcuchem. I wiadro na... wiadomo na co. On rzucił mnie na materac. Ja próbowała walczyć, ale on za silny.

Na twarzy Mireli pojawiło się przerażenie, jak gdyby przeżywała na nowo każdą chwilę. Tom znów podsunął jej szklanekę.

– Nie spiesz się. Mamy czas, nie martw się.

– Nie. Wszystko powiem teraz. A potem zapomnę. Spróbuje. Przypiął mnie łańcuchem i wyszedł z pokoju. Wrócił z herbatnikami i wodą. Żadnego innego jedzenia. Wtedy powiedział coś strasznego: „Pamiętasz Aline?”. Ja na to, że tak. A on „Ten pokój jest jej pamięci”. Nie do końca to powiedział, ale użył słowa, którego ja nie znam.

Tomowi wydawało się, że wie, o co chodzi.

– Czy powiedział „ten pokój jest dedykowany jej pamięci”?

– Chyba tak, ale nie znam tego słowa. Powiedział, że ona głupia dziwka. Chciała dużo pieniędzy, bo знаła wiele sekretów. Więc on jej zbudował pokój. A potem powiedział, że odejdę jak inne. Powiedział, że nikt się nie przejmuje prostytutki. Wszyscy o nas zapomną. Wszedł i chyba się śmiał. I więcej go nie widziała. Już nie przyszedł.

Tom nagle zdał sobie sprawę, że Mirela pewnie nie wie, że Hugo nie

żyje. Nie wiedział, czy powinien jej o tym mówić, ale może ułatwi to jej uporanie się z własnymi lękami.

– Mirello, sir Hugo potraktował cię bardzo źle. Na jego zachowanie nie ma usprawiedliwienia. Cieszę się, że zdołaliśmy cię odnaleźć. Muszę ci jednak powiedzieć, że nie wrócił do ciebie, ponieważ nie żyje. Ktoś go zamordował.

Odwróciła się w jego stronę i po raz pierwszy naprawdę do niego uśmiechnęła.

– I dobrze – odpowiedziała.

Choć w jadalni było zimno, Becky czuła się tam jak w niebie. Siedziała na twardym krześle, opierając głowę na skrzyżowanych rękach na blacie stołu. Kilka ostatnich godzin należało do najtrudniejszych, jakie kiedykolwiek spędziła z jakąś rodziną. Poinformować rodzinę o śmierci bliskiej im osoby to jedno, ale to było zupełnie inne doświadczenie. Wiedziała, że wiadomości, które Tom ma do przekazania Laurze, są najgorsze z możliwych. Nie mogła nawet w połowie wyobrazić sobie tego, przez co przechodziła ta kobieta.

Tom zrelacjonował sierżant swoją rozmowę z Mirelą i przekazał najświeższe informacje na temat tego, co policja z Dorset spodziewa się znaleźć na Lytchett Minster Farm. Poprosił jednak, by o niczym nie mówiła Laurze, chciał to zrobić sam. Musi chyba lubić tortury, pomyślała Becky i odetchnęła z ulgą, że została zwolniona z tego zadania.

Musiała powstrzymać Stellę przed włączeniem telewizora w obawie przed tym, co może zostać powiedziane w wiadomościach, i czuła się winna z powodu tego, że wcześniej podejrzewała Laurę. Teraz było dla niej jasne, że Tom przez cały ten czas miał rację, twierdząc, że klucz do tej sprawy trzymają dziewczyny z Allium. A ona tylko zadrezczała go, żeby mocniej przycisnął lady Fletcher. Imogen nie została jeszcze całkiem wykluczona spośród podejrzanych, ale nawet jeśli ona to zrobiła, wyświadczyła przysługę ludzkości.

Jej rozmyślania przerwał dzwonek komórki. Dzwonił Tom.

– Cześć – odezwała się cicho. – Nic ci nie jest? – Ten dzień dla niego również musiał być jednym z najgorszych w karierze.

Tom miał zmęczony i zrezygnowany głos. Powiedział, że już do nich jedzie i niedługo będzie na miejscu. Czy Becky mogłaby uprzedzić Laurę?

– Jasne. Choć oni chyba chcieliby, żebym stąd zniknęła. Jak myślisz,



co powinnam zrobić? Nie wiedzą, co ze mną począć. Siedziałam z nimi w kuchni, ale chyba niezbyt im to pasuje, a Laura przynajmniej pięć razy powiedziała, że mogę już jechać, bo ma ze sobą mnóstwo bliskich. Teraz chowam się w jadalni.

Wysłuchiwała słów Toma, prosiła, by jechał ostrożnie, i rozłączyła się. Nadinspektor wydawał się wyczerpany i wcześniejsze podekscytowanie wywołane odnalezieniem jednej z dziewcząt zostało przyćmione przez to, co teraz spodziewali się odkryć.

Becky poszła do kuchni, gdzie siedziała cała rodzina. Nie dobiegał stamtąd żaden odgłos, ale wiedziała, że są w środku. Delikatnie zapukała do drzwi.

– Wejź! – zawołała Beatrice, jakby to nadal był jej dom. Ale najwyraźniej nikomu to nie przeszkadzało.

– Lauro, właśnie dzwonił Tom. Jest w drodze i zjawi się za jakieś piętnaście minut. Nie dzwonił wcześniej na wypadek, gdyby coś go zatrzymało. Chce cię osobiście poinformować o rozwoju sprawy. Powiedział, że zrozumiesz, o co chodzi.

Laura uniosła bladą twarz i spojrzała na Becky, próbując zmusić się do uśmiechu.

– Dzięki, Becky. To może wrócisz teraz do swojego pensjonatu? Damy sobie radę do przyjazdu Toma. Pewnie też masz już dość.

Becky uważała, że powinna zostać, ale Tom powiedział, że jeśli Laura jeszcze raz coś takiego zaproponuje, ma ustąpić.

– Mogę w czymś jeszcze pomóc, zanim pojedę? – zapytała.

– Damy sobie radę. Ale dziękuję za wszystko. Dobrze, że tak długo z nami zostałaś – rzekła Laura.

Becky już miała odpowiedzieć, że na tym polega jej praca, ale w samą porę ugryzła się w język. Laura zachowała się bardzo uprzejmie, choć przechodziła takie ciężkie chwile. Okazała się zupełnie inną osobą niż ta, za którą na początku wzięła ją Becky, i policjantka chciała w jakiś sposób okazać jej swoje współczucie. Ostatecznie pożegnała się ze wszystkimi skinieniem głowy i po cichu wyszła.

Idąc do samochodu, z zaskoczeniem zauważyła, że po policzkach spływają jej łzy. Zazwyczaj nie była szczególnie płaczliwa, ale tego dnia nigdy nie zapomni.

\*

Kiedy Tom w końcu dojechał na miejsce, Laura sama otworzyła mu drzwi. Oboje długo na siebie patrzyli. Z powodów, których nie umiała wyjaśnić, czuła się głęboko zawstydzona – jak gdyby była osobiście odpowiedzialna za potworne wiadomości, które zaraz usłyszy. W oczach nadinspektora widziała jedynie współczucie i potworne zmęczenie. Bez słowa otworzyła drzwi szerzej i dała mu wejść.

– Przepraszam, że tyle to trwało. Czekanie musiało być pewnie nie do zniesienia. Nie mam niestety dobrych wieści. Naprawdę uważam, że będzie lepiej, jeśli usiądziesz.

Wyciągnął rękę na znak, że powinna zaprowadzić go do salonu.

Laura przysiadła na skraju sofy, zaciskając dłonie na tkaninie, po czym wyczekująco spojrzała na Toma. Zanim miał szansę coś powiedzieć, do pokoju weszła Stella.

– Tom, pewnie napijesz się kawy, prawda? A czy chciałbyś też coś zjeść?

– Bardzo chętnie się napiję. Ale na razie dziękuję za jedzenie.

Usiadł i spojrzał na nadal milczącą Laurę.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, Lauro. Nie jadłem ani nie piłem od wielu godzin, a potrzebuję jeszcze trochę energii.

Laura odpowiedziała na to nie bez wysiłku, czując, że całe jej ciało się trzęsie. Chciała jednak pokazać, że ma wszystko pod kontrolą.

– Nie przejmuj się. Powinieneś być też pozwolić mamie przyszykować sobie coś do jedzenia. Szuka sobie zajęcia. Miałaby przynajmniej czym zająć ręce.

Rozległo się lekkie pukanie do drzwi, zza których wyjrzał Will.

– Mama powiedziała, że przyjechała policja. Lauro, uważam, że ktoś powinien być tutaj razem z tobą. Mogę do was dołączyć?

Laura spojrzała na Toma, który tylko skinął głową. Między nimi dwoma narosła pewnego rodzaju nieufność wywołana przesłuchaniem Imogen, ale Laura potrzebowała teraz moralnego wsparcia brata.

– Chodź, Will. Będę ci wdzięczna. Tym razem nie potrzebujemy całej rodziny. Może jeśli posłuchasz, co Tom ma do powiedzenia, będziesz mógł przekazać informacje innym. Nie sądzę, żebym sama dała radę. Usiądź ze mną.

Will zajął miejsce obok siostry, wziął ją za rękę i lekko uścisnął. Laura

poczuła ogromną wdzięczność wobec brata.

– Becky przekazała ci, że znaleźliśmy na farmie Mirełę. Widziałem się z nią i na pewno ucieszy cię fakt, że wkrótce wydobrzeje.

Stella cicho weszła do saloniku i postawiła przed Tomem kubek kawy. Wyczekująco spojrzała na Laurę, ale Will pokręcił głową. Matka szybko pojęła, o co chodzi, i natychmiast wyszła.

Laura słuchała w ciszy, a Tom relacjonował jej swoją rozmowę z Mirełą – opowiadał o tym, w jaki sposób Hugo przekonał ją, że jest wyjątkowa, i dawał jej pieniądze, które mogła wysyłać rodzinie, podczas gdy zwodził ją czekaniem na „wielką szansę”.

Tom upił łyk kawy i uwadze Laury nie umknęło strapione spojrzenie, którym ją obrzucił. Wiedziała, co myślał. Zastanawiał się, ile jej powiedzieć. Jej ciało było zimne jak lód i podejrzewała, że Will pewnie czuje, jak cała drży.

– Domyślam się, że chcesz oszczędzić mi przykrości, Tom. Ale nie rób tego, proszę. W którymś momencie i tak poznam całą prawdę i wolałabym usłyszeć ją od ciebie niż od kogoś innego.

Laura wiedziała, że nadinspektor powie jej prawdę, ale będzie ostrożnie dobierał słowa. Nie mogła prosić o więcej bez względu na to, jak okropne były to wieści.

Tom pokiwał głową i odstawił kubek.

– Wprowadzona przez Hugona zasada, by nie dociekać, co stało się z dziewczętami, które zostawiły list, wydaje się teraz całkowicie logiczna. W ten sposób unikał wszelkich dochodzeń, które mogłyby wykazać jego winę. Robił to od lat. Czy Beatrice ci mówiła? To musiało się zacząć, zanim się poznaliście.

– Becky powiedziała, że dziewczyna była przywiązana łańcuchem. Czy to prawda? Dlaczego, Tom? Nie rozumiem, dlaczego miałby zrobić coś takiego. To przecież barbarzyństwo.

Współczucie w oczach Toma było dla Laury niemal nie do zniesienia. Nachylił się w jej stronę, jak gdyby chciał jej dotknąć.

– To miała być dla niej kara. Miała tylko trochę wody i herbatników oraz stojące w rogu wiadro, które nie mieściło już swojej zawartości. Biedna dziewczyna.

Laura pobladła, ale nie ze zdumienia. Bardziej na wspomnienie swojego życia z Hugonem i ze współczucia dla skrzywdzonej.

– O Boże. Wiedziałam, że będzie źle, ale... – Laurze łamał się głos, ale musiała słuchać dalej. Musiała wiedzieć wszystko. – Dlaczego ją karał... wiesz?

– Zaczęła narzekać na to, że trzyma ją w zamknięciu i... – Urwał w pół zdania, jak gdyby zastanawiał się, co powiedzieć.

– I co?

– I nie była zadowolona z seksu. Powiedziała, że musiała go wiązać. I zawsze musiała mieć na sobie perukę zrobioną z długich rudych włosów.

Laura miała w głowie wyraźny obraz tego, co przeszła ta biedna dziewczyna. Teraz rozumiała, dlaczego na strychu znajdowały się tylko trzy peruki, choć z drugiej strony dotarło do niej, że podejrzewała to od bardzo dawna.

– Muszę wiedzieć, Tom. Zanim zaczniesz opowiadać o Mireli, mówięś o „dziewczętach” – liczba mnoga – i że Hugo robił to od bardzo dawna. Nie tylko Mirela została potraktowana w ten sposób, zgadza się? Ile było tych dziewcząt i co się z nimi stało?

Tom nie mógł spojrzeć jej w oczy i już sam ten fakt wiele mówił.

– Znaleźliśmy księgę rachunkową, która sięga wiele lat wstecz. Nie ulega wątpliwości, że do pewnego momentu Hugo płacił tym dziewczynom. Podejrzewamy, że wręczał im sporą sumkę, kiedy go opuszczaly, a potem dodatkowo dorzucał coś co miesiąc. One dokądś wyjeżdżały, ale on im płacił.

– Do pewnego momentu? Co to znaczy? Co się zmieniło? Dlaczego przestał? – zapytała Laura, z każdym pytaniem podnosząc ton. Jednak głęboko w środku wiedziała, wiedziała od chwili, gdy powiedział o Mireli. Po prostu musiała to usłyszeć na głos.

I Tom jej powiedział: o znalezieniu imienia Aliny w księdze, o tym, co Mirela wie od Hugona i co podejrzewali policjanci, o ekipie w Dorset gotowej przekopać farmę i przeczesać budynki gospodarcze.

Laura wstała i wybiegła z pokoju.

\*

Minęło kilka minut, zanim Laura wróciła i w tym czasie Stella przyniosła Tomowi kanapkę z boczkiem. Dziwnie się czuł, jedząc ją, ale potrzebował paliwa. W niczym to nie pomoże, jeśli zacznie mu się kręcić

w głowie. Ani on, ani Will nie mieli ochoty na rozmowę.

Laura nie wyglądała lepiej, ale przynajmniej trochę się opanowała.

– Naprawdę przepraszam – powiedziała. – Musiałam na chwilę wyjść. Co robicie, żeby odnaleźć zwłoki?

– Mamy specjalny sprzęt, którego używamy do sprawdzania terenu wokół domu. Posesja jest ogromna, więc to zajmie sporo czasu. Ale oczywiście nie możemy wykluczyć, że Hugo zapakował ciała do auta i gdzieś wywiózł.

Laura wzięła długi, rozedrgany wdech. Była upiornie blada, ale i tak nieźle się trzymała.

– Trudno mi to mówić, ale może zaoszczędzę wam trochę czasu. Myślę, że on je udusił – albo poprzez zaciśnięcie szyi, albo poduszką. Możliwe, że najpierw podał im narkotyki, żeby nie stawiały oporu. To bez wątpienia był bardzo zły człowiek, ale nie lubił bałaganu. Nie zrobiłby czegoś, co wiązałoby się z krwawieniem. – Laura wzdrygnęła się i wzięła brata za rękę. – Nie zabrałby ciał poza teren posiadłości. Za duże ryzyko. I jeśli szukacie grobu, to marnujecie czas.

Tom lekko skinął głową, żeby dodać jej otuchy, i nie spuszczał z niej oczu, a ona mówiła dalej:

– Nigdy nie wykopałby dołu ani nie skalał się żadną fizyczną pracą. Jeśli zamordował te dziewczyny, to pozbył się ich ciał na posesji w miejscu, przy którym nie musiał nic robić.

Tom był skonsternowany, ale Laura wydawała się pewna swego.

– Rozumiem twój tok myślenia, ale trudno mi sobie wyobrazić, gdzie mógł pozbyć się ciał bez kopania.

Spojrzał na Willa, który wciąż trzymał Laurę za rękę, z ustami zaciśniętymi w wąską kreskę. Nie wyglądali jak rodzeństwo, ale oboje mieli w sobie pewnego rodzaju zaciętą determinację.

– Co możesz mi powiedzieć na temat tej farmy? – zapytał Will. – Czy uprawiano na niej ziemię? Ile mniej więcej ma lat?

– Dlaczego chcesz wiedzieć? – Laura wyglądała na skonsternowaną.

– Bo jeśli to było gospodarstwo rolne, to może się tam znajdować jakaś ziemianka albo studnia, które są teraz zasłonięte.

– To neogotycki wiejski dom – odpowiedział nadinspektor. – Brzydkie i złowieszcze pogrążone w ciemności miejsce. Postawione pewnie w połowie lub pod koniec dziewiętnastego wieku, więc studnia jest

całkiem prawdopodobna. Podobno hodowano tam owce. Z tego, co wiem, tamta część Dorset słynie z hodowli owiec. Teren farmy był kiedyś dość rozległy, ale ziemia została sprzedana. Nie zachowały się żadne budynki gospodarcze z wyjątkiem starej obory, którą wykorzystywano jako garaż, oraz chylącego się ku upadkowi domku letniego. Przeszukamy teren i zobaczymy, co uda się nam ustalić.

Will siedział na skraju kanapy.

– Masz może mapę regionu i możesz pokazać mi na niej farmę?

Tom dosłyszał nutę podekscytowania w głosie Willa.

– Nie, ale może znajdziemy coś na mapach Google'a. Mam ze sobą laptop. A co? Coś ci przyszło do głowy?

– Przypomniało mi się, gdy wspomniałeś, że to farma w Dorset. Czy w okolicy znajduje się może jakiś staw?

Tom zastanowił się przez chwilę. Zrobił szybki obchód po terenie wraz z ekipą, która miała za zadanie odszukać zwłoki.

– Z tego, co pamiętam, to raczej nie na ziemi Hugona. Postawił wysokie ogrodzenie wokół całego domu, jakieś sto pięćdziesiąt metrów od niego. W ogrodzeniu znajdują się zamknięte furtki prowadzące na resztę posesji, która rozciąga się wokół domu. Za parkanem znajdują się typowe tereny wiejskie, a działka Hugona oddzielona jest od przylegających poletek niewysokim kamiennym murem. Zauważyliśmy jezioro na sąsiednim polu, ale nieduże, więc pewnie nie było wystarczająco głębokie do... jego celów. Sprawdźmy je, ale dopiero gdy wyczerpiemy inne możliwości. Dlaczego pytasz?

– Co wiesz o glinie garncarskiej? – zapytał Will, powoli kiwając głową, jak gdyby nagle coś zrozumiał.

Tom wzruszył ramionami.

– Służy do tworzenia ceramiki – odparł.

– Dorset z niej słynie – wyjaśnił Will. – Kiedy studiowałem, byłem tam na praktykach. Istnieje kilka rodzajów kopalni gliny, niektóre są otwarte i mają szyby jak kopalnie węgla, ale nie będę was zanudzał szczegółami. Ciekawą rzeczą jest to, że wiele starych kopalni zostało porzuconych i wypełniło się wodą. Wokół niektórych tworzą parki przyrody, inne porzucano. Takie jeziora mogą nie wyglądać imponująco, ale w rzeczywistości są bardzo głębokie.

\*

Kilka kolejnych godzin upłynęło w napiętej atmosferze. Laura nie wiedziała, co chciałaby, aby znalazła policja, i ciągle wałkowała w głowie wydarzenia tego dnia. Czy mogła zrobić coś ponad to, co zrobiła? Gdyby te miesiące temu bardziej się postarała i przekonała kogoś, że miała rację co do Hugona, ile osób udałooby się jej uratować? Nigdy jednak nie pomyślała, że on zabija te dziewczyny, a ona miała inne priorytety.

Tom od dłuższego czasu siedział zamknięty w jadalni ze swoim komputerem i telefonem. Will dołączył do niego, żeby pomóc w przeszukaniach. Wszelkie ślady antypatii pomiędzy dwoma mężczyznami zniknęły w obliczu wspólnej misji.

W końcu wrócili do salonu i usiedli naprzeciw siebie.

Beatrice, Imogen i Stella siedziały wraz z Laurą, by podnieść ją na duchu, za co ta była im wdzięczna. Tylko zerknęła na mężczyzn i wiedziała, że mają nowe informacje.

– Wygląda na to, że Will ma rację – powiedział Tom. – Z farmy można przejść przez jedną z furtek, oczywiście jeśli masz klucz. Znajdziesz się wtedy na sąsiednim polu przylegającym do farmy, otoczonym tylko przez kamienny murek. W gospodarstwie od lat nie ma już owiec, więc mur pękł i rozsypał się w kilku miejscach, i nikt go nie naprawił. Jeziorko znajduje się zaraz po drugiej stronie. Niektórzy miejscowi mówią, że ta część muru sprawia wrażenie, jak gdyby zniszczono go celowo. Najwyraźniej, kiedy tak po prostu się zawali, wygląda inaczej.

Will przejął pałeczkę.

– Tomowi udało się potwierdzić, że jeziorko to tak naprawdę mały, ale bardzo głęboki szyb wydobywczy zalany wodą. Jeśli Hugo miał taczkę, to z pewnością przewiezienie ciała młodej i prawdopodobnie niedożywionej dziewczyny na jego brzeg, obciążenie go i wrzucenie do wody nie było trudne.

Laura jęknęła i poczuła, jak z twarzy odpływa jej cała krew. Krawędzie pola widzenia się zaczerniły, jak gdyby wokół jej oczu zaczął unosić się czarny dym, a głosy stały się przytłumione.

Ledwie dosłyszała krzyk Willa:

– Szybko, Imo! Opuść jej głowę między kolana. Ona za chwilę zemdleje.

Poczuła czyjąś dłoń mocno naciskającą na jej kark i pochyliła się. Ktoś masował ją po plecach, a ona kilka razy łapczywie nabrała powietrza

i przez kilka minut nie podnosiła głowy. Słyszała tylko, jak ludzie wokół niej wydają z siebie pocieszające odgłosy. Zawroty głowy stopniowo minęły i zarówno jej wzrok, jak i słuch wróciły do normy. Powoli podniosła głowę.

– Już w porządku. Bardzo przepraszam. To było żałosne. – Odchyliła się wygodnie na oparcie sofy. Zwróciła się do matki, która miała szokowaną minę. Wiedziała najlepiej ze wszystkich, że Laura nigdy nie mdleje. Mogło być jej niedobrze z napięcia, ale nigdy by nie zemdląca.

– Mogłabym się napić whisky, mamó? Stoi koło ciebie, na tacy.

Stella zerwała się na równe nogi.

– Będzie najlepiej, jeśli wszyscy się napijemy – powiedziała, idąc do barku. – I co się teraz stanie, Tom?

– Jest zbyt późno, by zaczynać jakąkolwiek pracę. Zrobi się ciemno, zanim ekipa przygotuje sprzęt. Wyślemy tam jutro swoich ludzi. Becky albo ja będziemy was informować.

Laura wiedziała, co odkryją, ale nie miała zamiaru mówić tego głośno. Będzie musiała jeszcze czekać, choć tak naprawdę chciała, żeby wszystko się już skończyło.

Tom przez kilka sekund przyglądał się Laurze. Niemal czuła jego ciepło i była wdzięczna, że przyjechał tu, by o wszystkim powiedzieć jej osobiście. Pewnie pada z nóg, pomyślała.

Tom ociężale podniósł się z kanapy, jak gdyby czytał jej w myślach.

– Bardzo mi przykro, że spotkało cię coś tak traumatycznego – powiedział. – Na razie się pożegnaj. Muszę złożyć raport Jamesowi Sinclairowi i nieco się przespaciać. Nie wątpię, że ucieszycie się, jeśli na trochę zniknę wam z oczu.

Laura próbowała zmusić się do uśmiechu i chciała wstać, by odprowadzić go do drzwi.

– Nie, nie wstawaj. Byłem tu już tyle razy, że bez problemu trafię do drzwi.

Wyszedł z salonu, rzucając jej ostatnie pełne współczucia spojrzenie.

\*

Tak jak domyśliła się Laura, Tom był skrajnie wyczerpany. Złożyło się na to zmęczenie, ale też potworności tego dnia. Nie wiedział, dokąd ich to wszystko prowadzi w poszukiwaniu mordercy, ale jak na razie



najważniejsze było dokładne ustalenie, co Hugo robił na Lytchett Minster Farm. Ruda peruka z pewnością była tu wspólnym mianownikiem – ale nie ta znaleziona w pokoju Mireli. Ta była tam od miesięcy, jeśli nie lat. Szedł przez hol główny głęboko zamyślony. Choć nie znosił tego domu i potwora, który go zamieszkiwał, przykro mu było wyjeżdżać ze względu na Laurę. Otworzył drzwi frontowe, ale nagle stanął jak wryty i zaklął pod nosem.

– Cholera. Laptop.

Trzasnąwszy drzwiami z nieco większą siłą, niż zamierzał, po cichu skierował się do jadalni, by zabrać komputer.

Na dźwięk zamykanych drzwi frontowych Imogen mocno objęła przyjaciółkę. Will nalewał właśnie wszystkim po dużym drinku – nie pierwszym tego wieczoru. Stella usiadła przy córce z drugiej strony i zaczęła delikatnie gładzić ją po ręce. Laurze zrobiło się szkoda Beatrice. Przecież Hugo był jej bratem. Sama przynajmniej miała wsparcie rodziny. Już chciała powiedzieć to głośno, kiedy nagle Will z impetem postawił butelkę na stole.

– Lauro, Imogen, muszę z wami porozmawiać. Mamo, Beatrice, zostawcie nas samych.

– Will! – zawołała Imogen. – Nie możesz tak mówić do swojej mamy! A Beatrice jest gościem!

– Imogen, choć bardzo cię kocham – tak, nigdy nie przestałem – nie ty tutaj decydujesz. Coś tu się nie zgadza i chcę wiedzieć co. Masz coś przeciw, Beatrice? Mamo, myślę, że najlepiej dla wszystkich zainteresowanych będzie, jeśli tego nie usłyszysz.

Laura czuła się jak widz. Wyglądało na to, że wszyscy mieli coś do powiedzenia. Ale tak naprawdę Willa interesowało tylko to, co ma do powiedzenia Laura. Czuła w powietrzu, że zaraz coś się wydarzy i czekała na dalszy rozwój sytuacji. Znała swoją rolę i wiedziała, że musi ją odegrać. Ale jej matka wyraźnie nie trzymała się scenariusza i trzeba ją było trochę przekonać.

Obojętnym wzrokiem śledziła to, co dzieje się wokół niej.

– Williamie, owszem, jestem twoją matką, ale nie jestem ze szkła. Nie rozprysnę się na kawałeczki, jeśli usłyszę coś, co mi się nie spodoba. Nic nie zaszokuje mnie bardziej niż usłyszane dziś informacje, więc nigdzie nie idę.

Beatrice wstała.

– Chodź, Stello. Zostawmy ich samych. Nie sądzę, żebyśmy kiedykolwiek się dowiedziały, co tak naprawdę zaszło, a ja już i tak

wystarczająco się nasłuchiłam. Zawsze podejrzewałam, że Hugo wyrośnie na chorego psychicznie fiuta, i wychodzi na to, że się nie myliłam.

Jeśli ktokolwiek był zaskoczony doborem słownictwa Beatrice, nikt tego nie okazał.

Laura wiedziała, że czas, by się odezwała.

– Właściwie to chciałabym, aby Imogen także wyszła. Wybacz, Imo, to nie twoja decyzja, tylko moja. Idź z mamą i Beatrice.

Stella i Beatrice wyszły z pokoju, ale Imogen odwróciła się przy drzwiach. Laura zauważyła panikę w jej wzroku.

– Imo, on musi się dowiedzieć. Przepraszam.

– Wiem, wiem. Cholera. Will, nie wiem, co powiedzieć, ale chcę, żebyś wiedział, że cię kocham. Nigdy nie było nikogo innego. Proszę, nie znienawidź mnie jeszcze bardziej niż do tej pory.

Westchnąwszy, wyszła z salonu. Ani Will, ani Laura nie zauważyli, że drzwi dobrze się nie domknęły.

– Chcę jakichś odpowiedzi, Lauro. – Twarz Willa wyglądała jak wykuta z kamienia. Każda zmarszczka była głębiej zarysowana, a Will sprawiał wrażenie, jakby postarzał się o dziesięć lat, odkąd przeszedł przez drzwi tego domu kilka godzin wcześniej. Mówił tonem pełnym ledwie kontrolowanej złości.

– Okazuje się, że Hugo był na wskroś niemoralnym i zepsutym człowiekiem. Ale podejrzewam, że już o tym wiedziałaś. Czy to dlatego Imogen go dla ciebie zabiła? To musiała być ona. Policja to wie, ale nie potrafi udowodnić. Niech Bóg ma nas w opiece. Wiem, że jest twoją przyjaciółką i że cię kocha, ale nie sądzisz, że to trochę zbyt wielka przysługa? Jezu, Lauro!

Laura czuła w sobie chłód i dziwny brak emocji. Tyle się wydarzyło – tyle rzeczy, które zraniły innych. Do tego stopnia, że to, co miało stać się teraz, wydawało się proste. Ile rozmów przeprowadzono w tym pokoju w ciągu ostatnich kilku dni? Ile ludzkich żyć zostało rozerwanych na strzępy? A teraz Will miał usłyszeć naprawdę.

– Zamknij się, Will, to nie była Imogen. Ona go nie zabiła.

– Jeśli nie Imogen, to kto? Wydaje mi się, że wiesz.

Laura zrobiła głęboki wdech i spojrzała bratu prosto w oczy.

– Masz rację, wiem.

- No to mów.
- Ja. To ja go zabiłam.

\*

W pokoju zaległa cisza. Laura nie słyszała odgłosów ich oddechów i zdała sobie sprawę, że przynajmniej ona wstrzymuje powietrze. Gdy wypowiedziała te słowa, zakłęcie przysło i jej obojętność znikła. Przyznanie się do tego, co zrobiła, to jedno. Wytłumaczenie tego, co zrobiła, spowoduje, że na świeżo przeżyje każdą chwilę, a to będzie zdecydowanie trudniejsze.

Will wpatrywał się w nią w całkowitym osłupieniu. Nie mogła spojrzeć mu w oczy.

– To długa historia. W pewnym sensie poczuję ulgę, mówiąc ci o tym. Proszę cię, tylko mnie słuchaj, bo inaczej nie zdołam opowiedzieć jej w całości. Nie przerywaj mi. Proszę, Will. – Wszystkie mięśnie jej ciała były napięte, jakby bała się, że przy pierwszej chwili słabości rozpadnie się na kawałki.

Will wciąż uporczywie się w nią wpatrywał i niemal niezauważalnie skinął głową. Laura wstała z sofy i ze szklanką whisky w dłoni podeszła do kominka, aby ogrzać się przy płonącym w nim ogniu. Zaczęła mówić monotonnym tonem, starając się panować nad emocjami.

– Wszystko zostało dokładnie zaplanowane, do ostatniego szczegółu. Odliczanie zaczęło się w czwartek poprzedzający śmierć Hugona, po południu. Byłam wtedy w domu we Włoszech i pamiętam, jak sprawdzałam torby przynajmniej po raz dwunasty, odhaczając z listy każdy przedmiot. Sprawdzając wszystko raz i drugi. Stawka była taka wysoka. Na stole w kuchni położyłam kolejną listę wraz z małym dyktafonem, paszportem, potwierdzeniem lotu, kluczami do mercedesa i kartą parkingową ze Stansted. Na podłodze obok stołu postawiłam walizkę i bagaż podręczny, dla Imogen.

Zobaczyła, jak Will cały się prostuje na dźwięk imienia swojej eks, ale zgodnie z obietnicą nie przerwał siostrze.

– W końcu wszystko było gotowe. Doszłam z domu do samochodu i bardzo długo siedziałam za kierownicą. Na początku nie mogłam nawet włożyć kluczyka do stacyjki, tak okropnie trzęsły mi się ręce. – Na to wspomnienie zacisnęła mocniej dłonie wokół szklanki. – Imogen była

niesamowita, prawdziwe oparcie i źródło siły. Wiedziałam, że robię z niej niczego nieświadomą współwinną, ale nigdy nie sądziłam, że to będzie kłopot, bo miała wrócić do Kanady na długo przedtem, zanim zwłoki Hugona zostaną odnalezione. Nie miałyby żadnego związku tą sprawą. Jej nazwisko nigdy by nie wypłynęło, bo oficjalnie nie widziałam się z nią od lat. Zniknęła z mojego życia. Popełniła ogromny błąd, przyjeżdżając tutaj, i wpadłam w szal, kiedy ją zobaczyłam. Ale wtedy nadal nic nie rozumiała. Zaczęła mnie odwiedzać, gdy Hugo po raz drugi zamknął mnie w zakładzie – widywałyśmy się za każdym razem, gdy przylatywała do Anglii. Wszystko dopracowałyśmy. Udawała, że odwiedza smutnego starszego pana, który nie mógł mówić, po czym zakradała się do mnie. Hugo nigdy by jej do mnie nie dopuścił.

Laura upiła łyk whisky i odstawiła szklanekę na gzyms kominka, ale przez to, że nie miała czym zająć rąk, w jakiś sposób poczuła się bardziej bezbronna, więc znów po nią sięgnęła.

– Wiedziała, że teoretycznie mam urojenia paranoiczne. Widzisz, byłam prawie całkiem pewna, że Hugo porywa dziewczyny będące pod opieką fundacji, i oznajmiłam jej, że jedynym sposobem, bym mogła wydostać się z tego małżeństwa, jest udowodnienie całemu światu, jaki to zdeprawowany człowiek. Powiedziałam, że mam plan. Potrzebowałam dowodów, które mogłabym podsunąć dziennikarzom. Musiałam jednak dopilnować, żeby tych rewelacji nie dało się powiązać ze mną – wiedziałam, jakie mogą być tego konsekwencje. Dlatego potrzebne były niepodważalne dowody na to, że przebywałam we Włoszech w czasie, gdy do mediów przedostaną się sensacyjne wiadomości. Dlatego właśnie musiałam poprosić Imogen o pomoc. Uważała wtedy, że mam zamiar śledzić Hugona i zrobić mu kilka zdjęć. Nie podejrzewała, co tak naprawdę zaplanowałam.

Imogen była akurat w Cannes – w tej kwestii nie okłamała policji. Laura pamiętała bardzo niewiele ze swojej podróży autem, tylko tyle, że dojechała z Le Marche do Cannes w rekordowo krótkim czasie – poniżej siedmiu godzin. Fakt, że granice są otwarte, wiele ułatwił. Zaparkowała samochód w okolicy La Croisette od strony hotelu Palm Beach, wiedząc, że Imogen będzie tam na nią czekać.

– Gdy przyjechałam do Cannes, Imogen miała już wszystko przygotowane. Jej walizki znajdowały się w wynajętym aucie wraz

z paszportami, biletami na samolot i gotówką – tak jak się wcześniej umówiliśmy. Widziała, że się denerwuję, bo pogładziła mnie po włosach i powiedziała, że dobrze robię. Ale gdyby o wszystkim wiedziała, to nie sądzię, żeby mi pomogła. Zdawała sobie sprawę, że mam zamiar złamać prawo i podróżować z cudzym paszportem, ale uznała, że jest to warte ryzyka, jeśli uda mi się pokazać wszystkim, jaki Hugo jest naprawdę – a przynajmniej jaki wtedy mi się wydawał.

Will wstał i Laura zdała sobie sprawę, że oboje dopili whisky. Nie spuszczać oka z siostry, wziął jej szklanekę. Myślała, że coś powie, ale się powstrzymał. Kiedy się od niej odwrócił, by dolać jej alkoholu, Laura poczuła ulgę od jego spojrzenia i mogła mówić dalej.

– Imogen dała mi swój klucz do pokoju w Majesticu. Zdążyła już wypełnić i podpisać kartę wymeldowania i zostawiła ją w swoim pokoju. Miała zamiar zadzwonić do hotelu około jedenastej następnego dnia, żeby dać znać, że już wyjechała, ale zapomniała oddać im formularz. Pomyślała o wszystkim. Wtedy przesiadła się do mojego auta, jakby to była najprostsza rzecz na świecie, i ruszyła w nocną trasę do mojego domu we Włoszech.

Musiałam się przespać, ale nie mogłam przestać myśleć o układzie, jaki zawarłam z Hugonem. Układzie, dzięki któremu zamordowanie go stało się możliwe. Na tym etapie przestałam przejmować się tym, co się ze mną stanie. Ale z drugiej strony nie robiłam tego wszystkiego dla siebie.

Wczesnym rankiem wyjechałam z hotelu do Paryża. Miałam zdecydowanie za dużo czasu po drodze, ale tylko tak mogliśmy to zrobić. Większość trasy pomiędzy willą a południem Francji powinna pokonać nocą, żeby rano jako ja pokazać się na miejscu. Musiałam być widziana wokół domu, nawet jeśli udawała mnie Imogen. Miała zerwać z drzew trochę oliwek o strategicznych porach, kiedy wiedziałam, że ktoś będzie przejeżdżał w okolicy domu, ale oczywiście nie na tyle blisko, żeby zauważyć, że to nie ja.

Will podał jej pełną szklanekę i Laura ją przyjęła, po czym usiadła naprzeciw niego na kanapie. Przez moment nic nie mówiła, przypominając sobie drogę do Paryża – jak przystanąła, by wzmocnić się kawą, jak zostawiła walizkę Imogen na dworcu Gare du Nord i jak odwiozła samochód do firmy, z której go wynajęto. Była zamknięta na

noc, więc nikt jej nie widział. Wtedy rozpoczęły się długie godziny oczekiwania i przesiadywania w restauracjach zamiast w poczekalni dworcowej, gdzie ktoś mógłby zapamiętać, jak pije jedną kawę za drugą. W końcu, kiedy wszystkie inne możliwości się wyczerpały, wróciła na Gare du Nord i ukryła się w toalecie, żeby nie pokazywać swojej twarzy więcej niż to konieczne. To była straszna noc. Ale najgorsze wciąż ją czekało.

Zakołysała whisky w szklance, wpatrując się jak zahipnotyzowana w złocisty wir alkoholu.

– Bilet został kupiony na Imogen Dubois, a to nazwisko nigdy nie powinno zostać ze mną skojarzone. Użyłam kanadyjskiego paszportu Imo, aby wsiąść do pociągu. Zgadzał się z nazwiskiem na bilecie. Zdjęcie miało przynajmniej osiem lat i właściwie mógł być na nim ktokolwiek. Nie było to zbyt korzystne zdjęcie – rzadko które jest. Zresztą powiedzmy sobie szczerze – moje zdjęcie zostało zrobione niedługo po tym, jak wyszłam za Hugona, a nie wyglądałam już ani trochę jak tamta osoba. Miałam też drugi paszport Imogen – ten brytyjski. Ten był jeszcze starszy i niedługo miał się przedawnić. Na tamtym zdjęciu wyglądała bardzo młodo.

Twarz jej brata nawet nie drgnęła. Widziała wyraźnie, że jeszcze nie ma go po swojej stronie.

Kiedy tak czekała godzinami na odjazd pociągu, raz za razem powtarzała w głowie swój plan. Przypominała sobie powód, dla którego stanowiło to jedyną sensowną opcję. Powód, dla którego była skłonna zrobić coś, co napawało ją obrzydzeniem.

– W końcu mogłam wsiąść do pociągu i okazało się to takie proste. Po ledwie pobieżnym zerknięciu na moje zdjęcie i dokładniejszym sprawdzeniu nazwiska w paszporcie i na bilecie pozwolono mi wejść do wagonu. Skryłam się gdzieś w rogu i całą drogę udawałam, że śpię, żeby nikt nie próbował ze mną rozmawiać. Opuszczenie pociągu też nie było problemem. Gdybym znów posłużyła się jej kanadyjskim paszportem, musiałabym wypełnić kartę zejścia z pokładu. Ale użyłam jej brytyjskiego paszportu i wyszłam z dworca bez problemu. Bez papierowych śladów. Wiedziałam, że Hugona nie będzie jeszcze na miejscu. Ale jechał tam. Umówiliśmy się. Myślał, że jego ostateczny układ – ten, dzięki któremu wyszłam z psychiatryka po raz drugi – miał

dojść do skutku. Musiałam dostać się tam przed nim, żeby się przygotować. Wejście do domu wiązało się z pewnym niebezpieczeństwem – mógł mnie rozpoznać któryś z sąsiadów. Weszłam więc do toalety na stacji metra i włożyłam tę ohydłą rudą perukę – mimo że na samą myśl o niej robiło mi się niedobrze. Reszta stroju czekała na mnie w domu, ale dzięki peruce przynajmniej nikt nie mógł mnie rozpoznać.

Teraz zbliżał się trudny moment. Wzięła trzy wdęchy na uspokojenie i kontynuowała:

– Otworzyłam drzwi frontowe i wyłączyłam alarm. Poszłam prosto do sypialni i otworzyłam drzwi szafy. Od dawna nie trzymałam tam żadnych ubrań – ale wciąż wisiało w niej kilka pokrowców z długimi kreacjami pochodzącymi z wczesnych etapów mojego małżeństwa, tydzień wcześniej schowałam tam wszystkie potrzebne mi rzeczy. W głowie przerobiłam to tyle razy, że działałam jak na autopilocie. To był jedyny sposób. Miałam też listę wszystkich rzeczy, które powinnam zrobić, żebym nie mogła spanikować ani niczego zapomnieć. Wyciągnęłam ubrania i położyłam je na łóżku. Pierwsze, co zrobiłam, to nałożyłam długie jedwabne rękawiczki, które były niezbędne. Hugo miał pomyśleć, że stanowią element przedstawienia. Wypakowałam biały kombinezon, zabrałam go do łazienki i wepchnęłam głęboko do kosza na pranie. Ściągnęłam z siebie wszystko, w czym przyjechałam, i włożyłam to do torby foliowej oznaczonej literą A. Miałam też inne, odpowiednio opisane. Ostatnia torba nie była jednak pusta. Zawierała pięć jedwabnych szkarłatnych apaszek. Ułożyłam je na łóżku.

Will nachylał się teraz do przodu, a na jego twarzy malowała się fascynacja i niedowierzanie. Laura wiedziała, że brat jest pod wrażeniem jej chłodnego planu, a może nawet jest nim nieco przerażony. Nie chciała na niego patrzeć, kiedy mówiła mu resztę. Znów wstała i podeszła do kominka, tym razem zwracając się twarzą do ognia, a plecami do brata.

– Wzięłam gorący prysznic. Potrzebowałam go. Byłam chora ze zmartwienia, ale nadal została mi mniej więcej godzina. Wiedziałam, że on nie przyjdzie wcześniej. Świadczyłoby to o tym, że jest podekscytowany. Tak czy inaczej, wzięłam prysznic, wytarłam płytki ręcznikiem i wrzuciłam go do suszarki. Za pół godziny miał z niej wyjść



suchy i wrócić na półkę. Z powrotem nałożyłam rękawiczki i wróciłam do sypialni. Następnie włożyłam na siebie ubrania, które, jak miał uwierzyć Hugo, zostały wybrane po to, by sprawić mu przyjemność. Kiedy wszystko już przygotowałam, wyciągnęłam dwie ostatnie rzeczy z pudełka na buty w głębi szafy. Jedną strzykawkę i jedną szklaną fiolkę. Wróciłam do łazienki i napełniłam strzykawkę płynem. Schowałam ją do kosza, a pusta fiołka wróciła do sypialni i została wrzucona do jednej z oznaczonych toreb. Byłam gotowa. Następnie musiałam przyszykować pokój. Musiał wyglądać idealnie. On nie mógł się zorientować, że nie uczestniczę w jego gierkach z własnej woli. Wyciągnęłam z lodówki na wino butelkę szampana Cristal. Wiedziałam, że Hugo uzna to za ostateczny znak mojego podporządkowania – ten sam szampan kupił pierwszego wieczoru naszej podróży poślubnej. Przygotowałam wiaderko z lodem i kieliszki, poprzestawiałam meble. Pozostała tylko peruka. I wtedy mogłam już tylko czekać.

\*

Laura obejrzała się, by spojrzeć na Willa.

– Teraz już wiesz, zabiłam go. I niech mnie piekło pochłonie, Will, ale postąpiłam słusznie. Musisz mi uwierzyć. Czy naprawdę uważasz, że bym to zrobiła – skazała się na taką torturę – gdybym miała inne wyjście?

– Czy to wszystko? – zapytał. – Masz zamiar mi wytłumaczyć, jaki był powód tego misternego planu?

Laurze nie podobał się ton brata, ale nie mogła go całkiem winić. Możliwe, że wydałaby się bardziej wiarygodna, gdyby z rozemocjonowaniem mówiła jak nakręcona, wiedziała jednak, że jeśli choć na moment pozwoli emocjom przejąć kontrolę, nie zdoła kontynuować.

– Opowiem ci resztę, ale nie osądzaj mnie. A przynajmniej jeszcze nie teraz. – Czy słusznie zauważyła, że jego oczy łagodnieją, czy tylko to sobie wyobraziła? Odwróciła wzrok i utkwiała go w ścianie. – Podróż powrotna była mniej więcej taka sama. Przygotowałam torby, żebym nie spanikowała. Niektóre z nich zawierały ubrania, żebym mogła zmienić wygląd na różnych etapach podróży powrotnej do Paryża. Pozostałe torby miałam wyrzucić, ale tak żebym nie pozbyła się więcej niż jednego

obciążającego dowodu w tym samym miejscu. W jednej torbie znalazła się pusta strzykawka, w innej pusta fiolka i tak dalej. Późnym popołudniem wróciłam do Paryża i metrem udałam się na lotnisko Charles'a de Gaulle'a, żeby wrócić do Londynu samolotem. Imogen wylądowała na Stansted, odebrała moje auto i pojechała na Heathrow, żeby się ze mną spotkać. Na lotnisku przebrałam się w swoje przygnębiające ciuchy. Następnie przyjechałam tutaj. Imogen wróciła na terminal, niby żeby wsiąść do samolotu do Kanady. Na tym koniec.

Will nadal gapił się na nią, prawie jakby jej nie znał. Po kilku minutach ciszy, której zdaniem Laury jej brat nie powinien przerywać, powiedział:

– Tak jak już mówiłem, twój plan był genialny, wykonany bez zarzutu. Ale tyle ryzykować tylko dlatego, że nienawidziłaś swojego męża? Teraz wiemy, jaki jest, ale przecież nie wiedziałaś o tym wcześniej. Więc dlaczego tak po prostu go nie zostawiłaś? I dlaczego wplątałaś w to Imogen?

Laura wiedziała, że to będzie trudne. Próbowwała utrzymać miarowy ton głosu, ale w środku kotłowały się w niej emocje. Po wszystkim, czego się tamtego dnia dowiedziała, miała ochotę zwinąć się w kłębek i zdechnąć. Ale musiała przez to przejść. Powiedzieć Willowi wszystko, a potem zaszyć się w jakiś ciemny kąt z dala od świata.

– Kiedy Imogen zaczęła mnie odwiedzać, powiedziałam jej wystarczająco dużo, by zrozumiała, do czego zdolny jest Hugo. Ma w sobie pewną skazę. A przy tym, co Hugo zrobił wam obojgu, Imogen miała mnóstwo powodów, by chcieć mi pomóc go zdemaskować. Naprawdę nie wiedziała, że mam zamiar go zabić. Nie mogłam uwierzyć, kiedy się tu pojawiła. Wybrała fatalny moment. Nadal się przed nią do wszystkiego nie przyznałam. Zdecydowanie zostałyby wtedy współwinną. Ale ona na pewno wie – jestem o tym przekonana.

Twarz Willa nadal pozostawała bez wyrazu. Odstawił szklankę na boczny stolik i rozsiadł się na kanapie, zakładając ręce z tyłu głowy. Laura znała go doskonale i wiedziała, że będzie analizować każde jej słowo.

Nagle poczuła wzbierającą w jej piersi panikę. Zawsze wydawało się jej, że Will ją zrozumie. Liczyła na to, że pośród bliskich będzie to jedna osoba, która zrobiłaby to samo. Musiała mu powiedzieć, jak to naprawdę

było.

– On musiał umrzeć, Will. Gdyby nie umarł, to w końcu by mnie zabił. Tak mi powiedział. Miałam się podporządkować albo umrę. Użyłby któregoś z moich leków i powiedział, że przedawkowałam. Biorąc pod uwagę stan mojego zdrowia psychicznego, nietrudno byłoby wmówić ludziom coś takiego. Tylko że nie miałam zielonego pojęcia, jak kogoś zamordować. Rozważałam wiele metod. Najbardziej chciałam go zadźgać nożem, ale wydawało mi się, że nie dałabym rady tego zrobić, chyba że w ostateczności – po to wzięłam go ze sobą. Chciałam, żeby zbrodnia wyglądała jak popełniona przez kochankę, a jednocześnie to musiało być coś, na co Hugo by przystał. Wiedziałam, że on ma inne kobiety i że są to podopieczne Allium. Nie zaryzykowałby romansu, gdyby istniało jakiegokolwiek prawdopodobieństwo, że wyjdzie on na światło dzienne. Kiedy przyjechał odwiedzić mnie w zakładzie podczas drugiego pobytu, jego słowa wywołały u mnie dreszcze. Powiedział, że ma zdrowy apetyt na seks i że na przestrzeni lat znalezienie „odpowiednich partnerek” znacznie podrożało. Kosztowało go to ponad dziesięć tysięcy funtów miesięcznie. Teraz wiemy już, że płacił swoim byłym kochankom. Powiedział, że znalazł inne rozwiązanie, ale wszystko, co zrobił, wynikało z porzucenia przez mnie małżeńskich obowiązków i że wina leży po mojej stronie. Wiele razy powtarzałam sobie tę rozmowę w myślach, zastanawiając się, o co mu chodziło. Ale teraz to rozumiem. To musiało być po tym, jak zaczął je mordować. Choć przysięgam, nie miałam o tym pojęcia.

Will zagwizdał.

– Dlaczego ci to mówił?

– Bo chciał wytoczyć wobec mnie najcięższą groźbę. Powiedział, że załatwi, żebym została wypuszczona ze szpitala, ale muszę wrócić do swoich obowiązków małżeńskich. Wiedział, że nienawidziłam tego, co on lubi robić w łóżku – najwyraźniej podobnie jak dziewczyny, które przetrzymywał wbrew ich woli. Po moim pierwszym pobycie w szpitalu umówiliśmy się, że zwalnia mnie z tych powinności. Ale nie znalazł nikogo, kto lubiłby to co on, i to nie bez powodu. Dlatego chciał mnie z powrotem w swoim łóżku – na swoich warunkach. Nienawidziłam uprawiać z nim seksu, ale im bardziej tego nie znosiłam, tym jemu bardziej się podobało. To dawało mu władzę. Powiedział, że nie będzie to

trwało długo, bo ma w perspektywie coś lepszego.

– Co to niby miało oznaczać?

Laura podeszła do Willa i uklękła na podłodze – nie na tyle blisko, by go dotknąć, ale by było mu trudno na nią nie patrzeć. Bo teraz musiał patrzeć na jej twarz. Musiał widzieć determinację i nienawiść. Musiał ją zrozumieć.

– Dojdę do tego. Tak czy inaczej, powiedział mi, że jedyną osobą, która może odsunąć w czasie to, co nieuniknione, jestem ja. Powiedział, że muszę przestać zgrywać westalkę i wrócić do roli jego dziwki. Wiedziałam, jaka jest alternatywa, choć nigdy więcej nie powiedział wprost, że mnie zabije. Poprosiłam go o czas do namysłu. Myśl o tym, że mam znów pójść z nim do łóżka, napawała mnie obrzydzeniem, ale konsekwencje mojej odmowy byłyby tak potworne, że nie mieściły mi się w głowie. Obiecałam, że się zastanowię. Odkładałam to tak długo, jak tylko mogłam. Ostatecznie postawił mi ultimatum. Zrobię, co każe, albo inaczej ja i inne zostaniemy ukarane. Zrobił dokładnie to, co chciałam. Gdyby nie wystosował tego ultimatum, musiałabym dobrowolnie mu się oddać – a to byłoby dużo mniej wiarygodne. Powiedziałam, że najpierw na kilka dni pojadę do Włoch, żeby się przygotować, i że nie chcę uprawiać z nim seksu tu, w Ashbury Park. To musiało być jego mieszkanie – miejsce, które nie wiąże się dla mnie z tak potwornymi wspomnieniami.

Will nachylał się teraz w jej stronę, mocno zaciskając dłonie pomiędzy kolanami. Domagał się prawdy, ale ostatecznie oglądanie cierpienia siostry nie było łatwe.

– Wmówiłam Hugonowi, że mogę nie przyjechać. Nie mogło się wydawać, że jestem skłonna mu wszystko ułatwić, jego naprawdę ekscytował fakt, że robię to wszystko z przymusu. Tak naprawdę Imogen pomogła mi jedynie zapewnić sobie alibi, mimo że sądziła, że robi to w zupełnie innym celu. W sobotę zadzwoniła do Hugona, używając nagrania, które wcześniej zrobiłam. Wiedziałam, że w domu nikogo nie będzie i że bez problemu uda się je przegrać na sekretarkę. Oczywiście nie mogła zadzwonić do niego na komórkę, bo mógłby odebrać. Wszędzie ją ze sobą nosił.

Will patrzył na nią z mieszaniną podziwu i przerażenia w oczach.

– Kiedy Hugo przyjechał na miejsce, zachowywałam się tak, jak tego

ode mnie chciał. Naprawdę uważał, że odniósł nade mną zwycięstwo. – Laura zamilkła. Utkwiła w Willu spojrzenie. – I wtedy go zabiłam.

Will się nie odezwał. Wziął swojego drinka i przełknął duży łyk, ale nie powiedział słowa. Laura czuła się w obowiązku mówić dalej.

– Na wszelki wypadek włożyłam na siebie kombinezon, żeby na Hugonie nie było mojego DNA i ani na moment nie ściągnęłam rękawiczek. Kupiłam strzykawkę we Włoszech – tam można je kupić w supermarketach. Płynną nikotynę sporządziłam sama.

Will w końcu coś powiedział.

– Nie bałaś się, że dawka będzie za słaba? Przecież nie miałaś na kim tego przetestować!

– Dlatego włożyłam kombinezon. Gdyby nikotyna nie poskutkowała, naprawdę nie miałabym innego wyjścia. Do sypialni zabrałam ze sobą nóż i gdyby Hugo szybko nie umarł, musiałabym go dobić. Dzięki Bogu do tego nie doszło. Ale zapomniałam odnieść nóż z powrotem do kuchni. Schowałam jego telefon do jednej z oznakowanych foliowych torebek do wyrzucenia, a kartę SIM do innej. A wraz z nimi pozostałe rzeczy – kombinezon, ubrania, perukę. Jedną z tych toreb wyrzuciłam w Londynie, a drugą w Paryżu. Musiałam się pozbyć telefonu, bo wiedziałam, że on odbierał nim połączenia od kochanek. Pomyślałam, że kiedy będzie już martwy, dziewczyny z Allium będą bezpieczne. Nie chciałam, żeby cała ta sprawa wyszła na jaw ze względu na Alexę. Dlatego telefon musiał zniknąć. Nikt nie chce się dowiedzieć, że miał ojca potwora. – Oczywiście Laura miała świadomość, że teraz prawda nie ominie Alexy i czuła z tego powodu intensywny, przeszywający smutek.

Widziała, że Will nadal nie może wszystkiego pojąć i przeczuwała, że wkrótce będzie musiała dodać ostatni szczegół do obrazu Hugona, który nakreśliła. Tę jedną, jedyną rzecz, która sprawi, że wszystko nabierze sensu.

– Nie bałaś się, że któraś z was zostanie zatrzymana, bo jej twarz nie jest podobna do zdjęcia z paszportu? Przecież wy ani trochę nie jesteście do siebie podobne!

– Och, Will, jesteśmy kobietami! Popatrz, kiedy wczoraj wszedłeś do łazienki, myślałeś, że Imogen to ja, pamiętasz? To dlatego, że przez lata odgarniałam włosy z twarzy, żeby zniechęcić Hugona swoim

prozaicznym wyglądem. Jesteśmy w tym samym wieku, mamy podobny wzrost i wagę. Gdy przylatujesz do kraju, mało kto dobrze ci się przygląda, jeśli twój paszport jest w porządku, a zwłaszcza gdy jest brytyjski. Wystarczyło kilka drobnych trików, żeby zminimalizować różnice. Szczerze mówiąc, to akurat było proste. Imogen miała mały problem, kiedy na pokładzie samolotu poproszono, żeby Laura Fletcher zgłosiła się do obsługi. Ale zignorowała komunikat. Dlatego właśnie latałam tanimi liniami, bez przyporządkowanych miejsc – musiałam się trzymać wyraźnego schematu, a anonimowość odgrywała tu kluczową rolę.

– Więc po co, do cholery, Imogen tu przyjechała? Co za głupota! – powiedział Will, raz jeszcze sięgając po butelkę whisky, jak gdyby mógł stępić alkoholem ból powodowany tym, co słyszy.

– Wiem, byłam na nią wściekła. Ale zorientowała się, że coś jest nie tak. Bo niby z jakiego powodu wywołano w samolocie moje nazwisko? A kiedy spotkałyśmy się na Heathrow, nie chciałam z nią rozmawiać. Powiedziałam, że jestem zbyt spięta i wszystko jej wytłumaczę, kiedy tylko doleci do Kanady. Tak czy inaczej, czas naglił. Wiedziałam, że policja będzie deptać mi po piętach i musiałam wrócić do domu przed nimi. A niedługo potem Imo usłyszała, że Hugo nie żyje i nie wiedziała, co ma myśleć. Mogła myśleć tylko o mnie. Zgodnie z moim planem Hugo miał zostać odnaleziony dużo później. Miałam zgłosić jego zaginięcie – prawdopodobnie w sobotę wieczorem albo nawet w poniedziałek rano. Sądziłam, że będę miała czas na to, by się opanować. Ale Beryl wróciła po portfel niespełna godzinę po moim wyjściu! Boże, przecież to mogło się skończyć katastrofą! A kiedy przyjechała tu policja, kłębiło się we mnie tyle emocji – ten stres, ten strach – wydawało mi się, że oszaleję. Mogłam myśleć jedynie o tym, jak łatwo wszystko mogło się posypać. I o tym, co zrobiłam. A teraz policja podejrzewa Imogen. Jest mi tak potwornie wstyd, że ją w to wplątałam. Ale inaczej bym sobie nie poradziła.

Will milczał i przyglądał się swoim zaciśniętym dłoniom, które trzymał między kolanami. Laurze zdawało się, że minęła cała godzina, choć pewnie upłynęła zaledwie minuta, zanim podniósł głowę.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że nie miałaś wyboru. Przecież bym ci pomógł. Ale morderstwo? Dlaczego nic mi powiedziałaś?

– Nie mogłam. On by mnie nie puścił. Mówiłam ci, upierał się, że zabije mnie pierwszą. A gdybym wplątała w to i ciebie, to na pewno spróbowaliby zrujnować ci życie. Nie oszukujmy się, w tej kwestii miał na koncie sporo sukcesów.

Will spojrział na nią z konsternacją. Nadal niczego nie rozumiał.

– Więc dlaczego go zamordowałaś? Bo myślałaś, że on zabije ciebie, czy dlatego, że zamienił twoje życie w piekło? A może myślałaś, że on porywa te prostytutki? Jaki był powód?

– Żaden z nich. Nie zabiłam go dla żadnego z tych powodów.

– Więc dlaczego, na litość boską?

– Zabiłam go dla Alexy.

Will wpatrywał się w swoją siostrę. Dopiero dużo później zdał sobie sprawę, że gdzieś w domu cicho zamknęły się drzwi.

## PÓŁ ROKU PÓŹNIEJ

Laura siedziała sama w salonie, który w żaden sposób nie przypominał już ponurego pokoju, jakim był jeszcze pół roku temu. Wygodne sofy w kremowym kolorze tworzyły idealny kontrast z odnowionymi panelami z ciemnego drewna, a piękny zielony dywan Abusson, który wcześniej ozdobił korytarz, został tu przeniesiony, aby wyeksponować wcześniej ukrytą pod nim, a teraz odnowioną jasną kamienną posadzkę.

Czekała na dzwonek do drzwi. Zmusiła się do tego, by zrobić kilka głębokich wdechów i oprzeć się wygodnie, żeby zmniejszyć napięcie mięśni. Nie potrafiła stwierdzić, czy to strach, czy podekscytowanie wywołuje dziwne uczucie w jej piersi. Nie widziała go już od dawna, ale często o nim myślała. Nie miała pojęcia, w jaki sposób zareaguje, kiedy on w końcu się tu pojawi, dlatego próbowała się opanować. Ubrana była prosto, ale gustownie w grafitowe spodnie i gołębioszarą jedwabną koszulę. Nie wyglądała ani zbyt elegancko, ani zbyt swobodnie – a przynajmniej taki miała zamiar. Jej włosy znów miały naturalny brązowy kolor i sięgały do ramion.

W końcu usłyszała znajomy dźwięk dzwonka i szybko wstała z kanapy, próbując zwolnić kroku, kiedy szła przez hol, aby wpuścić go do środka. Jego ciemne blond włosy były odrobinę dłuższe i Laura nie miała wątpliwości, że on też starannie wybrał to, w co się ubierze. Nie miał na sobie służbowego garnituru jak w dzień powszedni, tylko czarną koszulkę polo i skórzaną kurtkę, którą z tego, co pamiętała, miał na sobie także w dniu, gdy się poznali. Towarzysząca mu aura smutku była jeszcze bardziej wyczuwalna, a w jego uśmiechu dostrzegła skrzępowanie, którego wcześniej nie zauważyła.

– Cześć, Lauro. Jak się miewasz?

– Miło cię widzieć, Tom. Dobrze, a ty?



– Tęsknie za Lucy, ale jakoś sobie radzę. Całkowicie odmieniłaś to miejsce. Gdy jechałem tu od bramy, nie mogłem uwierzyć, że to ten sam dom.

– Przepraszam, że każę ci stać w progu. Proszę, wejdz.

Kiedy Tom wszedł, jeszcze raz spojrzął na Laurę, a ona zauważyła zaskoczenie w jego życzliwych oczach.

– Wyglądasz świetnie, Lauro! – powiedział. – Becky mówiła, że mogę cię nie poznać. Naprawdę prezentujesz się wspaniale.

Laura uśmiechnęła się w podziękowaniu, ale nie wiedziała, co powiedzieć, kiedy prowadziła go do salonu. Usiadła i złożyła razem dłonie, próbując ukryć, jak drżą, i licząc na to, że Tom nie zauważy. Jednak zamiast usiąść na kanapie naprzeciwko niej, podszedł do francuskich okien, otwartych szeroko, by wpuścić do środka wiosenne powietrze, i stanął odwrócony do niej plecami, najwyraźniej przyglądając się późnym żonkilom i wczesnym tulipanom, które kwitły w ogrodzie. Nigdy wcześniej nie czuła się niezręcznie w jego towarzystwie, nawet kiedy ją przesłuchiwał, ale dziś po południu było inaczej. Tom pierwszy przerwał ciszę.

– Przyjechałem cię poinformować, że ograniczamy zespół zajmujący się morderstwem Hugona. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy nie udało się nam poczynić żadnych prawdziwych postępów, o czym zapewne wiesz. Nie zamykamy sprawy, ale poprosiłem, żeby przeniesiono mnie do innych zadań. – Tom wciąż się do niej nie odwrócił.

– Rozumiem, Tom. Pewnie wolałbyś coś bardziej dynamicznego. Ta sprawa musi się robić dla ciebie nudna.

– Bardzo nudna, już od sześciu miesięcy. Trudno przesłuchiwać podejrzanych, kiedy się wie, że są niewinni, albo przeglądać materiał dowodowy, który niczego nie wykaże. – Tom odwrócił się, by spojrzeć jej w twarz, minę miał niemal rozgniewaną.

Poznała po jego oczach, że zna prawdę i że Will miał rację. Ktoś rzeczywiście podsłuchiwał ich rozmowę. Nie ugięła się jednak pod naporem jego wzroku. Poczwała niemal ulgę. W pewien sposób tłumaczyło to jego nieobecność przez ostatnich kilka miesięcy, która z niezrozumiałych przyczyn była dla niej przykra.

– Przepraszam, Tom. Skoro o tym wszystkim wiedziałeś, to miałeś jednak inną możliwość, prawda?

– Nie do końca. Darujmy sobie pierdoły, Lauro.

Podejrzewała, że Tom podsłuchał jej rozmowę z Willem, ale nie mogła zrozumieć, dlaczego jej nie aresztował. A przynajmniej z nią o tym nie porozmawiał. Jednak gdyby przyznał się, że wie, musiałby podjąć jakieś działania. To było takie skomplikowane. Co noc Laura śniła o tym, jak zamordowała Hugona, i co rano budziła się, czując mdłości. Nie wiedziała w pełni, jak złym człowiekiem był jej mąż, ale to, co wiedziała, wystarczyło. I wiedziała ponad wszelką wątpliwość, że zrobiłaby to po raz drugi. Bez zastanowienia.

Ciszę panującą w salonie przerywały jedynie wiosenne ptasie trele. Radosny odgłos w pomieszczeniu, w którym panuje takie napięcie. Po kilku chwilach ich oczy się spotkały. Atmosfera była gęsta od emocji.

– Zapytam cię raz jeszcze, Tom. Dlaczego nic z tym nie zrobiłeś?

Tom westchnął i przeczesał palcami włosy. Jego gniew najwyraźniej ustąpił miejsca frustracji i Laura czuła się potwornie, że przysporzyła temu człowiekowi tyle stresu.

– Przez ostatnie pół roku sam sobie zadawałem to pytanie. Słyszałem, jak przyznajesz się do winy, ale nie mam dowodów. Żadnych dowodów. Mogłaś całkowicie wyprzeć się tej rozmowy, a Will zrobiłby to samo. Ale uważałem, że gdybym powiedział ci o tym, co usłyszałem, wyznałabyś mi prawdę. I wtedy już musiałbym przejść do działania. Nie wiedziałem, czy mógłbym to zrobić, więc uznałem, że najłatwiej będzie w ogóle cię nie widywać.

Laura nie miała pojęcia, co powiedzieć. Oczywiście trudno było się z nim nie zgodzić.

– Muszę zaznaczyć, że Imogen nadal jest podejrzaną numer jeden. Udało się nam też namierzyć wszystkie dziewczyny z Allium poprzedzające Alinę. Zrobiliśmy to z pomocą Jessiki, która dość późno przeszła na naszą stronę.

Za każdym razem kiedy wspomiano o tych biednych dziewczynach, Laura czuła ostre ukłucie winy. Winy, że nie zrobiła czegoś więcej albo że nie zadziałała wcześniej. Ale w kwestii Imogen wiedziała, że tylko ona jest odpowiedzialna za podejrzenia, które padły na jej przyjaciółkę.

– A macie coś na Imogen? Istnieje możliwość, że postawicie jej zarzuty?

– Nie. Wszystkie nasze dowody są poszlakowe. Udowodnienie wyczynu, jakiego obie dokonałyście, byłoby na ich podstawie niemożliwe,

więc wygląda na to, że Imogen jest bezpieczna.

Laura poczuła ulgę. Zawsze wiedziała, że w chwili postawienia Imogen zarzutów będzie musiała przyznać się do winy. Niekiedy odnosiła wrażenie, że ciężar winy jest dla niej zbyt wielki i przyznanie się do wszystkiego przyniosłoby jej ulgę. Ale musiała myśleć nie tylko o sobie.

Tom wciąż stał przy oknie, jak gdyby nie chciał podejść za blisko do Laury. Zastanawiała się, co teraz o niej myśli.

– A jak się miewa Imogen? I Will? – zapytał Tom, na moment rozluźniając atmosferę.

– Nie zdziwi cię pewnie, że do siebie wrócili. Żadne z nich nigdy nie kochało nikogo innego, a lata po rozstaniu oboje ciężko przeżyli. Nie sądzę jednak, by było im teraz łatwo, bo oboje się zmienili i muszą odbudować wzajemne zaufanie. Imo nie potrafi tak od razu wybaczyć Willowi, że jej nie uwierzył, a on próbuje zapomnieć o tym, jak widział ją z Sebastianem. Pracują nad tym. – Laura na moment zamilkła. – Ale przestań zmieniać temat.

Tom uśmiechnął się do niej półgębkiem, jak gdyby za dobrze go znała. Podeszedł do sofy i usiadł naprzeciw niej. Oparł się wygodnie, wciąż nie patrząc jej w oczy, jak gdyby przyglądał się czemuś tuż nad czubkiem jej głowy.

– Czuję bezsilną wściekłość, Lauro, i na tym polega mój problem. To dla mnie obcy teren. Przez ostatnie sześć miesięcy zdradziłem każdą zasadę, jaką wyznawałem.

– Dlaczego więc to zrobiłeś? Ty nie powinieneś się tutaj męczyć.

Ich spojrzenia się spotkały i zastygły tak na kilka sekund, zanim Tom znów się odezwał.

– Nie mogłem tego zrobić. Nie mogłem tego zrobić tobie. Uważam, że jesteś... niezwykła! Byłem pod wrażeniem tego, jak poradziłaś sobie z okropieństwami, z którymi musiałaś się zmierzyć, i że zdecydowałaś się zaryzykować wszystko dla kogoś innego. Tyle wycierpiałaś. Czułem się w obowiązku cię chronić, choć może brzmi to niestosownie.

Laura spojrzała na niego i do oczu napłynęły jej łzy. Na moment przymknęła powieki, aby ukryć emocje przed jego przenikliwym spojrzeniem. Tom dał jej chwilę, po czym kontynuował:

– Kiedy podsłuchiwałem, jak rozmawiasz z Willem, powiedziałaś, że Hugo „miał w perspektywie coś lepszego” czy coś w tym stylu.

Powiedziałaś też, że zabiłaś go dla Alexy. Wyszedłem, zanim zdążyłaś to wytłumaczyć. Nie chciałem, żeby ktoś mnie nakrył, bo wtedy nie mógłbym zaprzeczyć, że usłyszałem twoje wyznanie. Ale wydaje mi się, że wiem, co miałaś na myśli.

Laura milczała. Wiedziała, że Tom zasługuje na to, by znać prawdę, ale potworność słów, które musiałaby wypowiedzieć, była jeszcze gorsza niż myśli, które codziennie ją dręczyły. Nawet przez zamknięte powieki czuła, że Tom ją obserwuje. Zaczął mówić dalej, tym razem delikatniejszym tonem, najwyraźniej dostrzegając jej cierpienie.

– Powiem ci w takim razie, czego się domyśliłem. Zobaczyłem zdjęcie matki Hugona. Wiesz, że jesteś do niej bardzo podobna? Pewnie dlatego nigdy nie chciałem, żebyś zobaczyła ją na fotografii. Dowiedziałem się czegoś od Annabel – nie wiem, czy chcesz to usłyszeć, ale chyba muszę ci powiedzieć. Nakryła Hugona na tym, jak uprawia seks ze swoją matką. Był przywiązany do łóżka, a ona siedziała na nim okrakiem. Wybacz – to jej słowa, nie moje. – Tom na moment urwał. – Wiedziałaś o tym?

Jej wstyd był tak głęboki, że wciąż nie mogła spojrzeć na Toma.

– Domyśliłam się – odparła – ale przez długi czas o niczym nie wiedziałam. Powiedział mi, że kogoś mu przypominam, a potem chciał, żebym wkładała różne rzeczy, gdy mieliśmy iść do łóżka. Po tym jak zmieniłam kolor włosów, kazał mi nawet wkładać perukę. Z długich rudych włosów. Zostawiał mi ją na łóżku.

Pamiętała dzień, w którym znalazła na strychu pudło z perukami. Właśnie wróciła do domu po pierwszym pobycie w ośrodku. Hugo nie był już wtedy zainteresowany graniem z nią w erotyczne gierki. Ale oczywiście poznała peruki, więc zapytała o nie panią Bennett. Kiedy kobieta powiedziała, do kogo należały, Laura poczuła odrazę tak głęboką, że była niemal skłonna odebrać sobie życie. Przerazenie wywołane świadomością, kogo przez te wszystkie lata miała zastąpić, prawie zmiażdżyło resztki jej odwagi. Ale wtedy nie miała już innych możliwości. Była tam tylko z jednego powodu – Alexy.

Tom wstał z miejsca, usiadł obok Laury i wziął ją za rękę. Wszelkie ślady jego wcześniejszej złości i frustracji zniknęły. Gdy mówił, delikatnie masował jej dłonie kciukami.

– W drodze do Dorset Beatrice wyjawiała mi, że tradycją w jej rodzinie było trenowanie sobie dziecka przez rodzica. Zaczynali od wspólnego

sypiania, począwszy od wczesnego dzieciństwa, zawsze nago. Dotyk dorosłego ciała staje się znajomy i bezpieczny. Potem zaczynają się pieszczoty i zabawy, kiedy dziecko staje się bardziej świadome. Gdy osiągnie odpowiedni wiek, zaczyna być przywiązywane do łóżka – jakby to była jakaś gra. Na koniec, gdy dziecko osiągnie wiek dojrzewania, rodzic zaczyna uprawiać z nim seks. – Tom zamilkł. Laura obserwowała jego wzrok, szukając w nim obrzydzenia. Ale widziała tylko współczucie. – Według Beatrice taki związek mógł się ciągnąć aż do późnej dorosłości, jak w przypadku Hugona i jego matki. Nie rozumiem jednak, dlaczego z nim zostałaś, skoro traktował cię jako jej substytut. A przede wszystkim dlaczego w ogóle wyszłaś za tego drania.

Jego słowa były nieprzyjemne, ale ton głosu już nie. Obrzydzenie czuło wyłącznie dla Hugona, toteż ogarnęła ją ulga. Zmusiła się do tego, by spojrzeć Tomowi prosto w oczy. Wiedział, że Laura mówi mu prawdę, choć była ona okropna.

– Myślę, że to rozumiesz, a przynajmniej w dużej mierze. Zanim się pobraliśmy, Hugo był czarujący i uprzejmy. Nigdy nie poznałam mężczyzny takiego jak on. Jak mogę to wytłumaczyć?

Przez chwilę nic nie mówiła.

– Zrobiłam kiedyś film o przemocy domowej i ktoś mi powiedział, że w ogóle nie rozumiem tematu. Teraz już wiem, że ta osoba miała rację. Nie chodzi tylko o definiowalne akty przemocy, takie jak fizyczne okrucieństwo lub wymuszanie posłuszeństwa za pomocą gróźb. Łatwo rozpoznać wtedy różnicę między dobrem a złem, mimo że wiele krzywdzonych osób nic z tą świadomością nie robi. Ciche i nieuniknione niszczenie czyjegoś poczucia własnej wartości jest dużo bardziej trujące – to gwałt na duszy. To właśnie zrobił mi Hugo.

Spojrzała na Toma i wiedziała, że ją rozumie.

– Co się stało Alexie? – zapytał delikatnie. – Domyślam się, ale wolałbym to od ciebie usłyszeć.

Zasługiwał na szczerłość. Musiała się zmusić, żeby powiedzieć głośno, czego była świadkiem.

– Pewnej nocy, kiedy powinnam już spać, usłyszałam głosy dochodzące z sypialni obok. Powinna być pusta. Rozpoznałam śmiech Alexy. Tylko że to był pokój, do którego Hugo zapraszał mnie jedynie wtedy, kiedy nachodziła go ochota na seks. Musiałam pójść sprawdzić, co się dzieje.

Gdy weszłam do środka, zobaczyłam, że przywiązał Alexę do łóżka. Oboje byli nadzy, a on miał wzwód. Alexa się śmiała. Miała wtedy mniej więcej siedem lat. Myślała, że to zabawa.

Tom ścisnął dłonie Laury, żeby dodać jej otuchy.

– Mów dalej – powiedział.

– Musiałam wyciągnąć go z tego pokoju, zanim powiem mu, co o tym myślę. Musiałam chronić Alexę. Chciałam stamtąd uciec jak najdalej, Tom. Ale wtedy ona zostałaaby z nim sama. To nie wchodziło w grę. Powiedziałam mu, że jest zboczony, chory. Łatwo było przewidzieć jego odpowiedź. Oznajmił, że moja bezużyteczność w roli partnerki seksualnej wynika z braku odpowiedniej nauki. Każde dziecko powinno rozwijać swoją seksualność pod okiem rodzica i z radością zrobi to dla Alexy. Miał nadzieję, że będą razem przez wiele lat.

Tom był biały jak ściana. Laura wiedziała, jak musi się czuć, zwłaszcza że sam ma córkę. Wiedziała, że też z chęcią zabiłby Hugona. Musiała opowiedzieć mu resztę.

– Zapytałam, czy już uprawiał z nią seks, ale zaprzeczył, twierdząc, że Alexa musi wejść w wiek dojrzewania i że teraz jest jeszcze dzieckiem. Wpadłam w szal. Chciałam na niego donieść, a on o tym wiedział. Coś mi wstrzyknął – nie wiem co – i zamknął mnie w pustym pokoju. Tam mnie znaleziono nagą i brudną. Następnie zamknął mnie w ośrodku. Musiałam go jednak powstrzymać. Wiedziałam, że nikt mi nigdy nie uwierzy, a Alexa nie wiedziała, że dzieje się coś złego. Dla niej to było normalne – mały sekret z tatusiem. Czuła dumę z powodu tego, że mają swoje „szczególne chwile”, które nie stanowiły nic nowego, więc ani jej nie zaskakiwały, ani nie szokowały. Nigdy nie doszło do penetracji, tym samym nie istniały fizyczne dowody. Alexa wciąż była jednak mała i wydawało mi się, że mam czas. Musiałam tu wrócić, żeby ją ochronić. Beze mnie nikt nie czuwał nad jej bezpieczeństwem. Ale podyktowałam też Hugonowi własne warunki – na przykład że nigdy więcej nie tknie palcem Alexy ani mnie. Jestem jednak przekonana, że mimo obietnic nadal ją przygotowywał i zamierzał potem wykorzystać. Tylko że nie mogłam tego udowodnić.

Cofnęła dłonie. Uważała, że nie zasługuje teraz na pocieszenie ani otuchę. Tym razem to ona wstała i poszła wyrzucić przez okno, nie mogąc już dłużej znieść dobroci Toma.

– Myślałam, że jeśli pójde do komendanta policji i spróbuję zainteresować go przypadkami dziewczyn z Allium, a Hugo okaże się winny, jak podejrzewałam, problem się skończy. Byłam przekonana, że Hodder mi pomoże, ale Hugo z rozkoszą mnie poinformował, że znów postawiłam na złego konia. Podobno twój kolega po fachu zgwałcił swoją podopieczną z Allium, a Hugonowi udało się to jakoś zatuszować. Komendant miał wobec niego dług.

Kilka tygodni wcześniej Laura dowiedziała się, że Theo Hodder przeszedł na wcześniejszą emeryturę, nie było to dla niej jednak żadnym pocieszeniem. Miał obowiązek jej pomóc. Nie mogła przestać myśleć o tym, ile dziewcząt udałoby się uratować, gdyby postąpił słusznie. Teraz rozumiała już, że Hugo zajął się pomocą prostytutkom dla własnej wygody. Ona nie chciała spełniać jego życzeń, a Alexa nie była jeszcze gotowa, więc Hugo wziął to, czego potrzebował, z najbardziej poręcznego źródła – tak jak jego ojciec. Te młode kobiety były dla niego bezwartościowe i łatwe do zastąpienia kolejnymi.

– Hugo wyświadczył mi przysługę, kiedy po raz drugi zamknął mnie w ośrodku. Dało mi to czas na opracowanie planu. Musiałam uratować Alexę i wiedziałam, że jest na to tylko jeden sposób.

Zmagała się z pragnieniem, by wrócić do Toma po wsparcie, i z całych sił starała się trzymać faktów, gdy opowiadała tę historię. Zawsze wiedziała, że pewnego dnia będzie musiała zapłacić najwyższą cenę i być może to był właśnie ten moment.

– Jak się ma Alexa? Jak daje sobie po tym wszystkim radę? – zapytał Tom.

– Dobrze, dziękuję, Annabel poznała jakiegoś milionera w Portugalii i rzadko odwiedza kraj, a to oznacza, że Alexa może spędzać ze mną weekendy i święta. Wszystkim to pasuje. Konsultuję się z terapeutami na temat tego, jak poradzić sobie z faktem, że jej ojciec miał dziwne wyobrażenia na temat bliskości, i pracujemy nad tym.

Laura odwróciła się do Toma. Nadal nie wiedziała, co robi, ale cieszyła się, że była z nim szczerą.

– Wiesz już wszystko. I co się teraz stanie?

Tom pokręcił głową. Wyglądał na wyczerpanego, jak gdyby wydarzenia ostatnich sześciu miesięcy odcisnęły na nim swoje piętno.

– Wiesz, że jako policjant złożyłem przysięgę? A przez ostatnie pół roku

wiedziałem nie o jednym, ale o dwóch mordercach. I nie zrobiłem niczego w sprawie żadnego z nich. Kogo to ze mnie robi?

– Dwóch? Tylko ja jestem tu winna... proszę, nie wciągaj w to Imogen. Wiem, że ją w to wplątałam, ale nie jest winna morderstwa.

Tom kręcił głową.

– Nie zastanawiałaś się nigdy nad Beatrice? Po tym, co mi powiedziała w drodze do Dorset, jestem w zasadzie pewien, że odpowiada za śmierć ojca. Nie ma jednak sposobu, aby to teraz udowodnić. Zresztą pewnie sobie na to zasłużył. Niezły ze mnie policjant, co?

– Uważam, że jesteś świetnym policjantem. Przykro mi, że postawiłam cię w tej sytuacji. Nie zrobiłabym tego, gdybym nie była gotowa ponieść konsekwencji.

Tom z trudem powstrzymywał łzy i Laura bardzo chciała go objąć, żeby ulżyć mu w bólu. Ale nie podeszła do niego. Przez dłuższą chwilę żadne z nich niczego nie mówiło. W końcu Tom wstał z kanapy i zbliżył się do niej. Stał jakiś metr przed nią i spojrzał jej w oczy.

– Wiem, że miałbym do siebie żal, gdybym cię aresztował. Nie zamierzam tego zrobić, choć nie wiem, jak w lustrze spojrzę sobie w oczy. Ale jeśli aresztuję cię, to będę musiał aresztować i Imogen – jest współwinna, czy ci się to podoba, czy nie. To by jej zniszczyło życie, podobnie jak Willowi i pewnie twojej matce. A jeśli cię nie będzie, to co się stanie z Alexą? Już i tak wystarczająco ją skrzywdzono. Ucierpieliby tylko niewinni – a przeżyli już wystarczająco dużo. Wyświadczyłaś światu przysługę, zabijając Hugona, i masz za sobą dziesięć lat udręki. Nie mogę zniszczyć życia przynajmniej pięciu osobom tylko dlatego, że zginął jeden zepsuty do szpiku kości człowiek.

Laura nie odezwała się słowem. Wiedziała, że Tom jeszcze nie skończył. Wyciągnął do niej rękę, a ona chętnie je ujęła, lecz żadne z nich nie zrobiło kroku do przodu.

– Chodzi o to, Lauro, że jeśli to zrobię, nie będziemy mogli się już nigdy zobaczyć. Rozumiesz to, prawda? Podziwiam twoją siłę, twoje oddanie i twoją prawość – co w tych okolicznościach może dziwnie zabrzmieć. Nie mogę znieść myśli, że cierpisz, i chciałbym ci pomóc wrócić do siebie po wszystkim, co zrobił ci ten potwór. Ale jestem policjantem. Zostawię cię w spokoju, Lauro, jednak bez względu na to, co czuję, nigdy nie mógłbym darować morderstwa, nawet usprawiedliwionego.



Laura to rozumiała. Czuła, że Tom jest mężczyzną, którego mogłaby pokochać, gdyby życie było dla niej łaskawsze. Jednak rozdzielała ich wielka przepaść. Laura wiedziała, że już nigdy nie zdoła pokochać żadnego mężczyzny – bo dla niej miłość oznaczała szczerłość, a nie miała zamiaru po raz kolejny opowiadać tej historii.

Tom zrobił krok w jej stronę. Uniósł rękę i grzbietem palca wskazującego delikatnie pogładził ją po policzku.

I wyszedł.

Brytyjska mistrzyni thrillera,  
którą czyta cały świat



W serii z nadinspektorem Tomem Douglasem  
ukazały się dotąd powieści:

*Droga uciezki, Śpij spokojnie, Obce dziecko,  
Zabij mnie znów oraz Szóste okno.*

**FILIA MROczNA  
STRONA**

## ROBERT BRYNDZA



Bestsellerowa seria o Eric Foster.  
Ponad 2,5 miliona sprzedanych egzemplarzy!

# FILIA

**RACHEL CAINE**

**Autorka thrillerów psychologicznych, bestsellerów księgarni AMAZON**



**WZOROWY MAŻ, KOCHAJĄCY OJCIEC, BRUTALNY MORDERCA.  
CZY GINA MOGŁA NIE WIEDZIEĆ, ŻE DZIELI ŻYCIE Z POTWOREM?**

**FILIA**

# Spis treści

[Okładka](#)  
[Karta tytułowa](#)

[Prolog](#)

[1](#)

[2](#)

[3](#)

[4](#)

[5](#)

[6](#)

[7](#)

[8](#)

[9](#)

[10](#)

[11](#)

[12](#)

[13](#)

[14](#)

[15](#)

[16](#)

[17](#)

[18](#)

[19](#)

[20](#)

[21](#)

[22](#)

[23](#)

[24](#)

[25](#)

[26](#)

[27](#)

[28](#)

[29](#)

[30](#)

[31](#)

[32](#)

[33](#)

[34](#)

[35](#)

[36](#)

[37](#)

[38](#)

[39](#)

[40](#)

[Reklama 1](#)

[Reklama 2](#)

[Reklama 3](#)

[Karta redakcyjna](#)

Tytuł oryginału: Only the Innocent

Copyright © Rachel Abbott 2011

Copyright for the Polish edition © 2018 by Wydawnictwo FILIA

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żaden z fragmentów tej książki nie może być publikowany w jakiegokolwiek formie bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pośrednictwem nośników elektronicznych.

Wydanie I, Poznań 2019

Cover design by Henry Steadman

Redakcja: Jacek Ring

Korekta: Dorota Wojciechowska

Skład i łamanie: Jacek Antoniuk

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej:

„DARKHART”

Dariusz Nowacki

darkhart@wp.pl

eISBN: 978-83-8075-652-6

**FILIA**

Wydawnictwo FILIA

ul. Kleeberga 2

61-615 Poznań

wydawnictwofilia.pl

kontakt@wydawnictwofilia.pl

Seria: FILIA Mroczna Strona

mrocznastrona.pl